Trudno Wesołku między wrony
krakaj jak i one
Jesteś w piekle przy
diable wkuwany.

208.

Obym doczekał tej pociechy
Aby tę książkę zbłądzili pod
strzechy

AMERYKA I EUROPA.

PAMIĘCI
PUŁASKIEGO, KOŚCIUSZKI, NIEMCEWICZA
W STULETNIĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

AMERYKA
i
EUROPA

STUDIUM HISTORYCZNE I FINANSOWE

z krytycznym na sprawy społeczne poglądem

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

In libertate populorum
securitas principum ac certa
pacis universae fides.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM KSIĘGARNI ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.
1876.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem J. Łakocińskiego.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Część druga.

DO CZYTELNIKA.

Największém nieszczęściem dla narodów monarchicznéj władzy podległych, zarówno jak dla monarchów, jest wielka pomiędzy rządzącymi a rządzonymi przestrzeń. Następstwem zbytecznéj odległości jest wzajemna jednych względem drugich nieufność. Z téj nieufności wzajemne wypływają uprzedzenia, podsycane zwykle przez tych, którzy stoją po środku. System zaś centralizacyjny roztwiera coraz większą między tronem a narodem przepaść. Dawniéj przystęp do panującego był łatwym; dziś stał się prawie niepodobnym; a tę trudność zaliczają na karb postępu. Nie ma więc nic spólnego monarcha z narodem; głosu jego nie słyszy; uczuć jego zrozumieć nie może. Przedstawiciele narodu chociażby najlepsi, nie mają środków ani dość czasu, aby w urzędowych tylko chwilach, być wiernymi tłumaczami powszechnych potrzeb. Sieć centralizacji, formalności prawne wszędzie stoją na przeszkodzie. Życie narodów, ich dążność, ich potrzeby znane są monarchom z oficjalnych raportów.

Niemasz tak liberalnych ustaw w kraju monarchicznym, któregoby panujący, pomimo to, nie był uważany, przy najlepszych nawet chęciach, za wroga, przez znaczną część narodu. Niemasz tak spokojnego ludu, któregoby nie wskazywano monarchom: jako burzycieli domniemanych społecznego porządku.

W najlepiéj uorganizowanych państwach Europy wyrodziły się przez to między tronem a narodem nieprzyjazne, nieraz

długo tajone stosunki, a w najszczęśliwszym razie obojętne. Minęły czasy patryarchalne od wieków. Monarchowie przestali być „ojcami" narodów. Zamiast troskliwéj opieki nadali im prawa, złe czy dobre, lecz pozornie uwalniające ich od wszelkiéj odpowiedzialności. Administracja stała się sztucznym mechanizmem. Z natury rzeczy, uczucia musiały ustąpić miejsca martwym sprężynom państwowéj maszyny.

Ale kto przyjmuje zasady, przyjąć musi ich następstwa. Nieuniknioném zaś następstwem tak urządzonych stosunków społecznych jest wstręt ludu do półśrodków. Pojawiła się nieubłagana dilemma: albo czuła ojcowska opieka w całém znaczeniu tego wyrazu, albo bezwzględna sprawiedliwość praw. Pierwsza stała się już dziś, przy dojrzałym wzroście narodów, niepodobobną i niepotrzebną; druga konieczną, lecz przy centralizmie także niepodobną!

Tymczasem w wielkich państwach europejskich wszystkie ustawy są chwiejne; nie są bowiem na żadnéj z tych zasad stale zbudowane; nie mogą przeto nikogo zadowolnić ani powszechnego zapewnić spokoju. Monarchowie nie zrzekli się tradycyjnych chęci do ojcowskiéj opieki; narody domagają się, aby rządziły niemi prawa a nie ludzie. Przed wiekami zburzono przemocą normalny rozwój praw przyrodzonych człowiekowi i narodom przez Opatrzność nadanych. Dziś, w zdrowéj części europejskiego społeczeństwa budzi się chęć odzyskania tych praw.

Ponieważ, na zasadzie praw państwa i regulaminu wyborczego, każda konstytucya w większych monarchjach, tak jest ułożoną, że cały naród nie ma, właściwie mówiąc, żadnego udziału w prawodawstwie; ponieważ każdy niemal artykuł ustawy więcéj ma na względzie dobro korony niż dobro narodu; ponieważ wreszcie nie wieczyste prawa narodu są sformułowane w ustawie, lecz nadają się mu prawa dowolne przez panującego, które nawet za łaskę uważać każą, przeto w ciągu publicznéj tych praw praktyki, wyrabia się pomału w ludzie uczucie, iż monarcha, jako prawodawca i wykonawca zarazem, jest niesprawiedliwym.

Większa część narodów europejskich, nie będąc już wyłącznie pod rządem ludzi a nie mogąc dojść jeszcze do rządu

praw, łatwo daje posłuch wszelkiego rodzaju agitacjom. Dołączają się do nich powszechne klęski, wojny, uciążliwe podatki. Wynika ztąd potrzeba czuwania nad spokojem społeczeństwa, co zmniejsza lub całkiem usypia czujność nad sprawiedliwością administracji. Dolegliwość położenia niezastosowanego do potrzeb narodu: jednych napełnia goryczą i niechęcią względem rządu, drugich niecierpliwi i skłania do obmyślenia środków zaradczych. Pierwsi znoszą do czasu przykrości, którym nie widzą końca; drudzy chwytają się ostateczności. Z tego powodu w każdym niemal kraju, po większéj części, są ludzie nieszczęśliwi pod względem politycznym, albo pragnący zburzyć nienaturalny stan rzeczy. Społeczeństwo zatem jest uciśnione albo na wulkanie żyje z dnia na dzień. W każdym razie położenie jest anormalne.

Taki stan długo trwać nie może.

Są jednak ludzie, którzy nie należą ani do jednych, ani do drugich. Tych jest mała liczba, lecz ci to są właśnie co pośrednio lub bezpośrednio nie dopuszczają panujących do powzięcia dokładnego wyobrażenia o potrzebach i rzeczywistém usposobieniu narodów. Nazywają ich „spokojnymi ludźmi“. To są najniebezpieczniejsi. Oni dla własnego spokoju i osobistych widoków, nie troszcząc się bynajmniéj o przyszłość, lub nie widząc jéj krótkim wzrokiem, wmawiają w monarchów, iż ich „wierni poddani“ są najszczęśliwsi; dowodzą, iż narody zakładają szczęście swoje na absolutnéj monarchji, a tym którzy ich zdania nie podzielają, najczarniejszych barw nie żałują, nadając im miana rozliczne: burzycieli, demagogów, czerwonych, szkodliwych społeczeństwu, niebezpiecznych reformatorów, rewolucjonistów, radykalistów i t. p. Tym ludziom „spokojnym“ zwykle monarchowie wierzą. Za pomocą znanych narzędzi, w każdéj konstytucji gotowych, tudzież za pomocą praw wyborczych do tych narzędzi nakręconych, owi „spokojni ludzie“ zasiadają u steru rządu [1]).

---

[1]) Przytoczone na końcu dzieła konstytucje europejskie i amerykańskie najlepiéj objaśnią to wszystko, co dotąd tu powiedziałem.

Tworzą się więc w każdym narodzie dwa obozy. Nie mówiąc o znakomitéj większości narodu wskazanéj na życie nie czynne pod względem spraw społecznych, chociażby najbliżéj ich obchodzących; nie mówiąc o wielkiéj ilości mieszkańców zamienionych na bierne automaty, o ludziach, którzy figurują tylko jak cyfry statystyczne, (bez żadnego udziału w publiczném życiu, albo z udziałem ograniczonym, bez poczucia i pojęcia obywatelskich powinności z powodu braku oświaty); słowem: nie mówiąc o ludzie idącym na oślep, a przez to samo podającym się za każdym prądu powiewem, wykształcone więcéj klasy społeczeństwa dzielą się na dwa główne stronnictwa, tak zwanych: konserwatystów i liberalistów. Do pierwszych zaliczeni „spokojni“; do drugich „postępowi“.

Jedno z dwojga: albo to wszystko, co się dzieje w Europie jest dobrem i nic nie pozostaje do życzenia, albo złem. Ale konserwatyści, pierwsi narzekają! Pierwsi oni krzyczą, że skeptycyzm, materjalizm, atheizm, sponiewieranie wszelkiéj powagi, wiara w rozum indywidualny i te wszystkie żywioły negacyjne, te wszystkie rozkładowe czynniki są zgubą społeczeństwa. Dla czegóż więc starają się stary system zachować? Konserwatyści przeto są dzisiaj najszkodliwszym dla społeczeństwa żywiołem; konserwatyści są rewolucjonistami, radykalistami; chcą bowiem wywrócony do góry korzeniem porządek społeczny utrzymać; konserwatyści są wrogami zarówno panujących jak narodów. Postępowi zatem liberaliści, którzy chcą zaradzić złemu, żadną miarą nie mogą być nazwani burzycielami. Owszem, oni chcą napowrót odbudować to, co zostało zburzone.

Najpierwszą a najpilniejszą robotą jest: odzyskanie zdeptanych praw człowieka jako jednostki nieokreślonéj w społeczeństwie, i praw każdego narodu jako jednostki zbiorowéj, określonéj, obrysowanéj przyrodzonemi granicami. To najprzód trzeba zdobyć i to przechowywać. Ogólny wyraz: konserwatyzm, jest zbyt elastyczny!

Lecz przyznać potrzeba, iż w żadnym wieku nie zrobiono tak potwornego nadużycia z wyrazów: wolność i postęp, jak w dzisiejszych czasach.

Uzurpator z godłem: „l'empire c'est la paix“, wprowadza cesarstwo, rozciąga jarzmo nad narodem, zagarnia cudze posiadłości, przenosi miecz despoty pomiędzy wolne ludy za oceanem, zaprowadza pod grozą bagnetów, wspierane przekupstwem powszechne głosowanie, w imię wolności i postępu. Minister ciemięży zawojowaną narodowość, w imię wolności i postępu. Wyznawca religii państwowéj lub bezwyznaniowiec prześladuje inowierców, w imię wolności i postępu. Jenerał bombarduje strasburgską wieżę, bibliotekę, w imię wolności i postępu. Poseł na sejmie odmawia wszelkich praw narodowi, do którego sam nie należy, w imię wolności i postępu. Uczony profesor a za nim dziennikarz urzędowy, zachęca władzę do użycia praw mocniejszego, w imię wolności i postępu. Robotnik obdziera, w imię wolności i postępu. Mąż opuszcza żonę, żona męża, w imię wolności i postępu. Głupiec niedorzeczności prawi, w imię wolności i postępu. Komuna uzbraja się kamfiną i sztyletem, pali kościoły, muzea, w imię wolności i postępu!!!

Tyle to jarzem rozciągnięto nad społeczeństwem, w imię wolności i postępu! Cóż mówić o innych jarzmach!?... Cóż mówić o jednéj z najstraszniejszych tyranij, o ujarzmieniu ducha pod pozorem najświętszych zasad, w imię Boga!... w imię Chrystusa!... w imię zbawienia!... Straszni są terroryści fanatyzmu, grożący co chwila wieczném piekłem!... Smutném jest niewolnictwo ciemnoty.

Zkąd jednak powstał taki stan rzeczy? Z dwóch źródeł. Z organizacji państwowéj, źle określającéj stosunek rządzących do podwładnych obok lekceważenia wieczystych praw narodowych, i z braku powszechnéj oświaty.

Taki stan nie wróży spokoju; nie jest rękojmią bezpieczeństwa ani dla narodów, ani dla panujących. Społeczeństwo jest już znużone tym anormalnym biegiem, gorączkowym nastrojem ducha, chorobliwemi symptomatami, które grożą jakąś katastrofą, jakimś strasznym przewrotem, jeżeli się złemu wcześnie nie zapobieży. Monarchowie zdają się widzieć jak przez mgłę nagromadzone zewsząd chmury, ale nikt im oczu nie otworzy. Zbierają się, radzą, zawierają między sobą związki, lecz z tych narad i związków wypływa: potrzeba zwiększenia woj-

ska i co za tém idzie, zwiększenie podatków, zaciągnięcie nowych długów, a co ważniejsze: ciągłe draźnienie ludów. Mniemają oni, iż narody w ich ręce złożyły dobrowolnie swoje losy; mniemają, iż takiemi środkami wyratować mogą społeczeństwo stojące nad przepaścią. W tém mniemaniu utrzymują ich „spokojni ludzie". Wszyscy zbytecznie polegają na sile, na wojsku, zapominając, że dziś lud jest wojskiem, jutro wojsko ludem.

A wreszcie przypuśćmy, że siła zbrojna jest w możności utrzymania powszechnego spokoju i powstrzymania słusznych czy niesłusznych, ale gwałtownych pragnień ludów. Czy tak natężone stosunki mogą być trwałe? Czy siła materjalna może zagasić pragnienia powszechnego ducha? Smutna to nakoniec ostateczność, uciekać się do siły!

Tam, gdzie siła uważaną jest jako ultima ratio i ultimum remedium, bezbronny chwyta się w rozpaczy również ostatecznych i najstraszniejszych środków. Tak powstał internacyonał; tak powstała komuna paryska; tak nagle zjawić się może w całéj Europie jakaś dzicz rozpasana, nie uznająca nic świętego, z kamfiną i pochodnią w ręku. Ludzie najbardziéj umiarkowani uważają to, jako malum necessarium przeciwko owéj ultima ratio. Do tego już doszło!

Niewątpliwą jest rzeczą, że siła dobrze uorganizowana pokona siłę nieswórną. Ale ileż padnie ofiar? jakież wypłyną ztąd następstwa? czy spokój na długo zostanie wprowadzonym? czy złe przez to się zniszczy?...

Trzebaż nakoniec do tego doprowadzać, aby ludy groźnie dopominały się reformy stosunków społecznych?

A kto nieubłaganéj konieczności wprowadzenia reform jak najśpieszniéj, nie widzi, ten chyba jest ślepym albo wrogiem ludzkości. Miecz wieczyście zawieszony nad głowami narodów, pochodnia u dołu: zarówno są strasznemi narzędziami. Ludy europejskie tracą cierpliwość. Starcie się dwóch sił: upartego militaryzmu w górze z szalonym socjalizmem motłochu może Europę wtrącić w otchłań, któréj głębokości dziś nikt nie odgadnie!

Jak strasznym jest obecny stan Europy, charakterystycznym i nadcr wymownym jest następujący szczegół W spokojnym

kraju, w Saxonii, niemieccy profesorowie, przewodnicy szkół ludowych ogłosili konkurs i premje za odpowiedź na pytanie: „Jak ochronić młodzież od wpływów rozkładowéj, niszczącéj wszystko, dążności dzisiejszych czasów“? — Odpowiedź na to łatwa!...

Z tego, na co wyżéj główną zwróciłem uwagę, widać jasno, iż przemoc pod najrozmaitszemi postaciami gnębi dziś społeczeństwo. Do rzędu nieznośnych despotów należą kosmopolici, ludzie bez ojczyzny, których ojczyzną i świątynią — giełda, die Börse.

Nie jest zatem wyłącznie despotą ten lub ów monarcha, ten lub ów minister; ale despotą jest system; despotyzm w powietrzu. Despotą nawet, nieświadomie, jest samo sobie społeczeństwo. Docisk powszechny, zarówno jak powszechny chaos jest skutkiem ogólnego stanu stosunków publicznych. Dawniéj tyranami byli Nero, Mariusz, Sylla, Cromwell, Marat, Robespierre. Dziś.... wojny i wynikające z nich następstwa. A, gdzie ukrywa się przyczyna wszystkich wojen? — wiadomo.

Dla tego w ciągu niniejszego pisma, ilekroć mówię o despotyzmie, nie mam na względzie jedynie tylko państw ani osób, ale system ogólny europejskich rządów. Dla tego téż, chociaż nie jest już dziś zwyczajem odzywać się do czytelnika, na ten raz trzymam się rzymskiego przysłowia: „co stare to dobre“.

Ktokolwiek więc jesteś szanowny czytelniku, do jakiegokolwiek narodu lub stronnictwa należysz, zechciéj mnie zrozumieć, a czytaj moją pracę bez uprzedzeń.

Zasad moich ani mego wyznania wiary nigdzie nie taję; lecz unikając ile możności rozumowania a priori, przedstawiam rzeczy, które sobie za treść tego dzieła obrałem, jak to dziś mówią, objektywnie, to jest przedmiotowo. Czytaj i sądź.

Systematu żadnego tutaj nie tworzę. W inném dziele wykazałem, jaki byłby najwłaściwszy dla społeczeństwa rządowy systemat: nie ręką ludzką, lecz ręką Opatrzności utworzony, a na prawach przyrodzonych oparty [1]). Tu jedynie ograniczam się na

---

[1]) Patrz: La décadence de l'Europe. Część II. Paris. Librairie du Luxembourg. 16 Rue de Tournon, 1867.

wykazaniu faktów. Z tych wybrałem takie, które przemawiają najwymowniéj: to jest finansowe liczby, statystyczne cyfry. — Ażeby je ożywić i zrozumiałemi dla każdego uczynić, wskazałem ich źródło, wymieniłem powody, z których powstały. To naprowadziło mię na drogę historycznych badań. Z dziejowych faktów i z liczb wysnułem wnioski o politycznéj organizacji społeczeństw, a ztąd o sprawach społecznych w ogóle. Wzrok, szukając porównania różnych kierunków ludzkości, mimowoli przeniósł się do Ameryki. Tak zjawił się krytyczny pogląd na dwa światy, w nierozłącznem towarzystwie z faktami.

Nie pochlebiam sobie bynajmniéj przypuszczeniem, iż moja praca znajdzie przystęp do wysokich rządowych sfer społeczeństwa. Cieszyłbym się jednak, gdyby mogła kogo w wątpliwych kwestjach oświecić i ludzi dobréj woli do myślenia pobudzić, gdyby komu posłużyła za materjał do ostrożności i przestrogi. Zanadto wszyscy niemal piszący, a tem bardziéj w języku polskim, zanadto oddaleni jesteśmy od osób dzierżących losy narodów w swém ręku, ażeby można było mniemać, iż głos cichego pracownika wywrze jaki wyraźny wpływ na zaprowadzenie nieuniknionych zmian w publicznych stosunkach. Ale wszak i mały szczebel może posłużyć dla myśli za pośrednika do najwyższych szczytów. Paulatim summa petuntur.

W téj pracy nie cofnąłem się przed żadném wyrażeniem, chcąc nazwać każdą rzecz jéj właściwém mianem. Z wolności słowa zrobiono wprawdzie nadużycie tak jak ze wszystkiego; ale téż z drugiéj strony wiele szkody europejskim rządom przynosi tajenie prawdy, a najwięcéj: przedstawianie prawdy osłoniętéj szatą pochlebstwa, ubarwionéj sztucznym blaskiem złudzeń. Cierpią na tém zarówno rządzący jak podwładni. Panującym nikt prawdy nie mówi, chociaż nie jeden z otaczających trony tak samo, ják ja, myśli. „Ludzie spokojni“ nie chcą słyszeć o tém, co się nie zgadza z ich wyobrażeniami. Któż będzie czytać to dzieło... napisane po polsku?... Zostawiam to losowi.

Wypowiedziałem wszystko śmiało, nie rządząc się żadnym stronniczym duchem. Miłość ludzkości i spokoju mną kierowała. Szukałem sprawiedliwości i najlepszéj formy społeczeństwa. Lecz nie tyle miałem na względzie formę rządu, ile zasady rządu.

Wiem, iż w Ameryce obok liberalnych zasad, panuje siła mocniejszego złączona z siłą kapitału; lecz tam przemoc jest indywidualną, gdy w Europie opiera się na armatach Kruppa i iglicówkach.

Porównywając Stany Zjednoczone z Europą, daleki jestem od chęci dowodzenia, iż Ameryka jest wzorem organizacji społecznéj. Wiem aż nadto dobrze, iż są tam strony ujemne, przynoszące hańbę wolności i postępowi. Wszak tu nie chodzi o odmalowanie „królestwa Bożego" na ziemi! Ale téż niepodobna zgodzić się na tendencyjne kłamstwa i potwarze, za pomocą których starano się przedstawić wszystkich mieszkańców północnéj Ameryki w jak najgorszém świetle. Dowodzą one tylko ostatecznego poniżenia Europejczyków, dowodzą braku wszelkiéj godności a przynajmniéj świadczą o nieznajomości stosunków społecznych. W północnéj Ameryce są ohydne rzeczy, są okropne zbrodnie. Ale kto je popełnia?... Ci zbrodniarze nie są wychowańcami systemu Stanów Zjednoczonych.

Nie idzie za tem, abym kogokolwiek a zwłaszcza rodaków moich, zachęcać miał do emigracji. Przeciwnie! Mojém zdaniem, dobrowolna emigracja, jeżeli nie ma do niéj naglących powodów, jest zawsze d e z e r c j ą. Każdy człowiek powinien jak żołnierz, stać wytrwale na stanowisku, na jakiem go przeznaczenie postawiło. Inném było posłannictwo emigrujących w XVII wieku Anglików, inném jest nasze.

Północna Ameryka pod każdym względem przoduje społeczeństwu. Jeżeli w urządzeniach prywatnych i publicznych zostaje jeszcze wiele do życzenia, to dla tego, iż w niéj z różnych żywiołów tworzy się dopiéro jedyny w dziejach, pierwszy aglomerat, mający w przyszłości zostać zupełnie odrębnym, jednolitym narodem. Rzeczą zaś jest dowiedzioną, że: z b r o d n i e p o p e ł n i a n e w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h, s ą d z i e ł e m p o w i ę k s z é j c z ę ś c i e u r o p e j s k i c h w y c h o d ź c ó w. Zresztą nie zapominajmy, że Stany Zjednoczone nie liczą jeszcze stu lat życia, gdy europejskie społeczeństwo obarczone zgrzybiałym wiekiem, sięgającym kilku tysięcy lat!

Zdobądźmy się na odwagę i powiedzmy sobie: że my Europejczycy w porównaniu z mieszkancami północnéj Ameryki jesteśmy nędznymi niewolnikami, żeśmy barbarzyńce. Miejmy tyle odwagi! Zrzućmy z siebie zarozumiałość i pychę! To będzie nasz pierwszy krok do prawdziwego postępu.

26 Grudnia 1873 roku.

WSTĘP.

Je ne puis consentir à regarder la liberté, ce bien, si universellement préféré à tous les autres, comme une simple illusion! Mon coeur me dit que la liberté est possible, que le régime en est facile et plus stable qu'aucun gouvernement arbitraire.

Carnot. (3 mai 1804).

Z dniem 26 grudnia 1873 roku rozpoczął się szereg rocznic stuletnich, przypominających wielkie zdarzenia zaszłe w północnéj Ameryce, pamiętne w dziejach ludzkości.

Rok 1773 w dniu 26 grudnia okazał potęgę jedności ludu. Zgromadzony w porcie Bostonu lud spokojnie oparł się nieprawym rozkazom najezdników. Był to początek bezbronnéj walki o niepodległość. Pierwsze zwycięztwo.

Rok 1774 pamiętny zamknięciem portu w Bostonie z rozkazu W. Brytanji, która postanowiła chwycić się środków energicznych. Im większe groziło niebezpieczeństwo kolonjom, tém bardziéj wzrastała jedność między mieszkańcami północnéj Ameryki, którzy „chcieli być wolnymi“. Lud modli się w kościołach o przywrócenie praw zdeptanych przemocą. Hancock zaczyna się zbroić. Wychodzi odezwa, wzywająca do wytrwałéj obrony praw albo do walki: „Zbudźcie się bracia! Niema czasu

„na rozmyślanie! Kiedy ręka ciemięzców bez przestanku pracuje „nad tém, aby coraz cięższe kuć dla was kajdany, milczenie by- „łoby zbrodnią, a nieczynność podłością“. W Filadelfji zbiera się powszechny kongres. Przedstawiciele ludu stanowią: „że „jeśli rząd angielski użyje siły dla wprowadzenia w wykonanie „rozporządzeń parlamentu, naród siłą odeprze siłę“. Ogłaszają deklarację praw, wieczysty pomnik mądrości i patrjotyzmu. Washington, John Adams, Patrick Henry stają na czele Rady.

Rok 1775 rozpoczyna zbrojną walkę. Dnia 19 kwietnia na polach Concord i Lexington polała się krew obrońców wolności i królewskich najezdników W. Brytanji. „O, co za pię- „kny poranek!“ zawołał Samuel Adams na widok pierzchających wojsk angielskich. Była to krwawa jutrzenka rozkwitającéj niepodległości nowego świata. Cały naród gotuje się do wojny. Washington obrany naczelnym wodzem. Pod jego rozkazami stają jenerałowie Putnam, Ward i Shuyler. Bój przybiera coraz większe rozmiary. W następnych latach biorą w nim udział Kościuszko, Pułaski, Lafayette, Duplessis. Amerykanie w 1775 r. ze wszystkich kolonjalnych miast wypędzają angielskich królewskich namiestników. Dnia 31 grudnia śmierć jednego z najwaleczniejszych wodzów, jenerała Montgomery pod Quebeckiem.

Rok 1776 pamiętny ogłoszeniem niepodległości Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 lipca.

Deklaracja niepodległości podpisana przez pięćdziesięciu sześciu członków kongresu reprezentującego Stany Zjednoczone, w skutek jednomyślnéj uchwały, otworzyła nową erę dla ludzkości. Kończyła się temi słowy: „Pełni głębokiego zaufania w opiece „boskiéj Opatrzności zobowięzujemy się nawzajem, dla podtrzy- „mania téj deklaracji, oddać na ofiarę nasze życie, nasze mienie „i naszą cześć, która dla nas święta“.

W stuletnią rocznicę tych wielkich zdarzeń, oddajmy cześć narodowi broniącemu wolności i znakomitym mężom, którzy stali na czele wiernych jéj synów.

Ameryka przedstawia zdumiewający obraz pod każdym względem. Jéj dzieje giną w zamierzchłéj, nieznanéj przeszłości. Zadziwia nas odległą starożytnością swoją Egipt. Koło wielkiego sfinxa w Gisech wznosi się zbudowana z granitu i alabastru dawna świątynia poświęcona bóstwu Armachis. W dzisiejszych czasach ze studni, znajdującéj się w téj świątyni, wydobyto posąg wyobrażający Szafra, założyciela drugiéj piramidy. To nadzwyczajne zjawisko w dziedzinie sztuki liczy bez wątpienia sześć tysięcy lat. Znane są assyryjskie i babilońskie pomniki starsze jeszcze od egipskich. Niedawno zaś odkryte wykopaliska w południowéj Ameryce świadczą o pewnym stopniu istniejącéj już na téj części lądu cywilizacji, która starożytnością równa się cywilizacji Assyrji i Babilonu a może ją przewyższa. Jéj ślady znajdują się w okolicach miasta Tenochtitlan (Mexico), zbudowanego na ziemi pokrywającéj, warstwą grubości kilkudziesięciu stóp odwieczne pomniki.

Europejczykom znaną była część Ameryki w X wieku. — Mieszkańce Islandyi odkryli Groenlandyą w r. 982. Skandynawski żeglarz Biörn dopłynął do ziemi Wialand w 1001 roku. Bracia Zeni odkryli Nową Szkocyę w 1390 roku. Lecz sława połączenia jednéj półkuli z drugą należy się nieśmiertelnemu Colombo. Odtąd zaczęto zwać Amerykę n o w y m ś w i a t e m; odtąd bowiem zaczęły się zmieniać społeczne stosunki i tam zabłysnąć miało n o w e ż y c i e.

Wszystko jednak świadczy o odwiecznéj starożytności Ameryki. Humboldt pod względem językowym odróżnia dwa szczepy: Tolteków i Apalachów. Liczą jedenaście plemion będących potomkami mieszanych Mestizos, Kwarterones i t. d. Francesco Lopez naliczył więcéj jak tysiąc pięćset języków w Ameryce. Ileż lat potrzeba było, aby się utworzyła tak olbrzymia liczba rozlicznych rodzajów mowy! Ile pokoleń!...

W połowie XII wieku zaczęli wędrówkę Azteki. W XIII wieku zaludnili dolinę Anahuac. Zbudowali Tenochtitlan w 1325 r.

Dawny rząd mieszkańców południowéj Ameryki był patryarchalny; lecz już Hiszpanie zastali tam republiki: Tlaxkallan, Chololan i Huerotzinko.

Życie ludów pośród zachwycających położeniem krajów, nosiło na sobie cechę wzniosłych popędów ducha. Każda ważniejsza chwila uświęcona była religijną uroczystością; każda uroczystość połączona z symbolami oznaczającemi myśl pełną pierwotnéj, nieskażonéj mądrości. Nowo-narodzone niemowlęta zanurzano w wodzie. Chłopcom nadawano imiona od zwierząt. dziewczętom od kwiatów. Wychowanie dzieci zależało na ciągłéj czynności, na czci Bogów, szanowaniu starszych i pogardzie występków. Młodzież postępowaniem swojém powinna była służyć za przykład dzieciom. Praca była prawie nieznaną, bo pierwotni mieszkańce będąc panami bogatéj natury, wolni od wszelkich namiętności, żadnych nie mieli potrzeb. Sztuki piękne: muzyka i poezja, malarstwo i rzeźbiarstwo uprzyjemniały im życie. Każde zajęcie było tylko igraszką bez trudu. Szczęśliwi nie pojmowali boleści w nieszczęściu. Śmierć nawet ich nie przerażała. Była tylko chwilową rozłąką, przejściem do innego, wiecznego życia.

Wspaniała tych ludów ojczyzna zarówno uderza pięknością, jak ogromem rozmiarów, przy których wszystko karłowatém wydaje się w Europie. Pięć największych jeziór pokrywa przestrzeń pięciu tysięcy mil, gdy genewskie jezioro ma tylko jedenaście mil kwadratowych. Cztery tysiące stóp szeroka Niagara spada ze skały 160 stóp wysokiéj. Rzeka San Lorenzo ma dwie mile szerokości o siedemdziesiąt mil ponad ujściem; porzecze Maranjonu zajmuje 80,000 kwadratowych mil przestrzeni, a prąd jego wody czuje się jeszcze w morzu o 60 mil odległości. Dwadzieścia dopływów, jak Ren wielkich, pochłania w łonie swojem; a jego ujście dwadzieścia mil szerokie. Step Llanos nad Orinoco, bez drzew i wzgórza równina trawą pokryta, przewyższa całą Francję rozległością; a równina Pampas ponad rzekami La Plata i Paraguay ze stepem Llanos ubiega się o pierwszeństwo. Sawanny, zielone łąki Ameryki północnéj (dwa razy większe niż Llanos i Pampas razem), rozłożone na obszarze 50 tysięcy mil kwadratowych, oblewają się falami „ojca wód" Missisipi, górami Ozarku przepasane i dziewiczemi obramowane lasami. Nad ziemią piętrzą się skały, przy których Alpy wydałyby się wzgórkami. Apalachi, Andy sterczą jak pomniki świadczące

o latach ziemskiéj kuli i przedwiecznych jéj losach. Jedna z mniejszych gór Aconcagua ma 21 tysięcy stóp wysokości. Wyższa od niéj Sehama bucha na szczycie zawsze czynnym wulkanem. A olbrzymie kratery Andów wyrzucają ryby w górę. Płomienie wulkanu Cotopaxi sięgają trzech tysięcy stóp wysokości, a huk jego rozlega się o trzydzieści mil wokoło.

Poważne puszcze najeżone drzewami, których życie liczą na tysiące lat. Kalifornijskie jodły (Wellingtonje) równają się najwyższym wieżom Europy; przenoszą czterysta stóp wysokością a u spodu mają 60 stóp obwodu. Z jodłami idą w zawody wysmukłe, cienkie lecz wyniosłe palmy: rotangi. A Sumaumeira, olbrzymie drzewo brazylijskie wieńczy się koroną, która ma 520 stóp obwodu i ocienia do czterdziestu tysięcy stóp przestrzeni. Jak girlandy pną się ku szczytom wijące się liany, łodygami pięćset stóp długiemi oplatając z miłością drzewa, co je podtrzymują. W niedostępnych bagniskach kwitnie królowa kwiatów Victoria z liśćmi sześć stóp, z kielichem dwanaście cali w przecięciu.

Olbrzymie przestrzenie olbrzymiemi zaludnione mieszkańcami. Król ptaków kondor dwanaście stóp skrzydłami obejmuje. Groźny aligator królem jest płazów. Tylko człowiek żadnego pana prócz prawa nad sobą nie uznaje. A gdy kto chce nad nim przemocą rozciągać władzę, staje się wężem jadowitym.

Do największego bohatera Europy pisał murzyn Toussaint l'Ouverture, niegdyś niewolnik, późniéj woźnica, w końcu jenerał: „Pierwszy z czarnych, pierwszemu z białych“.

Cała natura téj zachwycającéj ziemi ozdobiona mnóstwem ptaków świecących rozlicznemi barwami. Niezliczona ilość motyli nieporównanéj rozmaitości, któremi szczególnie słynie Peru, zapełnia powietrze połyskując trzepoczącemi w promieniach słońca skrzydełkami. A jakby dla miary przeciwieństwa z olbrzymami, przenoszą się wesoło z kwiatka na kwiatek drobniutkie kolibry, niby szmaragdy i rubiny latające.

W niektórych krajach nowego lądu, jeszcze przed pojawieniem się Hiszpanów, oświata stała na wysokim stopniu; nauki i rzemiosła były w kwitnącym stanie od wieków, czego dowodem kolosalne budowy, między innemi wspaniała świątynia

Huizilopochtli, do któréj sto czternaście wschodów prowadziło. W państwie mexykańskiém liczono dziewięćdziesiąt tysięcy świątyń.

Na téj ziemi przeradzać się zaczął duch ludzkości. Pod tchnieniem wieczystéj przyrody pierwotnéj i świeżéj, człowiek ukochał wolność i wszystko dla niéj poświęcał. Długa walka z najezdnikami była nieuchronném następstwem zetknięcia się z sobą dwóch sprzecznych żywiołów. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, nie mając więcéj jak półtrzecia miljona ludności, słabi liczbą lecz silni duchem, ośmielili się stawić czoło przeciw W. Brytanii, temu kolosowi Europy, przeciw wszechwładnym panom na morzu i lądzie; i pierwsi skruszyli ciężące na Ameryce jarzmo.

Wszystkim narodom dali z siebie przykład godności, wytrwałości i trudu. Znaleźli szczęście, za którém wszyscy tak gonią, w rozległéj oświacie, w liberalnych ustawach, w swobodnéj pracy.

To mocarstwo dziś posiada więcéj niż sto tysięcy szkół (jedna szkoła na 400 mieszkańców obojéj płci), gdy np. w Anglji (bez Irlandji) przypada jedna szkoła na 2,500 mieszkańców. W wielu Stanach rząd narodowy wydaje w przecięciu corocznie po jednym dolarze (5 franków) na każdego mieszkańca w celach rozszerzenia oświaty. Przeszło 1,300 publicznych bibliotek zawiera do pięciu miljonów tomów. Więcéj jak pięć tysięcy wychodzi w tym kraju czasopism z bajeczną prawie ilością numerów, przenoszącą liczbę miljarda exemplarzy [1]).

Bogactwo Stanów Zjednoczonych niewyczerpane i z każdym rokiem wzrasta. W 1810 roku wartość wyrobów fabrycznych wynosiła 198½ miljonów; w 1850 miljard dwadzieścia miljonów, w 1860 dwa miljardy, a w 1870 do trzech miljardów dolarów.

Wartość zbiorowéj własności prywatnéj, ruchoméj i nieruchoméj ocenioną była, według rachunku 1860 roku, szesnaście

---

[1]) We Francji, za Napoleona III, w ostatnich latach, roczne wydatki na oświatę nie wynosiły pół franka dla każdego mieszkańca. W 1865 r. 694 gminy nie miały ani jednéj szkoły. Tysiące uczniów nie znalazło miejsca w szkołach paryskich.

miljardów sto pięćdziesiąt dziewięć miljonów dolarów. To wynosi w przecięciu około czterech tysięcy franków na głowę!

Gdy w Stanach Zjednoczonych wszystko szybkim krokiem dąży do tego, aby całą ludność pobudzić do pracy, do spółzawodnictwa, do spokojnego używania owoców trudu a więc do powszechnego pokoju, w skutek swobody ruchów, która jest duszą organizacji tego mocarstwa; w Europie przeciwnie: z powodu rozciągniętéj na każdą czynność rzekoméj opieki rządów, wszystko maleje w porównaniu z rozwojem sił północnéj Ameryki i wśród powszechnego zamętu, wszystko dąży do jakiéjś wielkiéj, nieokreślonéj burzy.

W Ameryce przekonano się, iż częste sprzedawanie wyrobów a więc nizka cena takowych jest jednym z najpewniejszych warunków zbogacenia się, obok spółzawodnictwa w dobroci towarów. — Przyjęto téż za pewnik ekonomiczny: Im wyższa oświata, tém większe potrzeby. Zatem oświata zapewnia producentom i handlarzom zbyt produktów.

Tu nareszcie zrobić można następującą uwagę, która zarówno pod względem politycznym jak przemysłowym godną jest rozpowszechnienia: Niechęć uboższych ku bogatszym jest w odwrotnym stosunku do stopnia wolności, oświaty, swobody, przemysłu i handlu, to jest: im mniejsza wolność, oświata, swoboda przemysłu i handlu, tém większa niechęć uboższych ku bogatszym.

Najważniejszém materjalném źródłem bogactwa Stanów Zjednoczonych są ogromne pokłady węgla. Jest to bowiem czynnik dający największy popęd sile fizycznéj a wymagający najmniéj pracy rąk ludzkich. Oszczędza czas i zostawia więcéj chwil swobodnych na oświatę. Wartość siły danéj obecnie przez węgiel na całéj kuli ziemskiéj, przedstawia pracę miljarda ludzi. Ameryka północna wydobywa rocznie przeszło 30 miljonów tonn węgla. Francja, jakkolwiek bogata, nie ma połowy tego. Obrachowano, iż Ameryka w znanych dziś kopalniach posiada dziesięć razy więcéj węgla niż cała Europa.

Robert Peel powiedział, „Przyszłość należy do tego na-„rodu, który będzie miał najwięcéj żelaza i węgla“. Pod jednym względem jest to materjalną prawdą ale ograniczoną czasem.

Powiedzmy raczéj: Przyszłość należy do tego narodu, który ma w sobie siłę moralną twardszą od żelaza, a w duchu swoim ogień boży. Takiéj siły żelazo nie pokona, taki ogień nie ulotni się z dymem.

Europa cała oddawna wielkiemi głosami dopomina się reformy stanowczéj. Zakończę tę przedmowę słowami znakomitego autora dziejów francuskiéj rewolucji.

„Oby straszne przykłady rewolucji francuskiéj — powiada „Mignet — mogły nauczyć téj prawdy, która dla dobra ludz- „kości powinnaby być rozpowszechnioną, że w rewolucji wszystko „zależy od pierwszéj odmowy i od pierwszéj walki! Ażeby re- „forma odbyła się spokojnie, nie trzeba się jéj opierać. W prze- „ciwnym razie, wybucha wojna i szerzy się rewolucja, albowiem „lud cały porusza się dla podtrzymania jéj. Gdy społeczeństwo „zostanie wstrząśniętém w posadach, wtedy tryumfują ci co są „najśmielsi, a zamiast reformatorów mądrych i umiarkowanych, „występują reformatorowie krańcowi i nieugjęci“.

I.

Dwoisty system ciężący na Europie.

„Historja jest mistrzynią życia“ — powiedział Cicero. Historja Ameryki powinna być mistrzynią Europy. Celem tego dzieła jest przedstawienie losów Ameryki. W tym przeglądzie zobaczymy zarazem porównawczy obraz dwóch światów. Lecz jednocześnie miejmy przed oczami organizację społeczeństwa starego.

Dwa są główne czynniki wprowadzające w ruch politykę: pieniądze i pycha. Chęć powiększenia finansów i chęć utrzymania na tronie dynastji kierują polityką rządów europejskich. Dla osiągnienia tych celów poświęcają losy narodów. Wprawdzie oba te kierunki częstokroć zlewają się w jeden, gdyż dla niektórych rządów równie pożądaném jest zachowanie dynastji, jak nagromadzenie bogactw na jéj utrzymanie; lecz są państwa, które z położenia swego muszą poprzestawać na jedném i ograniczają pomimo woli swe chęci.

W systemacie państw europejskich przeważa od najdawniejszych czasów, bądź interes utylitarny, bądź dynastyczny. — Pierwszy jest silniejszy, gdyż do spólnictwa politycznych działań przypuszcza naród; drugi jest słabszym, albowiem opierać się musi na wojsku lub na łasce narodu, który zjednywać trzeba czynionemi od czasu do czasu ustępstwami. Wojsko zaś dziś jest bierną maszyną, jutro znów narodem.

Pierwszy jest trwalszy, gdyż nawykłe do niewolnictwa europejskie ludy, prędzéj dadzą sobie wydrzeć wolność, niż bogactwo; drugi zależy od moralnego usposobienia i materjalnego stanu narodu.

Pierwszy nie lęka się czynienia ustępstw narodowi; nadaje mu mniéj więcéj rozległe swobody, dozwala szerzyć w szczupłym zakresie oświatę, pewnym będąc, iż rozbudzona w nim chęć zysku pochłonie wszelkie inne dążności; drugi drży o wszystko i boi się wzbogacać naród zarówno umysłowo jak materjalnie, tém bardziéj, jeżeli nie ma zdawna nagromadzonych zasobów mogących go zajmować ciągłém rozbudzaniem chciwości.

Reprezentantem polityki utylitarnéj jest rząd angielski, który system monarchiczny będący tylko formą w W. Brytanji, zmienił przez arystokratyczną konstytucję w oligarchję. Reprezentantami polityki dynastycznéj są wszystkie inne monarchje Europy. Oba kierunki zlewają się w Związku niemieckim. Rząd francuski jako wypływający z woli i wyboru narodu, do żadnego z tych systematów zaliczonym być nie może, zajmuje zaszczytne miejsce po środku, a niekiedy zaszczytniejsze w opozycji; lecz musi łączyć się z jednym lub drugim w niektórych razach. Mniejsze państwa zależnemi są od mocarstw potężniejszych.

Z natury rzeczy wypływa, iż dwa te polityczne systemata wspierają się nawzajem. Systemat silniejszy osłania opieką swoją systemata słabsze. Te zaś podtrzymać starają się politykę utylitarną czyli handlowo-przemysłową, któréj duszą jest spokój. Taki jest charakter umowy ogólnéj, wiążącéj Anglję, Teutonję, Austrję i Moskwę. Rządy tych państw, połączonych ze sobą spólnym interesem, trzymają w swém ręku losy całéj Europy. Italja dla własnego spokoju zachowuje się biernie.

Anglja w tym związku gra rolę bardzo ważną. Jestto logicznem następstwem historycznego ciągu zdarzeń i daje się wykazać w kilku słowach.

Naród angielski tradycyjnie miłował wolność i umiał ją zachować. Stojąc zawsze na straży swych przywilejów, odznaczał się przedsiębiorczym duchem w przemyśle i handlu, sięgał więc po bogactwa za granice Europy, gdzie już mu brakło miejsca.

Niemcy i Moskale tradycyjnie miłowali niewolnicze posłuszeństwo cesarzom, kniaziom i carom; ich zaborczy duch dogadzał dynastycznym interesom; starali się przeto zawojować kogo mogli. Na téj drodze spotkali się z Brytanją; potrzeba więc było zrobić układ, aby jedni drugim nie przeszkadzali. Jak dla handlujących nieprzyjazną jest konkurencja pod pewnym względem, tak w rozszerzaniu władzy politycznéj zawadą — wpływ obcy. Anglicy zmonopolizować chcieli handel, Niemcy i Moskale — zdobycze. W skutek porozumienia się kabinetów, powstały dwa prądy: jeden angielski na zachód, drugi niemiecko-moskiewski na wschód [1]). Na dwóch krańcach Europy sprzymierzone państwa, pomimo przyjaznych stosunków, czuwały nad sobą nawzajem, ale działały wspólnie. Chąc mieć swobodniejsze ruchy na zewnątrz, rząd angielski rozwijał w swym kraju liberalne zasady, nie z przekonania, lecz z potrzeby; Niemcy zaś i Moskale ślepo oddali swoje losy w ręce monarchów, których środkiem utrzymania się na tronie, był despotyzm. Tak powstał rządowy związek trwający dotąd. Probierczym kamieniem wiary związkowych, z położenia swego są Turcja i Indje Wschodnie. Ilekroć który ze sprzymierzonych chciał większą władzę nad temi krajami rozszerzyć, stosownie do okoliczności albo „zachodni brytan" wyszczerzał zęby albo „sybirski niedźwiedź" podnosił łapę [2]). Ponieważ Anglia wypartą została z Ameryki, zaczęła szerzyć się w Azji, pod pozorem pobożnych celów „z biblją w jednéj, z mieczem w drugiéj ręce"; dla równowagi Moskwa za-

---

[1]) Nie trzeba zapominać, iż tu mowa o tradycyjnéj, odwiecznéj polityce Niemców. Od Henryka Ptasznika począwszy, nie mówiąc już o Karolu „Wielkim", Słowianie polabscy wypierani byli ze swych siedzib i niszczeni przez niemieckich najezdników, podobnie jak dziś mieszkańcy Wielko-Polski. A nadbaltyckie prowincje dotąd ich nęcą.

[2]) Jeszcze w 1832 r. w N. z d. 27 grudnia „Gazeta moskiewska" pisała te słowa: „Jak śmie ten zadłużony Albion bu„dzić niedźwiedzia polarnego? Nie; trzeba, ażeby wprędce przy„szła kolej na Anglję. Z tym narodem nie można gdzieindziéj „podpisać traktatu, tylko w Kalkucie". Zdobycze w Azji i związek małżeński Petersburga z Londynem są wymowną polityką.

wojowała Kaukaz, lecz gdy zdobyć chciała Turcję, rząd angielski w Krymie położył swoje veto. Ścieśnione między tymi dwoma olbrzymami dynastje panujące w Berlinie, Wiedniu i t. d. nie śmiejąc już z nimi rywalizować na zachodzie i wschodzie, kiedy niekiedy zaglądały na północ i południe. Anglja i Moskwa pozwalały na to. Tak Austrja połknąć chciała Italję; tak Prussja połknęła Schleswig-Holstein, Alzację i wraz z niemieckim Związkiem łakomym wzrokiem patrzy na Holandję i Skandynawję. Uczeni zaś niemieccy śpiewają na nutę tronowéj pieśni: „Gdzie „mówią językiem niemieckim lub pochodzącym od niego, tam— „Germanja“. Gdy brytan z niedźwiedziem gryzły sie, habsburgskie i hohenzollerowskie orły milczały z uszanowaniem; to się w języku dyplomatycznym nazywa: zachowaniem neutralności.

Rząd turecki trzymanym jest na smyczy, bądź przez tych, bądź przez owych a najczęściéj przez Anglję i rzuca się na rozkaz tego kto silniejszy, kto pierwszy poszczuje.

W. Brytanja jest w tym związku najsilniejszą, najprzód: z powodu tradycyjnéj wyższych klas wolności i liberalnych instytucji; powtóre z powodu materjalnego bogactwa będącego skutkiem pewnych swobód i rozszerzonego handlu; potrzecie opierając się na Moskwie, Austrji, Prusji i niemieckiém państwie. Dla tego jest tak szanowaną przez towarzyszów „świę- „tego przymierza“. W takim składzie okoliczności, naród angielski sprzyja swemu rządowi, bo ma otwarte drogi do wzbogacenia się i jest niejako sam rządem; nie sprzyja zaś żadnemu ruchowi mającemu za hasło wolność, bo niewola obcych ludów nic mu nie szkodzi, a wolność i wzbogacenie się innych krajów wyrwać mu mogą z ręki monopol handlu w całym świecie.

Narody romańskiego plemienia na południu, przygotowują się do nowego posłannictwa w niedalekiéj przyszłości; obojętne na zewnątrz, zajęte są polityką własną.

Cóż pozostaje dla Francji? Francja również jak Brytanja, tradycyjnie kochała wolność, ale inaczéj; kochała wolność dla wolności a nie dla handlu. Z tém uczuciem stawała zawsze w obronie idei, w obronie najpierwszego prawa człowieka. Francja w najodleglejszéj starożytności nie odznaczała się chęcią zaborów. Wyskoki Gallów były chwilowemi ustępami w ich

dziejach, i w tém nawet wyrażał się popęd ducha do skruszenia potęgi Rzymu. Ale z wyższych wyroków Rzym miał paść pod mieczem wolnych Germanów. Gallja zaś sama była przez nich zawojowaną; lecz wtedy miała już w sobie tyle żywotności, tyle poczucia narodowego żywiołu, że nawet języka ich nie przyjęła.

Gdy Germanja skończyła swoje posłannictwo, gdy zeszła z drogi wolności i poddając się pod jarzmo cesarzów, zamiast szerzenia praw ludzkości, rozpościerała wokoło zabory, wówczas inne narody przystąpiły do walki. Ta walka wyrażała się najsilniéj w bojach Franciszka I z Karolem V i Ludwika XIV z całą Europą. Z koleji Francya otrzymała posłannictwo stawania w obronie uciśnionych ludów. Napoleon I upadł, skoro tylko przestał być wyobrazicielem rewolucji, uosobionym narodem, a zaczął dążyć do osobistych celów.

Gdy Niemcy całemi siłami pomagali tronom i niszcząc, gdzie tylko mogli narodowość, germanizowali sąsiednie kraje, Francja na każdym kroku walczyła z despotyzmem i broniła praw każdego narodu. Jeżeli jéj monarchowie przekraczali władzę lub nie pojmowali posłannictwa Francji, jeżeli wykonaniu wielkich zamiarów nadawali formę przeciwną powszechnéj idei wolności, wcześniéj czy późniéj naród opierał się temu. Ztąd-to mówią, że: „Francuzi zmieniają rządy jak modę“; bo muszą walczyć z rządami i stoją na straży wolności. Gdyby Algier nie należał do Francji, Afryka byłaby dotąd niemiecką albo angielską, a cały świat, jak dziś Europa, byłby w ręku mocniejszego.

Dla Francuzów równie nienawistną jest despotyczna republika, jak wszelka tyranja; i dała tego dowody. Francja nie troszczy się o formy rządu lecz o zasady; i nie przyjęłaby jak Niemcy konstytucji dyktowanéj z Petersburga, Londynu lub Berlina. Często bowiem forma rządu bywa pozornie liberalną a zasadnicze prawo despotyczném i na odwrót.

Anglja walczyła także przeciw despotyzmowi, ale tylko dla siebie, i na wzór starożytnego Rzymu, szanując wolność pewnych klas, ciemiężyła Amerykanów, jak dziś ciemięży Irlandczyków, jak wreszcie pozwala możnym ciemiężyć lud swój własny. Dziś Francję wesprzeć tylko może związek narodów kochających

wolność, który zmieni rządowy system w całéj Europie. Taki związek ocalić może Europę i zmieni postać świata.

Zbliża się chwila, w któréj chorągiew nowego postępu, jako posłannictwo swoje, pochwycą do rąk potomkowie starożytnych Słowian. Kto stanie na ich czele? Naród, który ukocha wolność i wypływające z tego najwyższego prawa wszystkie przyrodzone prawa człowieka; naród który będzie miał ducha silniejszego niż żelazo a w tym duchu zapał święty [1]).

II.

Zdarzenia mające związek z odkryciem Ameryki.

Odkrycie Nowego-Świata było, pozornie sądząc, w części skutkiem przedsiębiorstwa kupców. Jeszcze w starożytności ludzie śmiali, popychani żądzą wiedzy lub potrzebą handlu, odbywali długie podróże na lądzie, gdy żeglarze opływali brzegi. Ztąd powstały pierwsze pojęcia o kuli ziemskiéj. Zdaje się, że najprzód Egipcjanie i Fenicjanie rozpoczęli handel morski. Odważyli się nawet na przejście ciaśniny Gades (Gibraltar) i zwiedzili zachodnie brzegi Hesperji.

[1]) W niniejszéj pracy pozwalam sobie wbrew przyjętemu zwyczajowi, używać wyrazów: Teutonja (od Teutschland, Deutschland) zamiast Niemcy (synonim z narodem); Prusja zamiast Prusy, Węgrja zamiast Węgry. Dziwną bowiem i niewłaściwą wydaje mi się forma gramatyczna np. w Niemczech, w Prusach, w Węgrzech. Równie téż nie pojmuję dla czego mamy mówić Włochy, we Włoszech zamiast: Italja, w Italji. Używając zaś wyrazów: Moskwa, Moskale zamiast Rossja nie chciałbym, aby ktokolwiek mniemał, iż taką nazwą ubliżam narodowi. Czynię to z pobudek historycznych. Wszak gniazdem Moskalów nie Kijow ani Petersburg, lecz Moskwa.

Dowiedziawszy się o tém chciwi zysku Kartagińczycy, z wielką gorliwością oddali się żegludze i rozpoczęli wyprawy na zachód i południe. Opłynęli Hiszpanją, Afrykę aż do zwrotnika Raka; odkryli wyspy Kanaryjskie i otworzyli innym narodom drogę do obszerniejszego morskiego handlu.

Przez kilka wieków odkrycia na tém się ograniczyły. Późniéj zachęceni opowiadaniem żeglarzy, niektórzy podróżnicy postanowili lepiéj poznać ziemię i oblewające ją morza. Pierwsi, o których wspomina historja, są Hannon i Himilkar. Herodot mówi, iż flota wyprawiona przez króla Egiptu Necho, wypłynąwszy z morza Czerwonego (około 604 roku przed narodzeniem Chrystusa), okrążywszy Afrykę, powróciła przez ciaśninę Gades.

Grecy z koleji próbowali żeglować ku wschodowi. Alexander macedoński uważał za największe zdarzenie panowania swego podróż Nearcha do Indyji wschodnich.

Rzymianie pierwsi opuścili brzegi i odważyli się płynąć z kierunkiem regularnych wiatrów.

Nieznajomość kształtu ziemi opóźniła odkrycia śmielszych żeglarzy aż do końca średnich wieków; jednak w drugim wieku ery chrześciańskiej Claudius Ptolomeus, geograf i matematyk, który dziś byłby godnym podziwu, genjalnym wzrokiem objął kulistość ziemi i do jej opisu geometryczne położył zasady.

Zamiłowanie Arabów do nauk zrodziło wiele spostrzeżeń. W czasie krzyżowych wojen Wenecjanie z handlu z Saracenami wynieśli jako korzyść znajomość starożytnego świata.

Podróże na wschód hiszpańskiego Izraelity Benjamina z Tudeli, w szlachetnym celu przypatrzenia się położeniu rozproszonych Żydów, odbyte pomiędzy rokiem 1159 a 1173, zachęciły innych do dalekich wypraw. Był to pierwszy Europejczyk, który nam w opisie dokładniejsze wiadomości o odległym wschodzie zostawił.

Po nim Wenecjanin Marco-Polo i Anglik John Madewill zwiedzali kraje nieznane Europejczykom, zostawiwszy opisy, które przez wieki całe zdawały się nieprawdopodobném zmyśleniem; dopiero w ostatnich czasach sprawdzonemi zostały. W XIII i XIV wieku zaczęto odbywać coraz częstsze i dalsze

podróże; nakoniec Flavio-Gioja odkryciem kompasu zapewnił na zawsze panowanie człowieka nad morzami (1302).[1])

W XV wieku Potugalczycy największe w żegludze zrobili postępy. Za panowania Jana I flota wyprawiona przeciwko Maurom, przeszła ponad brzegami Afryki granice, które do owego czasu uważano za ostateczny możliwy kres podróży morskiéj; dopłynęła do przylądku Boyador i dała przez to powód do dalszych przedsięwzięć (1411).

Od téj chwili wzrosła chęć do nowych wypraw, która przełamała oddzielającą nas od drugiéj półkuli przegrodę.

Następnie coraz nowe odkrycia ożywiały ducha ludzkości potrzebującego wyrwać się z cieśni, w któréj zamknięty był dotąd. Niepojęta siła ciągnęła go ku zachodowi, jak gdyby przeczuwał, iż tam znajdzie odwieczną, nieskalaną przyrodę, iż tam odzyska wolność, którą tu utracił. Taki był pierwszy popęd żeglarzów. Lecz chęć wzbogacenia się głuszyła głos natury.

Nie było jeszcze genjusza, któryby odważył się zmierzyć przestrzeń, co wydawała się nieskończoną. Jak każda myśl wyższa, natchniona przez Opatrzność, takie przedsięwzięcie było zuchwalstwem dla krótkiego wzroku karłowatych umysłów; okrążenie ziemi utopją, marzeniem. . . .

Tymczasem śmielsi posuwali się coraz dalej. Jeden z synów króla Jana, Henryk był najgorliwszym opiekunem tego rodzaju wypraw. W 1418 r. odkryto już Porto-Santo a w następnym Maderę. Bartholo Diaz popłynął nawet 60 mil daléj za przylądek, który słusznie nazwano Dobréj nadziei, podczas gdy inne portugalskie wyprawy, urządzone w Abissynji, zwiedzały południowe brzegi Arabji. Wszelako te odkrycia nie miały z sobą połączenia. Król Emanuel przekonanym będąc

---

[1]) Własność igły magnesowéj znaną była dawniéj Europejczykom, a we Francji w XII wieku używano przyrządu zwanego marinette. Misjonarze Jezuitów znaleźli magnesową igłę w Chinach; ztąd mniemają niektórzy, iż Marco-Polo w 1295 r. przywiózł ją do Europy. Jakkolwiekbądź, pierwsze próby w zastosowaniu jéj własności nie były dostateczne dla żeglugi, a zasługa cała wynalazku przyznaną jest powszechnie Flawiuszowi Gioja.

o możliwości znalezienia nieprzerwanéj drogi do Indji wschodnich, powierzył dowództwo nad flotyllą śmiałemu Vasco de Gama, który w 1497 r. okrążywszy południowy brzeg Afryki, już zwrócił się ku północno-wschodniéj stronie, a w następnym roku przybił do Mombaza na wybrzeżu Zanguebar i do Kalkuty.

Ale tam pędził ludzkość duch zysku, duch handlu. Najgorętszém życzeniem wszystkich było odkrycie drogi morskiéj do Indji wschodnich, dla złota. Jeden tylko człowiek, jeden wybrany od Boga. niesiony był niepowstrzymanym prądem w stronę przeciwną, ku zachodowi.

Potrzeba było nadludzkiéj potęgi, aby zwalczyć przeciwności, jakie zewsząd spotykał Colombo. Gdy społeczeństwo wszystkie żądze namiętności wytężyło ku Azji, téj ziemi odwiecznego niewolnictwa, cóż ujrzał najprzód ten posłannik, dopływając do nowego lądu? Światło. On, on pierwszy je dostrzegł. Był to dzień 11 października 1492 roku.

Nazajutrz wschodzące słońce opromieniło nową ziemię, na którą ten mąż boży wstąpiwszy ze świętém drżeniem radości, nadał jéj imię Zbawiciela.

Wielka to była chwila, pamiętna epoka dla ludzkości. — Zdaje się, że Opatrzność jakoy umyślnie wybrała człowieka z symbolicznem nazwiskiem gołębia [1]).

Całe to nadzwyczajne zdarzenie ma jakiś dziwny, tajemni-

---

[1]) Z żalem przyznać trzeba, iż miejsce urodzenia Colomba nie jest dokładnie znaném. Wszystkie domysły w tym względzie są niepewne. Późniejsze poszukiwania historyków Genuę jako rodzinne miasto jego podają. Tu więcéj niż do zdania badaczów, którzy nic stanowczego nie wyrzekli, przychylam się do tradycji ludu uznającego Cogoletto za kolebkę swego znakomitego rodaka. Gdy 1857 r. byłem w tém miasteczku z Dr. Adryanem Baranieckim, niewypowiedziane wrażenie zrobił na nas widok domku, do którego wiara ludu przywiązuje pamięć przyjścia na świat tego, co miał nowy świat odkryć. — Colombo był synem sukiennika. — Niewątpliwie Italja jest jego ojczyzną. Ta ziemia, co tyle wyhodowała potworów, krwi ludzkiéj pragnących, wydała, jakby na zgładzenie winy swéj, człowieka, który pierwszy odkrył drogę do wolności, dla zbawienia społeczeństwa.

czy urok. W samém imieniu tego wielkiego męża jest coś mistycznego. Christo-phorus oznacza człowieka niosącego Chrystusa. Jego posłannictwem było odrodzenie ludzkości staréj przez utworzenie nowéj drogi do nowych, nieskażonych plemion, do których przyszedł wybraniec boży niosący zbawienie.

I patrzmy! W tym samym roku, kiedy Colombo odkrył Amerykę, kiedy w postaci jego dobry duch w imię Chrystusa wskazał ludzkości drogę do Nowego-Świata, rzecby można, iż zły duch ostatnich używał środków dla utrzymania swojéj potęgi, dla postawienia siły równoważącéj przeciw rozpoczynającemu się zwycięztwu krzyża i wolności.

W 1492 r., na drugim krańcu, z łona barbarzyńskiéj dziczy mongolskich hord powstało Państwo moskiewskie. Kniaź Iwan Wasilowicz III był pierwszym jego założycielem; pierwszy przybrał imię cara i przezwał się Iwanem I. On to udzielne niezależne księstwa połączył pod jedno berło; on ujarzmił potężną bogactwem i swobodami Rzeczpospolitę Nowogrodzką; zgromadzenie narodowe (wiecze) zniósł; miasto zburzył a mieszkańców z żonami i dziećmi w pień wyciąć kazał; on odziedziczył rozpustę i przepych zgniłego byzantyńskiego dworu, żeniąc się z Zoą, synowicą ostatniego cesarza wschodu, a z dwóch żywiołów tworząc jedno ciało, byzantyński despotyzm łącząc z tatarską chciwością, orła dwugłowego za symbol państwa obrał.

Jednocześnie wróg wolności i zbawienia ludów starał się chrystjanizm w samém siedlisku jego podać w poniewierkę. Tam gdzie w całym blasku powinny były jaśnieć cnoty, łódź Piotrową skalały najohydniejsze zbrodnie. Rzym przez Borgiów został w bagnisko bezeceństw zamieniony. Zdaje się, że szatan wcielił się w Iwana cara Moskwy i w papieża Aleksandra VI. Ten papież wstąpił na tron w 1492 roku.

W tym samym roku, w 1492 po ośmiowiekowéj niewoli, po ośmiomiesięczném oblężeniu Grenady, wali się w gruzy Maurów potęga. Opatrzność narodowi, który dopomógł najwięcéj do odkrycia Nowego-Świata, w nagrodę zsyła wolność, kruszy jarzmo najezdników i niby mieczem wypędza ich ognistym!

Ale i tu zły duch walczy, i tu dobywa sił ostatnich. — W tymże roku mści się na ludzie Izraela. Sto pięćdziesiąt ty-

sięcy żydów rząd hiszpański wskazuje na wygnanie! . . . Inkwizycya przechodzi do rąk króla zwanego katolikiem.

W jakiejże postaci zjawiał się zły duch późniéj? Jakie były jego czyny? Następca Iwana I. Wasilij zniszczył Rzeczpospolitę Pskowską, a syn jego Iwan II przez sześć tygodni mordował ludzi w Nowogrodzie. Sześćdziesiąt tysięcy niewinnych padło pod jego nożem. Wówczas na tronie angielskim siedział Henryk VIII, a w Teutonji lała się krew; płonęły wsie i miasta od pochodni Anabaptystów.

Nareszcie pamiętajmy, że w tym samym czasie gdy w Holandji panował krwiożerczy książę Alba, gdy w Paryżu wyprawiono piekielną uroczystość nocy świętego Bartłomieja, Polska zrobiła krok naprzód ku wolności, stanowiąc tron elekcyjny, a Jermak odkrył Sybir [1]). Polska sama padała ofiarą, lecz utrzymywała zasadę prawa narodu.

Nie było przeznaczeniem Arabów zatknąć chorągiew Mahometa w Europie. Ani szeroka oświata i rozległy handel w Hiszpanji, ani olbrzymie twierdze tysiącami obronnych wieżyc najeżone, ani wspaniałość rozkosznej Alhambry nie zapewniły Maurom panowania na obcéj ziemi, bo zdobywcy dawali wszystko: naukę, bogactwa, przepych — oprócz politycznej wolności. Krzyż Chrystusa upomniał się o swoje prawa, o prawa wiernych sobie ludów i Boabdil, ostatni król Maurów, chroniąc się przed jego potęgą opuszczał Hiszpanję w téj saméj chwili, kiedy Colombo płynął do Ameryki (3 września 1492 r.). Niedocieczony wyrok Opatrzności!

Na wschodzie również zgasł księżyc Islamizmu. Napływ hord groźnego Czingis-chana rozbił się o puklerz chrześcjaństwa. Zwycięztwo nad Kalką było tajemnym ślubem mongolskiego ducha z moskiewskim (1225 r.). W obronie ojczyzny stanął mąż

---

[1]) Iwan Okrutny wstąpił na tron w 1533 r. Henryk VIII odłączył się od Kościoła rzymskiego w 1534 r. Okrucieństwa Anabaptystów działy się w 1535 roku. Książę d' Alba ustanowił „Krwawy trybunał" w 1567 r. Ród Jagiellonów wygasł, a Polacy ustanowili tron obieralny w r. 1572. Jermak odkrył Syberję w 1578 r.

wielki, bohater i nadludzką ręką wstrząsnął więzami. Bitwa na Kulikowém polu była jutrzenką wolności dla Moskalów (1380). Dymitr Doński był wybrany przez Opatrzność dla wskazania drogi temu narodowi. On z natchnienia bożego opuścił brzegi Dniepru i w Kremlu podstawę przyszłego narodowego mocarstwa zbudował. Ale następcy Dymitra nie pojęli posłannictwa jego!

Przez dwa i pół wieki rozciągnięte jarzmo Mongołów prysło pod ręką zwycięzkiego Iwana (1481 r.); Kipczaku złota Horda padła pod stopy potężnego cara; lecz ten, co zaćmił księżyc Mahometa, co zniósł niewolę ludu pod naciskiem obcych najezdników jęczącego, sam wciągnął w siebie ducha ciemiężców Moskwy; jak na zachodzie Torquemada, on na wschodzie jednocześnie i gromił Tatarów, i mordował wolnych chrześcjan z krzyżem w ręku. Święty Kreml Dymitra oddał duchowi Tamerlana.

Przy końcu XV wieku jednocześnie siedział na tronie francuskim pobożny, z modlitwą ciągłą na ustach, z rożańcem w ręku Ludwik XI, jeden z największych tyranów (1461—1483); w Anglji panował krwiożerczy Edward IV, który zwał siebie „przyjacielem ludu“ (1461—1483). Nędze ludzkości doszły do szczytu. W Italji zjawił się obrońca kościoła Chrystusowego i prawdziwej religji, mędrzec, mówca, prorok, zwiastun nowego objawienia łaski bożéj, natchniony pismami Tomasza z Aquino, mnich Girolamo Savonarola. Papież Aleksander VI rzekł: „Ten człowiek musi zginąć chociażby był ś. Janem-chrzcicielem.“ Savonarola zginął w płomieniach (1498).

Traktat w Arras (1482), wynikły ze sporu o Burgundję po śmierci Karola Śmiałego, był węgielnym kamieniem nieskończonych wojen Francji z domem austrjackim. W rok po odkryciu Ameryki wstąpił na tron niemiecki Maxymilian I, który całą usilność polityki skierował na to, aby dynastji swéj zapewnić panowanie nad Europą i Nowym-Światem, dławiąc odradzającą się wolność. W téj walce potęg tajemniczych jednocześnie Opatrzność wybrała narody, których posłannictwem było przechować ideje wolności. Gdy Nowy-Świat coraz rozleglejszą przestrzeń odkrywał przed Colombem, na zachodzie Europy

Szwajcarja traktatem w Basel na zawsze zrzuciła nienawistne jarzmo Habsburgów (1499), a oddzielne kantony coraz ciaśniejszym zaczęły spajać się węzłem. Na wschodzie Polska rozwojem politycznych swobód doszła do szczytu potęgi i sławy pod rządem Zygmunta I.

Trzy wieki walczył świat nowy ze starym systematem Europy, odradzający się duch światła i wolności z duchem ciemnoty, fanatyzmu i tyranji. Nareszcie na wielkim zegarze czasu wybiła godzina wyzwolenia ludów.

W trzy wieki młode plemiona i ze wszystkich krańców zebrane narody zerwały na nowéj ziemi haniebne pęta. Zjawił się mędrzec, „który wydarł niebu piorun i berło tyranom.“ W tym olbrzymim boju kraje miłujące wolność miały swoich przedstawicieli: Francya Lafayetta, Grasse'a, Rochambeau; Polska Pułaskiego, Kościuszkę. Duch wolności przyszedł w pomoc Ameryce i najpierwéj w Polsce obudził się. Konfederacja Barska dała hasło do walki 29 lutego 1768 r. Podolski biskup Adam Krasiński stanął na jéj czele; papież Klemens XIV jéj błogosławił. W 1776 r. ogłoszono niepodległość północnéj Ameryki.

W 1789 r. wybuchła francuzka rewolucja i Belgowie broń podnieśli przeciwko ciemiężcom. Szatan dobywał sił ostatnich. Zaczęto ćwiertować Polskę. W 1791 r. na dwóch krańcach Europy we Francji i Polsce narody wolne ułożyły konstytucje. Monarchowie tegoż roku w Pilnitz zawarli z sobą przymierze. W 1792 r. w trzechsetletnią rocznicę odkrycia Ameryki, w tym samym miesiącu, w którym Colombo wypłynął z wysp Kanaryjskich puszczając się w nieznaną drogę na okręcie Santa Maria, we Francji ogłoszono republikę. W tymże roku szatan w postaci liberalnéj, zjawił się w osobach Dantona i Robespierra. Oni zadali cios wolności.

Na wschodzie Europy, w tym samym roku Katarzyna II zniszczyła polską konstytucję.

Nakoniec zły duch rozpoczął z wolnością walkę najsilniejszą jaką kiedykolwiek wydał od początku świata i jawnie przezwał się postrachem, terroryzmem. Był to okropny rok Robespierra i Marata 1793.

Szatan wypowiedział wojnę Bogu i siebie przezwał bóstwem.

Wtedy to, w tém najwyższém przesileniu, Opatrzność zesłała genjalnego młodzieńca; wtedy zjawił się ten, którego późniéj zwano tylko mianem wielkiego człowieka, le grand homme.

W 1794 roku walka nieprzyjaznych żywiołów trwała nieustannie, lecz przesilenie zaczęło opadać. Na zachodzie przywrócono cześć najwyższéj Istocie. Na wschodzie Europy powstał na czele ludu Kościuszko. Robespierre zginął na rusztowaniu nie mogąc sam sobie życia odebrać. — Z drugiéj strony przemoc odnosi zwycięztwa: Anglia nad Villaret-Joyeuse, Moskwa pod Maciejowicami.

Wojna zapaliła się w całéj Europie i inny przybrała charakter. W 1795 roku nastąpił trzeci rozbiór Polski. Obrońcy wolności upadli na siłach. We Francji nastąpiła reakcja. Napoleon zmienił posłannictwo swoje na rolę prostego zdobywcy; wyższą ideę przykroić chciał do miary zwyczajnéj, ziemskiéj; walczył z despotyzmem nad Europą rozciągniętym, lecz téj saméj co i on broni używał. Jak Karol wielki, tworzył państwa i trony, nie pojmując siły żywiołów narodowych. Po długiéj walce Europa uległa przemocy sprzymierzonych tyranów.

Tymczasem w Ameryce wolność znalazła najgodniejszego przedstawiciela w osobie Washingtona. Młode ludy wzrastały w siłę i na nowéj ziemi, nowa wznosiła się potęga. Jéj przeznaczeniem było przechować wolność w nieskażonéj czystości i niedołężnéj Europie dać z siebie przykład.

Dla ułatwienia tego posłannictwa, w tym samym roku, gdy idea wolności jaśniejąca w Zjednoczonych Stanach najsilniejszy znalazła odgłos w Europie, w 1792, Bóg przychodząc w pomoc uciśnionym narodom starego lądu, natchnął żyjącego w skromném ustroniu człowieka, myślą: wynalezienia telegrafu. Ten wybór padł na francuza urodzonego w Mans, nazwiskiem Claude Chappe d'Auteroche. Taki stanął pomnik w rocznicę odkrycia Ameryki. W 1866 podmorskim pierścieniem skojarzono dwa światy.

III.

Duch ludzkości uciśniony w Europie, szuka przestworu w Nowym świecie. Duch despotyzmu i namiętności przenosi się za nim i rozpoczyna walkę. Pierwsze odkrycia. Dobra wróżba.

Zaraz po odkryciu Ameryki, uderza jedno dziwne zjawisko, na które małą dotąd zwracano uwagę. Pomimo to, iż cały ląd nowy był prawie pustym z powodu małéj ludności, pomimo wielkie trudności, z jakiemi .potrzeba było walczyć dla zapewnienia sobie codziennych warunków życia, Ameryka stała się schronieniem dla wielkiéj części tych Europejczyków, którzy w jakimkolwiek względzie byli niezadowolnieni, którym ciasno było na starym lądzie. Nie nadzieja wzbogacenia się, ani zamiłowanie nowości ciągnęły tam pierwszych kolonistów, ale wyraźnie potrzeba odetchnienia świeżém powietrzem, pragnienie wypoczynku po nieustannych walkach zepsutéj Europy. Społeczeństwo było znużone stanem, w jakim znajdowało się wówczas.

Tylko silniejszy popęd zachęcić mógł pierwszych emigrantów do przebycia tak olbrzymiéj przestrzeni w czasach, gdzie żegluga była w kolebce; tylko wewnętrzny, niezeznawany może przymus leżący w głębi ducha mógł ich skłonić do rzucenia rodzinnéj ziemi, do zamiany pewnego na niepewne. Europa wtedy nie była tak przeludnioną jak dzisiaj. Dla tych, którzy szukali materjalnego zysku, zarówno jak dla zaborców otworem stało obszerne pole. Ale duch ludzkości był uciśniony. Społeczeństwo szukało czegoś i może samo nie umiało sobie zdać sprawy ze swych pragnień. Olbrzymi prąd ludów skierowany wprzód do ziemi świętéj, rozbił się o przemoc namiętności dążących wszędzie do rozciągnięnia swéj władzy i osłabł; zapał do krzyżowych wypraw ostygł. Ludzkość nie mogąc doczekać się urzeczywistnienia idei chrystjanizmu, co spodziewała się znaleźć u grobu Zbawiciela, rzuciła się w inną stronę, szukała nowych warunków do

życia. Dawne życie jéj nie wystarczało, stało się niepodobném do zniesienia. Tą ideą co jak przewodnia gwiazda nią kierowała, tą potrzebą ducha, była wolność.

Faktem jest niezaprzeczonym, iż ludzie nie używający spokoju w swym kraju, zaczęli najpierwéj cisnąć się do nowo odkrytéj ziemi. Anglicy prześladowani przez rząd i religijne niezgody, pierwsi zaludnili północną Amerykę. Woleli puste, dzikie obszary Nowego-Świata, niż swoją ojczyznę, pomimo to, iż po między wszystkiemi ludami odznaczali się przywiązaniem do rodzinnego zakątka. Chociaż w południowéj Ameryce było już wielu emigrantów szukających obszerniejszego pola dla swéj działalności, na północy głównie, gdzie jeszcze nie rozciągało się jarzmo zdobywców, skoncentrowali się założyciele nowego społeczeństwa na pierwotnych zasadach praw ludzkości.

Ważném to jest pod dwoma względami: widzimy bowiem, iż docisk europejskich rządów gwałtownie wypierał mieszkańców starego lądu z ich siedzib, powtóre, duch wolności przenosił się do nowéj ziemi i łączył się z duchem pierwotnych mieszkańców Ameryki. Na świeżym, dziewiczym gruncie nieskalanéj natury zasiano ziarna, które z czasem tak pięknie miały wzrosnąć i wydać pożywny owoc dla całéj ludzkości.

Z drugiéj strony: owa zepsuta, zgniła część społeczeństwa również poniosła z sobą zarody, które trzymały europejskie ludy w chorobliwym niewolnictwa stanie. Duch namiętności i tyranji z Azji przeniósł się do Europy; z Europy do Ameryki. Odrazu więc stanęły do walki dwa nieprzyjazne sobie żywioły. Walka ta, która dochodziła do najstraszliwszych rozmiarów, trwała przez trzy wieki. Wznowiła się w XIX wieku. Zgon Maksymiljana ją zakończył.

Jeżeli z odkryciem Ameryki zjawiły się w Europie nieznane do owego czasu choroby jak ospa i t. p. niewątpliwie mieszkańce starego lądu udzielili Amerykanom daleko cięższe choroby ducha.

Zdrowa, świeża natura młodego społeczeństwa, po długich zapasach, w końcu przemogła; prawa człowieczeństwa odniosły świetne zwycięztwo nad despotyzmem. Europa amerykańskich

chorób dotąd leczyć nie nauczyła się, a umiejąc szczepić ospę, nie umiała zaszczepić w mieszkańcach swoich idei wolności.

Dzieje Ameryki przedstawiają nader zajmujący obraz téj walki, świadczący zarazem o prawdzie dotykalnéj, zasadniczéj, na któréj opiera się cała moralność, cały ustrój ludzkości, o tym odwiecznym boju pierwiastku dobrego ze złym, a więc o istnieniu absolutnego dobra i absolutnego zła, o istnieniu dobréj i złéj woli, a ztąd wolności i niewolnictwa.

Historja narodów europejskich przekonywa już nas o téj prawdzie; historja Ameryki stwierdza ją, uzupełniając obraz powszechny.

Dla tego obejmując losy społeczeństw europejskich, wzrok musi zatrzymać się nad zdarzeniami, których widownią była Ameryka. Dzieje Europy są zarazem dziejami ludzkości. Od XV wieku nieprzerwany łańcuch łączy te dwa światy. Jak druga półkula dopełnia całość ziemi, tak widok zdarzeń, które na niéj zaszły, zaokrągla obraz działań ludzkiego ducha w ogólności.

Nie mamy potrzeby zastanawiać się nad szczegółami dziejów Nowego-Świata, nie będziemy śledzić krok za krokiem wypadków tego olbrzymiego boju starych społeczeństw z nowemi, zepsutych zasad ze zdrową, pierwotną ideą. Ograniczymy się ogólnym poglądem na ważniejsze zmiany, którym ulegała Ameryka, zwracając głównie uwagę na czynniki wprowadzające w ruch powszechnego ducha ludzkości.

W tym przelotnym rzucie oka, przekonamy się jeszcze bardziéj o tych niczém nie zbitych prawdach: 1) że najwyższém, najpierwszém przyrodzoném prawem człowieka jest wolność, która jest skutkiem ruchu dobréj woli, złożonéj w jego łonie; 2) że człowiek jako istota przeznaczona do działalności, według dobréj woli, miał sobie dane do wyboru dwie drogi: jedną do wolności prowadzącą; drugą usłaną namiętnościami, prowadzącą do niewolnictwa pod rozlicznemi postaciami; 3) że przyrodzony, nieskażony popęd człowieka porywał go zawsze w stronę wolności, lecz namiętności, którym ulegał, czyniły go niewolnikiem; 4) że ogniskiem, w którém koncentrowały się wszystkie namiętności, były zawsze despotyczne rządy, utworzone wbrew przyrodzonym prawom, na wzór rządów azjatyckich, podtrzymywane

przez również namiętności pełne, niewolnicze społeczeństwa Europy. Przekonamy się, że polityka rządów przeciwnych prawom człowieczeństwa zawsze dążyła do ujarzmienia ludzkości, lecz duch czysty, jeżeli wejdzie na drogę normalną, wskazaną mu z natury przez Opatrzność, zawsze odnieść może ostateczne zwycięztwo. Przekonamy się nakoniec, że warunkiem wolności dla europejskich społeczeństw, jest: odrodzenie się w duchu i prawdzie.

Gdy Colombo wprędce po owych pamiętnych dniach 11 i 12 Oktobra odkrył Cuba i Haïti (S. Domingo), chciwy wzrok królów silnie wytężył się w tę stronę. Pierwszą myślą co w nich zabłysła było: rozszerzenie panowania.

Ten co ludzkości nowe wskazał drogi, okuty został w kajdany z rozkazu monarchy. Rząd hiszpański zawładnąć pragnął całą nową ziemią. Dla nienasyconéj chciwości panujących, rozwijało się obszerne pole. Nowe odkrycia królowi angielskiemu sen odbierały. Marzył tylko o zdobyczach. Dwaj wenecjanie ojciec i syn Caboto dla handlowych interesów zatrzymali się w Bristol. Henryk VII oddał pod ich dowództwo eskadrę dla odbycia podróży na zachód (1495 r.).

W 1497 odkrył Caboto New-Foundland. Wprędce pobrzeża Ameryki północnéj znane były Anglji od Labrador.

Po odkryciu północnych brzegów południowéj Ameryki; w 1498 roku przez Colomba, te które uznane były za ląd stały (Tierra firma) otrzymały nazwę Colombji. Hiszpanja w téj części, przeważnie zaraz rozciągnęła swoją władzę.

Przypadek rzucił portugalskiego żeglarza Pedro Alvarez Cabral, na brzegi, które dotąd były nieznane (w 1500 r.) kraj ten zwany Brazylją dostał się zatem Portugalczykom.

O Mexyku pierwsze wieści doleciały Europejczyków przez hiszpańskich żeglarzy Solisa i Pinzona, którzy w 1508 roku odkryli Jukatan. W dziesięć lat później odkryto pobrzeża Anahuac, a w rok potem Fernando Cortez zdobył cały kraj Azteków (1519 r.), który następnie otrzymał nazwę Nowéj Hiszpanji. W 1515 r. Diaz Solis odkrył La Plata.

Francesco Pizarro, towarzysz Vasco de Balboas, w wyprawie do Panama, połączywszy się z Diego de Alma-

gro, dostał się do Quito (w 1526 r). Tam dowiedziawszy się o bogactwach państwa Peru będącego już na pewnym stopniu cywilizacji, po wielu przeszkodach otrzymał od Karola V prawo na odkrycie i zawojowanie tego kraju, co wykonał w 1532 roku i następnych.

Wprędce po podróży Cabota, Hiszpan Juan Ponce de Leon odkrył południową część Ameryki północnéj, którą nazwał Floridą (1512 r.).

Drake, Anglik rodem (który pierwszy kartofle sprowadził do Europy), i Frobisher także Anglik, odkrywszy brzegi północnéj Ameryki i splądrowawszy Nowy-Świat w drugiéj połowie XVI wieku, otworzyli oczy swojemu rządowi, przedstawiając ważność hiszpańskich kolonji. Chciwość Anglików zaostrzoną została do najwyższego stopnia.

Za panowania Elżbiety, całe północno-wschodnie pobrzeże pomiędzy Akadją (New-Scotland) i Floridą nazwano Wirginją w cześć królowéj-dziewicy. Humphrej Gilbert i Walter Raleigh pierwsi za jéj rozkazem powzięli myśl założenia osad w północnéj Ameryce. W 1584 roku zjawiła się w zatoce Chesapeak pierwsza angielska kolonja: Roanoke.

Opowiadania o złotych i srebrnych kopalniach podniecały coraz więcéj nienasyconą żądzę synów Albionu, zachęcając ich do wypraw ku południowéj Ameryce. Guyana nęciła ich najwięcéj. W 1595 Raleigh puścił się w tę stronę, zdobył wyspę Trinidad i wpłynął na Orinoco, chociaż kraj ten przez Hiszpanów a mianowicie przez Colomba jeszcze w 1498, następnie przez Vasco Nunnez w 1504 i Diego de Ordas w 1531 roku odkrytym został.

Tak więc odrazu jabłkiem niezgody dla panujących został Nowy-Świat, który wprędce po odkryciu otrzymał nazwę Ameryki. Odkrycia skończyły się. Od początku XVI wieku zaczęły się zdobycze.

Tu należy powiedzieć parę słów o nazwie. Powszechnie utrzymują, iż ta część ziemi nazwaną została Ameryką przez Ameriga Vespucjusza. Tak nie jest. Amerigo Vespucci rodem z Florencji, znakomity fizyk i astronom, pędzony szla-

chetną żądzą wiedzy, w pięć lat po odkryciu nowego lądu popłynął tam dla naukowych badań z admirałem Ojeda. W tym celu odbył kilka podróży, bądź na portugalskich bądź na hiszpańskich okrętach, nigdy nie mając żadnego oddziału pod swemi rozkazami. Zostawił kartę Nowego-Świata i wiele ciekawych opisów podróży swoich. Umarł w Sewilli 1512 roku, zaszczycony po śmierci chlubném wspomnieniem króla Emanuela i rodaków swoich, którzy krewnym jego dawali oznaki uwielbienia dla zasług tego uczonego męża. Alexander Humboldt dowiódł: iż nadanie nowo odkrytéj ziemi nazwiska od siebie, (jak zwykle mniemają), dalekiem było od tego skromnego charakteru; przeciwnie, wykazał że nazwa Ameryki powstała najprzód w umyśle niemieckim, a to następującym sposobem. Wyjątki z dzieł Vespucjusza dostały się przypadkiem do Germanji. Marcin Waldseemüller z Frejburga w Bryzgowji, przełożył je pod tytułem Ylacomylus, a w poźniejszych wydaniach wpadł na myśl nazwania nowéj ziemi Ameryką dla uczczenia pamięci autora. To nazwisko zjawiło się potém w 1522 w Metz na karcie systemu Ptolomeusza. (Patrz Kritische Untersuchungen über die hist. Entwickelung der geograf. Kentn. der N. Welt).

Dziwna rzecz! Znakomity ten naturalista mniemał zapewne, iż tém nowém odkryciem przyniesie nie mały zaszczyt swojéj ojczyznie, tu jednak inna nastręcza się uwaga. Niemcy, którzy chcieliby cały świat zagarnąć pod swoje panowanie i mają zwyczaj przekształcać i germanizować wszystko, nie mogąc wziąć udziału w zagarnięciu Ameryki, starali się jéj nadać przynajmniéj nazwę swojego wymysłu. Tak logiczny naród, mnóstwo popełnia podobnych błędów przeciwnych logice. Co za myśl nazwania ziemi odkrytéj przez Colomba, od uczonego, który ją zwiedził kilka razy! Jest to drobna na pozór okoliczność, ale cechuje starego despotycznego ducha.

Podobnież Niemcy, w swéj nieograniczonéj chęci panowania nad wszystkiem, chcą sobie przywłaszczyć zaszczyt znania drugiéj półkuli wprzód nim odkrytą została przez Colomba. Starają się wykazać, iż Nordmanowie przy końcu X wieku znali brzegi Groenlandji i wyspę Nowéj-Ziemi. Jest to niewątpliwém; ale cóż to dowodzi? Że tylko z owego czasu mamy dotąd piśmienne

pomniki świadczące o stosunkach pomiędzy temi lądami. Najzupełniéj podobném jest do prawdy, że ciaśnina Beringa utworzyła się w skutek wielkich przyrodzonych wstrząśnień; a przed niepamiętnemi czasy mieszkańcy całéj kuli ziemskiéj mieli z sobą stosunki. Jednakże tradycje są tego dowodem a nawet te same zwierzęta niektóre, znajdujące się na obu lądach. Brzegi Canady były także dawniéj znane Galom. To wszystko nie zmniejsza chwały Colomba.

Godnemi uwagi są wszystkie okoliczności towarzyszące odkryciu Nowego-Świata jak również chwili emancypacji jego mieszkańców, o czém wspomniałem wyżéj; i chociażbym miał uchodzić za mistyka, nie mogę zamilczeć jeszcze o jednym szczególe.

Powiedziałem, że Christo-phorus Colombo pierwszy raz przypłynął do Nowego-Świata na okręcie Santa-Maria i pierwszą odkrytą wyspę nazwał Salvador. Nową wyspę podczas swéj trzeciéj podróży odkrytą, nazwał Trinidad w 1498 roku. W dziewięćdziesiąt lat, w roku 1588, na nowym lądzie, który wszedł potem w skład Stanów Zjednoczonych przyszło na świat z angielskich rodziców pierwsze dziecię, którego przeznaczeniem było dać początek nowemu narodowi: to dziecię otrzymało imię: dziewica, Virginja.

Pod tak dobrą wróżbą, z widoczném błogosławieństwem Boga, zaczynały się nowe dzieje ludzkości. Nawa z imieniem Matki Zbawiciela poniosła do drugiéj półkuli ducha wolności w postaci męża, którego imię było symbolem zbawienia i natchnienia. Na dziewiczéj ziemi przezwanéj niewinnością, zjawił się naród, który położył zasady do nowéj budowy społeczeństw i wydał z siebie mężów obdarzonych mądrością według prawdy bożéj. Washington i Lincoln spełnili swoje posłannictwo.

IV.

Prawo człowieka przechowało się w Nowym-Świecie. Żywioły nowéj oświaty leżały w duchu jego mieszkańców. Pod ich wpływem oczyszczał się duch starego społeczeństwa, lecz rządy europejskie wniosły do Ameryki system docisku. Dopiero tchnienie przyrodzonéj wolności przechyliło szalę zwycięstwa.

Powszechne jest mniemanie (i tak dotąd dzieci w szkołach uczą), że Europejczycy przenieśli do Ameryki oświatę. Jest to błąd wielki. Oświatą ludzie oświeceni powinni nazywać jasne pojęcie o wolności i prawach człowieka.

Jakiż był duch pierwotnych mieszkańców nowego lądu? Najwyższém szczęściem dla nich była wolność. Dziki syn dzikiéj jak on natury siedząc zadumany nad olbrzymią rzeką swoją, godziny całe nurzał wzrok w jéj nurtach lub dumnie spoglądał na otaczające go bory, które znał od dzieciństwa, które przebiegał swobodny, wesoły, szczęśliwy!... W jego dumaniach była poezja pierwszych chwil stworzenia; w jego niepodległości było pierwotne prawo człowieczeństwa. To był prawdziwy c z ł o w i e k na obraz i podobieństwo Boga stworzony. Panował nad całą naturą, nad wszystkiem co go otaczało, bo przyroda daną mu była na jego usługi, bo był wśród niéj najpotężniejszym, jako najwyższy szczyt stworzenia; panowanie było jego prawem, ale on nie rozciągał przemocy nad równym sobie. Był królem, bo nie miał niewolników.

Wolność starczyła mu za wszystko. Ona wprawiała go w to zachwycenie, gdy patrzał na wdzięki rodzinnéj ziemi. W niéj czerpał zdroje dla życia, które było duchowém, czystém, idealném. W łonie jego nieskażonéj duszy, gromadziły się powolnie żywioły, które z czasem miały całą jego istotę podnieść, udoskonalić. W jego wzroście nie było nic gwałtownego, nic przyspieszonego. Natura rozwijała się stopniami, bez sztuki, według

wiekuistych praw swoich. Namiętności nie znał; leżały one głęboko uśpione i rozbudzić się nie mogły, bo je głuszyła działalność normalnie rozwijającéj się natury, jak chwast przygłusza bujnie rosnąca pszenica.

Niczego nie pragnął. Jego instynkt a raczéj duch nim kierował. Żył, używał i czekał. I w tém rozkosznérn uniesieniu, w téj niezależności, zachwycony życiem i naturą co go otaczała, czuł w sobie wdzięczność dla jakiéjś istoty wyższéj, która mu dała i to piękne niebo i tę ziemię i wolność, którą nad wszystko kochał. Po tych szczeblach myśli i uczucia wznosił się do Boga, czcił go i bał się; żył cnotliwie.

To zamiłowanie niezależności, to nieczynne życie, które prowadził w ciągłém, poetyczném uniesieniu, nie było wstrętem do pracy; było to rozkoszowanie się wolnością.

Ten stan świadczył o jego niewinności. Jeszcze czas pracy nie przyszedł. Nie znał żądz żadnych i nie potrzebował pracować.

Praca jest skutkiem żądzy; dla tego jest symbolem niewolnictwa. Człowiek, z natury przeznaczonym był do działalności; jego namiętność czyniąc go niewolnikiem, wskazała go do pracy. Dziki Amerykanin nie znał jeszcze namiętności i nie był niewolnikiem.

Bogata natura dostarczała mu wszystkiego bez trudu. Gdy potrzeby jego wzrosły i znaglony był do uprawy roli, uważał to za największe nieszczęście. Nieprzyjacielowi swemu rzucał przekleństwo: „Bodajeś ziemię orał“; to samo, które Bóg wyrzekł nad pierwszym upadłym człowiekiem.

Obok téj nieczynności, mieszkańce nowego lądu byli żywi, niezmordowani i zręczni. Niezmierzone puszcze przebiegali z nadzwyczajną szybkością, kierując się w nich sposobem niepojętym i nigdy nie błądząc; na chybkich łódkach przeprawiali się odważnie przez najbystrzejsze prądy, a w boju, gdy im przyszło bronić swéj wolności, byli nieustraszeni.

Skutkiem życia zgodnego z prawami natury, ich zmysły nawet były wolne od przemocy, którą zwykle rozciąga nad niemi rozbujała i chorobliwa wyobraźnia.

Umiarkowanie u nich nie było cnotą, lecz zwyczajnym, powszednim objawem życia, albowiem nie znali występku, którywby

potrzebował hamulca. Głód znosili bez przykrości, bo nie znali łakomstwa. Zaspokojenie głodu uważali tylko jako konieczność. Nic ich nie rozdrażniało, nic nie podsycało ich wyobraźni i zmysłów; prowadzili życie, w którém była przewaga ducha nad ciałem. Wznosili się nad poziom doczesnego bytu, przeczuwali byt lepszy, wieczny; marzyli.

Źródłem takiego życia, było najwyższe dobro, najpierwsze prawo człowieka idea wolności, którą pierwotni, dzicy mieszkańcy Ameryki czuli w sobie, zeznawali i urzeczywistniali.

Wolność tak była przez nich cenioną, iż nawet Patagończycy na niższym stopniu umysłowego rozwoju będący, stawili ją wyżéj nad wszystkie dobra. Na drugim krańcu Nowego-Świata Eskimosy, którzy zaledwie wznieśli się nad zwierzęta, dotąd żyją bez żadnego rządu nad sobą, uznając równość w swém społeczeństwie.

W poetycznóm niedbalstwie dawnych mieszkańców Nowego-Świata, w téj nieczułości, że tak powiem, na wszystko ziemskie, potrzeba widzieć wielką siłę duszy i głębokie poczucie jéj nieśmiertelności. Jest w tém olbrzymi dowód nieskażonéj natury. Amerykanin z rozpaczą bronił swéj wolności; z uśmiechem ginął w płomieniach na stosie.

Dla niego wolność potrzebną była na ziemi; śmierć uważał za przejście do „wiecznéj wolności“.

W tych czystych duszach złożone były w całéj potędze pierwotne ideje, jak iskry w łonie grubych krzemieni. Potrzeba pracy, jakkolwiek uważali ją za smutną konieczność, była u nich poczuciem społecznéj powinności. Z tą ideą łączyły się grube pojęcia. Oni nadawali jéj kierunek dziki, często noszący cechę okrucieństwa; niemniéj przeto pierwiastek zdrowych zasad ukryty był pod tą surową powłoką.

U niektórych plemion był zwyczaj, iż rodzice czując się niezdolnymi do pracy bądź z podeszłego wieku, bądź z ułomności ciała, rozkazywali dzieciom swoim odbierać im życie. To było uważaném za powinność ze strony dzieci, któréj spełnienia nikt nie śmiał odmówić. Co za dziwne, dzikie a razem piękne przekonanie o obowiązkach względem rodziny i społeczeństwa!

Starzec, który czuł potrzebę śmierci, wstępował z zupełną odwagą do wykopanego dołu, paląc tytuń. Dzieci obsypywały go ziemią a on rozmawiał z niemi, mając przeciągnięty wokoło szyi powróz. Gdy ziemia dochodziła do piersi, wymawiał te smutne i pełne głębokiego znaczenia słowa: „Ziemia już mi ciąży, uwolnijcie mnie“.

Wtedy dzieci ściągały powróz.

W ich dzikości nawet uderza jakaś wzniosła, idealna strona uczucia. Opowiadają o dwóch murzynach młodych, połączonych z sobą najczulszą przyjaźnią od dzieciństwa. Piękna murzynka wzbudziła w nich obu gorącą miłość i równą wzajemnością odpłacając, gotową była któregokolwiek wybrać za męża. W rozkochanych młodzieńcach nie powstała zazdrość, lecz walka miłości z przyjaźnią. Miłość nie dozwalała ustąpić, przyjaźń nie chciała korzystać. Poprzysięgali sobie wśród łez i cierpień prędzéj wyrzec się kochanki, życia, niż złamać przyjaźń. Nareszcie po długiéj walce, oba razem w milczeniu poszli za nią do lasu i oba z tkliwém pożegnaniem przebili ją nożami. Potem uścisnąwszy się, te same sztylety utopili w swych piersiach i wyzionęli ducha obok uwielbianéj dziewicy.

Wszystkie rysy ich charakteru świadczą o czystéj, nie zepsutéj naturze. Nie widzimy tam śladów spólnictwa, owego komunizmu, który wylęgł się w schorzałych głowach niewolniczéj Europy. Jeżeli w niektórych plemionach były formy podobne do téj doktryny naturze przeciwnéj, uważać je potrzeba jako zwyczaj gdzie niegdzie tylko spotykany, i mający zawsze pewne granice, nigdy jako zasadę powszechnie przyjętą. Owszem małżeństwo, owa podstawa społeczeństwa była w wielkiem poszanowaniu. Kobieta była poniżoną jako kobieta, lecz szanowaną jako matka.

Równie téż własność była uznana za nietykalną i to było bezpośrednim skutkiem głęboko poczutéj i cenionéj wolności.

Religijne pojęcia Amerykanów miały także cechę zdrowego rozsądku i jasnych wyobrażeń. Gdy Hiszpanie rozpoczęli religijne prześladowanie i przemocą nawracali dzikie ludy, Amerykanie mówili, iż nie chcą uznawać tak „złego chrześcjańskiego Boga, który tak złych ma kapłanów“.

Jeden z missjonarzy, w późniejszych czasach używał łagodnych środków i namowy. Nawróconemu Indjaninowi mówił, iż ci wszyscy, którzy umarli nie przyjąwszy chrześcjańskiéj wiary, będą palić się wiecznie w piekielnym ogniu. „Mój ojcze — rzekł Indjanin — jakże Bóg może dozwolić, aby moi biedni przodkowie byli na wieki potępieni, kiedy nie przysłał do nich tak jak do mnie, dla oświecenia ich missjonarzy“! Xiądz Gumilla, którego spotkał ten zarzut, wyznaje w swoim opisie podróży do Orinoco, iż sam nie wiedział co na to odpowiedzieć.

Z takich to pojęć, z takich uczuć wyrabiała się stopniami w Ameryce owa szlachetna duma, owa godność, która przebijała się wszędzie wśród największego nawet barbarzyństwa i ciemnoty, wśród okrucieństwa i niewoli. W niéj było zdrowe ziarno co przetrwało najstraszliwsze prześladowania; w niéj téż była przyczyna tych krwawych scen i mordów, któremi zapełniona historja Nowego-Świata, tych nieustannych buntów i zaburzeń wstrząsających co chwila europejskie jarzmo. Nareszcie doszło do tego, iż w jednym z krajów Ameryki, gdy który mieszkaniec odznaczył się w publicznych usługach, trybunał wzywał go i oddając mu cześć pośród licznego zgromadzenia, w nagrodę mówił do niego te słowa: „Ty jesteś człowiekiem“.

Oto jest naśladowanie Chrystusa: Ecce homo!

Jakże przeciwném było pojęcie w Europie, nie daléj jak w przeszłém stuleciu! Żołnierz jeden rozmawiał zbyt poufale z Karolem XII, nie wiedząc o tém, że rozmawia z królem. Wtém wszedł minister i odezwał się do króla, używając zwyczajnego tytułu. Przestraszony żołnierz, rzuciwszy się do nóg, zawołał: „Przebacz Najjaśniejszy Panie! ja Cię wziąłem za człowieka“.

A dziś? Moskiewski żołnierz po raz pierwszy widział cesarza. „Wiecie — rzekł do towarzyszów — widziałem cara! Myślałem, że niepodobny do ludzi. Ale nie; wygląda jak prosty jenerał“. Wyobrażał sobie, że podobny do Boga.

Jest-to więc zarozumiałością Europejczyków mniemanie, iż oni rozszerzyli w Nowym-Świecie oświatę. W duszach dzikich Amerykanów spoczywały obfite materjały do oświaty normalnéj. Ona mogła zjawić się skutkiem naturalnego rozwoju ludzkich

zdolności. Życie publiczne zaczęło wyrabiać się w Ameryce z żywiołów własnych, jeszcze przed jéj odkryciem. Hiszpanie z rozkazu monarchy najpierwsi wnieśli do Ameryki tyranję, okrucieństwo, morderstwa, niewolę i nędzę. Za ich przykładem poszli Anglicy.

W szalonéj gorliwości a częstokroć dla zysku, księża ogniem i mieczem wprowadzali chrystjanizm; tę piękną ziemię zamienili w prawdziwe piekło. To byli szatani z imieniem Chrystusa w ustach. Ciemnota i fanatyzm czyniły ich niższymi od najdzikszych mieszkańców nowego lądu. I oniż to mieli rozszerzać tam oświatę?!

Hiszpanie Amerykanów nie mieli za ludzi. Potrzeba było bulli papieża, aby powstrzymać ich okrucieństwa. Fałszywi apostołowie przez całe wieki pastwili się nad dzikimi. Ci nieszczęśliwi drżeli ze zgrozy i nienawiści na samo wspomnienie Hiszpanów.

Raynal opowiada, iż Hatuey naczelnik Indjan, będąc wziętym w niewolę w obronie ojczyzny swojéj, wskazanym był na na stos przez dowódzcę wojsk króla hiszpańskiego. Ksiądz zbliżył się pocieszając go i namawiał do przyjęcia chrztu, obiecując raj w nagrodę. Wzruszony kacyk już był gotów nawrócić się. „A w tém miejscu wiecznego szczęścia, o którém mi mówisz xięże, są Hiszpanie?“ — zapytał. „Są, ale tylko dobrzy“. — „Naj- „lepszy z nich, nic nie wart — odrzekł Hatuey — nie chcę raju, jeśli tam jest choć jeden Hiszpan“. I spłonął odważnie, z taką przytomnością, z jaką rozmawiał.

Europejczycy zwykle diabła przedstawiają czarnym, Amerykanie murzyni, wyobrażają sobie diabła w postaci białego człowieka. Takież pojęcie mają o nim negrowie Afryki. Otóż są dowody cywilizacji europejskiéj.

W Ameryce były wprawdzie plemiona, które odznaczały się wielkiém okrucieństwem; byli ludożercy; ale na tak ogromnéj przestrzeni, wśród dzikich byli jeszcze dziksi. To nie zmniejsza wcale tyranji owych mniemanych chrześcjan ani usprawiedliwia okrucieństwa zaborców. A w oświeconéj Europie, czy niema dotąd a n t r o p o f a g ó w? Ta tylko różnica, że nie jedzą mięsa

człowieczego. Pożerają ludzkość innemi środkami. Ludziom z ludzi przynoszą ofiary.

Wreszcie w Ameryce były już państwa stojące na wyższym stopniu cywilizacji. Tam okrucieństwa były większe, niż pośród ludzi żyjących w stanie natury. Lecz u dzikich przechowały się ideje pewnego poszanowania przyrodzonych praw człowieka. Z nich wyrobiły się z czasem po długiéj walce, główniejsze zasady normalnego społecznego bytu.

Duch wolności uciekł z Europy, połączył się z pierwotnym duchem Ameryki i razem z nim wyrabiał żywioły wyższéj oświaty. W pogoń za nim poszły namiętności i połączyły się z namiętnościami zepsutych Amerykanów, ale najwyższe prawo człowieka przechowane w Nowym-Świecie, odrodziło stare społeczeństwo.

Z drugiéj strony religja chrześcjańska zarówno skażona przez tych, którzy mniemali, iż ją zachowują w prawowiernéj czystości, jak przez tych, co ją reformować chcieli, potrzebowała być odrodzoną przez wolność, oczyszczoną z niewolnictwa fanatyzmu i pychy, zaszczepioną na młodéj, zdrowéj latorośli.

Posłannictwem Colomba było: ratować Europę, odkryć świat nowy, zanieść mieszkańcom jego Chrystusa religję, i przez nich ratować ludzkość.

Chrześcjaństwo połączone z wolnością byłoby wydało owoce pożyteczne dla ludzkości bez wstrząśnień, bez rozlewu krwi. Gdyby nie używano przemocy i gwałtów, wyzwolenie społeczeństw nastąpiłoby prędzéj, oświata rozlałaby się dawniéj. Amerykanie jaśniéj widzieli od Europejczyków, lepiéj przygotowani byli do przyjęcia oświaty, bo ukochali wolność. Ale stara chciwość Europy, namiętność, służebnictwo wprowadziły na nowy ląd chaos, zmieszały naturalny rozwój społeczeństw, wywołały walkę, zasiały nienawiść zamiast miłości tak zalecanéj przez Zbawiciela, i nad Ameryką rozpostarły zasłonę ciemnoty, nędzy i niewoli.

Colombo spoczął w grobie z kajdanami swemi, które kazał przy sobie złożyć: one zpod sklepienia brzęczą szyderstwa odgłosem staremu duchowi europejskiego despotyzmu, temu panu rozległych państw, co Chrystusowi obiecywał królestwo, byle mu się pokłonił. Wielkiéj myśli, która Colombem kierowała nie po-

jęto, jak nie pojęto tego, który go posłał; zły duch wmieszał się w sprawy ludzkie pochodzące z natchnienia bożego, i brudził dobrą wolę; lecz wytrwałość, wierność zasadom praw przyrodzonych, które Opatrzność wlała w sumienie błędną nie zmącone nauką, pomogły do zwycięztwa nad wrogiem światła i wolności. Chrystjanizm oczyszczony został przez wolność, wolność została wzmocnioną przez chrystjanizm. Ludzkość wstąpiła na nową drogę, ochrzczona wodą i duchem świętym.

„Ja chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Widziałem ducha zstępującego jako gołębicę z nieba, i został na nim. A jam go nie znał, ale który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym. Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota". (Ew. ś. Jana R. I. VIII).

V.

Zarys historji niewolnictwa. Jego cechy i rozliczne formy. Czy istnieje dotąd w Europie? Niewolnictwo u Izraelitów, Greków, Rzymian, Mahometanów. Prawa starożytnych Germanów: leges barbarorum. Czém się różnią od dzisiejzysch praw niemieckich? Zasługi duchowieństwa katolickiego w ulżeniu losu niewolników. Concilia. Decretalia. Jaką drogą przeszło niewolnictwo do Ameryki? [1]).

Cała prawie Ameryka wprędce po odkryciu wpadła pod panowanie Hiszpanów i Portugalczyków. W ciągu XVI wieku,

[1]) Ponieważ w ciągu tego dzieła wypadnie nam niejednokrotnie porównywać Europę z Ameryką, a więc skutki prawo-

Anglicy stałych osad tam nie mieli, te kolonje, które zakładali w części północnéj nowego lądu, zwykle były przez nich opuszczane a jeszcze częściéj zniszczone przez miejscowych mieszkańców.

Do Hiszpanów należały wielkie i małe Antylle przezwane zachodnią Indją, Colombja, Mexyk, Texas, La Plata, Paraguay, Uruguay, Guatemala, Peru, Wyższe Peru czyli Boliwja, Chili; do Portugalczyków: Brazylja, Guyana należąca częścią do Hiszpanów, częścią do Portugalji, późniéj do Francji, Holandji, i Anglji. W niéj jakotéż w różnych zakątkach krajów, zostawały długo niepodległe plemiona tuziemców. Canada czyli Nowa Brytanja przeszła pod panowanie Anglików, którzy nakoniec osiedlili się w północnéj Ameryce zwanéj późniéj Stanami Zjednoczonemi. Patagonja i Groënlandja (znana w X wieku, opuszczona przez Metropolję w 1408 r.) jako kraje najnędzniejsze, zaniedbane zostały.

Pierwsze znane Europejczykom wyspy były: G u a n a h a n i czyli San Salvador, Bahama czyli Los-Cayos, Cuba, Haïti czyli San-Domingo albo Hispaniola i Portorico, tudzież Trinidad tak nazwana przez Colomba, odkryta w 1498 roku jednocześnie, gdy odkrył ląd stały.

Pierwsze osady założone zostały przez Hiszpanów na wyspie Cuba. Od 1503 roku zaczęto rozdawać grunt Europejczykom i całą ziemię podzielono na r e p a r t i m e n t o s. Właściwie mówiąc, rząd hiszpański nie miał zrazu myśli zaprowadzenia niewolnictwa. lecz w skutek tego urządzenia, miejscowi mieszkańce zostali zależnymi od przybylców, którzy do początku XVII wieku pierwotne plemiona ze szczętem prawie wytępili. Jak się to stało niżéj ujrzymy.

---

dawstwa europejskiego z owocami prawodawstw amerykańskich, czytelnik niech raczy wybaczyć długi ustęp o niewolnictwie i zechce uzbroić się w cierpliwóść, jeżeli pragnie bliżéj poznać rozmaite przemiany, przez które przechodziło niewolnictwo od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów, aby tém snadniéj znaleźć miarę porównania.

Tu miejsce zastanowić się chwilę nad niewolnictwem. Znajdziemy w tém jeden dowód więcéj: iż złe wprowadzoném zostało do Ameryki przez europejskie rządy; powtóre: iż rządy wywracając porządek naturalny i społeczny (co na każdym kroku z historycznych faktów daje się dowieść), wywoływały zawsze rewolucje, albowiem same były rewolucją uorganizowaną systematycznie. Zobaczymy pierwotne źródło walk wiekowych.

Mając zamiar dowieść, a dowodzenia faktami wesprzeć, że Ameryka wyprzedziła we wszystkiem Europę, z tego powodu: iż rozwijała się na zasadzie praw przyrodzonych, to jest wieczystych praw człowieka, muszę cofnąć się do ducha niektórych prawodawstw Izraelitów, Greków, Rzymian i Germanów, ażeby przekonać, iż Europa, pomimo objawy pozornego postępu, dla tego właśnie została poza Ameryką, że rozwijała się na zasadach praw mocniejszego.

Zastanowimy się więc w niniejszym rozdziale nad tém: kto do Europy wprowadził to prawo mocniejszego, które przez jakiś czas ciężyło zarówno w Ameryce.

Niewolnictwo, które na wstyd oświacie i postępowi XIX wieku dotąd istnieje pod rządami europejskich państw jak o tém zaraz się przekonamy, początkiem swoim sięga owych czasów, gdy jeszcze społeczność była w stanie dziecięcego wzrostu [1]).

W czasach patrjarchalnych władza ojca rodziny rozciągała się nad dziećmi, następnie nad członkami rodziny i pokoleniem całém. Osoby będące pod władzą patrjarchy, we wszystkiem pełnili jego rozkazy, nie mieli swojéj woli i byli nie-wolnikami.

Przejście ludów koczujących do stanu wojowniczego, a z wojowniczego do rolnictwa rozwinęło niewolnictwo.

Dumny wojownik uważał pracę za zajęcie bezczeszczące go i używał do tego jeńców.

---

[1]) Dla oświeconego czytelnika z dobrą wolą nie jest potrzebném, zdaje się, dowodzenie, iż tu niema mowy o fizyczném, społeczném niewolnictwie, jakie istnieje pośród dzikich plemion.

W całéj starożytności przyjętém było za zasadę praw narodowych: uważać jako niewolników tych, którzy wpadli w ręce zwycięzcy.

Z wzrastającemi potrzebami, wzrastała chęć zwiększania niewolników. To dawało powód do wojen i porywania ludzi przy każdéj nadarzonéj zręczności. Im despotyczniejszy był rząd, tém więcéj miał potrzeb; im więcéj było potrzeb, tém większe pragnienie zaludnienia kraju ludźmi pozbawionymi woli.

Taki stosunek przeciwny wszelkim prawom przyrodzonym, zamieniał istoty ludzkie w rzecz, we własność, w jakieś stworzenia organiczne, niemające nietylko woli, ale pozbawione prawa myśli nawet, jakby bez duszy. Człowiek doprowadzony był przez to do stanu niższego niż zwierzęcy. Dla tego w starożytnych wyrobiło się przekonanie, iż niewolnik nie jest człowiekiem.

Jako rzecz, jako własność swojego pana, niewolnik bez własnéj myśli i woli, nie miał tem samem oddzielnego istnienia. Indiwidualność jego była zniesioną.

Z natury rzeczy wypływa, iż jak przemoc była zbiorowa i indywidualna, tak niewolnictwo było ogólne i szczególne, czyli państwowe i prywatne. Ztąd uległość wszystkich jednemu rządzącemu despocie stała się niewolnictwem politycznėm; uległość jednéj osoby lub kilku osób prywatnemu właścicielowi, wytworzyła niewolnictwo cywilne.

W jednym i drugim razie właściciel był panem życia i majątku swoich niewolników.

Ten stosunek został w Europie dotąd w wielu państwach, z tą tylko różnicą, że władzę despotów nad życiem i mieniem poddanych, osłonięto rozmaitemi „prawami". Najlepszy dowód: że monarchowie więżą, wskazują na śmierć i odbierają majątki; że nakoniec dotąd istnieją wyrazy: apellacja do monarchy i amnestja, lub przebaczenie winy na drodze łaski

W tym względzie jest jeszcze różnica co do formy, a raczéj co do saméj nazwy. Mieszkańce krajów pod rządami dzisiejszéj organizacji, nie nazywają się grubo: niewolnikami, w kodexach, lecz skromnie obywatelami, a nawet wolnymi obywatelami. Starożytni byli szczersi. Dziś wynaleziono wyrażenia delikatniejsze. Jest to skutek postępu. Przytem w monarchjach

konstytucyjnych ustawy głoszą, iz ci tak zwani „wolni obywatele" mają być sądzeni „według prawa". Jestto oczywista sprzeczność z wyrazami: apellacja do tronu, ułaskawienie i t. d. Biedne narody, pomimo oświatę, na każdym kroku są oszukiwane, a monarchowie tymczasem, z konstytucją czy bez konstytucji, rządzą jak sami chcą.

Niewolnictwo cywilne t. j. prywatne, znośniejszém jest od politycznego, gdyż w codziennych zbliżonych stosunkach, może być ulżone przez łagodność pana; niewolnictwo polityczne nie ma drogi do wyjścia, albowiem ulega systematowi, którego największa nawet łagodność panującego nie zmienia.

Jakkolwiek oba te rodzaje niewolnictwa poniżają naturę ludzką, niewolnik prywatny jest szczęśliwszy, gdyż jego właściciel dla swego własnego dobra musi go karmić i odziewać, starając się o jego byt przynajmniéj tyle ile o byt konia lub wołu; niewolnik polityczny téj opieki rządu nie ma nad sobą, albowiem panującemu chodzi tylko o to, aby mieć podatki i wojsko.

Niewolnik prywatny może uciec i zostać tylko niewolnikiem politycznym a cieszyć się przynajmniéj osobistą, chociaż ograniczoną nader wolnością; niewolnik polityczny, z małemi wyjątkami, nie ma schronienia, gdyż nad całą prawie Europą rozciągnięty jeden systemat.

Z innego punktu uważając, można jeszcze niewolnictwo podzielić na dwa rodzaje: rzeczywiste i osobiste. Rzeczywistém jest to, które przywiązuje niewolnika do ziemi. Osobiste niewolnictwo więcéj odnosi się do osoby pana. Pierwsze przeważnie było u Germanów starożytnych, drugiego przykład mamy w niewolnikach wschodu i w negrach.

Najcięższém niewolnictwo jest wtedy, gdy jest zarazem rzeczywiste i osobiste. Takiem było niewolnictwo Ilotów u Lacedemończyków.

Dziś w rządach monarchicznych nieograniczonych i pseudokonstytucyjnych jak pruski, niema niewolnictwa osobistego, lecz jest niewolnictwo rzeczywiste; tylko podobnież osłonięte „prawami" i formą. To przymusowe przywiązanie do gruntu tak zwanych wolnych obywateli, zależy na tém, iż każdy mieszkaniec kraju związany jest tysiącznemi obowiązkami względem

rządu, nie względem ojczyzny swojéj, ale wyraźnie mówię: względem rządu. Z państwa moskiewskiego obywatel nie ma woli wyjechać, jeżeli mu rząd nie wyda passportu a inne państwa jak np. niemieckie nie przyjmą go, gdy jest „podejrzanym", jeśli im passportu nie okaże. Jest to utrzymanie rzeczywistego niewolnictwa i zarazem wydoskonalenie despotyzmu. Tego rodzaju niewolnictwo ubrane w formę prawa, można nazwać dyplomatyczném. Jest ono skutkiem zmowy panujących. W wielu państwach konstytucyjnych policja ma prawo wygnać „wolnego obywatela" t. z. porządkiem administracyjnym.

Ponieważ najpewniejszy sposób utrzymania poddanych w niewolnictwie rzeczywistém, jest niewolnictwo osobiste, przeto rządy zmuszonemi będąc znieść osobistą niewolę, starały się wynaleźć coś, coby ją mogło zastąpić, aby niewolnictwo dyplomatyczne na silniejszych wesprzeć podstawach. W tym celu ministrowie wymyślili biurokrację czyli sieć trzymającą jednostki w zależności od drobnych urzędników. Jest to systemat krępujący pod rozmaitemi pozorami osobistą wolę człowieka tak uciążliwie, iż równa się niemal osobistemu niewolnictwu. Przeciwko temu trudno jest bronić się prawami, gdyż artykułów w każdym monarchicznym kodexie jest tak niezmierna liczba, iż nikt w tym chaosie ładu dojść nie może. Ustanowiona w niektórych państwach obrona, jest tylko czczą formą i polemiką adwokatów. Kogo rząd chce potępić lub skrępować, ten zawsze będzie podciągniętym pod jakieś prawo, które się znajdzie na zawołanie. Jest to niewolnictwo biurokratyczne, jedna z najsilniejszych podpór despotyzmu, niewolnictwo ogólne. Niewolnictwo zaś dzisiejsze, tyczące się krajów zawojowanych, najlepiéj zarysuje się niżéj, przy przeglądzie praw barbarzyńców.

Z powyższych kilku słów widzimy, iż z postępem cywilizacji, niewolnictwo przybrało cywilizowane formy. Europa jako środkowe ogniwo łączące stary świat z nowym, przechowała tradycje starożytne i przeniosła je do nowych społeczeństw. W tym względzie rządy europejskie postępowały jak mogły. Jeżeli nic im nie stawało na przeszkodzie, utrzymywały niewolnictwo w grubéj, pierwotnéj formie; jeżeli zaś zmuszonemi były zmodyfikować tradycje azjatyckiego i rzymskiego despotyzmu, wówczas spisy-

wano „oktrojowane konstytucje", głoszono łaskę i liberalność monarchów, wyprawiano uczty, illuminowano miasta za pieniądze poddanych, i kazano śpiewać po kościołach Te Deum, a na ulicach Boże zbaw króla.

Dla Ameryki monarchowie-koloniści nie byli tak dobroczynni. Póki Amerykanie sami sobie nie oktrojowali wolności, póty im nie oktrojowano konstytucji.

Do Nowego-Świata Europa wprowadziła niewolnictwo tak srogie, jakie nie było znaném w czasach najodleglejszéj, barbarzyńskiéj starożytności. Jest w tém niezaprzeczony dowód, iż jeżeli niektórzy monarchowie, niekiedy nadawali liberalne ustawy europejskim narodom, nie kierowali się wcale zasadami wolności lecz koniecznością. Podpisywali konstytucje gdy musieli, ciemiężyli gdy mogli.

Dla tego w każdéj konstytucyji ułożonéj przez ministrów jest zła wiara i mnóstwo ścieżek do wymknięcia się z danych lub zaprzysiężonych przyrzeczeń, jak to ujrzymy w inném miejscu.

Europejskie narody, które większéj używają wolności, tyle jéj posiadają, ile same sobie zdobyły. Jednocześnie, gdy w Europie monarchowie zmuszeni byli czynić od czasu do czasu pewne ustępstwa swym podwładnym, rozciągali nad Amerykanami ciężkie jarzmo.

Najokrutniejszym jest zwykle niewolnik, który ma władzę. Dla tego każdy despota im większym jest niewolnikiem swych namiętności, tém większym tyranem; dla tego europejski niewolnik swojego tyrana, przeniesiony do Ameryki na wielko-rządcę lub kolonistę, stawał się okrutnym. Nie prędzéj, aż gdy pod wpływem atmosfery Nowego-Świata rozjaśniły się pojęcia, wtedy dopiéro zmieniły się okoliczności. Ten sam Europejczyk, który upominał się o wolność w swojéj ojczyznie, był z początku tyranem w Ameryce. Rządy europejskie zezwalały na to z dwóch powodów: najprzód docisk amerykańskich niewolników przynosił im ogromne korzyści; powtóre, za pomocą kolonji trzymali poddanych swoich w zależności, albowiem ponętny handel odwracał ich od popędów szlachetniejszych.

Z kolonjami europejskie kabinety zupełnie tak postępowały, jak Rzym z zawojowanemi krajami. Chytrość rzymskiéj polityki

tak została wydoskonaloną przez nowoczesnych ministrów, jak despotyzm azjatycki wydoskonalony był przez rzymskich konsulów, senatorów i cesarzów.

Niewolnictwo zatém azjatyckie, w formie polityki rzymskiéj, wprowadzoném zostało przez monarchów do Europy, a z Europy do Ameryki. W Nowym-Świecie utrzymywało się długo ze wszystkiemi cechami azjatyckiego barbarzyństwa; w Europie zaś istnieje dotąd, jak powiedziałem, w cywilizowanéj formie dyplomatycznéj, starłszy z siebie nawet znamiona posłuszeństwa prawom bożym znanego najpierwéj Izraelitom. To się daje łatwo wykazać w następnym przeglądzie ustaw tyczących się niewolnictwa.

Kolebką pierwotnéj cywilizacji była Azja. Ztamtąd przeniosła się cywilizacja do Europy, ztamtąd téż przybrali monarchowie europejscy formy rządu. Największy wpływ na pierwotną cywilizację europejską mieli Żydzi, Grecy i Rzymianie. Niewolnictwo wchodziło w skład ich społecznego porządku, a najwięcéj rozwiniętém było u Rzymian, którzy najpóźniejszy i najbliższy stosunek mieli z całą Europą. U tych niewolnictwo stało się podstawą bytu.

Żydzi mieli niewolników jak ich sąsiedzi Syryjczycy i Arabowie Atoli u Żydów niewolnictwo było najłagodniejsze. Ich niewolnikami byli ci, ktorzy sami sprzedawali się z potrzeby, albo sprzedawani byli przez rodziców. Według istniejącego wówczas powszechnie prawa, wojenni jeńce jak również urodzeni z niewolników, należeli do téj saméj klasy. Prawo Mojżeszowe ustanowiło różnicę pomiędzy hebrajskimi niewolnikami, a tymi którzy z cudzoziemskich pochodzili ludów. To do panów zbliżyło niewolników narodowym węzłem z nimi połączonych i było niemałą ulgą w ich losie, albowiem po sześcioletniéj służbie musieli być wypuszczonymi na wolność, gdy cudzoziemcy w wieczném zostawali poddaństwie. Dzieci wprawdzie jednych i drugich były własnością panów. Mojżesz jednak wprowadził wiele praw ograniczających ich władzę. Ponieważ ustawy tego prawodawcy z wielkiem poszanowaniem zachowywane były przez naród, przeto niewolnictwo u żydów zupełnie odmienny miało charakter, zwłaszcza

w téj klasie, gdzie religijna jedność łączyła ich z panami. Wyznawcy jednéj wiary czuli się dziećmi jednego Boga.

W cywilném prawodawstwie Izraelitów, które w ogólności odznacza się srogością, było wiele praw nacechowanych okrucieństwem, lecz nie zapominajmy, że prawo cywilne starego zakonu potrzeba starannie odróżniać od prawa religijnego, czyli inaczéj mówiąc zmyślone Mojżeszowe prawo od prawdziwego. Mojżeszowi przypisują mnóstwo praw, ktorych on nie ustanowił. Podobném jest do prawdy, że prawo Mojżeszowe, prawo Boskie objawione przez tego prawodawcę, przechowaném tylko było w tradycji. Późniéj w miarę jak lud żydowski wpadał w zepsucie, naczelnicy jego tworzyli prawa: jedne w duchu nauki Mojżesza, a drugie wbrew jéj przeciwne; wszystkie zaś przypisywano Mojżeszowi dla większéj powagi. Nareszcie, gdy zepsucie zwiększało się, prawa nosiły także na sobie cechę moralnego upadku. Niektórzy uważają Józefa Flawjusza, Philona, Onkelosa, Jonathana i innych, jako twórców znacznéj części pism starego zakonu. W Biblji starego Testamentu jest mnóstwo sprzeczności, przesady, hiperbolicznych obrazów, porównań śmiałych, zmysłowych, które przez naród nieoświecony, tłómaczonemi były dosłownie. Atoli zasady prawodawstwa Mojżeszowego więcéj określiły powinności człowieka względem Boga i bliźniego, niż wszystkie znane do owego czasu religijne przepisy innych narodów. Te zasady przez wiele wieków objaśniane i utrzymywane w ustném podaniu, znalazły miejsce w Talmudzie, który mając Pentateuch za podstawę, i uważanym będąc przez Izraelitów za jedyny, prawdziwy komentarz ksiąg Mojżeszowych zawiera w sobie istotę judaizmu, materjały, żywioły religijnéj nauki. Jakkolwiek Talmuld źle zrozumiany daje w niektórych ustępach powód do fałszywego tłómaczenia jego przepisów mistycznych, zwłaszcza jeśli takowe dosłownie przyjętemi będą, jest on zbiorem rad i ustaw z Mojżeszowego prawa czerpanych, mających na względzie najwyższą miłość Boga i „powszechną miłość bliźniego, podstawę objawionego zakonu“. Pomiędzy przepisami tyczącemi się społeczeństwa, znajdujemy następujące: „Służ całéj ludzkości, bo ona także służy tobie“, i ten, który tak wiele obej-

muje: „Obchodź się ze wszystkimi ludźmi podług jednéj zasady, to jest podług przepisów dobroci i rzetelności, to nazywa się iść drogą Boską“. (Porów. Szelah, Myszlu Assaf 19.22. Ralbag Przysłowie 2).

Przytém, Mojżesz oparł był państwo na rolnictwie we wszystkich jego najrozmaitszych gałęziach jak uprawa ogrodów, wina i t. p. Z jego rozkazu każdy izraelita otrzymał część ziemi, któréj nie wolno mu było sprzedać. To zachowało równość pomiędzy mieszkańcami tego kraju i było nadzwyczajnie ważną ustawą w organizacji politycznéj. Przewaga zatém możniejszych nad uboższymi była przez to samo usuniętą, a ograniczone potrzeby nie wzbudzały chęci do posiadania wielkiéj liczby niewolników. Zachodziłaby nawet trudność w ich utrzymywaniu.

Starożytni Izraelici tak byli pilni w różnych gałęziach gospodarstwa, iż pomimo liczną ludność Palestyny, mogli jeszcze sprzedawać zboże i oliwę na targach w Tyrze. Mojżesz tak wysoko cenił rolnictwo i uważał je za tak miłe Bogu, że w nagrodę za spełnianie praw jego przyrzekał obfite żniwa. To wszystko zachęcało Izraelitów do pracy témbardziéj, iż powinność pracowania była jednym z głównych religijnych przepisów. Ponieważ zaś ziemi było bardzo mało w stosunku do ludności, ponieważ Izraelici innego zajęcia nie mieli prócz rolnictwa, zatém pracowali wszyscy. U Rzymian zaś praca była pogardy godną.

Taki stan pierwotnych Izraelitów dowodzi, iż wszystkie ich społeczne ustawy były czystemi, albowiem czerpane były w czystém źródle praw zasadniczych bożych. W nich złożone były pierwiastki wszystkich praw politycznych, zgadzających się z godnością człowieka. Nawet teokratyczna forma rządu jest tego dowodem. Izraelici nie znali innéj władzy prócz Boga. Prawo, ażeby było przyjętém przez naród, powinno było pochodzić od Boga; ludzkie ustawy ich nie obowiązywały.

Widzimy przeto, iż w narodzie Izraela złożone były ideje liberalizmu w całéj rozciągłości. Dalsze ich zastosowanie zależało od dalszego rozwoju narodu będącego jeszcze w młodocianym wieku.

Dopiero gdy Izraelici zeszli z drogi Bożéj, gdy byt ich coraz daléj przybierał formy, namiętności ręką ulewane, z na-

rodu rolniczego stali się narodem wojowniczym; obronną wojnę zmienili na zaczepną i zostawszy niewolnikami żądz własnych, zostali tèż niewolnikami Rzymu.

Handel nawet zaczął w narodzie izraelskim rozwijać się nie wcześniéj jak za Dawida, to jest (jeżeli trzymać się mamy zwyczajnie przyjętéj chronologji), dopiéro w pięćset lat po Mojżeszu, który był nieprzyjacielem handlu.

Rzecz godna uwagi, iż chęć do handlu obudziła się w Izraelitach jednocześnie z chęcią do wojen, a najpierwéj w królewskich powstała głowach. Dawid zdobył dwa porty na morzu Czerwonem: Alat i Ezjon-gaber, i skorzystał z dogodnego punktu dla zaprowadzenia handlu, który pod spokojném panowaniem Salomona wzrastać zaczął.

Niewolnictwo zatém nie było podstawą społecznego porządku u Izraelitów, jak utrzymują niektórzy, lecz nieuchronném następstwem przyjętych wówczas na całym wschodzie obyczajów i stosunków z sąsiedniemi ludami. Mojżesz nie zniósł niewolnictwa, w owym czasie uczynić tego nie mógł, gdyż byłoby to niedostateczném wśród powszechnéj niewoli, ale zrobił daleko więcéj: porównał wszystkich ludzi za pomocą miłości bliźniego, zapobiegł niewolnictwu na przyszłość. Mojżesz jako prawodawca był zwiastunem Chrystusa, Chrystus dopełnieniem Mojżesza.

W miarę jak upadał naród stojący na straży praw boskich, wciskały się prawa szatana. Królowie Azji rozszerzyli niewolnictwo wszędzie, królowie macedońscy utwierdzili je w Grecji. Nakoniec Rzym rozciągnął niewolę nad całym znanym wówczas światem.

Rzymianie burząc świątynię Boga, burzyli stary zakon, ujarzmiając Grecję, niszczyli wolność, ale wtedy już prawo Boże i wolność znalazły schronienie w chrześcjaństwie. Upadał boży naród, powstał boży człowiek.

Faktem jest niewątpliwym, iż Rzymianie tolerowali każdą religję oprócz religji żydowskiéj, oprócz wiary w jednego Boga. Żydzi zarówno byli prześladowani jak chrześcjanie. To, co niektórzy przytaczają, iż za panowania Wespazjana pozwolono Żydom w stolicy świata obchodzić święto Heroda, nie jest dowodem

ich tolerancji. Okazywane w niektórych względach pierwszeństwo Żydom przed chrześcjanami pochodzi ztąd, iż ich mniéj obawiano się. Chrześcjanie, których oskarżano przed rządem rzymskim, jako burzycieli spiskujących przeciwko władzom, tak byli uważani przez cesarzów, jak przy końcu XVIII wieku francuzcy liberaliści, gdyż ich posłannictwem było wykonać to, czego nie dopełnił naród Izraela.

Nietylko religję lecz narodowość Żydów Rzymianie zniszczyć chcieli, na króla Judei wyznaczyli Araba, a wprędce po tém nieszczęśliwi mieszkańcy tego kraju, na zgliszczach miasta, sprzedawani byli jak zwierzęta.

W Grecji w czasach odległéj starożytności, niewolnictwo miało także charakter patrjarchalny. Niewolnicy byli częścią narodu, lecz polityczny porządek społeczny na niewolnictwie oparty, wprowadzony został późniéj.

W Rzymie, niewolnictwo stało się odrazu podstawą państwa, i im więcéj rozwijała się wolność Rzymian wewnątrz, témbardziéj wzrastała liczba niewolników. Równie téż, im większe zdobycze rozszerzały potęgę Rzymu, tém cięższą była niewola. Było to naturalném następstwem wojen i zaborów. Rzymianom dogadzał taki stan; kochali niepodległą ojczyznę swoją, ale z niewolnikami [1]).

W Judei niewolników było mało; w Grecji podczas najwyższego wzrostu republik składali oni połowę ludności; liczba ich w Rzymie była tak wielką, iż rząd, który najdrobniejszych szczegółów dla utrzymania swego despotyzmu nie zaniedbywał, wzbronił niewolnikom odróżniać się ubraniem, aby się nie spostrzegli, iż taka mała garstka panów trzyma ich w posłuszeństwie.

Więc tak było: W patrjarchalném życiu narodów, dzieci zarówno były niewolnikami ojca rodziny, jak członkowie spokrewnionych z sobą towarzyskich kół, składających naród. Z postępem cywilizacji niewolnictwo przybierało inny charakter; z wro-

---

[1]) Tu mimowoli przychodzi na myśl: iż obecnie istnieje zupełnie taki sam stosunek między Polakami a narodami do zaborczych rządów należącymi.

stem władzy monarchów, którzy przywłaszczyli sobie tytuł ojca, niewolnikami byli wszyscy. Ten czuły patrjarchalny stosunek tak się podobał, iż dzisiejsi monarchowie także nazywają się ojcami. Rzeczywiście każdy z nich prawie jest ojcem, takim jak był Saturn.

Między pojęciem o niewolnictwie Żydów, a pojęciem Greków taka była różnica, jak między monotheizmem a polytheizmem, jak między prawdziwą a fałszywą religją. Gdy prawo boskie objawione przez Mojżesza zapobiegało niewolnictwu, które przez chrystjanizm zupełnie miało być zniesioném; w Grecji było uważaném jak konieczność, bez któréj polityczny byt państwa obejść się nie może. Najwięksi filozofowie Platon i Arystoteles widzieli w niém złe, przeciwne prawu przyrodzonemu, lecz nieuniknione, niezbędne. Jeden Sokrates wzniósł się nad wszystkich.

A jednak pomiędzy pojęciami Greków i Rzymian zachodzi także różnica. Prawo rzymskie za ranę niewolnikowi zadaną wyznaczało taką karę, jak za skaleczenie zwierzęcia. U Greków nietylko wolność polityczna lecz uczucie godności człowieka było na wyższym stopniu. Spartańskie niemowlęta uczono najpierwéj wyrazów: „ja nie będę niewolnikiem“.

Smutny bo też był w Sparcie stan Ilotów! Rzecz godna uwagi, że w téj republice, gdzie rozwinięty był żywioł arystokratyczny, niewolnicy byli daleko nieszczęśliwsi, niż w demokratycznych Atenach.

Liczba niewolników w Grecji tak zwiększała się, iż wreszcie stawała się niebezpieczną dla rządów. Na trzy wieki przed narodzeniem Chrystusa, w Atenach było 400,000 niewolników a tylko 21,000 obywateli. Więc dwadzieścia razy większa ludność pozbawioną była nietylko praw politycznych, lecz praw człowieczeństwa.

Atoli, oprócz Ilotów, w całéj Grecji los niewolników był nierównie znośniejszy niż w Rzymie, gdzie niewolnictwo zrośnięte było z życiem, obyczajami, handlem i polityką. Duch poniżającéj pokory i bezwarunkowego posłuszeństwa istniał nawet w stosunkach rodzinnych.

Jak w ogólności niewolnictwo powstało z fałszywych zasad tak u Rzymian opierało się na niedorzecznych prawach. Rzymscy

prawnicy tak usprawiedliwiali władzę nad niewolnikami: „Prawo narodów dozwala, aby wojenni jeńce zostali niewolnikami dla uwolnienia się od śmierci. Prawo przyrodzone wymaga, aby dzieci, których ojciec niewolnik wyżywić nie może, zostawały w niewolnictwie u tych, którzy ich żywią". Prawo cywilne Rzymian dozwalało sprzedawać się dobrowolnie dłużnikom, którzy obawiali się swoich wierzycieli, albo doznawali od nich złego obchodzenia się.

Na takich sofizmatach despotyzm zawsze buduje swoje mniemane prawa.

Za rzeczypospolitéj rzymskiéj ojciec miał nieograniczoną władzę nad życiem i wolnością swego syna. Obywatel mógł być zniżonym do stanu niewolniczego za ważniejsze przewinienia. Jakież to były przestępstwa, które tak straszną karę ściągały? Polityczne. Zbrodnie zaś prywatne karane były srogo, jeśli ich niewolnicy dopuścili się, łagodniéj w klasie wolnych obywateli.

Za złodziejstwo niewolnik wskazany był na strącenie z Tarpejskiéj skały. Poniżające bicie rózgami, było karą zbyt powszechną, przyjętą w prawodawstwie rzymskiem za najlżejsze przewinienia. Prawo P o r c i a zniosło kary cielesne tylko dla obywateli (c i v e s).

Widzimy, iż te ogólne pojęcia przeniosły się z prawodawstwa rzymskiego do Europy całéj i zostawiły we wszystkich krajach cechy niewolnictwa dotąt nie zatarte. Nie masz rządu monarchicznego, gdzieby nie było różnicy między ludźmi a ludźmi. Według dzisiejszych praw, za ważniejsze przestępstwa karzą obywateli do wyższéj klasy należących, lecz wprzód ich d e g r a d u j ą. Nie Mojżeszowych ani Chrystusowych lecz rzymskich praw duch ogarnął Europę.

Prawo P o r c i a zniosło zwyczaj degradowania obywateli na niewolników. Dzisiejsze prawa dotąd go zachowały, tylko w innéj formie: przestępcę pozbawiają praw szlachectwa, tytułów i t. p.

Mnóstwo mamy przykładów, iż zbrodniarze z klasy wyższéj doznają opieki rządowéj, gdy ubodzy i niżsi są karani z całą surowością. Niedawno pruski oficer zabił kucharza swego, rodem francuza, nazwiskiem Ott. Rząd pruski nie chciał go nawet aresztować. Ogół potępiał tę niesprawiedliwość; wszystkie dzienniki

zapełnione były sprawą, która nabierała coraz większego rozgłosu, nic nie pomogło. Opinja publiczna jest bezwładną przeciw sprzysiężonemu despotyzmowi. Rząd pod pozorem, iż zabójca był tylko mimowolnym uczestnikiem zbrodni, wskazał go na trzy i pół miesiące do fortecy. Zabawną i oburzającą jest razem ta prusko-niemiecka dokładność wyroku, ta aptekarska waga w wymierzeniu kary. Trzy i pół! Dla czego pół? czemu nie trzy, czemu nie cztery miesiące? ale trzy i pół? Wszystko to dla oszukania opinji publicznéj, dla otumanienia narodów, aby dowieść, że Prusacy tak są sumienni, tak dokładni. Jest to na pozór drobna okoliczność, lecz w tém widzieć można dowód, jak niewolnictwo rozciągniętém jest nad Europą, aż do najdrobniejszych szczegółów. Uwagę nawet ujarzmiają. A takich sądów tysiące, miljony!... Zabójstwo barona Aufsessa w Strassburgu i powody téj zbrodni pamiętne są dla każdego zarówno jak sąd.

Niechże który z tych nieszczęśliwych, co nie ma zaszczytu nosić mundura królewskiego, popełni najlżejsze polityczne przestępstwo!... czeka go śmierć albo wieczne więzienie.

Możnaż więc powiedzieć, że w Europie dziś nawet niema niewolnictwa? Nie wspominam już tu o Turcji i Moskwie. Wybrałem małe a powszechnie znane zdarzenia, które duchem legalności swojéj sięgają czasów rzymskich. Drobne przykłady częstokroć lepiéj charakteryzują ducha instytucji.

Główną cechą systematu rządowego w Rzymie, było jak powiedziałem, utwierdzenie państwa na niewolnictwie.

Obywatele rzymscy na tym systemacie byt swój opierali. Kwiat młodzieży wszystkich obcych ludów nosił to jarzmo Kiedy Rzym do najwyższego szczytu potęgi doszedł, zapełniony był tłumami niewolników; odtąd téż, zwłaszcza od wojen punickich, za częła się najstraszniejsza demoralizacja, i państwo wewnątrz miało już zarody niepowstrzymanéj zgnilizny. Widzimy w tém wymowną naukę, którą nam dzieje wszędzie przedstawiają, iż prawo przyrodzone nigdy bezkarnie gwałcić się nie daje. Rzymianie w miarę jak zwiększali liczbę ujarzmionych, sami wpadali w coraz cięższe niewolnictwo namiętności.

Możniejsi trzymali hordy złożone niekiedy z 10 i 20 tysięcy niewolników przeznaczonych częścią dla zbytku, częścią dla

uprawy pól i rękodzielni. Przez dziwną niesprawiedliwość, ci którzy zajmowali się uprawą roli, uważani byli najniżéj ze wszystkich. Ztamtąd więc przeszło do całéj Europy owo pogardliwe uprzedzenie przeciw włościanom, które zachowało się dotąd pomimo tak zwany postęp oświaty. Niewolnik rzymski w dawniejszych czasach nie podlegał żadnym prawom; jego prawem była wola pana, owoc jego pracy był własnością pana. Taki stosunek zachował się jeszcze w państwie moskiewskiem, do połowy XIX wieku, gdzie „dworowi", których było około dwóch milionów, składali jakby trzodę roboczego bydła, a włościanie do niedawnego czasu byli poddanymi servi, we wszystkich krajach Europy. Dopiéro rewolucja francuzka wszędzie prawie zniosła poddaństwo, lub do usunięcia go otworzyła drogę, w 1789 a głównie w 1791 roku dnia 14 Września. Francję zaś wyprzedziła Polska, albowiem jeszcze król Stanisław Leszczyński myślał (a wiadomo, kto przeszkodził urzeczywistnieniu jego zamiarów), nad zniesieniem przywilejów szkodzących włościanom na korzyść szlachty; w 1776 roku sejm polecił Andrzejowi Zamojskiemu: ułożyć zasady nowéj ustawy; w 1788 zaczęto konstytucję, ogłoszoną 3 Maja 1791.

Ażeby dać wyobrażenie o ciężkim losie, jakiego doznawali rzymscy niewolnicy, dość powiedzieć, że za denuncjację na swoich panów karani byli śmiercią, przybiciem do krzyża.

Na tém jeszcze nie ograniczyło się okrucieństwo tych tyranów świata. Dla odstraszenia niewolników, za jednego karano wszystkich. Jeżeli który z tych nieszczęśliwych zamordował swego pana, kilkuset niewinnych przybijano do krzyża. Takie postępowanie ośmielało ich niekiedy do buntu. W 134 roku przed narodzeniem Chrystusa, Eunus stanął na czele licznéj bandy w Sycylji i rozpoczął wojnę. W 132 roku Calpurnius Piso ich zwyciężył. Całe wojsko niewolników ukrzyżowano!

Za nich, za niewolników całego świata i wszystkich wieków, na takiém samém drzewie skonał Zbawiciel.

Za przykładem Eunusa, Salvius (w 103 roku przed Chrystusem) uzbroił jeszcze większe wojsko niewolników, złożone z trzydziestu tysięcy. Lucullus ich pokonał. Reszta wojska zginęła, odebrawszy sobie życie dobrowolnie. Podczas rządów Ne-

rona, gdy jeden z arystokratów Pedianus Secundus został zabity, 400 niewolników poniosło śmierć męczeńską.

Wierzyćby się nie chciało tym okropnościom, gdyby nie świadectwa godnych wiary historyków, gdybyśmy nareszcie nie mieli podobnych przykładów w dziejach późniejszych europejskich państw i Ameryki. Tyranja rządów nieraz do tak morderczych scen doprowadzała uciśnionych Nie mówiąc o okrucieństwach średniowiecznych, których wyliczenie zanadto zabrałoby nam czasu, dość wspomnieć o dwóch ważniejszych zdarzeniach nie dalej jak z końca przeszłego wieku. Podczas powstania Pugaczewa, który stanął na czele 20 tysięcy niewolników moskiewskich, zginęło z obu stron więcéj niż sto tysięcy ludzi, (w 1773). Na wyspie S. Domingo murzyni wymordowali wszystkich białych.

Rządy moskiewski i austrjacki zrobiły z niewolników narzędzie despotyzmu, mordując z ich pomocą tych, którzy walczyli za wolność. Rzeź w Humaniu i Galicji służy za dowód. Rok 1768 na Ukrainie powtórzył się 1846 r. w Galicji.

Pomimo całą srogość z jaką rząd rzymski karał zbuntowanych niewolników, gladjator Spartacus zebrał już 70tysiączne wojsko i rozpoczął formalną wojnę, w któréj zniósł trzy armje cesarskie (73 — 71 r. przed nar. Chr.). Wtedy dopiéro cesarze pomyśleli o ulżeniu losu téj nieszczęśliwéj klasy. Atoli wprowadzone reformy były zanadto słabe, aby powszechnie wkorzenionemu okrucieństwu tyranów zapobiedz mogły. Jedna z ważniejszych zależała na tém: iż prześladowany niewolnik miał prawo do łaski cesarza, jeżeli uciekając, schronił się pod jego posąg.

Okropny wymysł! W téj łasce nawet było zdeptanie godności człowieka. Piękną różnicę widzimy w ustawach średniowiecznych. Kiedy rząd i arystokraci w Germanji, Francji i innych krajach zarówno źle obchodzili się z niewolnikami, jak niegdyś Rzymianie, duchowieństwo chcąc temu zaradzić, postanowiło na concilium, iż ścigany niewolnik wolny był od kary, gdy uciekł do kościoła lub schronił się pod opiekę krzyża.

Pierwszy Antonin cesarz odjął panom prawo nad życiem i śmiercią niewolników.

Gdy klasa obywateli rzymskich zmniejszała się, rząd dla podtrzymania jéj i odrodzenia, rozszerzył prawo wykupu z niewoli. Pilniejsi i zdolniejsi niewolnicy, za pieniądze otrzymywali prawo obywatelstwa. Ta ustawa, która na pozór nie zawiera w sobie nic szkodliwego, była barbarzyńską; nie pochodziła bowiem z zasady wolności, lecz wprowadzoną została dla politycznych celów. Rząd despotyczny opierał się na arystokracji, więc potrzebował obywateli, aby z ich pomocą gnębić masy. Tego systematu trzymali się królowie francuscy, w liczbie innych ten, którego historycy zwykli nazywać genjalnym. Rząd francuski rozdawał rozmaite przywileje za opłatą, potém je kassował, aby znów sprzedawać. Ludwik XIV i Ludwik XV sprzedawali dyplomy szlachectwa, te późniéj znosili i jeszcze raz sprzedawali.

Nie starczyłoby czasu i miejsca, gdyby chcieć wszystko wymieniać i porównywać dawniejsze zdarzenia z późniejszemi, rzymski systemat z nowoczesnym, dla okazania szatańskiéj polityki ministerjalno-monarchicznych rządów. Przebieg całych dziejów dostateczne przedstawia nam dowody. W niektórych miejscach nie mogę wstrzymać się od przytoczenia ważniejszych faktów, chociaż to niekiedy przerywa ciąg opowiadania. Tego planu nie odstępując od początku dzieła, muszę zwracać uwagę na niektóre wybitniejsze rysy dawnego i nowego organizmu rządów, aby dowieść, iż żadna stronniczość mną nie kieruje, a razem wykazać przy każdéj zdarzającéj się zręczności, te same odwieczne przyczyny złego, ten sam systemat docisku.

Gdy w Rzymie wzrosła liczba bogatszych niewolników a panowie upadli w skutek rozrzutności, woleli pieniądze niż tłumy służalców. Zaczęto więc uwalniać ich na większą skalę. To nazywało się wypuszczeniem z ręki, manumissio. Klasa wolnych stawała się coraz liczniejszą. Rząd temu zapobiegł, i wydał wnet prawo ograniczające nadanie swobody niewolnikom. Uwolniony (libertus) chociażby nawet otrzymał obywatelstwo, nie posiadał jednak pełnych praw obywatela.

Wszystkie te odcienia chytrego prawodawstwa rzymskiego znalazły się późniéj w prawodawstwie nowoczesnych państw europejskich, a nawet w oktroyowanych konstytucjach przyjętych z zapałem przez wielu a szczególnie przez Niemców.

Nierównie znośniejszém od rzymskiego było niewolnictwo w Azji. Dla czego? Tam wszyscy znosili polityczny docisk, wszyscy ulegali jednemu despotyzmowi. Najbogatszy mieszkaniec, najwyższy urzędnik zarówno padał na twarz przed monarchą, zarówno miał głowę ściętą bez prawa i sądu jak niewolnik. Różnica nie była tak widoczną. Dla tego dziś w krajach, gdzie wprowadzono „liberalne“ pół-środki, jarzmo dotkliwszém jest, niż w najbardziéj barbarzyńskich państwach wschodu. Dla czegóż monarchowie dziwią się, iż narody ciągle się burzą?

W Azji dotąd niewolnicy stanu swojego nie uważają za wstyd. Widzą, iż wszyscy są niewolnikami. W oświeconych krajach Europy wszelkie niewolnictwo polityczne jest hańbą, a kto téj hańby nie czuje, pozbawionym jest uczucia godności i nie może się równać nawet z azjatyckim niewolnikiem.

Koran właściwie zakazuje spół-wyznawców trzymać w niewolnictwie, zaleca panom łagodność, uwolnienie uważa jako dzieło zasługi pełne.

Starożytna powaga patrjarchalna ojców rodzin, pierwsza władza, którą ludzie znali, zachowała się na wschodzie. Despoci zmienili ją w potworną tyranję, w Rzymie a późniéj w całéj Europie stała się nadużyciem tak w publicznych jakotéż w prywatnych stosunkach. Koran zaś téj władzy nie ustanowił, lecz nadał jéj charakter pewnéj świętości, podniósł ją w oczach członków rodziny. Z rozkazu Mahometa, ojciec powinien używać praw, które mu dała natura. Jest sędzią i kapłanem. Za jego pozwoleniem słudzy i dzieci wchodzą trzy razy na dzień dla otrzymania błogosławieństwa i oddania mu posług. Ojciec sądzi spory powstałe pomiędzy nimi i obchodzi razem święto B e ï r a m. Wszyscy pod jego przewodnictwem złączeni są religijnemi i rodzinnemi węzłami. Przepisy koranu stawiają w tym względzie niewolników na równi z dziećmi. „O wierni! — mówi Prorok — wasi słudzy, „wasi niewolnicy i ci ktorzy nie doszli do wieku dojrzałości, będą „was prosić o pozwolenie stanąć przed wami. Bóg objawia wam „swoją wolę. On jest uczony i mądry. Wasze dzieci doszedłszy „do wieku dojrzałego, będą was prosić o tę samą łaskę jakiéj „doznawaliście od ojców waszych. Pan odkrywa wam przepisy „swoje. On jest uczony i mądry. Pozwala się ślepemu, choremu,

„chromym i wam jeść w domu waszych dzieci, waszych ojców, „waszych matek, waszych braci, waszych sióstr, waszych stry„jów, waszych ciotek, waszych przyjaciół, razem lub osobno. „Pozdrawiajcie się nawzajem i życzcie sobie błogosławieństwa „niebios, gdy wchodzicie do domu. Bóg objaśnia wam swoją „naukę, abyście zrozumieli. Wiernymi są ci, którzy wierzą „w Boga i jego kapłana. Jeżeli proszą o jaką łaskę, wyświadcz „ją temu, którego uznasz najgodniejszym. Proś dla nich pobłaż„liwości Boga. On jest łaskawy i miłosierny“. (Rozdział XXIV. Światło).

Dalej następują przepisy. Między innemi: „Strzeżcie się „szkodzić waszemu bliźniema i przez to gorzki żal dla siebie „gotować. Jeżeli wśród wiernych powstanie jakie nieporozumienie, „uspokójcie je. Jeśli jedna strona niesłusznie powstaje przeciw „drugiéj, starajcie się ją zwalczyć, pokąd nie powróci do nauki „Pana. Gdy uzna swą niesprawiedliwość, przywróćcie pokój po„śród braci, albowiem Bóg lubi sprawiedliwość. Wszyscy wierni „są sobie braćmi. Zachowujcie między nimi zgodę. Bójcie się „Boga i zasługujcie na jego pobłażliwość“. (Roz. XLIX. Sanctuarium).

W innem miejscu tak się odzywa Prorok: „Przez zorzę „i dziesięć nocy, przez zjednoczenie i rozdzielenie, przez przyjście „nocy: Nie jest-li to przysięga dla tego, który ma pojęcie? „Czyż nie wiecie jak Bóg zemścił się nad Adeanami, nad „Aramitami, których wzrost dorównywał wysokości kolumn „(na ziemi nigdy nie było podobnych ludzi), nad Themudea„nami, którzy porozrywali skały i zamienili je w doliny, nad „Faraonem, który otoczony świetnym dworem, rządził dumnie „Egiptem? Wszystkie te ludy rozciągnęły nad ziemią panowanie „zbrodni. Bóg ich pogromił mściwémi chłosty swémi. On uważa „na każdy czyn. Obdarzony przez Boga, osypany bogactwami „i zaszczytami, czyliż człowiek używa szczęścia swego? Mówi: „Bóg zaszczycił mnie. Lecz niebo czy odebrało napowrót swoje „dary? Czy przeciwności wypróbowały go? Powiada: Bóg mną „pogardza. Wcale nie, ale wy nie szanujecie sierot, nie spie„szycie nakarmić ubogiego, pochłaniacie z chciwością dziedzictwa, „lubicie namiętnie bogactwa. Nie są-li to wasze wady?“ (Roz.

LXXXIX. Zorza). „Nie poddaliśmy człowieka pod ostatnią „próbę. Jaka to próba? Wykupywać jeńców, karmić podczas „głodu sieroty, z któremi nas krew wiąże, ubogiego co leży na „twardém posłaniu, przyjąć wiarę, zalecać wytrwałość a miło„sierdzie uczynić sobie prawém. Ci, którzy te cnoty wypełniać „będą, usiądą po prawicy“. (Roz. XC. Miasto).

Skutkiem takich przepisów, (które zbliżone są do chrystjanizmu, albowiem z tego źródła czerpane były), życie polityczne na wschodzie od VII wieku było nierównie łagodniejszém niż pod panowaniem bałwochwalczego Rzymu. Niema śladu w historji, aby Mahomed albo Kalifowie, z wojennych jeńców czynili niewolników. Rzym zaś królów nawet plennych przykuwał do wozów. Monarchowie europejscy, którzy się nazwali chrześcjanami, przeszli Rzymian w okrucieństwie, wojennych jeńców wieszali, żywcem palili lub do taczek w podziemnych kopalniach zaprzęgali.

Zasady islamizmu, nawet pogańskiéj religji, lepsze są niż wykrzywiony chrystjanizm.

Dopiero od czasu krzyżowych wojen zaczęli Mahometanie wojennych jeńców zamieniać w niewolników, ale to był odwet. książęta europejscy dali pierwsi przykład. I śmieli zwać się obrońcami praw Chrystusa.

W całém państwie osmańskiem, Turcy dotąd łagodnie obchodzą się z niewolnikami, których kupują częścią w Afryce, częścią od innych azjatyckich plemion. Nie rzadko się zdarza w Turcji, iż niewolnicy dochodzą do najwyższych urzędów i dostojeństw. Dzieci niewolników urodzone w domu, uważane są za członków rodziny i pomiędzy niemi daleko mniejsza panuje różnica, niż pomiędzy dziećmi angielskiego lorda a potomstwem starego zasłużonego lokaja.

W średnich wiekach na północnych brzegach Afryki, w Marocco, Tunis, Tripolis rozwinęło się niewolnictwo, które przez rozboje morskie było zwiększoném. Następnie Alger rozszerzywszy władzę stał się postrachem zarówno negrów jak białych. Walka Hiszpanów z Maurami i wypędzenie ich do Afryki dały im powód do zemsty nad wszystkimi chrześcjanami. Z początku

ta wojna miała religijny charakter, późniéj zmieniła się na morskie rozboje.

Już w XIII i XIV wiekach okrucieństwa tych barbarzyńców zmusiły Francuzów, Anglików i Włochów do wypraw przeciwko nim. Te jednak żadnego skutku nie przyniosły. Zuchwalstwo mieszkańców zaludniających północne brzegi Afryki doszło do najwyższego stopnia. Europejczycy, którzy wpadali w ich ręce, znosili najstraszniejsze męczarnie. Fanatyzm nienawiści posunięty był do ostateczności. W XVI wieku rozboje morskie nabrały takiéj siły, iż na Środziemném morzu stosunki handlowe z tego powodu wiele cierpiały. Europejska ludność zmniejszała się; tak wielka liczba niewolników wpadała w ręce afrykańskich żeglarzy, którzy utworzyli potęgę groźną i trudną do zwalczenia. Ferdynand katolik, Portugalczycy, Karol V i jego następcy starali się zawojować połączone drobne państwa rozbójników morskich, lecz ich usiłowania były bezskutecznémi. Długo trwało prawo ich przemocy. Niektóre europejskie kraje musiały ogromnémi sumami okupywać sobie spokój i bezpieczeństwo. Na kongresie wiedeńskim postanowiono spólnémi siłami poskromić zuchwalstwo Afrykanów, ale skończyło się no układach. Ministrowie państw upełnomocowanych i monarchowie, którzy nie mieli w tém własnego interesu, więcéj troszczyli się o ujarzmienie wolnych narodów niż o wstrzymanie wzrastającéj siły rozbójników. Kongres wiedeński odkrył niewyczerpane miny dla chciwości Austrji, Prussji, Teutonji, Moskwy i Anglji, tam wzmocniła się owa oddawna zawiązana konspiracja; a tymczasem południowo kraje Europy wystawione były na ciągłe napady.

Nareszcie Francja, która zawsze spieszyła w pomoc uciśnionym, która tyle krwi przelała za wolność ludów, i tym razem zwycięzki sztandar swój zatknęła w północnéj Afryce, a Śródziemne morze od korsarzy uwolniła. W 1830 r. Alger zamieniony został w kolonję francuską.

Dlatego nie przestaję powtarzać: iż tyrani jednego narodu są ciemiężcami całego społeczeństwa. Każdy naród podnoszący broń za wolność lub w obronie niepodległości może śmiało powiedzieć: k t o n i e z n a m i, t e n p r z e c i w k o n a m. Jest to dewiza, którą wszystkie narody sprzymierzywszy się, na cho-

rągwiach swoich wyszyć powinny. System neutralności wprowadzony przez politykę angielską a tak ulubiony przez Niemców, jest zbrodnią, jest naruszeniem praw przyrodzonych i praw narodów, ilekroć toczy się walka światła, wolności, postępu z ciemnotą, despotyzmem i barbarzyństwem. Na każdéj karcie dziejów mamy tego dowody, równie też w dzisiejszych zapasach społeczeństwa z przemocą.

Po upadku państwa rzymskiego, przez kilka wieków panowania pierwotnych ludów północnéj Europy i podczas wędrówek Barbarzyńców, prawie w całéj téj części odradzającego się świata, niewolnictwa nie było. Któż je zniósł? Germanowie. Wolny lud wraz z potęgą rzymskiego państwa, skruszył kajdany niewoli. Tacyt wspomina, iż starożytni Germanowie mieli niewolników, którzy zajmowali się uprawą roli i doznawali najlepszego obchodzenia się ze strony swych panów. Właściwie mówiąc, nie byli to wcale niewolnicy w ścisłém znaczeniu tego wyrazu; Tacyt ich tylko tak nazywa; byli to ludzie przeznaczeni do roli, którzy nie należeli do wolnego rycerstwa, zwani Unfreien. Wiemy z historji Germanów, iż najdawniejsze ich instytucje odznaczały się liberalnemi zasadami. Żaden lud ówczesnéj Europy nie miał tak wkorzenionego uczucia godności człowieka, jak lud germański. Wiemy téż, iż prawodawstwo Barbarzyńców, po utwierdzeniu ich panowania na zwaliskach Rzymu, tegoż uczucia cechę na sobie nosiło.

Chociaż byli pomiędzy Germanami niewolnicy, którzy pochodzili bądź z jeńców, bądź z zaprzedania się, tych liczba była nadzwyczaj mała. I cóżby z nimi robili Germanowie nie nawykl do wygód, nie mając stałych siedzib, przenosząc się z miejsca na miejsce? Niewolnictwo nie było w duchu germańskich zwyczajów.

Szerzące się wraz z chrześcjaństwem ideje wolności i niepodległego bytu, które roznieśli wszędzie Germanowie, były długo puklerzem przeciw duchowi despotyzmu, pokąd ciemnota, fanatyzm, religijne walki i namiętności nie zasiały znowu ziarn niewolnictwa, na niwie odrodzonego społeczeństwa.

Wzrastająca potęga germańskich ludów, zaczęła powoli tłumić w nich uczucie sprawiedliwości i głos posłuszny dotąd

prawu przyrodzonemu. Już podczas ich wypraw na państwo rzymskie zaczął się tworzyć drugi stan: niewolnych (Unfreien), obok dawnych rolników. Byli to ludzie utrzymywani w domach możniejszych wojowników i nie posiadający żadnego nadziału ziemi, którymi nawet niekiedy handlować poczynano. Tak wielką prawdą jest, że jedna chęć zadowolniona rodzi drugie, jedna namiętność nie trzymana na wodzy, pociąga za sobą ludzi po nader stroméj pochyłości. Posłannicy wolności, zostawszy zdobywcami, rozpoczynali już siejbę niewolnictwa.

Lecz ta zasada nadzwyczaj powoli wzrastała i dużo potrzeba było czasu, ważnych okoliczności, aby się przyjęła. Niewolnictwo u Germanów, nawet po zupełném ich osiedleniu się i utworzeniu państw nowych, było wyjątkowém; nie wchodziło bynajmniéj w skład społecznego organizmu, a różniło się całkiem od rzymskiego i azjatyckiego niewolnictwa.

Na tę okoliczność należy pilną zwrócić uwagę, albowiem jest w tém niezaprzeczony dowód, iż młode plemiona przyniosły z sobą wolność i rozszerzyły w odrodzoném społeczeństwie zasady praw przyrodzonych. Drugi fakt uderzający oczy, widzimy w kształceniu się nowych społeczeństw, iż ludy germańskie, póki same miały udział w układaniu praw, pomimo nizki stopień oświaty, tworzyły je na zasadach wolności, albowiem przystępowały do zawiązywania politycznych narodowych gromad z czystą duszą, z nieskażonémi pojęciami. Dopiéro zaborcy chcąc rozszerzyć władzę, stopniami burzyli prawodawstwo ludowe tchnące zdrowiem, odznaczające się logiczném, normalném myśleniem, i zaczęli wraz z sofizmatami despotyzmu, krzewić w Europie niewolnictwo, wprowadzali prawodawstwo państwowe.

Tak zwane prawa Barbarzyńców, Leges Barbarorum zachwycające są prostotą. Patrzmy! wszystkie one powstały wtedy, gdy te dzikie ludy, dokonawszy swego dzieła, mając ogólną przewagę w krajach, które zakładały, skromne prowadziły życie, chociaż zupełną cieszyły się wolnością. Cztery wieki, zacząwszy od V aż do IX, przedstawiają nam obraz zajmujący téj ludowéj pracy wyrabiającéj warunki życia publicznego.

Prawa te nie mogą być inaczéj nazwane tylko narodowémi, albowiem jedne zbudowane były na tradycyjnych pod-

stawach, na prawach ustnych i zwyczajnych; drugie spisane były za naradą z publiczném zgromadzeniem. Nic piękniejszego, jak ten widok narodów młodocianych budzących się do określonego, społecznego bytu.

Prawa te dzielą zwykle na 6 oddziałów.

I.) Prawo Franków obejmujące: Prawo Salickie (Lex Salica), które zjawiło się za czasów pierwszego króla Franków Faramunda około 420 roku po nar. Chr. i Lex Ripuariorum czyli Prawo Franków ripuaryjskich ułożone za Teodoryka króla Austrazji pomiędzy 511 a 534 rokiem.

II.) Prawo Suewów, do którego należą: Prawo Alemanów spisane jednocześnie z prawem ripuaryjskiem, i w tymże wieku ułożone Prawo Bajuwarjów (Lex Bajuvariorum), czyli Bawarów.

III.) Prawo Suewo-gotyckie, które dzieli się na Prawo Burgundów (Lex Burgundionum) zebrane około 500 r. za króla Gondebalda i Prawo Wizygotów (Lex Visigothorum), którego pierwsze zjawienie się odnoszą do króla Eurycha, około 470 roku przerobione w początku VIII wieku i zeszpecone.

IV.) Prawo Saskie, chociaż ułożone z rozkazu Karola W. nosi na sobie ślady wpływu prawa Franków. Do niego zaliczają Prawo Anglosaxów, pomimo formę królewskich ustaw, zawierające przeważnie ludowe uchwały i zwyczaje, spisane w anglo-saskim języku około 561 roku. Jednak oba te kodexy już odznaczają się duchem despotyzmu, również jak:

V.) Prawo Fryzów ułożone w 802 roku. Znać, że pochodzą z rąk zwyciężców.

VI.) Prawo mieszane składające się: z Prawa Turyngów czyli Werynów i Angljów z cechami praw Franków i Fryzów, odnoszące się także do 802 roku, i z dawniejszego Prawa Longobardów zwanego Edictum Rhotaris z 643 roku, do którego późniéj przyłączono wiele dodatków czerpanych w prawach Alemanów, Bajuwarów i Saxonów.

Prawa Skandynawskie, które są spokrewnione z germańskiemi, noszą na sobie czysto narodowy charakter i ułożone były bez obcych wpływów, w języku ludowym skandynawskim;

lecz daleko późniéj niż germańskie. Godném uwagi jest, iż najdawniejsze z tych praw Guthalagh, które jak mniemają, w XI wieku było ułożoném, nie czyni wzmianki o stosunkach z królem i ze szlachtą.

Większa część praw germańskich ma tę główną cechę, iż nie zawierają w sobie kary śmierci. Wszystkie prawie przewinienia są podprowadzone pod kary pieniężne. Już w tém, jak wielka różnica od praw cywilizowanych monarchów! Szwajcarja dawszy z siebie pierwsza szlachetny przykład, nie mogła skłonić wszystkich europejskich rządów do zniesienia kary śmierci. Nie dawniéj jak w 1869 rozstrzelano w Rzymie tak zwanych politycznych przestępców, na mocy wyroków zatwierdzonych przez papieża. W całéj Europie więzienia są powolną śmiercią. Republika francuska przez lat kilka karała śmiercią komunistów!

Prawa Franków ułożone były przez „mądrych", z pomiędzy narodu wybranych. Teodoryk, król Austrazji kazał przed ułożeniem prawa zebrać i spisać zwyczaje Bawarów i Alemanów.

Wizygotowie, Burgundowie i Lombardowie, założywszy królestwa, spisali prawa, nie na to, aby zwyczaje swoje narzucić ludom zawojowanym, lecz aby do ich zwyczajów się stosować. Dla tego straciły one charakter germański a przybrały barwę miejscową, dając swobodnie rozwijać się nowym żywiołom narodowym. Dzisiejsi zaś zwycięzcy chcą ze szczętem zniszczyć narodowość, w krajach pokonanych siłą miecza [1]).

Nawzajem prawa tych ludów, które zostały w Germanji, rozwijały miejscowy żywioł germański, jak prawa Bawarów, Tu-

---

[1]) Dla scharakteryzowania oświaty i pojęć o prawach narodów w wieku XIX godnemi są zapisania w rocznikach dziejów, słowa ministra oświaty Falka w parlamencie berlińskim tak zwanych cywilizatorów, wyrzeczone do Polaków: „Będziecie Niemcami albo żebrakami". „Wolimy wybrać to ostatnie" — odrzekł poseł Mielżyński. To się działo w 1873 roku. — Moskale język polski nawet tłumili w Polsce!

ryngów i Fryzów. Ich duch nie był skażony żadnym obcym wpływem.

Z wnikającym duchem chrystjanizmu, niektóre prawa zmieniały się stosownie do religijnych pojęć, lecz tło narodowe zostało nietkniętém długo, w większéj części kodexów barbarzyńskich.

Prawa Burgundów i Wizygotów zawierały kary cielesne; prawa salickie i ripuaryjskie nie przyjęły ich. Nie jest-że to wymowny dowód głębokiego poczucia godności człowieka, w owych wiekach barbarzyństwa? Jakże porównać te zasady z późniejszémi, a dzisiejszémi nawet zasadami czasów oświaty, któréj rozszerzenie monarchowie sobie przypisują! Kary cielesne istnieją dotąd w Anglji, w Teutonji, w Moskwie!

Prawa innych plemion germańskich dopuszczały karę cielesną, lecz tylko za zbrodnie.

Niemniéj ważną cechą praw Barbarzyńców było to: iż każdy był sądzony według praw swego narodu. Jak wielkie w tém zawiera się poszanowanie swobód i narodowości, łatwo pojąć.

Ludy zwyciężające nie myślały nawet o utworzeniu praw jednostajnych w krajach zawojowanych. Zdobywcom nie przychodziła myśl zostania prawodawcami zwyciężonych. Każdy kraj zachował wszystkie żywioły narodowości swojéj, wszystkie zwyczaje, ustawy nietkniętémi. Zwycięzcy uważali to za własność za świętość, na którą targnąć się nie mieli najmniejszéj ochoty Sami wolni, szanowali wolność w zwyciężonych. Gdzież to jest dziś w Europie?!

Potrzeba szczególnego uprzedzenia, szalonego uporu, grubéj niewiadomości, aby nie widzieć jak wielkie spływały korzyści na społeczeństwo z liberalnych ustaw narodowych, a jak wielkie klęski z praw pisanych pod natchnieniem despotycznego ducha monarchów. A jednak w dzisiejszym nawet wieku, który się zowie oświeconym, polityczne nawet stronnictwa, od tak dawna rozdzierające ludzkość, nie wstydzą się występować z zasadami przeciwnémi przyrodzonym prawom, zdrowemu rozsądkowi i doświadczeniu jakie nam dostarcza bezstronne badanie historji. Nie wstydzą się wołać: Vae victis!

Nowe społeczeństwo stało już na dobréj drodze. Pomimo tu i owdzie zjawiające się nieprzyjazne żywioły, które je z normalnéj drogi zepchnąć chciały, dość w sobie miało siły, aby oprzeć się zasadzkom złego ducha. Na dobréj zbudowane podsta wie, mające jasne chrześcjaństwa światło za przewodnika, mogło wyrabiać się z bogatych materjałów, do bujnego i swobodnego życia.

Któż zgruchotał tę wznoszącą się budowę? kto dał jéj inne kształty, inny kierunek, inną cechę? kto targnął się na tę wiekową pracę ludów, która tyle walk i poświęceń kosztowała?

Można powiedzieć, iż pod trzema postaciami wcisnął się wróg spokojnego postępu, pod postaciami: fanatyzmu, tradycji rzymskiego prawa i monarchji.

Ciemnota wzbudziła fanatyzm wiary, który rozpoczął walkę z równie ciemnym, lecz gorszym fanatyzmem niewiary. Rzymski rozum znalazł wielbicieli i jak duch złowieszczy wcisnął się w nowe, swobodne, narodowe instytucje. Pycha zrodziła chęć nieograniczonego panowania z zarozumiałym zamiarem zreformowania przemocą społeczeństwa, drzemiącego po długich bojach, w spokojném domowém zaciszu.

Kościół lękając się o wiarę Chrystusową, jął prześladować heretyków. Duchowieństwo w zbytecznéj gorliwości starało się tłumić wszelką iskrę swobodniejszego myślenia i w tym celu garnęło się do tronów. Potęga dawnego Rzymu zostawiła jeszcze wrażenie niezatarte jakiegoś uroku. Zdawało się, iż chrześcjaństwo ocalonėm być może tylko przez wielkie chrześcjańskie państwo. Z drugiéj strony wznosiły się chmury, które rzeczywiście więcéj groziły kościołowi niż herezje. Już więc w VII i VIII wieku duchowieństwo prowadząc walkę z nieprzyjaciołmi kościoła, dla większéj pewności usiłowało wywierać wpływ na panujących. Prawa Wizygotów noszą na sobie ślady ogromnéj powagi biskupów, którzy pierwotne ustawy zmienili, z ujmą narodowych swobód, a wprowadzili zasady despotyczne z rzymskiego prawa zaczerpnięte. Nareszcie Karol zwany wielkim, zadał ostatni cios nowéj budowie społeczeństw i chcąc rozszerzyć oświatę siłą niezłomnéj woli i genjalnéj działalności, zmienił z gruntu cały organizm polityczny, a Europie zupełnie inną nadał postać.

Pod względem rozszerzenia oświaty, jego zasługi bez zaprzeczenia są wielkie. On rozbudził społeczeństwo pogrążone w strasznéj ciemnocie; ale zburzył wszystkie narodowe materjały a wprowadził jedyny żywioł monarchiczny. Zamiast wydobycia oświaty z łona narodu, zamiast pobudzenia do życia sił wewnętrznych, stworzył sztuczną, przymusową, cesarsko-królewską oświatę.

Jakoż widzieliśmy, iż ani owo uniwersalne państwo, o którém marzył, ani oficjalna oświata długo utrzymać się nie mogły. Wszystko rozpadło się z jego śmiercią. Narody wprędce zanurzyły się w grubszą ciemnotę niż przedtém.

Jedno tylko zostało.... niewolnictwo!

Siła narodów była złamana, siła monarchiczna utrzymała się. To tylko odziedziczyć umieli niedołężni następcy tego wielkiego człowieka.

Największém nieszczęściem dla męża nadzwyczajnych zdolności jest być monarchą.

Karol dla urzeczywistnienia swych wielkich celów, rozpoczął wojny. Chciał podbić cały świat i podbił całą prawie Europę. Podczas tych zaborów, liczba niewolników zwiększała się coraz bardziéj i doszła do ogromnych rozmiarów. Jedni Słowianie opierali się najdzielniéj Karolowi obok Saxonów. Z tych miał on téż znaczną liczbę niewolników. Niemcy straciwszy narodową wolność, wydartą im przez Karola, zaczęli gnuśnieć i z wolnych, walecznych, niepodległych ludów, co jarzmo tyranów kruszyli, stali się cesarsko-królewskimi sługami.

Jak następcy Karola, nie pojmując wielkich jego zamiarów, tylko monarchiczną władzę po nim utrzymać umieli, tak naród niemiecki z jego ducha wciągnął w siebie tylko chęć zaborów, chęć ujarzmiania wolnych.

Karol wielki chciał panować, aby posunąć naprzód społeczeństwo; jego następcy zaś chcieli rozszerzać władzę dla przyjemności panowania na większéj przestrzeni. Naród więc leciał za ich rozkazem, ze ślepém posłuszeństwem niewolników, bez posłannictwa, bez idei; grabił dla przyjemności grabieży, ujarzmiał kraje bez potrzeby.

Nie byli to już owi Germanie, co szanowali własność narodową. Biada zwyciężonym, gdzie pokazali się Niemcy! Gdzie tylko wpadli, wnet przykładali cesarsko-królewskie piętno, a wynarodowienie, zabójstwo praw najświętszych, które ich dzicy przodkowie szanowali, germanizowanie aż do przechrzczenia nazwisk miast i prowincji, stało się dla nich zabawką. Wszędzie wyciskali pieczęć przymusu, niewoli. Nie przebaczali ludziom ani ziemi.

Po śmierci Karola W. Niemcy z dziką zaciętością prowadzili wojnę ze Słowianami.

W ubogim kraju nie znajdując zdobyczy, z jeńców zrobili przedmiot zysku. Ciągnęli za sobą tłumy niewolników, których sprzedawali do Anglji, Francji a nawet do Konstantynopola. Ich ziemie po wiekowych walkach zagarnęli od Baltyckiego morza wzdłuż Elby, a pozostałych mieszkańców ze szczętem prawie wyniszczyli, mordując wszystkich bez różnicy płci i wieku.

Tu zaraz widzimy, iż Germanowie inaczéj obchodzili się ze zwyciężonymi, pokąd byli wolnym narodem, inaczéj zaś pod panowaniem cesarzów. Przytém na Niemcach cięży ta plama, któréj jeszcze dotąd nie zmyli, iż oni pierwsi z chrześcjańskich narodów rozpoczęli h a n d e l l u d ź m i. Jednocześnie Mahometanie zaprowadzili niewolnictwo w Hiszpanji.

Los niewolników, którzy dostawali się w ręce Niemców był okropny. Pozbawieni byli nietylko narodowości, lecz wszelkich praw człowieczeństwa. Nad północném morzem, założono ogromne targi jedynie w celu sprzedawania tych nieszczęśliwych.

Dopiéro duchowieństwo, po długiéj walce z niemieckim despotyzmem, przyczyniło się wyłącznie do ulżenia losu niewolników. W XIII wieku zamieniono ich na poddanych (L e i b e i g e n e), tworzących osobny stan i mający pewne prawa. Ci dzielili się na osiadłych, to jest przypisanych do ziemi będącéj własnością pana (g l e b a e a d s c r i p t i), i nieosiadłych.

Chociaż położenie ich znacznie polepszyło się, gdyż mieli przynajmniéj jakąkolwiek opiekę prawa i nie byli już jak bydlęta sprzedawani, niemniéj była ta klasa niewolników wystawiona na okrutne obchodzenie się i zdzierstwo panów. W téj nowéj formie niewola, która rozszerzyła się po całéj Europie,

najcięższą była w Germanji, a zwłaszcza w xięstwach Mecklemburg i Holstein, tudzież w krajach wydartych od słowiańskich plemion, jak w Luzacji i Pomorzu.

Z pomiędzy pierwotnych germańskich ludów, Anglosaxowie ujarzmiwszy Brytanję, zanieśli tam niewolnictwo. Z czasem we Francji wprowadzili także zdobywcy Galji handel niewolnikami, lecz ten nie długo trwał, a wpływ religji chrześcjańskiéj również w XIII wieku ograniczył władzę panów nad poddanymi. Ten zwrot pomyślny zaczął się od Ludwika IX zwanego „świętym“. Jego następcy gorliwie zajęci byli nadaniem większych swobód stanowi włościan; ta gorliwość jednak nie pochodziła z uczuć ludzkości, lecz była politycznym środkiem do wzmocnienia królewskiéj władzy, przez ograniczenie przewagi magnatów.

W Hiszpanji i Portugalji zaczął się handel niewolnikami od VIII wieku, to jest od wtargnięcia Maurów. Portugalczycy w XVI wieku rozwinęli handel negrami Afryki.

Powiedziałem, iż duch rzymskiego prawodawstwa wcisnął się do niektórych germańskich kodexów. To miało niemały wpływ na urządzenie nowych społecznych stosunków.

Prawa germańskie zawierały w sobie wiele ustaw niedorzecznych, nawet niesprawiedliwych, co było naturalném następstwem ówczesnego stopnia oświaty; ale spoczywały na zdrowych zasadach i pierwiastku narodowości. Kilka przykładów wyżéj przytoczonych daje wyobrażenie o ich głównym charakterze. Przeciwnie zaś, prawa rzymskie ułożone przez naród na tak wysokim szczeblu cywilizacji stojący, przez mądrych polityków, których celem było oszukaństwo, odznaczały się chytrością.— Tamte prawa były proste, wzięte żywcem ze społeczeństwa, mającego ograniczone potrzeby, będącego jeszcze w pierwotnym stanie, do natury zbliżonym; te wychodziły z łona narodu, którego chciwość, namiętności, zepsucie przekroczyły wszelkie granice, niosły więc w sobie zarodki złego, pojęcia przeciwne prawom przyrodzonym, ubarwione zręczną sofistyką.

W niektórych krajach przez Barbarzyńców zawojowanych, prawo rzymskie utrzymało się obok germańskiego. Pochodziło to ztąd właśnie, iż Germanowie pozwalali mieszkańcom rządzić się prawami, które sobie obierali. Tak przez długi czas prawo rzym-

skie miało powszechną powagę w krajach, gdzie panowali Wizygothowie, albowiem ich kodex nie czynił różnicy pomiędzy Barbarzyńcami a Rzymianami. We Francji chociaż prawo Franków stłumiło prawo rzymskie z powodu pierwszeństwa jakie dawało Barbarzyńcom nad Rzymianami, duchowieństwo, które nie miało żadnéj korzyści w przyjęciu nowego kodexu, trzymało się rzymskiego prawa. Prawo Burgundów odznaczało się bezstronnością (któréj nie miało prawo Franków); zarówno opiekując się Burgundami jak Rzymianami, sprzyjało zachowaniu prawa rzymskiego odrzuconego przez Franków. W posiadłościach Gotów prawo rzymskie podobnież utrzymało się obok kodexu Barbarzyńców, a późniéj stało się powszechném, terytorjalném. Prawo Lombardów było równie bezstronném jak Wizygotów i Burgundow, dla tego téż w ich krajach, obok nowego kodexu, istniało prawo rzymskie, które utrzymało się nawet przez jakiś czas wyłącznie. Duchowieństwo, które tak potężném było w Italji żyjąc pod prawem rzymskiem, dało mu przewagę. Obywatele nowych republik włoskich także niechętnie przyjmowali prawo Barbarzyńców, które rozstrzygało spory za pomocą walki, i odznaczało się rycerskim duchem.

Późniéj w Hiszpanji prawo rzymskie zatarło się, lecz przerobiony kodex Wizygotów, pisany był pod wpływem duchowieństwa. Według niego ważniejsze kwestje rozstrzygały się na soborach. To na długi czas zapewniło w Hiszpanji panowanie duchowieństwa, które zacząwszy od despotyzmu, skończyło na tyranji.

W południowéj Galji będącéj pod władzą Wizygotów utrzymało się prawo rzymskie z powodu odległości téj prowincji, równie téż dla tego: iż tam było wielu żydów, przeciwko którym prawo Wizygotów przez królów i duchowieństwo pisane, zawierało nadzwyczaj srogie przepisy.

Stopniami wszędzie zacierały się prawa Barbarzyńców czyli właściwie mówiąc l u d o w e. We Francji w miarę jak wzrastała władza monarchów, koncentrowało się prawodawstwo w ich ręku. Przy końcu drugiéj dynastji, prawa: salickie, Burgundów i Wizygotów zostały zaniedbane, a na początku trzeciéj, znikły zupełnie.

Jeszcze pod panowaniem dwóch pierwszych dynastji, układano prawa razem z narodem; lecz to było tylko formą. Rząd despotyczny obawiał się odrazu wprowadzić zmiany, usuwając uczestnictwo ludu; tradycyjne, podstawowe zasady, któremi od wieków rządziły się plemiona germańskie, pomału zostały usunięte a cały naród reprezentowany był wyłącznie przez magnatów i biskupów. Ci wzywani byli przez rząd i układali ustawy stosownie do swoich widoków. W tych zgromadzeniach spisywano tak zwane capitularia. Te zaś z rozszerzeniem się feodalizmu także znikły.

Gdy wzrosła powaga duchowieństwa, ogromne posiadłości będące w ręku biskupów i klasztorów, rządziły się osobnémi prawami, których podstawą były concilia i decretalia Papieżów. Gdy feodalna władza magnatów tak świeckich jak duchownych, doszła do szczytu despotyzmu, prawem była wola każdego z nich.

Nareszcie, gdy pod następcami Karola wielkiego, z powodu wojen, napadu Nordmanów i wewnętrznych niezgód, społeczeństwo całe pogrążonem zostało w grubej ciemnocie, którą podtrzymał i rozszerzył feodalizm, doszło do tego, iż nikt prawie czytać nie umiał. Zaniedbano więc zarówno prawa Barbarzyńców, jak capitularia i prawa rzymskie.

Ponieważ część duchowieństwa nieco więcéj oświecona, to jest umiejąca przynajmniéj czytać i pisać, miała powagę i głównie koncentrowała się w Italji, z tego powodu w całéj niemal Europie postanowienia conciliów i Papieżów zaczynały nabierać znaczenia, a w Italji stanęły obok rzymskiego prawa, które obejmowało wszystkie kwestje w stosunkach cywilnych i dopełniało ustawy duchowieństwa [1]).

Prawa pisane mogły zatém służyć w tych krajach, gdzie je umiano czytać i zastosować. To objaśnia dla czego duchowieństwo, tak w celu utwierdzenia zagrożonego przez ciemnotę i nieprzyjaciół chrystjanizmu, jako też z konieczności, stanęło na czele społeczeństwa.

---

[1]) Porów. „L'esprit des lois" par Montesquieu.

Pod wpływem większej oświaty, Italja rozwinęła dobrobyt i zdobyła sobie pewne przywileje. W Italji były już kwitnące miasta wtedy, gdy cała Europa jęczała pod despotyzmem, pogrążona w moralnéj i materjalnéj nędzy. Duchowieństwo wyższe nie mogło nie przypisywać tego stanu wpływowi chrystjanizmu i oświaty; nie mogło nie wiedzieć téj oczywistéj prawdy, że w niém tylko ocalała oświata, że w jego ręku był ruch społeczeństwa, był rzeczywisty choć powolny postęp. Duchowieństwo było w takiem położeniu, iż gdyby nawet nie chciało, było zmuszoném przyjąć ster rządów w swoje ręce. Tysiącznym nadużyciom zapobiegali księża a zwłaszcza biskupi, którzy stawali jako pośrednicy pomiędzy panującymi a ludem, pomiędzy ciemiężcami a uciśnionymi. Oni nieśli Chrystusa słowa, ktore sami tylko objaśniać umieli; oni nieśli pisane prawa, których nikt oprócz nich przeczytać nie był w stanie.

Lecz przymus ma tę cechę, iż zawiera w sobie zarodki niewolnictwa, albowiem sam jest pierwiastkiem przeciwnym przyrodzonemu prawu: wolności. To co było wprzód potrzebą, stało się dla duchowieństwa namiętnością. Władza przymusowa nie mogła zatrzymać się w porę. Wpływ duchowieństwa z tego właśnie powodu, zamienił się w despotyzm a następnie w tyranję.

Do tego despotyzmu, nawet duchowieństwo było zmuszoném, gdyż widziało w nim środek powstrzymania despotyzmu cywilnego.

Duchowieństwo olśnione potęgą państwa rzymskiego pogańskiego, mniemało, iż cesarstwo rzymskie chrześcjańskie, będzie szczęściem dla ludzkości. Gdy papież Leon III powziął nieszczęsną myśl włożenia korony Cezarów na głowę Karola, losy Europy przeszły w ręce Niemców.

Papież, chociaż popełnił błąd okropny, miał dobre chęci, bo miał na celu chrystjanizm; Karol wielki przyjął koronę i myślał wtedy o dynastji.

Zaraz z wstąpieniem na tron Karola wielkiego zmieniła się postać rzeczy. Do tego czasu lud dla siebie dyktował prawa z odwiecznych zwyczajów i niemi się rządził, albo obierał sobie dobrowolnie prawa, które mu się podobały. Były kraje, w których przyjęto prawo rzymskie; w innych zaprowadzono kodexy

germańskie; w niektórych prowincjach sądzono się jednem lub drugiem prawem stosownie do okoliczności. Gdy władza monarchiczna przywłaszczyła sobie władzę prawodawczą, swobody ludowe zaczęły powoli znikać. Któż nie widzi w tém siejby rewolucji i buntów? któż nie widzi ziarn brzemiennych wielkiemi wypadkami, rzucanych rękami monarchów?

Prawa duchowieństwa, jakkolwiek narzucane ludowi, szanowały jego zwyczaje i tradycje przerabiając je tylko stosownie do chrześcjańskiego ducha; wreszcie postanowienia Papieżów i zborów miały za podstawę Pismo święte, wykręcone wprawdzie, źle pojęte częstokroć, ale w zasadach doskonałe. Wcześniéj czy późniéj ustawy mylne nieukształconego duchowieństwa, mogły się oczyścić w zdrojach świętego źródła, które w nich płynęło.

Przeciwnie, prawa monarchów burzyły przeszłość, niszczyły tradycje narodów i zbudowane były tylko na nieograniczonéj woli panującego.

Jeżeli sięgały w przeszłość, co z niéj brały? Tylko to co podtrzymywało ich despotyzm. A gdzież obfitszy był materjał do tego, jak w prawie rzymskiem?

Karol wielki zadał stanowczy cios prawom narodów. — W okresie pomiędzy Karolingami a dynastją Hohenstaufen, prawa ludowe ulegały coraz większym zmianom. Przy końcu XII wieku wyrabiały się w ciszy, ludowe prawa złożone z dawnych germańskich tradycyjnych ustaw. Do tych należy tak zwane Saskie zwierciadło (Sachsenspiegel). Ale już z rozszerzeniem się monarchicznéj władzy, prawa w Germanji straciły zupełnie charakter ludowy i nie nazywały się prawami narodów, chociażby Barbarzyńców, (Leges Barbarorum), lecz prawami Państwa (Reichsgesetz). Późniéj despotyzm na tém nie ograniczył się. Prawa przybrały nazwę praw cesarskich. Dotąd w wielu państwach Europy, lud zwykł nazywać nawet gościńce bite, drogą cesarską, choć sam za nie płaci podatki i zbudował je własnemi rękami!

Germańskie starożytne prawa miały jeszcze te ważne cechy, iż szanowały pracę i własność. Jest to naturalnem następstwem wolności. Gdy podstawa dobrą jest, prawa na niéj

6*

opierające się, chociażby były źle zastosowane, mają dobre zasady. Jeśli zasady dobre, jest z czego wyrabiać się, poprawiać i doskonalić się. Prawa rzymskie tych zasad nie miały.

Pojęcie o własności w prawie germańskiem nie było tak umiejętnie, tak sztucznie i kategorycznie wyrobione jak u Rzymian; różnica między własnością a posiadłością, między bezwarunkową korzyścią a zawarowaną używalnością, nie była znaną; ale Germanin rozumiał po prostu, iż do własności dochodzi się przez pracę.

W niemieckiem narodowém prawie, praca powinna otrzymać nagrodę; w prawie rzymskiém nie ma o tém śladu, gdyż tam praca była udziałem niewolników.

Według narodowego prawa niemieckiego, za pracę robotnik mógł otrzymać część gruntu, która stawała się jego własnością. Kto nie mógł tyle zarobić, otrzymywał część owoców ziemi, którą uprawiał. Ta idea wolnéj pracy i poszanowania własności, była tak wkorzenioną, że szkoda w naturalnie rosnącéj trawie lub dzikim, nietkniętym siekierą lesie, była daleko łagodniéj karaną, niż szkoda w zbożu, które potrzebowało pracy ludzkiéj.

Z tych zasad powstała nagroda za pracę, jako zarobione dobro (verdientes Gut), które uważaném było za mienie, za własność.

Tak dziwna jest logiczność w rozwoju praw przyrodzonych, że co pochodzi z wolności, do wolności dąży. Nabyta tym sposobem własność ziemi, dawała prawo do żądania wolności. To nazywało się doskonałością bytu w swoich prawach, das Vollkomensein an seinen Rechten.

Ztąd wypływał jeszcze ten dobry skutek, iż każdy starał się o utrzymanie swéj własności; mógł ją podnosić, doskonalić; przywiązywał się do ziemi, spajał się silniejszemi węzłami z rodziną, sąsiadami, narodem; gorliwiéj bronił kraju swego, do czego pobudzał go moralny i materjalny interes.

Ponieważ w instynkcie każdego ludu leży narodowość, jako objaw doskonałego społecznego bytu na ziemi, przeto podstawa narodowości: rodzina, która jest obrazem zbiorowéj indywidualności człowieka, miała określone wyraźnie prawa w ludowém

życiu starożytnych Germanów. Podstawą tych praw było tak zwane Mundium (Mund) czyli opieka silniejszego i poważniejszego członka rodziny nad młodszymi, nad kobietami, dziećmi i ich mieniem, z obowiązkiem obrony. To prawo, z innemi ustawami z niego wypływającemi, zawierało w sobie zdrowe pojęcia o równości. Konieczna nierówność będąca nieubłaganym skutkiem praw przyrodzonych, nie przeszkadzała równości wszystkich zostających pod opieką, w obliczu opiekuna-obrońcy. Koło złożone z najstarszych członków rodzin, składało już część reprezentacji narodowéj.

Jak wiele rzeczy, tak opieka nad nie-wolnymi przywłaszczoną została przez możniejszych i królów. Ci nieproszeni opiekunowie, najczęściéj w ciągu całego życia nie słyszeli nawet o osobach, którémi się opiekowali; a jednak późniéj wprowadzono legalny wyraz: królewskie dzieci, oznaczający tych co zaszczyceni byli królewską opieką! Dotąd monarchowie niemieccy nazywają Niemców swémi dziećmi.

Mylném jest przeto mniemanie niektórych, iż prawo rzymskie zostało wprowadzoném na żądanie ludu. Widzieliśmy dopiéro, jakim sposobem się utrzymało. Gdy cesarze niemieccy powzięli myśl panowania tak szeroko, jak Rzym rozciągał swoje zabory, wraz z tą myślą i koroną, wprowadzili rzymskie prawo, a z niém wszystko, co tam było nieprzyjaznego wolności narodów. Prawo narodowe zmienione zostało, jak powiedziałem wyżéj, na prawo państwa i cesarskie; prawo niemieckie na prawo rzymsko-niemieckie. I Niemcy na to pozwolili! Tém prawem rządzą się dotąd. Ducha rzymskiego prawa rozkrzewili w całéj Europie.

Daleko zapędziłem się, ale nie mogłem pominąć tak ważnych faktów w chwili przetworzenia się społeczeństw. Sucha wzmianka o nich byłaby niedostateczną. Wiele zdarzeń, które w zwyczajnym wykładzie historji, zaledwie wymieniają się, potrzeba objaśniać i stawić we właściwém świetle. Duch religijnych i politycznych stronnictw, w prostém przytoczeniu faktów, znajduje niewyczerpane źródło do sporów i polemiki, która tylko rozdrażnia narodowe uprzedzenia, szkodzi łączności narodów, z wielką pociechą dla panujących rodzin.

Przy każdém ważniejszém zdarzeniu, staram się dowodzić, iż idea moja nie jest chimerą, że społeczeństwo przez despotyzm monarchów zepchniętém zostało z drogi naturalnéj. Odwieczne zdarzenia mają nierozerwalny związek z dzisiejszémi. Systemat cesarzów niemieckich miał bezpośredni wpływ na losy Ameryki, a jéj dzieje połączone są jednostajnym łańcuchem z europejskiemi. Dla tego nad niemieckiemi prawami dłużéj musieliśmy się zatrzymać.

Wszystko się układa do moich zasad. Germanowie skruszyli jarzmo Rzymian za wyższym rozkazem, za natchnieniem Opatrzności, z posłannictwa. Odkąd upadli, to jest: odkąd przeszli w niewolę, pod panowanie namiętności i cesarzów, pierwiastek burzący, który był w nich, pokąd byli wolni, dla kruszenia kajdan uciśnionych ludów, zamienił się w żywioł burzący wolność narodów. Wszak z jednego żelaza lemiesz i miecz! Cesarze niemieccy z germańskiego ducha wciągnęli tylko chęć zaborów, z narzędzia chłosty zrobili narzędzie przemocy. Tę chęć rozdmuchali w narodzie i źle ją skierowali. Naród ją podtrzymał. Namiętność nim owładnęła, zarówno jak panującymi. Niemcy stali się nareszcie niewolnikami pychy.

Ze skażonego ducha Niemców wyrodziła się idea kosmopolityzmu. Nikt więcéj od nich nie jest skłonnym do emigracji.

Dla rozszerzenia panowania, nieograniczona władza jest najlepszym środkiem. Odziedziczywszy po rzymskich cesarzach chęć rozkazywania światu, niemieccy cesarze wzięli od nich wszystko, co tylko tyranja i chytrość wymyśleć mogły. W długich walkach z budzącym się duchem niepodległości, wyczerpali wszystkie siły, użyli wszelkich sposobów, w końcu zwyciężyli. Oparli się na magnatach, na elektorach, lecz monarchiczną władzę, przyszłość dynastji utwierdzili.

Z początku, duchowieństwo sprzyjało téj polityce cesarzów. Dla religijnych celów musiało szukać pomocy w potężniejszych rządach; atoli gdy despotyzm monarchów niemieckich wzrósł do olbrzymich rozmiarów, gdy wszelką wolność tłumić zaczęli, gdy z najdzikszém barbarzyństwem ujarzmiali niepodległe narody, gdy przywłaszczyli sobie duchowną i świecką władzę, papieską tjarę i korony królów, gdy nakoniec w bezmyślnéj, wyuzdanéj

chciwości, aby mieć pieniądze na nowe wojny, na nowe zabory, sprzedawali niegodnym najważniejsze urzędy; kapłani Chrystusa stanęli w obronie zdeptanych wszystkich praw społeczeństwa. Potrzeba było gwałtownych, nadzwyczajnych środków, potrzeba było piorunów, aby zgruchotać tę straszną potęgę niemieckiego despotyzmu. Zdawało się, iż innych środków nie było, i może trudno było znaleźć wówczas inne. Narody były zbyt poniżone w niewoli u tych tyranów, oświata była w okropnym upadku, demoralizacja doszła do najwyższego stopnia. Przewodniczący kościoła chwycili się ostateczności; mniemali, iż mają prawo ciskać przekleństwo w imię Boga. Wówczas to posypały się gromy Watykanu.

Łagodna zrazu opozycja duchowieństwa przeciw dążnościom despotów, nie odniosła spodziewanego skutku. Wzrastający z obu stron upór, wzmagał usiłowania. Naprzeciw despotyzmu cesarzów, stanął despotyzm Watykanu.

Hildebrand miał równie dobre chęci jak Karol wielki. Jednego i drugiego nie pojęto.

Nareszcie wysilona walka zaćmiła wzrok obu stronom. Krew biła im do głowy i krew lała się wszędzie. Było źle, okropnie; ludzkość to czuła, ale nie wiedziała zkąd złe pochodzi. Ci, co stali na wierzchu, również byli olśnieni i bili na oślep. Powstały walki straszne; przeciwnicy sami zapomnieli, czy walczą za religję czy za politykę. Jedni i drudzy tylko pamiętali o tém, że chodzi o władzę. Pierwotne pobudki szlachetne zatarły się; spienione namiętności wystąpiły z całą ohydą wściekłego szaleństwa i nierozumu.

Tymczasem cesarze niemieccy nie odstąpili ani na chwilę od tradycyjnéj polityki. Czego nie mogli zdobyć mieczem, starali się zagarnąć przez sukcesje lub posagi. Stosownie do zaprowadzonego przez monarchów prawa, wywracającego wszelkie pojęcia o sprawiedliwości, państwa uważane były za ich własność. Cesarz Maxymiljan przez małżeństwo z Marją, córką ostatniego xięcia Burgundji Karola śmiałego, otrzymał w posagu całe Niderlandy, Franche-Comté, Artois i mnóstwo posiadłości. Na mocy tego prawa, przemyśliwał już o rozszerzeniu panowa-

nia nad całym światem. Ulubioném jego marzeniem było zostać papieżem, nie zrzekając się tronu.

Zaledwo odkryto Amerykę, polityka domu austrjackiego zaraz zwróciła się w tę stronę. Najprzód starano się zabezpieczyć wewnątrz. Ogłoszono pokój ogólny i trwały. Pod pozorem powszechnego dobra, zniesiono prawo prywatnych wojen. Dla większéj pewności, podzielono cesarstwo na cyrkuły, w których urzędnicy koronni obdarzeni dyktatorjalną władzą, obowiązani byli czuwać nad zachowaniem tych praw i karać naruszających publiczną spokojność. Izba sądownicza zależąca bezpośrednio od cesarza i wyższa nad wszystkie trybunały, rozciągnęła żelazny despotyzm nad państwem. (Reichskammergericht i Reichshofrath). Pomyślano także o nowém małżeństwie.

Ferdynand Katolik władzca Hiszpanji i części Italji miał córkę, jedyną dziedziczkę tronu, znaną pod imieniem warjatki, Joanna la loca, Jeanne la folle. Hiszpanja wprędce już rozciągnąć miała panowanie nad Nowym-Światem. Syn cesarza Maxymiljana Filip arcyksiąże austrjacki ożenił się z nią 1496 roku. Posag był wielki, nadzieje jeszcze większe.

Ferdynand Katolik umierając (1516 r.), zostawił ogromne państwo Karolowi V synowi Filipa i Joanny. W trzy lata późniéj Karol jako członek dynastji Habsburgów, do któréj Niemcy byli przywiązani, został po śmierci dziada swego, cesarzem i panem dwóch światów (1519 r.).

Ta dynastja, zacząwszy od Filipa, panowała zatem w Hiszpanji dwa wieki, od 1496 do 1 Nowembra 1700 roku, to jest do śmierci Karola II. Wydała ludzi tak chytrych i złych jak Karol V, tak potwornych zimném okrucieństwem, jak syn jego Filip II, tak niedołężnych, jak niektórzy jego następcy. Pod ich wpływem zebrał się kongres 1815 źródło wszystkich klęsk.

Gdy odkryto Antylle, Colombję i Brazylję, Hiszpanie i Portugalczycy zaczęli się tam osiedlać. Obchodzili się źle, nieludzko z miejscowymi mieszkańcami, lecz ten docisk nie był jeszcze systematyczny. Owszem obudziła się nawet reakcja dość silna przeciw ciemiężeniu Indjan. Największém dla nich nieszczęściem było obarczenie ciągłą pracą, do któréj wcale nie przywykli. Ponieważ od czasu zawojowania Pyrenejskiego pół-

wyspu przez Maurów, to jest od VIII wieku, w téj części Europy również wprowadzony był zwyczaj handlowania niewolnikami, rozwijał się coraz bardziéj w ciągu walki z islamizmem, przeszło 700 lat trwającéj. Ten handel zupełnie odmienny miał charakter od niemieckiego, pochodził bowiem z religijnego fanatyzmu; tu obie strony nawzajem uważały przeciwników swoich za niewiernych, gdy Niemcy sprzedawali Słowian wyłącznie dla zysku. Jakkolwiekbądź, Portugalczycy z tém się oswoili i negrów nie mając za ludzi, prowadzili nimi handel, dla uprawy posiadłości swoich w Afryce i Azji. Z odkryciem Ameryki, wzrósł on do większych rozmiarów na początku XVI wieku. Królowie Hiszpanji i Portugalji nietylko nie sprzeciwiali się temu, lecz brali bezpośredni w nim udział. Więc i w tym razie wina zdeptania praw ludzkości spada na monarchów.

Dla uprawy nowo-odkrytéj ziemi, przewieziono do Ameryki kilka okrętów mahometańskich niewolników. To było w 1501 roku. Ci jako przywykli do pracy, okazali się zdolniejszymi od Indjan do robót w plantacjach i przy budowlach. Jeszcze więcéj odznaczyli się wytrwałością negrowie, których wysłano do nowego lądu w 1506. Wtedy prawdziwy przyjaciel ludzkości, xiądz Bartolomeo Las-Casas mianowany proboszczem w Cuba, zjednawszy sobie Indjan nadzwyczajną łagodnością i dobrocią, powziął myśl przedstawienia rządowi, aby ich do pracy nie używano, a raczéj sprowadzono w tym celu murzynów oddawna do niéj nawykłych. Nie dość na tém. Rząd hiszpański pozwalał kolonistom dzielić się miejscowymi mieszkańcami Ameryki i wydał stosowne przepisy. Las-Casas usiłował temu zapobiedz. Umyślnie popłynął do Hiszpanji, i na jego przedstawienie, kardynał Ximenes wysłał komisję złożoną z trzech zakonników reguły ś. Hieronima, któréj obowiązkiem było dośledzić dawne nadużycia i czuwać aby nie było nowych.

Las-Casas niezadowolniony był postępowaniem komisji. Popłynął znowu do Hiszpanji i wyrobił u rządu stosowne rozporządzenia mające na względzie ograniczenie przemocy kolonistów i zapewnienie opieki nad Indjanami. Za tę gorliwość zjednał sobie względy hiszpańskiego gubernatora i powszechny szacunek. Władza duchowna wyniosła go do godności biskupa i dała

mu bogate biskupstwo Cuzco. On wolał osiąść w Chiapa, ubogim, nędznym kraju, gdzie było wielu dzikich Indjanów, których starał się oświecać. Wszelkich używał sposobów, aby poprawić ich byt materjalny. Wreszcie ogłoszono prawa zabraniające obchodzić się z Indjanami, jak z niewolnikami. Las-Casas odmawiał udzielenia Sakramentów tym, którzy te prawa przekraczali.

Wszystko to bardzo ważne. Gorliwy ten apostoł Indjan, nie będąc w stanie znieść handlu murzynami, który trwał od wieków, chciał przynajmniéj zapobiedz ujarzmieniu nowo odkrytych plemion i wymógł u rządu nietylko ulżenie w pracy, lecz zabezpieczenie ich od niewoli.

Były nadużycia, były nawet okrucieństwa, ale prywatne, bez upoważnienia i bez wiedzy władz tak cywilnych jak duchownych. Sam Las-Casas padł ofiarą intryg chciwych kolonistów.

Dopiéro uroczyście, oficjalnie, wspaniale, okrucieństwo i niewola wprowadzone zostały do Ameryki w 1519, w tym samym roku, kiedy Karol V wstąpił na tron niemiecki i został obrany cesarzem.

Odkrycia, które trwały tylko za Ferdynanda i Izabelli skończyły się. Z pojawieniem się w Hiszpanji cesarzów niemieckich, zaczęły się zdobycze, a ulubieńcowi swemu de la Bresa, Karol V dał przywilej na handel murzynami!

Za panowania Karola V najpiękniejsze i najbogatsze kraje Ameryki zostały w jego imieniu zawojowane. Potężne państwa, jak Mexyk i królestwo Inkasów Peru, przeszły w ręce domu austrjackiego. Odtąd poczyna się szereg owych niesłychanych okrucieństw nad nieszczęśliwymi mieszkańcami nowego lądu. Wszystkie znane do owego czasu barbarzyństwa niczém są w porównaniu z morderstwami, jakich dopuszczali się poddani Habsburgów w ich imieniu, za ich rozkazem i zachętą. Przez cały prawie wiek XVI Ameryka była pod władzą dwóch panujących: Karola i jego syna. Filip II przeszedł chłodném, wyrachowaném, cierpliwém okrucieństwem wszystkich tyranów. Stosy inkwizycji, wznosiły się za jego rozkazem. Przez cały wiek XVII, potomkowie Filipa rozciągali również jarzmo nad Ameryką. Zdobywcy Ameryki, jak inkwizytorowie byli nikczemném narzędziem

nikczemniejszych rządów. Rękami Hiszpanów mordowali monarchowie: Niemcy. Ich celem było: utwierdzenie przemocy.

Dla czegóż zwykle obwiniają tylko Hiszpanów o okrucieństwa popełniane w Ameryce? dla czegóż niemieccy historycy na każdéj niemal karcie z dziwną, nielogiczną parcjalnością rzucają się na nich i na duchowieństwo katolickie? Dla kogóż były te gwałty, te morderstwa, te stosy, jeżeli nie dla ich dynastji? Postępowanie Fernanda Cortez, Pizarro i im podobnych są hańbą monarchów, szczególnie monarchów niemieckich, a nie narodu hiszpańskiego. Na sumieniu Niemców cięży krew Amerykanów, jak krew tylu niewinnych, co ginęli za wolność i giną.

Czy można powiedzieć, że Karol V nie wiedział o okrucieństwach, które się tam działy? Chytry ten cesarz mówiący ciągle o Bogu, o sumieniu, o nieśmiertelności duszy, który płaszczył się i pochlebiał dumie Hiszpanów, zaręczając ich, że więcéj mu zaszczytu przynosi tytuł hrabiego Barcelony, niż cesarza rzymskiego, wiedział przecież o inkwizycji wprowadzonéj przez politykę Ferdynanda i Izabelli, a sfanatyzowanym księżom dozwalał na wszelkie bezprawia. Pomimo dzikie pastwienie się Fernanda Cortez nad nieszczęśliwymi Amerykanami, zrobił go swoim namiestnikiem, władzcą państw zawojowanych. Pizarro równie okrutny, który nawet czytać nie umiał, zaszczycony był łaską monarchy i wysokiemi godnościami w zdobytych krajach.

Karol V, ten wielbiciel Machiavella, którego dzieła miał ciągle przed oczyma, ażeby przejąć się jego duchem, chociaż nie rozumiał ironji autora, nie poprzestając na tém co mu sukcesje i miecz przyniosły, starał się rozciągnąć panowanie swego domu na wschodzie Europy. Przez podstępne zabiegi, brat jego Ferdynand został królem Węgrów i Czechów. Tak rodzina, która za Frydryka III trzydzieści lat przedtém nie umiała obronić Wiednia, wzniosła się nagle do stopnia najwyższéj potęgi w świecie. Można powiedzieć, iż kula ziemska była pod jéj rozkazami.

To jest siła ducha, siła złego ducha! Na jakich-że podstawach zbudowaną została ta potęga? Na zasadach przeciwnych wolności, prawdzie, prawom przyrodzonym.

Pod tchnieniem i wpływem tego ducha, wzrastało wszelkie złe zarówno w Europie, jak w Ameryce. Prawo Izraela było zdeptaném, prawo Chrystusa zgwałconém.

Nie usprawiedliwiając bynajmniéj tych, którzy w skutek niewolnictwa i uległości złemu duchowi, byli narzędziem przemocy i fanatyzmu, widzimy jasno, iż jarzmo przeniesioném zostało do Ameryki z powodu cesarzów i przez cesarzów niemieckich. Z Teutonji przeszła niewola do nowo odkrytéj ziemi [1].

W starożytnéj Ameryce byli zwycięzcy i zwyciężeni, byli jak wszędzie silni i słabi, panujący i podwładni, ale idea niewolnictwa, tego tradycyjnego, azjatyckiego, tego cesarskiego, rzymsko-niemieckiego niewolnictwa była nieznaną pośród młodych plemion, które Europa przyszła cywilizować.

Pewnego kacyka spytano: czy miał niewolników? — „Niewolników! — zawołał z dumą — znam jednego, który zostaje pod moją władzą, tym niewolnikiem jestem ja“.

VI.

Rzut oka na dzieje Ameryki cztéry razy większéj, a dziś jeszcze cztéry razy mniéj ludnéj niż Europa.

Dzieje starożytnéj Ameryki, przed jéj odkryciem, prócz niektórych wiadomości o Peru i Mexyku, zupełnie nam są nieznane.

[1] Nie tu miejsce porównywać ówczesne instytucje i prawa całéj Europy środkowéj i zachodniéj, tudzież południowéj, z instytucjami, prawami a zwłaszcza z całym duchem urządzeń społeczno-politycznych Polski; ale należy sobie przypomnieć nasze ustawy sejmowe XII i XIII wieku, prawa Kazimierza W. i statuty Jagiellonów, ażeby przekonać się, jak olbrzymia różnica była pomiędzy Polską a pozostałą Europą, jak dalece Polska w pojęciu godności człowieka, narodu, w pojęciach oświaty, wyprzedziła całe społeczeństwo. To, co dopiéro widzieliśmy w tym przebiegu historji niewolnictwa, daje o téj różnicy wyobrażenie każdemu, kto z dziejami Polski i duchem jéj prawodawstwa obeznany.

Przejdźmy szybko główne zdarzenia, ważniejszych krajów Ameryki, trzymając się historycznego porządku od czasu jak były odkryte lub zdobyte.

Indje zachodnie. Despotyczna organizacja hiszpańskiego rządu, pod panowaniem Habsburgów, już w drugiéj połowie XVI wieku doprowadziła wyspy do zupełnego upadku. Rolnictwo, przemysł, handel na każdym kroku spotykały największe przeszkody. Wielu kolonistów opuściło kraj tak bogaty, a wyspy opustoszały.

W połowie XVII wieku, towarzystwo rozbójników morskich, których zwano od lekkich angielskich łodzi fly-boats, Flibustjerami, założyło w Antyllach porządnie uorganizowane państwo. Przez nich na wielu wyspach powstały podwaliny do nowych osad.

Ten związek składał się z ludzi do rozmaitych narodów zachodniéj Europy należących. W 1625 roku uderzył najprzód na wyspę ś. Christophora i zagarnął ją pod swoje panowanie.

W 1630 Flibustjerowie opuścili tę wyspę i osiedlili się na północno-zachodniéj części San Domingo.

Członkowie tego stowarzyszenia ułożyli rodzaj kodexu. Był to regulamin mający głównie i jedynie na celu morskie rozboje i grabież osad. Zaprowadzili pomiędzy sobą zupełny komunizm. Spory rozstrzygane były przez pojedynek. Nowo przybyli zmuszeni byli do trzechletniéj służby i bezwarunkowego posłuszeństwa. Z ochotników wolno zaciężnych wybierano najzręczniejszych i najodważniejszych. Utrzymywano karność najsurowszą. Jeden z naczelników w łeb strzelał temu, kto podczas bitwy schylił się przed świstem kuli.

Tak utworzyła się rzeczpospolita rozbójników potężna i niebezpieczna dla sąsiadów. Obywatele tego morskiego państwa napadali na kolonje, grabili, palili wsie i miasta a mieszkańców w pień wycinali.

Ponieważ potęga Hiszpanji wzbudziła zazdrość w innych europejskich monarchach, więc rządy, które przed żadnemi nie cofają się środkami, używały Flibustjerów dla upokorzenia jéj i zmniejszenia władzy Habsburgów w Ameryce. Rozbójnicy protegowani byli niekiedy przez Francję a najwięcéj przez Anglję.

Pierwszym naczelnikiem, który rozproszonych Flibustjerów połączył w jedno porządne, polityczne ciało, był Anglik Mansfield. Pod jego rozkazami służył jako wice-admirał floty, Morgan także Anglik, najsławniejszy ze wszystkich, który potęgę Flibustjerów do najwyższego szczytu doprowadził. Odznaczał się dzikiém okrucieństwem i nadzwyczajną chciwością.

Zawiązek połączonéj floty, już w samym początku składał się z 15 żagli i 600 ludzi. Późniéj liczba wzrastała. Wojny, które z sobą prowadziły europejskie mocarstwa, najwięcéj dostarczały rozbójników.

W 1670 roku flota Morgana miała 37 okrętów i do trzech tysięcy ludzi. Pomiędzy dowódzcami Flibustjerów wsławili się także Francuzi: Nau l'Olonnais przez Indjanów pojmany i zjedzony, tudzież Grandmont a z Holendrów Laurent de Graff i van der Horn. Zdobyte przez nich w twierdzy Vera-Cruz łupy, z któremi dla podziału wrócili do Jamajki, szacowano w owym czasie do 50 miljonów franków (1683 r.).

W XVII wieku inne państwa zagarnęły niektóre wyspy Indji zachodnich, zwróciwszy uwagę na ważność téj części Ameryki dla handlu całego świata. Kolonje westindyjskie wzrosły od połowy XVIII wieku. Mocarstwa wydzierały je sobie nawzajem, co dawało powód do nieustannych sporów i wojen.

Canada. Giovanni i Sebastiano Caboto, pierwsi, jak widzieliśmy wyżéj, podali wiadomość o lądzie północnym. Lecz Anglicy zaniedbali poczynione odkrycia przez długi czas. Na początku XVI wieku Giovanni Verrazani, Włoch będący we francuskiéj służbie, opłynął wzdłuż brzegi północnéj Ameryki i zajął kraj w posiadanie Franciszka I, nazwawszy go Nową Francją.

Ważniejsze odkrycia wewnątrz kraju, były dopełnione przez Jakóba Cartier w 1534 roku i następnym. Ten z miejscowymi mieszkańcami przystąpił do dobrowolnych układów dla kolonizacji. Uznawał więc zasadę wolności.

Z powodu religijnych i domowych wojen, rząd francuski niewiele dbał o kolonje. Dozwolono zakładać osady prywatnym osobom. W XVII wieku oddano je pod administrację west-indyjskiéj francuskiéj kompanji pod opieką korony. Nareszcie za radą Colberta, król objął w swoje ręce wszystkie ziemie oddane

handlowéj kompanji i wyznaczył kanadyjskim kolonjom gubernatora (1674).

Odtąd francuskie kolonje szybki zaczęły robić postęp i przybrały odporną postawę względem Nowéj Anglji. Pomyślny wzrost osad francuskich wzbudził zazdrość w sąsiadach pogranicznéj ziemi i powstała ztąd wojna, w któréj miejscowi mieszkańce bądź jednéj, bądź drugiéj stronie pomagali.

Nową Anglją nazywał się ten kraj na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki, który był najpierwéj zbadany przez kapitana Smith w 1614. Opis téj prowincji i mapa przedstawione xięciu Galles, Karolowi, tak go zachwyciły, że w zapale radości nadał jéj nazwę Nowéj Anglji.

Kilka razy Anglicy starali się zdobyć Kanadę, nareszcie w 1759 zajęli miasto Quebec, które późniéj wraz z Kanadą ustąpioném było Anglji. To jednak nie usunęło zawiści. Przez dziwną chęć rozciągania przemocy, Anglja starała się francuskich kolonistów, których liczba wynosiła już 75,000 zamienić w ludność angielską i wynarodowić. Po długich sporach przystąpiono do układów, w skutek których chytra polityka angielska zdołała położyć podstawę wpływom angielskiéj arystokracji nad francuską ludnością.

W 1791 kolonje po zawartym pokoju, otrzymały inny kształt. Kanada podzieloną została na wyższą i niższą. Każda z nich miała osobnego gubernatora i oddzielne prawodawstwo ułożone przez Radę, któréj członkowie dożywotni mianowani byli od korony i przez Zgromadzenie wyborcze. Niższa Kanada była francuskimi, wyższa brytańskimi mieszkańcami zaludnioną. Wmieszanie się rządu, który wpływ swój przeważny wszędzie rozciągał, nadużycia angielskich urzędników zakłócały spokój kolonistów i dały powód do długich zaburzeń

Colombja. Kraj ten będąc odkrytym przez Colomba, został w posiadaniu Hiszpanów. Część ziemi pomiędzy Orinoco i Maracaibo Karol V oddał pewnemu Niemcowi z Augsburga nazwiskiem Welser, który ją po dwudziestu latach napowrót odstąpił. Późniéj niepodzielnie złączony był z hiszpańską koroną aż do czasu odzyskania niepodległości.

Brazylja posiada pomniki historyczne, które sięgają może dawniejszych czasów, niż znane dotąd podania Peru i Mexyku. W 1845 roku odkryto wspaniałe miasto ze starożytnemi napisami. Późniejsze badania rzuciły także światło na przeszłość tego kraju i dowodzą, że mieszkańce Brazylji, stali na dość wysokim stopniu cywilizacji.

Po odkryciu Brazylji przez Cabrala, który płynąc do Indji wschodnich, zbłąkawszy się, rzucony został na jéj brzegi, Portugalczycy zaczęli tam wysyłać przestępców na wygnanie i żydów, równie téż wskazanych przez inkwizycję.

W połowie XVI wieku dopiéro zaczęto kraj kolonizować. Za rozkazem króla Jana III założono miasto Bahia, a świeżo powstały (1536 r.) zakon Jezuitów, wysłał missjonarzy dla nawracania i cywilizowania mieszkańców. Wprędce kolonje zakwitły i kraj stanął na drodze postępu.

Duch zaborczy wnet wstrzymał dalszy rozwój oświaty. W 1624 roku Holendrzy zdobyli miasto a w kilka lat późniéj prowincję Bahia, wraz z Pernambuco; następnie zaś połowę Brazylji zawojowali, pod dowództwem niemieckiego xięcia Moritz von Nassau.

Po wstąpieniu na tron Portugalji, domu Braganza, w 1640 roku, zawarła rzeczpospolita Niderlandzka dziesięcioletnie przymierze pokoju z Portugalją, na mocy którego Brazylja została w posiadaniu Holendrów. Lecz już w 1645 roku wybuchło powstanie przeciw rządowi rzeczypospolitéj za namową Cromwella. Po wielu pomyślnych potyczkach, Cavalcante zmusił Niderlandczyków do opuszczenia Brazylji. Rzeczpospolita zrzekła się kraju, który zagarnęła przemocą, za sumę 350 tysięcy funtów sterlingów. Taki układ nastąpił za pośrednictwem Anglji (1661 r.).

Cywilizacja kraju na tém zyskała, lecz Jezuici mieszkańców trzymali w zależności, nie dając swobodnie rozwijać się ich umysłowym władzom. Najwięcéj jednak do późniejszych rozruchów, które wstrząsły Brazylją, przyczyniły się instytucje królów, z domu braganckiego. Za ich poleceniem, rozdano rodowitym Portugalczykom ze szlachty pochodzącym, i uboższym ulubieńcom królewskim, wielkie przestrzenie ziemi, które przeszły pod ich bezpośrednie rozporządzenie. Ci zwali się Dona-

tarios. Inni robili z rządem układy, i zdobycie pewnych części kraju podejmowali na swój koszt. Tych zwano Conquistadores. Jedni i drudzy panowali w swych dominjach z despotyczną władzą i pomiędzy Brazylijczykami a Portugalczykami powstała nienawiść. — Tu jak wszędzie rząd położył podstawę do rewolucji.

Guyana. Kraj ten po odkryciu go przez Vasco-Nunnez w r. 1504 był przedmiotem bajecznych podań i marzeń, rozbudzających ciekawość a więcéj jeszcze chciwość Europejczyków z powodu nieprzebranych bogactw, które miał zawierać.

Wielu śmiałych awanturników puszczało się na wyprawę dla odkrycia owego Eldorado, między innymi w połowie XVI wieku Pedermann i von Hutten, a po nich Raleigh. Najpierwéj Holendrzy założyli osady na wybrzeżach Guyany, w 1580 roku, a w XVII wieku wprowadzili do nich murzynów, ztamtąd rozszerzyli daléj posiadłości swoje w téj części Ameryki. Francuzi osiedlili się na wyspie Cayenna (1626—1633) i jednocześnie Anglicy nad rzeką Coma, późniéj Surinam zwaną. Jedni i drudzy ustąpić musieli przed walecznością Indjanów broniących swéj ziemi. W 1652 roku, Anglicy znów opanowali miasto Paramaribo założone w połowie XVII wieku i rozszerzyli kolonję, którą przezwali Surreyham. Od 1657 Holendrzy zaludnili brzegi rzek Pomerun i Morocco i założyli miasta Neuseeland i Middelburg. Między kolonistami tych narodów powstały wojny kraj wyniszczające i hamujące rozwój handlowy. Kolonje przechodziły od jednych do drugich, nareszcie Anglicy zdobyli całą Guyanę holenderską w 1781 roku, którą późniéj odstąpili, i znów odebrali. Francuska kolonja, gdzie założono miasto Stabroek, podobnież ulegała rozmaitym przemianom. Rządy wydzierając sobie nawzajem posiadłości tego kraju, wstrzymywały postęp jego pod każdym względem.

Mexyk. Chociaż część Mexyku znaną była Europejczykom od 1508 roku z opisu żeglarzy hiszpańskich Soli'sa i Pinzona, dopiéro w 1518 roku wschodnie pobrzeże Anahuac zostało odkrytém. W 1519 Fernand Cortez zdobywszy państwo Azteków, znalazł kraj porządnie uorganizowany. Amerykańska cywilizacja zmierzyła się z cywilizacją europejską.

Według historycznych podań Mexyku, mieszkańce kraju ku północy posuniętego Tolteki, przywędrowali do Anahuac w IV lub V wieku chrześcjańskiéj ery o ile to z niepewnych źródeł wyrachować można. W VII wieku jak się zdaje, założyli miasto Tollan i w koło niego państwo, które powiększali zdobyczami. Wielkie i doskonałe budynki, które dotąd przechowały się w tym kraju, przypisują Toltekom. To państwo, które trwało około siedmiuset lat, wyludnioném zostało w XI wieku w skutek klęsk przyrodzonych jako głód i zarazy. Pozostała resztka mieszkańców, przeniosła się w inne strony, a część przyłączyła się do przybyłych wprędce potem Chichimeków, którzy wraz z Toltekami udzielili cywilizacji Aztekom, zmieszawszy się z nowym napływowym ludem Acolhuas.

Ci stłumili garstkę Tolteków, lecz odziedziczywszy po nich oświatę, zostali założycielami nowego państwa Acolhuacan ze stołeczném miastem Tezcuco.

Na początku XIII wieku przybyli z północy Azteki i przez sto lat blizko prowadzili koczujące życie w dolinach Mexyku, nakoniec w 1325 roku założyli miasto Tenochtitlan przezwane przez Europejczyków Mexico.

Pomimo wewnętrzne niezgody i wojny z sąsiadami, ludność ich zwiększyła się i państwo wzrastało. Azteki zjednali sobie sławę walecznych wojowników.

Godném jest zastanowienia, iż w téj części Ameryki, która już politycznie uorganizowaną została, zawarty był między kilku sąsiedniemi narodami związek trwający jeszcze do chwili przybycia Hiszpanów.

Kraj Azteków przedstawiał obraz wymowny. Mieszanina monarchicznéj cywilizacji z pierwotnémi zwyczajami dzikiego jeszcze ludu, przypomina niektóre dziś jeszcze trwające urządzenia w Europie i objawy nie ujarzmionéj ostatecznie wolności człowieka.

W instytucjach państwa mexykańskiego przebija się już polityka samowładnego monarchy. I tak np. władza prawodawcza zostawała w ręku panującego. Społeczeństwo miało pewne uprzywilejowane klasy. Liczny stan kapłanów wywierał wielki wpływ na publiczne życie i prywatne stosunki. Pewne stopnie i rangi

w tym stanie były wyraźnie odznaczone. Wychowanie dzieci wyłącznie powierzone było duchowieństwu. Przy dworze królewskim ogromny był przepych i mnóstwo ceremonji. Arystokracja (to jest ludzie bogaci) miała wyłączny przystęp do dworu i piastowała znakomitsze urzędy. Panujący miał władzę nieograniczoną i otoczony był przyboczną strażą czyli gwardją. Dla pomocy w rządzeniu, utworzona była z możniejszych tajemna Rada państwa. Najwyższym naczelnikiem siły zbrojnéj był król. Zupełnie tak jak w Europie.

Lecz jeżeli dzisiejsza organizacja Europy niczém albo niewiele różni się od rządu Montezumów i Ahuitzotlów, zato poddani mexykańskich monarchów mieli przywileje, któremi nie każdy europejski naród poszczycić się może. Najprzód: król był obieralny; powtóre: sądownictwo było zupełnie od korony niezależném; potrzecie: prawa miały na względzie osobiste bezpieczeństwo; poczwarte: stan kupiecki był w szczególném poszanowaniu i doznawał rządowéj opieki i t. p. Są to korzyści, których nie zawierają nawet oktroyowane konstytucje.

Przytém prawa były pisane i ściśle zachowywane. Naród nie był więc wystawiony na łaskę lub niełaskę urzędników. Nieumiarkowane w jakimkolwiek względzie życie, podchodziło pod prawo, i chociaż srogo, bo śmiercią karane były przewinienia tego rodzaju, jak również inne występki względem społeczeństwa, dowodzi to jednak, iż rząd czuwał nad moralnością. Pomimo to, iż w tém monarchiczném państwie byli niewolnicy, których nie spotkano nigdzie w innych dzikich plemionach nowego lądu, ci mieli wszakże pewne prawa osobno dla nich ułożone, określające stosunki z wyraźną dla nich korzyścią.

Wprawdzie czyniono bóstwu ofiary z ludzi, lecz i to pewna, że dawniéj tych ofiar nieznano, a poźniéj powiększały się w miarę wzrostu państwa. Liczbę zabitych rocznie ludzi na cześć bogom, podają historycy około 20 tysięcy. W oświeconéj Europie dotąd nierównie więcéj ich ginie na cześć koronowanym ludziom. Nie w jednéj bitwie armaty zmiatają 20 tysięcy żołnierzy w ciągu kilku godzin. Rzadki rok, aby nie było wojny w krajach pod opieką „ojcowskich“ rządów zostających.

W Mexyku, nawet rolnictwo i sztuki były już na wysokim stopniu, a co dziwniejsza poczty i drogi komunikacyjne ze stacjami urządzone.

Miłość ojczyzny w mieszkańcach tego państwa była tak wielką, iż w wojnie z Hiszpanami, bohaterskie czyny obrońców niepodległości, ich poświęcenie, ich odwaga więcéj przedstawiają zdumiewających przykładów, niż dzieje narodów, które poezja i sztuka chlubnémi uczciła pomnikami.

Przez dwa blizko wieki pod panowaniem rodu Karola V, i następnie pod rządami różnych dynastji, nieszczęśliwy ten kraj przecierpiał wszystkie okrucieństwa, jakie tylko polityka monarchów kiedykolwiek wymyśleć mogła. Możnaby mniemać, że piekielny duch Fernanda Cortez długo trzymał nogę na gardle tego narodu, powalonego przed tronem téj saméj rodziny, co pierwsza jarzmo tam zaniosła.

La-Plata. Okolice Rio de la Plata odkryte przez hiszpańskiego żeglarza Juan Diaz de Solis, w 1515 roku zostały przez jakiś czas zaniedbane. Diego Garcia, Sebastian Caboto, który w 1530 roku dopłynął do Paraguay i Petro Mendoza, który w 1535 roku założył Buenos-Ayres posunęli się daléj w głąb kraju. Indjanie burzyli miasta zakładane przez Europejczyków i długo opierali się ich przemocy. Przy końcu XVI wieku, Hiszpanie założyli osady w północnéj części tego kraju. Utworzone późniéj państwo Buenos-Ayres składało pod panowaniem Hiszpanów część Paraguay aż do 1777 roku, w którym wyłączone zostało z massy kolonji hiszpańskich jako wice-królestwo Buenos-Ayres, obejmujące ogłoszoną następnie rzeczpospolitę Argentyńską, Paraguay, Uruguay i wyższe Peru czyli Boliwję.

Kraj ten przez cały czas aż do XIX wieku doznawał spokoju, pokąd nie wmieszali się Anglicy. To jednak pomogło mieszkańcom do zrzucenia jarzma Hiszpanów.

Guatemala zdobyta przez Pedro de Alvarado także za Karola V (1524—27), należała do Hiszpanów i była częścią wicekrólestwa mexykańskiego. W tym kraju wielka liczba Indjanów zwanych Mosquitos, od najdawniejszych czasów zachowała zupełną niepodległość.

Peru ma swoją historję złożoną z bajecznych podań pełnych poezji i cudów. Podobném jest do prawdy, iż to państwo założoném zostało w XII wieku chrześcjańskiéj ery. Według mytu, dwoje ludzi zesłanych z nieba przez Bóstwo Słońce, nazwiskiem Manco Capac i Mama Oelo przynieśli oświatę mieszkańcom dzikim okolicy Titicac. Ich potomkowie Inkasy wprowadzili cześć Słońcu i na zasadach teokratycznych utworzyli doskonale uorganizowane państwo, w którém były: jedna wiara, jeden język, jedno prawo.

Wspaniałe zwaliska ogromnych gmachów świadczą, iż niegdyś w tym kraju cywilizacja do wysokiego wznosiła się stopnia. Tak znikło wszystko, iż w pamięci ludu, oprócz baśni, wspomnienie nawet nie zostało!

Duch poezji zachował się w urządzeniach społecznych, tego najpotężniejszego może kraju ze wszystkich państw Nowego-Świata. W ich tradycjach dziejowych jest symbol prawdy i myśli wznoszącéj się do bezwzględnego piękna. Pierwszy, co im oświatę przyniósł i rozproszone pokolenia w jeden naród złączył, ów posłaniec Boży był synem Słońca. Inkasy byli zastępcami Bóstwa i jego tylko władzę widocznie sprawowali. Rządzili téż z największą dobrocią i łagodnością. Państwo zwiększało się w skutek przymierza i dobrowolnych układów z sąsiedniemi narodami. Nie znano gwałtów i zaborów. Pokój i zgoda panowały pomiędzy zjednoczonemi narodami. Z trzynastu Inkasów jeden tylko był zdobywcą.

Pod dobremi rządami kraj wzrastał w siłach wewnętrznych i na zewnątrz rozciągał się od Quito do Chili. Administracja była prosta i odznaczała się wielką sprawiedliwością. Ofiar z ludzi nie znano. Rolnictwo kwitło. Rzemiosła wystarczały dla ich potrzeb. Handel uznany był za niepotrzebny. Cały naród żył w dobrym bycie, spokojny i szczęśliwy; rozwijał się powoli na drodze postępu, gdy Hiszpanie wnieśli morderstwo, grabież, pożogę, nędzę i wyludnienie.

Franciszek Pizarro podczas drugiéj wyprawy w 1531 roku i następnym, zastał domową wojnę między synami ostatniego Inkasa, skorzystał z niéj i nad krajem tyrańskie jarzmo rozciągnął, za pomocą okrucieństwa i zdrady. Wprędce pomię-

dzy zdobywcami (conquistadores) powstała wojna i stronnictwo zwycięskie ogłosiło niezależność od Hiszpanji. Dopiéro w 1547 rząd hiszpański niepodległe kolonje podbił pod swoje panowanie.

Inne powstanie w południowych prowincjach zaledwie po 13to-miesięcznéj walce, stłumioném zostało w 1554. Od pierwszéj chwili zawojowania, kraj był teatrem strasznych mordów i okrucieństw. Z jednéj strony zaborcy chcieli utrzymać niepodległość, z drugiéj ujarzmieni bronili swojéj ojczyzny. Potomkowie Inkasów zjawili się pośród ludu, zagrzewając ich do zrzucenia jarzma. Ale miecz Europy zbyt przeważnie ciężył nad zwycięzcami i zwyciężonymi.

Chili. Po zdobyciu wyższéj części Peru, zwanéj poźniéj Boliwją, i zawojowaniu prowincji Coquimbro w 1535 roku przez Diego Almagro, Hiszpanie osiedlili się w północnéj części tego pięknego kraju, posunęli się do Biobio w 1550, lecz wprędce przez miejscowych mieszkańców Araucos wypędzonymi zostali. Waleczny ten lud w południowéj stronie Chili osiadły, nigdy nie dał się pokonać i zachował zupełną niepodległość. W innych okolicach zaprowadzone kolonje, przechodząc przez koleje podobne jak cała Ameryka, po długich walkach utwierdziły byt niezależny.

W ciągu tych wiekowych zapasów Nowego-Świata ze starą Europą, w których potoki krwi płynęły, Hiszpanie i Portugalczycy nie mogąc upokorzyć mieszkańców Ameryki, przewieźli dla utrzymania swych osad wielką liczbę niewolników murzynów. Długi czas nikczemny ten handel był głównie w ręku Portugalczyków. Od połowy XVI wieku Anglicy zachęceni wielkim zyskiem, który ztąd wypływał, zaczęli także oddawać się temu przedsiębiorstwu. Inne narody zachodniéj Europy przystąpiły także do handlu, tembardziéj, iż monarchowie osłaniali go swoją opieką. Karol Habsburgski sam zawarł w tym celu układ z Flamandami. Był to monopol na sprzedaż ludzi, zostawiony tym, którzy złożyli rządowi pewną sumę za otrzymanie przywileju, Assiento. Późniéj dwór hiszpański, to jest Filip II, syn Karola V taką umowę zrobił z Genueńczykami w 1580 roku, a jeden z jego potomków z Portugalczykami w 1696.

Niegodny ten zysk skoncentrował się w ręku monarchów i stał się przedmiotem sporów pomiędzy nimi, — emulacji i polityki.

Gdy na tron hiszpański wstąpił wnuk Ludwika XIV Filip V, zawarto z francuską kompanją układ, na mocy którego jedna tylko Francja miała prawo do tego handlu przez lat 10, zobowiązawszy się dostarczać rocznie do hiszpańsko-amerykańskich kolonji, po 4,800 murzynów obojéj płci.

Tém barbarzyńskiém prawem rządy spekulowały, i w 1711 roku Ludwik XIV ustąpił Assiento Anglji.

Na mocy traktatu w Utrechcie 1713 r. Anglja zawarowała sobie wyłącznie prawo do Assiento na lat 30, przyjąwszy obowiązek dostarczenia Ameryce w tym czasie gromady wynoszącéj sto czterdzieści cztery tysiące niewolników.

Nie zapominajmy, że to się działo nie w czasach pogańskich, ani w czasach ciemnego barbarzyństwa, ale w pełnym ośmnastym wieku, w wieku tak zwanym najwyższéj europejskiéj oświaty. Jeżeli ludożerstwo Amerykanów oburzało cywilizowane nerwy Europejczyków, cóż mówić o rządach, które systematycznie, oficjalnie wskazywały niewinnych murzynów na długą, powolną, męczeńską śmierć, tysiącami?!...

Można sobie wyobrazić, iż handlujący niewolnikami, z obu stron starali się, aby ich była jak największa liczba. Układy rządów pomiędzy sobą były dla spekulantów silnym bodźcem. W tym celu zakładano na afrykańskich brzegach kolonje i Ameryka napełniała się negrami.

Europejscy koloniści z niewolnikami obchodzili się w sposób tak okrutny, iż wszelkie uczucia ludzkości ustąpiły miejsca instynktowi najdrapieżniejszych zwierząt. Już w pierwszéj połowie XVIII wieku zaczęły wznosić się szlachetne głosy przeciw temu obrzydłemu handlowi. Żądano zniesienia niewolnictwa murzynów. Chrześcjańskie Towarzystwo przyjaciół, założone w połowie XVII wieku przez Foxa, zwane powszechnie Quakrami, pierwsze od 1727 roku zrobiło kroki do zupełnéj emancypacji negrów.

Zacni ci przyjaciele ludzkości zarówno w Anglji jak w północnéj Ameryce szeroko rozgałęzieni, wzbronili pomiędzy sobą

handel murzynami, a w 1751 swoim niewolnikom nadali wolność, starając się o ich ukształcenie i osiedlenie.

Ważny to był krok nietylko dla murzynów ale dla ludzkości całéj, wielki czyn pełen chrześcjańskiéj miłości i odwagi, wznoszącéj śmiało broń przeciw powszechnym pojęciom, czyn obfity w nieobrachowane następstwa. Tak garstka ludzi ze świętą myślą, w imię wiekuistéj prawdy, w imię wolności, może w całém spółeczeństwie zrobić pomyślny przełom i błędnym dążnościom właściwy nadać kierunek.

Oddawna już zagrzani wymownemi słowy prawdziwego apostoła wolności, tłumy prześladowanych z różnych krajów napływały do północnéj Ameryki, gdzie na chrześcjańskich zasadach zawiązywało się nowe narodowe mocarstwo nie siłą przemocy, lecz siłą miłości bratniéj spojone. William Penn był jego założycielem. W 1682 roku popłynął do Ameryki, wezwał kolonistów i z ich naradą nadał młodemu państwu ustawę, która następnym konstytucjom Zjednoczonych Stanów służyła za zasadę.

Za jego staraniem Kwakrowie w organizacji wewnętrznéj znakomite uczynili postępy, a otrzymawszy przywileje zabezpieczające im zupełną wolność, przyczynili się do zrzucenia najprzód hańbiącego piętna niewoli z nieszczęśliwych murzynów a następnie do wyzwolenia uciśnionych ludów. Widok dziewiczéj natury, widok wolnych jéj dzieci był dla nich natchnieniem.

Od owego czasu, gdy kwakrowie przejęci litością dla niewolników, rozbudzili ducha wolności, który zaczynał ożywiać wszystkich nowych mieszkańców Ameryki, od połowy XVIII wieku powstała powszechna dążność do samodzielnego bytu. Kolonje angielskie zaczynały już uczuwać, że poświęcały krew swoją i pieniądze polityce europejskich dworów. Jedne po drugich podnosiły chorągiew niepodległości, aż w końcu połączone razem, objawiły zupełną niezależność od Europy, w dniu po wszystkie wieki pamiętnym 4 Lipca 1776 roku.

Chęć niepodległości wyrabiała się oddawna w całéj Ameryce. Wolność, za którą tyle krwi przelali miejscowi i przybyli mieszkańce Nowego-Świata, zdobytą została przez połączone narody, siłą najmocniejszéj w świecie broni, siłą wytrwałéj jed-

ności. Wszelki docisk prysnął przed tą niezrównaną potęgą; wysilenia staréj europejskiéj dyplomacji, okazały się bezwładnémi wobec niezłomnéj woli ludów. Cześć tym dzieciom prawdy i wskrzesicielom prawa Bożego. Cześć mężom, którzy tę jedność natchnąć umieli a własnym przykładem i szlachetnémi czyny poprowadzili massy do najchlubniejszego ze wszystkich zwycięstwa.

Hasło do ostatecznego boju dały kolonje północne.

Za ich przewodnictwem ludy Ameryki oddawna wstrząsając kajdany włożone na nich rękami tych samych ciemięzców, którzy okuli Colomba, zerwały łańcuch wiążący ich ze starą, spodloną w niewolnictwie Europą. Ich duch w wieczystym, tajemnym związku pozostał złączony tylko z tymi, których przybija do krzyża szatańska zmowa dyplomacji, których skarłowaciałe tłumy samolubów, obojętności osowiałym wzrokiem albo bezrozumnym szyderstwa śmiechem okrywają.

Za przykładem Stanów Zjednoczonych, pękały jarzma jedne po drugich.

W 1791 roku część wyspy San Domingo należąca do Francji, wybiła się na wolność. Następnie cała wyspa została niepodległą pod imieniem rzeczypospolitéj Hajti.

W 1810 powstali mieszkańce La Plata i utworzyli związkową rzeczpospolitę Argentyńską. Najprzód zaczęło się powstanie w Buenos-Ayres, 25 Maja.

W 1811 roku wybuchła rewolucja w Nowéj-Grenadzie Bitwa pod Calobozo rozstrzygnęła niepodległość tego królestwa pod panowaniem Hiszpanji zostającego (1818). Połączone w 1819 roku kraje Caraccas i Nowa Grenada, pod imieniem Colombji, do któréj przyłączyły się późniéj Quito i Panama rozpadły się w 1831 roku na trzy oddzielne republiki: Nowa-Grenada, Venezuela i Ecuador.

W 1811 rewolucja w Paraguay nastąpiła zaraz po wybuchu mieszkańców Buenos-Ayres. Gaspar Rodriguez Francia ogłoszony został dożywotnim dyktatorem (1817) i rządził despotycznie. W 1842 roku kongres narodowy wybrał dwóch konsulów. Po wielu zaburzeniach kraj ten odzyskał zupełną niepodległość i przyjął nazwę rzeczypospolitéj Paraguay.

W 1811 jak tylko La Plata ogłosiła republikę, Artigas

stanął na czele powstańców w Uruguay, i wprędce pobił królewskie wojska. Inny przywódzca Alvear zdobył Montevideo i rozpoczął domową wojnę. Korzystając z rozdwojenia, rząd portugalski w Brazylji przyłączył do tego państwa prowincję Banda-oriental. — Jenerał Lecor zajął Montewideo. Artigas prowadził wojnę i z Brazylją i z Alwearem. — Po długiéj walce, ogłoszoną została w 1830 roku osobna rzeczpospolita Uruguay.

W 1811 po wielu przygotowaniach i niepomyślnych przedsięwzięciach, polała się pierwsza krew w Chili, za niepodległość. Wybuchła rewolucja. Bitwa pod Maypu 1818 roku rozstrzygnęła. Ogłoszono rzeczpospolitę Chili, niezależną od Hiszpanji.

W 1821 kraje wchodzące w skład Stanów centralnéj Ameryki odzyskały niepodległość i utworzyły pięć republik: Guatemala, San-Salvador, Honduras, Nicaragua i Costa-Rica.

W 1821 roku po długiéj wojnie, którą jeszcze w 1810 roku rozpoczęli republikanie La Plata, w celu wypędzenia Hiszpanów z Peru, nareszcie niepodległość tego kraju zdobytą została i zaprzysiężoną wśród wielkiéj uroczystości z ogłoszeniem rządu republikańskiego.

W 1825 wyższe Peru, które przez lat kilka przyłączoném było do rządu Buenos-Ayres, odłączywszy się, utworzyło osobną rzeczpospolitę Boliwji.

Tak więc cała prawie Ameryka, która niemal cztery razy większą jest od Europy, a cztery razy mniejszą ma ludność, po wytrwałéj walce z olbrzymami, jest rzecząpospolitą.

Gdy w 1808 roku uciekła z Portugalji królewska rodzina do Brazylji, kraj ten uznany był za królestwo w 1815. Po powrocie dworu do Europy, Zgromadzenie narodowe objawiło oddzielenie się Brazylji od Portugalji, w 1822 roku, ofiarując cesarską koronę, synowi króla portugalskiego Don Pedro.

Powstanie Mexyku przeciw Hiszpanji zaczęło się w 1810 roku i skończyło się w 1821. Wszelkich usilności używano, aby kraj ten utrzymać pod jarzmem. Z tego powodu od owego czasu było 260 wybuchów. Europa chciała w Mexyku założyć pepinjerę

monarchicznych zasad i despotycznego systematu. Stary duch, wróg wolności tam przeniósł się, a nieubłaganą ręką czasu ukarany został w osobach Maxymiljana i Napoleona III.

VII.

Angielskie osady w północnéj Ameryce. Kilka przykładów dla Europy.

Gdy północna Ameryka lepiéj już poznaną została, a nowe podróże pomyślnie odbyte, coraz większy wzbudzały zapał, Anglicy w krótkim przeciągu czasu, zaludnili tę część Nowego-Świata, swojemi osadami.

Jakób I podzielił na dwoje ziemie przez Anglików zajęte. Dwie kompanje otrzymały upoważnienie założenia tam kolonji. Kompanja londyńska miała prawo osiedlić się w jednéj z tych części zwanej kolonją Wirginji południową; kompanja złożona z kupców Bristol i Plymouth dostała w udziale drugą kolonję Wirginji północną, która będąc powiększoną później, znaną była pod imieniem Nowéj Anglji.

Po nadawczym akcie Elżbiety z 1578 roku, który pozostał bez skutku, ten nowy akt wydany przez rząd Brytanji, 2 Nowembra 1606 roku, jest najdawniejszym i jedynie zasługuje na uwagę. Mocą tego nadania, administracja kolonji zostawała w ręku króla, który warował sobie prawo wyznaczania w nich urzędników. Handel dozwolony był kolonistom ze wszystkiemi państwami. Wszelkie towary, które miały ztamtąd przewozić się do Anglji, wolne były od opłaty, równie też jak te, co z Anglji do Ameryki przechodziły, w przeciągu lat siedmiu. Członkowie téj kompanji mieli zapewnione prawa wolnych Anglików.

W saméj ustawie téj była sprzeczność i zaród do przyszłych niezgód. Wprawdzie sąd przysięgłych i angielskie prawa wprowadzone były do Wirginji, ale zwierzchnictwo nad kolonjami

i prawodawstwo powierzone były wielkiéj Radzie zasiadającéj w Londynie, i mianowanéj przez króla. Nawet wyznaczenie małéj Rady, która sprawowała sądownictwo w kolonjach, zależało wyłącznie od korony. To sprzeciwiało się zupełnie prawom „wolnych Anglików“.

Przytem, na tak wielkiéj przestrzeni stosunki częste, nieuchronne w administracji, byłyby trudne przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych, témbardziéj w owym czasie, gdy jeszcze żegluga angielska nie była udoskonaloną.

Londyńska kompanja na trzech okrętach wysłała w tymże roku (1606) pięciuset kolonistów pod dowództwem kapitana Newport, który rzucony wiatrem w odnogę Chesapeak, założył zaraz miasto James-Town, nad rzeką Powhatan.

Zaledwie wylądowali Anglicy, wnet ogłosili, iż nie uznają władzy rządu, a do małéj Rady nie chcieli przyjąć kapitana Smith wyznaczonego na jednego z jéj członków.

Ziarno zostało rzuconém, lecz przyjąć się odrazu nie mogło. Wprędce powstała anarchja i wojna z dzikimi mieszkańcami Ameryki. Koloniści, którzy oceniali zdolności Smitha, złożyli najwyższą władzę w jego ręce. Znakomity ten naczelnik, umiał zjednać sobie powagę u dzikich, odpierając walecznie napady jednych, z drugimi czyniąc dobrowolne układy.

Taki był początek pierwszych stałych angielskich osad. Ze zdarzeń godniejszych pamięci, jest wezwanie wszystkich mieszkańców na ogólne Zgromadzenie przez gubernatora Wirginji Yardley w 1619 roku. To było pierwszym krokiem do emancypacji kolonji. Odtąd władza prawodawcza, która była najprzód przy królu, a potem przy kompanji, w Anglji mieszkającéj, lub jéj agentach w Wirginji, przeszła w ręce osadników.

Pod takim rządem kolonje rozwijały się i wprędce doszły do kwitnącego stanu. Lecz walka z dzikiemi ludami, których zwykle zowią Indjanami, trwała ciągle. Wzmagające się bogactwo kolonistów, powoli zaczęło tłumić w nich szlachetne uczucia. Nareszcie doszło do tego, iż Anglicy równie okrutnie obchodzili się ze swoimi sąsiadami, jak Hiszpanie w południowéj Ameryce. Ale to krótko trwało. Wprędce przyjęto system dobrowolnych umów.

Kompanja Wirgińska w Londynie stała się siedliskiem niezgód i stronnictw, które wówczas rozdzielały Anglję pod imieniem partji prowincjonalnéj i partji dworu. Jakób I rozwiązał ją widząc, iż stronnictwo dworu nie miało przewagi, a następca jego Karol I nadał kolonjom nową organizację. Dodał do gubernatora Radę złożoną z dwunastu członków, rozkazał nałożyć podatki na kolonistów i wydawał rozporządzenia bez ich uczestnictwa.

Między innemi zabronił sprzedawać tytuń bez upoważnienia urzędników królewskich, mających wyłączne prawo do kupowania go. To dało powód do zaburzeń, na które król małą zwracał uwagę. Wprędce jednak za staraniem Berkeleya gubernatora Wirginji, przywrócił téj kolonji niektóre przywileje korzystne dla niéj, lecz z warunkiem, iż jéj mieszkańce nie mieli prawa prowadzić, zapewnionego wprzód wolnego, handlu z cudzoziemskiemi państwami.

Pomimo to, pod wpływem łagodnéj administracji w skutek nastąpionéj zmiany, Wirginja znowu wstąpiła na drogę spokojnego rozwoju i stała się dla wielu schronieniem podczas angielskiéj rewolucji. Późniéj parlament nietylko ograniczył jéj handel, trzymając się polityki poprzedniego rządu, lecz wydał nowe rozporządzenia, daleko ostrzejsze od pierwszych.

Kolonje były na łasce metropolji. Co kilka lat zmieniano ustawy. Jeden rząd zapewniał wolność handlu, drugi ją ograniczał, trzeci zupełnie obalał.

W skutek emulacji z Holandją, która cały handel morski pochwyciła w swoje ręce, ogłoszona w Anglji rzeczpospolita, wydała tak zwane Prawo nawigacijne, w 1651 roku, którego główną treścią było zastrzeżenie: iż wszystkie towary pochodzące z Azji, Afryki lub Ameryki, tylko na angielskich okrętach do Anglji, Irlandji i angielskich kolonji przewiezionemi być mogły; powtóre, towary ze wszystkich europejskich krajów mogły być wprowadzone do W. Brytanji, nie inaczéj jak na angielskich okrętach albo na statkach należących do tego kraju, z którego pochodził ładunek.

W roli wyłącznego panowania na morzu, zmieniły się tylko osoby. Zamiast Holandji wystąpiła Anglja, która rozwijając da-

léj tę handlową politykę, z uszczerbem innych państw, owładnęła handlem całego świata.

Rzeczpospolita wprowadzając w swym kraju systemat liberalny i zapewniając sobie wyłącznie przywóz produktów ze swych kolonji, nietylko ograniczyła ich handel, ale rozciągnęła nad nim despotyczną władzę, mogąc stosownie do widoków swoich bezpośrednio wpływać na cenę.

Skargi kolonistów na akt nawigacijny odrzucono z pogardą. W Wirginji utworzył się spisek mający na celu ogłoszenie kolonji niepodległą, atoli wprędce został odkrytym i mieszkańce przeszli pod rząd surowy, który srogiemi środkami tłumił buntowniczego ducha.

Téj polityki wprowadzonéj przez rzeczpospolitą, trzymał się rząd następny. Królewski monopol (1675) zniżył nadzwyczajnie cenę tytuniu. Przytém rząd W. Brytanji rozdawał często ulubieńcom swoim ziemię uprawioną lub wykarczowaną przez kolonistów.

To wszystko wywołało powstanie. Nataniel Bacon półkownik milicji, stanął na czele malkontentów i zmusił gubernatora do ucieczki. Wojna zniszczyła kolonję będącą już w kwitnącym stanie. Bacon wprędce umarł, zbuntowanych uśmierzono, lecz pod rządami Karola II i Jakóba II, mieszkańce Wirginji doznawali okropnego docisku z powodu zagmatwanéj jurysdykcji angielskiéj i nadużyć gubernatorów. Wprowadzono prawo, za czasów administracji Colepeppera, nie dozwalające skarżyć się na jego despotyzm.

Inna kolonja przezwana M a r y l a n d na cześć królowéj angielskiéj Marji, założoną została w 1632 roku. Podczas prześladowania katolików, które rozpowszechniło się w Anglji od czasów schizmy wprowadzonéj przez Henryka VIII, Lord Baltimore otrzymał, chcąc emigrować, w darze territorium, i pozwolenie na założenie kolonji, bez warunku poddawania jéj praw na potwierdzenie korony.

Emigranci wyznania katolickiego pod dowództwem Calverta, wylądowawszy nad brzegami Potomack, kupili od miejscowych mieszkańców część ziemi, na któréj zbudowali miasto.

Religijne prześladowania wiele przyczyniły się do wzrostu

téj kolonji, która rządziła się prawami wolności i tolerancji.— Mnóstwo katolików znalazło w niéj schronienie, tak z W. Brytanji jak z kolonji sąsiednich, gdzie fanatyzm protestantów zarówno był nieznośny, jak fanatyzm wyznawców téj religji, od któréj ci odstąpili.

Liczba kolonistów Maryland złożona pierwotnie ze stu osób tylko, doszła w przeciągu kilku lat do takich rozmiarów, iż rząd téj kolonji musiał ogłosić, że już więcéj mieszkańców przyjąć nie może.

Pod wpływem mądrych ustaw zapewniających samorząd i zupełną wolność wszystkim, bogactwo téj kolonji wzrastało w zadziwiający sposób. Łagodność jéj mieszkańców w postępowaniu z dzikimi, zabezpieczyła ich od napadów, a nawet ściągnęła wielu do przyjęcia udziału w pracy.

Spokój i szczęście Marylandu znalazły odgłos w najdalszych okolicach Europy. Liberaliści uchodząc przed pogonią rządów, przenosili się na mieszkanie do tego kraju, gdzie przemocy władza nie sięgała.

Ale czego nie zrobi tyranja, dokona fanatyzm. Berkley gubernator Wirginji, gorliwy obrońca religji anglikańskiéj, wypędził wszystkich, którzy byli innego wyznania. Mieszkańce Wirginji oburzeni gościnném przyjęciem jakiego doznali wygnańce w Marylandzie, wmówili w Indjan, że ci nowi przybylce są Hiszpanami. — To nienawistne imię, którego sława aż do nich doleciała, zmienia w jednéj chwili ich usposobienie. Rzucają się, bez długiego namysłu, na pola, które sami dopiéro z taką chęcią uprawiali, niszczą je, burzą domy kolonistów i bez litości mordują ludzi, — których po bratersku przyjęli.

Dużo potrzeba było czasu i cierpliwości, aby wyprowadzić z błędu te nieszczęśliwe istoty.

Rząd Wielkiéj Brytanji, tak republikański jak monarchiczny, nie mniéj prześladował tę kolonję. — Widząc jéj wzrost i zasady wolności, starał się stłumić w niéj dążność nieprzyjazną despotyzmowi. Nie poszanowano zobowiązań względem Baltimora. — Nadane mu prawo własności, Cromwell odebrał. Późniéj Karol II przywrócił je; następnie znowu król

Jakób chciał wydrzeć to, co przez królów, jego ojca i brata było zapewnionëm.

Nie dość na tëm. Rząd angielski wytoczył Baltimorowi proces, za nadanie ustawy, swéj kolonji, którą założył własnym kosztem i pracą.

Następca Jakóba II chciał pozbawić rodzinę Baltimorów władzy, z pozostawieniem jéj praw używania dochodów. Dopiéro, gdy przyłączyła się do religji anglikańskiéj, nadano jéj dziedziczne prawo w posiadłościach, które ze wszech względów do niéj należały. Odtąd kolonja zaczęła znowu rządzić się pod przewodnictwem potomków szlachetnego jej założyciela z Radą i dwoma deputowanymi każdego powiatu. Pomimo wstrząśnienie, których doznawała, w lat trzydzieści po założeniu, liczyła już 12,000 mieszkańców.

Podobnież inne kolonje powstały, służąc za przytułek Europejczykom prześladowanym przez religijny fanatyzm i politykę rządów, które skrywały swoje zamiary pod płaszczem pobożnéj gorliwości.

Okrucieństwa katolików, wymordowanie protestantów w Vassy (1562) podczas religijnych wojen, niesłychane barbarzyństwa w Niderlandach popełnione przez xięcia d'Alba za rozkazem Filipa II Habsburgskiego (1567), rzeź ś. Bartłomieja pod przewodnictwem Karola IX (1572) i męczarnie bez granic zadawane narodom całym, przez zbójeckich monarchów, z każdym rokiem tysiące nieszczęśliwych zmuszały do tułactwa. Otworzenie kolonji angielskich, wszystkich skierowało do Ameryki.

Coligny powziął myśl schronienia kalwinistów we Florydzie. W 1564 roku Laudonnières z kilku okrętami popłynął do tego kraju, gdzie zbudował małą twierdzę, którą przezwał Caroliną. Hiszpanie, którzy rościli sobie wyłączne prawo do posiadania téj ziemi, napadli pod dowództwem Pedro Menendez na Francuzów, wielu wzięli w niewolę i powiesiwszy ich, na czole każdego przylepili kartkę z napisem: Nie jako Francuzi, lecz jako heretycy.

Gourgues dowiedziawszy się o tëm, postanowił zemścić się. Umyślnie w tym celu popłynął z Francji do Florydy, uzbroiwszy kilka okrętów swoim kosztem, zawarł przymierze z Indjanami,

zbił Hiszpanów; tych, którzy dostali się w jego ręce, powiesił z napisem: Nie jako Hiszpanie, lecz jako mordercy. Pierwsze próby kolonizacji, nie powiodły się Francuzom.

Anglicy również jak Hiszpanie, przypisywali sobie prawo zakładania w tym kraju kolonji. Ich usiłowania spełzły bezskutecznie. Dopiero w 1663 roku osiedlili się tam w skutek ustąpienia części territorium kilku możnym obywatelom Anglji, którzy na wzór Marylandu, ustaw nowéj osady nie poddawali na zatwierdzenie korony.

Kraj był już zaludniony w kilku miejscach. Emigranci z Wirginji utworzyli pierwszą kolonję w Carolinie.

Znaczna liczba mieszkańców przybyłych z różnych stron, założyła drugą kolonję z nadaniem jéj tegoż nazwiska.

Osady: Wirginja, Maryland i obie Karoliny składały kolonje zwane południowemi.

Ponieważ Jakób I utworzywszy dwie kompanje: Londyńską i Plymouth-Bristolską, położył podstawę do dwóch kolonji, przeto następne osady koncentrowały się przy każdéj z tych kompanji. Z tego powodu były dwa główne handlowe punkta w północnéj Ameryce. Emulacja pomiędzy kolonjami przyczyniła się do ich rozwoju i wzbogacenia się niemało.

Północne kolonje przez kompanję Plymouth założone, zwiększały się na tych samych warunkach, które pomogły do wzrostu kolonjom południowym. Widzieliśmy wyżéj, iż kraj zbadany i opisany przez Smitha, któremu późniéj północne kolonje dały dowództwo nad ich okrętem, otrzymał nazwę Nowéj Anglji. Religijne niesnaski, panujące w Anglji, gdzie zjawiło się mnóstwo sekt przy końcu XV i w XVI wieku, przybierały coraz większe rozmiary. Rząd angielski zmieniał religję stosownie do potrzeb polityki lub widoków osobistych. Henryk VIII prześladował najprzód protestantów, potém katolików, późniéj znów protestantów; w imieniu syna jego małoletniego Edwarda VI męczono katolików, córka Henryka Marja I przezwana krwawą (Bloody Mary) pastwiła się nad protestantami, jéj siostra Elżbieta nad katolikami. W Teutonji od czasów Lutra nie było lepiéj jak w Anglji, Francji i Holandji. Tam Anabaptyści mordowali katolików, tu miecz katowski i stosy inkwizycji niszczyły

protestantów. Jedni i drudzy uciekali gdzie mogli. Przykład Anglji bardziéj pobudził mieszkańców różnych krajów do opuszczenia ojczystych siedzib. Kolonje angielskie zapełniały się. Po tych strasznych scenach od wieku przeszło trwających, były one dobrodziejstwem dla tułaczów, przytułkiem.

Nowa Anglja, rozciągając się ku północy, mogła obejmować większą przestrzeń. Z tego powodu w jéj skład wchodziło wiele kolonji, które otworzyły schronienie dla prześladowanych. Sekta Purytanów powstając przeciw instytucjom religijnym, wprowadzonym przez Elżbietę, ogłosiła, iż kościół anglikański zarówno nie zgadza się z czystością (puritas) idei chrystjanizmu, jak katolicki. Robert Brown utworzył statut z dogmatów przez tę sektę wyznawanych.

Stu dwudziestu Brownistów, nie znajdując nigdzie spokoju, popłynęło do Ameryki. Zrazu mieli zamiar udać się nad brzegi rzeki Hudson, lecz rzuceni przypadkiem na przylądek Cod, tam założyli miasto New-Plymouth, w 1620.

Ich małe państwo zostało uorganizowaném według religijnych zasad, które wyznawali, to jest na równości zupełnéj i spólności dóbr. Ale jedna fałszywa zasada doprowadziła ich do pojęć niezgodnych z główną podstawą kodexu. Pomimo równości, wskazywali na śmierć tych, którzy nie podzielali ich przekonań, a za mniejsze przewinienia ćwiczyli biczem. Przytém wywrócić wszystko chcieli, zmienili nawet nazwę miesięcy i dni, dla tego, iż będąc pogańskiego pochodzenia, przeciwną była idei chrystjanizmu; nareszcie ogłosili, iż do kolonji swojéj przyjmują tylko tych, którzy są z nimi jednego wyznania. Te surowe prawa a więcéj jeszcze spólność dóbr wszystkich odstręczały. Gdy w Maryland, jak powiedziałem, w ciągu trzydziestu lat osiadło 12 tysięcy mieszkańców, N. Plymouth po dziesięciu latach nie liczyła nawet trzystu.

Kolonje północne zajmywały coraz obszerniejszą przestrzeń dla tego, iż kompanja Plymouth wyrobiła sobie u rządu angielskiego pozwolenie rozszerzenia granic ziemi nadanéj pierwiastkowo i w czternaście lat po akcie Jakóba I, otrzymała drugie tyle. Na tych niezaludnionych obszarach wznosiły się osady następujące:

Massachusetts, nazwana od Sachem głównego naczelnika Indjanów, przebywających w téj okolicy, powstała z ustąpienia części ziemi kilku Brownistom, przez kompanję (1628—1630).

Duch nietolerancji towarzyszył tym nowym kolonistom, lecz ponieważ Anglikanie, którzy byli pomiędzy nimi, zarówno byli prześladowani w Anglji, ich liczba wzrastając, stłumiła sektę Browna i kolonja wprędce zapełniła się bogatymi emigrantami. Długo jednak pozostał w niéj fanatyzm religijny.

Wyjątkowe położenie w jakiém znalazła się ta kolonja, wiele wpłynęło na jéj wzrost. Kompanja ustępując ziemię, sama od siebie dała prawo kolonistom rządzenia się niezależnie od rządu angielskiego. Król temu nie sprzeciwiał się wcale.

Tysiąc pięćset kolonistów na 17 okrętach udało się do Nowéj-Anglji. Wtedy to założono miasta Boston, Dorchester, Roxborough i inne.

Potrzeba bliższych stosunków, skłoniła najodleglejszych obywateli (freemen) do wysyłania deputowanych na ogólne zgromadzenia (1630).

Reprezentacja kolonjalna postanowiła, iż żadne prawo nie może być wydaném, żaden podatek naznaczonym, żaden urzędnik mianowanym bez jéj zezwolenia.

W takim systemacie wszystko dążyło do republikanizmu. Mieszkańce W. Brytanji widząc ten kierunek polityki kolonjalnéj, tłumami cisnęli się do północnéj Ameryki. Karol I starał się temu zapobiegać, lecz napróżno. Mnóstwo znakomitych Anglików przeniosło się do Massachusett. Ta kolonja stała się odtąd ogniskiem wolności, a pola Lexington i Concord kolebką niepodległości Ameryki.

W pierwszéj połowie XVII wieku, powstały dwie kolonje: Providence i Rhode-Island. Pierwsza tak nazwaną została przez jéj założyciela Rogera Williama Coddington, który kupił znaczną część ziemi u dzikich Indjan; druga winna swój początek pannie Hutchinson, która utworzyła sektę Antinomjanów wierzących w zbawienie przez wiarę bez uczynków. Pomimo excentryczny, religijny charakter, jaki nadany był ustawom obu tych kolonji, które połączyły się razem pod dy-

rekcją Williama, moralność wysoka i demokratyczne zasady odznaczały ich mieszkańców. Ziemia kolonji Rhode-Island także była nabytą u Indjan za dobrowolną umową. Oczywiście na kupno ziemi wystarczało czasem kilka błyskotek, ale zasada była sprawiedliwa. Podobnież utworzoną została kolonja Connecticut przez pastora Hooker i powiększoną przez skupienie przyległéj ziemi. Ogłoszono w niéj rząd niepodległy i instytucje na wzór Massachusetts z większą religijną swobodą. Do Connecticut przyłączyła się kolonja New-Haven założona przez emigrantów angielskich z rządem również niepodległym.

Od przybycia pierwszych Brownistów do N. Anglji, to jest od 1620 roku, w przeciągu 20 lat, 21,200 kolonistów przeszło do tego kraju, który powstał z osad pierwiastkowo przez kompanję Plymouth założonych.

Niekiedy te kolonje zmuszone były prowadzić wojnę z Indjanami, zwłaszcza gdy Pequody, jeden z najwaleczniejszych ludów w sąsiedztwie Rhode-Island, przestraszeni napływem cudzoziemców, pierwsi rozpoczęli zaczepne kroki. W jednéj z tych wojen, plemię dzikich Narragansetów wolało przyłączyć się do Anglików i wraz z nimi walcząc, pomogło do odniesienia zwycięstwa nad Pequodami, którzy przez swych dawnych nieprzyjaciół tryumfujących, wymordowani byli wśród najstraszniejszych okrucieństw (1637).

Jak dalece docisk rządu wpływał na powiększenie angielskich kolonji, dość powiedzieć, że po zaprowadzeniu republiki w Brytanji i ścięciu Karola I, emigracja do kolonji, Nową-Anglję składających, ustała.

Z drugiéj strony surowość rządu rzeczypospolitéj wypędzała rojalistów. Ci znaleźli schronienie w południowéj stronie i osiedlali się w Wirginji, Maryland i Karolinie.

Podczas zaburzeń i zmian w Metropolji, osady Massachusetts, New-Plymouth, New-Haven i Connecticut zawarły z sobą związek pod imieniem: Połączonych kolonji Nowéj-Anglji 19 Marca, 1643 roku.

Ta pierwsza konfederacja miała na celu przybranie odpornéj postawy względem nieprzyjaciół zewnętrznych, a mianowicie przeciw Holendrom nad zatoką Hudsońską i Francuzom w Ka-

nadzie. Na jéj czele stał prezydent z Radą, to jest zgromadzeniem deputowanych.

Ten krok postawił kolonje na wysokiém stanowisku polityczném. Konfederacja zawierała związki, rozkazywała licznéj milicji, a w 1652 roku, już wypuściła pieniądze ze swoim stęplem i drzewem, symbolem wzrostu.

Despotyczny republikanizm Wielkiéj Brytanji, niechętnie patrzał na ten postęp i na żądanie Cromwella, — niektóre kolonje musiały przyjąć od rzeczypospolitéj jenerał-gubernatorów.

Pomimo to, północne prowincje zachowały się spokojnie. Prawo nawigacijne dla nich było mniéj uciążliwém niż dla kolonji południowych z powodu nader ograniczonéj uprawy zboża.

Starając się o pokój, sprzymierzeni zawarli traktat przyjazny z Francuzami osiedlonymi w Akadji i z Holendrami Manhadoës nie odwołując się do Metropolji. Polityka W. Brytanji była dla nich obojętną, i gdy Anglja objawiła wojnę Holandji (1651), kolonje żyły w zgodzie z Holendrami.

Tym sposobem zostawione same sobie i własnemu rządowi te drobne, młode, narodowe państwa używały spokoju i rozwijały się z nadzwyczajną szybkością na drodze moralnéj, umysłowéj i materjalnéj.

Pod wpływem powszechnego ducha nietolerancji, który wraz z ideami liberalnémi przeniósł się do Ameryki, religijne spory wstrząsały niekiedy kolonjami, ale obok tego powoli wyrabiała się idea jedności politycznéj pomimo niezgody o wyznanie wiary i nakoniec połączyła mieszkańców nowe kraje zaludniających interesem wspólnym, którego rdzennym pierwiastkiem była wolność.

Jest w tém wielki dowód, iż społeczeństwo, które przeniosło się do Ameryki, uczuło wprzód w sobie najwyższe prawo człowieka i to najpierwéj starało się rozwijać. Wstąpiło na prawdziwą, jedynie godną człowieka, normalną drogę, po któréj posuwając się wolność, wcześniéj czy późniéj oczyści resztę zawalających ją błędów, otrząśnie z ludzkości pył dawnego niewolnictwa, nałogową uległość fałszywym doktrynom, przywłasz-

czonéj powadze, fanatyzmowi i poprowadzi ją na jasne pole gdzie świeci prawda jedna, jedyna i bezwzględna.

Osady północnéj Ameryki położyły najważniejszą podstawę. Z jedności społecznéj, z utwierdzenia najpierwszego prawa ludzkości, które w tak krótkim przeciągu czasu, tak ważne wydało skutki, religijna jedność wykwitnie jako nieuchronne następstwo, jako świadectwo zupełnéj i niczém niezmąconéj wolności.

Koloniści prześladowali katolików, anglikanów i kwakrów, nie mogli w jednéj chwili oczyścić się z przesądów i błędów przez tyle wieków nagromadzonych, lecz zarazem dołożyli wszelkich usiłowań, aby zapewnić sobie nawzajem swobody polityczne i wzmocnić związek, w którym czuli siłę i własne bezpieczeństwo. Nie byli jeszcze całkiem niezależnymi od fanatyzmu, lecz widzieli już przed sobą obszerny gościniec wolności i oświaty. Wprędce też pozbyli się dawnych błędów, które tak przypominały ich pochodzenie z niewolniczéj Europy, a z całą gorliwością poświęcili się utrwaleniu budowy porządnego, społecznego bytu.

Tymczasem monarchizm nie usnął w Europie. Po żelaznym despotyzmie wojennéj republiki, wcisnął się na tron połączonych trzech królestw w osobie Karola II. Z drugiéj strony: wzrastająca władza Ludwika XIV i chęć jego ograniczenia potęgi morskiéj niebezpiecznych sąsiadów wplątała znowu Europę w nierozwikłane wojny. Wśród namiętnych walk politycznych, na tle liberalnych zasad, w charakterze Anglików wyrobiła się energja dążąca do zapewnienia sobie politycznych swobód i wzmocnienia ich potęgą zewnętrzną.

Przywrócenie na tron Stuartów, przeraziło kolonje Nowéj-Anglji. Rhode-Island, która nie przyjętą była do związku, pod tym pozorem, iż zasiedloną została bez upoważnienia kompanji Plymouth, poddała się zaraz pod władzę nowego króla. Do niéj przyłączyły się małe prywatne posiadłości Maine i New-Hampshire. Massachussetts niechętnie zgadzała się na uznanie Karola II i żądając zatwierdzenia dawnego listu nadawczego, oznajmiła, iż tolerancji episkopalnego kościoła u siebie nie przyjmie.

Taki stosunek kolonji względem rządu Metropolji, rzucił niezgodę pomiędzy niemi. Warunki zaś podane przez Massa-

chusetts, otwierały oczy Brytanji, przekonywując ją o ich sile. Parlament, który potęgę swego państwa jak również niezależność wobec grożącéj przewagi sąsiedniego mocarstwa, na morzu i kolonjach oprzeć starał się, Karolowi II doradził chwycić się stanowczych środków.

Do Nowéj-Anglji wysłano silny oddział wojska z komisarzami królewskimi (1664).

Rząd tak postępując, miał na względzie przypomnienie swéj władzy, lecz zarazem obawiał się oburzyć kolonje. Wojsku dany był rozkaz zachowania się spokojnie, i groźba wywarła swój wpływ. Przytém kolonje Rhode-Island i Connecticut otrzymały królewskie ustawy, które zezwalały na powszechne zgromadzenie narodu. Ta zręczna polityka pomogła Metropolji do utrzymania władzy nad kolonjami, i odwróciła burzę.

Rząd angielski na tém nie poprzestał. Z zazdrością, która cechuje wszystkie jego czynności od najdawniejszych czasów, patrzał na małe państwo, rozciągające na całéj kuli ziemskiéj gałęzie swojego przemysłu. Holandja, która nie miała jeszcze z Anglją tych stosunków, jakie późniéj zawiązane zostały z obawy wzrastającéj potęgi Ludwika XIV, zwróciła na siebie wzrok parlamentu.

Jéj kolonje od 1609 roku założone w Ameryce północnéj, wznosiły się i powiększały. — W téj saméj okolicy Holendrzy zdobyli na Szwedach obszerny kraj, zajęty przez nich w 1638 roku i posiadali wielką część wybrzeża rozciągającego się od Delaware do wyspy Długiéj, wraz z twierdzami nad Hudson i Connecticut.

Doradzono Karolowi II, aby opanował posiadłości Holandji. Król przyjął radę z chęcią, darował naprzód cudzą własność bratu swemu xięciu York; za ich spólną zgodą, bez wypowiedzenia wojny, zabrano Holendrom ich posiadłości i okręty.

Był to zbójecki napad. W 1664 roku angielska eskadra zjawiła się na brzegach Nowéj-Belgji. Stolica zdała się, nie mając siły oprzeć się i cała kolonja wpadła pod panowanie Brytanji, która jéj dała nazwisko Nowego-Jorku.

Xiążę część zdobytéj ziemi ustąpił Jerzemu Carteret. Jest to New-Jersey, zwana dawniéj Nową Szwecją.

Kraj ten zawojowany przez Anglików, w skutek nastąpionych późniéj układów dobrowolnych z Holandją, zapewniony im był wieczyście.

Po zajęciu téj kolonji, gubernator Dongan zapoznał się z naczelnikami pięciu pokoleń indyjskich w téj części Ameryki osiadłych i zawarł z nimi przymierze, z powodu dobrych stosunków z dzikimi sąsiadami nadzwyczajnie korzystne dla Anglji, jak również dla pomyślności kolonji, zwane związkiem Irokezów.

Wśród spokojnego rozwoju, wzrost Nowéj-Anglji szedł szybkim krokiem. Jéj ludność w ciągu 50 lat doszła do 60 tysięcy, z których połowa przypadała na Massachusetts. Milicja składała się z 8 tysięcy dzielnych żołnierzy. We wszystkich kolonjach przebijał się dostatek. O oświatę mieszkańców więcéj nierównie starano się niż w W. Brytanji. Nawet wyższe wiadomości, zgodne z praktycznym celem kolonistów, rozszerzane były troskliwie. Surowa moralność odznaczała wszystkich. Król zmącił ten spokój!

Uknowawszy przeciw narodowi angielskiemu zdradziecki spisek z pięciu ministrami, których komplet nazwano intrygą (cabal), za ich radą umyślił rozszerzyć despotyzm swój także nad kolonjami.

Zamiarem Karola II było osłabienie najprzód kolonji Massachusetts jako najpotężniejszéj. Pod jéj opieką były Maine i New-Hampshire, król chciał obie te osady odebrać dziedzicznym jéj właścicielom. Tymczasem Massachusetts nabyła kolonję Maine, a New-Hampshire została zabraną i uznaną za królewską prowincję.

Po dopełnionéj grabieży wysłał Karol II do Massachusetts gubernatora Gandolpha, który z mieszkańcami w barbarzyński sposób obchodził się i z rozkazu króla odebrał im list nadawczy wraz ze wszystkiemi przywilejami (1684 r.).

Wstąpienie na tron xięcia York pod imieniem Jakóba II, po śmierci Karola (1685) pogorszyło jeszcze położenie kolonji. Południowym koloniom zaostrzono nawigacyjne prawo a New-York pozbawioną została swéj pierwotnéj ustawy, która równała się nadawczym listom uprzywilejowanych kolonji. Wprędce potém gubernator Nowego Jorku Andross zjawił się przed Bo-

stonem z flotą i z przerażeniem wszystkich, oznajmił: iż został mianowany jenerał-gubernatorem i naczelnym dowódzcą brytańskiéj siły zbrojnéj w całéj Nowéj-Anglji. Massachusetts i New-York zostały przyłączone do korony, jako królewskie prowincje. Nałożono ciężkie podatki i nikczemnym postępem, kolonjom Connecticut i Rhode-Island odebrano przywileje poprzednich królów, zatwierdzające ich ustawy. W New-York zniesiono nawet drukarnię.

Ale wolność zbyt drogą była dla tych nowych obywateli Ameryki a Opatrzność sprzyjała ich usiłowaniom zachowania niepodległości. Mieszkańce Bostonu powstali, uwięzili gubernatora i członków jego Rady; w tym samym czasie Jakób II zrzucony został z tronu, na którym zasiadł zięć jego Wilhelm III. Inne kolonje same odzyskały wydarte im przywileje (1689).

Niedawno założona nowa kolonja, wzniósłszy się, zajęła ważne stanowisko w systemacie połączonych osad. Gdy w niektórych kolonjach, religijne niesnaski a nawet prześladowania psuły tę piękną, powszechną harmonję, jéj założyciel otworzył schronienie z zapewnieniem jednakich praw dla wszystkich bez różnicy wyznań. Był to William Penn. ten sam, który reformując sektę kwakrów, wprowadził zasady chrześcjańskiéj równości i tak wiele przyczynił się do emancypacji negrów.

Mądre ustawy tego znakomitego męża, jego czysta miłość bliźniego, wzmocniły zasady nowego społeczeństwa, rozpoczynającego byt niezależny i położyły równowagę w pojęciach chwiejących jeszcze umysłami.

W kolonjach była przewaga jednego religijnego żywiołu nad drugim, pośród protestanckich sekt. Kalwiniści po większéj części szukali schronienia w Nowéj-Anglji, wyznawcy Lutra w Wirginji. Penn wszystkich sekt zarówno był opiekunem i mieszkańce, którzy pod jego osiedlili się przewodnictwem, żyli z sobą w zupełnéj zgodzie.

Z tego względu zasługi Penna są wielkiéj wagi. Jego przykład niezmiernie wpłynął na urządzenie nowych społeczeństw. Utworzona przez niego kolonja, którą od swego nazwiska nazwał Pennsylwanją, zajmywała wielką przestrzeń nad Delaware i odrazu na jego wezwanie zaludnioną została przez dwa tysiące

emigrantów przybyłych z W. Brytanji w 1682 r. Wezwawszy kolonistów na naradę w zgromadzeniu powszechném, ułożył kodex składający się nie więcéj jak z 24 artykułów, zawarł stosunki z Indjanami, kupił od nich jeszcze więcéj ziemi, nie wypędzając ich bynajmniéj ztamtąd i założył miasto Philadelphia, którego nazwisko w języku greckim, oznacza: miłość bratnią. W tém mieście, 1776 roku ogłoszoną została niepodległość amerykańskich kolonji.

Na takich podstawach, przy takich warunkach wznosiły się nowe, społeczne budowy. Czyż w każdém urządzeniu tych osad nie widzimy rękojmi trwałego bytu, wolności i szczęścia? W całym wzroście zjednoczonych Stanów jest coś zachwycającego.

Gdy pomyślność pod każdym względem, w cudowny jakby się niektórym zdawało, a rzeczywiście tylko w bardzo naturalny rozwijała się sposób, gdy szerzyła się oświata, gdy przymnażały się bogactwa, gdy wszyscy moralnie i materjalnie szczęśliwymi byli na ziemi, gdzie ta czarodziejka: wolność, kochankom swoim, nieprzebrane rozdawała skarby, w Europie odwieczne burze ryczały z całą siłą rozhukanych namiętności.

Wśród gromadzących się coraz gęściéj chmur, ani jeden promyk jaśniejszy nie zaświecił. Na tronach wznosili się ludzie jeden po drugim i każdy mniemał, że jego posłannictwem jest przyniesienie spokoju społeczeństwu, a każdy zaczynał od siebie. Pierwszym krokiem było wzmocnienie monarchji, rozszerzenie jéj granic, utwierdzenie dynastji, skupienie zwierzęcych sił przemocy, panowanie nad słabszym. Od tego za radą ministrów i tak zwanych mężów stanu, zaczynali monarchowie społeczne reformy, jeżeli sięgali daléj wzrokiem swych pysznych zamiarów. I każdy był tyranem.

Nie spojrzał w dzieje, aby się przekonać, że od kilku tysięcy lat, ich poprzednicy tych samych używali, i zawsze napróżno, sposobów, że najpotężniejsze dynastje leciały na łeb na szyję z najwyższych, najsilniéj podpartych tronów; nie spojrzał na zachód, za morze, gdzie mógł widzieć, że narody wolne, w pół wieku zrobiły więcéj, niż wszyscy monarchowie całego świata; szedł, walczył, broczył się we krwi, dzieciom swoim i wnukom gotował niepokój lub wygnanie i po ciężkim trudzie,

po bezsennych nocach i trwogach zstępował do grobu w złocistéj trumnie, wśród hymnu głupców i pochlebców..... z przekleństwem ludów!

Najlepsze chęci panujących taki zawsze miały koniec.

Gmatwająca się coraz bardziéj polityka w Europie, wciągała wszystkie rządy w to koło Ixiona, do którego przykute były narody. W widokach powiększenia potęgi Francji, Ludwik XIV sprzyjał Jakóbowi II jednemu z największych despotów, którego Anglicy wypędzili. Między Francją a Wilhelmem III wybuchła wojna, w któréj rząd francuski szczególnie wzrok wytężył na obszerną kolonję New-York będącą kluczem do Kanady.

Kolonje wiele ucierpiały wówczas od nowych rozporządzeń Wilhelma III. Król nie chciał mieszkańcom Massachusetts zwrócić dawną ich chartę o co usilnie prosili. Nadał im nową ustawę, która ograniczała ich swobody, wyznaczając gubernatora mianowanego od korony i Radę stanu również przez króla, nie przez wybór jak było dotąd, utworzoną.

Tym aktem przyłączono New-Plymouth i Nową-Szkocję do Massachusetts. Wyłączono z tego związku New-Hampshire, chociaż go sobie życzyła.

Uciążliwa władza rządu królewskiego i mianowanie gubernatorów wywoływały rozruchy a czasem domową wojnę, w tych spokojnych i zgodnych dotąd kolonjach. W Nowym Jorku gubernator Leisler odjął wszelkie prawa zgromadzeniu kolonistów i najwyższą władzę sobie przywłaszczył. Wybuchło powstanie i rozruchy trwały lat kilka.

Mając do czynienia z despotycznym rządem W. Brytanji, z drugiéj strony Nowa-Anglja zagrożoną była zewnątrz. Polityka rywalizujących z sobą państw, znalazła pomoc w dzikich Indjanach. Kolonje zmuszone były prowadzić walkę z Francuzami i z nimi. Indjanie rozdwojeni byli dawną nienawiścią. Irokezy pomagali Anglji. Prowincja New-York stała się celem francuskich wypraw. Z powodu jezior, które otwierały drogę do Kanady, rząd W. Brytanji ztamtąd rozpoczął napady na kolonje francuskie. Ta wojna wielce szkodliwą była dla osad Nowéj Anglji. Mieszkańce Massachussetts mniemali, iż położą jéj koniec zajęciem francuskich osad, zdobyli więc Port-Royal i na nadchodzącą

wiosnę gotowali się do nowéj wyprawy, gdy traktat w Riswijk (1696) zmienił stosunki Anglji z Francją.

Ale zaledwie zawarto układy, gdy hiszpańska wojna o sukcessję znowu groźną się stała dla kolonji. New-York, która najwięcéj ucierpiała, zobowiązała się do zachowania neutralności, ciężar wojny spadał na Massachussetts. Południowe osady także niemało od téj dynastycznéj walki ucierpiały. Hiszpanie okropnie zniszczyły Karolinę z pomocą nasłanych Indjanów. Nareszcie traktat Utrecht'ski przywrócił kolonjom pokój, którego tak bardzo pragnęły (1713).

Kolonje nie przestawały czuwać nad zachowaniem praw swoich. Z powodu nadużyć gubernatora w Nowym Jorku, zgromadzenie reprezentantów wydało uchwałę niezmiernie wielkiéj wagi, w któréj objawiono, że wszelka opłata nałożona na kolonistów bez ich zezwolenia jest naruszeniem prawa własności.

Królowa Anna, uznając prawa kolonistów, postanowiła, iż: ta sama władza, która nakłada podatek, powinna wskazać jego użycie (1705).

Jak uchwała kolonistów, tak akt królowéj dowodziły niepodległości osad. — Siła i jedność narodu zmusiły tron do ustępstwa.

Pomimo to, pomiędzy mieszkańcami, spory i nieporozumienia z urzędnikami koronnymi trwały ciągle. Gubernatorowie zawsze chciwi władzy, nie przestawali rozjątrzać spokojnych kolonistów. Najwięcéj na te zatargi narażoną była Rada powszechna kolonji Massachussetts, która była przedstawicielką czterech sprzymierzonych prowincji. W tych zaburzeniach, zawsze przez rząd wywołanych i często wewnętrzne niesnaski pomiędzy kolonistami rozsiewających, dziwnym, uderzającym jest widok szybkiego postępu do niepodległości. Na téj drodze nic nie mogło ich wstrzymać: ani despotyzm, ani często zmieniająca się, niekiedy liberalnemi tendencjami zaprawiona, polityka rządu, ani religijna różność, ani klęski wojny.

W każdém postanowieniu kolonji rządzących się przez własną reprezentację, widać jedność, siłę, rozwagę i wytrwałość. Oto jeszcze kilka przykładów:

W 1719 roku powszechne Zgromadzenie wydało bill ustanawiający cło na towary przywiezione przez angielskie okręty.

Toż Zgromadzenie uznając, iż zapewnienie bezpieczeństwa narodu, nie potrzebuje królewskich prerogatyw, wypowiada wojnę Indjanom nie odwołując się wcale do rządu metropolji (1720).

Gdy z powodu opozycji gubernatorowi, Zgromadzenie zostało rozwiązaném, deputowani rozeszli się. Naznaczono nowe wybory. Ci sami deputowani zostali obrani (1720—1721).

Reprezentanci postanowili zmniejszyć opłatę królewskim urzędnikom. Rząd temu sprzeciwił się, deputowani stali przy swojem zdaniu. Za karę przeniesiono zgromadzenie do Salem, jak na wygnanie. Tam opozycja nie ustała, deputowani nie chcieli zmienić zdania. Rząd musiał ustąpić.

Nie zapominajmy, że ta siła polityczna, to uczucie godności narodu, objawiające się na każdym kroku, były tylko owocem wolności nie objaśnionéj jeszcze zupełném ukształceniem, że wiadomości, które powszechnie zowią oświatą, zostawiały jeszcze wiele do życzenia. W owym czasie nawet były przykłady fanatyzmu, barbarzyństwa, okrucieństwa jak np. morderstwa dopełniane przez rozmaite sekty exaltowanych szaleńców lub oszustów, jak haniebne czyny Lovewela, który polował na Indjanów. Ale ogólny kierunek społeczeństwa i jego reprezentantów nacechowany był postępkami dowodzącémi: że wolność jest pierwszym objawem oświaty prawdziwéj i wstępem do dalszego rozwoju, na drodze wszelkiego postępu.

Zdaje się, że Opatrzność sama wszystko tak urządziła, ażeby koloniści mieli przed oczyma żywy przykład: co jest naj większém nieszczęściem narodów, nawet na liberalnych zasadach uorganizowanych. Jak gdyby na naukę, Karolina ten smutny przykład z siebie dać musiała. Ta prowincja przeszła przez najcięższe plagi, z powodu złego, które w niéj skoncentrowało się pod trzema postaciami: niewolnictwa, wojny i religijnych sporów.

Od roku 1630 Holendrzy handlujący niewolnikami, zapełnili południowe kolonje tłumami murzynów. Zgromadzenie narodowe reprezentantów osad, stanowczo wzbroniło przywóz niewolników;. rząd W. Brytanji pochwycił handel w swoje ręce!

Wielka Brytanja stała się składowym punktem handlu niewolnikami na cały świat, a król oznajmił, iż on jeden ma prawo stanowić o potrzebach kolonji, postanowienia zaś Zgromadzenia tyczące się murzynów, ogłosił pozbawionémi wszelkiéj mocy!

Karolina, pomimo napady Hiszpanów, w kwitnącym była stanie. Wielka liczba murzynów zapełniała tę kolonję. Jéj plantatorowie podczas wojny hiszpańskiéj napadli na miasto S. Augustin we Florydzie i spustoszyli je, a nadto łączyli się z Flibustjerami, którzy szczególną nienawiścią pałali ku Hiszpanom. Ci przez zemstę, z pomocą Indjan tak zburzyli kolonję, że mieszkańce dla ratowania się, musieli zaprowadzić papierowe pieniądze. Wypuszczenie biletów nie mogło przywrócić równowagi w handlu, więc chwycono się jeszcze innego środka: nałożono podatki od ziemi i osób.

Jedno złe ciągnie za sobą inne. W 1703 roku ogłoszono, iż jedyną panującą religją, jest religja anglikańska. Wynikłe ztąd spory, więcéj zrobiły złego mieszkańcom Karoliny, niż podatki.

Rozdwojenie mieszkańców z powodu tych niesnasków, osłabiły zarówno siłę rządu jak narodu. Skutkiem tego, było złe urządzenie kolonji, pogorszone brakiem materjalnych zasobów. Mieszkańce, którzy odważyli się na zaczepną wojnę, nie byli w stanie przygotować się do wojny odpornéj. Liczne bandy Indjan wpadłszy do Karoliny, sprawiły rzeź okrutną i obróciły wszystko w perzynę.

W tém smutném położeniu, mieszkańce zmuszeni byli prawa swoje i dziedziczną własność ustąpić rządowi za 22,500 sterlingów a Karolina została królewską prowincją (1715).

Na tém nie koniec nieszczęść. Rozdzielono Karolinę na dwie części: północną i południową. Wprędce potém, zaledwie koloniści powróciwszy do swych spokojnych zajęć, zwiększyli bogactwo kolonji, przyprowadzając ją do porządku, groźne powstanie negrów omal nie zniszczyło wszystkiego, co było z takim trudem podniesione. Z poduszczenia Hiszpanów, dzikie plemiona trzymały ciągle kolonistów w stanie wojny. Nareszcie odebrano im władzę prawodawczą, a ogólne zgromadzenie zostało rozwiązaném. Przysłany od rządu gubernator, zniósł resztki konstytucji

ułożonéj niegdyś przez Locke i zreformowanéj przez zgromadzenie narodowe. Kolonja została na łasce rządu i spekulantów.

Dopiero spokój, którego używały kolonje, podczas małoletności Ludwika XV, pod ministerstwem Roberta Walpole przyczynił się wiele do ich bogactwa i wzrostu. Zgoda Francji z Anglją była szczęściem dla Ameryki.

Nie w jednéj kolonji były podobne klęski i wady organiczne, lecz nigdzie nie były tak nagromadzone jak w Karolinie; gdzie zaś przewaga była dobrego nad złém, tam złe nie miało siły i w końcu znikało.

Drugi przykład niemniéj godzien zastanowienia.

Pomiędzy Karoliną a Florydą, kraj przytykający na północ do rzeki Savannah, na południe do rzeki Alatamaha, został osiedlony dopiéro na początku XVIII wieku.

Rząd angielski oddawna zamyślał zająć tę pustą ziemię. Pewien obywatel Anglji, kierowany uczuciem dobroczynności, przyspieszył jéj zaludnienie.

Testamentem przeznaczył majątek swój, na wykup dłużników nie mogących się uiścić, których wierzyciele trzymali w więzieniu. Czyn tak szlachetny, we wszystkich wzbudził spółczucie. Naród W. Brytanji dodał do tego zapisu 225,000 funtów sterlingów. Postanowiono tym nieszczęśliwym, którzy uwolnili się z więzów, oddać na osiedlenie ziemię pomienionego kraju.

Każdéj kolonji w północnéj Ameryce początek piękny i na prawach ludzkości oparty.

Dobrowolne składki zwiększyły sumę zapisu i ofiary narodowéj. Człowiek znany z zacności podjął się wykonania zamiaru i na czele kolonistów popłynął do Ameryki. Był to Oglethorp, który otrzymawszy od króla Georga II list nadawczy, z pomocą swych towarzyszów składających się wyłącznie z biednych Irlandczyków i angielskich żebraków, założył kolonję nazwaną Georgją. Wprędce wygnani protestanci z Salzburga, Szwajcarji i Szkocji zwiększyli jéj ludność. Kolonja szybko się rozwijała. Od chwili założenia, to jest od roku 1733 w przeciągu lat kilku, ci co byli przez całe życie żebrakami, doszli do stanu zamożności, ci co nie mieli dachu dla schronienia się, co na ulicach nocować musieli, stali się właścicielami pól i domów.

Wieczny duch chciwości europejskich monarchów i tu przyszedł zmącić spokój. Sukcessja do tronu, to prawo wymyślone przez szatanów, które tyle krwi, tyle nieszczęść kosztowało, które przez tyle wieków męczyło europejskie narody i już osadom Nowego Świata wiele złego sprawiło, znowu następstwy swemi bolesne w południowych kolonjach wywołało wstrząśnienia. Austrjacka wojna o sukcessję i hiszpańska w Zachodnich Indjach, 1739 roku, wplątały południowe kolonje w niepotrzebną a szkodliwą im walkę z Hiszpanami (1742).

Ale więcéj niż ta wojna, zaszkodziły Georgii pierwotne jéj ustawy. Ludność téj kolonji w pierwszym roku składała się z 618 osób. W krótkim przeciągu czasu, bo nie więcéj jak w osiem lat wzrosła do 5,000. Nagle wszyscy przybylce zaczęli opuszczać tę ziemię, a do nich łączyli się nawet ci, którzy niedawno byli żebrakami, którzy pod odkrytém niebem, w nędzy życie spędzili.

Tylko nadzwyczajna okoliczność mogła taką zmianę sprawić, témbardziéj, iż pomimo gorący klimat, ziemia była żyzną i obficie wynagradzała trudy. Cóż to było?

W chwili wzniesienia się, ta kolonja miała zaród prędkiego upadku. Nadano jéj ustawę, która urządziła towarzystwo kolonistów według zasad noszących na sobie cechę feudalnego systematu.

Równie jak w Karolinie podczas jéj upadku, sądownictwo w Georgji złożone było w ręce prywatnych osób. Przeto interes publiczny poświęcono dla indywidualnego interesu, którego pierwszą myślą jest egoizm. Właściciele możniejsi, kierowani chciwością, mając nieograniczoną władzę, jako sędziowie, przyswoili sobie prawodawstwo, które koncentrowało w ich rękach policję, finanse, nawet życie i mienie mieszkańców. Ludowi nie zostawiono żadnego prawa, żądano tylko od niego ślepego posłuszeństwa.

Nie zostawiając obszernego pola dla emulacji i pracy, postanowiono, iż każda rodzina będzie miała najprzod 50 akrów ziemi a nigdy nie będzie mogła posiadać więcéj nad pięćset.— Zabroniono sprzedawać wydzielony grunt, obostrzono nawet prawa dziedziczenia. Tym sposobem nikt nie czuł się panem swej własności.

Przytém, kolonje angielskie, nawet najżyzniejsze, płaciły bardzo mały podatek. Opłaty zaś w Georgji tak były urządzone, iż z czasem miały ciągle zwiększać się bez miary. Zaślepiająca chciwość założycieli, nie dała im zrozumieć, iż swobody ludu, przyczyniając się do ogólnego bogactwa przez podniesienie produkcji ziemi i handel, więcéj tém samém przynoszą zysku indiwiduom, niż największe podatki.

Mnóstwo kolonistów opuściło Georgję, kolonja upadała, wewnętrzne niezgody hamowały jéj wzrost pod każdym względem, nareszcie cały ten kraj uznano za królewską prowincję (1752). We dwadzieścia lat niespełna, osada założona według praw przeciwnych wolności, ani moralnie ani materjalnie rozwijać się nie mogąc, straciła swoją niepodległość, to jest wróciła tam, zkąd wyszła. Taki jest porządek natury.

Dopiero, gdy zmieniono ustawę i nadano Georgji narodowe instytucje, w jednéj chwili zmieniło się wszystko. W przeciągu dwunastu lat, ziemia stała się dwadzieścia dwa razy droższą. W 1763 roku sprzedawano akr po 3 liwry, 7 soldów i 6 denarów, a w 1776 po 67 liwrów i 10 soldów.

Oto są czarodziejskie skutki wolności!

W ciągu półtora wieku, w Ameryce zjawiło się wolne, potężne, bogate, narodowe mocarstwo, które zaczęło osiedlać się na puszczy od stworzenia świata ręką ludzką nietkniętéj. W 1750 roku kolonje angielskie liczyły milijon pięćdziesiąt jeden tysięcy mieszkańców.

VIII.

Wojna anglo-amerykańskich kolonji z Francją.

Od roku 1660 Francuzi osiedli w Kanadzie, posuwali się na zachód, gdzie odkryli wielkie rzeki wpadające do Mississipi. W 1673 jezuita Marquette płynąc z jéj prądem, poznał oko-

lice do owego czasu jeszcze niezwiedzane. Lasalle spuścił się niżéj, aż do ujścia téj rzeki w zatoce mexykańskiéj. Założono małe kolonje w kilku miejscach, które w 1722 roku, skoncentrowały się w Nowym-Orleanie (Nouvelle-Orleans). To miasto wzniosło się znacznie w 1731 roku.

Okolica zwiedzona przez Lasalle'a otrzymała nazwę, od Ludwika XIV Louisianne. Łączyła się z Kanadą jeziorami. Kraj ten znany pod imieniem Nowéj-Francji, tak był położony w stosunku do kolonji angielskich, iż utrudniał im handlowe komunikacje. Potrzebném było wyraźne odznaczenie granic. To dało powód do częstych sporów i nieporozumień pomiędzy francuskimi a angielskimi kolonistami.

Gdy pyszne zamiary Ludwika XIV i nieustanne wojny, które prowadził, wtrąciły Francję w otchłań długów, zjawił się Jan Law ze swym sławnym projektem finansowych operacji, przyrzekając umorzyć długi za pomocą banku państwa, urządzonego na wzór prywatnego banku, to jest z emissją biletów kredytowych dziesięćkroć przewyższających wartość brzęczącéj monety, w obiegu będącéj i wziętéj za zasadniczy kapitał. Tymczasem Ludwik XIV umarł, regent xiążę Orleanu szalony ten projekt przyjął. Przedsiębiorczy Law założył przez akcje, handlowe Towarzystwo, Compagnie d'Occident mające na celu kolonizację nad Mississipi, — zwane późniéj Compagnie des Indes.

Polityczna siła Francji, zarówno niepokoiła W. Brytanję jak angielskie kolonje. Skierowany handel Francuzów ku Mississipi i kolonizacja w téj stronie, skłoniły rząd angielski do zabezpieczenia się i wzmocnienia granic południowych kolonji przez zajęcie kraju leżącego pomiędzy rzekami Savannah a Altamaha. Wtedy założono Georgję.

Odwieczna narodowa nienawiść zasiana przez monarchów pomiędzy Anglikami i Francuzami nie przygasła nawet w kolonistach. Gdy w skutek austrjackiéj wojny o sukcessję, Georg II wypowiedział wojnę Francji (1742), koloniści Nowéj-Anglji z radością pochwycili tę okoliczność, dającą im zręczność rozpoczęcia walki z Francuzami w Kanadzie.

W 1744 roku Massachussetts, New-Hampshire i Connec-

ticut połączyły się dla utworzenia korpusu, który pod dowództwem plantatora Pepperell, z pomocą królewskiego oddziału obległ francuską twierdzę Louisbourg, i 1 Maja zmusił ją do kapitulowania.

To zwycięstwo podniosło poczucie własnych sił Nowéj-Anglji i obudziło wojowniczego ducha, który najprzód natchnął ich myślą odzyskania niepodległości.

Ta wojna nie doprowadziła do ważnych skutków. Na mocy zawartego układu, Francja otrzymała Louisbourg napowrót; granice Kanady zostały bez oznaczenia jak dotąd. To wzbudziło niezadowolenie kolonistów, którzy spostrzegli, iż rząd W. Brytanji bynajmniéj nie ma na względzie ich własnego interesu. Postanowili prowadzić daléj wojnę na własną rękę.

Francuzi przeprowadzali wojenną linję od jeziora Champlain do Mississipi. Anglicy ze swojéj strony dla zabezpieczenia granic Akadji, zajęli kraj nad Ohio, który przez Francję uważany był za jéj własność. Tę część ziemi ministerjum W. Brytanji oddało towarzystwu handlowemu, które żyło w dobrych stosunkach z dzikimi (1749).

To jednak nie mogło wstrzymać rozszerzenia się Francuzów od strony Kanady. Wszystkie kolonje, z wyjątkiem trzech południowych, zebrały się na powszechne zgromadzenie dla obmyślenia środków spólnéj obrony przeciw Francuzom (1754)

Po naradach deputowanych z ministerstwem, które podawało projekt przeciwny interesom kolonji, ukrywając na dnie myśl obłożenia ich podatkami, Zgromadzenie odrzuciwszy chytre rady rządu, postanowiło nie zwlekając wypowiedzieć wojnę sąsiadom. Dwór londyński przysłał znaczne posiłki.

Wyprawa na francuskie twierdze Niagara, Crownpoint i Duquesne pod dowództwem angielskiego jenerała Braddock nie powiodła się (1755).

Z wielką radością kolonistów W. Brytanja znowu rozpoczęła wojnę z Francją w 1756. Massachussetts i New-York podwoiły siły. Walka szła niepomyślnie dla kolonji, Francuzi twierdze swoje na północ coraz bliżéj ku granicom Nowéj-Anglji posuwali.

Po śmierci jenerała Braddock, zabitego pod Duquesne,

resztka armji zjednoczonych kolonji, ocalona zręcznością młodego ochotnika Washingtona, przeszła pod dowództwo naczelne Schirleja, który w prędkim czasie utworzył korpus złożony z 20 tysięcy żołnierzy. Jego usiłowania zostały także bezskutecznémi, również jak hrabiego Loudona, który po nim nastąpił. Waleczność francuskiego jenerała Montcalm, odpierała kolonistów ze znaczną ich stratą (1757).

Pomyślność francuskiego oręża w Europie, Azji i Ameryce przeraziła Anglików. W. Brytanja doprowadzoną została do ostatniego poniżenia. Jeden człowiek ją ocalił. Był to William Pitt, lord Chatam.

Przyczyniwszy się do podniesienia potęgi Anglji, on ożywił ducha kolonistów, zebrał w porcie Halifax znaczną siłę morską, wysłał do Ameryki 11,000 wojsk linjowych z liczną artylerją i rozkazał uderzyć na francuskie przymorskie forty. Za jego staraniem Loudon dowodził już 50tysięczną armją.

Zapał kolonistów był tak wielki, iż wszyscy bez wahania się uchwalili podatek nadzwyczajny, wynoszący $^2/_3$ dochodu każdego z obywateli.

Po zaciętéj walce, twierdza Louisbourg zdała się, późniéj forty Frontignac nad jeziorem Ontario i Duquesne, najważniejsze punkta dla Wirginji, Maryland i Pensylwanji. Droga do Quebec została otworzoną (1758).

Ale zdobycie Kanady, mogło tylko zapewnić kolonjom angielskim spokojne posiadanie całego kraju. W następnym roku rozpoczęto dalszą wyprawę. Kolonje w téj stanowczéj chwili poświęciły wszystko. Tu im szło o utwierdzenie na zawsze swéj niepodległości. Jedność wzmocniła ich nieliczne siły do rozmiarów olbrzymich.

Pod dowództwem jenerała Amhersta, milicje kolonjalne zdobyły ważne twierdze Ticonderoga i Crownpoint, pod naczelnictwem Johnsona, Niagarę. Jenerał Wolfe z oddziałem zmieszanym kilku kolonji, wszedł do Kanady i skierował całą siłę na Quebec. Zacięta z obu stron walka długo trwała. Montcalm zginął, Francuzi zostali pokonani. Wolfe śmiertelnie ranny, usłyszał głosy: „Uciekają! uciekają!“ — „Kto?“ — zapytał. „Francuzi“. — „Umieram spokojny“ — i skonał.

Quebec zdobyto. Amherst i Murray zajęli całą Kanadę (1759—60).

Traktatem paryskim 1763 roku, Akadja, Kanada i Cap Breton zostały przyłączone do posiadłości angielskich. Granice pomiędzy francuskiemi a angielskiemi kolonjami oznaczono. Od Hiszpanji w zamian za Hawannę, Anglja dostała Florydę i ziemię na wschodniéj stronie Mississipi leżącą.

Przewaga, jaką otrzymała Anglja w skutek téj wojny i nadzwyczajny wzrost jéj potęgi, groziły całemu światu. System jéj polityki na zewnątrz i monopol handlu skoncentrowany w jéj ręku z pomocą kolonji, wszystkie narody czyniły od niéj zależnémi.

Lecz pokój paryski 1763 zapewnił jednocześnie kolonistom posiadanie spokojne krajów, gdzie rozwijały się wolność i narodowe bogactwo, przez wzmocnienie granic przeciw zazdrosnym sąsiadom.

W owym czasie ludność kolonji liczyła 1,300,000 dusz, z których 500,000 przypadało na Nową-Anglję. Tam niewolnictwo murzynów było już zupełnie prawie zniesionem. Przed nią odkrywało się posłannictwo ocalenia ludzkości.

IX.

Najbliższe przyczyny rewolucji zjednoczonych kolonji. Jaka jest najsilniejsza broń ludu?

Co głównie przyczyniło się do wzrostu i siły na tak wielkiéj przestrzeni rozrzuconych osad? co mogło spoić w jedno solidarne ciało ludzi różnego stanu, rozmaitych pojęć, różnych wyznań religijnych, nierównych z sobą ani ukształceniem ani majątkiem?

W krótkim przebiegu historji anglo-amerykańskich kolonji,

widzieliśmy zadziwiający postęp w rozwoju życia politycznego, widzieliśmy jedyny przykład w dziejach całéj ludzkości, jak w ciągu jednego wieku garstka ludzi z rozmaitych żywiołów złożona, rzucona na puszczę lasami lub bagnami pokrytą, dorosła do potęgi narodu, potęgi, którą szanować musiała dumna Brytanja, która zwróciła na siebie całego świata uwagę.

Nie traćmy z pamięci téj okoliczności, że północna Ameryka nie miała żadnéj materjalnéj siły, którąby mogła zaimponować, ani licznego wojska, ani floty, ani politycznych związków z mocarstwami. Na każdym kroku musiała walczyć z niezliczonémi przeszkodami, jak przy pierwotném tworzeniu się społeczeństw. Na ogromnych obszarach rozrzuceni mieszkańce, bez dróg, bez środków ułatwiających prędkie porozumienie się, musieli o własnych siłach zacząć od przygotowania sobie niezbędnych potrzeb do życia, musieli najprzód obmyśleć jakieś schronienie. Potrzeba było łamać kamienie, rąbać drzewo, kopać studnie, wznosić budynki, zasiewać ogrody, uprawiać pola. To były pierwsze prace kolonistów.

W połowie ośmnastego wieku, było milijon mieszkańców. To znaczna liczba na tak krótki przeciąg czasu od założenia kolonji. Ale odtrąciwszy kobiety, dzieci i starców, cóż pozostaje? Paręset tysięcy na takiéj przestrzeni jak Europa! Czemże tu było imponować?

Jeżeli dodamy do tego, iż koloniści otoczeni byli zewsząd licznymi nieprzyjaciołmi, jeżeli przypomnimy sobie, że pomimo przemagający żywioł angielski, w ich skład wchodzili ludzie różnych narodów, którzy rozmówić się nawet z sobą nie umieli, siła tych osad, wtedy jeszcze, kiedy ludność nierównie była mniejszą, wydaje się cudem.

I rzeczywiście był to cud. Ale ten cud Bóg złożył w duszy każdego człowieka. Źródłem jego jest prawo Boże, najpierwsze prawo człowieka: wola.

Uczucie głębokie wolności, dało poznać wszystkie jéj wdzięki i zalety, dało ocenić niewyczerpane źródło jéj skarbów, wzbudziło prawdziwe zamiłowanie tego wielkiego, największego daru Boga. Miłość nieograniczona wolności zrodziła chęć zachowania jéj. Ludzie spojrzawszy poza siebie, widzieli

straszne skutki niewolnictwa; już byli nauczeni tylowiekowém doświadczeniem. Każdy do głębi przejęty był tém samém uczuciem, tą samą myślą. Najpierwszą ideą, która ich łączyła, była idea wolności; spólnym wszystkich celem było jéj utrzymanie, jéj „zbawienie ode złego". Wobec téj idei, wszelkie inne względy znikały.

Ponieważ ten najświętszy interes wszystkich zarówno obchodził, zjawiła się wzajemna ufność. Prywatne, indywidualne pojęcia mogły być różne, ale powszechny, publiczny interes był jeden, więc nic nie mogło zachwiać téj ufności. Wzajemna wiara łączyła wszystkich moralnym, duchowym związkiem. Z tego związku powstała jedność.

Zatém wszystko podtrzymywało tę jedność: podstawa najwyższego prawa, to jest wolna wola i takie spójnie, których żadna moc fizyczna rozbić nie może jak: miłość spólna, cel spólny i wzajemna ufność.

Z przyrodzonéj zasady, z prawdy, wypływały naturalnym pędem najsilniejsze żywioły ducha składające całość, tworzące jedność. Bo z prawdziwéj wolności rodzi się czysta miłość, a gdzie miłość tam ufność.

W publiczném życiu, miłość wolności, spólny cel i wzajemna ufność, zrodziły publiczną czyli obywatelską miłość, to jest braterstwo. Bracia uczuli, że składają jedną rodzinę połączoną najsilniejszémi duchowémi węzłami, że tworzą nowy naród.

To poczucie braterstwa, było rękojmią politycznéj niepodległości na przyszłość.

Spójnia moralna doprowadziła ich do spójni materjalnémi interesami wiążącéj. Gdy poznali, że duszą i ciałem są połączeni, uczuli w sobie siłę. Uczucie siły dało im wytrwałość i odwagę.

Przy takich stosunkach, z ufności wzajemnéj wypłynął praktyczny sposób organizacji. Każdy obywatel w swoim zakresie miał głos i pole do działalności, ale nie każdy decydował o sprawach ogółu w zakresie publicznym. Ani sumienie, ani bezpieczeństwo własne na to nie pozwalało. Wybierano więc ludzi najgodniejszych zaufania, przedstawicieli, czyli deputowanych.

Któż więc stał na czele zjednoczonych kolonji? Zjednoczona cnota ze zdolnościami.

Cnota, jako cnota, miała świadomość, miała sumienie dowodzące, że sama sobie wystarczyć nie może, że potrzeba, aby była oświeconą dla wydania owoców, bo cnota bez światła, niczego zrodzić nie może, jest bezpłodną.

Zdolność, jako dar przyrodzony, podniesiona wyższém ukształceniem, pojmowała, że jéj dojrzałość czyli płodność zależy dopiéro od tego ukształcenia, że wtedy dopiéro staje się rozumem praktycznym, bo zdolność bez ukształcenia, niczego zrodzić nie może i jest bezpłodną.

Prawdziwy rozum widział jasno, iż wtedy jest siłą, — gdy jest wolnym od namiętności, gdy idzie w parze z pierworodném dzieckiem matki wolności, — więc żenił się z cnotą.

Z tego to małżeństwa rozumu z cnotą powstały weselne gody, w których wziął udział cały naród. Ślubna para siedziała na pierwszém miejscu.

Naturalnym porządkiem rzeczy, każda jednostka, która przedstawiała pewną część narodu, łączyła w sobie razem i cnotę i rozum, albowiem była ich dzieckiem, więc w zgromadzeniu pojedynczych osób panowała zupełna zgoda.

Głosowi przewodników posłuszni byli wszyscy.

Przy takiéj organizacji, deputowani z pewnością mogli liczyć na naród, a naród ufał deputowanym. Owocem takiego społecznego ustroju, biorącego początek w czystém źródle wolności, nie mogło być co innego, tylko wolność.

Mieszkańce północnéj Ameryki idąc po tak normalnéj drodze, doszli do najważniejszego punktu, od którego zaczyna się wolność polityczna, bo do poczucia i zeznawania w sobie swych praw. W przywilejach, w wielkiéj Charcie nie widzieli wcale królewskiéj łaski, lecz proste zapewnienie ich praw odwiecznych. Izbom W. Brytanji nie przyznawali bynajmniéj władzy nad sobą, albowiem w nich nie mieli swoich reprezentantów. Taxy, które płacili rządowi, były według nich dobrowolnemi darami. Z takiemi zasadami łatwo opierali się despotyzmowi ministrów.

Tworząc oddzielną całość, nie mieli żadnego spółczucia dla

ran, które rząd W. Brytanji otrzymał podczas długich wojen mających na celu utrzymanie monarchicznéj idei. Ten stosunek obudził nieufność w ministerstwie. Stara Anglja wpadła w ogromne długi. Parlament nie widzial środka umorzenia ich: zwrócił więc oczy na kolonje.

Obłożenie podatkami amerykańskich osad, zdawało się parlamentowi nietylko łatwym środkiem przyjścia w pomoc rządowi, lecz zręcznym politycznym krokiem, utwierdzającym władzę W. Brytanji nad niemi. Król Georg III i Torysi, którzy przewagę mieli w państwie, znaleźli ten plan bardzo dowcipnym i doprowadzili go do dojrzałości. Wykonanie go miało poprawić finanse i „wzmocnić królewską władzę“ czyli innemi słowy despotyzm.

W Ameryce jak iskra elektryczna rozeszła się wieść, że ministerstwo wystąpić ma z ważnémi reformami w religijnych i politycznych ustawach kolonistów.

Nagle, parlament objawił w Marcu 1764 roku, że ma prawo nakładać na kolonje podatki i opłaty. W Kwietniu wydał akt naznaczający cło od towarów przywożonych do kolonji jak cukier, kawa, indigo, wino i ostindyjskie jedwabne wyroby. Takie rozporządzenie równało się zakazowi.

Nie podatki i cło oburzyły Amerykanów, ale zasada przyjęta przez parlament przywłaszczający sobie władzę. Koloniści byliby nawet z chęcią ofiarowali swą pomoc finansom metropolji, ale chcieli ją przeprowadzić na mocy swych ustaw, przez własne rządowe organa, na zgromadzeniach. Oznajmili, że jako „wolni Anglicy“ oni jedynie mają prawo stanowienia o podatkach. Każde arbitralne rozporządzanie ich pieniędzmi, uważali za naruszenie wolności i praw konstytucijnych.

Rząd mniemał, iż przedstawienia kolonji są tylko opozycją przeciw formie naznaczenia podatku. W parlamencie przeszły dwa bille, mocą których ustanowiono Akt stępla, tudzież powinność kolonistów mieszczenia w ich domach i żywienia wojsk królewskich

Prawo stępla wzbraniało przyjmować w stosunkach sądownictwa, wszelkie dokumenta, które nie są pisane na papierze stęplowym, opłaconym na korzyść rządu.

Umysły już były wzburzone. Franklin znany z cnót i patriotyzmu, który był agentem Wirginji w Londynie napisał: „Słońce wolności zaszło. Zapalmy pochodnie przemysłu.“ — „Wprędce zapalimy inne pochodnie“ — odpowiedział Tompson.

Kongres narodowy kolonji Massachussetts, Rhode-Island, Connecticut, New-Jersey, Pensylwanji, Maryland i południowéj Karoliny, pojął ważność chwili. Zgromadzenia kolonjalne przystąpiły do otwarcia kongresu deputowanych w Nowym Jorku. Upełnomocowani uznali oba akta przeciwnémi prawu i wysłali notę do parlamentu.

Ze swojéj strony pressa, która była wolną, wpływała na opinję publiczną. Dzienniki powstawały przeciw rozporządzeniu Parlamentu. Pisma w tym duchu wydawane, ogłaszano z okrzykiem: „Szaleństwo Anglji i zguba Ameryki“.

Jednogłośnie postanowili wszyscy nie używać stęplowego papieru. Opozycja taka była niepodobną do zwalczenia.

Kiedy przywieziono stęplowy papier do któregokolwiek miasta lub wioski, wnet pokrywano kościoły i domy żałobą, uderzano w dzwony; lud zbiegał się i rozpoczynał modlitwy, śpiewy, nabożeństwo. W każdém wyznaniu uciekano się najprzód do Boga.

Jednocześnie w narodzie utworzyły się stowarzyszenia w celu wyrzeczenia się wszelkich towarów pochodzących z W. Brytanji. To postanowienie wykonywane jednomyślnie, wywarło wpływ nadzwyczajny i wydało nieobrachowane korzyści pod każdym względem.

Najprzód wyrabiało praktycznie jednomyślność, powtóre: stawiło opozycję przeciw despotyzmowi, potrzecie: przyczyniło się do podniesienia wewnętrznego bogactwa kraju.

Tak zwane towarzystwo: „Przyjaciół sztuki“ utworzyło się w Nowym Jorku dla wydoskonalenia wyrobów krajowych. Fabryki i rękodzielnie wprędce przybrały rozwój i wzrost dotąd nieznany.

W Bostonie zasadzono drzewo wolności, symbol kolonji, okryte allegorycznémi rysunkami.

Dla zapobieżenia odpowiedzialności za rozruchy, mieszkańce

Nowego Jorku zwołali ogólne zgromadzenie. Na niém postanowiono utworzyć komitet nieustający, którego wyłącznym obowiązkiem było: utrzymywanie stosunków z innemi kolonjami dla zachowania jedności w sprzeciwianiu się niesprawiedliwemu prawu.

Członkowie tego komitetu zaraz porozumieli się z politycznėm stowarzyszeniem: Synów wolności w różnych prowincjach. Ułożono wspólnie akt napisany stylem ludzi, co jeszcze jarzma nie zrzucili, w którym oświadczyli uszanowanie swoje względem rządu, lecz przypomnieli razem prawa amerykańskiego narodu.

Gdy nadszedł termin emissji stęplowego papieru (1 Nowembra 1765) prawo rozbiło się o opór narodu i tém samém straciło swoją siłę.

Wtedy Parlament odwołał akt stępla, ale stawiąc opór, ze swojéj strony wydał bill objaśniający, w którym oznajmił, iż postanowienia kolonjalnych kongresów uznaje za nieważne a sobie przypisuje moc wydawania praw i rozporządzeń wszelkich, dotyczących się kolonji (1766).

Chociaż akt stępla był zniesiony, takie objaśnienie nie mogło uspokoić kolonistów.

Anglja przygnieciona była wówczas kolossalnym długiem wynoszącym trzy miljardy trzysta trzydzieści miljonów. Na opłacenie procentu potrzebowała 111,577,490 liwrów, mając tylko 130 miljonów niepewnego dochodu. Chciała więc koniecznie nie w téj, to w innéj formie obłożyć podatkami kolonje. Naród W. Brytanji jęczał już pod massą opłat. Źródła były wyczerpane, położenie naciągnięte do ostateczności. Naznaczono taxy na okna, drzwi, wino, srebrne naczynia, karty; nareszcie nietylko przedmioty zbytkowe podlegały opłacie, ale wszystko, co było potrzebném do życia dla biednego ludu. — Taki był skutek nowéj potęgi Londyńskiego dworu rozkazującego na wszystkich morzach, rozciągającego swą władzę we wszystkich częściach świata.

Kolonje pojmowały, że duma i chciwość monarchów nie ma granic, że jeżeli przyjmą jeden podatek, będą musiały ponosić wszystkie ciężary, jakie rządowi podoba się na nie włożyć

widziały dobrze, iż dając W. Brytanji prawo mieszania się do ich spraw, wzmocnią jéj władzę i będą dźwigać jarzmo. Chodziło o życie lub śmierć.

Ale polityka niewyczerpana w pomysłach, chciała oszukać czujność mieszkańców północnéj Ameryki. Parlament zażądał, aby dochody, których nie mógł ściągnąć za pomocą stępla, były utworzone za pomocą szkła, ołowiu, kartonu, kolorowego papieru, farb i herbaty (1767 r.).

Z chytrością właściwą ministrom, od tych wszystkich przedmiotów przewożonych z Anglji do Ameryki, naznaczono nadzwyczaj małe cło. Rząd mniemał, iż nic nieznacząca opłata, żadnego oporu ze strony Amerykanów nie spotka.

Na pozór sądząc, Anglja miała prawo oznaczyć opłatę za swoje własne towary. Starano się dowieść kolonistom, że jest to legalny i godziwy zysk rządu, że mała opłata jest tylko formą podniesienia ceny produktów przywiezionych przez okręty brytańskie. Przedstawiano nareszcie, iż w tém nie ma żadnego uciemiężenia dla kolonistów, gdyż pomimo to, rząd nie wzbrania im wyrabiać u siebie te same przedmioty, które poddaje pod opłatę. Wszystko to na próżno. Zdrowy rozsądek reprezentantów przemógł nad sofizmatami ukrywającemi despotyzm. Koloniści o nowém prawie słyszeć nie chcieli.

Trzy lata upłynęło i żadna opłata wyznaczona przez rząd, nie była pobieraną.

Było to wielkie ustępstwo ze strony rządu, ale to nie było wszystkiem. Naród żądał, aby Parlament zupełnie i formalnie skasował postanowienia swoje wydane nieprawnie. Rząd zgodził się na to w 1770 roku. Zniesiono opłatę od wszelkich innych towarów, wyłączono tylko herbatę.

Każdy inny naród byłby na tém poprzestał. Ale Amerykanie nadto czuli godność swoją, nadto cenili wolność, ażeby mogli ścierpieć najlżejsze pogwałcenie ich praw. W ciągłych sporach z urzędnikami koronnymi w ciągu lat kilku nabrali hartu i energji. W wielu miejscach były rozruchy. Gubernatorowie używali siły zbrojnéj dla ich przytłumienia. Boston odznaczał się najsilniejszym duchem. Raz, gdy gubernator wezwał liczny oddział wojsk królewskich, deputowani nakazali powszechne uzbro-

jenie pod pozorem prawdopodobieństwa wojny z Francją. Zgromadzenie w Massachussetts żądało wydalenia garnizonu z miasta utrzymując, iż to mu przeszkadza do swobodnych narad. Wzburzenie ludu wzrastało.

Gdy rząd przez swych agentów kazał ogłosić nałożenie cła na herbatę, które nie było większem jak 3 pensy od funta, Wirginja z energją zaprotestowała przeciw temu, a zjednoczone kolonje ciaśniejszym węzłem spoiły się niż kiedykolwiek.

W Bostonie lud często rzucał się na królewskie wojsko, widoku jego znieść nie mogąc. Podczas jednéj z takich utarczek, silniejszy oddział żołnierzy przyszedł w pomoc swym towarzyszom. „Wypędźmy tych łajdaków“ — krzyczał lud zewsząd.

Żołnierze otoczeni tłumem, byli w niebezpieczeństwie. — Niektórzy z nich mieli broń nabitą, dali ognia. Trzech ludzi padło trupem.

„Do broni“ — krzyknął lud. Lecz rozważniejsi wstrzymali zapał przedwczesny. Oddział, który użył broni palnéj, został aresztowany, tłum rozszedł się spokojnie.

Trzem pierwszym ofiarom, wspaniały wyprawiono pogrzeb Żołnierzy oddano pod sąd.

Tu postępowanie Amerykanów równie było godném jak wszystkie ich czynności. Najgłówniejsi naczelnicy opozycji, wzięli na siebie obronę żołnierzy, sąd przysięgłych uniewinnił ich.

Wszędzie zachwycające rysy szlachetności!

Ogłoszono za nieprzyjaciela ojczyzny każdego, ktoby kupił herbatę lub śmiał ją sprzedawać. Wyrzekają się uroczyście używania jéj. Urzędnicy komory cłowéj okryci wzgardą i prześladowani przez lud.

Wyprawiono do północnéj Ameryki herbatę wartością do sześciu miljonów. Nie wyniesiono na ląd ani jednéj skrzyni.

Takiemi środkami, takiem zachowaniem się lud wzrósł w siłę podtrzymywaną przez jedność i wytrwałość. Lud poznał swe prawa, bronił ich i zwyciężył, nie uzbrajając się, bo najważniejsze zwycięztwo już było odniesioném. Reszta była tylko walką ciała z ciałem. Następna wojna była ostatniém wysileniem despotyzmu z jednéj, materjalném odrzuceniem fizycznych prze-

szkód z drugiéj strony. Gdzie duch zwycięża, tam tryumf niewątpliwy.

Bierny a wytrwały opór mass, jest potęgą niczém niepokonaną.

Nareszcie urzędnicy królewscy chcieli przemocą wprowadzić herbatę na ląd w porcie Bostonu. Lud zbiera się tłumnie i kapitanom okrętu każe odpływać. Urzędnik cłowy zabrania, żądając opłaty. Nadchodzi gubernator i swoją powagą popiera żądanie urzędnika. Dwudziestu ludzi z tłumu wstępuje na statki i herbatę wrzucają w morze (26 Grudnia 1773 r.).

Lud spokojnie rozchodzi się do domu.

W New-York, w Filadelfji, w Charles-Town okrętów z herbatą nie przyjęto.

Rząd W. Brytanji, przedsięwziął chwycić się środków energicznych: zamknął port Bostonu (1774). Postępując zręcznie, chciał jeszcze rzucić niezgodę między kolonjami. Zmieniając konstytucję Massachussetts za karę, nadał liberalną ustawę Kanadzie w zamiarze zobowiązania jéj sobie, w razie powstania kolonistów. Jenerał Gage przysłany był do Massachusetts z władzą nieograniczoną.

Dowiedziawszy się o tém, wszystkie narodowe zgromadzenia kolonji zaprotestowały. — Nadzieje ministerstwa zostały zawiedzione. — Rząd mniemał, — iż wszystkie kolonje opuszczą Massachusetts i tę prowincję pozostawią jéj smutnemu losowi. — Energja kolonistów po tych rozporządzeniach rządu zwiększyła się. — Kongres Wirginji zdecydował, — iż powszechne zgromadzenie deputowanych ze wszystkich kolonji powinno zbierać się corocznie, — dla naradzania się o spólnych potrzebach.

Im większe niebezpieczeństwo groziło kolonjom, témbardziéj jedność wzrastała.

Był to krok stanowczy. Cała Ameryka angielska przyjęła tę uchwałę z największą radością.

Dzień, w którym zamknięto port Bostonu, był uważany jako dzień powszechnéj żałoby. Zamiast wesołych okrzyków i patrjotycznych śpiewów, rozlegał się wszędzie odgłos modlitw. Świątynie napełniały się tłumami pobożnych. U stóp ołtarzów

wolność wznosiła prośbę do Ojca wszystkich ludów o zachowanie praw zdeptanych przez tyranów.

Naród, który zaczyna z Bogiem, wcześniéj czy późniéj odzyskuje zawsze niepodległość.

Tymczasem docisk Bostonu oburza wszystkie kolonje. W niektórych prowincjach lud zdobywa królewskie cytadele i chwyta za broń. Zgromadzenie Massachusetts pod prezydencją Hancocka uzbraja 12 tysięcy ludzi gotowych do marszu w każdéj chwili. Nazwnano ich Minutnikami, minute-men.

Pisma publiczne ożywiają zapał narodu; zewsząd wznoszą się głosy wzywające do niepodległości.

„Srogość parlamentu Wielkiéj Brytanji — odzywa się je-„den z tych organów — powinna przerazić wszystkie prowincje „nasze. Nic im nie pozostaje więcéj, tylko wybór pomiędzy że-„lazem, ogniem, okropnością śmierci i jarzmem nikczemnego „posłuszeństwa.

„Nadeszła nareszcie chwila rewolucji, któréj rozwiązanie „pomyślne lub nieszczęśliwe na zawsze wywoła w potomności „żal albo podziw.

„Będziemyż wolni? czy zostaniemy niewolnikami?

„Od rozstrzygnienia tego zadania, w obecnéj chwili, los „miljonów ludzi zależy; — na przyszłość: szczęście lub nędza „ich potomków.

„Zbudźcie się więc bracia! Nigdy kraje, w których miesz-„kacie nie były pokryte czarniejszémi chmurami.

„Nazywają was buntownikami! za to, że chcecie mieć swo-„ich reprezentantów?!.,. Dajcież odwagą waszą dowód, żeście „tego godni, albo utratę tego prawa napiętnujcie krwią waszą.

„Niema czasu na rozmyślanie! Kiedy ręka ciemiężców bez „przestanku pracuje nad tém, aby coraz cięższe kuć dla was kaj-„dany, milczenie byłoby zbrodnią, a nieczynność podłością.

„Zachowanie naszych przywilejów, oto jest najwyższe prawo. „W chwili niebezpieczeństwa, które grozi naszéj wolności, ten „byłby najnędzniejszym niewolnikiem, ktoby wszystkiego nie po-„święcił dla jéj ocalenia“.

Powszechny kongres zebrał się w Filadelfji. Pięćdziesięciu pięciu deputowanych rozpoczęło pracę. Przedstawiają gubernato-

rowi żądania narodu i stanowią: że jeśli rząd angielski użyje siły dla wprowadzenia w wykonanie ostatnich rozporządzeń Parlamentu, naród siłą odeprze siłę.

Wieczystym pomnikiem ich patrjotyzmu i mądrości jest deklaracja praw. Dwanaście kolonji składało kongres. Najzacniejsi i najzdolniejsi ludzie z całéj Ameryki, kładli podwaliny społecznego bytu, nietylko dla ojczyzny swojéj, lecz dla ludzkości całéj. W liczbie deputowanych byli Washington, John Adams, i Patrick Henry (w Septembrze 1774 r.)

Walka przybrała wówczas rozmiar olbrzymi. Nie były to już cząstkowe utarczki pojedynczych prowincji, nie była to opozycja mass tylko, ale skoncentrowana cała potęga narodu w jedno ciało silne duchem, wyzywająca do boju przemoc. Była to uroczysta postawa wolności naprzeciw tyranji.

Każdy głos wychodzący z tego poważnego grona, przyjęty był przez ogół z pobożném uszanowaniem. Pod opieką takich mężów, lud ostrzył miecze i pewnym był zwycięztwa.

Jenerał Gage wysłał wojsko królewskie przeciw tym, których nazywał buntownikami. Na polach Concord i Lexington 19 Kwietnia rano, polała się krew obrońców wolności i królewskich niewolników. Minutnicy zjawili się jak z pod ziemi, przychodząc w pomoc garstce walczących i uderzyli na silny oddział nieprzyjaciół. Królewskie wojsko cofnęło się, zostawiwszy plac boju poległymi pokryty. „O, co za piękny poranek!“ zawołał Samuel Adams, jeden z najgorliwszych patrjotów (1775).

Była to krwawa jutrzenka wolności.

Pierwszy krok był zrobiony. Pod przewodnictwem kongresu powszechnego deputowanych, który zebrał się znowu na posiedzenie 10 Maja 1775 roku, cały naród gotował się do wojny. Na utworzenie armji kongres uchwalił emissję biletów kredytowych na 3 miljony dolarów i wyznaczył naczelnym wodzem Washingtona, pod którego rozkazami stanęli jenerałowie: Putnam, Ward i Shuyler Układy umiarkowanych z dworem londyńskim nie przyniosły żadnego skutku. Rząd nie mogąc oszukać Amerykanów chytrością, chciał ich pokonać siłą. Georg III z uporem właściwym każdemu despocie, odrzucił pokojowe propozycje kongresu, który po raz ostatni podał adres do króla,

żądając zapewnienia praw kolonji. Angielskie stronnictwo Torysów podtrzymywało króla w jego uporze. W Ameryce utworzyła się partja rojalistów, którzy ośmielili się przybrać nazwę loyalistów. Ciemnota i tyranja groziły kolonjom. Niebezpieczeństwo było wielkie. Nie było chwili do stracenia.

Jak zwykle w takich przewrotach, umysły zaćmione długiem niewolnictwem i przejęte duchem despotyzmu, błędném lub nikczemném rozumowaniem, w mowach i pismach starały się zwrócić obywateli z drogi ich powinności. Anglicy zakładali dumę swoją na ujarzmieniu nieszczęśliwych, uważali za honor narodowy stłumić powstający naród. Bezprawie, jakiego dopuszczali się względem Amerykanów, nazywali swojem prawem, wzbogacenie się Anglji szczęściem dla kolonji, jéj potęgę bezpieczeństwem wspólném. Były to głosy szatana kuszącego.

Wówczas zjawili się ludzie, którzy głos prawdy przeciw tym nędznym wysileniom spodlonego ducha podnieśli. Jednym z najznakomitszych patrjotów Ameryki, na polu walki umysłowéj był Thomas Payne, syn krawca, rodem z Anglji. Udawszy się do Filadelfji, zaczął w 1776 roku wydawać pismo pod tytułem: Zdrowy rozsądek (Common sense), które broniąc praw kolonji, bezprzykładny wpływ wywierało na cały ruch narodowy. Śmiały publicysta zjednał sobie przyjaźń takich ludzi jak Washington i Franklin i otrzymał miejsce sekretarza przy kongresie. Jego śmiały język wstrząsnął we wszystkich posadach potęgę Brytanji i angielskiéj arystokracji.

Rząd królewski wytężył wszystkie siły. Ze wszystkich portów wysyłano do Ameryki flotę i wojska dla zniszczenia rewolucji bądź co bądź. Całe okrucieństwo przemocy z zapasem najgwałtowniejszych środków zawisło nad narodem. Zapał wzrastał w miarę zwiększającego się niebezpieczeństwa.

Jeden ze spółczesnych historyków, w następujących słowach podaje głos miłośników prawdy i wolności. Głos ten woła zawsze do wszystkich uciśnionych narodów i dziś jeszcze może służyć dla Europy.

„Nigdy ważniejsza sprawa nie obchodziła ludów jak w chwili „obecnéj Nie jest to sprawa jednego miasta albo jednéj prowin„cji, lecz całego kraju, całego lądu, całéj kuli ziemskiéj. Nie

„jest to kwestja dnia jednego, lecz interes powszechny wszystkich „pokoleń, wszystkich wieków.

„Obecna chwila zawyrokuje o przyszłości i w lat kilkaset „po nas, gdy już nas nie będzie, słońce oświecając tę ziemię, „przyświecać będzie naszéj hańbie, albo naszéj sławie.

„Dość już dopominaliśmy się o zgodę i pokój. Wszystko „napróżno. Krew leje się ciągle. Niema czasu na rozprawy.

„Bojaźliwe dusze mniemają, że potrzebujemy opieki Anglji. „Ona może być potrzebną dla rodzących się kolonji, ale jest „niebezpieczną dla narodów. Wiek dziecinny potrzebuje podpory, „młodość powinna iść o własnych siłach i z godnością, która „jéj przystoi. W narodach jak w osobach pojedynczych zarówno „niewątpliwém jest, że kto ma siłę i prawo do rozciągania „opieki, może mieć moc i chęć zaszkodzenia. Nie chcemy pro„tektorów, bo pod ich protekcją kryje się despotyzm. Kto jest „opiekunem, może zostać panem.

„W Europie nigdy nie będzie pokoju, pokąd interes dwo„rów będzie walczyć z interesem narodów. Kto jest przyjacielem „Anglji, ma przeciwko sobie wszystkie narody co dążą do nie„podległości. Przymierze z Anglją ciągnie za sobą wieczne wojny. „Oddzielmy się od niéj, jeżeli chcemy spokoju, wolności i swo„body handlu.

„Władza W. Brytanji nad światem, wcześniéj czy późniéj „musi upaść. Jest to potrzebą naturalnego biegu rzeczy, potrzebą „czasu. Za wpływem Anglji konstytucje nasze będą zawsze tylko „tymczasowémi, a potomności naszéj zostawimy niepewny stan „krajów, niesnaski i długi. Jeżeli pragniemy szczęścia dla przy„szłych pokoleń naszych, zerwijmy z Anglją; jeżeli jesteśmy „ojcami, jeżeli kochamy nasze dzieci, odłączmy się od niéj. Na„szym potomkom winniśmy przekazać wolność i prawo.

„Tylko despotyzm Wschodu mógł przyzwyczaić ludy do „ulegania woli tych odległych panów, do znoszenia jarzma mi„nistrów reprezentujących tych niewidzialnych tyranów. Nie za„pominajcie: im większa przestrzeń, tém cięższy despotyzm. „Ludy pozbawione wszelkich korzyści rządu, cierpią tylko od „jego wad.

„Natura nie wydała ziemi na to, aby jéj mieszkańce byli

„posłuszni rozkazom jednéj wyspy. Natura ustaliła prawo równo-„wagi wszędzie, zarówno w niebie jak na ziemi.

„Niema rządu bez wzajemnéj ufności pomiędzy tymi co „rozkazują, a tymi, którzy są posłuszni. Anglja aż nadto dała „poznać, że rozkazywać chce wszystkim jak niewolnikom. Trak-„tat z nią niemożebny. Byłby podpisany przez nienasyconą chci-„wość z jednéj strony, przez nieufność z drugiéj.

„Chcecie wiedzieć jakiby był skutek przyjaznych układów „z Anglją? Wasza zguba. Potrzebujecie praw; nie będziecie „mieli. Kto je wam nada? czy angielski naród? On nie chce „waszego wzrostu. Może królowie? To są nieprzyjaciele wasi. „Chcecie ułożyć prawa na zgromadzeniach waszych? Czyż za-„pomnieliście, że każde prawodawstwo może być zniesioném „przez monarchę, który chce naród w ujarzmieniu trzymać? „Podajecie petycje; nie zważają na nie. Tworzycie plany wiel-„kości, rozszerzenia handlu, wzbogacenia się? One są straszne „dla Anglików. Zawsze pod opieką Anglji wasz rząd będzie w po-„litycznym porządku, morderstwem powolném, ukrytém, które „obezwładnia naród, przedłuża i podsyca jego słabość a za po-„mocą szczególnéj sztuki zabójczéj, nie daje umrzeć i żyć nie „pozwala. Taki wasz los, jeśli potęgi Anglji nie zwalicie.

„Mamy prawo chwycić za broń. Do tego wszystko nas „zmusza: docisk, sprawiedliwa obrona, nasze klęski, smutna „przyszłość naszych dzieci, konieczność. Naszém prawem jest „chlubne imię narodu. Niech nas miecz rozsądzi. Kiedy musimy „walczyć, walczmyż za sprawę, która godną jest naszego po-„święcenia, ofiarujmy skarby i krew naszą.

„Jakto! Będziemyż wiecznie znosić, aby w krajach, gdzie „żyje oświecone społeczeństwo palono miasta, niszczono sioła, „tratowano pola, aby się pastwiono nad rodzinami całémi co „giną pod mieczem ciemiężców! I jeszczeż mamy wchodzić „w układy z tyranami? to jest żebrać o nowe kajdany, wzmo-„cnić własnémi rękami budowę naszego niewolnictwa?

„Jakto! czy przy blasku łun pożarnych, na grobie naszych „ojców, naszych dzieci, naszych żon podpiszemy zgodę z ciemięż-„cami naszymi! a oni zbryzgani krwią naszą, raczą nam prze-„baczyć!

„O, bylibyśmy wtedy przedmiotem wzgardy dla Europy, „dla Ameryki, dla świata całego, nawet dla nieprzyjaciół naszych. „Wolność rozgrzesza nas na walkę. Wolność, zupełna wol„ność jest jedynym celem naszych prac, naszych niebezpieczeństw. „Na krwawych równinach Lexingtonu zapisane nasze prawa.

„W waszych krajach mieszkają ludzie prości i odważni, „ludzie pracowici i dumni, którzy są właścicielami ziemi i sami „ją uprawiają. Wolność jest ich najpierwszą potrzebą. Nawykli „do pracy koło roli, zawczasu wprawili się do wojny. Zapał „powszechny nieraz już wywołał nieznane dotąd zdolności. W re„wolucjach podnoszą się dusze, zjawiają się bohaterowie i zaj„mują właściwe sobie stanowisko. Przypomnijcie sobie Holandję „i ten tłum nadzwyczajnych mężów, których wydała walka o nie„podległość. Przypomnijcie sobie pomyślny koniec narodów zdo„bywających sobie wolność całémi siłami. Oto dla was przykład, „oto przepowiednia wam.

„Pierwszym naszym krokiem, niech będzie ułożenie ustawy, „którąby nas złączyła w jeden zastęp. Chwila nadeszła. Późniéj, „może być tylko igraszką losu albo niepewnéj przyszłości.

„Pośród wielkich niebezpieczeństw, pomiędzy narodami jak „pomiędzy ludźmi wzrasta przyjaźń potężna, głęboka, która spaja „duszę z duszą, interes z interesem. Wtedy wszystkie rozpro„szone siły, przez zbliżenie się, stają się jedną siłą i straszną.

„Dzięki prześladowcom naszym, doszliśmy do téj chwili. „Jeżeli mamy odwagę, miejmy odwagę zostania szczęśliwymi. „Rzadko który naród umiał pochwycić porę stosowną dla utwo„rzenia własnego rządu. Skoro ta pora przeminie, trudno ją od„zyskać i częstokroć za karę trwa przez wieki całe anarchja albo „niewola. Niechże podobny błąd nie przysposabia nam niewczes„nego żalu. Byłby niepożytecznym.

„Chwytajmy tę chwilę jedyną. Jeszcze możemy utworzyć „najpiękniejszą konstytucję, jaka kiedykolwiek istniała. Czyta„liście w księgach świętych dzieje rodu ludzkiego, który po„chłonięty został przez wylew powszechny. Jedna rodzina ocalała „i przeznaczoną była przez Najwyższego do odnowienia ziemi. „Jesteśmy tą rodziną. Despotyzm wszystko pochłonął, a my „możemy świat odnowić raz jeszcze.

„Będziemyż czekać aż do czasu, pokąd nie staniemy się „pastwą jakiegoś zdobywcy, zawodząc nadzieje całego świata? „Wyobraźmy sobie, że wszystkie pokolenia przyszłe mają zwró„cone na nas oczy i błagają nas o wolność. My stanowimy o ich „losie. Jeżeli zdradzimy, kiedyś może, obciążone łańcuchami, „przechadzać się będą po naszych grobach i miotać nam prze„kleństwa.

„Niech godłem naszém będzie: Jedność albo śmierć!

„Połączmy się więc i zacznijmy od ogłoszenia niepodle„głości. Tylko niepodległość może zmazać miano poddańczych „buntowników, które śmieją nadawać nam ciemiężący nas zu„chwalce. Niepodległość może nas podnieść do godności, za„pewnić nam przymierze potężnych narodów, wzbudzić ku nam „szacunek nawet nieprzyjaciół naszych, a gdyby nawet przyszło „do układów, da nam prawo układać się z powagą i mocą, „która przystoi narodowi.

„Ale powtarzam: Spieszmy się.

„Niepewność nasza jest słabością. Śmiejmy być wolnymi „a będziemy.

„Nie czas już na rachubę. W ważnych razach, gdzie na „jedno potrzeba zdecydować się, zbytek ostrożności przestaje być „rozwagą. Wszelka ostateczność, wymaga ostatecznego postano„wienia. Wtedy najzuchwalszy krok jest najlepszym, a nawet „zbytek odwagi staje się środkiem i rękojmią pomyślnego skutku“.

X.

Zakończenie dziejów Ameryki.

Nie mamy potrzeby iść daléj za biegiem zdarzeń w wojnie angielskich kolonji o niepodległość. Te drobne niedawno osady, dziś tworzą niczém niepokonany Związek narodów, tworzą Zjednoczone Stany, najpotężniejszą moc, mocarstwo

najsławniejsze w dziejach świata, na podstawach i pod przewodnictwem narodowéj Mości.

Najlepszém świadectwem przeszłości, najchlubniejszém zakakończeniem dziejów Ameryki jest żywy jéj obraz stojący w oczach ludzkości całéj. Na tle tego obrazu, na pierwszym planie stoi ten narodowy kolos, co z taką wytrwałością walczył za ideę, co starł łeb smoka otwierającego chciwą paszczę i stargał na Nowym-Świecie w imię Chrystusa zdobytym, ostatnie pęta niewolnictwa.

Zbawiciel który dopomógł odrodzonym ludom odnieść tak szczytne zwycięstwo nad złym duchem i odzyskać najpierwsze prawo człowieka przez jedność, dopomoże im do zjednoczenia się pod chorągwią krzyża dla zachowania wolności.

Widzieliśmy jakiemi drogami dochodził do niepodległości naród zaledwie na tysiące ludność swoją liczący; widzieliśmy, iż za trzy pensy nie chciał przyjąć przemocy ciemiężców, iż za najwyższe zaszczyty, za władzę nad całym światem nie chciał sprzedać godności swojéj, bo wolność cenił nad wszystko, bo w niéj poznał jedyne, niewyczerpane źródło oświaty, postępu, moralnej pomyślności, bogactwa i spokoju. Nad Europą rozciąga się olbrzymi łańcuch ukuty ręką monarchów i ministrów, nad Europą co chwila złowrogi duch wzywa „do broni“ przeciw obrońcom wolności, co chwila woła: „pieniędzy“! Zniżone karki ścielą się pod stopy królów, ich ministrów, ich kochanek; spętane lub zbroczone ręce niosą przed trony złoto, chleb ludów, pracę ludów, ich pot, ich łzy, ich krew wysysane przez stęple, przez cło, przez akcyzę, przez monopol, przez patenty, przez podatki, przez taxy, przez loterje, a Europa milczy i cieszy się i dziwi się, gdy usłyszy jęk rozpaczy, odgłos trwogi, krzyk obrażonéj godności w garstce ludzi, w których jeszcze nie zatarło się ostatnie znamię człowieczeństwa!

Na europejskich narodach cięży przeszło sto miljardów franków długu; nad ich głowami zawieszony miecz w rękach trzech miljonów żołnierzy, którym narody corocznie w stanie pokoju płacą trzy miljardy, a ministrowie i płatni publicyści i profesorowie każą nam wierzyć w wolność, w oświatę, w postęp, w szczęście Europy!

Dobiega wiek od owéj wielkiéj chwili, w któréj Nowy-Świat dał hasło wolności wszystkim narodom i pierwszy swe więzy skruszył na zawsze. My dotąd jęczymy w niewoli. Będziemyż bez zarumienienia patrzeć w oczy braciom naszym z za morza? Będziemyż daléj dźwigać azjatyckie jarzmo ubrane w błyskotki hańbiącéj nas dyplomacji? Będziemyż zawsze śmieciem, na które pogardliwie plują uczniowie Talleyrandów, Metternichów, Nesselrodów, Palmerstonów?

Nie dajmy bezkarnie deptać po sobie. Okażmy Ameryce, żeśmy godni krwi, którą za siebie, za nas i potomków naszych przelewała. Okażmy, że Narodowa Mość jest wspanialszą i silniejszą od wszystkich Mości tego świata. Niech dobiegający wprędce wiek, w którym święcić będziem rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, zastanie już nas wolnymi i szczęśliwymi.

XI.

Odwrotna strona medalu.

Audiatur altera pars! Bezstronność każe zwrócić uwagę na plamy tego historycznego Ameryki słońca.

Wielcy ludzie spełniając posłannictwo, do którego się poczuwają, kładą zasady zgodne z najwyższémi prawami, wprowadzają je w czyn, jeśli mają ku temu sposobność i zchodzą z pola. Do ich następców i potomków należy zastosowanie dalsze tych zasad.

Jednym z najważniejszych zarzutów jaki zwykle czynią północnéj Ameryce, a zwłaszcza Stanom Zjednoczonym północnym, jest wojna od roku 1861 do r. 1865 Rzeczywiście ta bratobójcza walka należy do najstraszniejszych w dziejach. Zobaczmy szczegóły! Lecz nie traćmy z oczu Europy.

P. Leroy Beaulieu w następujący sposób obliczył straty w téj wojnie.

W północnych Stanach:	97,000	ludzi zabitych.
	184 000	zmarłych z ran i chorób.
Razem . . .	281,000	trupów.
W płd. Stanach:	630,000	zabitych i ciężko rannych [1]).
Razem . . .	911,000	

Liczba południowców zabitych i rannych tém straszniejszą jest, tém dziwniejszą, iż przypada na 1,074,000 zaciążnych żołnierzy! Nie wchodząc w pobudki i cele tych wojowników, a mając tylko na względzie gotowość do śmierci, podziwiać potrzeba ich olbrzymie poświęcenie. Z obrońców południa, w téj okropnéj rzezi, zostało tylko 40% przy życiu lub zdrowych!

Z obu stron walczyli ludzie w wieku od 16 do 60 lat. To wymownie świadczy o bohaterstwie Amerykanów, jakąkolwiek jest sprawa, za którą się bili. Czy Europejczycy byliby zdolni do podniesienia broni, w takiéj ilości i w takim wieku, chociażby w obronie najświętszych praw?!!

Straty materjalne, czyli wyłącznie pieniężne, w téj wojnie doszły do liczb nieznanych dotąd, a mogących dać wiele do myślenia ludziom najbardziéj wojowniczego ducha.

Według obrachowań p. Leroy-Beaulieu, opartych na oficjalnych sprawozdaniach, wydatki Stanów północnych, (po strąceniu zwyczajnych budżetów wojennych), były następujące:

Budżet nadzwyczajny na wojnę: 3,180 miljonów dolarów, czyli	17	miljardów fr.
Dobrowolne składki	$1\frac{1}{4}$	„ „
Wydatki skarbu	$5\frac{1}{4}$	„ „
Razem . . .	$23\frac{1}{2}$	miljardów fr.

Dwadzieścia trzy i pół miljardów franków!

Cóż to za bogactwo, co za poświęcenie narodu, który w ciągu czterech lat, prócz nadzwyczajnych podatków na wojnę składa dobrowolnie miljard z ćwiercią franków!

Koszt téj wojny w Stanach południowych wyniósł $13\frac{1}{2}$ miljardów franków. M. H. Dupasquier obrachował dokład-

---

[1]) Te dwie kategorje nie są oddzielone w raportach urzędowych.

nie, acz w przybliżeniu, ogólne wydatki owéj czteroletniéj amerykańskiéj wojny.

Wydatki Stanów północnych	fr. 23,500	miljonów
„ „ południowych	„ 13,500	„
Kapitał niewolników	„ 9,507	„
Bawełna zniszczona	„ 1,046	„
Zburzone posiadłości	„ 2,700	„
Strata płodów rolnych i przemysłowych .	„ 4,320	„
Razem . . .	fr. 54,573	miljonów.

Taka więc w przybliżeniu strata bezpośrednia, jaką strony wojujące poniosły w téj wojnie: 900,000 ludzi i 54 miljardy franków.

W przecięciu wypada rocznie 225 tysięcy ludzi i 13½ miljardów franków.

„Niechże mi teraz kto powie — woła autor w szlachetném „oburzeniu — że ta wojna potrzebną była dla zmycia plamy nie„wolnictwa, dla wyzwolenia raz na zawsze rodu ludzkiego! Nie „zaprzeczam bynajmniéj wielkości osiągniętego skutku, lecz „można było dojść do tegoż samego rezultatu, nie poświęcając „ani jednego człowieka, przez wykupienie niewolników za cenę „dziesięć razy mniejszą niż wynosił koszt wojny. Jak więc „teraz usprawiedliwić tę bratobójczą, niszczącą walkę? Jak można „mówić o korzyściach wojen ze stanowiska cywilizacji?“ (Por. Le crime de la guerre dénoncé à l'humanité, par M. H. Dupasquier. Paris. Neuchatel. Bruxelles chez Sandoz et Claassen. 1873).

Wszystko to prawda! Ale czy lepiéj dzieje się w Europie?

Od roku 1792 do roku 1864, a więc nie mówiąc o wojnach austro-pruskiéj, prusko-francuskiéj, hiszpańskiéj i innych późniejszych, zginęło około ośmiu miljonów ludzi. Według statystycznych obrachowań, zamordowanie w wojnach tysiąca ludzi kosztuje średnio dwanaście miljonów fr. Zniżywszy tę cenę na 10 miljonów, wydatek z kieszeni europejskich narodów na zabicie ośmiu miljonów bliźnich-chrześcjan (często braci rodzonych, synów jednéj ojczyzny) wynosił najmniéj ośmdziesiąt miljardów. (Porów. Hausnera i Dupasquier).

Stosunek poległych w mniejszych przestrzeniach czasu jest

jeszcze bardziéj przerażającym. Kolb, jeden z najznakomitszych statystyków obrachował, że od roku 1815, a więc (mówiąc językiem ministrów) „od wprowadzenia do Europy spokoju i przywrócenia równowagi“ do roku 1864 wojny przez Europejczyków prowadzone, pochłonęły do trzech miljonów ludzi (2,800,000) nie licząc ofiar, o których raporty urzędowe i statystyczne milczą. Wypada w przecięciu rocznie 44 tysiące zamordowanych. Więc w owym „spokojnym okresie“ po kongresie wiedeńskim, wojny trwały pół wieku!

Według Kolba w krymskiéj wojnie zginęło pół miljona na Kaukazie 330,000, podczas powstania polskiego 1831 roku do 200,000, w powstaniu węgierskiem 140,000, w wojnie włoskiéj 130,000 żołnierzy i t. d.

W okresie zaś poprzedzającym t. j. od roku 1793 do wiedeńskiego kongresu, zginęło w wojnach europejskich 5,530,000 czyli w przecięciu, rocznie po 240,000 ludzi! (Por. Kolb. Vergl. Stat. i dzieło profesora szkoły politechn. w München, dra Haushofera, Lehr- u. Handbuch der Statistik).

Wojna w Ameryce jest stanem wyjątkowym, gdy przeciwnie europejskie rządy prowadzą wojny ciągle. Jestże choć jeden rok, aby nie było wojny w Europie? W ciągu 56 lat „pokojowych“ od 1815 do 1871 roku armje europejskie odbyły nie mniéj jak sto szesnaście wojen! (Oettingen, Moralstat. Hausner i inni).

Od roku 1792 do r. 1871 w europejskich wojnach zginęło w przecięciu rocznie 109,375 żołnierzy na polach bitwy. Niektórzy zaś statystycy podają liczbę poległych po 120,000 na rok, każdego roku, w XIX wieku!...

Rzeczą jest ściśle obrachowaną i dowiedzioną, iż w najbardziéj krwawych wojnach, jeszcze nierównie więcéj ginie żołnierzy w szpitalach z ran, trudów i chorób. Liczba zmarłych bowiem wynosi najmniéj trzy razy tyle, co liczba poległych w boju według oficjalnych raportów. Niekiedy ta różnica jest nadzwyczajną. Tak n. p. w wyprawie na Walchern (1809 r.) zginęło od nieprzyjacielskiego oręża tylko dwiestu siedemnastu ludzi, a przeszło cztery tysiące (4,175) umarło z chorób i wojennych trudów! Jenerał Moltke podał, iż ze stu

pietnastu tysięcy Moskali, którzy wpadli do Turcji w r. 1828 i 1829 zaledwie 10—15 tysięcy przez Prut powróciło.

Wszyscy poważni statystycy zgadzają się na to, iż w przeciągu osiemdziesięciu lat do dni dzisiejszych, w przecięciu coroczna liczba ofiar europejskich wojen (na polu bitwy i w szpitalach tylko, nie licząc nieszczęśliwych pozostałych, matek, sióstr, wdów, sierot), wynosi trzysta do czterechset tysięcy żołnierzy w kwiecie wieku!

Wojna krymska według Leroy-Beaulieu, kosztowała wszystkim wojującym stronom osiem miljardów franków, neutralność 500 miljonów, razem 8½ miljardów. Jakie pozostały skutki z téj wojny, w któréj jak widzieliśmy dopiero, zginęło 500,000 ludzi? wiadomo [1]).

W wojnie prusko-francuskiéj, straty saméj Francji obliczają na trzynaście miljardów franków.

Jeśli to wszystko jest postępem i cywilizacją, cóż się nazywa wstecznictwem i barbarzyństwem?!...

„Nie pojedyncze osoby z popędliwym charakterem, nie „sami tyranie noszą na sobie ciężar odpowiedzialności za krew „przelaną, — powiada wspomniany wyżéj Haushofer, — lecz nie„nawiść ludów pomiędzy sobą, nienawiść, która w wojnie wzra„sta, potęguje się i pochłania te miljony ofiar ginących na po„lach walki, w szpitalach, albo w skutek zwiększonéj śmiertelności „w wojskowym zawodzie“.

Słusznie! Lecz jeżeli takie są pobudki do wiekowych wojen rozdzierających europejską społeczność, potrzeba przyznać, iż: źródłem międzynarodowéj nienawiści jest niechrześcjańska oświata. Wina nieprzyjaznych stosunków w społeczeństwie spada na sterników, którzy rozszerzają oświatę taką, co nienawiść płodzi.

Podobnież, brak prawdziwéj, rozumnéj, dobrze pojętéj oświaty jest powodem wojen w Ameryce południowéj, w dawnych hiszpańskich kolonjach. Tam wojny domowe, jakkolwiek

---

[1]) Leroy-Beaulieu podaje liczbę poległych w wojnie krymskiéj 785,000.

na rozmiary mniejsze, przeszły w stan chronicznéj choroby. Lecz dają się usprawiedliwić nizkim stopniem ukształcenia i dzikiemi namiętnościami Indjanów. Wszystkie te republiki mają liberalne ustawy; atoli poszanowanie prawa nie wyrobiło się jeszcze w pojęciach mieszanéj ludności. Wszakże obwiniać o to można Europejczyków, czyli hiszpańsko-amerykańskich i niemieckich właścicieli większych posiadłości. Ich niedbalstwo o rozszerzenie oświaty w ludzie ubogim, ciemnym albo na wpółdzikim najwięcéj przyczynia się do zaburzeń, do lekceważenia praw i częstokroć powtarzających się gwałtów.

W Ameryce północnéj zaś wojna z taką zajadłością prowadzona, zupełnie inny miała charakter. Zapewne, słusznie utrzymują niektórzy, iż ta olbrzymia walka wyszła najprzód ze spółzawodnictwa o pierwszeństwo, o hegemonję, że może była następstwem długo tajonéj niechęci mieszkańców plemienia romańskiego na południu, ku anglo-germańskim obywatelom północnych Stanów. Mniemają nawet, że sprawa tycząca się niewolnictwa nie była powodem lecz wynikiem wojny. — Jednak w każdym razie ta zasada stanowiła rdzenną istotę owéj walki. Południowce przejęci zasadami arystokratycznémi, ścierali się z mieszkańcami Stanów północnych, bo południowcom chodziło o pochwycenie pierwszeństwa, o utworzenie większości w najwyższym rządzie, dla utrzymania niewolnictwa tak wstrętnego demokratycznym dążnościom Lincolna. Plantatorowie południowych Stanów, po większéj części rodem Francuzi albo Hiszpanie, chcieli odłączyć się od Anglo-Germanów, chcieli ni mniéj ni więcéj tylko podziału jednego mocarstwa, złamania, rozdwojenia siły, która stanowi całą jednych i drugich potęgę!

Ci, którzy utrzymują, że Stany północne, właśnie przez samo poszanowanie zasady wolności, powinny były dozwolić południowcom odłączyć się i organizować się według własnéj woli, nie wiedzą, co mówią. Jedność i niepodzielność wszystkich Stanów północnéj Ameryki jest węgielnym kamieniem, zasadniczém konstytucji prawem, zaprzysiężoném na wieki, nienaruszalném, niemogącém nigdy najmniejszym ulegać zmianom. W tém zjednoczeniu, w téj wieczystéj unji cała potęga tego mocarstwa, cała tajemnica jego zdumiewającego wzrostu, imponującéj siły,

słowem wszystkich najkorzystniejszych warunków moralnego i materjalnego bytu. Secessjoniści, oderwaniem się zgubiliby siebie i północne Stany. Przytém nie trzeba zapominać, iż u południowych plantatorów bydło pociągowe było bez porównania szczęśliwszém niż niewolnicy.

Ta wojna przeto, jakkolwiek bolesna z jednego względu, jakkolwiek mordercza, czyni zaszczyt mieszkańcom północnych Stanów. Broniła całości, niepodzielności zjednoczonego mocarstwa; wzmocniła jego siłę na wypadek grożącego niebezpieczeństwa ze strony mocniejszego, zabezpieczyła jego wolność i niepodległość od monarchicznéj propagandy albo nienasyconych nigdy pragnień, któremi odznacza się zaborczy duch despotycznéj Europy [1]).

Ze stu szesnastu wojen, które prowadziła Europa w „postępowym" XIX wieku, od czasu tak zwanéj „restauracji" i wprowadzenia „politycznéj równowagi", ileż jest takich, któremiby podobnież pochlubić się mogła?!...

Jeżeli taka jest różnica w charakterze wojen na dwóch półkulach prowadzonych, trzebaż jeszcze porównywać moralny stan mieszkańców Ameryki i Europy, w ich życiu prywatném? Mamyż jeszcze mówić o ujemnych stronach obu społeczeństw, o zbrodniach?

Nie tu miejsce zastanawiać się dłużéj nad zboczeniami natury ludzkiéj. Poświęcając niniejsze badania głównie przedmiotom tyczącym się historji Ameryki i finansom, nie mogę wchodzić w szczegóły zbrodni, nurtujących społeczeństwo. A jednak zasługują na zwrócenie uwagi.

W tym względzie Europa ma niewątpliwe pierwszeństwo.

Kto chce zobaczyć Europę w całéj ohydnéj nagości z jéj ranami, toczącémi organizm społeczny, niech zajrzy do dzieł statystycznych, a włosy mu powstaną na głowie z przerażenia.

---

[1]) Jaka ztąd nauka dla apostatów lub niepraktycznych marzycieli Rusinów, chcących oddzielić się od Polski, a wyobrażających sobie, że są odrębnym narodem, że mogą tworzyć osobne narodowe mocarstwo!!!

Tu wystarczy kilka przykładów.

W Europie (nie licząc Turcji) złoczyńce popełniają prywatnych morderstw dziesięć tysięcy rocznie, — do trzydziestu każdego dnia, w przecięciu! O takiéj ilości skrytobójstw Stany zjednoczone nie mają pojęcia.

A jednak jest to jeszcze nader mała liczba w porównaniu ze zbrodniami, których statystyka nie wymienia, o których policja nic nie wie.... wiedzieć nie może!... Do tych należy dzieciobójstwo w najrozmaitszych postaciach.

W północnéj Ameryce zbrodnia tego rodzaju rozpowszechniła się szczególnie w gronie kobiet „emancypowanych“, które nie chcą być matkami, które tak pojmują emancypację!... Stała się prawdziwą kraju tego klęską.

Wszelako w Europie statystyczne wiadomości, o ile mogły przeniknąć tajemnice tych zbrodni, wykazują przerażające liczby, przy których bledną amerykańskie. Obrachowano, iż wszędzie z każdym rokiem wzrastają w zatrważającéj proporcji.

Tu należy także dzieciobójstwo doprowadzone do systematu w skutek braku serca, braku macierzyńskiéj miłości, która dzieciom, jak roślinom słońce, potrzebna. Podrzutki i dzieci oddane piastunkom na mamki, pierwszego roku życia umierają w połowie.

W Ameryce rzadko słychać o samobójstwach. Ich ilość stosunkowo jest bardzo mało znaczącą. Po większéj części odbierają tam sobie życie europejscy wychodźce w skutek zawiedzionéj nadziei lekkiego zysku. W Europie, która uchodzi za oświeconą i szczęśliwą, obrachowano, iż ostatniemi czasy liczba samobójstw co pięć lat prawie się podwaja!

Najwięcéj samobójstw liczą w Hanowerskiem i w Prusji. Potem idzie Francja. Austrja niemiecka w tym względzie średnie zajmuje miejsce. W tém państwie o połowę mniéj jest samobójców niż w królestwie pruskiém. — Najmniéj w Bawarji i w Portugalji. Na przykład w Portugalji dwadzieścia razy mniéj niż pod rządem pruskim.

W ogóle, pod względem ilości zbrodni wszelkiego rodzaju, państwo pruskie stoi na pierwszém miejscu. Po mieszkańcach królestwa pruskiego, w którém Berlin przewyższa zbrodniami

wszystkie miasta świata całego, następują Niemcy zwłaszcza północni. Do tego przyznają się nawet niemieckie oficjalne sprawozdania.

Dwa do trzech razy więcéj samobójców jest pomiędzy protestantami niż między katolikami.

Na 100 samobójców katolickiego wyznania, wypada:

w Prusji	322	protestantów
w Bawarji	276	„
w Wirtembergji . .	131	„

Nadzwyczaj zajmującą jest A. Wagnera tabela, wykazująca powody samobójstwa. Między innemi we Francji na 24,462 samobójstw:

Z niewiadomych przyczyn	2,139
Z pomięszania umysłu lub melancholji .	7,421
Z nędzy, z utraty majątku i t. p. . . .	2,764
W skutek popełnionéj zbrodni	2,732
Z powodu sporów w rodzinie	2,600
Z obawy kary	1,528
Z pijaństwa	1,427
Z przesycenia się życiem	951
Z próżniactwa i nieporządnego życia . .	821
Z nieszczęśliwéj miłości	601
Ze smutku, tęsknoty za krajem i t. p. .	331
Ze wstydu	158
Z zazdrości	131
W skutek przegranéj gry	38
Z politycznéj lub religijnéj exaltacji . .	24

i t. d.

Jest to jedna z nader dokładnych miar na nieszczęścia europejskiego społeczeństwa. Dodajmy, iż na 7,421 samobójstw, które tu są przedstawione jako następstwa pomieszanego umysłu, znaczną ich część odnieść potrzeba do dalszéj, pierwotnéj przyczyny, która spowodowała obłąkanie. Inne zaś tabele wykazują, iż najwięcéj jest obłąkanych z powodu moralnych cierpień, a w cierpieniach moralnych największą rubrykę zajmują polityczne prześladowania, nędza i..... „exaltacja".

Dostrzeżono, iż w całéj Europie te klasy ludności najskłon-

niejsze są do samobójstwa, których osobista wolność najbardziéj jest skrępowaną.

Obliczono, że w Berlinie, na stu członków jednéj parafji protestanckiéj czyli gminy (Gemeinde) 2% tylko uczęszcza do kościołów. W religijnéj obojętności zatém jest także powód do samobójstwa.

W Ameryce jest niezliczona ilość sekt chrześcjańskich, ale „bezwyznaniowiec“, choć tolerowany, uważanym jest „jako pies“.

Widzimy tedy, że plamy, które ciężą jeszcze na społeczeństwie amerykańskiém nie są tak czarne, gdy je porównamy z europejskiemi plugawémi ranami.

Ilość obłąkanych w Europie, jak okropna powódź, wzrastająca proporcja liczby tych nieszczęśliwych, z każdym rokiem i w każdym niemal kraju, (prócz tych, gdzie jest rząd prawdziwie konstytucyjny obok dobréj administracji), daje również miarę smutnego stanu ludności na starym lądzie. Szerząca się z dniem każdym demoralizacja zwiększa tę ilość. Obecnie w Europie przypada (stosownie do kraju) na dziesięć tysięcy mieszkańców, od 10 do 30 obłąkanych.

Najmniéj w Szwajcarji, Szwecji, Anglji, Szkocji i Belgji; średnio we Francji i w południowych niemieckich krajach, najwięcéj w pólnocnéj Teutonji, w księstwach naddunajskich i w królestwie pruskiém. W tych ostatnich krajach od 20 do 30 obłąkanych na 10,000 mieszkańców. W Stanach zjednoczonych na taką liczbę mieszkańców 15. W ogólności zaś nierównie więcéj obłąkanych jest pomiędzy protestantami niż pomiędzy katolikami. „Przeciętnie — powiada Haushofer — wypada w naszych cywilizowanych państwach jeden obłąkany na 772 osób ogólnéj ludności, a jeden na 478 osób dorosłych“! Przerażająca ilość!

Esquirol obrachował, że na 1,266 wypadków pomieszania umysłu, 337 było skutkiem dziedzicznego usposobienia, 278 następstwem smutku, rozpaczy, 134 z nadużycia gorących napojów i t. d. Prócz tych przyczyn są także inne moralne, jak utrata majątku lub tym podobne. W przybliżeniu, na czterech obłąkanych przypada jeden warjat z rozpaczy! A iluż jest wolno chodzących monomanów!...

Jedną ze szkaradnych plam mieszkańców północnéj Ameryki jest pijaństwo. W Nowym Jorku 1868 roku, zabrano do domów na ten cel przeznaczonych, nie mniéj jak 2,153 osób pijanych ze stanów zamożnych, a między niemi 1,300 panien „bogatych rodzin“ (Oettingen). Ale w Londynie jednego roku policja zabrała z bruku ulic więcéj jak dwadzieścia dwa tysiące pijanych kobiet! W całéj Anglji na 100 pijaków przypada 29 pijaczek. (Neison i Oesterlen). A w Liverpool proporcja ta jest jeszcze bardziéj przerażająca: na 5,480 pijaków, 4,349 pijaczek!

Zaprawdę! W Ameryce jest jeszcze nadużycie wolności, lecz w Europie charakter zbrodni wykazuje rozbestwienie się niewolnictwa. O wielu zbrodniach wolę tu zamilczeć, zachęcając ciekawego czytelnika, aby zajrzał do dzieł tyczących się moralnéj statystyki, napisanych przez specjalistów w téj gałęzi jak: Süssmilch, Quételet, Guerry, Legoyt, St. Mill, Hoffmann, Wagner, Drobisch, Oettingen i wielu innych.

Materjaliści przypisują zbrodnie fatalistycznym, pewnym wpływom a tém samém usprawiedliwiają niejako zbrodniarzy, odmawiając ludziom wolnéj woli. Ale słusznie powiada Haushofer: „Wolność woli człowieka na tém właśnie za„leży, iż może kiedy i gdzie chce szkodliwych dlań „wpływów uniknąć, wyzwalając się od ich prze„mocy“.

XII.

Zbrodnie bez nazwy. Przepowiednie dla Europy.

Po tém, cośmy widzieli wyżéj, zdawałoby się, że już większych zbrodni niema na świecie, że społeczeństwo niżéj upaść nie może. A jednak są w łonie narodów starego lądu zbrodnie bez porównania straszniejsze, nierównie gorsze pociągające za

sobą następstwa!... Niektóre z nich nieznane wcale w Ameryce, nie były znane dawniéj nawet w saméj Europie.

Są to zbrodnie, które religja chrześcjańska nazywa ogólnie wielkiemi grzechami przeciw duchowi świętemu, a które w niezliczonych odcieniach i zastosowaniu nie mają właściwéj nazwy. Co mówię? Wiele z nich w dzisiejszym języku nosi miano cnót, roztropności, umiarkowania, praktycznego rozsądku i tym podobnie.

Można je nazwać zbrodniami ducha.

Do tych należą jako najgłówniejsze: 1) wyrzeczenie się praw człowieka, a więc praw zbiorowego, lecz indywidualnego, granicami przyrodzonémi określonego człowieka, czyli praw narodowości, 2) wyrzeczenie się najwyższej idei, która łączy doczesność ze światem wiecznym to jest religji, 3) niszczenie lub prześladowanie narodowości i wszystkiego co zeń wypływa, 4) niszczenie lub prześladowanie religji a więc swobody wyznań, 5) poniewieranie wzniosłych popędów ducha: zapału, poświęcenia i co za tém idzie, używanie najstraszniejszéj dla słabych broni: szyderstwa z marzeń, ofiar, ze wszystkiego co nazywają exaltacją, 6) bydlęce poddanie się przemocy, zwane pospolicie rezygnacją, bez usiłowań wyzwolenia poniżającego stanu człowieka, 7) płaszczenie się przed mocniejszymi, jako następstwo przyjęcia z pokorą dokonanego faktu, chociażby depcącego wszelkie zasady sprawiedliwości, 8) cześć pożytków materjalnych, wygód dzisiejszych, z pogardą szlachetnych pragnień ducha, 9) ospała obojętność na wszelkie zboczenia i zbrodnie ludzkości, czyli tolerancja złego, 10) brak odwagi do wypowiedzenia sumiennie poczutych, głęboko pojętych zasad najwyższéj sprawiedliwości, przez wzgląd na interes osobisty.

W tych ramach mieszczą się wszystkie rany toczące przegniłe europejskie społeczeństwo. Z tych ran sączy się obrzydliwa posoka gryząca żywot, zakażająca ducha ludzkości.

Co więcéj! Ludzie z tym stanem tak się oswoili, że już nie widzą złego, które ich zewsząd otacza, które jest w nich samych! Nie czują rozkładowych czynników, prowadzących do przedwczesnéj, nienaturalnéj śmierci, do samobójstwa. Zapełniono tylko olbrzymi arsenał sofizmatami. Umiejętne władanie tą

bronią nazywa się krytyką. A im zręczniejsze, im bezczelniejsze, tém większy znajduje poklask.

Oprócz okropnego upadku moralności i wstydu, w Europie jest jeszcze zupełny upadek logiki.

Ktoby mniemał, że w tém wszystkiem, co tu powiedziałem, jest przesada, kogo statystyczne cyfry o zwiększających się zbrodniach przekonać nie mogą, ten niech rozpatrzy się w świadectwach najpoważniejszych mężów przepowiadających ów straszny stan, do jakiegośmy doszli. Odwołuję się do słów znakomitych pisarzy cudzoziemskich. Ludzie lubią cytacje, więcéj wierzą zdaniom obcych powag [1]).

---

[1]) Już po ukończeniu téj pracy, znalazłem w kilku dawniejszych pisarzach francuskich i niemieckich zadziwiające poparcie moich zdań, które zresztą nieraz zdarzyło mi się wygłaszać. Jakkolwiek nie bez pewnego wstrętu (wszelkie bowiem występowanie ze swojem ja przed publicznością, jest dla mnie nienawistném), muszę tu kilka słów powiedzieć o sobie.

W roku 1864 z trzema towarzyszami: polakiem, francuzem i izraelitą odbyłem z Interlakeu w Szwajcarji pieszą wycieczkę na szczyt jednéj ze wznioślejszych gór, mającéj do 9 tysięcy stóp wysokości. Było to 15 Sierpnia w dzień imienin cesarza Napoleona III. Nie mieliśmy podobno innego wina tylko szampańskie. To dało powód do toastu. Francuz przypomniał sobie uroczystość i choć nie był gorliwym stronnikiem Napoleona, pół żartem, pół serjo wniósł jego zdrowie. Wszyscy podnieśli napełnione kielichy. Ja odezwałem się: „Wnoszę toast przepo-„wiadający rychły upadek Napoleona III: za wolność Francji! „Nie upłynie dziesięciu lat a Napoleon zostanie pozbawionym „tronu i syna jego nie przyjmą Francuzi. Pamiętajcie co wam tu „dziś mówię. Wspomnicie kiedyś, może wprędce, moje słowa“. Towarzyszami moimi byli pp. Lucjan Wojniłłowicz z Lubelskiego, Berthoud malarz i E. Aszkenazy kupiec z Odessy. Wszyscy żyją. Pierwszy z nich przejeżdżając przez Drezno w rok po upadku Napoleona, w jedném towarzystwie przypomniał tę okoliczność, która mnie samemu wyleciała z pamięci.

W 1867 roku, autor de la Décadence de l'Europe, posłał to dzieło cesarzowi Napoleonowi, zakreśliwszy ołówkiem miejsca ostrzegające go o niebezpieczeństwie i przepowiadające grożącą burzę ze strony Berlina, tudzież w Paryżu ludowe powstanie straszniejsze od 1793 r. kommunę. — Wiktor Hugo

Dawniéj prorocy przepowiadali z natchnienia. Żyjąc w prostocie ducha, bliżéj z naturą, mając sami naturę nieskalaną, łatwo przewidywali przyszłość. Dziś do natchnienia przybyły w pomoc nauki, długoletnie badania wsparte wiekowém doświadczeniem, ogromnym zasobem wiedzy powszechnéj. Nie trudno więc, w niektórych sprawach społecznego życia tyczących się, przepowiadać z matematyczną niemal dokładnością.

Owe przepowiednie, owe przestrogi, rzadko kiedy wychodzą na korzyść społeczeństwu. Albo przemijają nie postrzeżone, bez rozgłosu albo bywają wyszydzone jako chorobliwe symptomata, wybryki zarozumiałości a w najszczęśliwszym razie, jako marzenia utopistów, pragnących reformy. Lecz jeżeli tak było dotąd, czyż tak ma być zawsze?!...

W naszym narodzie, może więcéj jak w każdym innym, mamy dowody jasnowidzenia, lekceważonego wówczas, gdy było objawioném, zdumiewającego dzisiaj, gdy się przepowiednie sprawdziły. Dość wspomnieć xiędza Skargę, króla Jana Kazimierza, xiędza Marka.

Przepowiednie, powiedzmy wreszcie, przewidywania są nie tyle wynikiem proroczego ducha, który według dzisiejszych pojęć tak łatwo może być obrócony w śmieszność, ile skutkiem myślenia, zastanawiania się nad dziejowémi zdarzeniami, nad faktami statystyki, która jest także historją; one wypływają z pewnych kombinacji będących nieubłaganém, logiczném następstwem biegu rzeczy.

---

pisał do autora, że się z nim zgadza w wielu rzeczach a zwłaszcza we względzie politycznym, lecz się nie zgadza pod względem stosunków społecznych", że „wierzy w postęp a nie wierzy w upadek społeczeństwa". Potém sam napisał: L'année terrible.

Gdy autor „Upadku Europy" chciał służyć krajowi na polu publiczno-naukowém, nie dopuszczono go za to właśnie dzieło. Powiedziano: „Reformatorowie wychodzili z uniwersytetów, ale nie było zdarzenia, żeby ich do uniwersytetów wpuszczano".— Gdy jeden z księgarzy chciał wydać w texcie polskim to dzieło, o którem francuskie, niemieckie, angielskie, szwedzkie i włoskie pisma najpochlebniejsze wyraziły sądy, u nas znalazł się jeden prenumerator. Tym był z Krakowa piernikarz Molęcki.

Zapomniano już o „Przedburzy“ Trentowskiego. A jednak ten wielki mędrzec, jakby matematycznie obrachował zdarzenia niedalekiéj przyszłości. Znanym jest powszechnie z tytanicznéj walki dwóch poetów, wiersz Zygmunta Krasińskiego: „Bodajbym wieszczu był wieszczył fałszywie!...“ odnoszący się do strasznego 1846 roku. Mało kto zwrócił uwagę na przepowiednię tego wieszcza-filozofa w listach do Konstantego Gaszyńskiego, zapewniającą o przewadze pruskiéj potęgi w prędkim czasie.

Lecz zwróćmy się do obcych pisarzy.

Na początku XIX wieku Lémontey, członek akademji francuskiéj zostawił te pamiętne słowa: „Dążność do zmechanizowania ludzi i do powiększenia kapitałów ma sama w sobie „pierwiastek straszliwéj działalności. Naród przekształcony w ten „sposób przedstawi taki widok: Merkantylny egoizm pochłonie prawa narodowe i moralność. Człowiek „o tyle będzie cenionym ile sam posiada własności. „Na cnoty będzie taryfa w opinji publicznéj, jak była na zbrodnie „w kodexach barbarzyńskich. Wojny domowe będą się odbywać „za pomocą konskrypcji. Literatura zaledwie poprzedzi liberję. „Sztuki piękne, będą miały wziętość przez próżność nie z zamiłowania. Nauki zachowają resztki kredytu, nie w skutek wielkości odkryć albo wzniosłości rezultatów, lecz z powodu bezpośredniego zastosowania ich do jakiegoś rzemiosła. Kupiec stanie „się nie przedmiotem, ale sędzią zaszczytów; a w skutek téj politycznéj sprzeczności, nie handel będzie sławnym, lecz sława „przedmiotem handlu.... Nakoniec znajdziecie naród, u którego „cała nauka mieścić się będzie w dwudziestu głowach, a wszystkie kapitały w dwudziestu biurach. Na spodzie spotkacie tylko „nieuctwo i nędzę, zbrodnie i służebnictwo, szumowiny wszelkich „przeobrażeń, palny materjał do wszystkiego... Odkąd finanse „stały się nauką, ekonomja społeczna więcéj zajmuje się pieniędzmi niż życiem ludzi. Strzeżmy się wprowadzania teorji bezpłodnych, które ducha braterstwa zastępują duchem interesu. „Nie uświęcajmy powszechnego egoizmu, bo on jest gorszym od „potrzeby w stanie dzikości“.

Tak zwany dziś pozytywizm jest dzieckiem XIX wieku, zrodził się wprędce po upadku francuskiéj rzeczypospolitéj. Prze-

ciwko téj materjalnéj dążności kosmopolitycznego społeczeństwa jednocześnie powstał z całą energją wielki niemiecki patrjota, którego imię dotąd ze czcią wspomina każdy Niemiec, którego pieśni rozlegają się na całym obszarze teutońskiéj ziemi: Ernst Moritz Arndt. „Czemże jest człowiek bez marzeń i miłości? (Was ist der Mensch ohne Schwärmerei und Liebe?) Mądrem zwierzęciem, które nawet odważnie umrzeć nie może jak zwie-„rzęta. Tylko puste głowy i puhacze wykrzykują na szaleństwo „i mistykę. Jak gdyby mistyka nie była zawsze żywotną siłą lu-„dzi najszlachetniejszą obdarzonych naturą!... Od wieków Teu-„tonja jest krwawém polem walki.... Uzbrojono Niemców przeciw „Niemcom. Zburzono miasta i kraje i obyczaje; przez pilność „powstały znowu. Ale wszystko w świecie ma swoje granice. „My do téj granicy już doszliśmy.... Nasi filozofowie naznaczają „nam wysokie stanowisko. Mówią, że Niemcy są narodem, który „wydał i przechował wolność wiary i myśli. Według nich taki „stan zrodzi ogólne, humanitarne ukształcenie, wszechmądrość. „Utrzymują oni, że kosmopolityzm szlachetniejszy od nacjonalizmu, „a ludzkość wyższą jest od człowieka. A więc niech naród zniknie „jak plewa na wietrze, byleby była ludzkość! Takie ideje wznio-„słe są ale niezrozumiałe, a rozsądek stoi wyżéj. Bez narodu „niema ludzkości, bez wolnego obywatela niema „wolnego człowieka. Wy filozofowie pojęlibyście to, gdy-„byście mogli pojmować to, co ziemskie.... Tylko wolni, żywi „ludzie tworzą świat, a między niewolnikami wszystko niewol-„nicze. Żadna idea nie sprowadzi na ziemię z nieba nic wznio-„słego, gdy na ziemi nędzny pasie się motłoch.... Przypomnij-„cie sobie Greków. Był to piękny, dzielny, pełen odwagi naród, „który do wielkich rzeczy dążył i wielkie rzeczy wykonał. Cóż „się z nim stało? A byli to kosmopolici starożytności.... Zeszli „w końcu na nikczemną, łotrowską gawiedź niewolników do „żadnego wznioślejszego popędu natury niezdolnych.... Zawsze „mówią o niemieckich monarchach, nigdy o niemieckim naro-„dzie!... Nigdy monarchowie nie stali tak daleko od narodu, „nawet przeciwko narodowi!... Niesprawiedliwość idzie za nie-„sprawiedliwością, gwałt za gwałtem, wstyd za wstydem i kie-„dyś Europa runie pod ciosem Mongołów, przygnieciona własnemi

„szczątkami.... Ale tyrany i króle w proch się obracają, pira-„midy i kolosy walą się, ziemia drży; wulkany, ogień, miecz „roznoszą spustoszenie, najwznioślejsze rzeczy znikają; jedna tylko „nieśmiertelna wieczyście żyje — prawda. Prawda i wolność, to „są czyste żywioły bożego człowieka. Z nich on powstał, bez „nich jest niczém“. (Geist der Zeit. Altona. Wyd. 4, s. 33. 141. sq.).

Mało jest głosów równie pięknych i silnych!

Gdy ucichły zwycięskie trąby Napoleona, wojenna wrzawa w Europie zaczęła się skrzypem piór wiedeńskich.

„Od roku 1815 — powiada Gerwinus, znakomity niemiecki historyk — zaczął się perjod monarchicznych spisków, protokółów, więzień“.

Szereg lat kilkunastu, które potém nastąpiły, pisarze ówcześni malują w najczarniejszych barwach, wróżąc ztąd coraz smutniejszą przyszłość dla Europy.

Philarète Chasles, członek akademji, profesor w Collège de France tak się o owym okresie odzywa: „Czczość, próżnia myśli pojawiła się wszędzie. Publikacje niezliczonéj ilości tak zwanych popularnych utworów, zamiast rozpowszechniania nauki, popularyzowały nieuctwo. Kompilacje więcéj ceniono niż twórczość. Ogromny odbyt pół-pojęć, pół-wiadomostek zadał śmiertelny cios myśleniu i sztuce pisania. — Nareszcie pressa odniosła zwycięztwo. Ta Messalina wieńczyła tysiące swoich faworytów. Nieustanna orgja wyprawiana przez tłumy pismaków, doprowadziła obyczaje do najstraszniejszego zepsucia. Tak miłość wolności, wzniosła w 1789, szalona w 1793 roku, omdlała na łonie tego nowego, ze wszystkich największego despoty!...“

„Idziemy prosto, powiada daléj tenże autor, malując obraz społeczeństwa pomiędzy 1825 a 1840 rokiem — idziemy do literatury bizantyńskiego państwa, w którém wszyscy retorowie byli mierni, bogaci, czołgający się, spodleni; pasożyty zarówno szanowane, zarówno bezczeszczone. Byleby zyskać trochę pieniędzy, pochlebiali ludowi, pochlebiali władzom, nurzali się w rozkoszach, wyścigali się nawzajem przepychem, a po życiu niepożytecznie spędzoném, umierali nieznani i wzgardzeni“.

„Do tego zawsze doprowadza danie śmiesznéj przewagi rzemiosłu literata, to jest sofisty. Manja zostania literatem, rozproszyła prawdziwe zdolności, odebrała im świeżość, oryginalność. Święte imię pisarza zeszło do znaczenia wyrobnika. stającego za zbrodnie przed sądowémi kratkami. W Europie ma znaczenie każda arystokracja, tylko arystokracja rozumu jest dla niéj wstrętną. I jakże może być inaczéj, gdy niema krytyki, gdy niema sądu, któryby wytrącał głupców a wskazywał na wygnanie grube zdrożności? Na co oświata, jeśli występki i egoizm zalecane są i podtrzymywane z góry? Jednym z najzabawniejszych rysów wieku, w którym żyjemy, jest: wielkie uszanowanie wszystkich słabości dla wszystkich głupstw i wszystkich głupstw dla wszystkich słabości. Ta powszechna obojętność zrodzona z materjalizmu i sceptycznego ducha rozciąga się aż do wyżyn historji i filozofji....“ Któż nie widzi, że dziś jest gorzéj?... i coraz gorzéj!

„Mówiono, że Europa wzniesie się przemysłem. Czyż przemysł jest cywilizacją? Jakiegoż przemysłu nie mieli Chińczycy, gdy ich zdobywcy uciskali? Wszak konające na łożach złotych i z perłowéj massy Byzancium prowadziło większy handel niż Grecja i Rzym w najświetniejszych czasach“.

„Odegrawszy tyle komedji i dramatów, czemużby Europejczycy nie mieli już zajść za kulisy? To się zdarzyło Grekom, którzy przecież byli warci tyle co my. Po wstąpieniu Rzymu na tron świata, zjawili się na scenie już tylko jako komparsy. Są tam od strony Ameryki, ponad granicami Azji ludzie, którzy mają wielką ochotę wystąpić na widowni. Mają wolę i zapał młodych aktorów. Zaczęli świetnie. A pragną bardzo powodzenia. Gdy Zjednoczone Stany zostaną zaludnione, gdy Krym i Syberja przepełnią się ludzmi, dziwne rzeczy dziać się będą w tamtych krajach. Potrzebny im będzie jakiś Thucidides. Lękam się, aby stare ludy europejskie nie potrzebowały Prokopa albo Jornandesa“.

„Gdy Europa rozkłada się, Ameryka się kształci. Owen pierwszy dał swojéj utopji nazwę socjalizmu. Trudno powiedzieć, co w nim podziwiać należy więcéj: głupotę czy złą wiarę. Nie miał oryginalnéj poetyczności Fouriera, nie miał pomysłów

Saint-Simona. Owena „wzorowa koszula“, która wisiała zawsze w jego salonie, dając swobodę ruchów, miała przyczynić się do przywrócenia niepodległości rodzaju ludzkiego Około 1840 roku nauka jego liczyła tysiącami adeptów. W 1845 r. socjalizm miał już swoje szkoły i bibljoteki. Te wszystkie doktryny wylęgły się z łona staréj europejskiéj społeczności. Miały ją zreformować; przyspieszyły jéj upadek. Zbieramy owoce zasiane przez socjalistów.“

„Ameryka wznosi się, Europa ginie“. (Études sur les hommes et les moeurs au XIX siècle par Philarète Chasles s. 248—353).

„Zastanawiając się nad prawami, które wypłynęły z kongresu wiedeńskiego i w ogólności nad kierunkiem zdarzeń w naszéj części ziemi — woła ze smutkiem profesor uniwersytetu we Freiburgu, Rotteck, przy końcu historji „świętego przymierza“— bolesne uczucie przejmuje obywatela Europy. Czy na wschód rzuci okiem, czy spojrzy na zachód, najsprzeczniejsze obrazy zwiększają jego zmartwienie. Tam, w Azji (i w Afryce) od wielu tysięcy lat siedzi na tronie uparte, tak zwane historyczne prawo, panuje nieograniczona samowola. Jedno i drugie zniżyło ludy do trzód bydła, panujących zmieniło w pastuchów. Na zachodzie zaś w młodocianym, nowym świecie, naturalne, rozumne prawo buduje sobie mocarstwo doborowe. Już w północnéj Ameryce głęboko zapuściło korzenie, już najwspanialsze wydało owoce. Tak szybkiego, tak zbawiennego, tak cudownego postępu naprzód, jaki widzimy w wolnych Stanach północnéj Ameryki, całe dzieje ludzkości ani jednego nie przedstawiają przykładu Nie republikańską formę mianowicie nazywamy słońcem tego dnia, nie! lecz ducha republikańskiego, który z monarchiczną formą zgodzić się może, a nawet w dobrze urządzonéj monarchji daleko pewniéj się utrzymuje, niżeli w burzliwych, demokratycznych krajach. A duchem republikańskim jest panowanie sprawiedliwych praw, wypływających z wieczystych praw przyrodzonych i głośnéj zbiorowéj woli; republikańskim duchem jest usunięcie wszelkiéj samowoli i smutnego podziału ludzi na urodzonych panów i urodzonych niewolników. Europa będąca dotąd polem walki tych dwóch sy-

stematów, patrzy jak Azja wkracza na jéj nieszczęsną ziemię, a cywilizacja ucieka ze starego świata. Europa ze swemi skarbami ducha zebranémi od tysięcy lat, ze swoim popędem do postępu, ze swymi szlachetnymi narodami, musi stać na miejscu, a nawet upadać pod ciężarem więzów upartego, historycznego prawa. Musi wyrzec się tego słońca wolności, którego pragnie oddawna, i zasad sprawiedliwości nie wytępionych w duszy każdego zacnego człowieka. A jeśli stronnictwo, które monarchów uszy oblega, któremu tłum głupi i podły służy za narzędzie, odniesie ostateczne zwycięztwo, wtedy nic już nie wstrzyma wstecznego ruchu, a Azja jest zwierciadłem, gdzie przyszłe losy nasze ujrzeć możemy. Wtedy już — jak niegdyś w upadającém przez kilka wieków wschodnio-rzymskiém cesarstwie — dla szlachetnych i dumnych dusz nie będzie żadnéj pociechy w życiu, żadnéj nagrody za trudy żywota. Stopniami upadek przygotuje dla nas los Chińczyków, a jak tam Mandszu i Mongoły, tak nas pokonają Moskale. Ze świata wprawdzie nie zniknie wolność, ale Europa ten święty ogień, który przechowywała dotąd, będzie widzieć tylko zdaleka, po tamtéj stronie atlantyckiego oceanu". (Allg. Geschichte von K. von Rotteck. IX. II. wydanie 8, str. 542).

Tak mówił niemiecki mędrzec przed pół wiekiem. Zobaczmy co powiedział przed kilku laty Baron von Hodenberg w swém dziele: Über die Gewissens- und Begriffsverwirrung in Politik, Kirche und Wissenschaft der Gegenwart.

„Germanja była pierwotną ojczyzną pierwotnych Teutonów, którzy tam, wyszedłszy pomału z barbarzyńskiego, na wpół małpiego stanu, wylegiwali się przez całe wieki i tysiące lat na swoich niedźwiedzich skórach, aż przyszli Rzymianie.... Następnie wyłamując się z pod ewangelicznéj karności, stracili Germanie wszelką moralną karność i dobroczynny wpływ na pokonane ludy.... W końcu, zasada narodowości posłużyła im za pozór do zniszczenia istniejących praw i swobód.... Organ stronnictwa zjednoczenia: berlińska kościelna gazeta, die neue evangelische Kirchenzeitung ogłosiła niedawno bezwstydne zdanie: „„Polityka musi stosować się do interesów pań-

stwa, i z ewangelją nie ma nic spólnego"". A z łona pruskich luteranów wyszedł znany Besser, który wprowadził nowe prusko-chrześcjańskie prawo narodów, będące w sprzeczności z każdą stronicą biblji, ze wszystkiemi zasadami niemieckich narodowych praw, mogące wznowić rycerstwo rozbójników jako prawidło w życiu chrześcjańskich ludów. Berliński profesor theologji Hengstenberg, jeden z przewodników prawowiernego, protestanckiego kościoła północnych Niemców, wyrzekł najprzód, mówiąc o prorokach starożytności, że „„ci święci mężowie Boga nigdy się do politycznych drobnostek nie mieszali"", (chociaż pisma Jeremjasza i Ezechjela są to właśnie dla naszych czasów ognistémi głoskami pisane polityczne broszury), wreszcie przerwał milczenie „„ze wstrętem...."" i oznajmił światu; „„pruskie posłannictwo"".

O owém posłannictwie tak daléj mówi autor: „Przeklęty niech będzie, kto granice bliźniego swego ścieśnia. A każdy naród niech odpowie: Amen. Te słowa odnoszą się zarówno do granic ludów jak do praw pojedynczego człowieka.... Jeszcze katolicy nie byli ogłosili dogmatu nieomylności papieża, gdy już została ogłoszoną nieomylność króla pruskiego w rzeczach tyczących się prawa narodów i chrześcjańskiéj moralności.... Artykuł wiary Prusaków tak brzmi: Zbawienie Teuton i, ludzkości i chrześcjańskiego kościoła jest posłannictwem Prussji. Jam jest Pan Bóg twój. Nie będziesz miał innych bogów tylko wszechhistoryczne posłannictwo. Czcij ojca twego i matkę twoją a przedewszystkiem króla pruskiego. Nie zabijaj, ale dla posłannictwa z powołania Opatrzności, możesz napadać na spokojne narody i niszczyć je iglicówkami. Nie kradnij, ale możesz annektować. Nie pożądaj bliźniego twego domu, ani żadnéj rzeczy, która jego jest, oprócz potrzebnych dla Prussji i jéj historycznego posłannictwa, sąsiednich tronów, majętności, finansów, ludzi, kościelnych praw, kościelnych dóbr, wolności wiary i t. p. Rzeczą jest pewną, że pruska missja jest zrządzeniem Opatrzności, Gottes Fügung!.... Posłannictwem Prussji jest prześladowanie całego kościoła Chrystusowego, to jest tych wszystkich, którzy słowo Boże i uczciwe sumienie najwyżéj cenią, a więc bez względu na to, czy kto jest

luteraninem, reformowanym, katolikiem, żydem, konserwatystą, czy demokratą.... Zasadą tego państwa: Polityka nie zna moralności. Siła przed prawem!... Prorokami tego nowego Zbawiciela ludzkości są Hengstenberg ze swoim cynicznym chrystjanizmem, „żelazny charakter“ i jego satelici Mühler, Itzenplitz i t. p. Ich dziełem tryumf bezwstydu. Co przepowiedział sławny Stahl w 1861 roku? Rewolucja nie wystąpi teraz tak, jak przy końcu zeszłego stulecia. Wszystkie jéj zwiastuny dowodzą, iż stanie się wprędce uznanym powszechnie porządkiem w Europie.... Wszędzie, tak w państwach, jak w kościołach postawiono na ołtarzach interes. To też głosy kruków zapowiadają straszne polityczne i socjalne zaburzenia...... Z Bogiem żartować nie można“! — (Porówn. wyż. przyt. dzieło. II. Heft. s. 171. IV. H. s. 9—206).

„Duch drży — powiedział przed kilku laty jeden z francuskich mężów stanu — na samą myśl o cesarstwie niemieckiém wznoszącém się na gruzach zachodu. Z takiego kataklizmu cywilizacjaby się nie podniosła. W górze cezaryzm, pod nim wassale-królowie, niżéj feudalizm magnatów i szlachty, na dole tłuszcza żołnierzy i urzędnicy automaty“.

Obraz ten niemieckiego państwa kreślony ręką jego nieprzyjaciela. Ale oto co powiedział w 1873 roku Niemiec, protestant Karol Reinhard o swoich rodakach: „Jest to gromada bezmyślnych niewolników“.

Aż nadto dosyć tych przykładów! Obejmują one cały wiek XIX aż do dni dzisiejszych. Cóż więc pozostaje dla Europy? Niemasz zatém postępu i być nie może? Czy ludzkość pozbawiona woli, musi zawsze kręcić się wkoło? ulegać prawu materji, bez nadziei w lepszą przyszłość? Nie! Jedne i te same fakta powtarzające się ciągle, są skutkiem jednéj i téj saméj przyczyny. Tą przyczyną odwieczny system ciężący na Europie. „Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend Böses muss gebähren“. Usunąwszy przyczynę, zniesie się skutek. Tollenda causa tollitur effectus.

Gdy całą ludzkość ogrzeje i opromieni światło prawdy, gdy duch ludzkości uczuje swą samoistność i stanie się panem materji a nie jéj niewolnikiem, jak dotąd; wtedy dopiéro będzie rzeczywisty postęp.

Prawda zwycięży!

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZÉJ.

AMERYKA

i

EUROPA

STUDIUM HISTORYCZNE I FINANSOWE

z krytycznym na sprawy społeczne poglądem

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

Część II.

In libertate populorum
securitas principum ac certa
pacis universae fides.

KILKA SŁÓW WSTĘPNYCH.

Wielce ważną jest rzeczą: porozumienie się o słowa i ich znaczenie. Przy dzisiejszym chaosie pod wpływem ducha sofistów, przy dzisiejszém wydoskonaleniu djalektyki i czczéj frazeologji, zasadnicze pojęcia o warunkach społecznego bytu tak się zmieszały w prywatném i publiczném życiu, iż elementarne wyrazy straciły znaczenie pierwotne a rzeczywiste. Częstokroć jedno pojęcie biorą za drugie, częstokroć dwom djametralnie sprzecznym zasadom nadają jedną i tę samą nazwę. Tak n. p. nie odróżniają zwykle w pospolitéj mowie, idei państwowéj od narodowéj, prawa państwowego od prawa narodowego, państwa od narodu i t. p. Wielka zaś jest różnica pomiędzy narodowém mocarstwem a państwem. Naród ma swoje fizyczne i moralne granice zakreślone ręką natury, a więc wiekuiste, niezmienne. Państwo granic nie ma, jego granice zakreślają się mieczem lub piórem traktatów a zatém ulegają zmianom i są znikome. Narodowe mocarstwo jest instytucją naturalną, podlega prawom przyrodzonym. Państwo zaś jest instytucją sztuczną, podlega rozporządzeniom dowolnym, które nazywają „prawami“.

W poprzedniéj części widzieliśmy, przy jakich warunkach kształtowało się w Ameryce nowe społeczeństwo i wychodziły młode narody z narodów, jak zaszczepioną była nowa narodowość na pniu nowego świata. Widzieliśmy z faktów: jakiéj polityki trzymali się mieszkańce Ameryki, jak się rządzili i do

jakich doszli celów. Tu zastanowimy się najprzód nad przyjętą powszechnie w Europie polityką, abyśmy mogli znaleźć miarę dla porównania działalności społeczeństw w Dwóch Światach. Następnie, zatrzymamy uwagę na teorji administracji z rozlicznémi jéj formami, ażebyśmy jaśniéj widzieli różnicę pomiędzy systematami rządów w Ameryce i w Europie. Nakoniec, w cyfrach zobaczymy zarys porównawczego obrazu, przedstawiającego wyraźnie obu systematów skutki. Wreszcie odsłonimy ważniejsze rany Europy. Sine ira et odio!... Bez uprzedzeń!... Wszak to jest historyczny pamiętnik z krytycznym sądem, mający na celu „securitatem principum ac universam pacem“.

I.

Polityka. Administracja. Centralizacja i decentralizacja. Autonomja. Symbol systematu organicznéj równowagi.

Polityka.

§ 1. Rozważmy ogólną politykę europejskich monarchów i przyjęte systemata administracji krajów. Nie tu miejsce mówić o formach rządu. Zwróćmy oczy na sprężyny, które wprowadzają w ruch społeczny organizm.

Wszystko cokolwiek społeczeństwo zdobędzie na drodze postępu, rządy monarchiczno-despotyczne chwytają i zastosowują do swoich potrzeb i celów.

Celem tych rządów głównym, nie mówiąc o powiększeniu finansów jest: utrzymanie monarchicznéj władzy dla dynastji. Oświata narodów, ich postęp, dobrobyt, są to dla nich cele podrzędne. Wspierają je o tyle, o ile ogólnemu prądowi oprzeć się nie są w stanie; wspierają je jawnie, gdyż w tém widzą środek nieuchronny utrzymania swego kredytu, swéj powagi i ufności w podwładnych, którzy daleko nie patrzą, hamują je tajemnie albowiem rozumieją to, że masy im mniéj ukształcone, tém mniéj pragną.

Lecz i w tém są wyjątki. Niekiedy rządy nie są w możności oparcia się pewnym żądaniom narodu, bez narażenia swego interesu. Wtedy otwierają pole do wylewu niepowstrzymanych

pragnień swych poddanych i albo nakierowują je wyłącznie w jedną stronę, aby odwrócić ich uwagę od innych praw, które im słusznie się należą, albo jeżeli można, ograniczają zaspokojenie wymagań narodu w jednéj tylko klasie.

Jak w pojedynczym człowieku tak w narodzie, czy to wolnym czy ujarzmionym, dwojakie są pragnienia: potrzeby duszy i potrzeby ciała, umysłowe i materjalne, chęć rozszerzenia wiedzy i polepszenia materjalnego bytu, słowem chęć do oświaty i chęć wzbogacenia się. Jedno i drugie wymaga zupełnéj swobody ruchów, tak umysłu jak ciała, to jest wolności. A to jest właśnie przeciwne celom. Im więcéj człowiek jest oświeconym, tém więcéj czuje swą godność i pojmuje należne mu prawa, im jest bogatszym, tém mniéj zależnym. Stu, dwiestu, tysiąc, dziesięć tysięcy obywateli oświeconych, jeszcze nie są niebezpiecznymi dla rządów. Z tych większą połowę, co mówię? dziewięć dziesiątych części można obezwładnić, można kupić, za mundu, krzyżyk, tytuł i t. p. Również kilka tysięcy ludzi bogatych jeszcze mniéj są niebezpiecznymi. Ci są spokojni. Rząd ich osłania swoją opieką, nabywa sobie ich przychylność podobnemi środkami, które służą za lep nawet dla ukształconych ludzi. Wreszcie bogacze dla zachowania swych dóbr lub kapitałów, lubią istniejący tak zwany porządek, status-quo.

Ale najstraszniejszą rzeczą dla rządów monarchicznych jest oświata mass i dobrobyt mass. Mniéj niebezpiecznym jest dla monarchizmu jeden oświecony, z liberalnémi zasadami i obszernym wpływem bogacz, niż tysiąc ludzi ubogich, chociażby przywiązanych do tronu, lecz mających do oświaty i wzbogacenia się, otwartą drogę.

Tymczasem w narodach budzi się jedno lub drugie pragnienie, albo objawiają się oboje razem. W téj lub owéj formie jest to przyrodzony popęd, dążenie do wolności. Jeżeli wyraża się w sposób gwałtowny, to jest po prostu mówiąc, jeżeli naród koniecznie chce być rozumniejszym i bogatszym, rząd monarchiczny despotyczny nazywa to buntem, rewolucją. Za takie zuchwalstwo sadza do więzienia, wiesza, ścina. Jeżeli to pragnienie objawia się łagodnie, rząd widzi w tém „symptom rewolucji“. Stara się temu zapobiegać. Zadaje więc sobie pytanie:

czy potrzeba koniecznie zaspokoić żądanie narodu? czy można tego uniknąć? Gdy zaspokojenie pragnień narodu daje się jakimkolwiek sposobem uniknąć, oczywiście rząd albo staje się głuchym wówczas, albo obmyśla jakieś półśrodki dla oszukania narodu, jak bawią płaczące dziecię świecidełkami i brzękadłem. Gdy zaś naród upomina się o co upornie, wtedy pozostaje rządowi dwie drogi. Rozważa najprzód jakiego rodzaju są domagania się? komu mogą służyć? czy klasie możniejszéj, czy ubogim? to jest czy klasie nielicznéj lecz silnéj oświatą i pieniędzmi, czy klasie ciemnéj i ubogiéj lecz silnéj liczbą?

Ztąd wypływają dwa kierunki monarchizmu: arystokratyczny i demokratyczny. Lecz tu jeszcze nastręcza się pytanie: która klasa jest niebezpieczniejszą dla tronu? arystokracja czy demokracja? Jest to wypadkiem chwili i stanowczo do każdego czasu zastosować się nie da. Dziś ta, jutro owa klasa może być groźną dla rządu. Cała więc mądrość polityki zależy na tém, aby w takich razach, gdy naród daje znaki życia, pochwycić właściwą chwilę i odgadnąć: po któréj stronie przewaga.

Gdy rząd zbada usposobienie narodu i stopień ducha, jak również miarę siły różnych warstw społeczeństwa, wówczas zastanawia się znowu nad tém: czy lepiéj jest klasę, którą uważa za niebezpieczną trzymać w zależności za pomocą drugiéj klasy? czy potrzeba koniecznie ustępstwo zrobić klasie grożącéj zaburzeniem?

Tu rząd wybiera sposób, który daje się najpewniéj urzeczywistnić. Stosownie zatém do okoliczności, albo klasę możnych czyli tak zwaną arystokrację czyni zależną od mass, albo massy poddaje pod przemoc możniejszych. Pierwsza polityka rządu trzyma się metody demokratycznéj, druga metoda jest arystokratyczną.

Lecz przychodzą chwile, że potrzeba koniecznie zrobić ustępstwo. W takim razie, gdy rząd już wszystko rozważył i wyczerpał wszelkie środki zapobieżenia domaganiom się narodu, nadaje ustępstwu lub prawu nazwę „liberalnéj reformy“ i ogłasza ją w formie „łaski“.

Tak więc założenie szkół jest łaską, otwarcie uniwersytetu łaską, zbudowanie portu łaską, przeprowadzenie mostu na rzece

łaską, nadanie konstytucji łaską, uwolnienie nawet z poddaństwa łaską. Urzędnicy stroją się, naród stroi się, illuminują miasta, wystrzygają cyfry monarsze z papieru, biją we dzwony, strzeają z armat. Lud ucieszony pije piwo, wino, wódkę, za które już raz zapłacił. Teraz płaci podatek za łaskę. Wiele? któż to obliczy?

W miesiąc, dwa, trzy, naród, który się tak ucieszył z urządzenia szkół, z uniwersytetu, z portu, z mostu, płaci na te szkoły, na ten uniwersytet, na ten port, za ten most, nowy podatek za łaskę. Nie ma on téj nazwy, ale takie ma znaczenie.

Wprowadzając te liberalne i „łaskawe“ reformy, rząd ma się dobrze na baczności i pilnie strzeże kierunku jaki nadać pragnie. Reformy mogą być dwojakie, albo dążące do oświaty albo dążące do podniesienia bogactwa krajowego.

Jeżeli wprowadzone prawo otwiera obszerniejsze pole do oświaty, wtedy rząd stara się wszelkiemi sposobami hamować materjalny wzrost kraju, aby troska o chleb powszedni tłumiła chęć oświecania się. Jeżeli zaś reforma ma pozornie na względzie polepszenie bytu materjalnego mieszkańców, wówczas rząd o ile możności zapobiega szerzeniu się swobodnego przemysłu i handlu, a pod pozorem „opiekuńczego systemu“, opłatami, cłem, monopolem wszędzie stawi zapory.

Narzędzia do paraliżowania oświaty zarówno jak handlu, są bardzo proste i łatwe. Wszystkie znajdują się w rękach ministrów. Podobne one są do kluczów nakręcających struny. Dla nadania oświacie tonu jaki potrzebnym jest rządowi, służą tak zwane normalja i programata szkolne; dla określenia granic gospodarstwu krajowemu, przemysłowi i handlowi służą specjalne przepisy tyczące się opłat, patentów, cła i t. d.

Trzymanie mieszkańców w kraju za pomocą procesów, odpowiedzialności podatkowéj, pasportów i t. p. dopełnia reszty. Gdzie zniesiono jedną przeszkodę, istnieje druga. Europa do tego stopnia jest spodloną, że się daje krępować nietylko pasportami i rewizją na granicach, lecz tajemną cenzurą listów. Niewolnicy mniemają, iż są cywilizowani.

W ogólności każdy rząd monarchiczny trzyma się metody:

Nie zrobić żadnego ustępstwa w jedném, bez wynagrodzenia sobie w drugiém.

Rząd zwraca również uwagę na położenie kraju i charakter narodu. Jeżeli dostrzega, iż naród w skutek geograficznego położenia jakie zajmuje, lub w skutek nawykłości tradycijnéj, ma wyłączną skłonność do handlu czyli do wzbogacenia się na jakiejkolwiek drodze, stara się ją rozwijać i podnosić do tego stopnia, aby ta skłonność stała się namiętnością. Jest to pomyślny dla rządu kierunek narodu, gdyż w takim razie namiętność tłumi wszelkie inne pragnienia. Lecz zawsze, jeżeli może, ogranicza swą pomoc do jednéj tylko klasy.

Jeżeli w charakterze narodu przeważa chęć do oświaty, najniebezpieczniejsza dla monarchicznéj władzy, wtedy rząd wszelkiemi sposobami stara się ją stłumić, lecz nie chcąc być oskarżonym o brak postępu, nadaje urządzeniom swoim pozór rozszerzenia oświaty i czyni wiele hałasu. — Mnożąc zaś szkoły i otwierając wstęp do nich, pilnie strzeże, aby wykładano nauki w duchu rządowym. Służą ku temu celowi oficjalni krytycy, oficjalne i półoficjalne dzienniki.

W Anglji, przemaga w narodzie kierunek materjalny. Tam wprawdzie monarchizm jest cieniem, rządem jest klasa możniejszych, która o powszechną oświatę mass, nie dba. W państwie moskiewskiem duch ludu jakkolwiek skażony, silniejszym jest nierównie niż w Anglji, dla tego właśnie, iż nie jest stłumiony przez materjalizm. Z téj saméj przyczyny, jego potrzeby moralne objawiają się silniéj niż materjalne. Ponieważ zaś massy tego popędu ducha nie rozumieją lecz czują go w sobie jako pragnienie wolności, co właśnie jest symptomatem niebezpiecznym dla rządu, przeto rząd moskiewski unika ile możności zadosyćuczynienia téj chęci, zmienia często politykę i odwraca uwagę narodu w inną stronę. Żaden zaś kraj monarchiczny nie ma w ustawach swych równowagi dla zaspokojenia wszystkich potrzeb narodu.

Z takiego stosunku rządów względem narodów wypływają rozmaite ustawy naginane do pragnień narodów lub do potrzeb danéj chwili, jak: wolność druku, wolność zgromadzeń, publiczne sądy lub przeciwnie: cenzura, zakaz publicznych zgro-

madzeń, tajemne sądy i t. p. W Anglji, gdzie przeważa kierunek materjalny, wolność mówienia, pisania jest nieograniczoną; rząd nie lęka się ludu, w którym wzbudził namiętność zbogacenia się ani arystokracji mającéj chęć utrzymania się przy istniejących już bogactwach; dla tego otworzył drogę na polu wszystkich gałęzi gospodarstwa krajowego i handlu z całym światem, lecz kapitałom możniejszych zręcznie dał przewagę. Przeciwnie zaś rząd moskiewski obawia się narodu, którz chce być oświecony przed wszystkiém, bo taka chęć daleko prowadzi; szuka więc innych środków dla uspokojenia umysłów a raczéj używa pół-środków. Ażeby na żadnéj drodze nie dać rozwinąć się narodowi, trzyma go krótko za pomocą cenzury, procesów, zamkniętego sądownictwa, a nad publicznémi zgromadzeniami czuwa z nadzwyczajną troskliwością [1]).

Meetingi dla Anglji nie są strasznémi. Jest to komedja, na którą rząd pozwala dla okazania ludowi, że mu wszystko wolno. Lud mówi co chce, parlament robi co chce. Meetingi w Moskwie byłyby zgubą tronu.

W Anglji wszelkie stowarzyszenia są dozwolone i przynoszą narodowi wielkie korzyści. Rząd w to nie miesza się, bo wie, że one mają na celu interes materjalny. Rząd moskiewski pod pozorem postępu i dla okazania dobrych chęci, zakłada sam rózne towarzystwa, które najmniejszego pożytku dla kraju nie przynoszą, ale, z małemi wyjątkami, poddanym nie pozwala ich tworzyć, bo wie, że każde towarzystwo zamieni się tam w klub patrjotyczny. Do każdego prywatnego towarzystwa rząd wmieszać się musi.

Rząd angielski wszelako rozwijając pragnienie materjalne narodu, ze swojéj strony ile możności stara się dogadzać jednéj klasie, dla tego właśnie, iż bogactwo pewnéj liczby indywiduów

---

[1]) Rozumie się, nie ma tu mowy o tak powszechnie znanéj chciwości i przekupstwie moskiewskich urzędników, lecz o głównych narodu tego cechach i dążnościach w pojęciu szerokiém, ogólném. Tak zwana obrona jawna wprowadzona niedawno w moskiewskim rządzie jest formą bez treści. Procesy tam ciągną się lat kilkanaście a nawet kilkadziesiąt.

mniéj jest dla celów oligarchji niebezpieczném niż bogactwo mass. Ponieważ w Anglji klasa oświecona, to jest wyższa, czuwała zawsze nad utrzymaniem swoich swobód i była najgroźniejszą, rząd usiłował w jéj ręku skoncentrować głównie korzyści prerogatyw, aby utrzymać ją w spokoju i z jéj pomocą panować. Wzbogacenie się téj klasy dopełniło się z krzywdą ludu. W tym kraju ogromne są bogactwa, obok strasznéj nędzy. Klasa wyższa liczy tysiące indywiduów niezmiernie bogatych, lud ginie z głodu.

Rząd moskiewski trzymając się półśrodków i zmieniając często politykę, nadaje bądź oświacie, bądź gospodarstwu krajowemu ruch silniejszy i pochlebia bądź jednéj bądź drugiéj klasie. Mikołaj zastał arystokrację dawną, na któréj opierał się Alexander I. Bał się jéj, tworzył więc arystokrację nową i działał z jéj pomocą. W chwili jego zejścia, zaczęły budzić się w państwie moskiewskiem ideje demokratyczne. Częste rozruchy ludu i morderstwa w głębi carstwa popełniane przez włościan, dały poznać rządowi, gdzie niebezpieczeństwo. Lecz nierównie groźniejszą była postawa d e m o k r a c j i o ś w i e c o n é j, w któréj najgłówniejszą grali rolę studenci uniwersytetów. Gdy Alexander II wstąpił na tron, zdawało się, iź naród dojrzał. Rewolucja była nieuchronną. Potrzeba było ustąpić lub chwycić się środków energicznych. Dla zbadania ducha narodu i odkrycia, w którém miejscu nagromadzone były palne materjały, rząd otworzył szranki piśmiennictwa i zwolnił cenzurę. Naród mniemał iż to są liberalne reformy, zaczynające się od wolności druku. Opinja publiczna odezwała się z całą siłą. Już same tytuły dzienników zdradzały ducha narodu. Pojawiły się takie czasopisma jak: Z o r z a, G ł o s, I s k r a i t. p. Rząd z przerażeniem ujrzał, że w narodzie nietylko demokratyczne zasady przeważają, lecz wyraźna jest dążność do republikanizmu i radykalnego przewrotu. Chwycił się metody: S i m i l i a s i m i l i b u s c u r a n t u r. Rozciągnął przemoc nad arystokracją i klasą oświeconą za pomocą ciemnych mass.

W tym samym czasie Towarzystwo rolnicze Warszawskie i szlachta wschodnich prowincji polskich prosiły o uwolnienie włościan. Niebezpieczeństwo stało się groźniejszém. Rząd widział iż inicjatywa uwolnienia ludu pochodziła od Polaków. Nie było

chwili do stracenia. Potrzeba było zjednać sobie lud prosty. Uwolniono włościan, dozwolono im wybierać miejscowych urzędników gmin, lecz natomiast obarczono ich ciężkiemi podatkami i włożono odpowiedzialność gminy za każdego, nie zmniejszając władzy policji i urzędników koronnych a zwiększając liczbę biurokratów. Arystokracja została złamaną. W klasie oświeconéj powstały djametralnie z sobą sprzeczne stronnictwa, co jest zawsze najpomyślniejszą wróżbą dla despotyzmu. Wolność druku znów obostrzono. Rząd silniéj niż kiedykolwiek skoncentrował w swojem ręku wszelki ruch umysłowy i materjalny. Państwo zamknięto hermetycznie.

W moskiewskiem carstwie stosunkowo jest nierównie mniéj bogaczów niż w Anglji, lecz lud jest w dobrym bycie. Jé wprawdzie czarny jak węgiel chleb gruby z ościami, ale czyni to przez oszczędność, aby mieć więcéj pieniędzy na wódkę, któréj bajeczną spożywa ilość. Z jéj pomocą rząd dawszy mu pewną wolność, stara się go trzymać w stanie ogłupienia. Przy takiéj organizacji, przeszkody na drodze umysłowego i materjalnego rozwoju zostały zwiększone. Ta polityka okazała się dogodną dla monarchów wszędzie. Można ją nazwać polityką gorących napojów.

Metoda polityki angielskiéj jest przeważnie utilitarno-arystokratyczną; metoda polityki Alexandra II jest demokratyczną. W Anglji siła rządu skoncentrowana w arystokracji, równa się sile cara opierającego się na ciemnym ludzie.

Rozumie się, iż dla zachowania równowagi służy wojsko, a dla utrzymania w granicach żywiołu, któremu rząd musiał nadać przewagę, wychodzą od czasu do czasu stosowne ministerjalne przepisy.

Gdy w pewnych chwilach niektóre narody żądają reform stanowczych, zarówno do rozszerzenia oświaty, jak do podniesienia bogactwa dążących, rząd zadaje podobnież sobie pytania i rozważa: z jakim narodem ma do czynienia? z jaką klasą? czy nadając jedne reformy jednéj, drugie reformy drugiéj klasie, można zaspokoić wszystkich?

W ostateczności, monarcha musi podpisać ułożoną przez ministrów konstytucję. Wyraz: „konstytucja“ w uszach na-

rodu tak miły ma dźwięk, że najczęściéj nie czytając jéj i nie zastanawiając się nad treścią, przyjmuje najmiłościwsze reformy z okrzykami radości.

Ponieważ w ruchach politycznych i tak zwanych rewolucjach przewodzą głównie ci, co najwięcéj krzyczą, przy gwarze gdy wszystkim w uszach szumi i w głowie się mąci, konstytucja podpisana przez monarchę wydaje się szczytem szczęścia i zapewnieniem wolności [1]).

Zwykle główne wady konstytucji są następujące: 1) rozwój oświaty z zaniedbaniem interesu materjalnego, 2) zapewnienie swobód w gospodarstwie, przemyśle i handlu z ograniczeniem oświaty, 3) zostawienie jednéj z tych korzyści w rękach jednéj z klas narodu, 4) zostawienie obu tych korzyści jednéj klasie wyłącznie. Te główne wady mogą mieć mnóstwo odcieni, ale to są cztery podstawy, na których spoczywa cały dalszy organizm konstytucji. Nie są one widocznémi, albowiem mniéj więcéj każda konstytucja zaczyna się od pięknie brzmiących słów: wszyscy obywatele są wolni, równi i używają jednakich przywilejów, bez żadnéj różnicy. Kto to przeczyta, nie dba o resztę. Tymczasem wszystko jest kłamstwem. Rewolucijnym krzykaczom zdaje się, że gdy napisano i wydrukowano, ze wszyscy są równi, to już głupi równa się mądremu; a dla nich taka równość znaczy dopiero prawdziwą wolność.

Niektóre ustawy konstytucijne mieszczą w sobie wszystkie wymienione dopiero wady, inne mogą zawierać jedną tylko z nich, lecz i to dosyć, aby naruszyć równowagę praw narodowych.— Każda nosi w łonie swojem zarodek niesnasków i zaburzeń na przyszłość.

Rząd monarchiczny na ukrytych błędach konstytucji, wznosi budynek systematyczny praw rozwijających daléj złe zasady, i mogąc według swéj woli, nadać przewagę coraz większą jednemu lub drugiemu pierwiastkowi, czyni go narzędziem swéj

---

[1]) Patrz konstytucje przez niemieckich ministrów pisane, przez niemieckich monarchów oktroyowane, a przez niemieckie narody z radością przyjęte.

władzy. W tych właśnie ustawach otwiera drogę do oświaty, lecz hamuje rozwój bogactwa, lub przeciwnie wspiera krajowe gospodarstwo i handel, natomiast przeszkadza szerzeniu się oświaty. Obdarza przywilejami jedną klasę z krzywdą drugiéj. Ułatwia oświatę w klasie możnych, utrudnia ją pomiędzy biednymi. Ztąd powstaje zawiść w różnych warstwach społeczeństwa a z zawiści nienawiść. Ale to jest właśnie główny cel absolutnéj władzy. Divide et impera.

Gdy taką konstytucję nadają narodowi, rozważni i oświeceni obywatele albo nie mają głosu w rewolucijnym gwarze, wśród walki stronnictw i namiętności, albo uledz muszą okolicznościom.

Rządy niemieckie mają największą trudność w zadosyćuczynieniu potrzebom narodów. W Teutonji duch ogólny zachowuje pewną równowagę w dążnościach. Naród zarówno pragnie oświaty jak polepszenia bytu materjalnego. Monarchowie z tego powodu są w trudném położeniu. Muszą ulegać w części narodowi i nadawać mu mniéj więcéj liberalne instytucje; z drugiéj strony stosują się do państw silniejszych i nadane konstytucje ograniczają różnémi sposobami. Rząd pruski i austrjacki mają zadanie cięższe z powodu różnorodnéj narodowości i rozlicznych interesów. Polityka pruska przeważnie opiera się na wojsku i jéj metoda zależy na połączeniu wielu środków stosownie do prowincji, z pozostawieniem pierwszeństwa kierunkowi wojskowemu. W tym względzie rząd otwiera obszerne pole dla klasy możniejszéj. Arystokracja pruska zapełnia wyższe miejsca w wojsku, a dla niższych i wyższych oficerów otworem stoją wszystkie miejsca w urzędach. Metodę polityki pruskiéj można więc nazwać arystokratyczno-militarną. Najtrudniejsze zadanie ma do spełnienia Austrja. Stałéj metody nie ma i żadnego planu się nie trzyma.

W ogólności zaś nie jedno państwo w Europie jak to np. uczyniła Francja po wojnie pruskiéj, gotowe jutro ogłosić republikę, byle po jutrze utwierdzić absolutną monarchję.

Polityka zatem, która jest wzniosłą nauką o środkach urzeczywistnienia wielkich zadań społeczeństwa, stała się nauką obmyślającą sposoby oszukania narodów dla korzyści tronów. Tę cechę nadali jéj ministrowie.

Taką jest w głównych zarysach wewnętrzna, konstytucijna polityka państw europejskich. Z urządzeń wewnętrznych, to jest z praw, jakie monarchowie nadają narodom wypływa systemat organizacji czyli polityka administracijna. Zastanówmy się nad tém: co jest źródłem władz administracijnych?

Administracja.

§ 2. Administracja kraju jest owocem praw zasadniczych. Największym błędem narodów upominających się o wolności i prerogatywy jest to: iż głównie pragną tylko mieć prawa zasadnicze to jest konstytucję, a administracijny system zupełnie tracą z oczu. Skutkiem téj nieostrożności jest chwiejność konstytucijnych zasad. Konstytucja może być na pozór całkiem liberalną, a administracja, przy całém zachowaniu praw organicznych, może rozciągać despotyczny systemat. Przy centralizacji, na sprawiedliwość długo czekać trzeba.

Te dwie gałęzie polityki to jest: prawodawstwo i administracja, jakkolwiek różnią się pomiędzy sobą w teorji, są nierozłączne w życiu publiczném.

Jeżeli w konstytucji jest jeden tylko błąd szkodliwy obywatelom kraju, administracja może być tak urządzoną, iż z tego błędu wysnuwa się pasmo nieprzerwane dla oplątania nieostrożnego narodu. Tém łatwiéj ująć naród w sieci, im bardziéj konstytucja w głównych zasadach jest błędną.

Administracja kraju mieści w sobie prawodawstwo w zastosowaniu, to jest jurysdykcję. Na czemże się opiera jurysdykcja? Na prawach zasadniczych. Zadaniem jurysdykcji jest urzeczywistnienie idei prawa; narzędziem jurysdykcji jest administracja. Szukając idei prawa, musimy schodzić do jéj źródła czyli do praw zasadniczych.

Jurysdykcją w ogólném pojęciu, jest systemat instytucji, który ma na celu: 1) ustalenie prawa za pomocą nadanych mu pewnych form mających obowiązywać wszystkich i to jest prawodawstwem, 2) zastosowanie prawa ujętego w pewne formy

do wypadków szczególnych i to jest jurysdykcją w znaczeniu szczególném czyli sądownictwem.

Oba te rodzaje instytucji mają dwie strony: albo określają stosunki prawne pojedynczych osób pomiędzy niemi, albo określają stosunek każdego indywiduum do społeczeństwa, wskazując, gdzie jest obraza prawa naruszająca porządek powszechny. Ztąd wypływa prawodawstwo cywilne i prawodawstwo kryminalne, prawo cywilne i prawo kryminalne.

Kodex praw cywilnych i kryminalnych przepisujący normy prawa i ich zastosowanie to jest mieszczący w sobie prawodawstwo i sądownictwo opiera się na wyższém zasadniczém prawie czyli na konstytucji. Zatém od ducha i treści konstytucji zależy zarówno obdarzenie narodu prawami jak również narzędziem ich zastosowania.

Jeżeli konstytucja nie mieści w sobie wszystkich praw narodowych, które się opierają na pierwiastku najwyższym sprawiedliwości, to jest na prawie przyrodzoném czyli bożém, wówczas prawodawstwo tak cywilne jak kryminalne zawierające się w kodexie, na każdym kroku obraża prawa człowieka, a więc przyrodzone, i narzędzie kodexu czyli administracja tak cywilna jak kryminalna na każdym kroku tysiące znajduje sposobów do gwałcenia sprawiedliwości.

Co jest prawo? Jest to ogólna zasada, określająca działalność pewnych sił. Co jest prawo społeczeństwa? Jest to zbiór ogólnych zasad określający działalność sił społeczeństwa. Co jest prawo narodu? Jest to zbiór zasad szczególnych, opierających się na ogólnych społecznych i ogólnych przyrodzonych zasadach, który określa działalność sił narodu. Inaczéj mówiąc: jest to zbiór zasad określający działalność narodu na zasadzie praw człowieka.

Prawo ludzkości zatém, to jest prawo przyrodzone zastosowane w praktyce do życia publicznego, powinno być wyrazem powszechnéj woli. Prawo narodu jest przeto zastosowaniem prawa ludzkości do szczególnego życia narodu, jest wyrazem powszechnéj woli narodu, objawem jego potrzeb.

Ażeby prawo, jako wyraz woli było sprawiedliwém, po-

trzeba, aby wola była wyrazem sprawiedliwości. Zatém wola powinna być wolą w wysokiem i godném jéj znaczeniu, to jest wolną wolą czyli oczyszczoną tak z błędów umysłu jak z nienaturalnych popędów ciała, powinna być wolną od przesądów i namiętności.

Taka wola powinna przewodniczyć układaniu prawa. Zadaniem więc narodu jest utworzenie ciała wyrażającego godnie wolę narodu, wolną od przesądów i namiętności. Ztąd wypływa, iż prawodawstwo jest najpierwszém prawem narodu. Na niém cały byt jego spoczywa.

Pierwszym więc artykułem każdego zasadniczego prawa czyli konstytucji, powinno być zapewnienie narodowi ułożenia kodexu w najrozciąglejszém znaczeniu, bez żadnego wmieszania się jakichkolwiek władz; gdyż w chwili pisania prawodawstwa, przypuszcza się, iż żadnych władz nie ma. Władze wszelkie są dopiéro wynikiem prawodawstwa.

Naród powinien pisać dla siebie prawa przez swych przedstawicieli wyrażających godnie, jak powiedziałem, wolną wolę narodu.

Logiczném następstwem prawodawczego prawa, będącego wyłączną własnością narodu, jest utworzenie organów mających wprowadzać kodex w wykonanie, czyli utworzenie administracji kraju od góry aż do dolu. Wszelkie zatém władze bez wyjątku, powinny być wypływem prawodawstwa, a więc wypływem woli narodu.

Prawodawca nie jest czém inném tylko zastępcą, namiestnikiem woli narodu, jéj organem. Jeżeli dający prawa narodowi, nie odwołuje się we wszystkiem do woli narodu, wówczas jest przywłaszczycielem tytułu prawodawcy i nie jest dawcą praw, nie jest szafarzem sprawiedliwości, lecz jest dawcą bezprawia, siewaczem niesprawiedliwości. Takie prawa nikogo obowiązywać nie powinny.

Ponieważ jeden człowiek nie może mieścić w sobie wszystkich warunków potrzebnych dla utrzymania sprawiedliwości, więc w żadnym razie naród nie powinien powierzać określenia warunków swojego bytu jednéj osobie. Dla określenia praw narodu, niepotrzebny prawodawca, lecz nieodbicie potrzebném jest ciało

prawodawcze. To ciało powinno być złożone z osób wyłącznie przez naród obranych.

Najważniejszą zaś jest rzeczą, warunkiem sine qua non wolności: sprawiedliwe prawo wyborcze.

Z tego com tu powiedział, wynika w naturalnym porządku rzeczy, iż tak zwane prawo państwowe nie istnieje. To, co jest znane pod tém imieniem, możnaby raczéj nazwać państwowém bezprawiem. Na czém się zasadza prawo państwa? Na zasadzie, na pierwiastku, principium państwa. A cóż jest pierwiastkiem państwa? Gdzie jest jego idea? gdzie jest państwo w pierwotnym kształcie? Idea państwa bez narodu jest absurdum.

Państwa bez narodu nie ma na świecie. Naród bez państwa a nawet bez władzy może żyć wieki. Koczujące ludy są tego dowodem.

Przypuściwszy istnienie państwa w naturze, położono fałszywą zasadę i na niéj zbudowano państwowy organizm. Pierwszym jego wyrazem jest Pan, drugim, już z pierwszego wypływającym: pańskie czyli państwowe instytucje, trzecim: państwowa administracja.

Państwo jest wymyśloną, sztuczną, konwencjonalną nazwą. Ciało państwa nie ma żadnéj podstawy ani granic, nie da się ująć w żadne rzeczywiste przyrodzone formy. Przeciwnie, naród ma swoje przyrodzone granice.

Ponieważ naród jest rzeczywistością na przyrodzonych podstawach opartą i w przyrodzonych granicach zawartą, przeto naród powinien mieć nie Pana lecz rządzcę, nie państwowe ustawy lecz narodowe, nie państwową administrację lecz narodową.

Jak prawem i powinnością każdego narodu jest pisać dla siebie zasadnicze ustawy i kodex, tak również prawem i powinnością jego jest tworzyć administrację.

Centralizacja. Decentralizacja.

§ 3. Wszystkie gałęzie administracji wypływając z ogólnego źródła, z prawa narodowego, do tegóż źródła, to jest do narodu

wracać powinny, inaczéj mówiąc: powinny koncentrować się w narodzie.

Ponieważ zaś naród rozrzucony na całéj przestrzeni kraju, przeto promienie administracji całą przestrzeń obejmować powinny, w ten sposób: aby co chwila mogły się skupiać w centrze narodu, to jest najwyższéj jego reprezentacji i co chwila rozchodzić się po kraju, za pomocą oddzielnych organów reprezentujących części kraju.

Interesem narodu może być interes całości lub części, ogólny lub szczególny, interes powszechny lub miejscowy. Stosownie do tego władze całego narodu muszą koncentrować się razem w jednym punkcie, gdzie jest najwyzsza reprezentacja, lecz władze pewnych części narodu potrzeba koncentrować oddzielnie w pewnych punktach, gdzie są reprezentacje miejscowe.

Centralizacja przeto wszystkich gałęzi administracji, w rzeczach dotyczących się ogółu jest nieuchronną dla dobra całego kraju, centralizacja miejscowa wszystkich gałęzi administracji, w rzeczach tyczących się pewnéj części narodu lub pewnéj miejscowości, jest nieuchronną dla dobra oddzielnych prowincji. Inaczéj mówiąc, centralizacja powinna być dwojaka: ogólna dla kraju, szczególna dla prowincji. Pierwszy system nazywają zwykle centralizacją, drugi decentralizacją. Właściwie w kraju wolnym, na narodowych prawach uorganizowanym, wyłączny system centralizacijny jest złym, albowiem sprzeciwia się zasadniczym prawom sprawiedliwości i nie odpowiada praktycznie potrzebom narodu, wyłączny system decentralizacijny jest jeszcze gorszym, albowiem odrazu stawia oddzielne części narodu i kraju na rozdrożu, rozdrabiając i osłabiając jego siły. W kraju stanowiącym jedną całość, bądź w skutek dobrowolnego przymierza, bądź na mocy pokrewnych związków, wyłączna centralizacja jest szkodliwą, jako element przeciwny wolności i potrzebom narodu, wyłączna zaś decentralizacja jest nielogiczną, albowiem podkopuje tém samém dobrowolne przymierze, lub pokrewne a najsilniejsze związki narodu.

Wyłączna centralizacja szkodzi częściom, wyłączna decentralizacja szkodzi całości.

Interes ogółu i całego kraju powinien skupiać wszystkie siły narodu w jeden punkt, interes mieszkańców oddzielnych prowincji i osobnych części kraju powinien skupiać miejscowe siły pewnych części narodu w punkcie każdéj prowincji.

Lecz gdy zachowanie całości zależy od zachowania części, a bezpieczeństwo części nawzajem zależy od bezpieczeństwa całości, naród w ustawach swoich powinien mieć za godło: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

Ażeby ta zasada mogła być praktyczną w zastosowaniu, jak dla wolności pojedynczego człowieka nieuchronnym jest warunkiem swoboda ruchu oddzielnych członków, tak dla wolności narodu konieczną jest swoboda ruchu oddzielnych prowincij. — Harmonja ruchów stanowi wolność narodu i jest rękojmią jego bezpieczeństwa.

Połączenie zatém systematu centralizacji z systematem decentralizacyjnym, jest warunkiem dobréj administracji.

Cóż widzimy w Europie?

Narody dopominające się o swoje prawa, czuły w jaki sposób ich potrzeby zaspokojonemi być mogą i nieraz już przedstawiano rządom warunki urzeczywistnienia ich. Rządy niektóre e przyjęły, lecz przyjmując, zmieniły tylko formę administracji tu i owdzie, a główna jéj podstawa została ta sama. Gdy w narodowém mocarstwie np. w republice wszystkie sprężyny administracji wypływają z narodowego prawa i koncentrują się u władzy narodowéj, w państwie monarchiczném konstytucyjném niektóre gałęzie administracji wypływają z konstytucji rządowéj, a wszystkie koncentrują się u władzy monarchicznéj.

Cóż ztąd wynika? Jeżeli administracja jest niby narodową, to jest, jeżeli naród ma prawo sam wybierać urzędników, gdy ci urzędnicy stosować się muszą do praw państwowych, nie są urzędnikami narodu, lecz sługami monarchy, wszelka bowiem konstytucja oktrojowana zawiera prawa państwowe.

Idźmy daléj. Przypuśćmy, że naród ma moc nietylko wybierać urzędników, lecz nawet pisać dla siebie prawa; przypuśćmy, że ma władzę prawodawczą, zupełną w swojem ręku. Gdy ciało prawodawcze musi stosować się do tak zwanych zasadniczych

praw państwa albo do konstytucji ułożonéj przez monarchę, prawodawstwo cywilne i kryminalne nie jest wyrazem woli narodu, tylko mieszaniną wolności z samowolą; nosi na sobie cechę monarchicznéj władzy, albo jest całkiem monarchiczném, nie może bowiem odstąpić od praw zasadniczych.

Jakież są zasady rządu monarchicznego? Panujący jest źródłem władzy. Wszystkie władze pośrednie między nim a narodem są nie prawom narodowym lecz zasadniczym prawom państwa i panującemu podległe. Władzami pośredniczącemi są wszędzie w Europie pewne uprzywilejowane klasy, jak szlachta wyższa i niższa, duchowieństwo i mieszczaństwo. Gdyby tych klas nie było, wówczas rząd stałby się albo ludowym, albo despotycznym. Szlachta jest rdzenną, składową częścią monarchizmu, którego zasadniczą maxymą: „Bez monarchy nie ma szlachty, bez szlachty nie ma monarchy".

Cechą monarchicznego rządu jest najwyższa władza panującego. Zasadami zatém monarchji jest nierówność stanów i jedynowładztwo.

Wobec takiéj potęgi, wszystkie prawa statutu są bezwładne i niosą w sobie zarodek niesprawiedliwości, która wcześniéj czy późniéj w tym lub owym względzie wstrząsać musi społeczeństwem.

Rząd monarchiczny może być wprawdzie ograniczonym i właściwie mówiąc, wtedy tylko jest monarchicznym, gdy stosuje się do pewnych praw; ale gdzież ich nie ma? gdzież nie ma tych ustaw, które nazywają „prawami"? Najdespotyczniejszy rząd nawet ma jakieś prawa, któremi osłania swój despotyzm.

W teorji wszystko jest pięknem, w zastosowaniu rzeczywistość zadaje kłam teorji. W jedném i tém samém państwie przy tych samych prawach, jeden monarcha jest dobrym, drugi złym. Mówią: „Tamten był dobrym, łagodnym, sprawiedliwym, ten jest chytry, srogi, niesprawiedliwy". Czém się to dzieje? Może być złym, a gdy jest złym jeśli może, czemuż nie ma chcieć? To dowodzi, że woli złego monarchy żadne prawa nie ograniczą, jeśli nie są narodowémi, a narodowémi nie są, jeśli opierają się na zasadach monarchicznych. Wtedy jedynie naród jest wolnym, gdy monarcha jest tylko przedstawicielem praw.

Od rządu monarchicznego do despotyzmu krok tylko. -- W takim organizmie kraju, gdzie prawodawstwo i administracja wypływają z zasad monarchicznych, interes narodu co chwila krzyżuje się z interesem monarchy; równie też klasy uprzywilejowane na każdym kroku z klasami nieuprzywilejowanemi potrącają się nawzajem. Jakże może być spokój? Jak może być pełny rozwój wszystkich potrzeb narodu?

Pojmowały to dobrze Stany zjednoczone, pojęła francuska 1789 r. rewolucja, iż dla organizacji kraju potrzeba położyć najdalszą, najdawniejszą, najwyższą podstawę. Tą podstawą zostały: prawa człowieka, „droits de l'homme“.

Są to rzeczy aż nadto dobrze znane, ale jeżeli są znane, dla czegóż ciągle potrzeba o nich przypominać? Dla czegóż we wszystkich prawie europejskich państwach przyjęto za podstawę nie prawa człowieka, ale prawa monarchy? Czy pierwéj był monarcha czy człowiek?

Dla czego obwiniają wiecznie narody o niepokój, o chęć do rewolucji? Któż temu winien?

Kiedy w 1848 roku, na podstawie praw człowieka, Teutonja otrzymała zarysy konstytucji w zasadniczych prawach tak zwanych Grundrechte, a narodowe Zgromadzenie we Frankfurcie ułożyło i ogłosiło Grundrechte des deutschen Volkes, Austrja, Prussja, Bawarja, Hannower i kilka drobnych państw ich nie przyjęły. W trzy lata, zniesiono je w całéj Germanji.

Gdzie rzucić okiem, to samo widzimy wszędzie, widzimy ciągle walkę praw narodowych z prawami, które przywłaszczają sobie monarchowie. Takie są skutki, gdy naród w ustawach swoich przyjmie chociażby jeden pierwiastek rządu monarchicznego.

Powiedziałem, że monarchowie, gdy są przyciśnieni, muszą robić pewne ustępstwa narodowi, że wszystko cokolwiek społeczeństwo zdobędzie na drodze postępu, rządy chwytają i zastosowują do swoich potrzeb i celów.

Otóż tak jest z centralizacją i decentralizacją. Gdy jaśniejsze pojęcia i doświadczenie wskazały ludziom o dobro powszechne dbającym, niektóre sposoby polepszenia administracyjnego systematu, gdy przedstawiciele niektórych gałęzi narodowych władz

żądali pewnych reform, monarchiczne rządy wprowadziły je, lecz razem nadały reformom niezatarte znamię swych przywilejów.

Centralizacja, w teorji administracyjnéj polityki, oznacza systemat przeciwny systematowi specjalizowania, który dla niezliczonéj ilości społecznych potrzeb, tworzy równą ilość oddzielnych urzędów. Centralizacja w ścisłém znaczeniu jest wynalazkiem monarchizmu, sięgającym nowszych czasów.

Specjalistyczna metoda miała wiele zalet i wiele wad.— Główną jéj zaletą było to: iż wydoskonalała pewne gałęzie administracji, zapobiegała łatwiéj i prędzéj miejscowym potrzebom a urzędnikom poświęcającym się swemu zawodowi w małym zakresie, dopomagała do nabycia specjalnego doświadczenia. Lecz pociągała za sobą wielki koszt, pozbawioną była jedności, porządku w stosunku do całego mechanizmu, kontroli, i celom podrzędnym dawała pierwszeństwo przed ważniejszym interesem kraju.

Wprowadzonym na jéj miejsce systematem centralnym nazywają organizację, według któréj pojedyncze gałęzie administracji podzielone są na główne klasy tym sposobem, iż każda z nich sprawy, które przez wyższą władzę osądzone lub rozstrzygnięte być mają, do niéj przynosić powinna i mocą przez wyższą władzę nadaną, kontrolować czynności urzędów zostających z tą klasą w stosunku.

W każdym kraju, nawet tam, gdzie władza najwyższa jest wypływem powszechnéj woli, centralizacja pochłania wielką ilość sił narodu, sprowadzając je gwałtownie do środka, inne zaś siły neutralizuje bez pożytku. Każda stolica jest zarazem pijawką i otchłanią.

Centralizacja, w rządzie którego najwyższa władza nie pochodzi z woli narodu, jest siecią złożoną z kanałów czyli przewodników wnoszących w organizm soki ze źródła nad narodem to jest poza obrębem narodu leżącego i wynoszących z łona narodu żywioły do tegóż źródla.

Mówię: nad narodem czyli poza obrębem narodu, albowiem najwyższa władza, która nie jest z narodu, która nie jest narodową z ducha i krwi, nie może być w narodzie.— Taka władza z narodem nie ma nic wspólnego, a więc z jego

organizmem połączoną nie jest i tylko utrzymuje z nim stosunek sztuczny lub na przemocy oparty.

Ile na tém cierpi narodowy organizm? łatwo widzieć.

Jakkolwiek system centralizacji usunął wady specjalistycznego systematu, przyniósł jednak przez złe zastosowanie i zbyt wielką rozciągłość mnóstwo przepisów, form, ustaw, których szkodliwe skutki są nieobrachowane. Wzmocnił monarchiczną władzę, wzniósł stan urzędników, odwrócił od nich oczy narodu ukrył ich przed kontrolą publiczności, uczynił ich zależnymi od dobrego lub złego humoru monarchy albo bliższego zwierzchnika, obezwładnił działalność narodu, zamknął drogę dla ludzi zdolniejszych, nadał przewagę możniejszym i zręczniejszym, niższych urzędników uczynił ślepem narzędziem maszyny, jakiemiś kółkami ruszającemi się bez myśli, dał pole do wszelkich nadużyć; z powodu niepodobieństwa kontrolowania wszystkich czynności, skomplikował administracijne stosunki, utworzył mnóstwo korespondencji, nagromadził niesłychaną mnogość spraw w jedne punkta, utrudnił szybkość sądownictwa, wygnał ducha prawa wprowadzając martwą literę; nareszcie zamiast zmniejszenia wydatków, powiększył koszt administracji.

System centralizacji mieszają z tak zwanym realnym systematem i często biorą jeden za drugi.

Realny system zależy na urządzeniu takiego organizmu, gdzie prawodawstwo i administracja w równéj mierze rozciągnięte nad całém państwem. W nim organizacja władz urzędowych, ich wzajemne stosunki i coraz wyżéj wznosząca się podległość, jednakie są dla wszystkich części kraju; lecz natura rządu, (nie miejsce w którém takowe władze znajdują się), stanowi o formie, jaka ma być nadaną oddzielnym gałęziom administracji.

Obu tym systematom zarzucić można, iż dobro prowincji, jéj miejscowy interes a nawet nieraz prowincję całą poświęcają dla powszechnego interesu. Gdy zaś powszechnym interesem w rządzie monarchicznym jest tylko dobro tronu, przeto oddzielne części kraju szczególnie muszą cierpieć z tego powodu.

Przeciwko systematom centralizacji postawiono system prowincjonalny i nazwano go decentralizacją. Jego

główną cechą jest pierwszeństwo części przed całością. Jego najważniejszą zaletą jest skupienie wszystkich sił moralnych i materjalnych na mniejszéj przestrzeni a więc szybki rozwój miejscowych interesów; najważniejszą zaś wadą: samolubne zasklepienie się w oddzielném kółku mieszkańców z zapomnieniem wspólnego dobra a często z lekceważeniem spólnego niebezpieczeństwa. W prowincjonalnym systemacie wyższe cele nikną z oczu. Decentralizacja jest wtedy tylko dobrą, gdy członkowie prowincjonalnego rządu pamiętają o tém, że całość nie może kwitnąć, jeżeli nie ma zdrowia w oddzielnych członkach; i nawzajem oddzielne członki nie mają przed sobą wyższego celu ani siły, jeżeli nie żyją w zgodzie z innemi członkami. Przesada w rozwoju decentralizacji nosi w sobie zarodek rozkładu i zawczasu gotuje głowy obywateli, do uginania się przed państwem potężniejszém, chcącém rozciągać tak zwaną opiekę.

Autonomja.

§ 4. Rządy europejskie, widząc doskonalące się stopniami formy administracji i dążność narodów do chwytania w swoje ręce coraz więcéj sprężyn powszechnego mechanizmu, próbowały bądź w interesie własnym, bądź znaglone koniecznością, wprowadzać w życie ten lub ów systemat. Ilekroć układano konstytucje, na żądanie narodów wprowadzano administracijne reformy.

W niektórych państwach dozwolono pewnym krajom zawojowanym rozwinąć miejscowy system rządu i dano mu nazwę decentralizacji. Więcéj jeszcze zrobiono. W formie łaski i pod pozorem liberalizmu ogłoszono, że rząd téj lub owéj prowincji nadaje autonomję. Jest-to pięknie brzmiące słowo lepkie, na które nieraz już narody ułowić się dały. Ale cóż! Autonomja z Namiestnikiem!....

Zważmy dobrze znaczenie tego wyrazu. Co jest autonomia? Jest to używanie własnych praw i rządzenie się za pomocą własnéj administracji, w zjednoczeniu powszechnéj woli wszystkich obywateli

kraju. Niektóre narody upominały się o to. Polityka zawsze domaganiom się narodów umie nadać znaczenie, jakie jéj celom odpowiada. Wyrazy: decentralizacja, prowincjonalny system, autonomja stały się tak elastycznemi, iż każdy rząd może je naginać według swojéj woli. Pojęcia o głównych cechach oddzielnych systematów są zmieszane, a rządy z tego korzystały, wybierając tylko to, co zgodne z interesem tronu. Naród nie jeden przyjmując rzecz, o którą prosił lub upominał się, nie spostrzegł, albo spostrzegł się zapóźno, że przyjął czczą nazwę, formę zamiast istoty. Nieustanne walki są skutkiem takiéj polityki panujących.

Niema tam decentralizacji, niema prowincjonalnego systematu, nie ma autonomji, gdzie jest koronny urzędnik. Jest to jeden i ten sam system centralizacijny, ten sam mechanizm tylko z mniejszą liczbą kółek. Jeżeli w prowincji stoi urzędnik tronu, jest on sprężyną łączącą prowincję z centrem, jest sam nawet w pewnym względzie centrem, gdyż reprezentuje monarchiczną władzę, a nie narodową.

„Ale — odpowiada na to rząd monarchiczny — usunięcie rządowych urzędników byłoby zupełném zerwaniem z najwyższą władzą, byłoby zniesieniem rządu monarchicznego“. Bynajmniéj. Kanałami łączącémi prowincje z całością, rząd autonomiczny z tronem, mogą być urzędnicy od wyborów. Wreszcie.... naród dla siebie żyje a nie dla monarchów.

Przy dobréj organizacji — wszystkie te systemata — o których wspomniałem, powinny według potrzeb łączyć się i znaleźć zastosowanie w publiczném życiu; główną zaś myślą każdego narodu powinno być położenie podstawy przyrodzonéj, prawa zasadniczego mieszczącego w łonie swojem ideę narodowości.

Centralizacja dla życia, całości i zdrowia oddzielnych części jest nieuchronną w pewnym względzie, lecz ażeby była prawdziwie korzystną, potrzebnje dwóch warunków: 1) powinna być zgodną z naturą narodu, 2) nie powinna niszczyć działalności oddzielnych części.

Jeżeli te dwa warunki będą dopełnione — już tém samém żywioły narodu potrzebne dla ogólnego życia pójdą do

środka, a żywioły potrzebne dla oddzielnych części pójdą od środka.

Centralizację w jéj normalnym ustroju porównać można do obrotu krwi. Dobry organizm niesie do serca przez mózg tyle krwi ile potrzeba, a od serca obnosi ją także stosownie do potrzeb członków.

Ale jeżeli sieć monarchicznéj centralizacji wnosi do narodu żywioły ze źródła będącego nie w narodzie lecz jak powiedziałem poza obrębem leżącego, jeżeli tamże ściąga żywotne soki społeczeństwa, taki organizm zdrowym być nie może. To jakby środkiem obrotu krwi zrobić nie serce lecz kapelusz.

Każda władza czy to monarchiczna czy republikańska, powinna mieścić się nie nad narodem, lecz w jego łonie, w środku, w sercu; a to jest możebném tylko wtedy, gdy z łona tegoż narodu wypływa, i bezpośrednio z nim łączy się przyrodzonemi węzłami. Temi węzłami są interesa spólne.

Ponieważ wymienione tu systemata administracji mają pewne wady, a pojęcia o ich prawdziwém znaczeniu, w użyciu zwyczajném, są zmieszane, nazwałbym normalną administrację kraju, opartą na prawach przyrodzonych i prawach narodowych, systematem organicznéj równowagi.

Świérk.

§ 5. Najpiękniejszym symbolem i doskonałym obrazem dobréj formy administracijnej, jest świérk.

Jego szczyt wspaniale wznosi się ku niebu, patrzy w słońce, prowadzi za sobą gromadę konarów, gałęzi, listków, niczém nie różniąc się od nich. Żyje z nich i dla nich. Otacza go poważne grono równych mu gałęzi, które wraz z nim tworzą wieniec drzewa. Pod tym wieńcem coraz niżéj, coraz dłużéj i szerzéj rozpościerają się poważne konary, przyrośnięte wokoło do głównego pnia, w którym głęboko ukryta spoczywa dusza organizmu, osłonięta starannie muskułami, korą i całą gromadą. Każda gałązka, każdy listek mają swoje przeznaczenie, swoją indywidualność. Oddzielne i połączone, niezależne i zjednoczone spólnym pierwiast-

kiem, spólnym celem życia, tworzą jedną, harmonijną, zachwycającą całość. Ich szmer jest spokojnym, równym głosem, wzajemną, rodzinną naradą o sprawach powszechnych. Żadna gałąź nie psuje ogólnéj symetrji, żadna nie szamoce się więcéj ze szkodą swych towarzyszek. Gdy nadejdzie burza, wszystkie zarówno w ruchu, wszystkie jednako walczą, jednako pracują, wracając ciągle wśród powszechnego kołysania się do rodzinnego pnia, pod opiekę starszych, po rozkazy. I cały ród tych konarów, gałązek i liści nawzajem żywi się, wspiera; otoczony jasném słońcem, wolném powietrzem, umiarkowaném ciepłem, przyrośnięty do jednego korzenia ojczystego, biorącego pokarm dla siebie i swego potomstwa w łonie matki ziemi.

Jeżeli piorun lub huragan złamie wierzchołek świérku, wówczas jedna z gałązek wyższych wygina się do góry, zabierając z sobą inne odrośle i listki, a razem z niemi stanąwszy na czele, znowu przewodniczy, znowu prowadzi wszystkich, patrząc ku słońcu, ku niebu.

Ale w organizmie społeczeństwa ludzkiego, najtrudniejszą do pokonania namiętnością jest pycha — powiada Franklin w swych Pamiętnikach. „De toutes nos passions naturelles, il „n'en est peut-être pas d'aussi difficile à dompter que l'orgueil. „Qu'on le déguise autant qu'on voudra, il reste toujours vivant, „et de temps en temps perce et se montre“.

Dla tego to czujność narodu nad zachowaniem praw swoich powinna być wielką, a ostrożność w stosunkach z najwyższą władzą rozciągać się do najdrobniejszych szczegółów. Iskra niedbale rzucona lub zapomniana może sprawić pożar.

Montesquieu, z właściwą sobie znajomością słabości ludzkich, pięknie wyraża się, zalecając nieufność w tak zwane dobre chęci. „L'âme goûte tant de délices à dominer les autres „âmes; ceux mêmes, qui aiment le bien s'aiment si fort eux „mêmes — qu'il n'y a personne qui ne soit assez malheu- „reux pour avoir encore à se défier de bonnes inten- „tions: et, en vérité, nos actions tiennent à tant de choses, „qu'il est mille fois plus aisé de faire le bien que de le bien „faire“. (Człowiek tyle doznaje rozkoszy w panowaniu nad innymi, ci nawet, którzy miłują dobro, tak bardzo kochają siebie,

że nikt nie jest dość nieszczęśliwym, ażeby nie miał dobrym chęciom niedowierzać. Zaprawdę, czynności nasze od tylu rzeczy zależą, iż nierównie łatwiéj pełnić dobre uczynki niż pełnić je dobrze).

II.

Skutki wolności. Ludność. Emigracja.

Nic bardziej nie uderza jak obraz powiększającej się ludności w Stanach zjednoczonych.

Gdy odkryto Amerykę, uciekali za morze Europejczycy prześladowani przez despotyzm i fanatyzm. Gdy założono angielskie kolonje, ich ludność wzrastała w zadziwiającej proporcji.

Ludność tych kolonji, które utworzyły później Zjednoczone Stany, wynosiła w 1680 roku 80,000. W lat dwadzieścia, potroiła się. W 1701 już liczono 260,000 osób.

Ta ludność w lat 50 cztery razy się zwiększyła.

Później wzrost ludności był coraz większy. Gdy w 1753 roku było miljon pięćdziesiąt jeden tysięcy mieszkańców, we 22 lata już liczono 2,383,000.

Następnie obraz ludności rozwija się w olbrzymich rozmiarach.

W 1790 roku 4 miljony mieszkańców.

W 1800 roku 5,306,000.

W 1860 roku 31½ miljonów.

W 1870 roku 38¼ mil. Z territorjami: do 40 mil.

W 60 lat sześć razy zwiększona ludność głośno mówi czém jest wolność.

W pierwszych dziesięciu latach po ogłoszeniu niepodległości Stanów zjednoczonych, uciekało z Europy od docisku i nędzy z powodu złéj administracji monarchicznych rządów corocznie 4,000 osób.

W 1794 roku przeniosło się do Stanów zjednoczonych 6,000 osób.

W 1817 roku nadzwyczajna liczba: 22,240 osób.

To było skutkiem wiedeńskiego kongresu i tak zwanego przez monarchów, przywróconego spokoju w Europie.

Ta ogromna proporcja emigracji, wydawała się trudną do uwierzenia. Potém jeszcze wzrosła.

Z emigracijnych rejestrów na obu lądach prowadzonych, przekonano się, iż w ciągu 10 lat, od 1829 do 1839 opuściło Europę dla osiedlenia się w Stanach zjednoczonych, więcéj niż pół miljona osób, a mianowicie: 538,000, zatém w przecięciu więcéj niż 53 tysiące rocznie.

W następnych dziesięciu latach (od 1839 1849) emigrowało półtora miljona osób.

Poźniéj emigracja zwiększała się z każdym rokiem.

W 1849 roku emigrowało z Europy do 300 tysięcy osób, mianowicie 299,683. Było to skutkiem zawiedzionéj nadzieji narodów po 1848 roku.

W 1851 roku 408,828 osób.

W 1854 roku 460,474 osób, i tak daléj.

Razem w ciągu 14 lat cztery miljony.

Najwięcéj emigrantów opuszcza Anglję, zwłaszcza Irlandję, gdzie dotąd trwa polityczne i religijne prześladowanie, tudzież Teutonję. Temi czasy, corocznie w przecięciu przenosi się do Ameryki 150 tysięcy Niemców!

Ze statystycznych sprawozdań okazało się: gdy w ciągu 36 lat (od 1819 do 1855 incl.) emigrowało $4^1/_4$ miljonów, w tej liczbie było więcéj niż połowa Anglików i Irlandczyków, to jest 2,343.445 osób, a Niemców prawie czwarta część mianowicie: 1,242,082.

Z Francji wyszło tylko, w tym przeciągu czasu: 188,725 osób. Z najuboższych krajów w całéj Europie: z Norwegji i Szwecji nie więcéj jak 29,441. To wymownie świadczy o systemacie rządu w każdym z wymienionych krajów.

Są to cyfry ze źródeł oficjalnych wyjęte, jak raporty amerykańskiego sekretarza-stanu i dzieło urzędnika Unji: Williama Bromwell: History of the Immigration to the United States.

Rządy despotyczne lękając się, aby tak nadzwyczajna emi-

gracja nie otworzyła w końcu oczów narodom, ciągle przez swoje organa, przez dzienniki służące sprawie despotyzmu, szeroko rozwodzą się nad nędzą europejskich emigrantów. nad ich nieszczęściami w Ameryce, nad złém obchodzeniem się z nimi władz Stanów zjednoczonych. Przy takich cyfrach, na to wszystko zamiast odpowiedzi, można tylko parsknąć pogardy śmiechem.— Ale despotyzm żadnéj okoliczności nie pominie dla oszukania ludów. Któż z tych biednych zagłębi się w polityce i statystycznych faktach?

Wzrost miast przedstawia zadziwiający obraz. Nowy Jork w 1810 roku nie miał sto tysięcy ludności, dziś liczy do miljona mieszkańców.

Miasto S. Louis w 1820 liczyło 4 ½ tysięcy, dziś do 310 tysięcy.

Cincinnati miało w 1810 r. 2,500 mieszkańców, dziś ma do 270 tysięcy.

Ludność miasteczka Chicago w 20 lat pomnożyła się więcéj niż 24 razy. W 1840 roku było 4,479 mieszkańców, a w 1860 roku 109,420. W roku 1870 liczyło już 300 tysięcy ludności!

Nareszcie, poprzestając na tych przykładach, porównajmy wzrost ludności jednego tylko mocarstwa t. j. Stanów zjednoczonych z całą Europą.

Gdy w Stanach zjednoczonych ludność w ciągu dziesięciu lat (od 1850 do 1860 roku) zwiększyła się więcéj niż o osiem miljonów, to jest z 23 miljonów wzrosła do 31 ½ miljonów; w Europie od 1852 do 1862 zwiększyła się tylko o 15 miljonów, to jest z 267 miljonów doszła do 282 miljonów. W całéj Europie! Oczywiście, kto może ucieka z Europy do Ameryki.

W 1875 roku ludność Europy doszła do trzystu dwóch miljonów osób. Słynny autor „Historji Stanów zjednoczonych“, Bancroft epokę przenoszenia się Europejczyków do N. Świata nazywa upadkiem wolności w Europie a zorzą wolności dla narodów. „Wówczas — powiada on — W. Brytanja wy„powiedziała wojnę rodowi ludzkiemu; zniesiono wolność w Pol„sce a kraj ten rozdzielono pomiędzy uzurpatorów. Republikań„skie miasta Teutonji podobne były do iskier gasnących jedna „po drugiéj. Równość i braterstwo zaświtały w Stanach zjedno„czonych“.

III.

Skutki wolności. Finanse. Dochody. Deficit. Długi.

Stany zjednoczone (według budżetu od 1 Lipca 1855 do 1856) miały dochodu 92,850,117 dollarów, to jest prawie pół miljarda franków.

Dochód ten nie pochodził bynajmniéj z obciążenia mieszkańców niezmiernémi podatkami jak w Europie, lecz główném źródłem jego: przemysł i handel. Na powyżej wymieniony dochód przyniosły same cła więcéj niż 64 miljony dollarów, a zatém więcéj niż $^2/_3$ części.

Z powyższego dochodu wydatki wynosiły tylko 72,948,792 dollarów. Zostawało zatém w kasie rządowéj do dwudziestu miljonów dollarów.

W Europie całéj, we wszystkich państwach co roku nowémi podatkami obarczają mieszkańców, co roku rozchody państw zwiększają się, co roku zwiększa się deficit. W ostatnich dziesięciu latach tak wzrastał, iż nareszcie się podwoił. Takie europejskie gospodarstwo państw pod rządami Niemców!

W Stanach zjednoczonych zaś budżet 1856—1857 roku wykazał jeszcze mniejszy rozchód, bo tylko 64,878,828 dollarów.

Więc w ciągu jednego roku, w jednym kraju, wydatki zmniejszyły się o czterdzieści dwa miljony franków. Nigdy nic podobnego w Europie nie słyszano! Weźmy za normę powyższy dochód pół miljarda franków. Cóż ujrzymy? W Europie całéj prawie dziewięć razy ludniejszéj od Stanów zjednoczonych, we wszystkich razem państwach, przy największym docisku i zdzierstwie mieszkańców, zwyczajny dochód wynosi osiemnaście razy więcéj t. j. do dziewięciu miljardów franków. W 1873 roku doszedł nawet do dziesięciu miljardów franków.

Gdy w Stanach zjednoczonych podczas pokoju, dochód znacznie przewyższa rozchód, potrzeby państw europejskich

zawsze przewyższają dochód i zwyczajny deficit roczny Europy wynosił więcéj niż miljard franków, do niedawnego czasu. W roku 1873 doszedł do olbrzymiéj sumy: $2^1/_4$ miljardów franków.

Czytamy w Moniteur universel z dnia 26 Oktobra 1866 roku: Z powodu wojny, dług Stanów zjednoczonych w Anglji w 1865 r. wynosił do 3 miljardów dollarów, a mianowicie: 2,757,253,276 dollarów. W Oktobrze 1866 roku już spadł na 2,573,336,942 dollarów. Więc od roku, w przecięciu, każdego miesiąca zmniejszano dług o 13 miljonów dollarów, około 65 miljonów franków.

Cała Ameryka miała w 1873 r. $13^1/_2$ miljardów franków długów produkcyjnych (po $157^1/_2$ franków na każdą głowę), gdy w Europie długi państw wzrosły do $91^1/_2$ miljardów franków (po 300 franków na głowę).

Nareszcie rok 1875 ujrzał europejskich długów sto i pół miljardów franków.

IV.

Skutki wolności. Koszt administracji. Ile mieszkańce płacą rządom swoim w Europie, a ile w Ameryce północnéj?

Przed pierwszą francuską rewolucją, w wykazie 1740 roku, między innemi rozchodami podane następujące wydatki:

Dépenses inconnues (policja, dyplomacja, administracja)	44,000,000 liwrów.
Koszt poboru (perception)	3,200,000 „
Espions extraordinaires (szpiegostwo nadzwyczajne)	1,400,000 „

W 1781 roku według Neckera Compte rendu, koszt rządu (nie licząc armji, floty, ani długów) wynosił 75 miljonów liwrów.

W 1855 roku baron Paul de Richemont uskarżał się, iż potrzeby państwa były w owym czasie dwa razy większe niż w 1815 roku.

Weźmy jeden rok i porównajmy najprzód Francję ze Stanami zjednoczonemi przy jednakiéj ludności.

Według budżetu 1862 roku [1]):

We Francji: koszt administracji następujący:

Ministerjum państwa	19,407,000	franków
„ sprawiedliwości	31,584,016	„
„ spraw wewnętrznych . . .	170,810,118	„
Razem . . .	221,801,134	franków

Nie liczę ministerstwa spraw zagranicznych, finansów, wojny i t. d. Nie liczę także listy cywilnéj cesarza, biorę tylko liczby odnoszące się do administracji.

W Stanach zjednoczonych według budżetu 1862 do 1863 r. wydatek w departamencie spraw wewnętrznych: 4,102,963 dollarów, to jest do 22 miljonów franków. Więc dziesięć razy mniejszy niż we Francji.

Według budżetu po raz pierwszy ogłoszonego 1862 r.:

W państwie moskiewskiém koszt administracji następujący:

Rada stanu, komitet ministrów, kancelarja cesarza	928,905	rubli
Ministerstwo spraw wewnętrznych	7,477,206	„
Pensje dla urzędników [2]) . . mniéj więcéj	6,000,000	„
Ministerstwo dóbr państwa	2,360,891	„
Ministerstwo sprawiedliwości	5,502,896	„
Kontrola państwa	204,456	„
Nieprzewidziane rozchody i inne adm. wydatki	8,000,000	„
Zarząd cywilny Kaukazu	3,10[illegible],724	„
Razem . . .	33,576,078	rubli

[1]) Biorę statystyczne dane z jednego roku lub przynajmniéj jednoczesne, tak w Ameryce jak w Europie, z epoki, gdy w Europie był pokój a gdy już wojna Stanów zjednoczonych rozpoczęła się, po wybuchu powstania południowych prowincji w 1861 roku. Administracją nazywam tu zawiadywanie sprawami odnoszącémi się tylko do władz cywilnych, dla tego wymieniam ministerstwa. O administracji europejskiéj ogólnéj powiem niżéj.

[2]) Któż nie widzi, iż budżet państwa moskiewskiego jest spisaną naprędce improwizacją? Budżet oficjalny podał razem

Co czyni (licząc rubel po $3\frac{1}{2}$ franki) 117,516,273 franków.

W Stanach zjednoczonych, których ludność o połowę prawie mniejsza od ludności państwa moskiewskiego, wydatek w departamencie spraw wewnętrznych, wynosi, jak widzieliśmy wyżéj, do 22 miljonów franków [1]).

Austrja, która nigdy nie ogłaszała budżetu, w tymże roku (1862) po raz pierwszy skreśliła szkic dochodów i rozchodów. W owym czasie koszt administracji tego państwa wynosił:

Kancelarja cesarza	69,291	guld. austr.
Rada państwa (Reichsrath) . .	255,932	„ „
Ministerconferenz	17,578	„ „
Ministerstwo spraw wewnętrznych . .	36,914,458	„ „
Ministerstwo sprawiedliwości . . .	14,345,167	„ „
Kontrola i inne wydatki administr. .	6,464,219	„ „
Razem . . .	58,066,645	guld. austr.

Ta suma wynosi przeszło 145 miljonów franków.

W Stanach zjednoczonych, których ludność równa się prawie ludności austrjackiego państwa, administracja kosztuje do 22 miljonów franków.

---

pensje wojskowym i cywilnym urzędnikom na 13,180,069 rubli. Zabawnie wygląda wśród tych ogromnych cyfr, skromna liczba kontroli państwa 204,456 rubli. Uderzającą jest różnica budżetu moskiewskiego z francuskim w tymże roku. Gdy we Francji rozchód w wydziale ministerstwa sprawiedliwości podany przeszło 31 miljonów franków, w państwie moskiewskiem tylko $5\frac{1}{2}$ miljonów rubli. We Francji ministerstwo spraw wewnętrznych obliczono na przeszło 170 miljonów franków; w państwie moskiewskiem tylko $7\frac{1}{2}$ miljonów rubli!

[1]) Administracja w Stanach zjednoczonych nie ma tyle gałęzi i nie jest tak skomplikowaną jak w Europie. Na czele administracji stoi kabinet, który dzieli się na oddziały: spraw zagranicznych, finansów, wojny, marynarki, poczt i spraw wewnętrznych. Porównywując wydatek ministerstwa spraw wewnętrznyrh państwa moskiewskiego z wydatkiem dep. spraw wewn. Stanów zjednoczonych, trzebaby przypuszczać, gdyby wierzyć budżetowi petersburgskiemu, że wydatki tych dwóch pozycji w obu krajach jednakowe!!!

W królestwie pruskiém wiele gałęzi należących właściwie do administracji, przyłączono do różnych wydziałów. Tak np. ministerstwa finansów rozchody, jak również wydatki ministerstwa handlu, zaliczone są do rozmaitych kategorji i w kilku miejscach budżetu spotykają się. Wybierzmy ważniejsze z tegoż czasu, Staatshaushalts-Etats für 1861.

Ministerstwo państwa (Oberrechnungskammer)	116,140	talarów
Królewska rada tajna (Geheimes-Cabinet)	19,000	„
Pensje dla urzędników cywilnych . . .	1,711,000	„
Pensje dla wdów i sierót urzędników . .	164,385	„
Wartegelder dla cywilnych urzędników .	46,212	„
Pensions Aussterbefonds	350,000	„
Oberpräsidien und Regierungen .	1,832,165	„
Gnadenbewilligungen (t. j. koszt łaski)	400,000	„
Besoldungs-Verbesserungen . .	225,000	„
Razem . . .	4,863,902	talarów.

Ta suma do administracji stanu zaliczona; atoli w niektórych gałęziach oddzielne liczby noszą tytuł Finanzministerium. Oprócz tego jednak jest osobna kategorja poświęcona rachunkowi ministerstwa finansów i wykazuje 13 miljonów talarów.

Trudno w tych oficjalnych budżetach znaleźć porządek i dowiedzieć się prawdy. Jeżeli z powyższéj sumy, weźmiemy tylko:

Ministerium państwa (obrachunkowa izba i tajny kabinet)	268,840	talarów
a dodamy: Ministerium sprawiedliwości .	11,283,781	„
i Ministerium spraw wewnętrznych . . .	5,481,787	„
Otrzymamy sumę . . .	17,034,408	talarów.

To wynosi około 64 miljonów franków.

W Stanach zjednoczonych, których ludność o trzecią część większa od ludności pruskiéj, koszt administracji był w owym czasie trzy razy mniejszy od sumy, którą tu przyjmujemy [1].

---

[1]) Mówię o ludności królestwa pruskiego przed jego powiększeniem.

Należy zwrócić na to jeszcze uwagę, że we wszystkich prawie budżetach, ministrowie zwykli podawać „nadzwyczajne“ albo tak zwane „jednorazowe“ rozchody. Owe jednorazowe wydatki zaliczone do nadzwyczajnych są aż nadto zwyczajne. W planie budżetu na 1862, który pruski minister finansów przedstawił, znajduje się jako „jednorazowy nadzwyczajny wydatek“ (einmalige und ausserordentliche Ausgabe) 6,691,119 talarów.

Nareszcie weźmy jeszcze parę przykładów.

Wielkie xięstwo Hessen, pod względem ludności jest prawie czterdzieści razy mniejsze od Stanów zjednoczonych, i to nieszczęśliwe państwo mając swoje ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo sprawiedliwości, okazało w tych dwóch gałęziach tylko (według budżetu 1860—62) do czterech miljonów franków wydatku!

Elektorstwo (Kurfürstenthum) Hessen, którego ludność także czterdzieści razy mniejsza, łożyło rocznie dla trzymania w porządku swoich 800 tysięcy poddanych, (ma się rozumieć prócz wojskowéj administracji) 1,800,000 talarów, do siedmiu miljonów franków!

Są to wszystkie cyfry kolosalne. Dla czego dotąd narody nie obrachowują: co płacą swym rządom? dla czego nie zastanawiają się nad tém? Trudno pojąć!

Nie zamieszczam tu, jak powiedziałem, wiele gałęzi do administracji należących, a wymieniam tylko te, które w budżetach zaliczone są do kategorji rozchodów władz administracijnych, aby porównanie zbliżyć do wydatków w departamencie spraw wewnętrznych wyłącznie, wziętych z budżetu Stanów zjednoczonych. Jeżeli zaś ogólnie weźmiemy całoroczny rozchód każdego z państw europejskich i postawimy obok ogólnego rozchodu Stanów zjednoczonych, ta różnica jeszcze bardziéj okaże się uderzającą. Uważajmy dobrze.

Gdy w Stanach zjednoczonych (w 1856 r.) wydatki ogólne wyniosły tylko do 73 miljonów dolarów; gdy w rok późniéj zmniejszyły się i dały cyfrę do 65 miljonów; gdy na 1861/2 rok przedstawiono potrzebną na wszystkie rozchody sumę 68 miljonów dolarów, to jest do 364 miljonów franków, patrzmy

ile w tym samym czasie okazały wydatków państwa europejskie. Pomijam królestwa niemieckie i inne.

Przy równéj prawie ludności jak w Stanach zjednoczonych.	W W. Brytanji 1862[3 70 miljo. ft. ster. = do 2 miljar. fran. We Francji . . . . przeszło 2 miljar. fran.
Przy lud. 2 razy więk.	W państwie moskiews. 310,600,000 rubli = miljard 87 miljo. fr.
przy lud. prawie rów.	W Austrji do 407 miljo. guld. austr. = miljard 17 miljo. fran.
przy lud. o 13 mil. mn.	W Prussji przeszło 141 miljo. talarów = 528,750,000 franków.

Tych pięciu państw tylko, roczny rozchód pokazany w budżetach 1862 roku, wynosił więcéj niż sześć miljardów sześćset miljonów (6,632,750,000) franków.

Potrzeba mieć na względzie 1) iż budżety Moskwy i Austrji są niedokładne, co uderza oczy; 2) iż w każdém z tych państw, naród pewną część osobno płaci na wydatki administracijne miejscowe w gminach, a najwięcéj w Anglji, gdzie jest Self-Goverment; 3) iż w niektórych krajach, gdzie panuje przekupstwo urzędników, koszt na administrację wydarty ludom, prócz oficjalnie, jawnie podanych rozchodów, jest niepodobny do obrachowania; nakoniec 4) iż rozchody do 1866 roku znacznie się zwiększyły. To wszystko zważywszy, można bez przesady przyjąć: iż te państwa mające razem około 200 miljonów ludności, w owym czasie zmuszały poddanych swoich do łożenia na cywilną i wojenną administrację rocznie około ośmiu miljardów franków. Lecz gdyby nawet przyjąć nie więcéj jak siedem miljardów, wówczas wypada, iż ludność tych pięciu państw tylko sześć razy większa, a rozchód ich dwadzieścia razy większy niż w Stanach zjednoczonych.

Budżet europejski do roku 1873 zobaczymy niżéj.

V.

Skutki wolności. Koszt administracji. Ile mieszkańce płacą rządom swoim w Europie? a ile w Stanach zjednoczonych? Jaki wydatek z ogólnych dochodów, przeznaczony w Europie na oświatę, tudzież na inne potrzeby krajów? Historja długu Stanów zjednoczonych. Finanse Europy w 1873 roku.

Widzieliśmy różnicę w wydatkach, porównywając pięć najpotężniejszych państw europejskich ze Stanami zjednoczonemi, jednocześnie.

Za normę dochodu Stanów zjednoczonych, przyjąłem dochód przed finansową **crisis i w latach pokoju**: 92,850,117 dollarów czyli do 500 miljonów franków, dla porównania z dochodami Europy około 1862 roku.

Za normę rozchodu ogólnego Stanów zjednoczonych, przyjąłem potrzebę wydatków przedstawionych w budżecie 1861 do 1862 i takową porównałem z poprzedniemi latami, z następnémi bowiem porównaną być nie powinna z powodu wyjątkowego położenia Ameryki i kilkoletniéj wojny, Do tego więc czasu zastosujemy rozchody ogólne wszystkich państw europejskich, nie wchodząc w szczegóły.

Zatem przy dochodzie pół-miljarda franków, suma potrzebna na wszystkie ogólnie wydatki Stanów zjednoczonych wynosiła 68 miljonów dolarów czyli do 364 miljonów franków [1]).

---

[1]) Wiadomo, iż z powodu rozpoczętéj wojny, zaraz po okazaniu budżetu 1861—1862 roku wydatki Stanów zjednoczonych znacznie się zwiększyły. W ślad zatem minister finansów zażądał kredytu na 180¼ miljonów dla armji i floty. Rozchód w tym samym roku wynosił 318,519,581 dollarów, później nawet przeszedł pół miljarda. Ale to był wypadek wyjątkowy, również jak w latach następnych aż do ukończenia wojny. Pomimo to sumę

Powiedziałem wyżéj, iż po 1862 rok, ogólny dochód wszystkich państw europejskich wynosił do dziewięciu miljardów franków; deficit zaś więcéj niż miljard. W 1862 roku państwa europejskie potrzebowały do dziesięciu miljardów franków rocznie.

Oficjalne sprawozdania okazały następujące sumy:

Potrzeba	9,630,000,000 franków
Dochód	8,625,000,000 „
Deficit	1,005,000,000 franków.

Uważmy, iż to był rok powszechnego pokoju w Europie.

Co znaczy owa potrzeba 10 miljardów? Znaczy, że rządy chciały mieć tyle dochodu w owym czasie, a gdy chcą to mogą, gdyż narody muszą tyle zapłacić ile rządy każą. — W dziesięć lat, a mianowicie w 1872 r. deficit wzrósł do $2^1/_4$ miljardów franków!

Czy narody płacą bezpośrednio (directe) czy pośrednio (indirecte) o tém mieszkańce nie wiedzą, dość, że płacą. Cała usilność ministrów skierowana na to: aby ile możności ukryć przed oczami narodów źródła, zkąd płyną dochody rządów.

Cóż znaczy dochód rządów? Jest to rozchód narodów.

Niech co chcą mówią, jest to rozchód po większéj części nieprodukcijny to jest nie przynoszący narodom żadnéj moralnéj ani materjalnéj korzyści.

Rachunek prosty: Jeżeli ludność europejska jest dziewięć razy większą od ludności Stanów zjednoczonych, przeto rozchód narodów Europy na administrację, nie powinien być inny tylko dziewięć razy większy od rozchodu Stanów zjednoczonych. Nie zwracajmy tu uwagi na terrytorjalne względy.

---

364 miljonów franków, możemy z całą słusznością przyjąć za normę rozchodu Stanów zjednoczonych, dla porównania z wydatkami europejskich rządów, témbardziéj, iz rozchód Stanów zjednoczonych przed handlowém przesileniem był nierównie mniejszy, gdyż w 1856 na 1857 rok wynosił nie 68 miljonów, lecz tylko 64,878,828 dollarów.

Ponieważ normalny rozchód Stanów zjednoczonych jest 364 miljony franków, zatém rozchód Europy powinien wynosić dziewięć razy tyle, to jest: trzy miljardy 276 miljonów franków. Dodajmy wreszcie do téj liczby 24 miljonów, w żadnym razie rozchód Europy nie powinien być większy jak trzy miljardy trzysta miljonów fr.

Bądźmy hojni. Przypuśćmy, że rozchód Stanów zjednoczonych wzięty przez nas za normę, zbyt mały; przypuśćmy, że Europa lubiąca ostentację, potrzebuje więcéj wydawać. Dodajmy jeszcze na rozchód roczny ogromną sumę 700 miljonów. Będziemy mieli 4 miljardy franków. To byłoby dostateczném.

Za cóż monarchowie i ministrowie każą płacić ludom 10 miljardów? [1]). Przyjmiemy tę sumę za normalną, przypuściwszy, że inne rozchody są wyjątkowe.

Dla czegóż 6 miljardów rocznie mają narody wyrzucać minimum? Dla czego tych sześć miljardów więcéj mają płacić, niż rzeczywista potrzeba?

Jest to 4 procentu od 150 miljardów. Czy centralizacijna administracja tyle warta?

Ileż dobrodziejstwa, ileż bogactw spłynęłoby na ludy, gdyby Europa tę sumę wydawała corocznie w pożytecznym celu!

Sześć miljardów rocznie włożonych przy 4% tylko, dałyby 240 miljonów.

Oprócz czterech miljardów, które przyjmujemy jako potrzebne na administrację, narody europejskie płacąc jeszcze 6 miljardów, wydają rocznie w przecięciu po 22 franków prawie na głowę, bez potrzeby.

Może kto zechce zrobić zarzut, iż do ogólnego budżetu Stanów zjednoczonych nie wchodzą potrzeby miejscowe, które mieszczą się w osobnych prowincjonalnych budżetach. Odpowiadam, iż dodaliśmy 724 miljony dowolnie, do proporcjonalnie

---

[1]) Nie zapominajmy, że mówię o potrzebach rządów europejskich w 1862 roku, w czasie pokoju wykazanych. W następnych latach te potrzeby zwiększyły się. Tu rozchód ten za normę przyjąłem.

potrzebnego kosztu na administrację, co wynosi już więcéj niż po $2\frac{1}{2}$ franki na głowę w przecięciu; powtóre: gdzież jest miejscowa administracja, którąby potrzebowała 22 franków od osoby rocznie? Jest to kolosalny podatek, który mieszkańce Europy płacą za to, że są niewolnikami. Zaraz to ujrzymy.

Niema potrzeby daleko szukać przyczyn tego, okropnego położenia państw europejskich, a w skutek tego docisku ludów, dla których przy takiéj administracji, wszystkie drogi do moralnego i materjalnego postępu, zawalone są umyślnie przez rządy, nadzwyczajnémi trudnościami. Po ścisłém obrachowaniu, finanse całéj Europy, w czasie, w którym porównywamy je z Ameryką północną, przedstawiają taki obraz, po strąceniu nakładowych sum:

Dochód netto 7,050,000,000 franków. Rozchód netto 8,055,000,000 franków.

Potrzebowały europejskie dwory:

Na wojsko (t. j. na siłę zbrojną lądową i morską) . .	$40\frac{1}{2}$%
Na długi	$30\frac{1}{2}$%
Te dwie gałęzie . .	71%

Zostało więc na oświatę, administrację w znaczeniu właściwém, handel i t. d. nie więcéj jak 29% z dochodów. Patrząc na tę haniebną proporcję, zdawałoby się, iż niżéj społeczeństwo, które się mieni oświeconém, upaść nie może. W ciągu następnych dziesięciu lat, ta proporcja nietylko nie polepszyła się lecz pogorszyła!

Mówię wyraźnie, narody europejskie rocznie płaciły wtedy:

Na siłę zbrojną: trzy miljardy trzysta miljonów franków.

Na długi: dwa miljardy pięćset miljonów fran.

Razem na siłę zbrojną i długi do sześciu miljardów rocznie!!!

Oczywiście z powodu zwiększania się liczby wojsk i długów, z każdym rokiem coraz więcéj płaciły i płacą. Nakoniec doszło do tego w 1873 roku, iż Europa płaciła na wojsko i długi: 75% a na wszystkie inne potrzeby krajów to jest administrację, oświatę i t. d. 25%.

Ażeby być dokładnym, przytaczam cyfry odnoszące się do owych lat, które porównywamy, z oficjalnych źródeł czerpane. W 1862 europejskie narody płaciły swoim rządom:

Na siłę zbrojną	3,281,250,000 fr.
Na długi . . , . . .	2,456,250,000 fr.
Razem na te dwie gałęzie:	5,737,500,000 fr.

Wobec tych liczb, mówić o postępie i oświacie w Europie, jest zaprawdę szaleństwem!

Od tego czasu, powtarzam, ta suma zwiększała się z każdym rokiem i dotąd zwiększa się, z powodu nowych pożyczek. Powszechnie utrzymują, a ministrowie pierwsi utwierdzili publiczność w tém mniemaniu, iż te nadzwyczajne długi nieznane nigdy w dziejach świata, a więc nadzwyczajne, również niesłychane podatki na mieszkańców nałożone, są skutkiem wojen wyłącznie.

Tak nie jest, i takiego finansowego stanu Europy przypisać wyłącznie wojnom nie można, lecz 1) dyplomatycznéj lidze monarchów, 2) systematowi monarchicznemu, 3) złéj administracji, 4) kradzieży urzędników tak cywilnych jak wojskowych, 5) tolerancji wszelkiego rodzaju nadużyć, dla utrzymania w posłuszeństwie biurokracji, która jest miljonowym zbiorem pijawek uczepionych do społeczeństwa, 6) nadzwyczajnemu zbytkowi dworów, 7) zbyt wysokim pensjom, które otrzymują dygnitarze niepotrzebni i 8) wojnom dla podtrzymania dynastycznych rodzin [1]).

Dość jest rzucić okiem na historję długów Zjednoczonych stanów, ażeby o tém przekonać się oczywiście.

Ze wszystkich państw europejskich (oprócz Francji, któréj długi zwiększyły się z powodu wojny 1870 r.), ma długi największe W. Brytanja. Ich początek odnoszą do wojny z amerykańskiemi kolonjami. Wszakże kolonje w trudniejszém były po-

---

[1]) Jeżeli wspominam o zbyt wysokich pensjach, oczywiście mam tu na względzie wysokich urzędników, z których najmniéj $^3/_4$ części niepotrzebne. Pomimo tak olbrzymie rozchody, we wszystkich krajach Europy niżsi urzędnicy pracując 12 do 18 godzin dziennie, zaledwie mają z czego żyć!

łożeniu niźli to potężne państwo! Przy małéj ludności, na olbrzymich, pustych obszarach!

Po skończeniu wojny o niepodległość, Stany zjednoczone miały następujące długi.

Zewnętrzny:	Francji 38 miljonów liwrów =	7,037,037 dol.
„	Holandji	698,048 „
„	Hiszpanji	150,000 „
		7,885,085 dol.
Wewnętrzny:	(Pożyczki, nieopł. procent, żołd)	34,115,290 „
	Razem . . .	42,000,375 dol.

Następnie ta suma znacznie wzrosła i obrachowano, że tylko na opłacenie procentów, potrzeba nie mniéj jak 3,415,955 dolarów, t. j. do osiemnastu miljonów franków. Wprędce ten dług prawie się podwoił!

W 1790 roku dług Stanów zjednoczonych wynosił do 80,000,000 dolarów.

W rok zmniejszył się o 5 miljonów dolarów.

Nareszcie nie więcéj jak we 22 lata zmniejszył się prawie o połowę, i w 1812 roku pozostało 45,209,737 dolarów.

Z łaski W. Brytanji i europejskich dworów, w skutek wojny z Anglją, dług w 1816 roku doszedł do ogromnéj liczby 127 miljonów, trzystu trzydziestu pięciu tysięcy dolarów.

W czternaście lat zniżył się niemal do trzeciéj części. — W 1830 roku wynosił tylko 48½ miljonów.

Była to jeszcze wielka suma, ale w trzy lata spłacono 44 miljony. W 1833 roku nie było więcéj jak 4¾ miljony!

Pomimo tak wielkie długi jakie w tak krótkim przeciągu czasu obciążyły to mocarstwo, w roku 1834 długi zupełnie prawie zostały umorzone.

Nareszcie w 1835 roku Stany zjednoczone były już w możności pożyczania zbywających sum, innym państwom.

Gdy europejskie państwa zaciągały długi na wojny przedsięwzięte w celu ujarzmienia narodów, rząd Stanów zjednoczczonych zawsze wydatków swoich używał w obronie wolności, albo na wyzwolenie uciśnionych.

Wojna mexykańska i nabycie przez kupno nowych posiadłości wymagały wielkich rozchodów.

W 1803 roku rząd Unji kupił u Napoleona Luizjanę za 12 miljonów dolarów.

W 1819 Florydę u Hiszpanji za 5 miljonów.

Przy annexji Texas przyjęły na siebie Stany zjednoczone 10 miljonów dolarów długu.

Przyłączenie Kalifornji i innych prowincji kosztowało około 20 miljonów.

Od rozmaitych plemion indyjskich, kupił rząd do 1840 r. przeszło 442 miljony akrów ziemi, za którą zapłacił więcéj niż 85 miljonów dolarów, prawie pół miljarda franków [1]).

Nakoniec dla dobra mieszkańców, rząd Stanów zjednoczonych dokładał wszelkich usilności w zaprowadzeniu dróg komunikacijnych. Długi w tym celu zaciągnięte, przynosiły zawsze pożytek i były prawdziwie produkcijnym nakładem. W jednym 1824 roku przeznaczono 20 miljonów dolarów na założenie bitych gościńców i kanałów. Sto miljonów franków na drogi komunikacijne w rok! Jaki rząd europejski wydał tyle?

Gdy europejskie rządy każdego roku obarczają nieszczęśliwych poddanych swoich coraz cięższémi podatkami, rząd Stanów zjednoczonych przyjąwszy systemat cłowy, stosowny do miejscowości, na cłach oparł cały dochód. Opłata cłowa zwiększa się w miarę potrzeb, lecz jest jedyną prawie gałęzią dochodu. Do roku 1873 długi Stanów zjednoczonych zwiększone w szlachetnym celu zniesienia niewolnictwa w czterech miljonach negrów wynosiły nie więcéj jednak $12^3/_4$ miljardów franków, gdy długi W. Brytanji = 20 miljardom franków.

Handlowe przesilenie i poniesione przez mieszkańców w 1857 straty, zmusiły rząd Stanów Zjednoczonych do przyjścia im w pomoc i zaciągnienia pożyczki, lecz już w 1860 roku zaczęła powracać równowaga. W roku 1861 kraj ten miał tylko 460 miljonów franków długu. Czteroletnia wojna obarczyła kraj wielkiemi długami, ale niewolnictwo w Ameryce zostało ostatecznie zniesioném.

---

[1]) Acre równa się 1,5849 pruskiemu morgowi. Hectare = 2,47 acres. Amerykańska kwadratowa mila zawiera w sobie 640 acres.

Czy taki jest użytek europejskich długów? czy na takie cele mieszkańce starego lądu płacą corocznie owe miljardy? czy z tak czystém sumieniem ministrowie zdadzą rachunek z sum przez nich używanych? Kiedyś lud Europy groźnie o to zapyta.

Położenie Europy coraz gorsze. Oto kilka liczb na dowód i dla porównania z powyższémi cyframi. Z czystego dochodu, wojska wymagają podczas pokoju 3 talary od każdéj głowy rocznie. W 1873 siła zbrojna zaczepna wzrosła do 3,800,000 żołnierzy. W czasie pokoju liczy się jeden żołnierz na stu mieszkańców, 1 na 50 płci męzkiéj, 1 na 15 zdolnych do broni. Do roku 1873 (według budżetu 1871—72) **dochody** państw europejskich brutto trzy miljardy talarów, netto $2\frac{1}{2}$ miljardów talarów, **rozchody** zaś państw europejskich: trzy miljardy talarów (10 talarów na głowę z całéj ludności. Deficit wynosił do 600 miljonów talarów: (około $2\frac{1}{4}$ miljardów franków) i ciągle wzrasta.

VI.

Potęga Anglji. Czwarta część ludności kuli ziemskiéj ulega jéj bezpośrednio. Skutki wolności. Przemysł. Handel.

Powiedziałem wyżéj, iż despotyczne rządy czynią zadosyć żądaniom narodów, o ile to zgadza się z ich polityką, lub o ile do tego są zmuszone. Powiedziałem, iż robią pewne ustępstwa, bądź dogadzając potrzebom umysłowym, bądź otwierając pole dla zadowolnienia potrzeb materjalnych, bądź nakoniec nadając pewne swobody w jednym i drugim względzie. Utrzymywanie ludności w granicach, na drodze postępu tak w oświacie jak w bogactwie krajowém, jest zadaniem ministrów. Postęp dla nich niebezpieczny.

Napróżno filozofowie i publicyści wołają o wolną oświatę, napróżno ekonomiści dowodzą, jakie korzyści ze swobodnego przemysłu i handlu wypływają. Ministrowie mają swoją teorję. Ich polityka albo djametralnie sprzeciwia się wszelkim rozumo-

waniom logicznym, albo tyle tylko uznaje teorje filozofów i ekonomistów, o ile takowe nie naruszają przyjętego przez ten lub ów rząd systematu.

Przepisy ministerjalne tyczące się oświaty jak również przemysłu i handlu, są cuglami, za pomocą których narody trzymają się na wodzy i kierują. Atoli są narody chcące iść tak prędko, że nareszcie naciągnięte cugle pęknąć mogą. Wówczas niema rady. Rząd musi przychylać się do powszechnéj woli, bo inaczéj ministrowie nietylko utrzymać ale nawet kierowaćby nie mogli.

Miarą wolności i postępu każdego narodu jest jego oświata, lecz miarą nierównie dokładniejszą jest stopień rozwoju krajowego bogactwa. Liczby wskazują ruch narodów i stosunkową liberalność rządów. „Das ist gewiss: Zahlen zeigen wie die Welt regiert wird“. mówi Goethe.

W tych zaś krajach, gdzie swobodny rozwój przemysłu i handlu jest środkiem polityki, liczby są tém większe, albowiem rządu celem jest bogactwo, nagromadzenie złota, tego passe-partout do panowania nad światem.

Jak w starożytnym Rzymie, zapewnienie swobód obywatelom wewnątrz, było politycznym środkiem dającym możność wzbogacania się i rozciągania władzy na zewnątrz, tak w Anglji nieograniczona wolność w przemyśle i handlu zostawiona miejscowym obywatelom, dozwala im monopolizować źródła dochodów całéj prawie kuli ziemskiéj. Inne kraje na tém tracą, lecz ich strata jest zyskiem Anglji. Jest to jedyny w świecie naród, który najzręczniéj potrafił pod każdym względem użyć na dobre wprawdzie dla siebie, lecz na szkodę wszystkich, najświętszego prawa: wolności. W ich ręku wolność stała się narzędziem docisku! Stosunek dziwny, niepodobny na pozór, a jednak niewątpliwy. Mniéj dziwném to się nam wyda, gdy zwrócimy uwagę, iż Anglja, aby dojść do swego celu, sama nie mogła działać i nie działa; iż musiała wprzód zapewnić się ze strony rządów, które miały inne widoki, aby jéj nie przeszkadzano a w razie potrzeby pomagano. „Ja wam dopomogę do utrzymania waszych dynastji, wy mnie nie przeszkadzajcie wzbogacać się“ — rzekła Anglja do europejskich monar-

chów. I widzimy ten solidarny związek tronów, widzimy w jednėm przyjaznėm kole Anglję, cara i niemieckie rządy. Dla Anglji dynastja jest rzeczą obojętną. Tam niema owych tradycyjnych pretensji do tronu, a angielscy magnaci wolą złoto niż koronę. Oni to podtrzymują politykę swego państwa, oni stanowią rząd, oni wchodzą w skład monarchicznéj konspiracji, bo im dobrze z tém, choć miljony nędzarzów co chwila o żebraczym kiju snują się przed ich oczami.

Na całéj kuli ziemskiéj niema tylu i takich bogaczów; na na całéj kuli ziemskiéj niema tylu nędzarzów, jak w Anglji. — I na całéj kuli ziemskiéj niema tyle zbrodni co w tym kraju. O tém wszystkiem przekonywa nas statystyka. A przecież wiemy, iż to kraj najbogatszy w świecie. Markiz Westminster ma tysiąc franków dochodu na godzinę.

Ilekroć mówię o Anglji i dowodzę, że Anglja najprzeważniéj rozciąga jarzmo nad całą ludzkością, nie jednemu może to się wydać przesadą lub uprzedzeniem. Ależ fakta mówią za mną, fakta dowodzą, iż naród ten (to jest arystokracja) podawszy sobie ręce z olbrzymami północy w Petersburgu cały świat obejmują w swym uścisku. Niemieckie rządy wplecione w ten wieniec.

Nie znamy w dziejach ludzkości państwa, któreby się tak rozciągało nad wszystkiemi częściami świata, jak Anglja. Starożytny Rzym jest niczém w porównaniu.

Patrzmy! Rzym miał pod swojem władaniem sto dwadzieścia miljonów ludzi, Anglja ma więcéj niż dwa razy tyle: 265 miljonów! Same kolonje W. Brytanji liczą do 180 mijonów ludności.

Państwo rzymskie miało rozciągłości siedemdziesiąt pięć tysięcy mil kwadratowych, państwo Wielkiéj Brytanji ma sto siedemdziesiąt pięć tysięcy mil kwadratowych geograficznych.

Oto jest rachunek szczegółowy, chociaż przybliżony w liczbach krągłych:

	Mile □	Ludność
1) Wielka Brytanja z Irlandją .	5,797	32,000,000
2) Posiadłości w Europie . . .	11	180,000
3) „ w półn. Ameryce	57,000	6,000,000

	Mile □	Ludność
4) Posiadłości w Indjach zachod.	684	1,000,000
5) „ w środkowéj i południowéj Ameryce . . .	8,500	200,000
6) Posiadłości w Afryce . . .	6,000	1,600,000
7) „ w Australji . .	28,000	2,000,000
8) „ w Azji koron. dobra	1,160	2,600,000
9) „ dawnéj Ost-indyj. kompanji	39,500	160,000,000
10) Państwa w Ostindji pod opieką Anglji	23,000 około	60,000,000
Razem około	175,000	265,580,000

Gdyby do téj liczby dodać państwa zostające, że tak powiem, na łasce Anglji i pod jéj bezpośrednim wpływem jak Turcja, Grecja i t. d., otrzymalibyśmy ludność posłuszną rozkazom angielskiéj polityki około 300 miljonów, to jest czwartą część ludności całéj kuli ziemskiéj.

„O cóż wam chodzi“ — może powiedzieć Anglja przez usta wstającego z grobu Palmerstona, lub któregokolwiek z jego następców tym samym duchem ożywionego — „o cóż wam chodzi?
„Czyż nie widzicie jak pod naszemi rządami kwitnie przemysł,
„rozwija się handel? czyż nie widzicie jak wzrastają fabryki, jak
„wznoszą się gmachy? Gdzie więcéj sterczy kominów, gdzie wię-
„céj kurzy się dymów, gdzie większa siła pary jak u nas? gdzie
„tyle dróg, tyle koleji żelaznych? Nasze okręty pokrywają mo-
„rza, ale wy z nich żyjecie. Nasze porty, nasze miasta przed-
„stawiają obraz mrowisk. Któż wprowadził w ruch tę czynną,
„pracowitą ludność? Któż nią kieruje jeśli nie my? Ona słucha
„naszych rozkazów, ona powoduje się naszéj polityce, ale czy
„jéj z tém źle? Czy robotnik nie ma w każdéj chwili zarobku?
„czy nie ma opieki rządu? czy nie wymierza się każdemu spra-
„wiedliwość? Okażecież choć jeden kraj, gdzieby prawa były
„w większém poszanowaniu? Chcecie wolności! Gdzież większą
„znajdziecie niż w Anglji? Jesteśmy monarchją, lecz królowa
„musi pełnić wolę narodu. Najwyższa władza przy nas. Naród
„jest najwielmożniejszym zwierzchnikiem. Mówicie, że arysto-
„kraci, że bogaci mają przewagę w rządzie. Przeczymy temu.

„Jesteśmy sami pod naciskiem opinji publicznéj, jesteśmy po-
„kornymi sługami ludu. Rządzimy nim, lecz zarazem słuchamy
„jego rozkazów: jak chce być rządzonym. Rządzimy ludem, wraz
„z nim. On ma swoich reprezentantów, swój głos, ma wreszcie
„swój własny samorząd. Nie mieszamy się do spraw jego. Czy-
„liż znajdziecie kraj, gdzieby władza gmin więcéj była rozwiniętą
„jak u nas? Nie wzbraniamy publicznych narad ani zgromadzeń
„najliczniejszych. Każdemu wolno mówić, krzyczeć, pisać, dru-
„kować co mu przez głowę przejdzie. Jesteśmy bogatsi, bo dobrze
„się rządzimy. I wy bogatszymi zostaliście z naszéj łaski. A rzą-
„dzimy się dobrze dla tego właśnie, że instytucje nasze opierają
„się na zasadach wolności. Ale wy chcecie anarchji, nie wolno-
„ści, wy chcecie fałszywémi teorjami zburzyć społeczny porzą-
„dek, nad którym czuwamy; chcecie przewrotu dla własnéj ko-
„rzyści, lub dla zrealizowania gorączkowych waszych marzeń,
„prowadzących was w kraj utopji, bo nie pojmujecie mecha-
„nizmu, który kierować powinien społeczeństwem, albo zazdro-
„ścicie naszéj potędze i sławie".

Na takie słowa odpowiedzieć można najprzód, że człowieka jako istotę wolną, nawet do bogactwa i szczęścia zmuszać nikt nie ma prawa. Można go powstrzymać, gdy chce własnego nieszczęścia, można go pochwycić za rękę, gdy stoi nad przepaścią, nie widząc jéj, albo chce w nią wskoczyć, jeśli mu się głowa zakręci, ale trzeba wnet puścić. Wiemy z pewnością, naukowe badania to stwierdziły, iż chęć do samobójstwa, przerwana przypadkiem w chwili, gdy już życie było zagrożoném, nigdy prawie się nie powtórzyła. Cóż dopiero, jeśli naród cały idzie tylko po innéj drodze, nie téj, która go prowadzi do bogactwa! Jeżeli kierunek jego jest przeciwny prawom przyrodzonym, wolności, naród na wyższym stopniu oświaty stojący, powinien, ma zupełne prawo wstrzymać go, otworzyć mu oczy, wskazać mu inne drogi, inne cele, podać środki do moralnego postępu a nawet do wzbogacenia się; lecz zmuszać go do tego jawnie lub skrycie, przemocą lub chytrością, za pomocą oręża lub polityki — jest zbrodnią.

Przykład zawsze pobndza ludzi więcéj do wszystkiego niż przymus. Jest coś w naturze ludzkiéj, że ma wstręt do wszel-

kiego przymusu. Każda przemoc nad człowiekiem, chociażby dla jego dobra, rodzi słusznie podejrzenie i nieufność. Gdy dla uciśnionych otworem stoi brama, lud przez nią wejdzie. Gdy do bogactw droga utorowana, ubogi, zgłodniały i odarty ją obierze. Prawdziwém, szczytném posłannictwem każdego narodu oświeconego, jest otwierać bramę, torować drogę, podawać środki prowadzące do wolności i postępu. Bezinteresowność wszelka jest świadectwem chlubném mistrza, który podejmuje się takiéj missji.

Ale naród silniejszy, szukający własnéj korzyści w postępie i wzbogaceniu się ludów, którémi się posługuje, jest posłannikiem niewolnictwa, tylko w innéj formie, jest narzędziem przemocy, rzemieślnikiem co kuje złote, zamiast żelaznych, kajdany, jest zaborcą, tyranem co tuczy konia swego, aby mu pracował.

Nie ma więc Anglja prawa do wdzięczności tych ludów, które jak mniema, z jéj pomocą się wzbogaciły. Widzimy narody na wysokim stopniu oświaty i dobrobytu stojące, bez téj nieproszonéj opieki. Mają jeszcze tę korzyść, iż są wolne i od niéj niezależne. Tam, gdzie wmieszała się Anglja, za swoją przymusową cywilizację z lichwą każe sobie płacić. Największa zamożność: w ubogiéj z natury Norwegji, a stosunkowo najwięcéj bogaczów w Szwajcarji, gdzie żebractwa nawet nie znają.

Wreszcie te bogactwa, które wypomina Anglja, w czyjemże one ręku? W ręku stu, dwiestu tysięcy, może pół miljona, może miljona bogaczów Europy. Reszta pracuje krwawo, bo lud uciśniony podatkami, cłami, akcyzami, których nie wie sam ile płaci za każdy kawałek chleba przełknięty, musi utrzymywać wojsko, musi nagradzać szpiegów, których nie zna, musi dźwigać długi, których nie zaciągał, dla spokoju Anglji, dla jéj bezpieczeństwa, dla jéj handlu, dla nieprzerwania snu téj miljonowéj gromadzie bogaczów utuczonych przez angielski przemysł.

Ale ta jakkolwiek poważna i potrzebna klasa społeczeństwa, jeszcze nie stanowi całéj ludności. Gdyby pomiędzy mieszkańcami Europy przypuścić nawet sto miljonów osób wdzięcznych Anglji i zadowolnionych z jéj polityki, pewnym być można, iż pozostanie 200 miljonów, którym boleśnie cięży wpływ Anglji.

Anglja szczyci się swoją potęgą, chlubi się z wolności u siebie. Czemuż jéj wszędzie nie zaprowadzi? dla czegóż rzuca się zaraz na każdy naród dobijający się o niepodległość i pomaga despotom, a w najszczęśliwszym razie jest neutralną? Bo wie dobrze iż każdy naród wolny, jak pewna część jéj mieszkańców, równieżby się wzbogacił, równieżby zawiązał handlowe stosunki z Azją, z Afryką, z Ameryką, z Australją i złoto nie tak obficie płynęłoby do angielskich szkatuł.

Instytucje angielskie liberalne! Cóż ztąd za korzyść dla Europy? Czy tak jest wszędzie? czy w każdym kraju rozwinięty samorząd? czy w każdym kraju podobne „swobody“ jak w Anglji? dla przywilejowców!....

„Zdobądźcie je sobie“ — może powie Anglja? O, narody zdobędą je sobie, ale wprzód powinny zawołać do niéj: Ustąp z drogi!

Nakoniec tam, w téj W. Brytanji, jeżeli tam tak wygodnie i swobodnie, dla czegóż tak jęczy Irlandja? dla czegóż co roku tyle osób z niéj ucieka? dla czegóż takie tłumy żebraków wszędzie? na cóż rząd trzyma tyle wojska, tylu zbirów? Tego wszystkiego nie widać w Szwajcarji, a nawet w krajach nie mających tak liberalnych ustaw jak angielskie.

Wszak liczby emigracji angielskiéj są kolosalne. One najwymowniéj powiedzą, czém jest ten rząd sławny na cały świat z liberalizmu i praktyczności. Od 1815 do 1860 roku wyszło z Anglji więcéj niż pięć miljonów (5,046,067) osób! Zaledwie wierzyć temu można. To wydaje się bajeczném! A jednak tak jest.

Dokądże się udali ci emigranci? Czy do angielskich kolonji, które rząd, jak mówi, dla dobra poddanych swoich zakłada? czy do Azji lub Australji? Wcale nie. Do Australji udało się tylko 653,000, rozproszyło się po różnych krajach na tułactwo do 74 tysięcy. Z téj liczby całéj, trzy miljony popłynęło do Stanów zjednoczonych, do tego kraju, który krótkowidze starają się potwarzać.

Jak straszną jest liczba emigracji angielskich poddanych, jeszcze kilka następnych przykładów to okaże.

W niektórych latach wychodźtwo z powodu docisku i nę-

dzy przybierało nadzwyczajne rozmiary. Tak np. w ciągu ośmiu lat tylko, między rokiem 1847 a 1854 emigrowało prawie półtrzecia miljona osób (2,444,802). W przecięciu, rocznie wypada 305,600.

Najwięcéj nieszczęśliwych Irlandczyków ucieka z pod tego przemysłowo-dobroczynnego rządu.

W dziesięciu latach (1851 do 1860 włącznie) okazało się 2,287,205 wychodzców. W téj liczbie około 620 tysięcy Anglików, do 174 tysięcy Szkotów, a 1,106,500 Irlandczyków. Reszta — cudzoziemcy.

Z téj części emigrantów, do 200 tysięcy nie mieli żadnéj pomocy, żadnego sposobu do życia.

Liczba powracających jest zwykle mało znaczącą, w stosunku do wychodztwa.

Pomiędzy 1835 a 1855 rokiem, z jednéj Irlandji tylko emigrowało więcéj niż trzy miljony osób!

Do Stanów zjednoczonych . . .	2,323,312
Do angielskiéj północnéj Ameryki	729,982
Razem . .	3,053,294

Emigracja z Anglji nietylko nie zmniejsza się, lecz z każdym rokiem wzrasta. W 1843 roku wyszło 57,212, w 1846 już 129,851, w 1847 dwa razy tyle, a mianowicie 258,270 osób.

W następnych latach zmniejszała się niekiedy od téj liczby, lecz w 1857 wynosiła 212,857. Późniéj od 1868 r., przechodziła zawsze dwieście tysięcy. Od roku 1815 do 1870 emigrowało więcéj siedmiu miljonów! Nareszcie na téj bogatéj wyspie, ubogich nie stanie. Nędza ich wypędzi. Rząd angielski przypisze to dobréj administracji.

Może angielski polityk powie, iż właśnie dla tego rząd zmuszonym jest rozciągać swoją władzę nad innemi krajami, ażeby przyjść w pomoc swoim poddanym? Jakto! więc dla wyżywienia 30 miljonów ma nakładać jarzmo na 300 miljonów!?...

Jeżeli Anglja tak jest przemysłową i praktyczną, dla czegóż nie skoncentruje bogactw w swoim kraju? dla czegóż mieszkańcom swoim dozwala tułać się po obcych ziemiach, z przymusu, bo z nędzy? Takież są owoce owéj liberalnéj konstytucji, owéj sławionéj ekonomji społecznéj Anglików?

Wszak Anglja nie jest najwięcéj zaludnioną ze wszystkich krajów Europy. W krajach przeludnionych, Anglja trzyma dopiéro trzecie a nawet czwarte miejsce. Bez porównania ludniejszą jest Belgja. Do rzędu krajów najwięcéj przeludnionych, z powodu gór, może być zaliczoną Szwajcarja. Holandja jest także ludniejszą od Anglji. Italja i Teutonja, stosunkowo na milę kwadratową, mają takąż prawie ludność. Przecież z żadnego kraju nie ucieka tylu emigrantów jak z pod tego rządu, który chlubi się najdoskonalszą ekonomją społeczną, najrozleglejszym handlem, najliberalniejszémi instytucjami! W Belgji wychodztwa prawie nie znają [1]).

Nawet z Saxonji, któréj ludność bez porównania jest większą stosunkowo niż w Anglji (około 8,000 na milę kwadratową), emigracja jest rzadkiem zjawiskiem.

Nareszcie komuż nieznane okrucieństwa Anglików w Indjach wschodnich? Cywilizatorowie znieśli barbarzyństwo dzikich mieszkańców, ofiary z ludzi, palenie się wdów i t. p. Bardzo dobrze. Ale wprowadzili swoje, angielskie, europejskie, cywilizowane barbarzyństwo. — Gdy europejscy robotnicy otrzymują ogromne zapłaty, mieszkańce miejscowi pobierają tylko 25 centimów za dzień pracy i są w najnieszczęśliwszém położeniu. — Wszak Parlament sam w 1856 roku wyznał, iż lud indyjski traktowany przez zdobywców w nieludzki sposób. Podatki z niego wydzierano za pomocą tortur i męczeństw równających się inkwizycji. Rząd temu zapobiegł, ale niemniéj widzimy w tém charakter cywilizatorów. Jeżeli dziś okrucieństwa zmniejszyły się, to tylko dla tego, iż opinja publiczna głośno wznosiła się przeciwko nim, że to „psuło kredyt angielskiemu rządowi“. Gdyby im pozwolono, dorównaliby najsroższym tyranom. Dotąd urzędnicy wy-

---

[1]) Belgja zawiera na milę kwadratową . 8,752 mieszkańców.

Niderlandy	5,599	„
W. Brytanja (z Maltą)	5,055	„
Italja (z państwem kościelném) . .	4,727	„
Germanja	4,022	„
Szwajcarja	3,392	„

(z rachunku 1863 roku).

ciskają z nieszczęśliwych mieszkańców ostatni grosz, zmuszając ich do pracy ciężkiéj gwałtownémi środkami. Komuż nieznany istniejący do niedawna press-gang, przymusowy pobór?

Więc to są dobrodziejstwa tego rządu? Owe fabryki, kominy, okręty, ów cały przemysł i handel są monopolem Anglji, są przywilejem jednéj klasy, pewnéj części ludności, ze szkodą całego społeczeństwa, ze szkodą wolności narodów; zawadzają ich samodzielnemu wzrostowi, zawadzają rozwijaniu się ich moralnego postępu i krajowego bogactwa.

Owe liberalne instytucje Anglików, powtarzam, są politycznym środkiem dla egoistycznych celów, są sposobem dla zamydlenia oczu krótkowidzom. A jednak mnóstwo jest wielbicieli rządowego systematu Anglji! Powyższy obraz niech im służy za odpowiedź.

Jak niezliczone skarby koncentrują się w rękach uprzywilejowanych osób, które trzymają ster całego rządowego mechanizmu, mogą przekonać następujące fakta.

Gdy publiczna oświata ludu jest całkiem zaniedbana i zdana na ubogie gminy, które kosztom podołać nie są w stanie, gdy pomimo olbrzymie dochody, państwo łoży na oświatę tylko 680 tysięcy liwrów sterlingów dla szkół ludowych w W. Brytanji, a 230 tysięcy w Irlandji, gdy miljony wychodźców opuszczają rodzinną ziemię, gdy więzienia pomieścić nie mogą zbrodniarzów z nędzy lub nie będących w możności uiszczenia się wierzycielom, gdy ludność Irlandji a nawet liczba mieszkalnych domów co roku zmniejsza się, co już jest świadectwem okropném ostatniéj biedy, gdy więcéj niż miljon żebraków tuła się bez dachu, gdy osiem a czasem dziesięć i dwanaście osób mieści się w jednéj izbie strasznych, brudnych, śmierdzących pomieszkań Londynu, zobaczmy jak wzrasta bogactwo pewnych klas narodu.

Majoraty pierworodztwa krzyczące niesprawiedliwością, utrzymują mnóstwo niepodzielnych dóbr wielkiéj rozciągłości. Leone Levi obliczając wartość całego narodowego majątku, podaje liczbę 1,800 miljonów l. sterlingów na początku bieżącego stulecia, a w 1841 roku już cztery miljardy. Obecnie zaś ocenia ogólnie wszystkie dobra narodu 6 miljardów l. sterlingów przeszło 150 miljardów franków. Czwarty procent od téj sumy, 6

miljardów, wynosi tyle, ile europejskie narody razem wzięte, płacą swoim rządom na długi i utrzymanie siły zbrojnéj.

Gdyby dwunastą część téj sumy procentowéj rozdzielić pomiędzy miljon ubogich, a raczéj żebraków, jużby każdy z nich otrzymał pięćset franków. W czasie wojny krymskiéj, podatek od dochodu (Income-tax) do $6^2/_3\%$ był podniesiony.

Nieruchomą własność w Anglji, szacowano do 60 miljardów franków, pomiędzy 1853 a 1863 rokiem.

Od 1815 do 43 roku dochód z własności gruntowych wzrósł o 62%. Autor The Progress of the nation, Porter dowodzi iż narodowy majątek Anglji zwiększa się co roku o 80 miljonów l. sterlingów (przeszło 2 miljardy franków).

Więc postęp w bogactwie jest ogromny i niewątpliwy.— Ale czy w takiéj saméj proporcji ustępuje ubóstwo? czy te bogactwa rozlewają się na całą masę narodu? wreszcie co korzysta Europa z tych kolosalnych dochodów angielskich właścicieli i przemysłowców, którzy przemocą i chytrością, w zmowie z innymi tyranami, cały handel sobie przywłaszczyli? Część tych bogactw, jest własnością innych europejskich narodów, bo one im wydarte nieprawnie. Najpiękniejsza ministerjalna wymowa dowodząca o zasługach Anglji dla społeczeństwa, upada przed nieubłaganą wymową bijących w oczy liczb.

Anglja doskonale to pojęła, iż warunkiem postępu w przemyśle i handlu jest swoboda. Jakkolwiek wzbogaca się ze szkodą innych narodów, jakkolwiek zapobiega wszelkiemi siłami aby inne kraje nie miały tych przywilejów, które nadała swoim mieszkańcom, wzrost szybki jéj bogactw, ma źródło w téj właśnie wolności, która jest jéj filozoficznym kamieniem strzeżonym z taką zazdrością.

Widzimy też olbrzymi rezultat téj handlowéj polityki. Oprócz wyżéj podanych faktów statystycznych, powinniśmy zwrócić na to uwagę: iż Anglja rządowych pieniędzy w papierach nie ma. Największy nawet dług ze wszystkich europejskich państw prócz Francji, nie jest dla niéj strasznym, gdy włada trzecią częścią świata, a losy Europy w swojem ręku trzyma.

W 1860 roku (według obrachowania Gilbarta) liczono w Anglji z filjami 1,255 banków. W ciągu tegoż roku, massa

banknot w obiegu będących, wynosiła przeciętnie 39 miljonów l. sterlingów, około miljarda franków.

Nic jednak bardziéj nie uderza, nic dotykalniéj nie dowodzi stopnia wolności i ruchu narodów, jak obraz powszechnego handlu. Porównajmy handel europejski podczas pokoju, z handlem Stanów zjednoczonych, gdy północna Ameryka zajęta była olbrzymią wojną.

Chociaż wartość towarów w handlu międzynarodowym, z całą dokładnością podana być nie może, wszelako z oficjalnych źródeł, jakoteż z prywatnych statystycznych obrachowań utworzono liczby, które jeśli nie przedstawiają rzeczywistego szacunku płodów, dają wyobrażenie o stosunkowém bogactwie narodów. Nam tu głównie nie chodzi o mniejszą lub większą wartość towarów, lecz o porównanie handlowego obrotu różnych państw.

Oczywiście najpierwsze miejsce trzyma w handlu świata dyktator Europy, rząd angielski. Szacunek towarów Anglji (według rozmaitych źródeł z 1863 roku) obliczono na sumę wynoszącą do ośmiu miljardów franków.

W tymże czasie we Francji, wartość jéj towarów w powszechnym handlu będących, dochodziła do sześciu miljardów.

Czém jest wolność, nawet w stosunkach handlowych i jak wiele wpływa na bogactwo mieszkańców, widzimy to tak w Anglji jak we Francji.

W 1865 roku zwrócono powszechną uwagę na postęp zewnętrznego handlu Francji. Dzienniki podały następujące cyfry:

					Przywieziono:	
1861	do Francji	przywieziono		za	2,236,709,000	franków
1862	„	„	„	„	2,024,213,000	„
1863	„	„	„	„	2,2[illegible]4,994,000	„
1864	„	„	„	„	2,260,360,000	„

				Wywieziono:	
1861	z Francji	wywóz	za	1,727,462,000	franków
1862	„	„	„	2,012,992,000	„
1863	„	„	„	2,397,191,000	„
1864	„	„	„	2,684,649,000	„

Nareszcie w 1866 roku obrót handlowy we Francji doszedł

do siedmiu miljardów, po wojnie 1870 roku do dziesięciu miljardów franków za rzeczypospolitéj.

Jeżeli w takiéj proporcji ten postęp handlowy pójdzie daléj, to niezadługo przemysł francuski zrówna się z angielskim a następnie prześcignąć go może. Lecz jakaż różnica pomiędzy temi dwoma narodami w użyciu środków do podniesienia bogactwa! I czyliż Francja rozciąga taką władzę nad światem jak jéj zazdrośni sąsiedzi?

Na rozwój handlu francuskiego wpłynęły najwięcéj handlowe traktaty i zniżenie cła.

Jak powiedziałem, wolność narodów i stopień despotyzmu można mierzyć cyframi międzynarodowego handlu.

Teutonja (bez Austrji) jeszcze dość wysoko stała w porównaniu z innémi państwami, ale niżéj od Francji, chociaż znacznie od niéj ludniejsza i w wojnie krymskiéj ani włoskiéj żadnego nie brała udziału. Jéj handel liczono na miljard czterysta miljonów talarów ($5^1/_4$ miljardów franków), w 1863 roku.

W tym samym czasie (1862—63), pomimo tak wielką wojnę, Stany zjednoczone stały obok pierwszorzędnych państw Europy a ich handel wynosił do 4 miljardów franków. Zadziwiający dowód bogactwa kraju!

Gdy taki był stan handlu, dopiéro wymienionych państw Europy i porównanéj z niemi rzeczypospolitéj, w chwili dla niéj najniekorzystniejszéj, mniemaćby można, iż w koleji bogactwa krajowego następuje moskiewskie carstwo, obejmujące wówczas 70 miljonów mieszkańców, więcéj niż dwa razy tyle ziemi co Anglja ze wszystkiemi jéj posiadłościami, pięć razy większe obszary niż Rzym starożytny, nareszcie góry złota, srebra i drogich kamieni.

Któżby powierzył, że biedna Italja wyżéj wtedy stała od Moskwy? Któżby powierzył, że handel maleńkiéj Belgji, któraby się zmieściła w jednym powiecie carskiéj gubernji, bez porównania większy od handlu państwa moskiewskiego, którego uczeni profesorowie zamyślają świat cywilizować? Któżby powierzył, że nawet z sąsiedniem państwem Mandarynów, państwo moskiewskie emulować nie może?

Oto jest obraz handlu między-narodowego (1863 r.):

Teutonja (bez Austrji) . .	1,400	miljonów talarów
Belgja . . . , . . .	480	„ „
Holandja	440	„ „
Italja	430	„ „
Chiny i Australja . . .	400	„ „
Austrja	380	„ „
Moskiewskie państwo . .	380	„ „ [1]

Owa proporcja wartości płodów handlowych, która w niczém prawie przez ciąg ostatnich dziesięciu lat się nie zmieniła, jest zaprawdę haniebném świadectwem dla Europy. W niczém więc, właściwie mówiąc, niema postępu, ani w godności człowieka, ani w materjalném bogactwie?... W zbytku.

W tych liczbach różnica rządów wyraźnie się przedstawia. Handel Austrji równa się handlowi Moskwy i podczas pokoju tych państw jest prawie trzy razy mniejszy niż handel Stanów zjednoczonych podczas wojny. W tymże obrazie porównawczym handlu (z r. 1863) następujące widzimy proporcje:

Belgja, któréj ludność 7½ razy jest mniejszą od austrjackiéj ludności a 15 razy mniejszą od moskiewskiéj, o 100 miljonów talarów większy ma handel niż każde z tych państw.

Szwajcarja nawet tak uboga z natury i Skandynawja pokryta skałami, śniegiem i bagnami, mogą być porównane z Austrją i Moskwą, a w tém porównaniu widnieje wymownie pomyślność narodów i „opieka“ monarchów, którzy swym uciśnionym poddanym rozkazują, aby ich nazywano „ojcami“. Gdy bowiem handel Austrji i Moskwy wynosił 380 miljonów talarów, handel Skandynawji w owym czasie liczono na 200 miljonów, a Szwajcarji na 270 miljonów talarów. Ludność Szwajcarji mniejszą wtedy była od austrjackiéj czternaście razy, a dwadzieścia osiem razy od moskiewskiéj. Nie mówię już o różnicy geograficznego położenia.

Aby jeszcze więcéj przekonać się, jak wiele europejskie

---

[1] W r. 1873 chociaż cyfry wartości płodów handlowych się zwiększyły, proporcja jednak została ta sama! Inną jest 1875.

narody materjalnie nawet tracą z powodu despotyzmu rządów, rzućmy okiem na kilka liczb Stanów zjednoczonych.

Wartość rolniczych płodów tego mocarstwa wzrastała w następujących rozmiarach, w ciągu nie więcéj jak pięciu lat:

W 1847 roku wartość płodów	838	miljonów
W 1850 „ „ „	1,192½	„
W 1852 „ „ „	1,752½	„

Gdzież jest kraj w Europie, któryby wartość produktów w pięć lat zwiększył dwa razy?

W ciągu dziesięciu lat wartość ogólnéj prywatnéj własności wzrastała w następujących rozmiarach:

W 1850 roku wartość deklarowana	6 miljar.	10 miljon. dol.
W 1856 „ „ „	11 „	317 „ „
W 1860 „ „ „	16 „	102 „ „

Jest to suma wynosząca około 86 miljardów franków. Porównajmy ją z Anglją i z Austrją, w tym samym czasie, to jest w 1860 roku.

Prywatna własność w Anglji . .	150	miljardów franków
Prywatna własność w Stanach zjed.	86	„ „
Prywatna własność w Austrji .	27	„ „

Słusznie mówi Schlözer: „Historja jest bieżącą statystyką, a statystyka jest stojącą historją“.

W roku 1871 obliczono powszechny handel w następującéj wartości. Porównajmy z 1875 r.

			W r. 1875:
1871 r.	W. Brytanja . .	3,600 miljonów tal.	4,460
	Francja	2,200 „ „	2,220
	Teutonja . . .	1,800 „ „	3,100
	Stany zjednoczone	1,300 „ „	1,660

W państwie moskiewskiém (r. 1875) 752 miljony tal.

VII.

Skutki wolności. Żelazne koleje i telegrafy.

Niepodobna zamilczeć o tych przewodnikach oświaty i bogactwa narodów. Z ilości żelaznych koleji, telegrafów, możemy wnosić o troskliwości rządów i postępie krajów.

Ogólna długość położonych dotąd na drogach żelaznych koleji, mogłaby sześć i pół razy opasać kulę ziemską, chociaż dopiéro czterdzieści kilka lat upływa jak pierwsza próba parowozu odbytą została, pomiędzy Liverpool a Manchester w Marcu 1829 roku.

W Stanach zjednoczonych jest prawie tyle żelaznych koleji co we wszystkich państwach całéj Europy, a w Ameryce więcéj niż w Europie.

Ogromny koszt, jaki żelazne koleje pociągają za sobą, daje zarówno wyobrażenie o bogactwie kraju jak o wolności i postępie jego mieszkańców pod każdym względem. Nadzwyczajnie mała ilość żelaznych koleji w niektórych państwach dostatecznie przekonywa, iż systemat istniejący w tych krajach jest najważniejszą przeszkodą dla narodu, na drodze umysłowego i materjalnego rozwoju. Faktem jest, iż koleje są bogactwem narodu, jak wszelkie drogi komunikacyjne. Widzimy to w Stanach zjednoczonych, w Anglji, Francji, Belgji. Gdy w Stanach zjednoczonych z każdym dniem nowe odkrywają się koleje kosztem połączonych kapitałów, rządy wschodniéj Europy, robią trudności w budowaniu dróg komunikacijnych, i tyle tylko tworzą żelaznych koleji, ile wymaga konieczność, ażeby całkiem nie pozostać z tyłu za postępem powszechnym, a więcéj jeszcze dla połączenia strategicznych punktów, w celu prędszego przewożenia wojsk i armat. Wreszcie pod témi rządami mieszkańce tak są ubodzy, iż nie mają możności zebrania tyle kapitałów ile potrzeba dla zwiększenia sieci żelaznych koleji.

Jak wielką są potrzebą żelazne koleje i jak szybko wzrastają w wolnym kraju, dowodzi następująca tablica:

W Stanach zjedn. było koleji	1836	roku	1,421	mil angielskich
" " " "	1848	"	5,265	" "
" " " "	1852	"	10,878	" "
" " " "	1856	"	23,242	" "

Jeszcze przed kilkunastu laty Stany zjednoczone i na tém polu wyprzedziły Europę.

Z następującéj tablicy porównawczéj (według obrachowania 1862 r.), przekonamy się o postępie w tym względzie Europy,

w stosunku do Stanów zjednoczonych i o różnicy ilości dróg komunikacijnych głównych, w państwach oddzielnych.

Długość kolei żelaznych w roku 1862 była następująca:

od tysiąca do 7 tysięcy mil	W Stanach zjednoczonych . .	6,750	mil niem.
	W W. Brytanji	2,350	" "
	W Teutonji	1,950	" "
	We Francji	1,380	" "
mniéj tysiąca mil	W Prusji	775	" "
	W Austrji	740	" "
mniéj 500 mil	W państwie moskiew. (z Polską)	400	" "
	W Hiszpanji	350	" "
	W Italji	280	" "
	W Belgji	240	" "
	W Szwajcarji	150	" "
mniéj 100 mil	W Szwecji	76	"
	W Niderlandach	65	"
	W Danji	48	"

Telegrafów elektrycznych linje mogłyby okrążyć czternaście razy kulę ziemską. Ogólna ich długość wynosi: siedemdziesiąt pięć tysięcy mil geograficznych.

Stosunek telegraficznych linji do przestrzeni krajów i ich ludności jest niemniéj zajmujący. Niemal każde z większych państw europejskich ma trzy razy mniéj linji telegraficznych niż Stany zjednoczone.

Jako przykład wzrostu bogactwa krajowego, w skutek rozpowszechnienia kolei żelaznych, dość będzie przytoczyć liczby, wyjęte ze sprawozdania w Journal des Débats umieszczonego, które przedstawią nam stosnnek handlowy Francji z jednym tylko krajem, a mianowicie ze Szwajcarją. Oto jest wartość wzajem udzielonych towarów:

w przecięciu	Przed zaprowadze. żelaz. koleji (1827—1836)	rocznie	86 miljo.	w ciągu 10 lat.
	Po zaprowadzeniu zelaz. koleji (1837—1846)	"	175 miljo.	
	" " " " (1847—1856)	"	262 miljo.	
	" " " " (w 1860 r.)	"	551 miljo.	
	" " " " (w 1869 r.)	"	650 miljo.	

Coby na to powiedział lud uciśniony pod rządami wschodniéj Europy, gdyby umiał czytać!?

Wprawdzie w ostatnich kilkunastu latach Europa energiczniéj niż dawniéj wzięła się do budowania żelaznych kolei. Od roku 1860 do 1869 to jest w ciągu dziesięciu lat, podwoiła się ich długość. Z 52,000 wzrosła do 95,000 kilometrów.

W roku 1871 długość kolei żelaznych w Europie całéj, zaczęła dopiéro dorównywać długości kolei żelaznych w Stanach zjednoczonych!

Obecnie długość kolei żelaznych w Europie dochodzi do osiemnastu tysięcy geograficznych mil, z azjat. prow. carstwa.

VIII.

Dwory europejskie i ich zbytek. „Społeczny porządek“ i „Równowaga“.

Narody europejskie przy ogólnym dochodzie netto wszystkich państw, wynoszącym do dziesięciu miljardów franków zmuszone są płacić rocznie na siłę zbrojną i długi przez panujących zaciągnięte, sześć miljardów minimum, a w niektórych razach więcéj. Dowiedzionem jest zaś, iż na te dwie gałęzie tylko, rozchód roczny wynosi 75 procentu, przeto zostaje na oświatę, administrację, podniesienie bogactwa krajowego, przemysłu, handlu, na zaprowadzenie dróg komunikacijnych i t. d. nie więcéj jak 25 procentu. Lecz z téj małéj sumy, która po strąceniu wydatków na wojsko i długi, pozostaje, powinniśmy jeszcze strącić na najkosztowniejszą sprężynę administracji, to jest na utrzymanie dworów monarchicznych.

Po dokładném obrachowaniu okazało się, iż europejskie dwory pochłaniają 3 procentu mniéj więcéj z ogólnego dochodu państw. Przeto z 25% pozostaje tylko 22% na wszelkie umysłowe i materjalne potrzeby narodów, czyli niemal czwarta część tylko sumy, którą pod rozmaitémi posta-

ciami płacą swoim rządom, gdyż $^3/_4$ części prawie idą na siłę zbrojną, długi i dwory. Na sto miljardów ogólnego europejskiego długu, następujące państwa: W. Brytanja, Carstwo moskiewskie, Francja, Austrja mają do 66 miljardów franków długu.

Monarchiczne europejskie dwory pochłaniają rocznie około dwiestu dwudziestu miljonów franków, z podatków samych i opłat różne nazwy mających.

Prezydent Stanów zjednoczonych pobiera pensji rocznéj 25 tysięcy dolarów (około 133 tysięcy franków), wiceprezes 5 tysięcy dolarów.

Ludność Europy, która jest tylko dziewięć razy większą od ludności Stanów zjednoczonych, a bez porównania uboższą, płaci najwyższym zwierzchnikom swoim tysiąc trzysta siedemdziesiąt pięć razy więcéj.

Tak zwane prywatne dochody panujących, z tak zwanych dóbr własnych, tu nie zaliczają się wcale.

Rocznik dyplomatyczny wychodzący w Anglji, podał zajmujący obraz pensji, którą narody płaciły panującym, czyli cywilnéj listy europejskich monarchów, przed prusko-francuską wojną.

Car moskiewski najpierwsze zajmuje miejsce w tym szeregu, po nim sułtan turecki. Co najbardziéj uderza w tym niesłychanym podatku to, że nietylko panujący, ale jego rodzina ma udział w liście cywilnej. Trzy tylko rodziny główne rządzących dynastji, liczą obecnie 86 osób, Habsburgi 32, Holstein-Gottorp zwani Romanow 28, Hohenzollern 26.

Lista cywilna główniejszych monarchów

przed 1870 rokiem.

		Franki
1)	Car Moskwy i 28 członków jego rodziny .	42,582,225
2)	Sułtan Turcji	33,347,670
3)	Cesarz Francuzów	26,500,000
4)	Cesarz Austrji i 31 członków jego rodziny .	16,019,675
5)	Król Italji	16,850,000
6)	Królowa Hiszpanji (brała do 1868 r.) . .	13,087,500

	Franki
7) Król pruski i 25 osób jego rodziny . . .	11,750,000
8) Królowa Anglji i 12 osób jéj rodziny . .	11,750,000
Osiem osób panujących (około 100 osób niemieckich dynastji	171,887,070
9) Król Bawarji i 12 osób	6,230 825
10) Król Belgji i 6 osób (dawniéj 4 miljony powiększono do 6 miljonów)	6,000,000
11) Król Grecji	1,391,500
W tych trzech państwach 21 osób niemieckich dynastji	13,622,325

Nie zaliczają się tu rozchody ministerstw dworu [1].

Razem monarchowie jedenastu wyżéj pomienionych państw, którémi po większéj części rządzą Niemcy z rodziną około 120 osób liczącą, pobierają rocznie przeszło 185 miljonów franków.

Niemieckie dynastje, które panują nad całą prawie Europą, mają rocznéj pensji około 130 miljonów, więcéj niż po miljon franków na osobę.

Pomiędzy panującymi w krajach niemieckich najwięcéj z dochodów państwa potrzebuje na utrzymanie dworu xiąże Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera.

Po nim: W. xiąże Mecklenburg-Strelitz.
Po nim: xiąże Schwarzburg-Sondershausen.
Po nim: xiąże Reuss-Greiz.
Po nim: xiąże Waldeck.
Po nim: xiąże Schwarzburg-Rudolstadt.

i t. d.

Najmniéj: Cesarz austrjacki.

Xięstwo Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf do rewolucji niemieckiéj 1848 roku dzieliło się na trzy części i składało osobne trzy państwa: 1. Xięstwo Schleiz, którego

---

[1]) Tak np. cesarz Francuzów brał rocznéj pensji $26\frac{1}{2}$ miljonów franków. Prócz tego ministerstwo cesarskiego dworu: przeszło 13 miljonów franków!

stolicą i rezydencją panującego było miasto Schleiz; 2. Xięstwo Lobenstein-Ebersdorf i 3. Xięstwo Gera z miastem stołeczném Gera. Gdy jednak przestraszywszy się Niemców i rewolucji Henryk siedemdziesiąty drugi xiąże Lobenstein-Ebersdorf abdykował koronę i złożył berło w ręce Henryka sześćdziesiątego drugiego, dnia 1 Oktobra 1848, Henryk sześćdziesiąty drugi xiąże Schleiz połączył oddzielne do owego czasu części w jedno państwo: Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera, z rządem monarchicznym ograniczonym, na co sejm (Landtag) po długim namyśle zgodził się. Ztąd utworzyła się jednolita monarchja, która w systemacie mocarstw niemieckich, pod względem najwyższego stosunkowo rozchodu na dwór, pierwsze zajęła miejsce!!!

Wielki xiąże Mecklenburg-Strelitz, który na kongresie wiedeńskim 1815: otrzymał w darze wraz z wielko-xiążęcą godnością, znaczną posiadłość nad Renem i 10 tysięcy „dusz", przedał ten majątek 1819 roku królowi pruskiemu „po sto talarów duszę"; następnie powiększył swe dobra, których liczy przeszło pietnaście, oprócz ogromnych dominjów i dochód z nich ma większy, niżeli z państwa. Pomimo to naród płaci na utrzymanie dworu.

Xięstwo Schwarzburg-Sondershausen doznało także wstrząśnień w czasie rewolucji 1848 roku, lecz sąsiednie państwo przyszło w pomoc zagrożonéj dynastji. Armja xięcia Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera uśmierzyła „liberalistów", zajęła kraj; nawzajem armja xięcia Schwarzburg-Rudolstadt wymaszerowała do xięstwa Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera i do xięstwa Reuss-Greiz dla stłumienia rewolucji; xiąże Schwarzburg-Sondershausen utrzymawszy się na tronie, w uspokojoném państwie, zajął się pędzeniem wódki, warzeniem piwa; wprowadził na te napoje monarchiczny monopol, kupił znaczne dobra w Sławonji, Czechji i Meklenburgskiem, a łącząc przemysł zręcznego spekulanta z powagą monarchicznéj władzy oprócz dochodów z dóbr prywatnych powiększył podatek na utrzymanie dworu. W 1860 roku naród uznał, że panujący jeszcze zbyt małe ma dochody, więc powiększono cywilną listę o dziesięć tysięcy talarów!!

Henryk sto dwudziesty (CXX) xiąże Reuss-Greiz ożeniony z xiężniczką Zofją-Marją-Teressą Löwenstein-Wertheim-Rosenberg, wstąpił na tron po zmarłym bezpotomnie w płci męskiéj bracie Henryku sto dziewietnastym xięciu Reuss-Greiz-Plauen-Kranichfeld-Gera-Schleiz-Lobenstein. Henryk sto dwudziesty gorliwie zajął się rządami swego państwa, ale osierocony tron znowu był zagrożony upadkiem dynastji! Małżeństwo z xiężniczką Zofją-Marją-Teressą Löwenstein-Wertheim-Rosenberg nie przynosiło owocu. Xiąże w trosce o ocalenie rodu swego, smutne pędził życie; w skutek politycznych rozruchów poprzednich i wojen w obronie panującego domu, kraj obarczony był ciężkiémi długami, naród ogromnémi podatkami oddawna, ratunek tronu stojącego nad przepaścią, był trudny. Wtém xiężna Zofja-Marja-Teressa umarła bezpotomnie dnia 21 lipca 1838 roku. Xiąże Henryk sto dwudziesty ożenił się zaraz z xiężniczką Karoliną-Amalją-Elisabetą córką markgrafa Gustawa-Adolfa-Frydryka landgrafa von Hessen-Homburg, która ocaliła dynastję i podtrzymała tron chwiejący się, wydając na świat maleńkiego Henryczka sto dwudziestego drugiego dnia 28 Marca, o godzinie trzy kwadranse na 2 po północy, 1846 roku. Lecz groźny duch rewolucijny Niemców 1848 roku, co strasznym był dla wszystkich panujących, nie mniéj był straszny dla dynastji Reuss-Greiz-Schleiz-Plauen-Kranichfeld-Gera-Ebersdorf-Lobenstein. Śmiała postawa niemieckich „liberalistów“ zmusiła Henryka sto dwudziestego do przyjęcia konstytucji, z utrzymaniem formy rządu monarchiczno-sukcessijnego, z prawem podawania na sejmie w małéj Radzie (im Engern Rathe des Bundes-Tages) ósméj części głosu, czyli jednego głosu w połączeniu z dynastjami: Reuss drugiéj linji, dwoma domami Hohenzollern, Liechtenstein, Schaumburg-Lippe, Lippe-Detmold- i Waldeck, tudzież z prawem utrzymania inkwizycji (Inquisitionsprocess) w śledztwach o przestępstwa polityczne i kryminalne. W skutek układów z narodem, który lat kilka naradzał się o wprowadzeniu konstytycji, po długim i dojrzałym namyśle deputowanych, Henryk CXX oprócz

zapewnionéj własności dominjów koronnych (Domänial- und Kammervermögen), otrzymał w 1850 roku listę cywilną z 36 tysięcy talarów rocznie, która następnie podniesioną została do 45 tysięcy.

Xiążęta Waldeck z energją bronili swych praw monarchicznych, i chociaż naród tego państwa oddawna odznaczał się „rewolucyjnym duchem“, umieli uspokoić zburzone umysły. Jakoż w 1816 roku zgodzono się zobopólnie iż w nadzwyczajnych i ważnych razach powołane będą stany. Ich posiedzenia odbywały się tajemnie a członkowie obowiązani byli do milczenia. Narady reprezentantów narodu prowadziły się na piśmie w ten sposób: iz umyślny wyznaczony na to posłaniec, chodził od jednego członka rady do drugiego i roznosił ich zdania. Ruch patriotów niemieckich 1848 żądał zmiany konstytucji dawnéj. Zgromadzenie konstytucijne ułożyło Ustawę państwa w 1849 r. Ta ustawa zdawała się panującemu zbyt liberalną i małoletni Georg-Wiktor będący pod opieką matki xiężny Emmy, oświadczył, iż póty na tron nie wstąpi, pokąd naród nie napisze innéj konstytucji. Zmartwieni Niemcy, zasiedli znów do pracy i w 1852 roku pojawiła się nowa ustawa ogłoszona tego samego dnia, w którym xiąże objął rządy, łącząc w sobie najwyższą monarchiczną władzę, umiarkowaną przez ograniczone uczestnictwo stanów. Panującemu wyznaczono na utrzymanie dworu pensję siedemdziesiąt pięć tysięcy talarów, za oktroyowanie nowéj konstytucji.

Xiąże Schwarzburg-Rudolstadt w 1816 roku oktroyował narodowi swemu konstytucję, ale ta wprowadzoną została dopiéro w 1821 roku w wykonanie. W 1848 w tém państwie powstały „silne rozruchy“, skutkiem których było podanie panującemu wówczas xięciu, najpokorniejszéj petycji, żądającéj sądu przysięgłych, odpowiedzialności ministrów, uzbrojenia ludu i nowéj konstytucji. Przestraszony xiąże Günther odrazu zgodził się na wszystko, lecz późniéj woli narodu spełnić nie chciał. Rząd nową konstytucję w 1850 roku oktroyował, lecz wprowadził ją dopiéro w 1854. Naród ją przyjął; uznał dominja za własność xiążęcéj dynastji na utrzymanie

dworu i prócz tego na tenże cel, przeznaczył rocznie dawniéj uchwalone 145,300 r. florenów.

Na utrzymanie dworów monarchicznych potrzebują z ogólnych wydatków:

Xięstwo Reuss-Schleiz więcéj niż trzecią część	36 %
W. xięstwo Mecklenburg-Strelitz trzecią część	$32^{1}/_{5}$ %
Xięstwo Schwarzburg-Sondershausen prawie trzecią część	30 %
Xięstwo Reuss-Greiz prawie trzecią część . .	$29^{3}/_{5}$ %
Xięstwo Waldeck piątą część	$20^{1}/_{4}$ %
Xięstwo Schwarzburg-Rudolstadt piątą część	20 %
Cesarstwo austrjackie	$1^{7}/_{10}$%

Z powyżéj wymienionych państw mają rozciągłości:

Xięstwo Reuss-Schleiz .	15	mil	kwadr.
W. xięstwo M.-Strelitz .	$49^{1}/_{2}$	„	„
Xięstwo Schw.-Sondershausen	$15^{1}/_{2}$	„	„
Xięstwo Reuss-Greiz . .	$6^{3}/_{4}$	„	„
Xięstwo Waldeck . . .	$21^{1}/_{2}$	„	„
Xięstwo Schw.-Rudolstadt	$17^{1}/_{2}$	„	„
Cesarstwo Austrji . . .	11,306	„	„

Więc panujący xiąże Reuss-Greiz, którego państwo jest prawie tysiąc sześćset pietnaście razy mniejsze niż Austrja, na utrzymanie swego dworu potrzebuje stosunkowo, niemal 29 razy więcéj niż cesarz austrjacki.

Widzimy oczywiście z powyższych tablic, iż pomiędzy wszystkimi mocarzami Europy, a nawet pomiędzy mocarzami całego świata, kosztuje stosunkowo najwięcéj utrzymanie dworu xięcia Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera.

To się nazywa w języku ministrów „społecznym porządkiem“. Ten porządek zaprowadzony został na kongresie wiedeńskim.

Historja w minjaturze i stan polityczny mikroskopijnych państw niemieckich jest zwierciadłem i obrazem całéj Teutonji. To co daje się powiedzieć o jedném z tych xięstw, stosuje się do państw większych. Tak np. utrzymanie dworu, wojska i roczna opłata długów w xięstwie Reuss-Schleiz pochłaniają około 72% z ogólnego dochodu; tyleż te trzy gałęzie pochłaniają z do-

chodów w Austrji. Xięstwo Reuss-Greiz potrzebuje rocznie na dwór, wojsko i długi 66% i t. p.

Zachodzi różnica w koszcie na utrzymanie dworów. Większe państwa mniéj potrzebują niż mniejsze. Oto kilka przykładów:

Utrzymanie dworu	w Austrji . .	z ogól. wydat.	1,69 %
„ „	w Bawarji . .	„ „	$6\frac{1}{5}$%
„ „	w Saxonji . .	„ „	$7\frac{1}{5}$%
„ „	w K. Württemberg	„ „	$7\frac{1}{2}$%
„ „	w W. X. Hessen .	„ „	$8\frac{1}{2}$%
„ „	w X. Nassau . .	„ „	16 %

i t. d.

Wprawdzie pomiędzy średniemi państwami niemieckiemi utrzymanie wojska i wydatek na długi stosunkowo są mniejsze w xięstwach mniejszych niż większych; atoli we wszystkich tych krajach, prawie te trzy gałęzie rozchodu: dwór, wojsko, długi równają się mniéj więcéj połowie dochodu. W państwach zaś większych te główne wydatki pochłaniają większą połowę ogólnéj sumy.

Można przyjąć za zasadę: W Teutonji, im państwo mniejsze, tém utrzymanie dworu kosztowniejsze; lecz im państwo większe, tém droższe utrzymanie wojska i tém większe długi.

Wszakże oba xięstwa Reuss należą do wyjątku z téj zasady i wchodzą w skład państw najkosztowniejszych pod każdym względem, to jest stoją na równi z Austrją [1]).

Jakkolwiek w innych państwach Europy, dwory monarchów mniéj kosztują w porównaniu z dochodami niż dwory mocarzów niemieckich, wszelako sumy kolosalne idą na ten przed-

---

[1]) Nie trzeba wszakże zapominać, iż budżet Austrji jest sztucznym. Przy ciągłym deficit jaki gnębi to państwo, potrzeba wydatków na te dwie gałęzie tylko: wojsko i długi, corocznie o całe miljony przewyższa rzeczywisty dochód. Centralizacja pożera to państwo i z każdym rokiem głębiéj podkopuje podwaliny jego. Pomimo to ministrowie wszelkiemi sposobami starają się ograniczyć autonomje oddzielnych prowincji. Zaledwie czwarta część Niemców składa Austrję, a jednak Niemcy rządzą, i dynastja Habsburgów obojętnie na to wszystko patrzy.

miot. Dynastja Holstein-Gottorp w cesarstwie moskiewskiém (według urzędowego Dziennika Ministerstwa dóbr państwa) posiada majątek, zwany własnością „korony“ to jest właściwie cesarskiéj rodziny, obejmujący do 44,000 mil kwadratowych, a zatem przestrzeń $4\frac{1}{2}$ razy większą niż cała Francja. Przytém rząd moskiewski, po każdéj rewolucji polskiéj konfiskował szlachcie dobra. Te wynoszą wartość do 300 miljonów franków. Jest to grabież nieznana dotąd w historji.

Nadzwyczajne dochody, jakiemi władają monarchowie Europy dają im możność wprowadzania zbytku, który widzimy na każdym kroku. Okrzyczany zbytek wschodu i Egiptu, jest niczém w porównaniu z dzisiejszym. Dawniéj wielkie przedsięwzięcia, kosztowne budynki były dziełem wieków. Historja je zapisała i dotąd podziwiamy je dla tego, iż widnieją w dziejach starożytnych oddzielnie, jako wyjątkowe, olbrzymie zjawiska. Z dzisiejszym zaś zbytkiem oczy oswoiły się i nic już nas nie uderza, gdyż niema prawie miary porównania, lecz suma wydatków, nieprzynoszących żadnéj moralnéj ani materjalnéj korzyści dla narodów, jest niewątpliwie znacznie przewyższającą wszystkie najsławniejsze wydatki starożytnego świata. O kolosie rodyjskim, piramidach, złoconym pałacu Nerona, Lucullusie historja zostawiła wspomnienie; o kosztach łożonych na niepotrzebne olbrzymie roboty w naszym wieku, o tysiącach żarłoków, marnotrawców, rozpustnic z brylantowémi ptakami i kwiatami na głowie, zaledwie pogardliwą rzuci wzmiankę. Jeżeli sprowadzenie jednego kamienia z Elephantiny do Sais kosztowało trzy lata pracy 2,000 ludzi, jeżeli 360 tysięcy Egipcjan budowało piramidę jedną przez lat 20, dziś miljony ludzi, rozrzuconych na wielkiéj przestrzeni, budują mnóstwo niepotrzebnych gmachów, z których możnaby złożyć piramidy dziesięć razy, sto razy większe. Pracę Egipcjan obliczono, zapisano, bo nadzwyczajna wielkość budowy rzucała się w oczy; pracy robotników dzisiejszych wznoszących pomniki dumy nikt nie zapisuje, bo tych szczegółów nie mogłyby zmieścić dzisiejszych dziejów karty.

Prescott (History of Peru) podaje, iż budowa pałacu królewskiego w Peru trwała przez 50 lat, w ciągu których 20 tysięcy ludzi pracowało. Gdyby zliczyć te wszystkie pałace,

dwory, dworki, zamki, lusthausy, wille i t. d., które tysiącami rozrzucone po całéj Europie dla wygody, przepychu, zabawy, polowania, dumy panującyh, przy każdém stołeczném mieście, za miastem, w ogrodach, parkach, nad morzem, nad jeziorami, rzekami, ileżbyśmy tam znaleźli kosztu, ilu robotników, jakie sumy! Większa część tych gmachów pusta, ale zapełniona bogatémi sprzętami, ale utrzymywana przez liczną gawiedź próżniaczą, czeka azali panujący lub kto z rodziny jego nie raczy przestąpić ich progów raz w kilka albo kilkanaście lat! Historja zapisała, iż kanał do Czerwonego morza w starożytnym Egipcie zrobiony, kosztował życia 120 tysięcy ludzi. Powtarzają to często. Gdy car Piotr I budował Petersburg, sto tysięcy ludzi zginęło. Zaledwie o tém wspomną, bo podobne przykłady powtarzały się nieraz.

Przeglądy wojsk i illuminacje w dzisiejszych czasach, pochłaniają corocznie z krzywdą oświaty i ubogich sumy, których liczba przynosi hańbę cywilizacji! Dla Katarzyny II podczas jéj podróży do Krymu, budowano naprędce w stepach ogromne miasta, wsie, wtykano drzewa w ziemię, spędzano ludność z daleka, aby jéj wyobrazić, że kraj zaludniony.

Jeden z pisarzy moskiewskich w artykule: Podróż cara po Europie obrachował koszt jego „przejażdżki" i dowodzi, że kilka takich podróży mogłoby zgubić państwo. Żona Mikołaja I bajeczne sumy wydawała w Palermo.

Petersburg i Paryż są miejscami, gdzie zbytek posunięty do obrzydliwości. Massa dworów i dworków niemieckich królów, xiążąt, xiążątek, landgrafów pożera więcéj pieniędzy nieszczęśliwego ludu, niż te dwie stolice.

Koronacja Napoleona I kosztowała 1,745,646 franków, jego ożenienie z Marją-Ludwiką 2,671,000.

To nie dosyć. Przyjście na świat dziecka panującéj rodziny pociąga ogromne wydatki. Narodzenie króla Rzymu nie obeszło się mniejszą sumą jak 600,000 franków.

Koronacja Karola X wyniosła 1,164,097 franków kosztu, a wesele xięcia d'Orléans 600,000.

Te liczby jeszcze wydają się małémi w porównaniu z następnémi:

Podróż francuskiego dworu do Anglji w 1858 pochłonęła	15	miljo.
Uroczystość powrotu armji włoskiéj w 1859 z widowisk.	16	„
Wzniesienie Trocaderu	18	„
Restauracja pałacu Tuilleries	20	„
Połączenie Louvre z Tuilleries	30	„
Odnowienie paryskiego Hotel de ville	60	„ [1].
W tych sześciu gałęziach tylko wydatku .	160	miljo.

To pewna, że przepych dogadza ludowi francuskiemu, ale dla czegóż lud go wymaga?!!!...

Dreszcz przejmuje na samą myśl, jakie sumy wydzierają tym, co są w ostatniéj nędzy. Nie wspominam o zbytkach Ludwika XIV i jego następców. Dość jednego przykładu: Madame Dubarry kochanica Ludwika XV kosztowała w pięć lat 180 miljonów.

Ministrowie i ambasadorowie oprócz zwyczajnych kosztów zaliczonych do administracji, wydają na rachunek poddanych ogromne sumy podczas uroczystości dworskich. Sławny marnotrawca Morny, w czasie podróży swojéj na koronację cara moskiewskiego, przez dwa miesiące, wydał półtora miljona franków. Przez całe życie marnotrawiąc, jeszcze po śmierci zostawił długi. Cesarz Napoleon III je opłacił.

W Austrji tak zwane majętności rodziny cesarskiéj (Familiengüter), są bardzo znaczne. Oprócz wydatków na dwór, które płaci naród, dochód z tych dóbr służy do powiększenia zbytku. Kapitalną ich wartość liczą więcéj niż 30 miljonów franków. Razem przeto utrzymanie dworu austrjackiego niewątpliwie rocznie kosztuje dwadzieścia kilka miljonów.

Znane są powszechnie niesłychane wydatki podczas kongresu wiedeńskiego. Na tym bezwstydnym zjeździe, państwo wy-

---

[1]) Trzeba przyznać, iż przebudowanie Paryża tak pod względem hygienicznym jak pod względem estetycznym jest dziełem pomnikowém, zasługującém na wdzięczność. Wszakże mówiąc o zbytku w ogólności, o tych wydatkach zamilczeć nie mogłem, które są następstwem nieuchronném centralizacijnej, staréj organizacji.

dało na uroczystości tylko 30 miljonów guldenów. Płaciły narody, które zarzynano, za to, że „kongres tańcował“.

Król pruski Frydryk II chociaż ciągle prowadził wojnę, zostawił w skarbie z grabieży 72 miljony talarów. Następca jego Frydryk Wilhelm, pomimo to, iż z małym kosztem, bo za pośrednictwem dyplomatycznych intryg, powiększył kraj o 2,200 mil kwadratowych, nietylko zostawiony przez stryja kapitał stracił, ale w ciągu jedenastu lat panowania, zrobił 60 miljonów talarów długu, przez rozrzutność płacąc bez miary ulubionym swoim zausznikom i pochlebcom. Więc oprócz zwyczajnych rozchodów, wydał w przecięciu każdego roku około 45 miljonów franków, z kapitału i zaciągniętych długów!

W jednakiéj proporcji widzimy zbytki w państwach mniejszych, a co najwięcéj oburza, iż te wszystkie wydatki są ukrywane przed narodem, albowiem ministrowie oszukują publiczność w podawanych rachunkach. Długi monarchów, gdy już w rządowych kasach pieniędzy nie staje, zaciągają się na uczty, zabawę, przepych, rozpustę, na życie pełne próżniactwa, niegodnych uciech, intryg, zbrodni, wydatki, których nikt zliczyć nie jest w stanie, które nie znajdują się w żadnym budżecie; wszystko to muszą płacić narody. Gdybyż tylko to marnotrawstwo ograniczało się w kole panujących rodzin; ale każda dynastja, każdy z członków tych dynastji, ma jeszcze niezliczone tłumy służalców, którzy na swoją rękę tracą, robią długi, a rządy opłacają je z narodowéj kieszeni!

Gdzież jest statystyka téj gawiedzi, tych pasożytów, tych ulubieńców jawnych i ukrytych, tych faworytów i „faworytek“ jak je skromnie nazywają? gdzież są rachunki wyrzuconych pieniędzy na te tłumy, co zapełniają monarchiczne dwory? Niezmierne sumy zapisują się w rubrykach administracji, a w budżetach powinnaby być osobna rubryka na pychę, osobna na rozpustę.

Powiedziałem, iż ludność Europy, która jest tylko dziewięć razy większą od ludności Stanów zjednoczonych, płaci 1,375 razy więcéj swoim koronowanym zwierzchnikom, których nie obierała po większéj części. Ale o tém wiemy ze źródeł oficjalnych, z raportów ministrów. Do ogólnéj sumy nie dodaliśmy

dochodów, które nazywają prywatnémi; nie możemy dodać cyfr, które kryją się w rachunkach pod rozmaitémi postaciami; nie możemy dokładnie wiedzieć ile faworyci, pochlebcy, przedajni urzędnicy, słowem zdrajcy narodu biorą pod pozorem godziwych i legalnych nagród; wiemy tylko, że płyną na to ogromne pieniądze ze źródła narodowéj pracy i narodowego skarbu. Gdyby to wszystko razem złożyć, można być pewnym, iż koszt utrzymywania monarchów i ich dworów wynosiłby rocznie nie 220 miljonów, ale trzy razy więcéj, że zatém narody europejskie płacą naczelnikom swojego rządu nie 1,375 razy, jak to jest niewątpliwém ze sprawozdań statystycznych, ale, któż wie? może dwa, trzy, cztery tysiące razy więcéj niż Stany zjednoczone.

I za cóż? Czy za to, że są uciśnione, że są bez porównania uboższe? za honor? honor upodlenia i niewolnictwa!!...

Europą, przed wojną prusko-austrjacką, rządziło czterdziestu czterech monarchów, a z Romanją, Serbją i Montenegro czterdziestu siedmiu. Od czasu tej wojny i od 1870 roku nie wielkie zaszły zmiany w tym względzie. Jest ich przeszło czterdziestu! Z tych państw jedne mają 40 lub 96 miljonów ludności, jak np. carstwo, drugie kilkakroć sto tysięcy. I to się nazywa „równowagą“.

Gdzież jest zasada takiego urządzenia? Jeżeli nie poszanowano narodowości, a przyjęto pierwiastek monarchiczny, dla czegóż jedni mają mieć wiecéj niż drudzy? czemuż nie podzielono Europy na równe części? Wypadłoby krągło na każdego z panujących po 6 lub 7 miljonów. Taki podział miałby przynajmniéj jakąś podstawę. Wiedzielibyśmy, że rządy tworzą się dla dynastycznych rodzin. Dzisiejszy podział nietylko jest niesprawiedliwy, ale niedorzeczny. Skrzywdzono zarówno narody jak dynastje. — Więc przez tak nielogiczne urządzenie politycznych stosunków społeczeństwa, zasiano niezgodę w górze i w dole; rzucono ziarno nieustannych walk dynastji z narodami i dynastji z dynastjami. Wszyscy na tém cierpią, a ludy najwięcéj.

Każda z dynastji ma w swojem państwie po kilku ministrów. Zatém ministrów potrzeba liczyć na seciny.

Każda prawie z rządzących rodzin ma szambelanów, kamerjunkrów, adjutantów i tak daléj. Tych można liczyć na tysiące.

Każda z nich ma mnóstwo zauszników, ulubieńców i t. p. Tych w Europie można śmiało liczyć na dziesiątki tysięcy.

To oni rządzą krajami. Jest to rząd bezimienny.

Utrzymanie dworów obejmuje zatém nietylko koszt przeznaczony dla monarchów, ale dla ich babek, stryjów, wujów, ciotek, sióstr, synowców, siostrzenic, szambelanów, kamerjunkrów, paziów, adjutantów, ulubieńców, faworytek, aktorek, baletnic, papug, pudlów i kanarków.

To wydaje się przesadą, co mówię. Nie ja to mówię, historja i liczby świadczą.

Obecnie, dynastje panujących rodzin w Europie składają liczbę wynoszącą około tysiąca osób.

Dynastje panujące niemieckie, liczą w téj chwili więcéj niż osiemset osób.

Jeszcze wszystkie te rodziny nadzwyczajnie płodne! Druga żona króla Bawarji Maxymiljana I Karolina, z domu xiężniczka Baden, miała dwa razy bliźnięta. Frydryk Wilhelm I kurfürst von Hessen miał razem dziewięcioro dzieci żyjących.

Opuszczając mniéj liczne panujące rodziny Niemców, przedstawiam niektóre w przybliżonych liczbach krągłych.

Angielska gałąź domu Sachsen-Coburg-Gotha .	do	20	osób
Anhalt-Dessau	około	20	"
Baden	"	40	"
Mecklenburg	"	20	"
Waldeck	"	20	"
Schwarzburg	"	25	"
Bawarja	"	40	"
Habsburg	do	40	"
Liechtenstein	około	40	"
Reuss-Greiz, Reuss-Schleiz	"	50	"
Hohenzollern, Hohenzollern-Hechingen, Hohenzollern-Sigmaringen	"	50	"
Württemberg	"	60	"
Holstein, Holstein-Gottorp i t. d.	"	70	"
Hessen, Hessen-Philippsthal, H.-Barchfeld, H.-Homburg i t. d.	"	80	"

Sachsen, Sachsen-Weimar, S.-Meiningen, S.-Altenburg, S.-Gotha i t. d. . . . . . „ 80 osób
Lippe . . . . „ 100 „
i t. d.

Nie trzeba się łudzić, Europa jest pod panowaniem Niemców. Najpotężniejsze państwa jak Anglja, Austrja, Moskwa, rządzone są przez dynastje niemieckie.

Polityka Niemców w Europie przeważa; narody całéj Europy płacą podatki téj polityce, podatki Niemcom. Wszelkie zatém olbrzymie rozchody na dwory, jak na administrację, na wojsko i długi ztąd pochodzą.

Polityka nie cofnęła się przed żadną bronią. Nie lękała się nawet śmieszności. Kto przejeżdżał przez śliczną corniche, mógł jednym rzutem oka objąć całe państwo z jego granicami, z jego stolicą, rezydencją, pałacem monarchy i fortecą. Xięstwo Monaco mające $2^1/_2$ mil kwadratowych, zatwierdzone i uznane zostało 1815 roku, jako oddzielne państwo z 7 tysięcy mieszkańców złożone, z rządem absolutnym monarchicznym!

Xiąże łączył w sobie władzę administracijną, prawodawczą i wykonawczą!

I tam była dynastja! jedna z najdawniejszych, bo X wieku sięgająca, dynastja Grimaldi.

Starożytna ta rodzinaa zgasła wprawdzie w męskiéj linji 1731 roku. Pan Jakób-Franciszek-Leonard Goyon-Matignon hrabia de Thorigny, który od 1715 roku ożeniony był z córką i dziedziczką ostatniego potomka dynastji Grimaldi, wstąpił na tron i dla większéj okazałości przezwał się Grimaldi. Jeden z potomków jego xiąże Tancred-Florestan-Roger-Ludovico ożeniony z xiężniczką Mąrją-Ludwiką-Karoliną-Gabrielą Gilbert de Lametz objął rządy państwa pod imieniem Florestana I.

Florestanowi I rewolucje tak dokuczyły, że w końcu państwo sprzedać chciał. Zamiar ten przez syna jego został wykonany.

Wszystko to byłoby bardzo pocieszném, ale ta zabawka zbyt kosztuje. Dla tego, że tysiąc osób z panujących rodzin chce żyć wesoło i panować, trudno wymagać, aby trzysta miljonów

cierpiało i płaciło. Wprawdzie około tego grona panujących, dziesięć a może nawet sto tysięcy osób równie przyjemnie żyje, równie szczęśliwe dnie pędzi; przypuśćmy wreszcie, że ich jest więcéj, że jest miljon osób, którym nic nie braknie, które zupełnie zadowolnione są z obecnego stanu rzeczy, to jednak do trzechset miljonów jeszcze bardzo daleko. A 300 miljonów mieszkańców Europy, płaci oprócz wszelkich innych podatków, dworom na to, aby tysiąc osób dynastycznych z przyjaciołmi swymi tonęło w zbytkach i rozkoszy.

Teraz powiedzmy szczérze: czy monarchowie rządzą krajami? Wszak historja leży przed nami. Jeszcze taki Florestan I albo Henryk sto dwudziesty drugi, wchodzi może w najdrobniejsze szczegóły jak Karol wielki, wie po czemu sprzedają na rynku chleb, sól i pietruszkę, bo to stanowi jego dochód. W xięstwie Monaco była rewolucja z powodu podniesionéj ceny na sól i bułki, aż pierwszorzędne europejskie państwa musiały wdać się w tę sprawę. Ale na stu monarchów jest zaledwie jeden co rządzi krajem. Richelieu, Mazarini, Metternich, Palmerston, Gorczaków, Bismark; niedawno w królestwie hanowerskiém cyrulik przyjaciel króla i ambasadora moskiewskiego, w Hiszpanji zakonnica Patrocinia, to dyktatorowie Europy! Za cóż tak drogo płacić panującym?

Niektórzy mniemają, iż zbytek a szczególnie zbytek dworów wzbogaca kraj. Najniedorzeczniejsze rozumowanie! Takie zdanie jest szkodliwém, albowiem utrzymuje publiczność w błędzie i wpływa na polityczne wyobrażenia. Nie jedna piękność myśli, że z upadkiem monarchizmu, nie będzie mogła wytwornie stroić się i kraj upadnie. A kobiety nie poślednią rolę grają w polityce.'

Cyfry przekonywają nas, że bogactwo mass zależy od dobroci rządu. Zbytek powszechny wzbogaca tylko pewne klasy, pewne indiwidua ze szkodą ogółu; zbytek dworu jest plagą narodu, zarazą; naród cierpi ztąd moralnie i materjalnie. Więcéj wzbogaci kraj dobrobyt miljona osób przy skromnych, chociażby nawet niebardzo ograniczonych wydatkach, niż szalony przepych i rozrzutność tysiąca.

To jasne jak słońce i długich teoretycznych rozumowań

nie potrzebuje. Weźmy za normę, iż dwory panujących wydają na towary corocznie 300 miljonów, a więc potrzebują na taką wartość, produktów dostarczanych przez fabrykantów, rzemieślników i t. d. Przypuśćmy, iż przy dobrym bycie, miljon osób corocznie wyda na to, co nazywają zbytkiem, to jest na zbywające od rzeczywistych potrzeb przedmioty, nie więcéj jak tysiąc franków każda. Utworzy się suma 1,000 miljonów. Więc fabrykanci, rzemieślnicy, handlarze otrzymają 700 miljonów więcéj, niż przy zbytku dworów, który kraj wyniszcza a podtrzymuje szczęśliwszych.

Biorę tylko liczbę: miljon osób na całą Europę, dla porównania z dworami, których rozchód także ogólnie zaliczyłem. Jest to jednak liczba nader mała i pewnym być można, że przy podniesieniu dobrobytu powszechnego, więcéj niż miljon osób przyczyniłoby się odrazu do podniesienia przemysłu i handlu i więcéj niż po tysiąc franków wydawanoby rocznie. Z powodu złéj administracji cierpią zatem wszyscy w ogólności a przemysłowcy, fabrykanci, rzemieślnicy szczególnie.

Weźmy inny przykład. Przypuśćmy, iż w kraju mającym mniéj więcéj 20 miljonów mieszkańców, jest tysiąc osób, z których każda wydaje rocznie po 100 tysięcy franków. Łatwo widzieć, iż przyjmuję liczbę ogromną. Ogólny wydatek tych tysiąca osób wyniósłby w takim razie 100 miljonów. Na taką więc sumę przemysł i handel, mogłyby liczyć.

Lecz gdyby w tym samym kraju, nie więcéj jak tysiączna część mieszkańców była w możności wydawać na osobę 10 razy mniéj niż tamci, to jest gdyby z 20 tysięcy osób każda wydała rocznie tylko 10 tysięcy franków, powstałaby suma 200 miljonów. Fabrykanci i rzemieślnicy tego kraju mieliby rocznie 100 miljonów więcéj.

Ten sam rezultat byłby, gdyby 200 tysięcy osób wydawało rocznie nad konieczne potrzeby nie więcéj jak po 100 franków.

Ale rządy nałożyły na zbytek, że tak powiem, monopol. Jedni mają aż nadto dochodów, drugim zaledwie wystarcza na skromne utrzymanie, reszta żyje w nędzy. Nigdzie niema równowagi.

Nie zbytek wzbogaca kraj i indywidua, ale powszechny do-

brobyt, ale dostatek, zamożność mass. Potrzeba, ażeby rzemieślnicy i robotnicy o tém wiedzieli. To nietylko jest ekonomiczną prawdą, ale kwestją polityczną.

Voltaire, ów sławiony liberalista, który obok wielu pięknych rzeczy mnóstwo głupstw popisał, powiedział w nędznym wierszu:

Il faut savoir que le luxe enrichit
un grand Etat, s'il en perd un petit.

Według niego „zbytek zbogaca wielkie państwo, a zgubnym jest dla małego kraju“!!

Zbytek jest skutkiem pychy, rozpustą, zepsuciem szerzoném przez jednostki za przykładem z góry; jest świadectwem moralnéj i materjalnéj nędzy narodu; jest maską ukrywającą organiczne wady rządów i społeczeństwa. Mniéj sławy mający od Voltaire'a chociaż więcéj zasługujący na nią Montaigne dawno już wyrzekł słuszuie, co dziś témbardziéj da się zastosować: „La „corruption du siècle se fait par la contribution particulière de „de chascun de nous. Les uns y confèrent la trahison, les aul- „tres l'injustice, l'irreligion, la tyrannie, l'avarice, la cruauté, „selon qu'ils sont plus puissants; les plus faibles y apportent la „sottise, la vanité, l'oysifveté. Mais ce seroit contre raison de „poursuyvre les menus inconvenients, quand les grands nous „infestent. Et le medecin Philotimus, à un qui lui présentait le „doigt à panser, au quel il recognoissoit, au visage et à l'haleine, „un ulcère aux poulmons: „Mon ami, fit il, ce n'est pas à cette „heure le temps de t'amuser à tes ongles“. Je vis pourtant qu'un „personnage, au milieu de nos grands maulx, qu'il n'y avoit ny „loix, ny justice, ny magistrat qui fit son office, alla publier „je ne sçais quelle chestives reformations sur les habillements, „la cuisine et la chicane. Il n'est pas temps de se laver et „descrasser, quand on est attainct d'une bonne fiebvre“. — (Każdy z nas przyczynia się do zepsucia wieku. Jedni dodają do tego zdradę, inni niesprawiedliwość, bezbożność, tyranję, skąpstwo, chciwość, okrucieństwo w miarę mniejszéj lub większej możności; słabsi przynoszą głupstwo, pychę, próżniactwo. Ale nierozsądkiem byłoby chcieć usunięcia drobnych niedogodności, gdy nas dociskają wielkie. Ów medyk, któremu chory dał palec do

obejrzenia a wyrazem twarzy i oddechem zdradzał wrzód na płucach, rzekł mu: „Przyjacielu, nie czas teraz myśleć o paznogciach“. Widziałem jednak człowieka zajętego reformą strojów, kuchni i różnémi bzdurstwami w chwili wielkich nieszczęść naszych, gdzie niema ani praw, ani sprawiedliwości, ni urzędników, którzyby pełnili swą powinność. Nie czas już myć się i ocierać się z błota, gdy silna gorączka trawi). Nikt nie zaprzeczy, że gorączka straszna niszczy Europę.

IX.

Widowiska u dworów, formy, ceremonje.

Jak wszystko, złe i dobre, przyszło do nas ze Wschodu, tak również przepych dworów, zbytek, czołobitność przed panującymi, formy bądź śmieszne, bądź poniżające godność człowieka, ceremonje i wszystkie dekoracje teatralne politycznéj komedji przeniosły się do Europy od azjatyckich Nemrodów i Satrapów. Rzym udzielił je następcom swoim wraz z polityką, prawami i tradycjami.

Pierwszy najpotężniejszy monarcha August, którego imię stało się synonimem panującego despoty w pochlebném znaczeniu tego wyrazu, przejęty szczerością, w ostatniéj chwili życia, zaczesawszy się i spojrzawszy w lustro, wykonał uroczystą polityczną spowiedź w tych słowach: „Czy dobrze odegrałem moją rolę? Komedja skończona“. Następcy Augusta poszli za jego przykładem i dziś na teatrze 180 tysięcy mil kwadratowych, mają 300 miljonów spektatorów [1]).

Zbytek dworów od najdawniejszych czasów będąc zewnętrzną dekoracją, miał cel dwojaki: 1) dogodzenie dumie panujących

[1]) Przestrzeń Europy obejmuje 180,000 mil kwadratowych, jéj ludność wynosi przeszło trzysta miljonów. W téj liczbie mieszczą się siffleur'y i claquer'y.

i ich zmysłom, 2) olśnienie ludu świetnością wystawy. W Europie przepych doszedł do najwyższego stopnia za imperatorów rzymskich. Rozlew krwi ludzkiéj odbywał się z wspaniałą uroczystością, i w miejscu ozdobném dla zabawy obywateli rzeczypospolitéj i cezarów. Gladjatorowie i chrześcjanie rozdzierani przez lwy i tygrysy, których liczba dochodziła niekiedy do pięciu tysięcy, padali pośród gmachu pięknéj architektury, pośród złoconych obelisków i marmurowych posągów. Ich członki tarzały się na złocistym piasku, ku wielkiéj radości dwukroć sta tysięcy widzów siedzących w wygodnych lożach, zabezpieczonych od dzikich zwierząt 10 stóp szerokim strumieniem, w którym chłodziły się krokodyle i hippopotamy. Krzesła imperatora, senatorów i dostojnych urzędników dla większéj pewności otoczone były złotémi kratami. Dla odświeżenia powietrza, aby zapach krwi i ciał poszarpanych dolatując nie przerywał przyjemności, wpuszczano źródła pachnącéj wody do galerji amfiteatru. Bruk w przejściach do cyrku spojony był z rozkazu Kaliguli złotem, a Heljogabal dodał do tego srebrne opiłki, któremi z wierzchu kamienie posypano. Kohorty Pretorjanów pilnowały porządku i wzywały gladjatorów lub chrześcjan na igrzyska. (Rosin Ant. rom. Gibbon Fall of the Roman Empire).

Okropny obraz! Nieprawdaż?

Jakże się dziś w języku monarchów, ministrów i jenerałów te miljonowe zastępy zbrojnego ludu, te tłumy żołnierzy gotowych na każde skinienie pychy lub chciwości nazywają?

Mięsem dla armat, de la chair à canons.

Zapach ich krwi i trupów nie dolatuje do tronów i kabinetów. Tylko telegraficzne depesze przynoszą wiadomość, że dziś padło dwadzieścia tysięcy a wczoraj trzydzieści tysięcy ludzi, że mięsa jest tak dużo, iż niema czasu pogrzebać, ale miasto zdobyte i domy spalone.

Taka wiadomość radością napełnia dwór cały. Wznoszą się toasty, sypią się ordery, brzmi muzyka, pląsają kobiety i chociaż zgnilizna trupów nie drażni ich zmysłu, dla stłumienia wrażeń wyobraźni oblewają się kroplami Ess-bouquet.

Ale jest jeszcze straszniejszy obraz. Widok chrześcjan i gladjatorów szarpanych przez lwy i tygrysy, widok ludzkiego mięsa,

ludzkich wnętrzności, ludzkiéj krwi na polach omglonych dymem i parą, mniéj przerażający niż widok tarzającego się ludzkiego ducha.

Kto nie był u dworu, kto nie patrzał na ten zgiełk służalców wyprostowanych, drżących, wybladłych, uśmiechających się na rozkaz, zachmurzonych na jedno zmarszczenie brwi panującego, kto nie widział tych ukłonów pod kątem prostym, tych wyuczonych kroków, tego natężonego wzroku dworaków, tego nadskakiwania, płaszczenia się, tarzania się, ten nie może mieć pojęcia, co to jest ostatnie sponiewieranie godności człowieczeństwa, co jest zgnilizna ducha.

Obraz obmierzły i więcéj niż okropny, bo jakiś obezwładniający, odejmujący odwagę, bez nadziei, budzący rozpacz, głęboko smutny.

Tam już nie męczennicy otoczeni aureolą chwały występują na widownię, nie szermierze od dzieciństwa trzymani w upodleniu i ciemnocie, nie żołdacy przetworzeni w narzędzia wojskową karnością; ale pierwsi dostojnicy państwa, przedstawiciele narodu, świeczniki społeczeństwa, koryfeusze oświaty, przywódzcy postępu.

Wszystkie te formy nie są wypadkiem chwili. One podniesione do systematu, do nauki, do wysokości prawa.

Jest na to mistrz osobny, który je umie na pamięć, który wydoskonalił się w téj sztuce, który pilnuje porządku, który dokładnie posiada teorję poruszenia nóg, rąk, głowy, oczów, ust, który uczy, wskazuje, gdzie trzeba siedzieć, jak siedzieć, jak stać, jak chodzić, jak kłaniać się, przystępywać, odchodzić, cofać się. Mistrz ceremonji ma jeszcze mistrza nad sobą. Ten się nazywa Grand maître de cérémonies, Oberceremonienmeister.

Etykieta dworu trzyma w bezwładném posłuszeństwie nietylko otaczających panującego, nietylko naród, lecz samych-że monarchów. Mąż względem żony, syn dla ojca, ojciec dla syna nie mają prawa do stosunków zwyczajnych, naturalnych. U dworu wszystko jest musztrą: uczucie, miłość, przyjaźń. Jest-to niewolnictwo w całém znaczeniu, jest-to zarazem szkoła, w któréj tępieją wszystkie uczucia, słabnie wyobraźnia. Rodzina panują-

cego nie może mieć pojęcia prawdziwego, co jest boleść, co nieszczęście. Nie widzi obrazu niedoli, nie może go sobie przedstawić, jak nasycony nie pojmuje uczucia głodu. A jeśli widzi, to tylko zdaleka, w inném świetle. Dla tego nie rozumie dobrze indywidualnych wzruszeń i cierpień; nie umie ocenić boleści rozłąki, wygnania, śmierci, tułactwa, rozpaczy, nędzy, niesprawiedliwości. I nie mówię tego w zamiarze przyniesienia ujmy panującym i członkom ich rodziny. Owszem, to co mówię, służy na ich obronę. Natura ludzka musi zatrzymać w sobie cechy wychowania, zwyczajów, ciągłych zewnętrznych wrażeń. Ich uczucia zanadto są pod rozkazami etykiety od kolebki, ażeby mogły rozwijać się naturalnie i swobodnie. Ich trwoga, bojaźń, żal, wzruszenie każde miłe lub przykre ulegają nieubłaganym prawom tak zwanéj przyzwoitości. Nieraz serce pęka z bólu, gdy trzeba śmiać się; nieraz głos natury odzywa się z całą siłą, gdy trzeba być srogim, zimnym a nawet okrutnym. Trzeba!... bo tak się im zdaje, bo tak ich nauczono. Nawyknienie do takiego niewolnictwa pomału zaciera, wyniszcza zdrowe pojęcia o rzeczach. Wielkie obrazy, które im przedstawiają się o klęskach ogólnych, o nieszczęściu powszechném, przyzwyczajają ich wyobraźnie do obejmowania całości; szczegółów dojrzeć nie są w stanie, nie mają na to wzroku. Ich serce zadrgnąć nie może, bo odzwyczaiło się od wrażeń pod sztywną formą etykiety, straciło mechaniczną władzę do poruszenia się w skutek zewnętrznych moralnych bodźców; jest tylko wahadłem fizycznego organizmu, środkiem krążenia krwi i nic więcéj. Niedawno jeszcze cierpiało, niedawno było ogniskiem uczucia, nagle zmieniło się, ostygło, stało się posłuszném rozkazowi urojonéj potrzeby. Jeżeli odezwie się niekiedy, jeżeli w nadmiarze cierpień uczuje ból, jedna chwila tłumi wrażenie, rozrywa myśli, skraca samotność. Turkot powozu lub uderzenie zegara przypomina, iż trzeba otrzeć łzy, ubrać się, wyjść, uśmiechać się, mówić. Gwar, uciechy, natłok spraw chwytają niepowstrzymanym pędem wszystkich co są przykuci do złotego łańcucha ceremonji, i w tym potopie uroczystości, powinszowań, zabaw, posłuchań, raportów, hołdów, oficjalnych ubolewań, oficjalnéj radości z powodu wesela, urodzin, koronacji, śmierci, choroby, wyzdrowienia, wyjazdu, powrotu,

wygranéj bitwy, w tym potopie obrzędów form i zwyczajów tonie każde naturalne uczucie, znika jasna myśl.

Przy takim nastroju umysłów, przy takiem nawyknieniu do obejmowania wielkich tylko rezultatów polityki lub administracji, cierpienia indywidualne są niedostrzeżone, wydają się jak atomy. Tam liczby olbrzymie: tysiące a nawet miljony robią wrażenie jednostek. „Zginęło pięćdziesiąt tysięcy. Rozstrzelano tysiąc osób. Wygnano dwakroć sto tysięcy“. To się mówi prędko, krótko. Ucho z tém oswoiło się. Ale wiele tam bólu, jęków, cierpień, łez, nędzy, rozpaczy!... któż to obejmie? któż nad tém zastanowi się? kto obliczy? jest-że na to czas?

W téj bezdennéj otchłani sztucznych objawów życia, według ułożonych naprzód form i przepisów milknie głos natury częstokroć na zawsze. O wyjątkach nie mówię. Jeżeli są, tém godniejsze uwielbienia.

Jak szalony zbytek, tak niemniéj szalone ceremonje wprowadzone były na dworze byzantyńskim. Ztamtąd przeniósł je do Germanji Karol wielki. Cesarz Otto II ożeniwszy się z grecką xiężniczką Theofanją podniósł ceremonje do szczytu śmieszności. Karol V Habsburg potrafił jednak wznieść je jeszcze wyżéj, i nawet uroczystość pogrzebu nad sobą za życia odprawić kazał. Niemcy formy obrzędów dworskich rozpowszechnili po całéj Europie.

Niekiedy etykieta wychodzi z wszelkich granic zdrowego rozsądku. Nie jednemu panującemu zdaje się, iż monarcha obrany przez naród, mniéj znaczy niż dziedziczny. Tę myśl pierwszy powziął cesarz Leopold, który témbardziéj miał wysokie wyobrażenie o sobie, iż był obrany i pochodził zarazem z panującéj rodziny. Po odsieczy wiedeńskiéj i sławném zwycięstwie Jana Sobieskiego, mając widzieć się z tym królem, zakłopotany był jak go miał przyjąć bez przestąpienia form etykiety i pytał o to. „Jakto! — zawołał szlachetny xiąże Lotaryngji, którego wielka dusza gardziła drobnostkami ceremonji — z otwartémi rękami, jako zbawcę cesarstwa“.

Przesadzone formy i ceremonje więcéj szkodzą panującym, niźli im się zdaje; pozbawiają ich naturalnéj władzy wzroku i słuchu; czynią ich niezdolnymi, automatami, psują najlepszą

wolę. — Tylko nadzwyczajne zdolności nie lękają się złego wpływu.

X.

Urzędy dworskie. Tytuły. Mundury.

Monarchowie Wschodu otaczali się „wiernymi". Ich bronią były miecze.

Romulus pierwszy zaprowadził przyboczną królewską straż uzbrojoną toporami i rózgami.

Oprócz liktorów dla posług rzeczypospolitéj przez rząd rzymski używanych, August, pierwszy utworzył w celu bezpieczeństwa miasta, stałą milicję, (27 r. przed nar. Chr.). Składała się z dziewięciu kohort pretorjańskich i z trzech kohort miejskich. Wojska te pobierały żołd podwójny i były wspaniale odziane. Ich naczelnikiem jedynym był imperator.

Późniéj dowództwo nad nimi powierzono osobnemu prefektowi.

Imperator Klaudjusz utworzył tak zwaną arystokrację wojskową. Imperatorowie Aureljan, Tacitus, Probus, Carus, Carinus dla strzeżenia granic państwa od barbarzyńców, ustanowili wojennych urzędników z tytułem duces.

Za panowania rzymskich imperatorów, wprowadzono zwyczaj nazywania monarchy Panem, Dominus. Było to naśladownictwo wschodniego „despoty".

Konstantyn wprowadził pierwszy w Europie godności stanu tron otaczające. Ich znaczenia były stopniowane.

W ostatnich latach istnienia państwa rzymskiego, urzędnicy składali cztery uprzywilejowane klasy różniące się pomiędzy sobą doniosłości powagi:

Do 1éj należeli znamienici illustres, jako to: konsulowie, patrycjusze, prefektowie, naczelni dowódzcy i mistrowie pałacu.

Do 2éj szanowni respectabiles a mianowicie: prokonsulowie, jenerałowie i sekretarze ministrów.

Do 3éj jaśni clarissimi albo honorabiles jako wice-prefektowie, wielkorządcy i senatorowie.

Do 4ej wchodzili urzędnicy najniżsi i ci byli najdoskonalszymi, nazywali się bowiem perfectissimi albo egregii.

Od czasu wprowadzenia rządu monarchicznego w Rzymie, edykta imperatorów były prawem. Ci wszyscy urzędnicy byli zatém wykonawcami woli panującego.

Konstantyn na miejscu prefektów pretorjańskich ustanowił mistrzów milicji. Na granicach oprócz duków (duces), dla strzeżenia państwa ustanowił hrabiów czyli comites. Tym strażnikom granic również jak żołnierzom będącym pod ich dowództwem dawano na wieczyste dziedzictwo ziemie graniczące z krajami barbarzyńców, z tym atoli obowiązkiem, iż ich sukcessorowie powinni byli służyć zbrojno w obronie państwa. Te dobra nazywały się beneficia.

W pałacu cesarskim była wysoka administracja złożona z siedmiu ministrów. Ministrowie składali Radę panującego a również strzegli jego osobę. Ich obowiązkiem było czuwanie nad wszystkiemi gałęziami rządu.

Pierwszy minister nazywał się prefektem czyli przełożonym świętéj komnaty i świętego łoża cesarskiego, (praepositus sacri cubiculi). Pod jego rozkazami byli hrabiowie pałacu i komnat, (comites palatii et cubicularii).

Drugi: minister spraw wewnętrznych (magister officiorum). Ci odbierali odezwy i sprawozdania uprzywilejowanych obywateli wszystkich prowincji. Stu czterdziestu ośmiu sekretarzów podzielonych na cztery biura czyli wydziały pod przewodnictwem czterech „szanownych", sprawowali administrację kraju zcentralizowaną pod okiem cesarza. Prócz tego do ministra spraw wewnętrznych należeli agenci i frumentarii, których obowiązkiem było rozdawać żołnierzom zboże, szpiegować i donosić rządowi o zuchwałych lub podejrzanych.

Trzeci: minister finansów (comes largitionum sacrarum).

Czwarty: minister skarbu cesarskiego (comes rei privatae).

Piąty: kwestor (Quaestor) był wielkim sędzią i rozstrzygał ważniejsze sprawy lub sądy, oddane pod jego decyzję przez niższych urzędników sądownictwa.

Szósty i siódmy mieli pod zawiadywaniem swojem sług cesarskich i nazywali się hrabiami lokajów (comites domesticorum). Do nich należało także dowództwo nad przyboczną strażą panującego.

Przyboczna straż czyli gwardja przyboczna składała się z 3,500 żołnierzy. Podzieloną była na siedem szkół i na dwie kompanje wybrane gwardji ciała cesarskiego, które nazywały się obrońcami (protectores).

Z wymienionych przeto siedmiu ministrów, trzech należało do administracji kraju a mianowicie: minister spraw wewnętrznych, skarbowości publicznéj i sądownictwa, reszta zaś wchodziła w skład najwyższych urzędników dworu.

Razem z ustanowieniem wielkiéj liczby urzędników, zjawiły się tytuły, których ilość wzrastała bez końca. Początek ich głównie odnosi się do czasów Konstantyna cesarza, to jest do IV wieku.

Ważniejsze tytuły były: illustres, illustrissimi, nobiles, nobilissimi, clarissimi, perfectissimi, a ztąd: sublimitas (wysokość), excellentia (doskonałość), magnificentia (wspaniałość), eminentia, rewerentia i t. d. i t. d.

Cesarz Domicjan jeden z najokrutniejszych monarchów, zaczął od tego panowanie swoje, iż zniósł delatorów. Sam mówił: „Tych łotrów nie karać: znaczy zachęcać ich do zbrodni“. Gdy wzrosła w nim chęć utrzymania się przy władzy, los narodu oddał w ręce delatorów.

Cesarz Konstantyn szczerze nienawidził delatorów, nazywał ich obrzydliwą zarazą i wskazywał na śmierć.

Teodozjusz wydał prawo, na mocy którego karano śmiercią każdego delatora po raz trzeci obwinionego o donos, chociażby nawet jego świadectwo było sprawiedliwém.

Gdzież jest ów postęp, o którym tyle mówią? Widzimy

to samo co było przed dwoma i trzema tysiącami lat! Takich samych liktorów z toporami, halabardami, tylko bez rózeg, bo rózgi chowają w fortecach; też kohorty pod naczelnictwem samego imperatora lub króla, tych prefektów dowodzących kohortami czyli jenerałów gwardji; tęż arystokrację wojskową utworzoną przez Klaudjusza a dziś najważniejsze znaczenie mającą w Prusji i Moskwie; też uprzywilejowane klasy, też godności stanu tron otaczające wprowadzone przez Konstantyna, teżsame tytuły illustres, clarissimi, perfectissimi i t. d., też edykta, które za imperatorów rzymskich były prawem, a dziś nazywają się: Allerhöchsten Erlasse, Wysoczajszije Ukazy i t. p. tych urzędników, którzy są wykonawcami woli panującego; tych duków, xiążąt i hrabiów z tą tylko różnicą, iż ci nie są obowiązani za nadane im beneficia służyć zbrojno i strzedz granic kraju; tychże ministrów składających tajemną radę cesarza; tych przełożonych świętéj komnaty cesarskiéj czyli Kamerherrów; tych comites palatii et cubicularii to jest hrabiów-lokajów pałacowych czyli kamerjunkrów; tych sekretarzów przy biurach ministrów koncentrujących władzę pod okiem cesarza; tych protectores, to jest obrońców ciała panującego przezwanych po niemiecku Leib-gwardją; tych frumentarii, agentów, szpiegów i tych delatorów, których Konstantyn ścinać kazał, przeciw którym Teodozjusz wydał surowe prawo, których tyrani Rzymu używali za narzędzie swéj władzy, których dzisiejsze monarchiczne rządy nagradzają.

W miarę jak wzrastała cesarska władza, czyli jak ją nazywają cesarska powaga, zwiększała się korona, wzrastał zbytek, mnożyła się liczba urzędników.

W Grecji rozdawano oliwne i laurowe wieńce mędrcom, poetom, artystom; w Rzymie — zwycięzcom.

Laur zamienili Rzymianie na złoto. Juljusz-Cezar zdobił wieńcem czoło, które uważał za „zbyt wysokie“. Wieńce Cezarów zamieniły się na djademy Augustów, djademy Augustów na korony Tyberjuszów. Do złota dodano drogie kamienie, a Heliogabal nosił je nawet u trzewików.

Djoklecjan dla nadania większéj powagi władzy, przywdział

oprócz djademu złote szaty i wprowadził czołobitność jak również inne ceremonje wschodnie.

Tytuł cesarz od łacińskiego wyrazu caedere, co znaczy rznąć, pochodzący, przyjęli najprzód monarchowie niemieccy zmieniwszy go na Kaiser. Ten wyraz nie ma tego znaczenia, jak Imperator, Empereur. U Rzymian imperatorem zwano naczelnego dowódzcę siły zbrojnéj. Tytuł ten nadawano nawet za czasów rzeczypospolitéj tym z pomiędzy konsulów lub pretorów, którym przez prawo Lex curiata naród najwyższe dowództwo powierzał. Imperium to jest naczelnictwo różniło się od pojęcia o potędze i nieograniczonéj władzy potestas i zwykle zwaném było imperium militare, a jako urząd od wyboru mogło być prorogowaném. Gdy przywłaszczyciele tronu chwytali wszystkie władze w swoje ręce, ministrowie rzymscy i jury̌ści wymyślili wyraz Imperium merum to jest czyste i z tém naczelném dowództwem połączoną została moc miecza, gladii potestas, władza nad życiem i śmiercią, którą autokraci swym namiestnikom, prokonsulom i prefektom miast udzielali. Juljusz Cezar otrzymał dożywotni tytuł imperatora, który złączono z jego imieniem jako praenomen: „Imperator Caesar“. (45 r. przed nar. Chr.). Po bitwie pod Actium, Oktawjan kazał senatowi nadać sobie cały ten tytuł (29 r. przed Chr.), a potém przybrał miano Augustus najwyższą godność oznaczające. Właściwie zaś za panowania Imperatorów rzymskich nazywano Cezarami spółrządzących, albo następców tronu. Galerius odebrawszy od Djoklecjana list z nadpisem: Caesari, zawołał w gniewie: „Zawsze Cezar! Nigdyż nie będę czém inném tylko Cezarem?“

Po rozdziale państwa rzymskiego, monarchowie Zachodu i Wschodu nosili tytuł Imperator Augustus, do którego Konstantyn dodał wyraz semper, zawsze. Wiadomo, iż ten tytuł przyjęty był przez Karola wielkiego, a Rudolf Habsburgski, wyrazy semper Augustus (zawsze wspaniały) przerobił na niemieckie: allzeit Mehrer des Reichs, powiększyciel państwa po wszystkie czasy. Tak zrozumieli Niemcy powagę naczelnika narodu.

Prócz tego Imperatorowie rzymscy nazywali się także naj-

wyższymi kapłanami (Pontifex maximus), aż do czasów Gracjana, który osobnym edyktem przez uszanowanie dla religji, wzbronił przyznawać mu tę godność. Carowie moskiewscy wszystkie tytuły przywłaszczyli sobie i dotąd są najwyższymi kapłanami. Piotr I przyjął tytuł Imperatora i Cesarza, i Autokraty i Wielkiego Pana. Następcy jego dodawali nowe do poprzednich a wszyscy razem przybrali tytuły królów takich królestw, które nigdy w świecie nie istniały. Pełny tytuł jest nadzwyczajnie długi i zaczyna się od wyrazów: „Ze wszystkich najjaśniejszy, najpotężniejszy, Wielki Pan, Imperator“ i t. d. (por. Schnitzlera La Russie ancienne et moderne i tegoż Histoire intime de la Russie).

Oprócz cesarzów niemieckich i moskiewskiego, dziś noszą tytuły odpowiadające téj godności, monarchowie Siamscy i innych dzikich ludów.

Po upadku państwa rzymskiego, królowie Barbarzyńców na wzór poprzedników swoich rozdawali rozmaite godności, urzędy, zachowując dawne łacińskie miana. Tak np. Albuin założyciel królestwa lombardzkiego ustanowił urzędników dla rządzenia zdobytémi krajami, i tym dał tytuł duces. Późniéj oni sobie przywłaszczyli władzę niezależną. Ztąd powstali xiążęta Frioul, Spoletto, Benewento i t. d.

Za przykładem Albuina zdobywcy w Germanji także ustanowili duków czyli xiążąt i w tym samym czasie pojawili się xiążęta Bawarji.

Do urzędu Grafów przywiązane były ważne obowiązki. W prawie Salickiém spotyka się najpierwéj wyraz Grafów, który jak się zdaje odpowiadał dawnemu Gau (Pagus), co oznacza pewną część kraju, okolicę; a urząd sam tytułowi Gaufürst, który dosłownie wyraża: przewodnika okolicy czyli naczelnika pewnego okręgu.

Graf był zatém w pewnym względzie zastępcą, namiestnikiem króla w średnich wiekach i miał władzę wykonawczą, gdy Thunginus czyli Centenarius był zastępcą ludu, mając władzę sądowniczą.

Z rozszerzeniem królewskiéj władzy pod Merowingami, wzrosło znaczenie Grafów, których także nazywano Comes, i ci

już mieli przewodnictwo w sądach, policję w swojem ręku, tudzież naczelnictwo nad wojskiem.

Gdy wychodzili na wojnę, ich zastępcy nazywali się wikarjuszami albo vice-comes (vicomtes, visconti). Za Karolingów dwa urzędy dworskie połączone były z tytułem Grafów: Comes stabuli czyli Grafowie stajni (connétable, constable) i comes palatii, Grafowie pałacu (Pfalzgraf-Palatin). Karol wielki podzielił w administracijnym względzie całe państwo na grafstwa Gau. On też, jak wiadomo, utworzył strażników granic: Mark (marchia) nadawszy im urząd Markgrafów (Marquis).

Z urzędem Grafów połączone były dobra w nagrodę za trudy i służbę krajowi czyli beneficia na czas trwania urzędu lub niekiedy z prawem dożywocia. Jeszcze w VIII wieku takowe dobra odróżniano od ziem składających właściwe grafstwo które jako urząd nazywało się dostojeństwem honor. Ale w połowie IX wieku zmieszano honor i beneficium, urząd administracijny nad grafstwem z prawem używalności dochodów z ziem nadanych w nagrodę, i rozdawano grafstwa, to jest okręgi kraju, jak koronną własność czyli koronne dobra. To położyło podstawę do uważania całego kraju za własność monarchów. Co było skutkiem ciemnoty, złego pojęcia praw a więcéj jeszcze skutkiem powszechnéj anarchji pod następcami Karola wielkiego, przyjętém zostało za zasadę przez cesarzów niemieckich.

Gdy w 877 roku Karol łysy wydał sławny ów kapitularz, mocą którego urzędy i dobra przechodziły z ojca na syna, kładąc przez to podstawę do feodalnego systematu, tytuły stały się także dziedzicznémi. Rzecz godna uwagi, iż to prawo ustanowił monarcha, który odznaczał się niedołęstwem umysłowém.

W XI wieku, dawny podział na mniejsze grafstwa czyli gau zniknął, i części pewne kraju przestrzeń rozleglejszą zajmujące, nazywano grafstwami. Lecz już wówczas pod imieniem grafstwa nie rozumiano urzędu, a raczéj tém imieniem oznaczano okręgi lub prowincje całe, których właściciele posiadali pewne prawa otwierające drogę do władzy nieograniczonéj.

Od tego też wieku, Grafowie zaczęli się nazywać nie od grafstwa czyli gau, lecz od głównego siedliska w dobrach swo-

ich i często do imienia swego przydawali: „Szlachetni albo wolni Panowie, Nobiles albo Liberi Domini", nie używając wcale tytułu Grafa, który nosił niegdyś cechę pewnéj zależności od króla.

Dopiéro w XV wieku przybrali znów tytuł Grafów dla odróżnienia się od niższéj szlachty powstałéj z rycerstwa.

Ci zaś, którzy oddawna zachowali władzę nad całémi prowincjami i nie byli zobowiązani lenném prawem, utrzymali nazwę Grafów kraju, Land-grafen (Comites prowinciales). Uważali siebie za urzędników państwa i zaliczani byli do téj saméj klasy, do któréj należeli xiążęta (Herzogen), Markgrafowie i Pfalzgrafowie. Te cztery godności zatém składały Stany państwa (Reichsstände). Grafowie zaś należeli do klasy drugiéj.

Od XIII wieku prawa panowania przywłaszczone przez wielkich i małych właścicieli lub udzielone im od korony, nabrały tak wielkiéj rozciągłości, iż z czasem pojawiła się niezliczona ilość tytulowanych panów w Germanji, Francji i Italji. Doszło do tego, iż nie jeden nareszcie nie miał praw, gdyż nie miał własności, lecz zachował tytuł. Nieraz oprócz pustego zamku nic więcéj nie posiadał; umierał z głodu, ale szczycił się dziedziczną godnością. Tysiące takich grafów przechowało się do dzisiejszych czasów.

Z urzędu niegdyś ważnego Grafów, pozostała tylko forma i czcza nazwa bez żadnego znaczenia i prawa. Królowie nie przywiązywali do tego tytułu najmniejszéj wartości, a panowie składający stany państwa, nietylko pogardzali Grafami, ale urzędownie wnieśli na sejmie, aby tytularnych Grafów a nawet xiążąt niemających udziału w prawach państwa, usunąć od wszelkich wpływów na rząd i odróżnić wyraźnie od stanów. W Germanji podzielono panów na dwie kategorje i uznano, że tylko ci, którzy po rewizji ścisłéj na sejmie 1582 należeli do stanów, mogą być nadal uważani za rzeczywistych Grafów lub Xiążąt, inni zaś pozostają tylko przy tytule bez żadnego prawa.

W XVI wieku sławny niemiecki malarz Holbein znajdował się przy dworze króla angielskiego Henryka VIII. Obrażony przez jednego z największych panów Anglji, zbił go i zepchnął

ze schodów; poczém poszedł zaraz do króla, wyznał wszystko i prosił o przebaczenie. Magnat zaniósł skargę do Henryka, i gdy ten starał się złagodzić, w uniesieniu przekraczającém granice uszanowania, wyrzucał królowi niesprawiedliwość, z lekceważeniem odzywając się o malarzu. „Słuchaj milordzie — rzekł król — różnica między wami rzeczywiście wielka. Ja z siedmiu chłopów mogę w jednéj chwili zrobić siedmiu hrabiów jak ty, a z siedmiu hrabiów takich jak ty, nie zrobię jednego Holbeina“.

Wszystkie prawie tytuły powstały tym sposobem, iż z początku oznaczały urząd, do którego przywiązane były pewne obowiązki, połączone z pracą i usługami dla kraju, a późniéj stały się tylko świadectwem próżności i głupstwa, formą bez treści, martwém wspomnieniem przeszłości, prawem do próżniactwa dla kilku lub kilkunastu pokoleń, za to, że jeden z przodków mógł być rzeczywiście użytecznym. Dziedziczne tytuły, są to pozostałe kokony, z których wyleciał wolny motyl, będący niegdyś czołgającym się robakiem.

Za panowania pierwszéj dynastji królów francuskich, merowie pałacu, którzy w początku mieli pod zawiadywaniem swojem pokoje panującego i spiżarnię, po śmierci Dagoberta zostali ministrami. Ci zachowali swoją władzę, nie troszcząc się o tytuły. Dbając więcéj o rzecz niż o formę dla podtrzymania swojéj powagi i zjednania sobie usłużnych stronników, zachęcali królów do rozdawania rozmaitych tytułów. Ciemnym ludziom średniowiecznych wyobrażeń zdawało się, iż dodany do imienia tytuł bez prawa, bez urzędu, bez obowiązku, nareszcie bez osobistéj zasługi, odróżnia ich od innych i stanowi pewną tak zwaną dystynkcję. Oświeceni XIX wieku olśnieni może zbytkiem blasku, to samo myślą. Pod rządami drugiéj dynastji, godność merów pałacowych została zniesioną, a urząd ministra spełniało kilka osób.

Królowie trzeciej dynastji już mieli mnóstwo dworaków, którzy nic nie robiąc, nosili różne tytuły jak: sénéchal albo grand-maître, connétable, bouteiller, chambrier i t. d. Z pomiędzy nich wybierali zdolniejszych do rządzenia państwem i ci rzeczywiście byli ministrami, składając królewską Radę. Z czasem Sénéchal był pierwszym ministrem, zawia-

dywał wydatkami skarbu, wymierzał sprawiedliwość poddanym króla i miał dowództwo nad wojskiem.

W XII wieku zniesiono urząd wielkiego Sénéchal, a rada królewska składała się z xiążąt krwi, z konstabla, dwóch marszałków i kilku biskupów. Monarchiczna władza zaczęła wzrastać.

W XIV wieku Filip piękny utworzył urzędników tajnych około jego osoby, clercs du secret, których z początku było trzech. Ich obowiązek zależał na wyprawianiu poleceń tajemnéj rady, zwanych późniéj depeszami.

Ci clercs du secret, w 1343 roku przezwani zostali tajemnikami finansów, secrétaires des finances; a w r. 1547 otrzymali urząd z tytułem sekretarzów stanu, secrétaires d'état, który rozpowszechnił się w całéj Europie pod imieniem: Staatssekretär.

Niektórzy z nich wchodzili do rady państwa. Od Ludwika XI każdy sekretarz stanu, których było wówczas czterech, miał osobny wydział czyli departament: spraw zagranicznych, marynarki, wojny i duchowieństwa. Ludwik XIII dodał do tych gałęzi wydział finansów powierzony głównemu kontrolerowi (contrôleur général), który późniéj otrzymał tytuł ministra finansów. Podobnież naczelnicy innych wydziałów przezwani zostali ministrami.

Ich władza zwiększała się coraz bardziéj; w końcu doszła do tego stopnia, iż rzeczywiście dziś jest nierównie większą niż królewska.

Mówią, że zwyczaj podpisywania królów ręką ministrów wprowadzony najpierwéj został przez Karola IX w 1560 roku. Villeroi przyniósł panującemu kilka ważnych depesz do podpisu. Król bawił się wtedy w piłkę. „Nie mam czasu — rzekł do ministra — podpisz za mnie“.

To przypomina rozmowę margrabiego Wielopolskiego z cesarzem Alexandrem II. Opowiadają, iż Wielopolski będąc naczelnikiem cywilnym téj części Polski, którą Królestwem zowią, przybył spiesznie do Petersburga, dla przedstawienia cesarzowi projektu reform niecierpiących zwłoki, lecz zastał go wybierającego się na polowanie. „Późniéj mi to pokażesz — zawołał car —

teraz nie mam czasu. Lepiéj jedź ze mną na polowanie margrabio". — „Nie mam czasu" — odpowiedział Wielopolski.

Przeciw feodalnemu despotyzmowi średniowiecznych magnatów i drobnych tyranów, monarchja była reakcją. Im więcéj wzrastała monarchiczna władza, tém silniejszéj potrzebowała podpory w ministrach, im większą była władza ministrów, tém szerszéj szukała podstawy w kraju. Kogo nie można było przekupić lub zobowiązać pieniędzmi i nadawaniem dóbr, gdy wreszcie skarb monarchiczny na przekupstwa wystarczyć nie mógł, starano się ująć, dogadzając próżności. Rozdawano więc tytuły, które nic nie kosztowały. Tym sposobem monarchowie i ministrowie opierali się na tak zwanéj arystokracji.

Nie poprzestając na tém, monarchowie znaleźli nawet środek powiększenia dochodów w rozdawaniu przywilejów. — Jak w handlu i przemyśle, tak również przy udzielaniu dostojeństw i tytułów spekulowali, korzystając z ludzkiéj próżności. Ludwik XIV i Ludwik XV znosili sprzedane przez nich przywileje szlachectwa, aby módz znowu sprzedawać je powtórnie. Cesarze niemieccy przy końcu XVIII wieku sprzedawali tytuły grafów tak tanio, że można je było kupić za tysiąc talarów, a w końcu za tysiąc guldenów. Nikczemny ten handel, można nazwać sprawiedliwym podatkiem od głupstwa.

We Francji taka spekulacja haniebna powtarzała się siedem razy w ciągu osiemdziesięciu lat. W Austrji po rozbiorze Polski doszła do jeszcze większych rozmiarów. Gdy rząd chciał zagrabić złote i srebrne naczynia kościelne, nikt nie ważył się po nie sięgnąć ręką, uważając to za świętokradztwo; ogłoszono, iż ten otrzyma tytuł grafa, kto kościelny skarbiec dostarczy rządowi. Znalazło się wielu ochotników.

Ciżba grafów zapełniająca dziś Galicję i W. X. Poznańskie po większéj części takiemu początkowi winna swoje tytuły. — W Prussji tytuł kosztował tysiąc talarów.

Papieże rzymscy pokąd grali ważną rolę w sprawach politycznych, zupełnie tak postępowali jak monarchowie, dla znalezienia nowéj podpory, utrzymującéj ich władzę. Niezliczona ilość grafów zaludnia dotąd wszystkie kraje Europy, z przywilejami za wpływem stolicy apostolskiéj, lub nawet bezpośrednio

od namiestników Chrystusa otrzymanémi. Tak pojęto chrześcjańską równość! [1]).

Przeciwko przewadze monarchów, ministrów i arystokracji reakcją była francuska rewolucja. Im więcéj szerzyła się władza tak zwanych reprezentantów kraju, którzy nie mieli ani historycznych wspomnień, ani osobistych zdolności, témbardziéj chciano zniszczyć wszystko, cokolwiek dawne zasługi przypominało lub jaśniało rzeczywistémi przymiotami w owéj chwili. Osobiste zasługi zarówno zdeptane zostały, jak tradycijne pamiątki wątpliwych przedwiekowych dostojeństw przodków. Zniesiono wszystkie tytuły.

Despotyzm naczelników rzeczypospolitéj wywołał reakcję wszystkich rządów. Napoleon ideę liberalizmu przebrał w stare szaty i wraz z nią zginął. Po jego upadku połączeni monarchowie, całémi siłami wzięli się do przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Co tylko wymyślono w Azji, Rzymie, w Germanji za cesarzów, we Francji za królów; co tylko pozostało z feodalnych wieków na korzyść absolutnéj władzy, zebrano, odświeżono i wprowadzono w życie. Wszystkie formy, ceremonje, urzędy, godności, tytuły wzniesiono do wysokości potęgi. Dodano więcéj, potworzono nowe połapki na łatwowiernych i spleciono sieć olbrzymich rozmiarów, którą przykryto całe społeczeństwo. Najgodniejsi ludzie nie spostrzegli się, iż zostali narzędziami jednego systematu; nie spostrzegają się dotąd.

Teutonja stała się fabryką, w któréj restaurowano dawne i kuto nowe tytuły. Ponieważ przyjęto za zasadę, iż nie rządy dla narodów, lecz narody dla monarchów, przeto w naturalném następstwie tworzono nie tytuły dla urzędów, lecz urzędy dla tytułów. Zjawiła się więc owa ogromna drabina dostojeństw, złożona z dwóch części: jedna tworząca właściwe urzędnictwo czyli biurokrację, druga przedstawiająca zbiór godności tak zwanych honorowych.

---

[1]) Jak dalece zatém tytuł hrabiego lub grafa polskiego pogardy godnym w oczach każdego rozsądnego człowieka, jest rzeczą oczywistą. Są jednak idioci, którzy jeszcze sobie tytuły hrabiów czy grafów kupują!

Z powrotem klasyfikacji ludzi nie według ich zalet osobistych, lecz według tytułów, powróciły nietylko średniowieczne wyobrażenia lecz chińskie ceremonje. Społeczeństwo nagle cofnęło się do pojęć indyjskich o kastach. W Indjach według praw Menu, żaden robotnik nie mógł mieć bogactwa a imię jego było pogardy godném. Stany nie mogły być zmienione, a o uwolnionym nawet człowieku prawo mówiło: „Któż go z jego stanu, który mu natura dała rozebrać może?“ Któż nie słyszy po dziś dzień, tego indyjskiego zdania na europejskie języki przetłómaczonego w słowach: „mésalliance, człowiek dobrego rodu, pięknéj familji, starożytnéj rodziny, pięknego pochodzenia, szlachetnego urodzenia“ i t. d.? Powróciły dawne tytuły: sublimitas, wysokość, altesse, excellentia, doskonałość, eminentia, clari, jaśni; clarissimi, najjaśniejsi. W państwie moskiewskiém tytuły przewyższyły wszystkie znane dotąd: Jasność (swietłost'), blask (sijatielstwo), wysoka przewyższająca wszystkich doskonałość (wysoko-priewoschoditielstwo), doskonałość (priewoschoditielstwo), wysoko-dobre urodzenie (wysoko-błagorodje), dobre urodzenie (błagorodje). Niemcy chcieli jeszcze pójść daléj i w swéj logice znaleźli, iż człowiek może być na wskróś, durch und durch jasno oświecony, więc wymyślili tytuł Durchlaucht.

W 1829 roku rządy związkowych państw niemieckich na serjo rozprawiały o tém: komu wolno nosić tytuł Durchlaucht w skutek uchwały związkowego zgromadzenia (des Beschlusses der Bundesversammlung) z dnia 13 Augusta 1825 roku. Postanowiono więc uroczyście, iż czterdzieści dziewięć rodzin ma prawo uważać siebie za oświeconych na wskróś i nosić tytuł Durchlaucht. Mieli nad czém głowę suszyć... „dla dobra powszechnego“!

Dnia 13 lutego 1829 roku i 12 Czerwca 1845 niemieckie zgromadzenie związkowe postanowiło, iż głowy trzydziestu niemieckich rodzin Grafów mają prawo na tytuł (Prädicat) Erlaucht. Więcéj niż sześćset osób należy do tych rodzin, które się liczą w rzędzie wyższéj arystokracji.

Nie wspominam o xiążętach.

Oprócz tytułów, niemieckie rodziny odznaczają się jeszcze pomiędzy sobą podwójnémi a nawet potrójnémi nazwiskami, czasem zaś jedném i tém samém nazwiskiem dwa lub trzy razy powtórzoném. Przytém wielka liczba imion należy także do wysokiéj dystynkcji. Tak np. jest rodzina Erbach-Erbach. Xiężniczka Bertha-Wilhelmina-Karolina-Ludwika-Marja von Hessen-Philippsthal-Barchfeld wyszła za xięcia Bentheim-Bentheim-Bentheim-Steinfurt. Trzy razy Bentheim!!! Jéj bilet wizytowy mógł składać maleńki tomik.

Rodzina Lippe takie ma pełne nazwisko z tytułami: Graf państwa na Lippe, Graf i szlachetny pan na Lippe, Reichsgraf zur Lippe, Graf und edler Herr zur Lippe. Króciéj jak tamten, ale dobrze. Jest inna gałąź xiążąt.

Wiadomo, że w Hiszpanji i Portugalji całych nazwisk, zarówno jak wielkiéj liczby imion nie pamiętają ci, co je noszą. Jeżeli który z grandów chce podpisać się ze wszystkiemi nazwiskami, dobywa wprzód pugilares, gdzie zanotowane ma godności swoje. Znałem sam takiego.

Te dostojeństwa nagromadziły się przez przeciąg wielu wieków. Ministrowie uważali, iż nie dość tych zabawek dla społeczeństwa, wymyślili więc nowe urzędy, które w połączeniu z dawnémi rzymskiemi i byzantyńskimi. tworzą niezmiernie długi szereg filarów otaczających tron i podpierających monarchiczną władzę.

W Austrji i Moskwie jest mnóstwo radzców tajnych, lecz w Moskwie oprócz tytułu a raczéj rangi radzcy tajnego, jest jeszcze godność rzeczywistego tajnego radzcy (diejstwitielnyj tajnyj sowietnik). Podobnież w Prussji i całéj Teutonji. Niegodna to godność! Jak śmie rząd z czynności swoich, tajemnicę chować przed narodem?!

Nie mówiąc o urzędnikach, którzy właściwie składają rząd, oto są urzędy, które utworzone zostały dla tytułów i pochłaniając ogromne sumy, służą tylko dla powiększenia liczby przychylnych despotyzmowi osób: Oberst-Hofmeister, Oberst-Kämmerer, Oberst-Hofmarschall, Oberst-Stallmeister, Oberst-Stabelmeister, Oberst-Jägermeister, Oberst-Ceremonienmeister, Ober-Gewand-Kämmerer, Ober-Schloss-Hauptmann, Ober-Haus-Marschall,

Ober-Schenck, Schloss-Hauptmann, Hof-jägermeister, Hofmeister, Hofmarschall, Stallmeister, Kammerherr, Ceremonienmeister i t. d. i t. d. i t. d. Te urzędy znajdują się przy wszystkich dworach Europy. W niektórych krajach przetłómaczono je z niemieckiego.

Dla urzędów, różnego rodzaju, godności rzeczywistych i honorowych, dla tytułów, rang, klas, wymyślono niezliczoną ilość galonów, naszywek, rabatów, kołnierzów, mankietów, haftów, sznurów, tasiemek, wstążek, guzików, sprzążek, gwiazd, gwiazdeczek, kluczów, podwiązek, szarf, kutasów, gałek, piór, cyfr, które podnoszą do nieskończoności sztuczną godność człowieka, odzierając go ze wszelkich uczuć szlachetnéj dumy.

W Chinach szlachta dzieli się na dwie części czyli klasy. Pierwsza ma pięć stopni. Do trzech pierwszych należą członkowie rodziny cesarskiéj. Mandaryni odróżniają się kolorem guzików przy czapkach pomiędzy sobą, a guziki oznaczają rangi. Paradna suknia Mandarynów z kwiecistego atłasu uszyta, ma z przodu i z tyłu honorowe znaki. Pióro pawia u czapki oznacza łaskę monarchy i jest orderem. Ja nie widzę, czém Europejczycy pod względem organizacji społecznéj różnią się od Chińczyków, chyba tém, że w Europie klasyfikacja ludzi jeszcze liczniejsza niż w Chinach.

Demokryt zawsze śmiał się z wszystkiego. Heraklit płakał. To pewna, że potomność czytając dzisiejsze dzieje nasze, pójdzie za przykładem Demokryta. Teraz nie wiem, czy śmiać się czy płakać?

Można zastosować do naszych czasów słowa Montaigne'a, który przed trzema wiekami jeszcze powiedział: „Je ne pense „point qu'il y ait tant de malice en nous comme il y a de vanité „et de sottise. Nous ne sommes pas si pleins de mal, comme „d'inanité, nous ne sommes pas si misérables, comme nous som- „mes vils". (Essais L. I. Ch. L.).

Ale jeszcze słowo o tym przedmiocie. Kogo można głównie obwiniać o tę smutną komedję, którą ludzie grają jedni przed drugimi? Gdyby społeczeństwo nie poklaskiwało jéj, gdyby nie było widzów, nie byłoby aktorów. Widać, że społeczeństwu można zaimponować témi wszystkiemi tytułami i cackami, jeżeli dotąd tak wielkie mają znaczenie.

Sprawiedliwie mówi Nicole: „Si les hommes étaient par-„faitement raisonnables, il eût suffi de faire connaître qu'un tel „est magistrat afin de lui faire rendre obéissance; mais parcequ'ils „sont grossiers et attachés à leurs sens, il a été utile de donner „à ces magistrats certains ornements extérieurs qui les distin-„guassent et d'ordonner qu'on leur fît certains gestes et pour „ainsi dire certaines grimaces qu'on appelle cerémonies; et cette „invention a réussi selon le dessein de ceux qui l'ont trouvée".

XI.

Biurokracja.

Niektórzy pisarze utrzymują, iż ukształcona klasa średnia powstała ze stosunków ludu z absolutną władzą i reprezentowaną była przez urzędników. Mylą się. Średnia klasa zjawiła się podczas powszechnego docisku, zdobyła sobie pewne przywileje i swobody na drodze przemysłowo-handlowéj i sama była przedstawicielką wolności. Do niéj zaliczali się ludzie różnych stanów, którzy mniéj więcéj byli niezależnymi w politycznych stosunkach z rządem, i ci którzy do możliwéj niezależności dążyli. Ta klasa mieściła w sobie kupców, uczonych, artystów, zarówno jak fabrykantów i rzemieślników, a w tych krajach, gdzie była uznaną za stan osobny, miała swoją własnę reprezentację. Obok niéj utworzyła się klasa, która nie może być średnią nazwana, albowiem jest zarazem najwyższą i najniższą, jest ciałem oddzielném, którego głowa sięga wysokości tronu, którego nogi grzęzną w błocie ślepego posłuszeństwa i upodlenia. Tą całością organiczną, w społeczeństwie odrębną, ulegającą innym prawom, to jest artykułom spisanego bezprawia jest urzędnictwo.

Rozumie się, iż potrzeba odróżniać szlachetne, piękne, wzniosłe powołanie urzędnika od obowiązku służebnictwa despotycznemu systematowi.

Urzędnictwem nazywam gromadę ludzi obdarzonych pewnemi prawami administracji, wyznaczonych nie za wolą narodu, lecz przez rząd uzurpatorów i składających ogólną maszynę absolutyzmu. Każda klasa oświecona, poza obrębem tego politycznego mechanizmu stojąca, a więc i ukształcona klasa średnia stawiła zawsze opozycję przeciw korporacji urzędników.

Gdy ze średniowiecznego chaosu wypłynął despotyzm monarchiczny, chęć panujących utrzymania go wszelkiemi środkami, stworzyła chaos administracji. Ministrom Ludwika XIV i jego następcom należy przypisać wydoskonalenie sztuki absolutnego rządzenia państwem. Już kardynał Richelieu wprowadził prawo płodne w ważne następstwa. On przyjął za zasadę: iż ministra można oskarżyć przed królem, lecz żądał, aby oskarżyciel był karanym, jeżeli wytoczona sprawa nie była ważną.

Na tak elastycznych sofizmatach opierała się cała administracja. Następnie wszystkie monarchiczne rządy, można powiedzieć rywalizowały z sobą o pierwszeństwo w wynalezieniu sposobów dla skomplikowania exekucji praw.

Nadużycia administracji i samowola urzędników zrodziły francuską rewolucję. W téj długiéj i strasznéj walce zjawiły się pojęcia, których zbiór można nazwać chaosem wyuzdanéj wolności. Ale to było logiczném następstwem. Z anarchji pozorami legalności odzianéj, musiała wyrodzić się anarchja nielegalna, z jednego chaosu drugi.

Rewolucja francuska przyniosła wielkie korzyści dla ludzkości, ale z tego bagniska krwi powstały wyziewy odurzające umysły, których dotąd oświata do stanu trzeźwości doprowadzić nie mogła.

Skutkiem zmieszania pojęć prawdziwych z fałszywémi zasadami, jest niewola rozciągnięta dotąd nad społeczeństwem europejskiém. W mniemanym liberalizmie niektórych republikańskich despotów były pewne podstawy dla tyranji tak silne, że je nawet absolutne monarchiczne rządy przyjęły.

Napoleon I był sam uosobionym chaosem, wiedział dokąd dążył, ale nie wiedział, gdzie ma się zatrzymać. Łącząc w sobie tradycyjne pojęcia starożytności o panowaniu nad światem, ożywiony zdolnościami genjalnego zdobywcy, będąc zarazem dzieckiem

rewolucji, uczuł w sobie posłannictwo zniesienia hydry anarchji z jednéj, potworu tyranji z drugiéj strony, lecz nie umiał znaleźć równowagi ani kresu swym czynom, wprowadził więc mieszaninę idei liberalnych i despotycznych.

Po jego upadku, w téj mętnéj wodzie przez tyle wieków zburzonéj, monarchizm znalazł wszystkie materjały potrzebne dla wzmocnienia się. Ale też i społeczeństwo z tego chaosu wydobywało ideje mogące służyć na obronę ciężko uciśnionéj wolności. Na polu téj długiéj walki ludzkości z przemocą, znaleziono wszystko: kosztowne zdobycze zwycięstwa ludzkiego ducha, zdrowe owoce postępu, obok płodów chorobliwéj wyobraźni rozgorączkowanéj tylowiekowym, bezskutecznym bojem.

Ideje dobre i złe, były zmieszane razem. Pojęcia ścierały się w sposób gwałtowny, każdy naród podzielony był na mnóstwo politycznych stronnictw, społeczeństwo nareszcie wpadło w stan bezwładności; rządy z tego skorzystały.

Zadaniem absolutyzmu stało się odtąd rozciągnienie władzy nietylko nad narodami, lecz nad jednostką każdą. Ażeby dojść do tego, potrzeba było utworzyć taką prawie liczbę czuwających, jak wielką była ilość tych, nad którymi czuwać należało. To dało powód do utworzenia sieci administracijnéj oplątującéj formami i przepisami każde indiwiduum. Do dawnych instytucji, na tle rzymskiego prawa osnutych dodano nowe administracijne wynalazki i utworzono falangę urzędników uzbrojonych piórami, pochylających się za pierwszém skinieniem najlżejszego ruchu w punkcie centralnym. Przyjęto za zasadę: n a g r a d z a ć w i e r n y c h t r o n o w i k o s z t e m n i e p r z y c h y l n y c h i w ą t p l i w y c h.

Tak, obok siły zbrojnéj, powstała druga siła nie mniéj potężna, nie mniéj liczna, nie mniéj straszna, ciągle w ruchu, ciągle działająca, władza biura czyli b i u r o k r a c j a.

Tę potęgę, którą dopiéro wiek XIX doprowadził do najwyższéj doskonałości, właściwiéj możnaby nazwać p i ó r o w ł a d z t w e m, czyli z greckiego k a l a m o k r a c j ą (od wyrazu κάλαμος, pióro). To przypominałoby zarazem wyraz c a l a m i t é, klęska; gdyż rzeczywiście ta szarańcza biurokratyczna jest klęską ludzkości.

Ażeby tak wielka klasa urzędników sama przez się nie stała się niebezpieczną, zaprowadzono wojskową karność. W tym celu potrzeba było utworzyć pewną skalę. Do dawnéj więc klasyfikacji dodano wielką liczbę poddziałów nowych, łącząc w jeden łańcuch niezliczone ogniwa.

Nigdzie może szereg rang pomiędzy klasami urzędników i mieszkańców nie jest tak dokładnie oznaczony, jak w Anglji. Tam cała ta drabina zaczyna się, nie licząc xiążąt panującego domu, od lorda-kanclerza i arcybiskupa Canterbury, i po 62 stopniach spada do prostego robotnika.

Starsi synowie barona poprzedzają królewskich tajnych radzców, a synowie baroneta czyli rycerza mają pierwszeństwo przed tymi, których urząd stoi na równi z rangą pułkownika. Potem idą doktorowie angielskiego prawa, doktorowie fakultetów, e s q u i r e to jest po prostu koniuszowie, którzy nie mając innych, tym tytułem szczycą się, przywłaszczając go sobie na kopertach; daléj g e n t l e m a n i t d. Atoli ci wszyscy nie składają właściwéj biurokracji; są raczéj narzędziami oligarchji.

Jakkolwiek arystokratyczna i pseudo-demokratyczna konstytucja angielska daje narodowi udział w rządzie, bez względu na różnicę stanów; ta społeczna klasyfikacja wielki ma wpływ na publiczną opinję i przebija się w administracyjném urządzeniu, dając przewagę możniejszym. W państwie moskiewskiém zaś nietylko społeczeństwo dzieli się na mnóstwo stopni i odcieni, lecz różnica w rangach uznaną jest oficjalnie, na téj zasadzie, iż r a n g a r a n g ę s z a n o w a ć p o w i n n a — „c z i n c z i n a p o c z i t a j e t“. Szczebłów głównych jest czternaście. Ludzie więc tam znikli, tylko są c y f r y o z n a c z o n e c y f r a m i, wskazującémi ich wartość. Urzędnik 14éj klasy w swém własném przekonaniu wyżéj ceni urzędnika wyższego, na przykład klasy 10éj, a przed urzędnikiem klasy 6éj za nędzny pył siebie uważa. Urzędnicy klasy 4éj i wyższéj są postrachami wzbudzającymi takie uszanowanie, iż nie ma dość liberalnego, ani dość ukształconego Moskala, którybý nie drżał na jego widok ze wzruszenia.

Wprowadzenie rozgałęzionego systematu biurokratycznego, pociągnęło za sobą koszt ogromny. Dla zjednania urzędników potrzeba było im zapewnić znaczne dochody. Chwycono się więc

dwojakiego sposobu: 1) oznaczenia ważniejszym urzędnikom wysokich pensji, 2) dozwolenia urzędnikom, przy małéj pensji, korzystania z dochodów nieprawych. Pierwsza metoda przyjętą została we Francji, Anglji, Germanji i Prussji; druga w Moskwie, w złączeniu z pierwszą.

Już przy końcu XVIII wieku ministrowie we Francji, pobierali pensji od 100 do 150 tysięcy franków, to jest każdy z nich więcéj niż prezydent Stanów zjednoczonych, oprócz pensji bowiem mieli jeszcze przez rząd upoważnione inne dochody. Na początku rzeczypospolitéj ministrowie przez jakiś czas zwali się komisarzami (commissaires). Za dyrektorjatu, konsulatu i cesarstwa otrzymali znów tytuł ministrów. Od 1814 roku nazywano ich ministres secrétaires d'état; każdy z nich miał wyznaczoną jednakową pensję po 150,000 franków. Ci sami urzędnicy w XIV wieku, mieli nie więcéj jak po tysiąc liwrów.

Zbyteczném byłoby a niedokładném wykazanie w cyfrach pensji, jaką dziś otrzymują rocznie w europejskich państwach naczelnicy biurokracji czyli ministrowie. Ich pensja wyznaczoną jest tylko dla formy, na papierze. Jedném słowem można powiedzieć: biorą wiele chcą, wiele potrzebują, stósownie do łaski i zasług. Wszak monarchowie płacą urzędnikom z kieszeni narodowéj. Hojność nic ich nie kosztuje.

Chociaż wyżéj wykazałem w ogólnych liczbach, wiele kosztuje administracja europejskich krajów, tu dla łatwiejszego zrozumienia, czém jest biurokratyczny system, pod względem materjalnego ciężenia na mieszkańcach, posłużą niektóre przykłady.

We Francji urzędnicy wyznaczeni przez rząd do zbierania podatków w gminach, zwani percépteurs pobierają rocznéj pensji od trzech do pięciu tysięcy franków. Tych percepteurs w państwie jest około 9 tysięcy.

Można ztąd wnosić ile otrzymują w rok wysocy urzędnicy.

Obok tego, nauczyciele gmin mają tylko 400 do 500 franków, więc zaledwie wyżyć mogą przy najcięższéj pracy. Podobnież księża nędzną mają pensję. Proboszcz 1éj klasy ma 1800 franków a 3éj klasy 900 franków rocznie.

Ogólnie za Napoleona III przyjęto w tym kraju za zasa-

dę: wynagradzać hojnie urzędników od korony, wchodzących w skład biurokracji, wojskowych tak demissjonowanych jak w czynnéj służbie zostających, i deputowanych ciała prawodawczego, aby z nich mieć narzędzia posłuszne woli ministrów.

Oprócz państwa moskiewskiego, nigdzie urzędnictwo nie jest tak ciężką klęską dla narodu, jak w Prussji. Porządek w administracji tego kraju wzorowy, ale formalności zabójcze, a koszt niesłychany. Niemcy tylko są protegowani i wyjęci z pod ogólnego prawidła, lecz Polacy są pastwą nielitościwéj biurokracji. Wśród tego porządku, tam każdy proces tyle prawie kosztuje, ile wynosi wartość majątku będącego w sporze. Na wszystko są tak zwane „legalne opłaty" oburzające zdzierstwem. Niezliczone taksy, które na każdym kroku opłacać potrzeba, na mocy paragrafów prawa z grzecznością przedstawianych przez urzędników, wynoszą ogromne sumy. Niższa klasa przy najmniejszém zetknięciu się z władzą, bez żadnéj możności obrony wpada w zastawione na nią połapki. Biedny chłopek nie wie co go czeka. Jeżeli tylko wpadł w szpony urzędnika, płaci za skargę, płaci za posłuchanie, płaci za protokół, płaci za papier, płaci za to, że wygrał, płaci za to, że przegrał sprawę; i nie ma komu ani o co skarżyć się, ponieważ to wszystko jest prawem.

Jest-to podatek może dziesięć razy większy niż ustanowiony. Nikt ze swoim rozchodem obrachować się nie może, nikt nie wie, jaki koszt ma go spotkać.

W Prussji urzędnictwo (das Beamtenthum) tworzy, podobnież jak w Moskwie, osobną kastę, solidarnie spojoną.— Rząd ją podtrzymuje i niczego nie szczędzi na jéj opłacenie. Liczba urzędników cywilnych w tém królestwie wynosi przeszło pięćdziesiąt tysięcy osób, a wydatki dla nich dochodzą do 33 miljonów talarów (około 124 miljonów franków); gdy w Anglji bez porównania bogatszéj i większéj, liczba urzędników, według Portera, w 1835 roku, składała się z 23,578 członków, a koszt na ich utrzymanie o połowę był mniejszy. Następnie w Anglji urzędnicy koronni z każdym rokiem zmniejszali się.— Dziś jest ich mało co więcéj jak dwa tysiące, a ich pensja wynosi około 2 miljonów franków. Co za ogromna różnica!

Wszędzie urzędnicy mają wielką władzę z tego powodu,

iż im wolno stosować się do ducha rozkazów wyższych, w jaki zaś sposób powinni tłómaczyć prawo lub rozkaz, objaśniają im „tajemne instrukcje“. Ztąd wynika nieustanna walka mieszkańców, którzy mniemają że rozumieją prawo, z urzędnikami, którzy lepiéj wiedzą jak je rozumieć każą.

Ukryty ten despotyzm, gorszy od jawnego. Pod tym względem nierównie większa swoboda panuje w Turcji, gdzie nawet sąd sułtana może być wstrzymany przez prowincjonalnych urzędników. Zgromadzenie sędziów ma możność zniesienia nowego prawa, jeżeli je uzna za niezgodne z prawem starożytném. Tam podstawą jest prawo pisane: koran; w Austrji, Prussji, Moskwie, nie ma żadnéj podobnéj zasady. W życiu politycznem Turków, islamizm ma wyższość i większe znaczenie niż ewangelja w państwach, które się mianują chrześcjańskiemi. Pierwszy Mufti może także sprzeciwić się sułtanowi. W wielu państwach europejskich rozporządzenia wychodzą z tajemnéj Rady otaczającéj cesarza, i największe bezprawia popełniają urzędnicy, wymawiając sakramentalne słowa: „w imię prawa, (im Namen des Gesetzes“). To „prawo“ jest często wolą urzędnika.

Na pozór w Austrji wszystko wolno, ale każde przedsięwzięcie musi przejść przez niezliczone formalności, które potrzeba opłacać. Tak n. p. założenie fabryki lub rękodzielni jest dozwolone prawem każdemu austrjackiemu poddanemu, lecz potrzeba wprzód podać o tém do burmistrza, ztamtąd idzie przedstawienie do cyrkułu, z cyrkułu do Rady namiestnika czyli gubernatora zwanéj gubernium i dopiéro może być zatwierdzoném w Wiedniu. Fabrykant zatem lub rękodzielnik musi jeździć, czekać, prosić, kołatać, nie mając najczęściéj na to środków i tracąc czas, który jest jego kapitałem. Nadto opłata na otworzenie jakiejkolwiek fabryki jest tak wielką, że za te pieniądze możnaby fabrykę wybudować. W prawie jednak stoi swoboda i opieka przemysłu.

Tak długa procedura i oszukaństwo stanowią główną cechę biurokratycznego systematu. Niektórzy urzędnicy nie wyczerpani są w pomysłach. Jeden z obywateli otrzymał pozwolenie założenia fabryki sukna. Zbudował wielki gmach, sprowadził z Anglji maszyny, zgodził mechaników i robotników, skupił wełnę

i chciał rozpocząć, dopełniwszy już, jak mu się zdawało wszystkich formalności. Przybył urzędnik oznajmując mu imieniem prawa, iż przed otworzeniem fabryki, powinien wprzód opłacić roczny patent wynoszący 10 tysięcy guldenów (25,000 franków).

Jeżeli którykolwiek rząd chce zniszczyć majątek zbyt bogatego właściciela, którego wpływu obawia się, przyciąga go do dworu, daje mu urzędy wysokie, pod różnemi pozorami zmusza do wydatków ogromnych, i gdy ten wpadłszy w długi bankrutuje, udziela demissję. Takim sposobem wielu magnatów padło ofiarą łatwowierności, nie umiejąc poznać się na chytréj słodyczy ministrów, między innymi hrabia S, hrabia C., xiąże J., xiąże Esterhazy i t. d.

Niema miejsca na wyliczenie podstępów, jakich rząd austrjacki niegdyś używał dla skorzystania z ufności swoich poddanych rozbudzanéj przez ciżbę urzędników, którzy mają rozkaz wchodzić w najdrobniejsze szczegóły, ażeby przez to dać poznać, iż chcą zapobiedz nadużyciom i wprowadzić sprawiedliwość. Następujący przykład jest charakterystycznym i wart być przytoczonym.

Ażeby dowiedzieć się wiele jest złota i srebra w kraju, cesarz Franciszek I (jako niemiecki cesarz, Franciszek II) wydał rozkaz w tych słowach przez administracyjne władze ogłoszony: „Najjaśniejszy Pan dowiedziawszy się ze zgrozą, że sprzedają „za złoto lub srebro przedmioty, które nie są z drogiego kruszczu „zrobione, a zawierają w sobie aljaż, chcąc w swéj ojcow„skiéj troskliwości o dobro swych ukochanych pod„danych zapobiedz oszukaństwu, raczył rozkazać: 1) wszystkie „osoby, kościoły, gminy, które posiadają jakiekolwiek przedmioty „złote lub srebrne, obowiązane są, pod karą konfiskaty rzeczo„nych przedmiotów i więzienia, przedstawić je w ciągu dwóch „miesięcy, najbliższemu urzędowi dla wyciśnienia stempla; 2) wła„ściciele tych przedmiotów opłacą rządowi złotą lub srebrną „nie papierową monetą po jednym krajcarze od uncji sre„bra i po jednym krajcarze od drachmy złota“. — Wszyscy uznali w tém pieczołowitość i sprawiedliwość monarchy.

W kilka miesięcy potem, wyszedł nowy rozkaz, również zobowiązujący do stemplowania (Punzirung) wszystkich na-

czyń srebrnych i złotych z opłatą już dwudziestu krajcarów, nie inaczéj jak brzęczącą monetą. W kraju brzęczącéj monety nie było. Konfiskacja i więzienie groziły tym, którzy na termin rozkazu nie spełnią. Właściciele znosili do urzędników złote i srebrne naczynia. Urzędnicy oceniali je dowolnie, zabierali na skarb imieniem prawa, wydawali formalne recepissy, resztę wartości spłacali papierowemi pieniędzmi.

Namiestnicy i gubernatorowie w wielu krajach otrzymują od rządu około 60 tysięcy franków rocznie; radzcy rządowi, kreishauptmani, préfets i radzcy apelacijnego trybunału około 10 tysięcy franków każdy. Tych jest niezliczona ilość. Prócz pensji mają od rządu inne dodatki z miejscowych opłat mieszkańców, które wynoszą drugie tyle. Jeżeli przypomnimy sobie, że najwyższa pensja, jaka znaną jest w Szwajcarji, nie przechodzi 10 tysięcy franków i jest jedyną, która tylko prezydentowi związkowej Rady przeznacza się, nie zdziwimy się, że monarchiczne rządy silnie stoją, opierając się na biurokracji, gdy tysiące małych urzędników więcéj mają dochodów niż reprezentant rzeczypospolitéj.

W państwie moskiewskiém członkowie biurokracji nierównie więcéj jeszcze mają dochodów, niż urzędnicy pruscy i austrjaccy. Jakkolwiek przekupstwo jest powszechném, nigdzie nie jest jednak do tyla wkorzenioném jak w carstwie. Tam najniższy urzędnik, uważa się za nieszczęśliwego, jeśli nie ma dziesięciu tysięcy franków rocznego dochodu [1]).

Jenerał-gubernatorowie, gubernatorowie, urzędnicy do osobnych poleceń, prezydenci komisji tymczasowych, arcybiskupi, biskupi i t. d. oprócz zwyczajnéj pensji, mają jeszcze wyznaczone pieniądze na stół, na przyjęcie wyższych dostojników, na uroczystości z powodu świąt cesarskiéj rodziny i na podróże, znane pod imieniem: stołowyje, na razjezdy i t. d. Je-

---

[1]) Najciekawsze szczegóły o biurokracji moskiewskiéj dostarczyły pisma Herzena i xięcia Dołgorukowa. Godne są bliższego rozpatrzenia jako świadectwo systematu ciążącego nad całą Europą. W tém państwie można liczyć nie na tysiące, lecz na miljony wzbogaconych urzędników cywilnych i wojskowych.

nerał-gubernatorowie mają około 200 tysięcy franków, a gubernatorowie, których jest więcéj niż 60 w cesarstwie, około 100 tysięcy franków rocznie, policzywszy dochody zwane w tém państwie ukośnemi, k o s w i e n n y j e.

Oprócz jenerałów i wojskowych urzędników, liczą w państwie moskiewskiém więcéj niż tysiąc osób do administracji należących, które mają najmniéj po sto tysięcy franków rocznego dochodu. Alexander II ma więcéj niż 100 adjutantów z rangą jenerała. W ich liczbie jest udzielny niemiecki xiąże Mecklenburg-Strelitz!

W stolicy urzędnik mający rocznie 100 tysięcy rubli (350 tysięcy franków), nie jest nadzwyczajném zjawiskiem. Dla tego życie w Petersburgu tak jest drogiem, iż dwadzieścia franków dziennie zaledwie może wystarczyć na najskromniejsze, prawie nędzne utrzymanie.

Te wszystkie szczegóły są niezmiernie wielkiéj wagi, albowiem one mają bezpośredni związek z systematem biurokratycznym. Każdy fakt drobny na pozór jest niejako polityczną kwestją. Monarchiczne rządy wprowadziły wielką liczbę urzędników, jak powiedziałem, w celu dwojakim: dla zjednoczenia sobie stronnictwa opłacając je z funduszów narodowych, tudzież dla trzymania mas w nieustannéj zależności i niewolnictwie. Ciżba urzędników, będąc hojnie płatną i prócz tego w niektórych państwach mając drogę otwartą do zwiększania dochodów p e r f a s e t n e f a s, wystawnie żyje, traci i również jest hojną. Przy niéj wzbogacają się tłumy przemysłowców. Ci wszyscy zadowolnieni z obecnego stanu i jako możniejsi, przewagę mają w społecznym organizmie. Ale to bogactwo cięży na masach.

Długa procedura połączona z niezliczonemi formalnościami, podobnież jest przyjętą w państwie moskiewskiém jak w Austrji; lecz odmienny ma charakter. W Prussji formalności mają na celu wyłącznie chwytanie pieniędzy, i chociaż procedura przechodzić musi długą drogę jak w każdym scentralizowanym rządzie, ta droga przebiega się szybko. W Austrji formalności dążą do jednego celu podobnież jak w Prussji; często do wytłómaczenia prawa na wspak, lub do opłacenia go zbyt drogo, jeżeli jakiego paragrafu żadną miarą obejść nie można. W carstwie

formalności wszelkie są wprowadzone umyślnie, ażeby każdego trzymać przykutym do miejsca, tak urzędnika, któremu z tém dobrze się dzieje, jak pojedynczego mieszkańca.

Długość procesów w państwie moskiewskiém wydaje się bajeczną. Procesy ciągną się niekiedy pięćdziesiąt, sześćdziesiąt a nawet sto lat. Dokumenta z tych procesów wynikające są tak liczne, iż zapełniają całe poddasza ogromnych gmachów, a w niektórych miastach muszą budować osobne magazyny na skład urzędowych papierów. Każde słowo powinno być zapisane.

Sprawy idące na rozpatrzenie do najwyższych trybunałów, składają się niekiedy z ośmiu tysięcy arkuszy.

Minister sprawiedliwości w jednym z raportów swoich oficjalnych, przedstawił cyfrę 4,226 spraw nie osądzonych. Jeżeli w jednym wydziale i to w wydziale sprawiedliwości, przez jeden rok tylko, nagromadziła się taka liczba spraw nie osądzonych, można sobie wyobrazić, co się dzieje w innych.

W jednym z departamentów senatu okazano liczbę spraw nie osądzonych 29,700, nowo-przybyłych w ciągu roku 37,700, razem do expedycji, (powtarzam: z jednego tylko departamentu w senacie), 67,400 spraw. Wymieniony wyżéj raport ministra wyraża, iż w ciągu roku liczba spraw sądowniczych w państwie wynosi 3,292,691. Obejmują one więcéj niż trzydzieści miljonów arkuszy. (Patrz: Système de législation etc. en Russie par un homme d'état russe str. 37).

Jeden z przyjaciół senatora, który zabierał się do napisania wyroku, radził mu, aby wprzód przejrzał dokumenta, dla lepszego przekonania się o sprawie. „O! próbowałem już — odpowiedział — jeszcze gorzéj“.

Łańcuch sądowniczéj, biurokratycznéj organizacji, jest mniéj więcéj jednakowy w Austrji, Prussji i Moskwie, nigdzie jednak nie jest tak skomplikowanym, jak w tém ostatniem państwie.

Według moskiewskiego prawodawstwa, instancji sądowniczych jest jedenaście:

1. Sądy powiatowe. 2. Izby czyli trybunały gubernjalne. 3. Departamenty senatu. 4. Prokurorowie jeneralni departamentów senatu. 5. Komisja badawcza, dla rozpatrywania spraw mających przenieść się do ogólnego zgromadzenia senatu. 6. Ogólne

zgromadzenie senatu. 7. Minister sprawiedliwości z radą konsultacijną. 8. Komisja badawcza dla rozpatrywania spraw mających przenieść się do Rady Państwa. 9. Departament Rady Państwa. 10. Ogólne zgromadzenie Rady Państwa. 11. Cesarz. Prócz tego jest droga łaski.

Pomimo wielką pensję, jaką urzędnicy tych wszystkich instancji mają od rządu, wszyscy nie wyłączając ministrów, biorą pieniądze od stron procesujących się, a na tém nie poprzestają. Sławném jest skradzenie dwudziestu czy trzydziestu tysięcy łokci czerwonego sukna, pozostałego z koronacji, przez jednego z ministrów. Dzienniki moskiewskie przez emigrantów wydawane, opisały to zdarzenie, przytaczając autentyczne dokumenta z datami.

Do bezwstydnego przekupstwa i kradzieży zachęcali zawsze sami cesarze. Alexander I wysłuchawszy pewną osobę skarżącą się, iż nie może doczekać się końca sądu w sprawie, za którą każą jéj wnosić do skarbu opłaty przeciwne prawu, odpowiedział: „Nic ci na to poradzić nie mogę. Ja sam w moich pro„cedurach muszę opłacać jakieś taxy według taryfu, którego ani „moi przodkowie, ani ja nie ustanowiliśmy“.

Mikołaj wiedział o wszystkiem. Raz wychodząc z pałacu, zatrzymał się, sięgnął do kieszeni i zawrócił się. Usłużni dworacy chcieli go wyręczyć, pytając, czyby co zapomniał? „Za„pomniałem — rzekł cesarz — klucze od mego kantorka, gdzie „trzymam pieniądze. Boję się, aby mnie moi ministrowie nie „okradli“.

Monarcha ten pogardzał też nimi i dawał to im często do zrozumienia. W kabinecie swoim miał zawsze bęben i trąbkę. Jeżeli zabębnił, powinien był zjawić się minister-sekretarz stanu w departamencie wojny, jenerał artylerji, hrabia Czerniszew; jeśli zatrąbił, to był znak, iż chciał widzieć jenerała kawalerji Benkendorfa.

Niższych urzędników biurokracji monarchowie nie mają za ludzi. Oni też niczego nie zaniedbują, ażeby zetrzeć z siebie wszelkie człowieczeństwa cechy. Mikołaj nazywał sam swoich Niemców, którym rozdawał urzędy „robactwem“.

W państwie moskiewskiem, na wyższych urzędach więcéj jest Niemców niż Moskalów; na niższych sropniach wielu Niem-

ców, Tatarów i ludzi bez żadnéj narodowości. Niemieckie stronnictwo proteguje więcéj swych rodaków, niż obywateli państwa; ci zaś chociaż sami, w skutek powszechnéj organizacji, muszą część życia poświęcić na usługi cara, patrzą z największą pogardą na tak zwane *czinowniczestwo*, to jest urzędnictwo absolutnego rządu, a szczególnie nienawidzą moskiewskich Niemców [1].

W ogólności biurokracja wszystkich krajów, gdzie istnieje rząd mniéj więcéj absolutny, jest liczną, silną i szczęśliwą klasą społeczeństwa. Dla tego z uśmiechem szyderstwa i politowania spogląda na liberalne tendencje. Oprócz wysokich pensji i innych źródeł dochodu, mają mnóstwo *zachęt i nagród* w czém pokładają najwyższy zaszczyt i co zapewnia im wreszcie *awans*, wyniesienie się i materjalne korzyści. Do tych należą: stopnie, rangi, tytuły, oznaki zewnętrzne na rękawach i kołnierzach, prawa pewne i przywileje przywiązane do wyższych godności, chlubne wzmianki (*mentions honorables*), wysokie monarsze zadowolenie, wysoka monarsza podzięka, pierścienie, sygnety, zegarki z łańcuszkami, które na znak honoru dozwala się nosić na wierzchu mundura, portrety, tabakierki, medale, sprzążki, krzyże i ordery różne, podniesienie pensji, nadzwyczajne pieniężne nagrody, emerytury, donacje w ziemiach, majoraty i... nadzieja wzniesienia się od najniższego miejsca do najwyższego.

---

[1]) Oprócz znanych powszechnie pism *Herzena* i x. *Dołgorukowa* porównaj ciekawe dzieła: *Système de législation, d'administration et de politique de la Russie par un homme d'état russe*; *Revélations sur la Politique russe, d'après les notes d'un vieux diplomate par Marc Fournier*; zdania o urzędnictwie moskiewskiem *Haxthausena* wielbiciela Moskwy; *Essai sur le gouvernement paternel d'Autriche par Kubrakiewicz*.

Wiele zajmujących w tym względzie artykułów czytelnik znajdzie w pismach wydawanych przez emigrantów moskiewskich, a także w pismach *Kołokoł*, *der weisse Adler* i t. p.

XII.

Pasporty. Rewizje. Przeglądy listów.

Do rzędu wprowadzonych przez despotyczne rządy środków, które zwiększają a razem podtrzymują biurokrację, należały pasporty, a należą dotąd rewizje po domach, rewizje kufrów i kieszeni na granicach, tudzież przeglądy listów na pocztach. W cesarstwie moskiewskiem pasporty jeszcze nie zniesione!

Dawniéj nieznano pasportów. Rząd wydawał tylko, jeśli kto tego wymagał, świadectwo o tożsamości osoby w wyjatkowych razach, lub rekomendacijne listy do władz sąsiednich państw i znakomitszych osób z prośbą o pomoc albo opiekę. W niektórych krajach żądano świadectwa zapewniającego, iż podróżny jedzie z miejsca, w którém niema zarazy.

Pasporty są owocem terroryzmu francuskiéj rewolucji. W owym czasie, dla otrzymania pasportu nierównie więcéj było formalności, niż na ścięcie głowy; więcéj też wymagano świadków przy wydaniu pozwolenia na wyjazd, niż oskarżycieli dla napisania wyroku śmierci.

Po tak zwanéj restauracji, despotyzm monarchiczny wszędzie czerpał instytucje, gdy widział, że takowe sprzyjają jego widokom. Nie wahał się prawa o pasportach wymyślonego przez terrorystów rzeczypospolitéj, wprowadzić do policyjnego systematu.

W krajach oświeconych, gdzie obywatele większéj używają wolności, pasporty zniesiono; w państwie moskiewskiem służą one za jedno z najsilniejszych narzędzi docisku i źródło znacznych dochodów, chociaż z drugiéj strony zmniejszają oczywiście dochód ogólny na drodze przemysłowo-handlowéj.

Tak zwane pasportowe wizy są wynalazkiem biurokratycznéj policji. Nie dość jest mieć pozwolenie do wyjazdu ze swego kraju, potrzeba jeszcze mieć pozwolenie na przybycie do kraju obcego. Niedawno, gdy Italja jeszcze podzieloną była na wiele drobnych państw pomiędzy xiążątkami, z których każdy

był autokratą, wizy pasportowe w przejeździe tam i na powrót kosztowały do 200 franków.

Za panowania Mikołaja I, paszportów rząd moskiewski wcale wydawać nie chciał. Nominalna taxa była 75 rubli (262½ franków); późniéj tę taxę zwiększono do 500 rubli (1,750 fr.). Rzeczywiście zaś pasport kosztował dziesięć razy więcéj. Były przykłady, iż dla otrzymania pasportu płacono 40 do 50 tysięcy franków. Alexander II taxę znów zniżyć kazał, lecz tak zwane rozchody kancelarji zawsze wynoszą więcéj, niż wszelkie taxy przez rząd ustanowione. Na to niema kontroli. Każdy jest na łasce urzędników, a dla otrzymania pasportu, musi przechodzić przez kilka instancji, podobnie jak w cywilnym procesie.

Któż nie słyszał o strasznych rewizjach domów i nocnych napadach w Austrji, Prussji i Moskwie połączonych z okrucieństwem i barbarzyństwem, którym potomność wierzyć nie zechce? Wstrzymuję się od opisu szczegółów. Są one aż nadto dobrze znane wszystkim. W pewnych razach istnieją dotąd!

W prawach rzymskich nawet, gdzie jest tyle niesprawiedliwych ustaw obleczonych w formę legalności, przyjętém było za zasadę: iż każdy obywatel ma dom swój za schronienie i w nim wolny jest od wszelkiego gwałtu. W dzisiejszych rządach z nominalną konstytucją, gdzie ani osoba ani własność nie jest szanowaną, poszanowanie domu wydaje się szyderstwem.

W Anglji i w Stanach zjednoczonych, gdzie niepodległość i wolność zapewnione są obywatelom, jest nader mała liczba urzędników, którzy mają prawo do rewizji i ci są ograniczeni tak ścisłemi przepisami, iż nie są w możności popełnienia jakiegokolwiek nadużycia. W nadzwyczajnych tylko razach, gdy obwiniony przekonanym jest o zbrodni, władza może wejść do domu dla zrobienia poszukiwań nieodbicie potrzebnych. Zasada nietykalności pomieszkania jest świętą.

Rewizja na komorach kufrów a w niektórych razach kieszeni podróżnych, jest zakałą postępu, hańbą cywilizacji.

Przegląd listów na pocztach jest tak wielką zbrodnią, że o niéj długo bez wstrętu myśleć nie można. W Prussji i Moskwie każdy urzędnik pocztowy ma prawo otwierać i przeglądać listy; każdy więc z urzędu swego jest szpiegiem i delatorem. To

samo prawo istniało we Francji za Napoleona III. Gdy rząd interpelowano o to, nie chciał go znieść.

W główniejszych biurach, do których napływa znaczna ilość korespondencji, są osobno na to wyznaczeni urzędnicy składający tak zwaną tajemną korespondencijną komisję. Ci przed wyprawieniem listów zasiadają w zamkniętym pokoju i podejrzane listy otwierają. Fabrykacja szybka pieczęci i sposoby odmykania najlepiéj sklejonych i zapieczętowanych kopert tak są wydoskonalone, iż naruszenia ich poznać nie można. — Bezwstyd doszedł do tego stopnia, iż nie robią z tego tajemnicy. Gdy przed dziesięciu laty obywatele państwa austrjackiego otwarcie w petycji podanéj do tronu, prosili o zapewnienie nietykalności listów, otrzymali dwuznaczną odpowiedź. To daje wyobrażenie, jakich nikczemnych środków używa biurokracja i jak jest rozgałęzioną.

Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, iż w niemieckich państwach, na żądanie silniejszych mocarstw lub ich ambassad, otwierają pewne korespondencje.

Wiele jest w despotycznych rządach ustaw poniżających godność człowieka, mało bardziéj upokarzających jak te, o których dopiéro wspomniałem. Gdyby nie było innych narzędzi do cisku, tylko pasporty, rewizje i naruszanie listów, jużby naród miał prawo utyskiwać nad niedolą swoją, upokorzeniem i niewolnictwem.

XIII.

P r z y s i ę g a.

„A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest: Nie, nie. A co nad to więcéj jest, od złego jest". (Ewang. ś. Mat. Roz. V w. 37).

Jest to dopełnieniem przykazania: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno."

Pierwszy krok każdego monarchy wstępującego na tron,

zaczyna się najprzód od zmuszenia narodu do pogwałcenia przykazania Bożego i rozkazu Chrystusa. Naród wykonywa przysięgę, która „od złego jest“ Taki jest początek politycznego życia każdego kraju, pod każdém nowém panowaniem. Złe pochodzące „od złego“, odrazu staje się główną podstawą społecznego bytu i uświęconém jest uroczyście, jako prawo obowiązujące wszystkich.

Z takiego punktu wychodząc, monarcha, który się narzuca narodowi i naród, który sobie panującego nie obrał, dokądże dojść mogą? Cóż dziwnego, że wszelkie inne społeczne związki poszanowania nie mają? Jeżeli można lekkomyślnie dopełnić jedną przysięgę, podobnież wykonać można i złamać dziesięć innych. Tak rozumuje tłum; a do tego pochop dają rządzący. — Cóż dziwnego, że narody ciągle burzą się i spiskują a monarchowie obmyślają środki docisku, trzymające je w posłuszeństwie? Gdy stosunki nie są na dobrowolnéj umowie oparte, muszą być naciągnięte a w końcu pękają.

Z najświętszéj rzeczy, z najważniejszéj społecznéj podstawy zrobiono igraszkę. Krzywoprzysięstwo uznaném jest przez rządy oficjalnie. Monarchowie przy koronacji przyrzekając sprawiedliwość i opiekę nad narodami, jako też narody przyrzekając poddańcze posłuszeństwo, zarówno wzywają Boga „nadaremno“.

Przysięgę od najdawniejszych czasów wprowadzono do prawa w stosunkach prywatnych i sporach, lecz niegdyś miała ona wielkie znaczenie. W starożytném germańskiem prawie, dobra wiara opierała się na przysiędze. Wówczas nie pojmowano nawet, ażeby można skłamać i wzywać Boga na świadectwo. Krzywoprzysiężcy ucinano dwa palce prawéj ręki. W niektórych prawodawstwach krzywoprzysięstwo pociągało za sobą karę śmierci, a dzicy Irokezy, Huronowie i inne pogańskie ludy Ameryki, uważają je za największą zbrodnię. Dziś, tak w publiczném, jak w prywatném życiu przysięga stała się czczą formą i nazywamy się oświeconymi!

Jezuici wprowadzili byli tak zwaną restrykcję (reservatio mentalis), Wolno było co innego myśleć a inne słowa wymawiać pod przysięgą. Szatański ten wymysł dał powód do utworzenia osobnéj teologicznéj nauki, która się nazywała ka-

zuistyką. Było to krzywoprzysięstwo podniesione do potęgi systematu. Wypadek sumienia (casus conscientiae) był niewyczerpanym przedmiotem sporów dla średniowiecznéj djalektyki, w któréj szczególnie wsławili się jezuici Escobar, Sanchez i Busembaum. Spółubiegano się o utworzenie sofizmatów odznaczających się dowcipem.

Z czasem, społeczeństwo straciło drażliwość sumienia, nauka ta nie była potrzebną i upadła.

W religji żydowskiéj źle pojęty Talmud, stał się materjałem obfitym do krzywoprzysięstwa. Dotąd wyznawcy Mojżesza mnóstwo mają sposobów, któremi mniemają oszukać sumienie. To pewna, że tak chrześcjanie jak niechrześcjanie oszukują siebie i społeczeństwo, a prawo na to uroczyście zezwala. — W państwie moskiewskiem najmniejszy proces, błaha sprawa odbywa się za pomocą przysięgi, do któréj rząd zwykł pociągać mnóstwo osób. Wyznawcy greckiego kościoła idą na przysięgę, jak na kieliszek wódki.

Jednak przysięga, jeśli ma być koniecznie złém lekarstwem na chorobę złéj wiary, jeśli ma być pieczęcią przyrzeczenia, powinna być świętą i nierozerwalną. Cóż może nadać jéj powagę i rękojmię pewności? W 1865 roku na kongresie młodzieży postępowéj w Liège, jeden ze studentów wyznał otwarcie: „Jesteśmy bezbożnikami; żadnéj powagi ani nawet Boga nie uznajemy“. Wszyscy mu przyklasnęli. Wówczas inny student nazwiskiem Casse odezwał się: „Potrzeba wybierać pomiędzy Bogiem a człowiekiem. My jesteśmy ludźmi. Żądam od was bracia przysięgi. Poprzysiężmy nienawiść mieszczaństwu, bogactwu, kapitałom i t. d.“

Nie trzeba myśleć, że to był wyskok przypadkowy szalonéj młodzi. Cała ta część europejskiego społeczeństwa, co siebie uważa za postępową i oświeconą przednią straż ludzkości, z zapałem przyjęła te słowa. Dzienniki o tém świadczą. Pytam więc i odwołuję się do prostego zdrowego rozsądku, w imię czyje przysięgać mają ludzie, którzy odrzucają nietylko powagę, ale nawet istnienie Boga? Czy w imię rozumu pod postacią nagiéj dziewicy? czy w imię pana Karola Vogta? czy w imię Straussa albo Büchnera? Na czém opierać przysięgę? czy na

materji? czy na naturze? Gdzie znaleźć podstawę, na którejby stały stosunki społeczne? Dawniéj była jakakolwiek podstawa. Dziś niema żadnéj. Burzą wszystko! Podczas wielkiéj francuskiéj rewolucji, zaprzeczono istności Boga; wystawiono świątynię rozumowi (à la raison). Upadł zbiorowy rozum, na jego miejscu stanął honor (l'honneur). Późniéj wyrobiły się pojęcia o tak zwaném wolném sumieniu (das freie Gewissen) Przekonano się, że sumienie można dwojako tłómaczyć, a z pewnością poczucie sumienia tak w masach jak w wielu jednostkach upadło. W pojęciach ogółu, wszystkie te zasady zacierają się lub znikają. Jeżeli niema ducha, jeżeli niema życia przyszłego, jeżeli wszystko się kończy ze śmiercią człowieka, na cóż potrzebna przysięga? Do takich to smutnych wyników doprowadza błędne rozumowanie! do takich ostateczności sponiewieranie świętych zasad nastraja umysły społeczeństwa!

Któż temu winien? Wyznawcy i czciciele siły.

XIV.

Policja. Urzędowe dzienniki. Tajemne rozchody.

Do Cartouche'a sławnego bandyty przyszedł ochotnik, prosząc, aby go przyjął do swéj bandy. „Gdzie służyłeś?" — spytał go. — „Dwa lata u prokurora a sześć miesięcy u inspektora policji". — Przyjmuję cię — rzekł rozbójnik — i ten czas zaliczam ci, jak gdybyś służył u mnie".

Wszystko jest karykaturą postępu w dzisiejszych instytucjach europejskich rządów. Niegdyś urząd policjanta był zaszczytnym. Tacy mężowie jak Epaminondas, Demostenes, Plutarch byli urzędnikami policji. W Atenach godność policjanta była w wysokiem poszanowaniu. Platon zalicza ją do rzędu znakomitych dostojeństw, nieodbicie potrzebnych dla bezpieczeństwa rzeczypospolitéj. Tylko ludzie znani z nieskażonéj prawości charakteru, godnymi byli tego zaszczytu.

Rzym, który sam będąc spróchniałym, psuł najpożyteczniejsze instytucje, położył podstawę do zrobienia z policji nikczemnego narzędzia despotyzmu i tyranji. Wprowadzenie delatorów zmieniło charakter urzędu, którego powołaniem było czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców. Spokój obywateli poświęcono dla pychy i bezpieczeństwa monarchów, których zbrodnie zmuszały mieć się na baczności. Cesarze niemieccy wraz z koroną rzymską przyjęli w tym względzie, również jak w innych, systemat szpiegostwa i donosów. Nawet Karol wielki nie jest wolnym od tego zarzutu. Z wzrostem monarchicznéj władzy nie brakło na sofizmatach. Wyrobiło się przekonanie, iż dla dobrych celów można używać niegodziwych środków. A któż nie mniema, że dąży do dobrego celu? Uznano wreszcie, iż policja w wyborze środków ma nieograniczoną władzę. Powstały pojęcia sprzeczne z moralnością i prawami przyrodzonemi. W miarę jak rozwijała się oświata w społeczeństwie, trudniejszém było utrzymanie despotycznéj władzy, a więc dla rządów wzrastała potrzeba obmyślenia coraz sprężystszych sposobów usuwających przeszkody na drodze politycznych działań. Przy złéj administracji, mającéj głównie na celu dogodzenie dumie panujących, zwiększały się występki w społeczeństwie. Policja z natury swojéj obowiązaną będąc do czuwania nad wszystkiem, okiem Argusa, stała się najdzielniejszém narzędziem polityki.

Organizacja policji najpierwéj doszła do wysokiego stopnia doskonałości za panowania króla, którego powszechnie nazywają wielkim. Wspomnienie o policji łączy się z imieniem Ludwika XIV. Za jego rządów rozwinęła się tajna policja. Założycielem jéj w Paryżu był syn ambasadora francuskiego Marc-René de Voyer de Paulmy, marquis d'Argenson.

Ta instytucja doszła do szczytu za Napoleona I, napełniła kraj niezliczonymi szpiegami i znanymi agents provocateurs, wprowadziła wszędzie ohydne zepsucie, demoralizację, podkopała świętość rodzinnego życia, pociągnęła za sobą ogromne wydatki i samemu rządowi, oprócz hańby, nie wiele przyniosła korzyści.

W ostatnich czasach na najwyższym stopniu niewątpliwie stoi policja w Anglji; lecz z powodu liberalnych wewnętrznych ustaw tego kraju, pod względem politycznym nie ma ważnego

znaczenia i tam urzędnik policji jest człowiekiem ze wszech miar poszanowania godnym. Pomimo to, zbrodnie w tém państwie liczniejsze są niż w innych krajach. Najlepsza policja niszcząc skutki, przyczyn rodzących występki zniszczyć nie zdoła.

W Prussji i cesarstwie moskiewskiem, ważniejszém jest zadaniem dla policji czuwanie nad tymi, których rząd dla swéj polityki za niebezpiecznych uważa, aniżeli nad moralnością. Tam największa zbrodnia mniéj jest prześladowauą, niż najlżejsze przewinienie zwane polityczném przestępstwem. W biurokratycznéj organizacji, każdy prawie ze stanowiska swego jest i niejako musi być szpiegiem i delatorem. Najwyższy urzędnik nie powstydzi się pociągnąć do odpowiedzialności osobę, która mu wydaje się szkodliwą dla rządu i spełni bez zarumienienia się obowiązek, ostatniego zbira. Nie poczytuje go bynajmniéj za ujmę swemu honorowi, owszem uważa postępek taki za powinność i gotów nim chlubić się. Takie służebnictwo w języku biurokracji nazywa się prawdziwym, rozumnym patrjotyzmem. Jeżeli który dla zachowania powagi, nie chce jawnie pełnić obowiązku właściwego policjantowi, dostrzegłszy albo usłyszawszy cokolwiek zasługującego, w jego przekonaniu, na bliższe dośledzenie, czujność lub karę, nie omieszka uprzedzić o tém stosowną władzę, do któréj to specjalnie należy. Zwykle takie zasługi wysoko są cenione i dają prawo do nagród „za wierność tronowi“.

Do takiéj degradacji, do takiego wywrotu i zmieszania wszelkich pojęć o prawdzie, o moralności, o najświętszych uczuciach doszło społeczeństwo pod wpływem despotycznych rządów. Że niema w tém najmniejszéj przesady, odwołuję się do szczerości każdego uczciwego urzędnika, który w dobréj wierze służy monarchom w Austrji, Prussji lub Moskwie. Czy można w ich obecności mówić swobodnie i bez obawy ściągnienia na siebie prześladowania rządu? czy można rozwinąć przed którymkolwiek z nich ideje liberalne i pojęcia zdrowe o prawach ludzkości, bez narażenia nazwiska swego na umieszczenie w czarnéj księdze podejrzanych? Jeżeli który z urzędników nie jest delatorem, czyni to więcéj przez obojętność niż z przekonania.. Kto zaś ma siebie za liberalistę, kłamie swoim wyobrażeniom, służąc despotyzmowi.

Wszyscy niemal członkowie despotycznéj organizacji są zatem *de facto* politycznymi policjantami, choć nie są nimi *de nomine*.

Szpiegostwo i denuncjacja rozciągają się daléj. Ze zgrozą przychodzi wspomnieć, iż w wielu państwach konfesjonały nawet są narzędziem policji. Rząd bez wahania się przyjmuje takie wyznania, złożone przez świętokradzców.

Jedni wierzą, drudzy nie wierzą w piekło i przedstawiają sobie diabłów pod rozmaitémi postaciami. Czy najchytrzejszy minister piekielnego państwa może wymyśleć podobne środki, jakich używają despotyczne rządy?

Wyrzutki duchowieństwa, dla których niema dość hańbiącego wyrazu, co są szpiegami i delatorami, w nagrodę otrzymują dostojeństwa; nie wstydzą się nawet na swych sutanach nosić ordery. Przytoczyłbym mnóstwo dowodów na poparcie tego twierdzenia, ale cytując dzieła i artykuły, musiałbym wymienić nazwiska tych potworów. Nie godni są wspomnienia, gdyż w szeregu najpodlejszych, nikczemniejszymi są od innych.

Smutne są przykłady szpiegostwa i „donosów", smutne powiadam, gdyż jeśli z jednéj strony dowodzą, jak zabójczy jest wpływ despotycznych rządów, z drugiéj świadczą, jak nizko może upaść człowiek, jak głęboko zepsuciem przeniknione społeczeństwo. Systemat „donosów" nietylko jest przyjętym w sprawach politycznych, rozciąga się nawet na stosunki prywatne. Jedno zdarzenie wymownie przedstawia obraz téj nędzy moralnéj, jako epizod z tysiącznych wypadków, któremi zapełniony wiek nasz zwany postępowym. Pewien polak obrażony przez austrjackiego oficera z półku ułanów, nazwiskiem baron Gerstner, wyzwał go na pojedynek. Oficer przyjął wezwanie i zaraz doniósł o tém wojskowéj władzy w Saatz. Polak został aresztowany, okuty w kajdany na rękach i nogach i przedstawiony przed sąd wojenny. Do sali trybunału wszedł baron Gerstner, dobył szablę, odciął najprzód rękę swemu przeciwnikowi, porąbał go wobec wojennéj rady i wyszedł wołając: „Oto masz pojedynek i satysfakcję".

Fakt ten podany był przez gazetę Augsburgską *Allgemeine Zeitung*.

Oficerowie niemieccy sławni są z hardéj miny, zuchwalstwa i niegrzeczności, pomimo to, iż mają w łonie swojem takich towarzyszów nie mało.

W państwie moskiewskiem szpiegi i żandarmi mają wielkie prerogatywy. Szef żandarmów Benkendorf otrzymał pozwolenie ogłoszenia się dyrektorem czterech kompanji: towarzystwa żelaznych koleji, przewozowych statków Lubeki, assekuracji na życie i assekuracji od ognia. To miało cel dwojaki: czuwanie, ażeby w towarzystwie spekulantów nie wyrodziły się zamiary polityczne i wynagrodzenie usług naczelnika szpiegów. Benkendorf od każdéj z tych kompanji otrzymywał rocznie około 10,000 rubli, razem do 140 tysięcy franków. (Syst. de législ. Sup. cit. str. 129).

„Rząd stracił głowę — mówi xiąże Dołgorukow — i dał „tego nowy dowód, rozdając patenty na szlachectwo delatorom „i agentom prowokatorom, to jest wciągając stopnie szlachectwa „w śmiecie szpiegostwa. Dnia 22 Maja, młody student nazwi„skiem Jakowlew, będąc w sklepie kupca win, spotkał tam Ser„gjusza Münicha sierżanta (feldwebel), z kompanji saperów „gwardji i rozprawiając z nim, pokazał mu exemplarze prokla„macji do oficerów (w liberalnym, częścią rewolucijnym duchu „napisanéj). Münich namówił p. Jakowlewa, aby poszedł z nim „do kazerny, obiecując mu rozpowszechnienie téj proklamacji, „pomiędzy żołnierzami, i zaprowadził go do oficerów będących „na służbie. Ci widząc przed sobą dziecko prawie, przejęci lito„ścią, pozwolili mu rzucić papiery w ogień. Nikczemny Münich „to ujrzawszy, pobiegł do p. Potapow i oskarżył trzech oficerów, „którzy natychmiast zostali aresztowani. W nagrodę rząd Mü„nichowi nadał dyplom na szlachectwo dziedziczne.

„Z tych trzech oficerów: Engel wskazany został na wyda„lenie ze służby, Posnikow i Ellinski pozbawieni szlachectwa „i praw cywilnych, wysłani na wygnanie do Syberji.

W tém państwie nietylko nagradzają nikczemność, lecz srogo karzą każdego, kto nie chce być podłym.

„Co do młodego Jakowlewa — powiada daléj xiąże Doł„gorukow — czyby kto uwierzył?... wskazany został na roz„strzelanie“. (Le Véridique 1862 I. 2).

Tenże autor przytacza inny fakt godzien powtórzenia. — Dwaj młodzi ludzie: Żukowski i Ballot mieli tajemną drukarnię. Dla prędszéj expedycji ułożyli się za sumę 3,000 rubli rocznie z wychrztą Gorbanowskim właścicielem drukarni publicznéj, aby wytłaczał ich rękopisma. Ten wziąwszy zadatek, obu zadenuncjonował przed policją. Zukowski szczęśliwie umknął. Ballot został uwięziony. „Croirait-on (powiada redaktor tego czasopisma) „que le prince Basile Dolgoroukow, chef supérieur des espions „de l'empire, conduisit Gorbanowski chez l'empereur pour le „présenter à Sa Majesté!!!" (ibid. str. 272).

Organizacja policji nie ogranicza się tylko wewnętrzném urządzeniem w każdym kraju, lecz rozciąga się w całéj Europie. W tym względzie niemal wszystkie rządy dopomagają sobie nawzajem. Szpiegostwo zostało doprowadzoném do instytucji wydoskonalonéj, będącéj rezultatem, że tak się wyrażę, scientyficznie dokładnéj teorji. Sieć policji rozpostarta nad całą Europą. Szpiegostwo jest systematem porządnym; działając skrycie, jest jawném, i nie zdziwiłbym się, gdyby w biały dzień wyszedł regulamin szpiegostwa i denuncjacji [1]).

Kilka słów to objaśni. Wiadomo, że do liczby najdzielniejszych środków, jakich despotyczne rządy używają dla utrzymania swéj potęgi, jest pressa. Broszury i dzienniki są narzędziami, którémi władają ministrowie, a władają niemi z szatańską zręcznością. Opinja publiczna jest chorągiewką, którą lada podmuch obrócić może. Łatwo się rozpłomienia, łatwo słabnie. Tę chwiejność opinji publicznéj wyrobiły wychowanie i instytucje społeczne, jest ona skutkiem długiego niewolnictwa i rządowych wpływów. Nie ma stałych zasad, nie ma jednéj idei uznanéj za prawdę niewzruszoną; jakże może być silną opinja publiczna? Społeczeństwo pozbawionem jest świadomości swoich własnych myśli, pędzi za wrażeniem chwili, unosi się nie wiedząc dobrze dla czego? często chwyta ułudne mary za prawdę, częściéj służy powszechnemu systematowi docisku. Z téj słabości spisek monarchów

---

[1]) W 1848 roku inkwizytor moskiewski jenerał Liprandi podawał projekt założenia w Petersburgu akademji szpiegów.

i ministrów skorzystał. Nietylko miljony mieczów zawiesił nad głowami narodów — nietylko osnuł je biurokracją jak pająk swoją ofiarę; jeszcze za pomocą pism publicznych trzyma je w ręku.

Ażeby wpływać na opinję publiczną, rządy utworzyły swoje agencje. Są pewne biura telegraficzne, które otrzymują wiadomości oficjalne, uchodzące w mniemaniu krótkowidzów za autentyczne i prawdziwe. Do rzędu tych należy agencja Reuter w Londynie. Xiąże Piotr Dołgorukow miał zręczność dostania sekretnego raportu ministra spraw wewnętrznych, który radził cesarzowi moskiewskiemu, ażeby téj agencji użyć na wzór innych dworów, za organ działający na opinię publiczną. Raport został ogłoszony przez tego znakomitego emigranta, wraz ze spisem dzienników, które szczególnie służą sprawie despotyzmu.

Wiadomo, że są czasopisma płatne od rządów; niektóre z nich założone za rządowe pieniądze. Któż je podtrzymuje? Społeczeństwo. Oto jest opinja publiczna!

Cóż to są po większéj części wszystkie dzienniki zwane oficjalnemi? Są to narzędzia nakręcające głos powszechny do potrzebnego dla despotów tonu i zarazem policijne biura. One z pomocą telegraficznych agencji prowokują, śledzą powszechnego ducha i denuncjują. Stosownie do okoliczności, w ważniejszych chwilach przybierają różne barwy; niekiedy przystrajają się w maskę liberalizmu, zawiązują stosunki. ściągają korespondencje, odsłaniają główne sprężyny działań ludzi pracujących na drodze wyzwolenia, aby późniéj tém trafniéj zadać cios zdradziecki. Ambasady znajdujące się w każdéj stolicy, kierują dziennikami i mają swych szpiegów.

W pewnych razach, gdy chodzi o zbałamucenie opinji publicznéj, aby sparaliżować siły przeciwników, rządy same wydają pisma liberalne, odezwy i t. p. Wtedy dzienniki służą najdzielniéj szatańskim tym podstępom. Wyrachowanie polityki na tém zależy, przy użyciu podobnych sposobów, ażeby wydobyć na wierzch żywioły niebezpieczne, mające zamiar zostawać przez czas jakiś w ukryciu. Skorzystanie z danéj chwili jest całą wygraną. Zdrada otwiera drogę do zwycięstwa.

Straszno pomyśleć, jak wielu ludzi jest podłych, do jakiego

poniżenia doprowadzono to nieszczęśliwe społeczeństwo; jakiemi oplątano je sieciami!

Chociaż tak wielką pomoc ma absolutyzm w biurokracji i redaktorach pewnych czasopismów, specjalna policja złożona z jawnych agentów i tajnych szpiegów, jest mu nieuchronnie potrzebną. Ogromne wydatki idą na jéj utrzymanie.

W Austrji do niedawnego czasu było osobne Ministerstwo policji. Według rachunków i sprawozdań oficjalnych następujące liczby rozchodów, w téj jednéj gałęzi, uderzające:

Zakłady karne (Strafanstalten) .	2,772,601	guld. w. a.
Ministerjum für Polizei, prócz żandarmerji	2,783,697	„ „ „
Żandarmerja	5,643,838	„ „ „
Straż finansów (Finanzwache), która jest razem policją	7,229,188	„ „ „
Razem . .	18,429,324	guld. w. a.

Jedna przeto policyjna gałąź w Austrji, kosztowała rocznie więcéj niż 46 miljonów franków! Cóż dziwnego, że to państwo przy mało rozwiniętym przemyśle i handlu, w skutek centralizacji, wpadło w ogromne długi, których opłata roczna wymagała (według budżetu 1871 r.) sto miljonów guldenów? Cóż dziwnego, że w tém cesarstwie roczny deficit wynosi kilkanaście miljonów guldenów i zawsze się zwiększa? Możnaż się dziwić wreszcie olbrzymim bankructwom w Wiedniu?

Z pewnością można twierdzić, iż wiele wydatków jest utajonych i do powyższéj liczby śmiało dodać, jeśli nie całą sumę, to przynajmniéj część rozchodów, które w oficjalnym języku nazywają się nieprzewidzialnemi albo nadzwyczajnemi. W 1863 roku „Andere Verwaltungs Ausgaben“ (inne administracijne wydatki) wynosiły w Austrji 2,928,299 guldenów t. j. $7\frac{1}{2}$ miljonów franków. I to się nazywało sprawozdaniem.

Rząd moskiewski koszt na utrzymanie policji, staranniéj ukrywa pod ogólnemi rubrykami zawierającemi rozchody w wydziałach ministerstwa spraw wewnętrznych, wojny i t. d. Dość powiedzieć, iż w budżecie 1862 roku podano na nieprzewidzialne wydatki 4 miljony rubli (14 miljonów franków). Niektórzy pisarze podają dziś koszt na utrzymanie policji w tém

państwie do 100 miljonów franków. Jakkolwiek suma zdaje się być przesadzoną, nie ma nic niepodobnego do prawdy. Jeżeli w Austrji ta gałąź wynosiła do 50 miljonów, tam może kosztować dwa razy więcéj.

W Prussji oficjalne rachunki z 1861 roku przyznały się do następujących wydatków w wydziale policji:

Administracja policji	791,226	talarów
Więzienia	2,100,468	„
Żandarmerja	1,087,634	„
Więzienia wymienione osobno przy min. spraw.	220,000	„
Razem . .	4,199,328	talarów

W dziesięć lat późniéj budżet 1871 r. wykazał ogólną cyfrę nadzwyczajnych wydatków 6 miljonów talarów. Jak dalece trudno z rządowych sprawozdań dociec prawdę, można w tém widzieć, iż rząd pruski jedne rachunki prowadzi jawnie i takowe ogłasza, drugie tajemnie i te nazywają się „geheime Etats". W tych tajemnych budżetach dochody również jak rozchody państwa bez porównania są większe niż wykazane w budżetach przeznaczonych dla publiczności. Tak n. p. w 1841 roku ogłoszony etat okazał sumę 55.867,000 talarów; tajemny: 62,925,990 talarów. W 1844 roku, jawny etat przedstawił sumę 57,677,194; tajemny 65,239,135 talarów. To wymowne!

Potrzeba także pamiętać o tém, że podawane w budżetach rozchody na ministerstwa spraw zagranicznych, mieszczą w sobie wydatki na zagraniczną policję i szpiegów będących pod przewodnictwem ambasadorów.

Jeżeli przypomnimy sobie, że oprócz moralnych powodów, docisk materjalny, zły stan finansów i kosztowne utrzymywanie policji były najbliższemi przyczynami, które wywołały i przyspieszyły straszną rewolucję francuską, nie można dość wydziwić się polityce ministrów łudzących się, iż gwałtowne środki mogą zapewnić spokój. Porównajmy rozchody wyżéj wymienione niektórych państw z następującą tablicą.

Finanse w losach państw jak w losach narodów zarówno ważną rolę grają. Nie od rzeczy będzie zatem umieścić tu głów-

niejsze wydatki Francji w 1740 roku [1]). Pamiętajmy, iż te wydatki istniały już na lat 49 przed rewolucją. Naród miał je przed oczyma przez pół wieku!

		Liwry	
Dwór	Stół królewski	7,300,000	około 17 miljonów
	Menus plaisirs	840,000	
	Présents aux maitresses .	800,000	
	Ecuries	1,890,000	
	Królewska garderoba . .	1,900,000	
	Utrzymanie królewskich budynków, ogrodów . .	4,200,000	
Siła zbrojna i długi	Wojsko	38,400,000	105 miljonów
	Flota	17,400,000	
	Dług	49,020,000	

---

[1]) Przed rewolucją starano się zmienić system administracji, ale już było zapóźno!

W 1781 roku, zwyczajne dochody Francji wynosiły według Neckera Compte rendu: 128,233,000 liwrów. Zawsze jednak na wojsko i dług przeznaczonem było 81½ procentu; zostawało zatem na administrację i inne gałęzie nie więcej jak 18½ procentu!!

Tak zwane wydatki nadzwyczajne sprawiały ciągły i znaczny deficit.

W 1784 roku, według Neckera, dochody liczono brutto 600, a wydatki 610 miljonów liwrów. Rzeczywiście deficit był większy.

Pomiędzy innemi, ważniejsze rozchody były: na wojsko 150 miljonów; na gwardję (Maison du Roi) 13 miljonów; dla rodziny królewskiéj (le Dauphin, la Reine et les Princes) 15,800,000 liwrów.

Obok tych ogromnych cyfr, komicznie figurują rozchody na szkoły 600 tysięcy i na premje za handel 800 tysięcy.

Prócz wyżéj wymienionych: na żandarmerję 4 miljony. W dzisiejszych czasach na żandarmerję wydaje Prussja więcéj niż 4 miljony franków!

Ważniejsze statystyczne fakta przedstawiłem. Niech monarchowie i narody obrachują się bezstronnie i sumiennie.

		Liwry	
Administracja, policja i szpiegi.	Administracja, dyplomacja, policja	44,000,000	około 49 miljonów
	Osobny koszt administracyjny (frais de perception)	3,200,000	
	Teatra	200,000	
	Utrzymanie nadzwyczajnych szpiegów	1,400,000	

Razem przeszło 170½ miljonów liwrów. Inne rozchody opuszczam.

Łatwo tę sumę porównać z obecnym finansowym stanem i kosztem administracji tak Francji jak innych państw, a w tém porównaniu z położeniem przedrewolucijném społeczeństwa, znaleźć miarę cierpliwości narodów.

XV.

Inkwizycje.

W pierwszych wiekach chrześcjaństwa, karano chrześcjan exkomunją, do czasów Konstantego cesarza; i tylko biskupi sądzili heretyków.

Cesarze chrześcjańscy pierwsi wprowadzili sroższe kary przeciw odstępcom jak to widzimy w kodexach Teodozjusza i Justynjana. Postanowiono prawem: wygnanie i konfiskatę majątku za herezję. Odtąd więc istniały dwa sądy: duchowny, który roztrząsał co jest herezją i świecki, który karał winnych według praw kodexu. To trwało do roku 800.

Winowajców biskupi sami mieli prawo poddawać kościelnym cenzurom wskazując ich na post, więzienie i kary kanonami dozwolone. Zwykle bardzo łagodnie obchodzili się z przestępcami aż do XII wieku.

Gdy powstały tak zwane herezje, papieże wysyłali kaznodziejów i legatów dla nawracania odpadłych od kościoła. Na

początku XIII wieku papież Innocenty III wysłał do Languedocji przeciw sekcie Albigensów kilku uczonych zakonników, do których przyłączył się Dydak d'Osma z Hiszpanji. Ich mowy nie robiły żadnego wrażenia na „heretykach". Wtedy kardynał rzymski de Saint-Ange zebrał za rządów papieża Grzegorza IX w r. 1229 concilium w Tuluzie, na którem wydano 16 dekretów tyczących się powstrzymania herezji. Do tego czasu właściwie odnosi się Inkwizycja, która zależała od biskupów. Następnie papież Grzegórz IX oddał ją w ręce Dominikanów wyłącznie. Wprędce sędziowie trybunału inkwizycijnego byli w pień wycięci za Rajmunda hrabiego Tuluzy, który „winowajców" śmiercią ukarał.

Najsroższy edykt przeciw heretykom wydany był przez cesarza Frydryka II w r. 1244. On wziął inkwizycję i inkwizytorów pod swoją opiekę, rozkazawszy, aby odtąd heretycy sądzeni byli przez sąd świecki i paleni żywcem na stosie. Trybunał inkwizycijny stał się przeto narzędziem rządu cecarskiego, nie duchowieństwa wyłącznie jak niektórzy mniemają.

Kto wyrzekał się herezji, wskazanym był na więzienie dożywotnie. Rząd cesarsko-niemiecki z pomocą przedajnego duchowieństwa, zaliczał przestępców politycznych do heretyków. Następnie w skutek nieporozumienia cesarza z papieżem Innocentym IV edykt stracił siłę. Inkwizycja z rozkazu papieża znów przeszła do duchowieństwa; ustanowioną była w Italji w 1251 i nazwana świętą.

Dożowie Wenecji, którzy sami karali śmiercią i palili na stosie wszelkich przestępców, nie widzieli potrzeby wprowadzać do Rzeczypospolitéj nowego Trybunału, i Inkwizytorów nie przyjęli. Polacy inkwizycji wcale nie uznali. Podobnież w innych państwach, Trybunał inkwizycijny tam tylko był ustanowiony, gdzie został przyjęty przez panujących,

Dwór neapolitański z powodu osobistych zajść z papieżem, inkwizycji nie przyjął. W niektórych prowincjach Teutonji i Francji trybunał był wprowadzony, ale wprędce inkwizytorowie wynieść się musieli. W Hiszpanji inkwizycja była w jednej tylko prowincji Arragonji aż do XV wieku.

W 1478 roku król Ferdynand i królowa Izabella zaprowadzili inkwizycję jako sąd świecki, niezależny od biskupów, za upoważnieniem papieża Syxtusa IV. Później rozszerzyła się do królestwa Sycylji i do Indji a w ogóle w całem państwie króla hiszpańskiego, wyjąwszy Neapolu i Holandji; gdzie lud nie dopuścił wstępu inkwizytorom, burząc trybunał ilekroć usiłowano go tam ustanowić. Taką była tam wówczas siła woli ludu.

Cesarz Karol V chciał w roku 1550 zaprowadzić w Holandji inkwizycję podobną do hiszpańskiej. Królowa węgierska siostra jego, która rządziła wówczas tym krajem, zrobiła mu uwagę, iż to zaszkodzi handlowi i wypłoszy cudzoziemców, którzy tam z wielkiemi kapitałami osiedli. Cesarz ogłosił, iż cudzoziemcy powołanymi przed sąd nie będą. Wszelako usiłowania wprowadzenia inkwizycji były bezskuteczne. W Hiszpanji zaś zostawała pod bezpośrednim wpływem rządu, i była trybunałem świeckim, w którym zasiadali duchowni i cywilni.

W 1567 król Filip II kazał xięciu d'Alba przemocą z bronią w ręku wprowadzić inkwizycję do Holandji, co dało powód do strasznej wojny i okrucieństw. Inkwizycja zatem doszła do szczytu z rozkazu króla.

W 1560 roku xiąże de Guise dążąc do tronu i chcąc tym sposobem pozbyć się przeciwników swoich, prosił Katarzynę, aby zgodziła się na zaprowadzenie inkwizycji we Francji. Królowa z początku chciała zezwolić, lecz dowiedziawszy się, iż w Rzymie lud rzucił się na pałac trybunału inkwizycijnego, więźniów wypuścił i archiwa spalił, obawiając się zaburzeń, oparła się temu.

Ponieważ we Francji za panowania Franciszka I urzędnicy świeccy mieli prawo sami karać śmiercią a Henryk II wydał edykt, mocą którego laicy i biskupi sądzili heretyków razem stosownie do praw, przeto podciągnięto te postanowienia i znaleziono sposób dla dogodzenia xięciu Guise, wprowadzenia srogiego prawa bez ustanowienia trybunału inkwizycijnego. Król za namową kanclerza wydał w Maju w 1560 roku edykt Remorantyński, na mocy którego ci wszyscy, którzyby mówili o dogmatach heretyków publicznie lub nawet w prywatnych zebraniach, którzyby naradzali się tajemnie, odbywali podejrzane

schadzki albo pisali cokolwiek w duchu herezji, będą przez świeckich sędziów bez apelacji sądzeni i według całej surowości rozkazów (des ordonnances) karani: jako winni zbrodni lesae Majestatis. Ten edykt Franciszka II nazywano powszechnie inkwizycją hiszpańską. Był on właściwie dziełem Guise'ów, którzy despotycznie wówczas Francją rządzili za pomocą intryg, gdyż król był bardzo młodym i nie wiedział co podpisywał.

Inkwizycja wraz z inkwizytorami duchownymi i świeckimi, była nikczemném narzędziem polityki w rękach nikczemniejszych panujących i ministrów. Tylko podli służalce despotyzmu nie chcą tego widzieć.

Jeżeli kogo w interesie rządu chciano zgubić jako niebezpiecznego panującéj dynastji lub rządzącemu ministrowi, oskarżano go o herezję. Prześladowanie w imię religji w owych czasach, gdzie pobożność była wielką, wydawało się narodowi sprawiedliwém i nie oburzało opinji publicznéj, tak jak kary za przewinienia polityczne. Wreszcie łatwiéj było oskarżyć o bezbożne słowo lub związek z heretykami dla znalezienia pozoru, niż o zamiary szkodliwe rządowi. Krew więc lała się, paliły się stosy w połowie Europy na skinienie panujących i ministrów, którzy dla obałamucenia ludów nadawali okrucieństwu religijną osłonę. Duchowieństwo wciągnięte darami monarchów, brało bezpośredni udział w téj zbrodniczéj polityce.

Przy każdym trybunale inkwizycijnym była rada królewska czyli senat z najwyższą władzą sądowniczą w rzeczach dotyczących się rzeczywistéj lub mniemanéj herezji. Najznakomitsi panowie ubiegali się o zaszczyt uczestnictwa w trybunale z tytułem: Familiares. Byli to urzędnicy, których obowiązkiem było łapanie oskarżonych i stawienie przed sąd. Takie polowanie na ludzi odbywało się jawnie lub podstępnie. Ponieważ liczba familiarów była wielka, więc popłoch był wszędzie okropny. Dla ułatwienia, postanowiono iż ktokolwiekby przechowywał oskarżonego, ulega takiéj karze, jak gdyby był winien największéj zbrodni. Późniéj rozciągnięto na tych to samo prawo, którzyby nie pomagali chwytać uciekających.

Przerażenie powszechne doprowadziło do tego, iż familiares przychodząc w imię inkwizycji świętéj, temi

słowy tylko bez żadnéj przemocy prowadzili do sądu na stos ofiarę. Ojciec wydawał dobrowolnie syna, syn ojca, mąż żonę.

Oskarżonych sadzano do okropnych więzień, gdzie zostawali kilka miesięcy, nie będąc o nic zapytywanymi.

Oczekiwano, aby sami przyznali się do winy, gdyż nigdy nie stawiano im świadków.

Po uwięzieniu ich rodzina cała przywdziewała żałobę, mówiąc o więźniu jak o umarłym.

Z obawy, aby nie być posądzonym o udział w herezji, nikt nie śmiał zbliżać się do nich; albowiem litość nad heretykiem, karaną była tak samo, jak herezja.

Jeżeli przeciw oskarżonemu nie było żadnego dowodu, konfiskowano mu majątek i wypuszczano.

Tajemnica procesu była tak ściśle zachowaną, że nigdy nie wiedziano o dniu wyroku.

Wyrok nazywał się auto-da-fe czyli wyrokiem wiary. Odczytywany był zawsze z wielką uroczystością.

Kara następywała pośród licznie zgromadzonéj publiczności. Budowano umyślnie teatra mogące mieścić kilka tysięcy osób. W nich wystawiony był ołtarz bogato ozdobiony. Obok, były siedzenia w kształcie amfiteatru dla familjarów i oskarżonych.

Naprzeciwko na podniesieniu, jeden z inkwizytorów wzywał oskarżonego dla odczytania mu zbrodni jego i wyroku.

Więźniowie mieli rozmaite suknie, które wdziewano na nich stosownie do kary, jaka ich czekała. Ci, którzy wypuszczani byli z więzień w zwyczajnéj odzieży, mogli się spodziewać uwolnienia po zapłaceniu kary pieniężnéj. San-Benito (rodzaj ciasnéj sukni żółtéj bez rękawów) z krzyżem czerwonym, nakładano na tych, którzy mieli zostać przy życiu. Ich majątek konfiskowano na rzecz rządu królewskiego, z którego część przeznaczoną była na koszt inkwizycji. San-Benito bez krzyża z czerwonemi płomykami oznaczał upadłych, relapsi, którzy raz już byli ułaskawieni i są zagrożeni spaleniem, jeśli powrócą do błędu. Ci zaś, którzy ubrani byli w San-Benito z diabłami, wskazani byli na śmierć. Oskarżeni o magję, mieli czapki zwane carochas.

Siedmiu sędziów świeckich, otrzymawszy akt z rąk ducho-

wnych, kazali ofiary przyprowadzone dusić i palić na stosie. — Żydzi pozbawieni byli téj łaski. Palono ich żywcem.

Przy exekucji obecném było bractwo miłosierdzia (!!), modląc się za potępionego. Do wyznania zbrodni używano różnego rodzaju tortur przez wodę, ogień, wyciąganie sustaw, łamanie członków i t. p.

Był jeszcze przy trybunałach urząd promotorów czyli prokurorów i adwokatów przeznaczonych do obrony. Ci zwykle kazali sobie odkrywać wszystkie tajemnice pod pozorem pewniejszéj obrony i wydawali trybunałowi dla zbawienia dusz tych nieszczęśliwych. Zadawano więc tortury moralne oprócz fizycznych.

Inkwizytorowie odwiedzali więźniów i słuchali skarg, ale to tylko była forma. Nigdy prośba ich nie była spełnioną.

Jeżeli odkryto zbrodnię po śmierci, odgrzebywano ciało i palono na stosie a portrety winowajców zawieszano w kościele z nazwiskiem i napisem: Morreo quemado por Hereje relapso, albo por Hereje contumas, stosownie do stopnia winy. Jeśli nie przyznał się czyli co jedno jest, jeśli na wskazanie nie było dowodów, kładziono napis: por Hereje convitto negativo. (Jouvain et Davity de l'Espagne. Du Cange, Glossarium).

Ponieważ cesarze niemieccy w swojem państwie, a Habsburgowie w Hiszpanji i Holandji najsilniejszy dali rozwój inkwizycji, przeto Niemcy odznaczyli się wymysłami tortur rozmaitego rodzaju jak dowodzą tego nazwiska niemieckie narzędzi używanych do męczenia:

1. Bambergische Tortur albo Peitschenhieben' to jest ćwiczenie prętami mocno wyciągniętego ciała, gdy jednocześnie palce wśrubowane były w kleszcze z tępemi kolcami.

2. Hiszpańskie buty (które właściwiéj możnaby nazwać niemieckiemi butami). Było to gwałtowne ściąganie członków powrozami i wśrubowanie nóg w kleszcze wielkie czyli dyby, które przy pokręceniu gruchotały koście.

3. Mecklenburgisches Instrument, za pomocą którego ściskano w prasach członki rozciągnięte na wkrzyż.

4. Pommersche Mütze (Pomerańska czapka), czyli ściskanie głowy za pomocą śrub.

5. Jungfrau-Kuss (pocałunek dziewicy), żelazna maszyna obejmująca oskarżonego i dusząca go w uścisku.

Za panowania cesarzowéj Marji Teresy w 1769, stopnie tortur przedstawiono na 45 wielkich tablicach. Cesarzowa jedne odrzuciła, drugie zatwierdziła.

W Anglji tortura (Rack) wprowadzoną została przez króla Henryka VIII. Przytem męczono za pomocą głodu i pragnienia w prisone forte et dure. To trwało w tym kraju do 1772 roku.

Francja miała także rozmaite narzędzia tortur. Główniejszym środkiem męczenia było napełnienie nieszczęśliwego wielką ilością wody. Najczęściéj jednak kończyło się na groźbie, która nazywała się Territion i zależała na tem, iż oskarżonemu okazywano maszyny, a w ostatecznym razie nakładano mu narzędzia, nie sprawiając żadnego bólu. Rewolucja zniosła ten zwyczaj.

W Szwajcarji tortura prawem zniesioną została w 1798 roku, lecz w sądownictwie używano jéj długo w razie braku dowodów, gdy minister sprawiedliwości w r. 1801 zapobiegł temu.

Wspominam o tem pobieżnie dla porównania dawnych inkwizycji i tortur z dzisiejszemi.

Do niedawnego czasu mniemano, iż tortury (oprócz państwa moskiewskiego) wszędzie zniesionemi zostały. Świeże odkrycie przekonało, iż nietylko istnieją w niemieckich krajach, ale uznanemi są oficjalnie przez prawo, nawet w konstytucijnem państwie, w Saxonji. Zastosowane były z całą srogością w 1848 roku, za rządów króla Frydryka Augusta II za tak zwane „polityczne przestępstwa“.

Ważne to odkrycie zawdzięczamy panu Augustowi Röckel, który w swém dziele: Sachsens Erhebung und das Zuchthaus zu Waldheim okazał, iż rząd saski używał 13 rodzajów tortur.

1) Głód zwany Kostenziehung; 2) zwyczajny areszt przy głodzie; 3) ciasny areszt (enger Arrest) zależy na zamknięciu więźnia w niskiém i krótkiém miejscu tak, iż zaledwie

ruszyć się może i zostaje ciągle w skurczonćm położeniu; 4) Dunkelarrest zamknięcie w ciemném więzieniu; 5) Twarde posłanie (hartes Lager); 6) Krankenkost dritter Klasse, głód w wyższym stopniu. Więźniowi dają tylko sześć łutów bułki w ciepłéj wodzie we dwadzieścia cztery godzin, rozdzielając po dwa łuty rano, w południe i w wieczór. Ten rodzaj kary jest zwykle wskazaniem na śmierć z długiem konaniem; 7) Springer (?), objaśnienie tego narzędzia nie jest dokładnie znaném; 8) Krummschliessen związanie więźnia w ten sposób, aby głową i ramionami zbliżony był do nóg; 9) Klotztragen, przykucie więźnia do drewnianego bierwiona ważącego pięćdziesiąt do sta funtów; 10) Lattenarrest zamknięcie w izbie, któréj podłoga i ściany obite trójkątnémi łatami, tak iż sterczące kanty ciągle sprawiają ból; przyczem więźniowi nie wolno mieć grubéj odzieży ani trzewików z podeszwami; 11) Ruthenstreiche bicie rózgami; 12) Stockhiebe, bicie kijami; 13) Kantschuhiebe, bicie moskiewskim kanczukiem.

Najsławniejsze tortury jakich używano. były zastosowane w XIX wieku przez moskiewskich urzędników, w liczbie których odznaczyli się: xiąże Nowosilcow, xiąże Trubeckoj, Beck, Afanasjew, xiąże Wasilczikow, Murawjew i wielu innych.

Miejscami męczarni politycznych więźniów były głównie i są dotąd cytadela Warszawska, Wilno i Kijów.

Ważniejsze sposoby męczenia są następujące: 1) Głód podzielony na różne stopnie. 2) Karmienie więźniów śledziami i szynką słoną, pozbawiając ich wszelkich napojów. 3) Trzymanie głowy nad cebrami zwanemi parasza, w których znajdują się wymioty. 4) Ciągłe przerywanie snu. 5) Wbijanie szpilek za paznogcie. 6) Topienie laku i smoły na rożnych częściach ciała. 7) Wlewanie po kropli wody w usta więźniowi leżącemu na wznak. 8) Trzymanie bryły lodu na piersiach. 9) Bicie rózgami, kijmi, pałaszami i mnóstwo innych.

Wstrzymuję się od wyliczenia szczegółów. Są one aż nadto dobrze znane publiczności z tysiącznych opisów i pamiętników tak polskich jak moskiewskich ofiar. Instrukcja: „Pakonczit s nim paskariieje“ (uporaj się z nim prędko), jest upoważnieniem do męczenia więźnia i niejako wyrokiem śmierci.

Wiadomo, iż w państwie moskiewskiem pastwią się nietylko nad żywym człowiekiem, lecz nad trupem. Wskazany na pędzenie przez strój, to jest na bicie kijmi przez szereg żołnierzy, jeżeli wymierzoną liczbę razów (n. p. dwa lub trzy tysiące) nie wytrzyma i upadnie lub skona, wtedy ciało jego obwożą na wózku z obnażonémi plecami, podniesionémi do góry i kończą na trupie karę wskazaną przez wyrok. (Patrz Pamięt. Rufina Piotrowskiego).

Pamiętne w 1863 roku okrucieństwa jenerałów Murawjewa, xięcia Wittgenstein, Baumgartena, Krencke i tylu innych. Był czas kiedy dzienniki o niczém inném nie mówiły. Te zdarzenia są tak świeże, iż przypominać je byłoby zbytecznėm.

Dziś inkwizycje są wyłącznie w ręku władz cywilnych. Nie noszą tego nazwiska, ale rzecz sama pozostała.

Dotąd forma indagacji przy śledztwach została taka, jakiéj używano w Rzymie podczas prześladowania chrześcjan.

„Jak twoje imię?

„Gdzie mieszkasz?

„Znasz edykta Imperatora ogłoszone przeciw chrześcjanom?

„Oddaj cześć Bogom.

„Zlituj się sam nad sobą. Pamiętaj o sławie i zaszczytach, które cię czekają. Pamiętaj o rodzinie. Upokorz się przed Imperatorem i t. d.“.

Wyrok rzymski brzmiał zwykle w tych słowach: „Łaska „niezwyciężonego Augusta rozkazuje, aby ten, który odmawia „posłuszeństwa świętym edyktom, był wydany dzikim zwierzę„tom, w amfiteatrze, w dzień narodzenia naszego wiecznego Im„peratora“.

Dziś oddają na pożarcie nie dzikim zwierzętom lecz ludziom.

Postęp, który z okrucieństwa umiał zrobić naukę, podzielił kary na różne klasy i nie poprzestając na męczarni ciała, wymyślił tortury ducha.

Przyjęto najprzód za zasadę, iż sprzeciwiający się mową lub czynem rządowi nieprawemu, uważany jest za zbrodniarza. Posunięto daléj bezprawie, które nazwano prawem. Uznano, iż myśl nieprzyjazna przemocy, jest także przestępstwem. Każdy zatem dążący do wolności myślą, mową lub czynem, zaliczony

przez rządy monarchiczne do kryminalistów, a karanym jest srożéj aniżeli złodziej lub zabójca.

Wprowadzony w Europie niekiedy „stan oblężenia“, jest torturą rozciągniętą nad całym narodem. Tak zwany polityczny przestępca, przechodzi najprzód przez wszystkie męczarnie ducha, w których udział bierze cała jego rodzina. Jeżeli jest podejrzanym o wolny sposób myślenia, co chwila spodziewa się być uwięzionym. Nie ma zatem spokojnego dnia ani spokojnéj nocy. Gdy matka, żona wiedzą o losie, który może go spotkać, żyją w ciągłéj trwodze i już kilkoletnie dziecię, które nie pojmuje obawy ani nieszczęścia, widząc niepokój i przerażenie na twarzach, zaczyna cierpieć, płacze nie wiedząc dla czego.

Skrzypnienie drzwi w niezwykłéj porze, niespodziewany szelest, wejście nieznajoméj osoby, szczęk broni lub najlżejsze zdarzenie rzuca popłoch w rodzinę. Tak upływają niekiedy miesiące i lata całe.

Jeżeli nastąpiło oskarżenie, wówczas obwiniony jest aresztowanym w imieniu cesarza lub króla, w imieniu prawa, jak niegdyś w imię świętéj inkwizycji. Więźnia zwykle prowadzą do sali śledczéj drogami, które najprzód mają na celu działanie na wyobraźnię i przerażenie umysłu.

Członkowie przeznaczeni do badań, dzielą się na dwie klasy: najprzód do indagacji wstępnéj wybierają się ludzie z łagodną, miłą twarzą, ze słodkim uśmiechem, dźwięcznym głosem, ujmującym wzrokiem, wytwornie odziani i odznaczający się formą, którą nazywają dystyngowanemi manjerami; ci używają namowy łagodnéj i perswazji, litując się nad położeniem więźnia, ciesząc go, a nawet zapewniając, że go nic złego nie spotka, jeśli się przyzna do winy; do drugiéj kategorji należą ludzie, których cała powierzchowność przerażająca.

Gdy łagodne namowy ani groźby nie mają żadnego wpływu, oskarżonego sadzają do więzienia, pozbawiając go wszelkich wygód i zdają się o nim zapominać. To się nazywa w języku oficjalnym: posadzeniem na złamanie ducha.

Czasem więzień w takim stanie, nie przekonany nawet o przestępstwie, przepędza lat kilka.

Niekiedy stawiają fałszywych świadków, lecz częściéj na-

syłają ludzi, którzy udają również prześladowanych i nieszczęśliwych, ażeby przy zwierzeniu się wymódz tajemnicę. Takim był Orłowski w Kijowie 1838 r. Wilno, Warszawa wielu podobnych widziały. Znani są pruscy agents-provocateurs za Bärensprunga.

Jeżeli użyte dotąd sposoby nie pomagają, a mniemają, że już duch więźnia złamany, uciekają się jeszcze raz do łagodnych, a gdy te są bezskuteczne, do gwałtownych środków.

Umysł ludzki nie jest w możności wymyślić tyle rodzajów męczarni ciała, ile jest stopniowań w torturowaniu ducha. Ciało ma swoje granice, męczarniom posuniętym nad miarę ulega i kona. Duch może cierpieć bez granic.

Duch upadły, czyli szatan przybierając postać człowieka, z pomocą zwierzęcéj siły, obfitym jest w pomysły bez końca, bo zarodki wszelkich wrażeń nosi w sobie, uczuwa je w swéj ujemnéj naturze i z niéj czerpie sposoby zadawania katuszy.

Z dokładną psychologiczną znajomością, urzędnicy wyznaczeni do komisji, obchodzą się z więźniami. Poruszają w nich wszystkie sprężyny duszy, probując, niby na klawiszach, czy jaki ton głęboko utajony nie odezwie się silniéj.

Niedoświadczenie więźnia jest jedną z pierwszych słabości, którą spożytkować starają się. „Nie zapominaj — mówią mu — że pod tym mundurem bije serce człowieka".

Potem chcą wzruszyć męczennika. Jeżeli badany przy komisji jest młodym, członkowie rozprawiając pomiędzy sobą, odzywają się pół-głosem: „Mój Boże! Taki młody! Coby to była za szkoda! Dobrze wychowany. Widać, że ma zdolności, mógłby być rzeczywiście pożytecznym dla kraju. I ja mam syna w jego wieku".

Gdy widzą hardą postawę i twardy charakter, chcą rozbudzić honor, obrazić dumę, godność osobistą. Więc miotają obelgi. Są ludzie umyślnie na ten cel wybrani, którzy nastawiają policzek.

Jeżeli więzień przeszedł przez te pokusy, zbezczeszczony w przekonaniu inkwizytorów, nieraz oplwany; jeżeli znosi z powagą obelżywe wyrazy, szczutki w nos, a tłumiąc wewnętrzne wzruszenie, obciera spokojnie ślinę na twarzy i pot z czoła, drżącą od nadludzkiego wysilenia ręką, — następują szyderstwa.

Broń śmieszności jest jednem z silnych narzędzi do rozbudzenia godności. „Ty mniemasz — mówią do więźnia — żeś „wielki człowiek, żeś bohater? Marzyłeś o wielkich czynach, „a nie masz w sobie uczucia dumy osobistéj. Patrz, jak wyglą„dasz! Jesteś drżący, wzruszony, nędzny“. Każą mu podawać zwierciadło. Powszechny śmiech rozlega się po sali. Jeden z członków zabiera poważnie głos i karci towarzyszów, napominając ich, iż nie należy naśmiewać się z nieszczęścia obłąkanego.

Sadzają męczennika do więzienia z zamalowanemi szybami. Prócz szczęku broni i głosu zmieniających się wart, nic nie słyszy. Oddany własnym myślom, a raczéj nie mogąc nic myśleć, czując tylko jakiś szum w uszach, w głowie, widząc w wyobraźni swéj jakieś mary, obrazy, z których nie może zdać sobie sprawy, żyje samotny długo, nie wie jak długo. Minuty od dnia odróżnić nie może. Wiele przeżył dni, miesięcy? zdać sobie sprawy nie umie.

Nagle wpadają: „Ubieraj się. Prędko, prędko! Do komisji“. Ktoś odzywa się z tyłu: „Wszystko skończone. Już odkryto. Ci przyznali się do wszystkiego“.

Członkowie przybierają postać, jak gdyby już dokładnie oznajomieni byli z całą sprawą. Potrzebują jeszcze tylko kilka drobnych szczegółów. Postępowanie ich nie jest już ani pochlebném ani srogiem. Z pewną grzecznością nawet, w sposób bardzo naturalny zapytują o drobnostki nic nieznaczące, jak np.: „czy nie pamięta obwiniony, wiele miał przy sobie pieniędzy jadąc tam i tam? w którym numerze wymienionego już uprzednio hotelu zatrzymał się? czy wtedy deszcz padał czy była pogoda? i t. p. Tysiące podobnych zapytań błahych, nieraz śmiesznych, wydających się prostą ciekawością, są środkiem badania. Zadają się one więźniowi już nie w sposób uroczysty, nie jako indagacja ale w formie gawędki. Tymczasem odpowiedzi notują i każą podpisywać. Więzień dziwi się, przeczuwa jakąś zdradę; wreszcie pociesza się, iż nic ważnego nie powiedział, podpisać się musi.

Z tych niezliczonych zeznań, wysnuwają różne wnioski, konfrontują jedne z drugiemi; starają się więźniów splątać, skrzyżować ich zeznania.

Jakaś niepojęta trwoga owładnia samotnika. Jedném z naj-

dotkliwszych cierpień są nudy. Brak wszelkiego zajęcia doprowadza do rozpaczy. Śmierć byłaby znośniejszą. W tym innym świecie, tak odmiennym od życia poza obrębem cytadeli, wyrabiają się pomysły dla urozmaicenia samotności, na które tylko więzień wpaść może. W liczbie innych, język murów jest pewną rozrywką. Sąsiedzi porozumiewają się z sobą za pomocą stukania w ścianę. Długi uciążliwy sposób rozmowy, przerywany co chwila wzrokiem czujnego strażnika zaglądającego przez otwór w drzwiach zrobiony.

Jakieś błyski nadziei dolatują niekiedy w tym tajemniczym, grobowym języku. Wyobraźnia rozogniona i podsycana długiem skupieniem się myśli nasuwa różne przypuszczenia. Dusza kołysze się między nadzieją a rzeczywistością; unosi się na chwilę radością, aby tém głębiéj upaść w zwątpienie.

Przez drobną szparę wydłubaną w oknie, zdarza się więźniowi widzieć kogoś ze swojéj rodziny. Pod bramą stoją matki, żony, siostry, córki, narzeczone męczenników, niosąc bieliznę lub pożywienie, stoją godziny całe na słocie, zimnie, wystawione na grubjaństwo strażników, na zuchwałe spojrzenia oficerów, na szyderstwa; są pośmiewiskiem. Czekają zameldowania, pozwolenia wejścia na dziedziniec, przybycia urzędnika dla dokładnego przejrzenia rzeczy. Urzędnik nie ma czasu, jé obiad albo odpoczywa. Wreszcie zjawia się ze słodkim uśmiechem, piękniejszym daje pierwszeństwo, mówi im pochlebne słówka, głaszcze pod brodę....

Rozpacz więźnia dochodzi do wściekłości. Szamocze się w natężeniu wszystkich strun duszy, olbrzymieje. Zdaje mu się, że kraty za słabe, mury za kruche dla niego. Ale oprzytomniawszy, całą potęgę wlewa w ducha, czuje w sobie siłę nieznaną dotąd, dorasta do godności, przed którą zadrżeć musi największy zbrodzień. Jego spojrzenie dumne, jego oblicze jasne, słowo każde tchnie wzniosłością, powinno upokorzyć najzuchwalszego. Żołnierz wzrusza ramionami, składa raport. Przychodzi dozorca więzienia: „Szaleniec! odjąć mu porcję. Jeśli się nie uspokoisz, każę ci włożyć kajdany“.

W duszy więźnia rodzi się gorzkie uczucie. Widzi, że go chciano podejść zdradą, że go szpiegują i wszyscy nawzajem są

szpiegowani. Litości nie szukał, lecz spodziewał się znaleźć ludzi w tym tłumie. Nie dostrzegł nigdzie najmniejszego śladu dobroci. Wszyscy albo szpiegi i zdrajcy, albo okrutni i bez serca. Rośnie nienawiść dla całego rodu ludzkiego, pogarda, i wpija się w duszę jak wąż, niszcząc wszelkie węzły co go przywiązywały jeszcze do życia. Wszystko zdaje się ułudą, marzeniem.

Ale nadzieja nie opuszcza człowieka do końca. Długo trwa męka; a im dłużéj trwa, tém silniéj budzi się przekonanie, że skończyć się musi. W samotném rozmyślaniu przeszedł już przez wszystkie wrażenia, próby i walki. Z koleji spodziewa się być wolnym. Jakiś błysk rozjaśnia jego umysł. Nienawiść, którą uczuł w sobie, czyni go okrutnym. Niedawno łagodny, szlachetny, tkliwy, dziś iskrzy oburzeniem i złością. Zazdrości swoim oprawcom; chciałby być na ich miejscu; przeszedłby każdego z nich w okrucieństwie. Męczyć ludzi uważa za rozkosz. Nie wiedział że są, że mogą być tak źli. Dziś się przekonał, dziś widzi, że są tylko: nieszczęśliwi jak on i okrutni. Reszta głupcy, nie więcéj warci jak ci co go męczą. Brak im zręczności. Gdyby byli szlachetnymi, zamkniętoby ich do więzienia, bo ludzkość składa się z prześladowców i z prześladowanych. Poprzysięga zemstę.

Mijają długie dnie, nocy, miesiące. Nie wie jaka pora roku, nie pamięta jak dawno siedzi zamknięty. Czas zdaje mu się wiecznością. Dzień czy rok: wszystko jedno. Nie w jednym dniu, nie w jednéj godzinie przebył to, przez co najnieszczęśliwszy człowiek nie przechodził, jeżeli nie był „zbrodniarzem stanu". Zbiera myśli. Wywołuje wrażenia. Traci pod sobą ostatnią deskę, która go podtrzymywała, traci nadzieję.

Chce sobie odebrać życie. Nie ma czém.

Następuje upadek sił fizycznych i moralnych.

Nagle przebudza się. Czuje się rzeźwym, lekkim, swobodnym, szczęśliwym. Owionęło go świeże powietrze. Słyszy łagodne głosy. Widzi niezwykłą troskliwość około siebie. W duszę wstępuje spokój. Wszystkie sny utracone przybierają rzeczywistości postać. W całém jestestwie rozlana urocza błogość. Łzy cisną się do oczu. Serce gwałtownie bije..... Tylko pragnienie go pali. Zdaje mu się, że wypiłby rzekę. Gorączka osiadła na spalonych ustach, i jak młotem stuka we skronie. Język przy-

sechł do podniebienia. Krew żarzy się. Brak mu powietrza. Dość go wciągnąć w siebie nie może. Wszystko mu cięży. Wody! wody! Całe szczęście odda za szklankę wody.

Nie spostrzegł się jak znowu ujrzał się w samotnéj celi. Inna izba, ale podobnież zalepione szyby; takiż tapczan pokryty brudnym siennikiem, tylko mu dano pod głowę poduszkę wypchaną słomą. Zmienił nazwisko, bo zmienił numer. Nazwiska jego nikt nie zna. Raz zapisane, utonęło w stosie papierów. Kiedyś mu je przypomną. Przez otwór drzwi widzi te same oczy wlepione w niego jak dwa świdry. Wsuwają się te same postacie, błyszczą te same mundury, na których widzi przypięty krzyż: godło zbawienia.

Nie ma wątpliwości. To więzienie. Wtedy obojętnie rozgląda się po ścianach. Nic go już nie zajmuje, nic nie trwoży, nic nie męczy.

Łagodne słowa, jak szorstkie i grubjańskie zarówno odbijają się od niego. Czy go brutalsko potrącą, czy z wymuszoną grzecznością doń odzywają się, on zmartwiał na wszystko. — Szklanne oczy zwraca na otaczające go przedmioty. Ludzie, których ujrzy niekiedy, wydają mu się jak cienie. Ich głos nie wstrząsa go; ruch nie uderza jego zmysłów. Apatja z całą siłą opanowała organizm.

Pośród tego spokoju, zachował zupełną przytomność umysłu, przypomina sobie najdrobniejsze przejścia z życia, rozpamiętywa chwile dzieciństwa, młodości; widzi przed oczyma wyobraźni rodziców, braci, siostry, towarzyszów, pamięta jak go aresztowano, jak go wsadzono do więzienia, jak go badano, jak znęcano się się nad nim. Myśli o tém bez wzruszenia, bez bolu. Nic mu nie dolega.

Przypomniał sobie, iż dawniéj miał zwyczaj odmawiać modlitwę. Uśmiechnął się szyderczo. „Głupiec ze mnie! — pomyślał — kiedyś wierzyłem w Boga!"

Z pod rozdartéj koszuli błysnął krzyżyk dany mu niegdyś z błogosławieństwem od matki. Spojrzał, wziął krzyżyk, długo weń wpatrywał się, stanęła mu w oczach rodzina; odpiął i z zimną pogardą w kąt go odrzucił.

Usiadł zadumany. Długo tonął w myślach. Wzrok jego

mimowoli zwracał się w stronę, gdzie leżał krzyżyk na śmieciu. Powstał, podniósł go, zastukał do drzwi korytarza. Wszedł uzbrojony strażnik. Oddał krzyżyk żołnierzowi, kazawszy sobie za jego wartość przynieść flaszę spirytusu.....

To więzień stanu, to „zbrodniarz“. Tak, to zbrodniarz w oczach wszystkich monarchów, w oczach wszystkich ministrów. Historja znana w każdym kraju, w każdym narodzie, historja straszna, dawna.... dawna jak niewola.

Głos doświadczenia woła do każdego co kocha wolność. „Nie upadaj na duchu. Weź krzyż i idź śmiało do celu — a doj-„dziesz. Choćby drogą twoją być miała nić pajęcza ponad prze-„paścią i po téj dojdziesz, bo cud się zjawi“.

XVI.

Kary. Liczba więźniów w Europie. Urzędowe trucizny.

Wraz z prawem rzymskiem przeszły do Germanji stopnie kar. Cesarze niemieccy zastosowali je w swém państwie i nowe sposoby karania wymyślili. Następnie, ponieważ w tym kraju wszystkie nauki i umiejętności doszły do wysokiego stopnia rozwoju, przeto i kodex karny został przez uczonych wydoskonalony; a kary podzielono na wiele klas i odcieni.

W prawodawstwie karném wszystkich narodów, które po większéj części kształciły się na teorjach Niemców, kary nie są wcale zastosowane do rodzajów przestępstw, a tém mniéj do ich stopnia. Nie ma tyle występków, ile jest kar. Nie może być tyle odcieni w zbrodniach, ile jest stopniowań w karach. N. p. zabójstwo bywa rozmyślném, z długiem przygotowywaniem się, albo doraźnem bez namysłu; kradzież bywa mniejszą lub większą. W każdym razie zabójstwo jest zabójstwem a kradzież kradzieżą. Przykazania Boże różnicy nie robią w występkach. Wszelako prawodawstwo słusznie oddziela jedne zbrodnie od drugich, zważając na pewne towarzyszące im okoliczności. Atoli umysł ludzki

w swéj analizie zaszedł zbyt daleko i chcąc do zbytku być sprawiedliwym, został niesprawiedliwym. Skończyło się na tém, iż utworzono nie stopnie kary, lecz niezliczone sposoby męczenia ludzi.

Skoro przyjęto za zasadę, iż ten kto nie uznaje nieprawéj władzy jest zbrodniarzem, rozciągnięto kodex karny do tak zwanych politycznych przestępców i wszystkie mniemane prawa karne do nich zastosowano. Gdy te nie wystarczały a w kodexach nie było dość przepisów dla karania zbrodniarzy stanu, przyjęto potworną, przerażającą zasadę gorszą od pierwszéj, którą tak wyrażono: „Ponieważ prawa wszystkich wypadków przewidzieć „nie mogą i wiele okoliczności zostawić muszą rozwadze i mnie- „manemu przekonaniu sędziów, więc i kary oprócz praw- „nych, mogą być jeszcze wymierzone na drodze są- „downiczéj z możliwém zastosowaniem się do ist- „niejących przepisów“. Taka teorja jest ścieżką prowadzącą do najstraszniejszych nadużyć. Wszystkie zatém kary, którym podlegają polityczni więźniowie noszą na sobie cechę zemsty i mają na celu postrach dla innych.

W średnich wiekach prawodawstwo niemieckie wprowadziło w użycie bannum, czyli wyjęcie z pod opieki prawa nieposłusznych władzy rządowéj, zwane także Acht. Bannicja dzieliła się na kilka stopni a najsroższą była za nieposłuszeństwo cesarzowi. Wtedy nazywała się Reichsacht. Wskazany na bannicję, uważany był za zbrodniarza stanu, i jeśli został pojmanym, podlegał torturom.

Przez dziwne zmieszanie pojęć, taki wygnaniec jeśli się nie zjawił i nie usprawiedliwił, ogłoszony był za zupełnie wolnego ale tém samém za rozwiązanego od wszelkich towarzyskich i rodzinnych węzłów, a zatém mąż przestawał być mężem, ojciec nie był już ojcem, bo tak prawo okrzykiwało! Tém dziwniejszém wydaje się dotąd istniejące podobne prawo, które rozciąga się na politycznych przestępców, wskazanych na wygnanie do śmierci.

Uderzającém jest to, iż rząd niemiecki wskazując na bannicję (Acht) wydawał wyrok „w imię diabła“.

Forma wyroku była taka: „Ogłaszamy żonę twoją za wdowę,

„dzieci twoje za sieroty, oddajemy twoje lenne dobra panu, od „którego pochodzą, twoje dziedzictwo i własność twym dzieciom, „twoje ciało i mięso zwierzętom leśnym i ptakom powietrznym. „Pozwalamy ci tułać się po wszystkich drogach, ażebyś nigdzie „nie znalazł przytułku ni schronienia, i posyłamy cię na cztery „strony świata w imię diabła“.

Kto przyjął bannitę albo dał mu jakąkolwiek opiekę, sam podlegał bannicji. Monarchowie mieli zatém w swém ręku duchowne i świeckie kary: pierwsze z pomocą duchowieństwa, nad którém do czasu Hildebranda i długo jeszcze po nim rozciągali władzę, drugie przywłaszczając sobie nieograniczoną moc; to jest mieli przekleństwo świeckie czyli bannicję, przekleństwo duchowne czyli exkomunję a w końcu inkwizycje, gdy po długiéj walce z papieżami, potrafili przyciągnąć ich na swoją stronę.

Xiążęta niemieccy, którzy opierali się despotyzmowi cesarzów, wskazywani byli często na bannicję. Naród starał się ograniczyć władzę monarchów. Karol V habsburgski przyrzekł uroczyście i przyjęciem ustawy podanéj mu zobowiązał się, że nigdy nie ogłosi wyroku bez poprzedniego procesu i odwołania się do stanów państwa. Pomimo to wiarołomnie wiele osób wskazał na bannicję jak kurfirsta Jana saxońskiego, landgrafa Filipa von Hessen i innych. Podobnież cesarz Ferdynand II postępował. Niemcy cieszyli się swoją Wahlcapitulation, jak dziś cieszą się pisaną konstytucją, którą od 1849 roku ciągle zmieniają monarchowie, jak Turcy cieszą się swoją Giulhaną przepysznie w złoto oprawioną.

W ustawie kryminalnéj Karola V 1532 wydanéj, wygnanie stało się pospolitą karą. Przy odczytaniu wyroku zmuszano wskazanego do wykonania przysięgi, iż mścić się nie będzie. To zobowiązanie się, narzucone przemocą przez rząd, przechowało się pod rozmaitemi formami aż do naszych czasów, jak to zaraz ujrzymy.

Wydalenie z kraju miało kilka stopni. Wskazywano wygnańca na rok, na dwa, pięć, dziesięć, dwadzieścia lat albo na całe życie. W tym ostatnim razie, nie poprzestawano na wymierzeniu sprawiedliwości, usuwając na zawsze zbrodniarza ze

społeczeństwa. Kara połączoną była z męczarnią; po chłoście srogiéj, kat przeprowadzał winowajcę za granicę.

Następnie sąsiednie kraje zbrodniarzy przyjmować nie chciały. Musiano karę wygnania zmienić na więzienie. Słusznie; nie było innego sposobu; ale do więzienia wprowadzono nietylko stopniowanie kary, lecz męczarnie.

Zdaje się, iż umysł ludzki dziczał i wpadał w coraz większy obłęd, a serce stawało się okrutniejszém w miarę jak szerzyła się oświata. Cóż może być smutniejszego jak wygnanie? Nie, rządy nie poprzestały na tém Exilium starożytnych, bannum średniowieczne potrafiły zaostrzyć. Nie dość im było na wypędzeniu z kraju, na pozbawieniu wszelkich praw złoczyńców lub więźniów politycznych, chciały jeszcze pastwić się nad nieszczęśliwymi. Więc wydalenie z kraju zamieniono na wywiezienie i zawiezienie deportację. Taki wyrok zaczęto rozciągać nietylko nad zbrodniarzami ale nad tymi, których rząd czyni ofiarami swéj zemsty.

To jeszcze nie było dostateczném dla monarchów. Deportacja zarówno jak kara więzienia, ma swoje stopnie. Jedni wskazani bywają na wywiezienie z pozostawieniem w miejscu deportacji, osobistéj wolności, drudzy muszą pracować.

To nie wszystko: jedni wskazani do robót zwyczajnych, drudzy do ciężkich.

Tu jeszcze nie koniec. Ci co wskazani do robót ciężkich, dzielą się na klasy: jedni pracować mogą bez kajdan, drudzy w kajdanach.

Zemsta na tem nie zatrzymała się. Jednym nakładają kajdany tylko na nogi, drugim na ręce i nogi.

Okrucieństwo człowieka posuwa się daléj. Są wskazani na sroższą karę. Przykuci do taczki pracować muszą, i w nocy nie zdejmują z nich łańcuchów.

Czy już wszystko? Nie. Cóżby to być mogło? Jedni pracują na ziemi, drudzy pod ziemią. Tam znowu klasyfikacja nowa.

Na tyle stopni dzieli się deportacja. Ileż odcieni! To się nazywa w języku prawnym: „zostawienie wymierzenia kary i jéj „zastosowania rozwadze i sumiennemu przekonaniu „sędziów, jak również dozorców“.

I są mędrce, są profesorowie, którzy taką podłość śmieją podnosić do systematu nauki, którzy to śmieją nazywać prawodawstwem! Znałem sam jednego człowieka pana J. C., który osiemnaście lat pracował w podziemiu, przykuty do taczki. Osiemnaście lat, dla tego że o nim zapomniano! Widziałem jego ręce, jego twarz, jego oczy..... Jak może wyglądać człowiek, który osiemnaście lat nie widział słońca, który osiemnaście lat miał taczkę za nieodłączną towarzyszkę?.... Był to męczennik polityczny, któremu nigdy żadnéj winy nie dowiedziono.

Ileż tysięcy, ileż miljonów ludzi pada ciągle ofiarą wściekłej zemsty rządów?!... Ale na cóż obwiniać tylko rządy, jeżeli społeczeństwo to toleruje?

Już imperatorowie rzymscy, nauczyciele dzisiejszych monarchów, wprowadzili deportację; ta jednak nigdy do takich rozmiarów nie doszła, jak w ostatnich wiekach, pod wydoskonalonemi rządami europejskiego despotyzmu. Francuski terroryzm deportację wprowadził w prawo, i niezliczone tłumy, za mniemane polityczne przewinienia, padały ofiarą, z wyroku liberalnych tyranów. Guyanna była Syberją dla Francuzów. Późniéj wyznaczono Cayennę dekretem 1851 roku a następnie nowym wyrokiem 1852 roku, z pozbawieniem praw obywatelstwa.

W 1802 roku Prussja zawarła była układ z carem Alexandrem I o przyjmowanie jéj wygnańców do Syberji. Nie wiadomo dla jakich przyczyn do skutku nie przyszedł. Królowie pruscy również jak cesarze austrjaccy, nie mając Sybiru, przeznaczyli na miejsce męczarni fortece dla politycznych więźniów i zbrodniarzów, w ciężkich więzieniach.

Gdy nieszczęśliwy przejdzie przez wszystkie stopnie tortur duchowych a niekiedy cielesnych, jeszcze go czeka nowa męka. Musi podpisać zeznanie, że nie ma zażalenia do komisji, że śledztwo odbyło się według wszelkich form prawem przepisanych i nie popełniono żadnego nadużycia. Jeżeli po długich męczarniach, w imię monarchy zadawanych mu, wskazanym jest do wojska jako prosty żołnierz, musi prócz tego wykonać przysięgę na wierność!

Więc odzierają człowieka ze wszystkiego odrazu. Nawet mu wiarę, religję, honor, cnotę, sumienie wydrzeć usiłują.

Do czego służy ta piekielna komedja? Jaki jéj cel? Mogłoby się zdawać, iż rządy pracują umyślnie na to, aby człowieka nietylko sponiewierać udręczeniem, lecz aby zepsuć go, aby rozkrzewić w społeczeństwie pogardę wszystkiego co święte, nienawiść, chęć zemsty, zamiłowanie zbrodni.

Politycznych więźniów najczęściéj mieszają razem ze zbrodniarzami, chociaż prawo ich oddziela, ale prawo zostaje na papierze. Jedni i drudzy wszakże stanowią ogromną część ludności. Nie można dokładnie obrachować wiele jest w przecięciu więźniów każdego roku w Europie, gdyż rządy tają ich liczbę, tam gdzie ciągle są więźniowie polityczni. Atoli o ile to się da obrachować ze statystycznych sprawozdań, liczba więźniów w Europie chwieje się pomiędzy pół miljonem a miljonem, niekiedy wznosi się wyżéj. Przerażająca ilość! Na 280 do 300 osób wypada jeden więzień, może jeden zbrodniarz!... Jestże to skutkiem postępu, oświaty, dobréj organizacji rządów?!... W 1863 roku i następnych, w Polsce pod rządem moskiewskim było tylu politycznych więźniów, ile bywa niekiedy uwięzionych przestępców w całéj Europie, albowiem liczba dochodziła do pół miljona!

Świeże badania na drodze naukowéj i sprawdzenie długoletnich raportów oficjalnych, przekonały, iż zniesienie kary śmierci w niektórych razach jest tylko pozorném. Przy postępowaniu rządów z uwięzionymi, równie też przy organizacji więzień (z bardzo małemi wyjątkami jak n. p. w Paryżu, Londynie, kilku wielkich miastach i w Szwajcarji), wskazani na zamknięcie lub do ciężkich robót, umierają powolnie wśród urzędowych katuszy. Jakkolwiek odebranie życia człowiekowi jest strasznêm pogwałceniem praw natury, możnaby powiedzieć, iż ze wszystkich kar sroższych, kara śmierci jest najlżejszą.

Jeden z francuskich przyjaciół ludzkości, za rozkazem ministra spraw wewnętrznych, czyniąc poszukiwania z urzędowych dokumentów, dowiódł, iż śmiertelność na galerach jest cztery razy większą niż w życiu zwyczajném; w centralnych więzieniach pięć razy większą.

Więc w jednym przeciągu czasu, gdy przy naturalnym biegu, umiera 20 osób będących w stanie wolności, ginie nędznie po długich męczarniach od 80 do 100 więźniów! (Por. Etu-

des sur la mortalité dans les Bagnes et dans les Maisons centrales de force et de correction par Raoul Chassinat).

Jeżeli taka jest śmiertelność we Francji, gdzie sprawiedliwość większą jest niżeli w innych krajach, gdzie rząd podobnież jak w Anglji, stara się o polepszenie bytu wskazanych na zamknięcie i o budowę wzorowych więzień, cóż się dzieje w tych państwach, gdzie żelażny rozciąga się despotyzm, cóż się dzieje w cesarstwie moskiewskiem?

Postęp nauk, dla prawdziwych zbrodniarzy powinienby wynaleźć inny środek kary, a oświata połączona z religją powinnaby najprzód usunąć źródła i zachętę do zbrodni. Nieszczęśliwi przestępcy są ofiarą ogólnéj, złéj organizacji społeczeństwa. Cóż mówić o więźniach stanu?!...

Któż zliczy moralne choroby? Któż obrachuje ilość tych co w politycznych prześladowaniach cierpią za drugich, pijąc powolne trucizny, które wlewają w nich rządy, trucizny zgryzot, tęsknoty, rozpaczy? Ileż osób despotyzm codziennie wskazuje na śmierć, skracając życie niewinnym, zapełniając je szeregiem nieprzerwanych bolów, które niszczą zdrowie i otwierają grób przed czasem?!....

Rządy wywierają zemstę za miłość wolności, za miłość ojczyzny; ale nawet nienawiść tyranów nie ma tyle stopni ile mają odcieni niezliczone kary.

XVII.

Nędzarze i nędznicy.

Widzieliśmy wyżéj, iż Europa w sprawowaniu administracji i finansów doszła do tego, iż corocznie zwiększając rozchody i deficit, już do roku 1873 obarczoną została długami przenoszącemi kolosalną sumę dziewięćdziesięciu miljardów franków. Wiadomo jak olbrzymie bankructwa wstrząsnęły w tymże roku całém europejskiem społeczeństwem. Wiemy wreszcie z obliczeń

autentycznych, poprzednio w dziele têm umieszczonych a z urzędowych źródeł i statystyk zaczerpniętych że: z czystego dochodu państw europejskich, (czyli z rozchodu narodów, co jest jedno i to samo) po rok 1873 używano: 41½ procentu na spłacenie długów, 33½ procentu na utrzymanie wojska, (te dwie gałęzie tylko 75 procentu) a 2 do 3 procentu na utrzymanie dworów, co czyni razem przeszło 77%. Pozostało zatém na wszystkie inne potrzeby narodów, t. j. na administrację, oświatę i t. d. nie więcéj jak 23 procentu. W Szwajcarji zaś siódma część dochodów przeznacza się na ludową oświatę.

Gdy cała Ameryka w tym samym czasie miała tylko 13½ miljardów długu, gdy w Europie corocznie wszystkie państwa okazywały deficit, Stany zjednoczone w 1870 roku umorzyły długu: 556 miljonów franków, w 1871 r. 675 miljonów franków; a w budżecie z r. 1871—72 okazały: dochodów przeszło pół miljarda dolarów, wydatków tylko 423 miljony dolarów a więc przewyżki w dochodach sto dziesięć miljonów dolarów!

Gdy w Stanach zjednoczonych niema wcale stojących wojsk, oprócz bardzo małéj liczby, z koleji nieodbicie dla utrzymania wewnętrznego porządku potrzebnych, w europejskich państwach, według podanych raportów 1872, podzas pokoju liczyło się stale 3,103,500 żołnierzy na pokojowéj stopie, a w razie wojny wszystkie europejskie państwa (nie licząc marynarki, żandarmów i t. p.) mogą wystawić siłę zbrojną wynoszącą siedem miljonów wojowników! Więc prawie jeden żołnierz wypada na 20 mężczyzn każdego wieku,—jeden żołnierz na siedmiu dorosłych w średnich latach mężczyzn!!!

Dodawszy do tego siły morskie, w razie wojen powszechnych Europa może wystawić 8½ miljonów wojowników krwi chciwych. Wiemy nakoniec, że 1875 r. okazał większe liczby. Czy to jest normalny stan społeczeństwa?!...

Jakież następstwa wypływają z takiego położenia Europy? Oczywiście, jeżeli w niektórych klasach i warstwach społeczeństwa wzrastają bogactwa i przepych lub zbytek, z drugiéj strony mnoży się corocznie liczba nędzarzy i nędzników.

Oto są niezbite niczem dowody, statystyczne fakta:

Ubogich to jest prawie żebraków liczono w Europie 1862 roku więcéj niż dziewięć miljonów a mianowicie 9,182,000 zatem dwudziestą część w stosunku do ówczesnéj ludności. Jeden nędzarz na dwudziestu mieszkańców!

Z téj liczby w W. Brytanji: 1,328,000. Pomiędzy nimi w samym Londynie 40 tysięcy a w całym kraju 250 tysięcy żebraków w ścisłém znaczeniu tego wyrazu. We Francji liczono 1,274,000 ubogich, a w téj liczbie 221,000 żebraków; w Austryi 1,010,000 ubogich, a w téj liczbie 252,000 żebraków; w Prussji 740,000 ubogich, a w téj liczbie 80,000 żebraków.

Zatem w tych tylko czterech państwach, których mieszkańce uważają siebie za najwięcej cywilizowanych, liczba żebraków wynosiła w 1862 roku przeszło osiemset tysięcy ludzi. Według późniejszych obrachowań okazało się, iż liczba ubogich po latach dziesięciu, wzrosła do potwornéj sumy dwunastu miljonów, w całéj Europie. Mayr dostrzegł, iż przyrost żebractwa, zarówno jak zmniejszanie się liczby żebraków w zadziwiający sposób harmonizują z występkami.

Samobójców liczba wzrastająca ciągle w krajach despotycznych a zwłaszcza prowadzących wojny, jest dowiedzionym, statystycznym faktem. Przeciwnie zaś zmniejsza się z każdym rokiem w Szwajcarji, Szwecji, Norwegji i w Stanach Zjednoczonych. Najwięcéj samobójstw było w skutek prześladowań politycznych w r. 1827 po kongresach w Karlsbad i w Weronie.

W Prusji liczba samobójstw z lat 1823 po 34 aż do roku 1856 po 58 w przecięciu, wzrosła z 314 do 929 w miastach, to jest o 196% a z 336 do 1,251 po wsiach czyli o 273%! (Porów. Wagner Gesetzmäss: i Legoyt). Najwięcéj samobójstw w Paryżu. Potém idą Berlin i Londyn.

Obłąkanych ilość, jak dowodzą statystyczne raporty, zwiększa się z każdym rokiem w przerażający sposób. Po rok 1872 przypadał jeden obłąkany na 900 ludzi, gdy w przeszłych latach liczono jednego na tysiąc kilkuset mieszkańców.

Pijaków 60 liczą we Francji w Charenton na 170 obłąkanych. Więcéj niż trzecia część! (Delirium tremens). — W Londynie od roku 1860—66 pociągano przed sąd corocznie około 20,000 pijaków, co wynosi 720 pijaków na 100,000 miesz-

kańców. W Liverpool w r. 1864 osadzono w policji 8,326 pijanych mężczyzn i 5,676 pijanych kobiet, razem 14,002 osób! Czytając statystyczne sprawozdania dowodzące upadku moralności, doznajemy okropnego wrażenia. Włosy powstają na głowie na widok zwiększających się z każdym rokiem zbrodni. Poprzestaniemy na kilku przykładach tylko.

Nieprawego łoża dzieci, na ogólną liczbę nowo-narodzonych, przypada 14% w miastach, a 7% po wsiach. Około 1864 roku obrachowano, iż w Monachium dzieci nieprawego łoża wypada najmniéj, a w Berlinie najwięcéj. W Wiedniu zaś liczba dzieci nieprawego łoża przewyższa liczbę dzieci narodzonych z rodziców ślubnych.

Dzieciobójstw we Francji pomiędzy 1831—1835 r.: liczono $2\frac{1}{2}$ na sto ciężkich zbrodni; pomiędzy 1841—1845 r.: $3\frac{1}{2}$%; 1851—55 r.: $4\frac{1}{4}$%; 1856—60 r.: $6\frac{1}{2}$%; 1860—70 r.: 8%. Oesterlen wykazał, iż w Anglii na liczbę gwałtownych wypadków śmierci regularnie 23 do 24% przypada na dzieci od jednego roku do pięciu lat życia.

Zgwałcenia wzrosły w Prussji od roku 1855 do 1860 z 325 do 580. W państwie moskiewskiém przed 1861 r. obliczono w przecięciu zbrodni tego rodzaju 1,800 rocznie! W Europie od r. 1831 do roku 1860 zbrodnie gwałtu powiększyły się o 350%!!!

Zabójstw prywatnych w Europie (bez Turcji) wypada rocznie przeszło dziesięć tysięcy.

XVIII.

Zmowa Ministrów przeciw studentom w r. 1819. Carbonari.

W środku Europy, w tém samém miejscu gdzie jest centralny punkt wszystkich splotów, z którego rozchodzi się sieć dyplomatycznych intryg trzymających narody w niewolniczém posłuszeństwie dynastjom, żyje odrębne społeczne ciało życiem peł-

ném, czystém; natchnione nieskażonym duchem, porządnie uorganizowane, miłujące wolność i światło, Ojczyznę i nauki, z ciepłém sercem, z bratniém uczuciem, gotowe do poświęceń i czynów; ognisko pierwotnych cnót, dziecięcych snów, młodzieńczych marzeń i szałów, skarbnica dawnéj, choć nie urzeczywistnionéj jeszcze nadzieji uciśnionych ludów. To są studenci niemieckich Uniwersytetów.

Opatrzność zawsze tam, gdzie ludzie zepsuci długiém niewolnictwem i obłąkani namiętnościami, gromadzą błędne ideje, składa silniejszy zasób czystego ducha.

W téj saméj Teutonji, z któréj szerzy się pomiędzy ludzkością miazmat zarażający zdrową myśl, w téj saméj Teutonji złożona arka, z któréj duch społeczeństwa czerpie jak ze źródła materjały mogące służyć do normalnego bytu. Garstka wiernych stróżów z młodzieńczym zapałem strzeże skarbów w tym przybytku przechowywanych. Po upłynionym zakresie warty, ci, co schodzą z posterunku, toną wprawdzie w powszechnym odmęcie i powoli ścierają z siebie charakter kapłaństwa, przy zetknięciu się z massą roznamiętnionych służalców, która ich prądem swoim unosi; ale zostawiają na swojém miejscu następców pełniących godnie swoje posłannictwo.

W gronie téj szlachetnéj młodzi żyje tradycja wolności, żarzą się najszlachetniejsze uczucia. Miłość jest najgłówniejszą sprężyną ich życia: miłość wolności, miłość wiedzy, miłość bratnia. Często bez zasad zeznawanych w sobie, często bez myśli, oni są nieświadomie uosobieniem chrześcjańskiéj idei.

Może nie jeden nawet co bluźni, nie wie, że bluźni sam sobie. Chrystus z politowaniem ale z miłością nań patrzy; bo szał uniesionego zapałem młodzieńca jest skutkiem bolu, rozpaczy, że nigdzie nie widzi urzeczywistnienia idei najwyższych praw, które pojmuje, a tylko wszędzie niesprawiedliwość i docisk. W jego duszy, więcéj niż w łonie każdego innego człowieka rozwinięty zarodek wszystkich cnót, bo on oddycha wolném powietrzem, co dnia opromienia się nowém światłem, żyje w innym świecie. Z resztą społeczeństwa nie ma nic spólnego. Jego sferą: świat ideałów, świat prawdy. On te prawdy chce oblec w dotykalne kształty, on chce w nie tchnąć życie, aby z nich trysnęła

struga szczęścia dla ludzkości, którą kocha z całą siłą świętego uczucia, którą ze łzami rozrzewnienia chciałby pochwycić w swoje objęcia, dla któréj gotów życie, wszystko poświęcić.

Niech nikt z pozoru nie sądzi studentów Uniwersytetu. Lekkość, swawola, pustota na wierzchu; fantastyczne mary w tych młodocianych głowach. Trzeba wejść do głębi ich życia. Tam wszystkie towarzyskie cnoty w całéj nieskalanéj świetności, cnoty, które dopiéro dojrzałe, chłodne społeczeństwo zaciera. Tam samolubstwa, interesu nie znają. Tam każdy prawie, zacny, szlachetny, nie wiedząc sam o tém. Cnota u nich nie jest powinnością nakazaną, wmówioną, wyrozumowaną; lecz potrzebą duszy, nieuchronnym warunkiem do życia; wciąga się jakby z powietrzem; nie wiedzieć skąd przychodzi; bo jest w duchu, w tradycji. Niemal każdy pełni swą powinność względem ogółu którego jest członkiem, choć go nikt nie uczył, na czém ona zależy.

Tam prawdziwa wolność, bo jest dobrowolne posłuszeństwo zwierzchności obranéj, uznanéj; a zwierzchnikiem jest ten, kto tego godnym, kto wyższy nad innych zacnością i rozumem. I nie ma zazdrości, nie ma intryg; przed prawdziwą wyższością wszyscy chylą z godnością czoło, dumni, że mają pośród siebie człowieka, którym pochlubić się mogą. Tam prawdziwa równość, nie ta z krajów utopji, zrodzona w chorobliwych mózgach ciemnych a częściéj obłudnych teoretyków, co pod tą maską kryją zamiary osobiste albo despotyzmu, ale równość praktyczna, rozumna, chrześcjańska. Syn bogatych rodziców, tytułowanego ojca, przyjmując kolegę w wytworniejszéj, pięknemi sprzętami zastawionéj komnacie, nie mniema, że mu czyni tém łaskę lub zaszczyt. Przez głowę mu to nie przejdzie. Syn ubogiego rzemieślnika, w swéj ciasnéj, brudnéj izdebce, sadza na swym tapczanie xięcia, który go odwiedza, obok innych towarzyszów, obok dzieci szewca lub garbarza. I w wesołém gronie śpiewają pieśń braterstwa, hymn szczerego braterstwa. Oświata ich zbliżyła i porównała.

Wśród kłębów dymu, przy brzęku kieliszków, gdy hukną głosy Gaudeamus igitur, możnaby mniemać, iż zabawa i wesołość są treścią i celem ich życia. Na dnie tych koleżeńskich

stosunków leży idea towarzyskiego życia w pełni, urzeczywistnionego praktycznie.

Organizację uniwersyteckiéj młodzieży możnaby nazwać typem organizacji społecznéj. Cnota i wyższe zdolności wszędzie mają pierwszeństwo. Opinja publiczna ważnym jest hamulcem na próżniactwo lub niemoralność, częstrokroć srogą, nieubłaganą cenzurą. Studenci francuscy tém się nie poszczycą i pod tym względem nierównie niżéj stoją od studentów niemieckich.

Nieraz publicznéj opinji ulegać muszą nawet profesorowie. Wykłady naukowe, jakkolwiek są wolne, w niektórych przedmiotach noszą na sobie ogólną cechę wkorzenionych powszechnie wyobrażeń, niekiedy serwilizmu. Zdrowe pojęcie, nie zepsute jeszcze sofizmatami błędnych doktryn, umie odróżnić dobre ziarno od plewy. Dopiéro w życiu publicznéi zastosowanie nagromadzonych materjałów zależy od kierunku, jaki obiera młodzieniec w świat wstępujący. Lecz jeżeli profesor zbyt wyraźnie w wykładzie swoim przekracza granice oznaczone zasadami praw ludzkości, jeżeli targnie się na wolność, podstawę każdego postępu, groźném swistaniem, chrząkaniem, stukaniem dają mu poznać słów jego wartość.

Owoż, ta garstka strażników czystego ducha ludzkości i zdrowéj myśli, pomimo błędy nieodłączne od ich wieku, z pokolenia w pokolenie przechowuje tradycijnie reakcję przeciw despotyzmowi i jest żywą protestacją. Dotąd wiele zrobić nie mogła, trzymając się zwykłéj rutyny, przyjętéj bezskutecznie, od wieków, przez wszystkich walczących z przemocą. Kilka tysięcy najgorliwszych obezwładnić może organizacja sprzysiężonych rządów, któréj ulegają miljony. Ale ze smutkiem przyznać potrzeba, iż każdy student niemiecki, opuściwszy swoje stanowisko, traci niemal zupełnie cechę téj czystości ducha, téj niezależności, która go odznaczała w Uniwersytecie. Skoro tylko został Hofratem albo Geheimratem, skończyło się! Zapomniał o wszystkiém. Wtedy mniema, iż bogactwo jedyném szczęściem jednostek, jak narodów; iż siedzenie na najniższym stopniu podnóżka tronu jest najwyższą godnością człowieka.

Wielką zasługę mają studenci Uniwersytetów w wyrobieniu pewnych pojęć, które z czasem muszą znaleźć właściwe za-

stosowanie w powszechném życiu europejskiego społeczeństwa. W skutek spólnego pochodzenia, pod względem jednakich głównych zasad, wszystkie Uniwersytety rozwijały też same siły w rozmaitych krajach i trzymały się jednego kierunku, pomimo rozliczne wpływy odmiennych charakterów oświaty. Pierwiastkowo, właściwą cechę przybrały angielskie Uniwersytety w Oxford i Cambridge. Z natury rzeczy wypływało, iż wyższa oświata wymagała zupełnej swobody kształcących się, zarówno jak profesorów. Wolność wykładu, który, stosownie do przekonania uczącego, powinien mieć otwartą i niezależną drogę, wolność wyboru nauk, która musi być zostawioną każdemu uczącemu się, zrodziły, jako nieuchronne i konieczne następstwo, tak zwaną akademicką wolność, a więc samodzielność uniwersyteckiéj korporacji. Niepodległość studentów od wszelkich władz poza obrębem akademickiéj zwierzchności leżących, niezależność zwierzchników akademickich od władz rządowych stały się warunkiem swobodnego rozwojn nauk.

Z powodu tak wyjątkowego stanowiska młodzież ucząca się wyrobiła w sobie pewne odrębne, towarzyskie życie, które szczególnie rozwinęło się w obu wymienionych dopiéro Uniwersytetach.

W średnich wiekach, obok zakładów naukowych, budowano z darów dobroczynnych gmachy dla spólnego pomieszczenia i utrzymania uczącéj się młodzieży, zwane b u r s a e. Stąd powstało nazwisko dawane tym studentom, którzy w nich mieszkali b u r s a l e s albo b u r s a r i i. Życie burszów w Anglji oddzieloném było zupełnie od reszty towarzystwa, gdy na stałym lądzie przez długi czas nie miało żadnego wyłącznego charakteru. Nareszcie związek studentów d e r b u r s c h e n s c h a f t l i c h e V e r e i n zjawił się w Teutonji, w najważniejszéj chwili, zawdzięczając swój początek młodzieży Uniwersytetu w Jena.

W 1815 roku, w tym samym czasie gdy w Wiedniu dopełniał się gwałt na narodach przez monarchów i ministrów, gdy Teutonja, oswobodzona z pod jarzma jednego zdobywcy, przechodziła pod haniebną władzę wielkiéj liczby tyranów, którzy ją pomiędzy sobą rozszarpali, studenci w Jena po większéj części tacy, którzy, odniósłszy zwycięstwo, z pola bitwy przeszli

na uniwersyteckie ławy, założyli patrjotyczne towarzystwo. Ich celem było: utrzymanie jedności Teutonji, za pomocą jedności uczących się, praca, a po skończonych naukach, służba ojczyznie. Członkowie tego zgromadzenia starali się znieść szkodliwą dla politycznéj jedności Landsmannschaft, to jest podział na krajowe lub prowincjonalne korporacje, a wprowadzili spólne narodowe, towarzyskie życie Burschenschaft.

Za ich przykładem, w następnych dwóch latach, poszli studenci Uniwersytetów: Tübingen, Heidelberg, Halle i Giessen. Wyraz jedność najstraszniejszą jest dla rządów despotycznych.

Zaledwo ministrowie dowiedzieli się o stowarzyszeniu burszów, pomimo to, iż ich cele były najszlachetniejsze i miały na względzie zachowanie niepodległości Teutonji, zaraz zwrócili czujny wzrok na studentów.

Uniwersytety z urządzenia swego nie mają sympatji rządów. Stosunki uczących się, którzy się kształcą w różnych gałęziach nauk, odkrywają im rozległy horyzont i rozwijają pojęcia wszechstronnie. Równie téż wielka liczba profesorów rozmaitych wydziałów naukowych otwiera szeroką drogę do obszernéj wiedzy znacznéj massie młodzieży, złączonéj z sobą towarzyskiém, codziennëm życiem. Dla tego rządy despotyczne dają zawsze pierwszeństwo specjalnym szkołom, które w uczących się wyrabiają kierunek jednostronny i w ciaśniejszych karbach młodzieży umysł utrzymywać mogą. Szkoły te, chociaż mają wielką praktyczną wartość, rozrywają towarzystwo.

Organizacja Uniwersytetów uważaną była przez ministrów za niebezpieczną dla polityki dynastycznéj. Postanowiono rozbić jedność burszów.

Jak na toż, studenci właśnie wskutek zawiązanego towarzystwa prowadzili najprzykładniejsze życie. Zajęci pracą, odznaczając się surową moralnością, wzbudzali szacunek we wszystkich. To nie podobało się ministrom. Nie było pozoru do zaczepnych kroków. Posiedzenia burszów były jawne i nigdy nic nie było w nich do naganienia.

Szlachetny duch ożywiał młode, odradzające się pokolenie. Najznakomitsi profesorowie, poważni wiekiem i zasługami, przy-

stępywali do tego wesołego grona, którego zadaniem było stać się pożytecznémi członkami społeczeństwa. Uchwalono wszystkie towarzystwa burszów niemieckich połączyć w jedno burszostwo. Z Jena nastąpiło wezwanie do Uniwersytetów na zjazd do Wartburg. Tysiące studentów całego kraju z radością przyjęło udział w uroczystości. Dwanaście Uniwersytetów wysłało delegowanych. Wielki Xiąże Sachsen-Weimar Karol August dopomógł wiele do wspaniałości obchodu. Dnia 18 Oktobra 1817 roku zawarto ogólne niemieckich studentów zjednoczenie, allgemeine deutsche Burschenschaft. Wtedy po raz pierwszy zjawiły się burszowskie barwy, symbol narodowéj niemieckiéj jedności.

Pomiędzy studentami byli ludzie bystrym obdarzeni poglądem, którzy pojmowali już jak wielce szkodliwemi być mogą pisma noszące na sobie cechę serwilizmu. Chcąc nadać opinji publicznéj większą powagę, uroczyście spalili dzieła przeciwne ich patrjotycznym dążnościom. Podczas tego zjazdu na polach Wartenberg, niedaleko Wartburga, spłonęły pisma Dabelowa; Kamptza dzieło pod tytułem: Kodex Żandarmerji; Hallera: Restauration der Staatswissenschaft; Aschera: die Germanomanie; Reinharda, Schmalza i wielu innych.

Przed rozjazdem studenci zobowiązali się nawzajem zachować czystość życia, moralność, szerzyć zasady cnoty, chęć do pracy i dawać z siebie przykład godny naśladowania, utrzymując przytem braterstwo, zgodę i jedność.

To wszystko rzuciło popłoch pomiędzy służalców despotyzmu. Znaleźli się nikczemnicy, którzy oskarżali studentów o zamiary niebezpieczne dla powszechnego spokoju. Obrażeni autorowie, których sponiewierano publicznie, przybrali na siebie rolę denuncjatorów. Rządy niemieckie różnych krajów najzacniejsze zamiary młodzieży nazwały buntem i rewolucijną dążnością. Zjawiające się z każdym dniem w czasopismach artykuły spodlonych niewolników, rozjątrzały oburzenie przestraszonych rządów. Obwiniono studentów o spisek; rozpoczęto formalne śledztwa.

Płaskie i nędzne dusze każdy ruch dobrze myślących ludzi, których celem wolność i zachowanie godności człowieka, sta-

rają się przedstawiać w najgorszém świetle i mają na to mnóstwo gotowych wyrażeń, jak: demagogja, jakobinizm, terroryzm t. p. Niegdyś wyraz Demagog był zaszczytnym tytułem Peryklesa, który, z godnością i pożytkiem dla ojczyzny, używał wpływu swojego nad ludem. Późniejsze nadużycia przywódzców ludu, dążących do osobistego wyniesienia się, bez względu na dobro publiczne, posłużyły za powód do nadania mianu demagogji, krzywdzącego znaczenia. Pod tym pozorem niemieccy juryści zaczęli prześladować studentów, przedstawiając rządowi ich zjednoczenie, jako demagogiczną agitację (demagogische Umtriebe).

Przemoc rozciągnęła władzę nad niewinną młodzieżą. Oddano ją pod bezpośredni nadzór policji; zapełniono Uniwersytety szpiegami; splugawiono świątynie wolności i nauk.

Członków patrjotycznego towarzystwa zjednoczenia pociągnięto pod sąd; ogłoszono, iż każdy biorący udział w burszostwie najsrożéj będzie karanym; ośmielono się nawet zabronić używania barwy oznaczającéj jedność niemieckiego narodu.

Każde towarzystwo, chociażby najbardziéj przyjazne widokom rządów, stało się odtąd przedmiotem poszukiwań i policyjnego prześladowania. Nie odróżniano zgromadzeń patrjotycznych od służalczych, szlachetnych od nikczemnych. Rządom zdawało się, iż wszędzie otoczone były „zdrajcami.“ Wszelkie zjednoczenie zarówno było niebezpieczném w oczach ministrów. W tym względzie odznaczał się rząd pruski.

W Prussji jeszcze w 1808 roku ludzie fałszywym patrjotyzmem uniesieni, widząc upokorzenie kraju tego po traktacie Tylżyckim, założyli towarzystwo, które obok wielu szlachetnych celów, miało na względzie obronę i utrzymanie dynastji.

Z łona tego towarzystwa wytworzyły się kółka kierowane przez mężów znakomitych zdolnościami i liberalnym duchem; lecz większa część składała grono oficjalnie zjednoczonych służalców, którzy o czynnościach swoich przedstawiali raporty królowi. Ten związek pierwiastkowo założony w Królewcu, nosił nazwę „moralno-naukowego zjednoczenia,“ (Sittlich-wissenschaftlicher Verein). Wysocy urzędnicy i pierwsi dygnitarze Państwa przyjęli w nim udział. Biurokratyczna orga-

nizacja była jego cechą. Późniéj zwano go powszechnie **związkiem cnoty, der Tugendbund.**

Jakoż rzeczywiście było w nim wielu zacnych ludzi; ale sam wyraz **cnota** nie miłe robił wrażenie na ministrach i wzbudzał jakieś podejrzenie. Przy końcu 1809 roku król Frydryk Wilhelm III ogłoszonym rozkazem zniósł związek. Oficjalni członkowie, posłuszni rozkazowi, rozwiązali stowarzyszenie; gorliwsi pozostali.

Ułaskawiony przez króla Radzca tajny Schmalz, rektor Berlińskiego Uniwersytetu, wystąpił jako denuncjator pozostałych członków Związku cnoty, oskarżając ich o republikańskie i rewolucijne dążności. Znakomici pisarze powstali przeciwko niemu; zawiązała się stąd polemika gwałtowna, która długo trwała. Król w 1816 roku wydał rozkaz, mocą którego wszelka wzmianka o **Tugendbundzie** karaną być miała więzieniem.

Właściwie związek ten nie miał wcale tak wielkiéj doniosłości, jaką mu przypisywano; wszelako członków jego uważano za założycieli demagogicznych stowarzyszeń. Przy śledztwie rozciągniętém nad studentami, którzy mieli udział w Wartburgskiéj uroczystości, podprowadzono do kategorji obwinionych o liberalne tendencje, niejednego, wiernego sługę absolutyzmu i dynastji.

Od czasu ogłoszenia przez burszów niemieckiéj jedności narodowéj, nie tylko studenci, ale najpoważniejsi, spokojni ludzie, uczeni, profesorowie, literaci w rozmaitych gałęziach nauk pracujący, nawet ci, którzy gorliwie bronili małych tyranów, tych drobnych autokratów, xiążąt, landgrafów i t. d., byli prześladowani jako demagogowie.

Nigdy może niemieckie rządy jawniéj nie wydały się ze zdradzieckiemi zamiarami swemi względem narodu. Denuncjacje przybrały siłę prawa. Bez dowodów pozbawiano urzędników środków do życia, usuwając ich od urzędu; odbierano profesorom katedry, rewidowano domy, wtrącano do więzienia za lada oskarżeniem, a nawet w skutek bezimiennego donosu. Wszelkie stowarzyszenie, nie mające najmniejszego patrjotycznego celu, zabronioném zostało pod karą najsroższą, chociażby uprzednio przez rząd upoważnioném było. Słowem z małéj rzeczy, w gruncie

szlachetnéj i najzacniejszy cel mającéj, zrobiono sprawę stanu. zbrodnię.

W 1818 roku studenci czternastu niemieckich Uniwersytetów porozumieli się z sobą dla ułożenia spólnéj Ustawy burszostwa. Stowarzyszenie przybrało ważny polityczny charakter, Do 1819 roku, oprócz Göttingen, Landshut i uniwersytetów austrjackich, wszyscy niemal studenci niemieccy tworzyli jedną korporację, wystawioną na gonitwy urzędników i policji. Niesprawiedliwość rządów wzbudziła w nich oburzenie posunięte do fanatyzmu.

Przekupieni pisarze pomagali despotom. W Mannheim mieszkał wtedy jeden z najdowcipniejszych autorów, wielkiemi obdarzony zdolnościami, który był zarazem jednym z najnikczemniejszych ludzi. August Kotzebue, poświęciwszy większą część życia na usługi moskiewskiéj Carowéj Katarzyny II, otrzymawszy wyokie rangi, dostojeństwa i ordery, doznawszy nawet niewdzięczności za służebnictwo swoje, — będąc wysłanym do Syberji,- w końcu wynagrodzony znacznym majątkiem w Estlandji, z pensją 15,000 rubli, przyjął od Alexsandra I posadę oficjalnego szpiega w Teutonji z poleceniem donoszenia cesarzowi o wszystkiém każdego miesiąca, w raportach, bezpośrednio do rąk jego adresowanych.

W założonych czasopismach tudzież w komedjach wyszydzał bez litości wszelkie liberalne dążności, a szczególnie chęć niemieckiego narodu zdobycia praw konstytucyjnych z wolnością druku. Ulubioną ideą jego, którą wszędzie starał się propagować, było przekonywanie ludów, iż najpierwéj dążyć powinny do zjednania sobie łaski monarchów. Według jego wyobrażeń stan Europy przed francuską rewolucją był typem szczęścia społecznego.

Jakkolwiek miał wielu stronników, którzy podzielali jego zdanie, okryty powszechną wzgardą, musiał przenieść się z Weimar do Mannheim, gdzie z niezwykłym dowcipem powstawał przeciw patrjotycznym zamiarom burszów.

Broń smieszności jest dzielném narzędziem w ręku zacnego człowieka; niebezpieczném i szkodliwém w ręku nikczemnika. Najświętszą rzecz można wyszydzić. Dowcip ma urok; wywiera

wielki wpływ na massach, które głębiéj nie patrzą. Jeden ze studentów najprzód w uniwersytecie Tübingen. późniéj w Erlangen i Jena poświęcający się naukom, Karol Sand, rodem z Wundsiedel, postanowił zamordować szkodliwego pisarza, jako zdrajcę ojczyzny.

Dostawszy się do mieszkania Kotzebuego, utopił sztylet w jego sercu, 1819 roku.

Po dopełnioném zabójstwie sam się przebił żelazem, lecz nie straciwszy jeszcze sił, wypadł na ulicę, do zgromadzonego ludu ozwał się z okrzykiem: „Niech żyje moja niemiecka Ojczyzna;“ ukląkł, wzniósł oczy, zawołał: „Boże, dziękuję Ci za to zwycięstwo!“ — i oddał się w ręce nadbiegającéj straży, zadając sobie powtórny cios sztyletem.

Nieszczęśliwego wzięto do szpitalu, starano się go leczyć, aby dłużéj męczyć i zmusić do wykrycia uczestników. Sand z bohaterską godnością odpowiadał na piśmie, pozbawionym będąc mowy, zaręczał, iż nikt nie miał udziału w jego zbrodni, ubolewał tylko nad rodziną zabitego. Wszystkie prawie niemieckie państwa wmieszały się do komissji. Pruski minister policji najgorliwiéj zajął się tą sprawą. Poruszono całą Teutonję, zburzono spokój we wszystkich uniwersytetach. Śmierć jednego szpiega wzbudziła spółczucie i przestrach we wszystkich rządach; ukaranie jednego zdrajcy niemieckie dzienniki oficjalne przedstawiły jako „niesłychaną dotąd zbrodnię.“ Ileż zwyczajnych zbrodni popełnia się codziennie bez rozgłosu i wrzawy!

Nie ma tak brudnych podstępów, jakich rządy nie używały dla wykrycia spół-winowajców, a raczéj dla wciągnienia niewinnych, którzy zdawali się im niebezpiecznymi. W kilka lat późniéj wydane dokumenta tego processu, w Stuttgardzie, przez długi czas zabronione były w całéj Teutonji.

Pomimo ścisłe poszukiwania nic nie odkryto. Czternaście miesięcy pastwiono się nad nieszczęśliwym zapaleńcem, potém wskazano go na śmierć. Sand został scięty d. 20 Maja 1820 roku. Biedny! zapomniał, iż jego sztylet za jedném pchnięciem nie przeszywał piersi tysiąca podobnych zdrajców. (Porównaj Alexandra Dumas: Crimes célèbres).

To zdarzenie obudziło niezwykłą czujnoć całéj dyplomacji.

Uniwersytety więcéj niż kiedykolwiek otoczono policją; studentów ujęto w karby surowemi przepisami. Ministrowie niemieccy postanowili zadać stanowczy cios, aby „ze szczętem wykorzenić w nich liberalnego ducha.“

W tym celu zjechali się wszyscy do Karlsbad i zawarli tajemny spisek d. 20 Septembra 1819, znany pod imieniem Karlsbader Conferenzen, których część ogłoszono.

Postanowienia Sejmu związkowego (Bundestag), przyjęte przez wszystkie niemieckie państwa, zawierały następujące punkta: 1) Tymczasowa władza exekucyjna powinna wprowadzić w wykonanie rozporządzenia związkowéj Rady dla zapewnienia wewnętrznéj spokojności, publicznego porządku i ochrony tudzież bezpieczeństwa mieszkańców. 2) Mają być wyznaczeni od rządu upełnomocowani i osobni kuratorowie dla scisłego czuwania w Uniwersytetach nad duchem wykładanych nauk i profesorów (Geist der Lehrer), nad karnością i tajemnemi stowarzyszeniami studentów. 3) Profesorowie, którzy szczególny wpływ wywierają na umysły młodzieży, albo w swych lekcjach szerzą zasady szkodliwe publicznemu porządkowi i spokojowi, jakoteż przeciwne podstawom przyjętych rządowych instytucji Państwa, mają być niezwłocznie wydaleni, bez względu na jakiekolwiek przeszkody, i w żadnym zakładzie naukowym miejsca otrzymać nie mogą. 4) Studenci, którzy, postanowieniem rządowych plenipotentów, zostaną wypędzeni z Uniwersytetu, albo sami wydalą się dla uniknienia wyroku, do żadnego innego Uniwersytetu nie mogą być przyjęci. 5) Ustanawia się sroga cenzura nad perjodycznemi pismami i dziełami, wynoszącemi mniéj niż 20 arkuszy; przyczém rządy zobowiązują się nawzajem strzedz pilnie, ażeby godność i bezpieczeństwo państw związkowych nie były w niczém obrażone, jak również, aby ich ustawy i administracje żadnéj nie podlegały krytyce lub naganie. 6) Związkowe zgromadzenie ma prawo dzieła, które uzna za naruszające godność związku i przeciwne bezpieczeństwu oddzielnych Państw związkowych, z urzędu konfiskować, zabraniając ich szerzenie i sprzedaż. 7) Wyznacza się centralna śledcza komissja, złożona z członków upoważnionych do tego, przez siedem Państw składających

związek niemiecki, a mianowicie z urzędników od wybranych na en cel rządów: Austrji, Prussji, Bawarji, Hannowru, Baden, tHessen-Darmstadt i Nassau. Zadaniem komissji ma być: odkrycie źródła i wszelkich rozgałęzień rewolucyjnych, agitacji i demagogicznych związków, skierowanych przeciw istniejącym ustawom tudzież wewnętrznemu spokojowi tak całéj Germanji jak oddzielnych państw. 8) Najważniejszém i najpilniejszém zajęciem powinno być objaśnienie 13 Artykułu związkowego Aktu, (zasadzając się nie na ogólnéj teorji i obcych wzorach, lecz na gruntownych do każdego związkowego państwa zastosowalnych podstawach, wyjętych z niemieckiego prawa niemieckich pojęć i niemieckiéj historji), przez zachowanie i utwierdzenie pierwiastku monarchicznego.

Niegodne utworzenie jawnych delatorów, postawionych nad młodzieżą, ministrowie nazywali godnością państw związkowych!

Łatwo widzieć, iż takiemi rozporządzeniami rządy wprowadziły do Uniwersytetów, jak zarazę, zepsucie. Gdyby znaczną część studentów na śmierć wskazano, mniejszą krzywdę wyrządzonoby narodowi, jak szerząc skażenie ducha w samém ognisku oświaty. Odtąd professorowie, nad których duchem i znaczeniem wykładów czuwali szpiegi rządowi bez żadnego wykształcenia, stali się służalcami woli ministrów. Lekcje z katedry były według oficjalnego programatu udzielane młodzieży. Stosownie do ducha rządów, pojawiły się niezliczone pisma wywracające wszelkie zdrowe pojęcia. Cios był okropny. Wiedza za trutą została w samém źródle. Zwichnięto jasną myśl, zaledwie budzącą się po długim letargu. Zdeptano najwznioślejsze uczucia młodzieży. Miłość i obronę ojczyzny uznano za zbrodnię.

Stosownie do tych rozporządzeń tyczących się wszystkich szkół wyższych, wydano instrukcye nauczycielom szkół elementarnych i niższych. Systemat edukacijny stał się uorganizowanym systematem oficjalnym kłamstwa. Ustawy 1819 r. później rozszerzono. W 1834 roku nowe konferencje ministrów niemieckich w Wiedniu daléj posunęły zdradziecki ten zamach.

Profesorowie Uniwersytetów, ludzie na najwyższym szczeblu społeczeństwa stojący nie mieli dość odwagi, aby oprzeć się przemocy w tak bezczelny, w tak barbarzyński sposób rozciągającéj swą władzę i pokornie poddali się... policjantom!

Ta konspiracja ministrów niezmiernie ważne ma znaczenie nie tylko w dziejach niemieckich do których dodała jedną z najczarniejszych kart, lecz w historji ogólnéj europejskiéj polityki. Ona wyrobiła w młodych pokoleniach niewolniczego ducha i wpłynęła stanowczo na charakter Niemców. Jéj skutki nieobrachowane. Uchwalone w Karlsbad stały się normą wewnętrznéj polityki. Na téj osnowie nie przestano tworzyć coraz nowe rozporządzenia, utrzymujące naród w uniżonéj postawie przed wspaniałością tronów i biurokratów. Od tego czasu profesorowie i autorowie niemieccy stali się urzędnikami. Uzbrojeni zapasem sofizmatów, obdarzeni zdolnościami i wielostronną wiedzą, umieli wpoić w umysły błędy, którym sami świadomie lub nieświadomie ulegali. Zabytki dawnéj mądrości, teorje genjalnych mężów którzy są chlubą Teutonji, przy złéj woli zostały zastosowane do idei absolutyzmu i nakręcone w praktyce według ministerjalnych zasad. Naród ciesząc się jednostronnym postępem, przywykł z pogardą patrzeć na inne ludy dążące do postępu we wszystkich objawach ducha; w społeczeństwie niemieckiém wyrodziła się zarozumiałość niczem nieusprawiedliwiona, a co gorsza: pewna nienawiść ku tym, którzy z poświęceniem dążą do ocalenia narodowości i niepodległego bytu!

Pod tchnieniem takiego ducha, wychowana młodzież stała się narzędziem despotyzmu, albo pomimo ideologiczne teorjie swoich filozofów, zagrzęzła w materjalizmie. Teutonja stanęła w fałszywym stosunku względem innych krajów, i stała się niejako składowym punktem wstecznych wyobrażeń, przeciwko którym nieprzyjaźnie zwrócił się wzrok ludów, chcących odzyskać lub zachować godność człowieka w najbliższéj, najpraktyczniejszéj formie, w narodowości.

Gdy w całéj Europie idea narodowości uznaną została za najgłówniejszą podstawę politycznego bytu, liberalizm niemiecki nie wzniósł się wyżéj jak do kosmopolityzmu. Zwolennicy téj teorji mniemali, iż zrobili wielki krok naprzód, daleko sięgający

poza obręb narodowości. Zapomnieli, iż jest to zwrócenie człowieka do pierwotnego, do zwierzęcego stanu; zapomnieli, a może nawet dobrze nie wiedzieli o tém, iż żadna polityczna teorja nie pochlebia więcéj zamiarom despotyzmu, jak kosmopolityzm. Któż są owi mocarze Europy, jeśli nie kosmopolici? Dla nich wszystko jedno panować gdziekolwiek, byle panować. Idea kosmopolityzmu jest jednoznaczną z ideą panowania nad światem. Czego nie mógł urzeczywistnić Alexander Macedoński, Juljusz Cezar, Karol Wielki i inni, chce urzeczywistnić dynastyczne stowarzyszenie. Cóż to jest jeśli nie kosmopolityczna dążność despotów, którzy nie mogąc osobno, chcą panować przynajmniéj razem nad Europą, a przy danéj zręczności nad całą kulą ziemską?

Zaraz po konferencjach karlsbadzkich, obudziła się silna reakcja pomiędzy studentami. Owoc zakazany największą ma ponętę. Pierwéj młodzież w szczeréj prostocie mniemała, iż jéj zamiary nie mają nic nieprzyjaznego dążnościom rządowym. Zabory Napoleona I i rozciągnięta przemoc tego zwycięzcy nad Teutonją, były jednym z najgłówniejszych bodźców do zawiązania patrjotycznego zjednoczenia. Odtąd poznała jaśniéj, iż jéj ojczyzna tylko zmieniła pana, przechodząc z pod jarzma francuskiego pod jarzmo wielkiéj liczby monarchów i ministrów. Uniwersytety stały się siedliskiem tajemnych towarzystw. W rok po ogłoszeniu postanowień związkowéj Rady w skutek karlsbadzkiéj konspiracji, we wszystkich Uniwersytetach powstały polityczne kluby, pomimo śledztwa i prześladowań.

Młodzież ówczesna zachwycające dała dowody energji. Otoczona szpiegami, oddychając zepsutem powietrzem w policyjnéj atmosferze, pod okiem swoich ciemiężców tworzyła polityczne ciało jeszcze pełne zdrowia, opierając się najszkodliwszym wpływom.

Więzienia napełniały się ciągle. Odkryto jeden spisek; wnet zawiązywano drugi, głębszy i szerzéj rozgałęziony.

Około 1825 roku polityczne towarzystwa między uniwersytecką młodzieżą ogarnęły całą Europę. W Wilnie wszyscy niemal studenci przystąpili do związku założonego w 1820 roku przez Tomasza Zana pod nazwą Promienistych, którego celem było pielęgnowanie nauk i ojczystych uczuć. Członkowie

tego stowarzyszenia którego duszą był Adam Mickiewicz, powzięli myśl połączenia się ze wszystkiemi Uniwersytetami Teutonji. Atoli ten zamiar, mogący mieć ważne i pomyślne dla uciśnionych następstwa. nie mógł przyjść do skutku. Towarzystwo promienistych, które za pozwoleniem zwierzchności odbywało jawne posiedzenia, zostało rozwiązanem. Zan z doboru młodzieży utworzył nowe stowarzyszenie tajemne przyjaciół cnoty (filaretów). Odkrycie tego towarzystwa dało powód do okropnych prześladowań w 1823 roku. Winnych i niewinnych wysyłano do Syberji. Tłumy dzieci które nie słyszały nawet o stowarzyszeniu, nie będąc wcale w Uniwersytecie, padły ofiarą wściekłéj zemsty. Większa część zginęła w drodze od zimna.

W tym-że czasie rozszerzyło się w Italji towarzystwo węglarzy czyli Carbonari, które po raz pierwszy z ukrycia zjawiło się w 1820 roku. Ich naczelnikiem w Abruzzo był Capobianco znakomity mowca. Ich celem było najprzód zrzucenie jarzma, ciążącego nad królestwem Neapolitańskiem. „Oczyszczenie lasu z wilków pożerających jagnięta,“ było ich zadaniem. Z tém łączyły się antimonarchiczne zasady. Następnie inne narody uciśnione przystąpiły do związku. Nie było może w dziejach ludzkości tak dobrze uorganizowanego spisku. Jak dalece naród był przygotowanym, dowodzi to, iż zaraz po założeniu towarzystwa liczono do 30 tysięcy członków. Ale nierównie więcéj zadziwia szybkość z jaką spisek ten się rozszerzył. W jednym miesiącu marcu 1820 roku sześćset pięćdziesiąt tysięcy nowych członków przybyło.

Czegóż nie można zrobić z dobrą wolą przy jedności i zgodzie?

Niezliczona liczba ofiar padła pod mściwą ręką tyranów. W téj liczbie przez lat dziesięć z rozkazu Cesarza austrjackiego, po torturach znosił jeszcze tortury okropnego więzienia podziemnego, sławny z pamiętników swoich Silvio Pellico.

Ze związku karbonarów powstały wszędzie liczne rozgałęzienia. Nawet w Państwie moskiewskiem obudziła się myśl odzyskania wolności i wydała wielu szlachetnych męczenników w 1825 roku, między którymi najznakomitsi byli: Pestel, Rylejew, Bestużef, Murawjew i wielu innych. Ci zostali powieszen

lub rozstrzelani; inni na długie wskazani cierpienia w ciężkich robotach lub Orenburgskich bataljonach.

W 1827 roku zawiązał się nowy powszechny spisek wszystkich niemieckich burszów. W ich łonie utworzyło się towarzystwo chcące wskrzesić dawnego ducha starożytnych G e r m a n ó w, z zamiarem skruszenia łańcuchów ciężących nad Europą. To stronnictwo, jedno z najpiękniejszych, dążyło najprzód do utworzenia politycznéj niemieckiéj jedności, wiernem będąc pierwotnemu założeniu. Obok niego zjawiło się stronnictwo ideologów, którzy przezwali się A r m i n a m i. Niejedność osłabiła obie partje i dała powód do długo trwających sporów.

Wszelako Germanowie (tak siebie sami nazywali) używając praktyczniejszych środków do celu, odnieśli zwycięstwo i przygotowali ducha do ogólnego powstania. Lipcowa rewolucja znalazła odgłos w ich ojczyźnie; ale zepsuty naród nie przyniósł im żadnéj pomocy. Studenci jedni poświęcali się za wszystkich, i chcąc wywołać rewolucję zapełniali więzienia.

Nie upadli jednak na duchu. Im więcéj rząd szerzył prześladowanie, tém gorliwiéj działali. Całą usilność zwrócili na to, aby utworzyć towarzystwo odznaczające się moralnością i pracą.

Zacne chęci! Tylko niedoświadczona młodzież nie wiedziała o tém, że właśnie rządy despotyczne nienawidzą moralność w młodzieży a pracy starają się przeszkadzać, jeżeli ta nie jest odpowiednią ich widokom.

W 1831 roku na zjeździe powszechnym burszów postanowiono: przygotować umysły do utworzenia wolnego narodowego życia opartego na jedności, przez moralne, naukowe i fizyczne kształcenie się we wszystkich wyższych zakładach. Prócz tego uchwalono: „W razie powstania, każdy bursz obowiązany „nawet przemocą dążyć do celu związku, a więc powinien przy- „jąć udział w powstaniu ludowem, któreby pomagało do osią- „gnienia tego celu.“

Była to zbyt filozoficzna forma definicji mającéj wskazywać powinności bursza. Daleko dobitniéj i prościéj, na nowym zjeździe w Tübingen 1832 roku, wyrażono się w tych słowach: „Ogólne towarzystwo niemieckich burszów powinno osięgnąć cel „swój, to jest: jedność i wolność ojczyzny na drodze rewolucji.“

Co przyrzekli, to dotrzymali. W kilka miesięcy potém dnia 3 Kwietnia 1833 roku, garstka młodzieży pod przewództwem kilku ukształconych obywateli więcéj doświadczenia mających, podniosła broń we Frankfurcie; wzywając wszystkich do powstania. Włościanie miasteczka Bonames połączyli się z nimi. Przyszło do rozlewu krwi. Naród zdradził; osowiałym wzrokiem spodlonego niewolnika patrzał na walczących; inni studenci, spodziewając się ogólnego powstania, zawiedzeni w nadziejach, wstrzymali się z wybuchem; w całéj Teutonji z szybkością błyskawicy rozpoczęte komissje odkryły rozgałęzienie spisku we wszystkich Uniwersytetach. Uwięziono mnóstwo studentów, męczono ich więcéj niż przez trzy lata, i dopiéro pod koniec 1836 roku w pierwszéj instancji ogłoszono wyrok. Jednych wskazano na dożywotnie więzienie, drugich na śmierć, niektórych wygnano z kraju.

W tym przeciągu czasu wszystkie uniwersytety zawikłane zostały w sieć ogromnego procesu pod przewodnictwem centralnéj komissji sejmu związkowego. Ministrowie wydali nowe rozporządzenia sroższe od poprzednich. Do dwóch tysięcy studentów doznało strasznego prześladowania.

Jednocześnie prawie z zawiązaniem się ogólnego towarzystwa burszów, mających zamiar oswobodzenia ojczyzny na drodze rewolucji, redaktorowie czasopismów Siebenpfeiffer i Wirth z 34 obywatelami z Neustadt, wydali odezwę do wszystkich niemieckich plemion, wzywającą na zgromadzenie w Hambach, w nadreńskiéj Bawarji. Do 30 tysięcy osób zebrało się dnia 27 maja 1832 roku. W tysiącznych exemplarzach rozdano przedruk z francuskiéj konstytucji 1793 roku o prawach człowieka. Wzniesiono chorągiew trójkolorową z napisem: „Odrodzenie Germanji.“ Siebenpfeiffer miał mowę zakończoną słowami: „Ojczyzna; Wolność, wolna niemiecka ojczyzna.“ Wirth wyłożył potrzebę zjednoczenia w jedno ciało wolnych niemieckich państw. Rząd uwięził obu redaktorów i wszystkich mowców. Długa komissja śledcza, która wiele osób pociągnęła do odpowiedzialności, była skutkiem tego patrjotycznego święta.

Zapał z jakim Niemcy zdawali się podzielać przekonania mowców, okrzyki radości, wiwaty wprowadziły w błąd nieszczę-

śliwych przewódzców Frankfurtskiego wybuchu, i skłoniły studentów do rozpoczęcia stanowczych kroków. Mniemali, iż znajdą w narodzie poparcie. Było to smutne złudzenie. Niemcy kochają ojczyznę i gotowi dla niéj śpiewać, krzyczeć, bawić się i pracować; ale ginąć chcą tylko za swoich monarchów.

Z tego to powodu mała liczba wybranych, prawdziwych patrjotów, ożywionych duchem wolności, wpada niekiedy w ostateczność, chwyta się różnych teorji, nie wiedząc sama co począć dla przezwyciężenia tego przeważnego ciężaru wstecznictwa, przytłaczającego całą Teutonję.

Zawsze jednak studenci Uniwersytetów, można powiedzieć, jedynie poświęcali się dla ojczyzny.

Rok 1848 był świadkiem gorliwości i patrjotyzmu niemieckich studentów. Trzydziestoletnie prześladowanie i wszystkie usiłowania rządów dążące do skażenia ich ducha, nie stłumiły szlachetnych uczuć. Najchlubniejsze zaś wspomnienie z owego czasu, zostawili po sobie studenci Wiedeńskiego Uniwersytetu.

Ale wtedy, słabe tylko znaleźli w narodzie poparcie. Naród haniebnie oszukany przez monarchów i ministrów, bez zarumienienia się, zezwolił na przemiany konstytucji we wszystkich państwach, gdzie garstka walecznych krwią swoją prawa zdobyła. Tłumy zdrajców ojczyzny przyłożyły rękę do pogwałcenia praw narodowych.

Ze świetnych nadzieji 1849 roku, zostało wspomnienie w wierszach burszowskich, które dziś jeszcze Niemcóm powtórzyć można.

Wo bist Du, o Volk, das diesen Namen
Verdient und das auch würdig ist,
Dass seiner Zukunft solcher Saamen
Wird ausgestreut, wie zu dieser Frist
In Rastatt Manheim und aller Orten?
Ich sehe Leute in Lumpen und Borten,
Ich seh Gelehrte und Professoren,
Und Präsidenten und Assessoren,
Weinküfer seh' ich und Redakteure,
Superintendenten und Accoucheure

Und Börsenleute und Zeitungsschreiber,
Astronomen und Steuereintreiber,
Lumpenhändler und Alterthumskenner,
Biedermänner, Hansemänner, Bassermänner ...
Allein wo sind die Männer, die Männer?!?

Ze skażonego ducha w samym środku Europy kształcących się młodych pokoleń, wylęgać się pomału zaczęły rozkładowe czynniki, żywioły negacijne, skeptycyzm, materjalizm, atheizm, kosmopolityzm, zdeptanie wszystkich zasad, sponiewieranie wszelkiéj powagi, wiara w mniemaną nieomylność każdego indywidualnego rozumu i najzgubniejsza ze wszystkich wiara w potęgę fizycznéj siły. To wszystko doprowadziło społeczeństwo europejskie do upadku.

XIX.

Pierwowzory „oktrojowanych" konstytucji po roku 1848.

Dawna konstytucja austrjacka.

Głównemi sprężynami wszystkich zaburzeń najczęściéj są ministrowie. Oni różnią monarchów z narodami.

Wiadomo, iż łagodny i powodujący się cesarz Ferdynand I gotów był wszystko zrobić czego żądał naród. Zmuszono go do złożenia korony. Cesarz Franciszek Józef nadto był młodym wówczas, ażeby mógł cokolwiek przedsięwziąść od siebie. Wstępując na tron nie miał więcéj jak lat ośmnaście. Ministrowie działali w jego imieniu, rozwiązali sejm w Kremsier, i jego imieniem wydali konstytucję 4 Marca 1849 roku.

Cesarz objawił w manifeście 2 Decembra 1848 roku, iż konstytucja opierać się powinna „na podstawach prawdziwéj wolności, równouprawnienia wszystkich ludów Państwa i równości w obliczu prawa wszystkich obywateli." Dodał przytém, iż życzyłby sobie, ażeby dzieło konstytucji dopełnioném

zostało jak można najprędzéj, licząc w tém na patrjotyczną gorliwość sejmu. „Es ist unser lebhafter Wunsch, „dass das Verfassungswerk so bald als möglich zu Stande ge„bracht wurde und Wir rechnen dabei auf den einsichtsvollen „Beistand und patriotischen Eifer des Reichstages.“

„Niech żyje konstytucijny cesarz Franciszek Józef I!“ — wołano zewsząd.

Cóż zrobili ministrowie z tych przyrzeczeń, zapewne nawet szczerych młodego monarchy? Sejm idąc za wolą cesarza spieszył z ułożeniem praw zasadniczych opierających się na wyrażonym przez niego programacie. Już 21 Decembra gotowych było głównych 29 paragrafów. Na posiedzeniu ministrów 4 stycznia 1849 roku odczytano prawa zasadnicze i zaraz zwalono pierwszy artykuł, który brzmiał w tych słowach: „Wszystkie rządowe władze pochodzą od narodu i powinny sprawować obowiązek swój według praw wyraźnie określonych w konstytucji.“ Rada ministrów debatując nad tym artykułem, widziała w nim „źródło smutnych nieporozumień i uciążliwego nieładu,“ (die Quelle beklagenswether Irrungen und folgenschwerer Unordnungen). Bo w języku ministrów: sprawować władzę według praw wyraźnie określonych“ nazywa się „smutnym i uciążliwym nieporządkiem.“ Ministrowie zaczęli zatém po swojemu wprowadzać porządek.

Najprzód, zdradzając młodego monarchę zarówno jak naród, zmusili go do objawienia, iż konstytucija jest skutkiem „własnéj cesarskiéj władzy.“ Pierwszą jéj podstawą było „połączenie wszystkich krajów i pokoleń w jedno wielkie ciało Państwa.“

Ministrowie wmawiają w monarchów, że czego Bóg nie chciał zrobić, to oni mogą wykonać jedném cesarskiém: „stań się“ jak gdyby było dość jednego fiat, dość jednego podpisu, aby kraje i plemiona, które nigdy z sobą połączone nie były, nie są i nie będą, zlać w jedno bez ich woli! Tylko wzajemna atrakcja i jednakie warunki albo wreszcie federacja mogą tak wielkie wykonać dzieło.

Konstytucij dano tytuł: Ustawa dla jednego niepodzielnego Cesarstwa Austrji. A więc ułożono prawa nie

dla narodu, lecz dla cesarstwa? W tem jednak mieli słuszność, tém bardziéj, iż narodu austrjackiego nie ma na świecie.

Cesarz oznajmił, iż „uznaje potrzebę i wysoką wartość wolnych a zgodnych z duchem czasu instytucij z własnego przekonania.“ W następnych latach, ani jedno konstytucijne prawo nie było wykonane stosownie do przyrzeczeń cesarza, a w końcu za radą ministrów wszystkie wywrócono.

W saméj konstytucji owego czasu ministrowie umieścili niewyczerpane źródła dwóznacznych zasad, z których można było wysnąć rozporządzenia rządu z krzywdą narodów. Rozpatrzmy główniejsze z nich; służyły one bowiem za podstawę późniejszemu prawodawstwu.

Prawa wyborów ograniczono tak dalece, iż sejmy krajów koronnych mogły obierać na członków wyższéj Izby (Oberhaus) tych tylko obywateli, którzy najmniéj pięćset guldenów bezpośrednich podatków (direkte Steuern) opłacali.

Ogólne głosowanie przyjętém nie zostało, a określenie praw do wotowania polecono rządowym władzom z połączeniem tak utrudniających przepisów, iż biurokracja uzbrojona niemi, mogła usunąć kogo chciała zarówno od głosowania jak od obioru.

„Dwie Izby wyższa i niższa składają sejm ogólny, der allgemeine Reichstag.“ Według owéj konstytucji Sejm nie jest najwyższą władzą, może być rozwiązanym kiedy podoba się cesarzowi lub jego ministrom, nie ma prawa przedłużać wedle swéj woli posiedzeń, nie ma prawa zebrać się bez wyraźnego powołania.

Dodano iż w razie rozwiązania sejmu, cesarz powinien w przeciągu trzech miesięcy znowu powołać zgromadzenie. Ileż we trzy miesiące mógłby zrobić despotyzm! Wreszcie cesarz może zebrać sejm, znów go rozwiązać, znowu zwołać, znowu rozpędzić posłów i tak bez końca.

„Sejm jest ciałem prawodawczém i każda Izba może podawać projekt do prawa; lecz ażeby prawo miało moc swoją, potrzeba na to zgody cesarza.“ Nie jestże to zabawka?

Cesarz nie zostawił sobie prawa mianowania członków wyższéj Izby. Ci powinni wypływać z wyboru prowincjonalnych sejmów (Landtagen), jako ze zgromadzenia reprezentantów

krajów koronnych. Zdawało się, że to prawo jest liberalném. Tymczasem do otrzymania godności deputowanego w Izbie wyższéj położono takie warunki, iż prowincjonalne sejmy musiały obierać tych, których rząd chciał [1]).

Przytém oprócz władzy prawodawczéj przyznano cesarzowi we wszystkich krajach Państwa moc wykonawczą jedną i niepodzielną, którą wypełnia przez swych ministrów i wyznaczonych przez nich urzędników. Ani Reichstag ani sejmy prowincjonalne nie miały najmnieszéj władzy wykonawczéj. „Gdyby nawet — mówi paragraf 85 — część exekucijnéj władzy powierzoną była jakiéj korporacji, to może być tylko chwilowém i odwołalném.“

„Sądownicza władza zależną jest także od cesarza i tylko w jego imieniu ogłasza wyroki“ (§ 20). Gdzież konstytucja?

Wiec naród nie miał ani przewodniczéj, ani sądowniczéj, ani exekucijnéj władzy. Może przynajmniéj administracja do niego należała? Nie. Konstytucja wyraźnie głosi: „Administracja w Państwie zarówno jak w krajach koronnych ma być kierowaną przez ministrów. Oni wydają stosowne rozporządzenia i czuwają nad zachowaniem praw Państwa i krajów.“ Jakichże praw? kiedy praw nie ma w téj ustawie!

„W osobnych krajach koronnych rządzą mianowani przez cesarza namiestnicy i za dokładne spełnienie praw są odpowiedzialni.“ Przed kim?

To nie dosyć. „Ministrowie mają prawo wstępu na sejm i zabierania głosu kiedy im się podoba.“ Podobneż prawo mają namiestnicy w sejmach prowincjonalnych.

Nie tylko namiestnicy lecz podrzędne im władze mają moc wykonawczą i administracijną. To samo prawo we wszystkich częściach Państwa może być udzielone obok tamtych, „innym organom rządowym.“ Więc w jednym kraju mogą

---

[1]) Wpadając w inną ostateczność, w roku 1873 wprowadzono bezpośrednie wybory do Rady Państwa. T. z. stronnictwo liberalne nie troszczyło się o oświatę ludu, a dało mu zbyt rozległe prawa, o których użyciu najmniejszego nie ma pojęcia.

istnieć dwie władze równą siłą obdarzone, żadnego związku z sobą nie mające. W tym względzie artykuły konstytucji wyłożone są w ten sposób: „Mit Besorgung der Reichsangelegenheiten in „den einzelnen Kronländern können Stathalter und übrige Be„hörden von der vollziehenden Reichsgewalt zwar beauftragt „werden, und dürfte dies wohl die Regel sein; es kann aber „die vollziehende Reichsgewalt die Reichsangelegenheiten in al„len Theilen des Reiches, auch durch andere Organe verwalten „lassen.“

To się nazywa porządkiem. W tem prawie, które zdaje się przeciwnem logice i zdrowym pojęciom jest wielka ministerjalna konsekwentność. Ma ono dwojaki cel ukryty: najprzód wprowadzenie władzy wojennéj obok cywilnéj; powtóre: zatrzymunie władzy wykonawczéj przy urzędnikach koronnych, w razie gdyby rząd zmuszony był koniecznością do zostawienia oddzielnym krajom własnej administracji.

Konstytucja zapewnia gminom, sejmom prowincjonalnym i ich organom samodzielne rozstrzyganie praw wchodzących w ich zakres. Ale ministrowie i ich urzędnicy mają prawo postanowienia gmin i sejmów zmienić albo znieść całkiem, wykonanie ich wstrzymać albo wzbronić, jeśli uznają, że takowe postanowienia przeciwne są dobru publicznemu. Co za elastyczne wyrażenie!

Słowem, konstytucję jedną ręką pisano a drugą ścierano.

Gdzie potrzeba było wyrazić się koniecznie jasno, tam użyto wyrażenia: „O tém wydane będzie późniéj osobne prawo.“

Tak n. p. ów szumny we wszystkicd konstytucjach Europy przyjęty frazes: „odpowiedzialni ministrowie“ (z czego oni sami się śmieją), w konstytucji austrjackiéj tak objaśniony: Dla rozpatrzenia i rozsądzenia skarg zaniesionych przeciw ministrom i namiestnikom, ma być ustanowiony Sąd Państwa (das Reichsgericht). O odpowiedzialności ministrów i namiestników, o sądowniczém dośledzeniu ich przewinień, zarówno jak o karze „postanowi osobne prawo państwa.“

Tymczasem cieszcie się wolne ludy!

Ministrowie nie ograniczyli się włożeniem na swoje barki takiéj odpowiedzialności, ustanowili jeszcze Radę Państwa:

Reichsrath, któréj członków mianuje sam cesarz. Urządzenie i obręb działalności Rady, konstytucja przyrzekała także określić osobném prawem, „durch ein besonderes Gesetz.“

Zastrzeżono przytem, iż dziedzictwo korony nie jest faktem prawa, dla tego iż w konstytucji przyjętém zostało, lecz skutkiem dawnéj ustawy Państwa. „Die Krone des Reiches und „jedes einzelnen Kronlandes ist in Gemässheit „der pragmatischen Sanction und der österrei- „chischen Hausordnung erblich in dem Hause „Habsburg-Lothringen.“

„Cesarz obowiązany przy koronacji zaprzysiądz konstytucję.“ — I dla czegóż nie miałby zaprzysiądz?!

Cesarz jest nieodpowiedzialnym i świętym (geheiligt, unverletzlich und unverantwortlich); jest naczelnym wodzem armji, sam przez się osobiście lub przez swych feldmarszałków. Stanowi o wojnie i pokoju; przyjmuje i oddala ambasadorów; zawiera z Państwami układy; ogłasza prawa; naznacza podatki wraz z sejmem; mianuje urzędników we wszystkich gałęziach rządowéj służby; udziela dyplomy na szlachectwo, ordery i nagrody; ma prawo łaski, zmniejszenia kary i amnestji; jest strażnikiem konstytucji, która „porównała w obliczu prawa wszystkich obywateli austrjackich;“ zapewnia każdemu własność, która „tylko ze względu na dobro publiczne, stosownie do prawa może być odebraną albo ograniczoną;“ jest najwyższym obrońcą wolności, niepodległości i powszechnego bezpieczeństwa.

Bezpośredni stróże tych i tym podobnych praw, swobód i przywilejów to jest sądownictwa zachowują swoją niepodległość i nietykalność (Unabhängigkeit und Unabsetzbarkeit). Nawet czasowe wydalenie sędziów od urzędu nie jest dozwoloném, wyjąwszy jeśli ministerium uzna tego potrzebę dla „dobra powszechnego“ i wyda stosowny wyrok na drodze legalnéj.

Sejm nie ma prawa zmniejszać podatki ani też znosić dawne postanowienia. Nad finansami równie téż jak nad długiem

Państwa czuwają sami ministrowie. Oni też regulują dochody i rozchody, układają budżet i gotową pracę przedstawiają sejmowi.

Cóż pozostało narodowi? — Otrzymawszy taką konstytucję powtórzyć z Heinem: „kochani nieprzyjaciele; zaśpiewajmy Te Metternich laudamus.“

Późniéj w cesarstwie austrjackiém nadano ustawy nowe, liberalne. Obok nich wprowadzono szkodliwy dla narodów, w skład państwa wchodzących, dualizm, we wszystkiem krępujący ich swobodne ruchy.

Dnia 20 października 1860 roku crsarz wydał dyplom uznający stanowisko i prawa każnego z poszczególnych królestw i krajów. Pierwszy artykuł tego dyplomu głosił, że prawo czynienia zmian i znoszenia ustaw wykonywane być może przez cesarza lub jego następców nie inaczéj tylko ze wspołudziałem krajowych sejmów, a względnie ze współudziałem Rady Państwa. do któréj należeć mają deputowani od sejmów wszystkich królestw i krajów. Dyplom ten ogłoszony jako trwała, nieodwołalna ustawa zasadnicza; rozesłany był do wszystkich krajów w skład państwa austrjackiego wchodzących; stał się tedy dla każdego z nich ustawą zasadniczą krajową. Postanowiono nawet, iż następcy cesarza obowiązani będą do wydania takiego dyplomu. Powoli zmieniono wszystko!

Po roku 1860 w ciągu trzynastu lat zaszły istotne zmiany będące w zupełnéj sprzeczuości z rzeczonym dyplomem, a zmiany te następowały po sobie w taki sposób, że wszelkie stosunki prawa publicznego zostały wstrząśnięte do głębi i jak najgorzéj pomieszane.

Żywioł niemiecki zaledwie czwartą część ogólnéj ludności państwa austrjackiego składający, zaczął w polityce i administracji brać górę ze szkodą mieszkańców innych narodowości (w ces. austr. 16½ milionów z plemienia słowiańskiego); niektórym krajom nadano większą, innym mniejszą autonomię; a za radą Schmerlinga tak urządzono stosunki, iż żaden udzielny naród nie otrzymał najmniejszéj pewności, że jego potrzeby będą uwzględnione a uchwały sejmowe wprowadzone w życie. Posłowie niemieccy śmieli publicznie w parlamencie wołać: „Niema

narodu polskiego! Niema narodu czeskiego!" Do takiego zuchwalstwa i zaślepienia dochodzi służebnictwo.

Konstytucja pruska 1848 roku.

Arcydziełem jest każda oktrojowana niemiecka konstytucja; arcydziełem podstępu. Ale nie wszyscy ją czytali w oryginale; nie każdy wie co to jest konstytucja, Verfassung. Pierwowzorem doskonałym wszystkich jest: „Verfassungs-Urkunde für den preussischen Staat; wydana, podpisana przez króla i ministerjum państwa, dnia 5 Decembra 1848 roku.

Z niéj warto uczynić autentyczne wyciągi, tém bardziéj, iż służyła za tło dla rządowych konstytucji innych Państw niemieckich, i że nie tylko przez rządy ale przez znaczną część narodu uważaną była za zbyt liberalną.

Uprzednio trzeba wiedzieć, że rząd pruski, pod grozą rewolucji, dozwolił narodowi ułożyć konstytucję. W tym celu zebrane narodowe Zgromadzenie rozpoczęło prace swoje 22 maja. Ministrowie mieli nadzieję, iż będą niém kierować. To im się nie powiodło. Zgromadzenie postanowiło 15 czerwca utworzyć osobną komissję dla obmyślenia konstytucijnych zasad. Wtedy chwiejące się ministerium podało się do dymissji. Złożony nowy kabinet pod przewodnictwem Auerswalda przybrał groźną postawę i ogłosił siebie jako ministerstwo czynu, Ministerium der That. Taki krok mógł tylko rozdrażnić więcéj i oburzyć naród. Rząd skierował wszystkie siły na uśmierzenie rewolucji, nie powodując się parlamentowi frankfurtskiemu. Król deputacji narodowego Zgromadzenia niemieckiego w Kolonji dumnie powiedział „że jeszcze są w Teutonji monarchowie i że on do nich należy;" a w Berlinie ubrał się w trójkolorową kokardę, udając demokratę.

Naród powinien był widzieć jak dalece może mu ufać.

W Prussji stronnictwo rewolucijne najsilniejszą znalazło reakcję w wojsku, w arystokracji i w biurokratach. To wzmocniło ministrów. Krwawe starcia w wielu miejscach nastąpiły. Z drugiéj strony Bülow-Cummerow zawzięty wróg biuro-

kracji stanął na czele licznéj szlachty i założył tak zwany **Junkerparlament** czyli „zjednoczone towarzystwo dla obrony własności.“ Ministrowie zewsząd byli zagrożeni; lecz skorzystali z rozdwojenia narodu, które zawsze sprowadzało klęski i każdą rewolucję ludową czyniło bezowocną. Stronnictwo Bülowa nieprzyjaznem było ministerstwu, atoli zarazem nosiło w sobie zarodek kontrrewolucji. Rząd w niczém nie chciał ustąpić. Zamieszanie wzrastało. Kabinet jeden rozwiązał się, czując się bezwładnym; drugi zjawił się opierając się na wojsku jenerała Wrangla, który rozłożył się obozem w okolicach Berlina. Dyplomatyczna cierpliwość nie uspokoiła narodu. Nowe ministerstwo musiało rozejść się także. Król dla utworzenia innego kabinetu wezwał hrabiego von Brandenburg; deputację narodowego Zgromadzenia przyjął za namową ministrów pogardliwie; a na ich adres nie dał żadnéj odpowiedzi. Knowano zdradziecki zamach.

Nowy kabinet zawiązał się 8 Nowembra. Następnego dnia wydano rozkaz Zgromadzeniu, aby przeniosło się do Brandenburga i odłożyło posiedzenie swoje do 27 Nowembra. Polityką rządu było osłabić rewolucję samą w sobie za pomocą stronnictw przeciwnych, nie używając na jéj przytłumienie stanowczych i gwałtownych kroków. Była to energja wytrwałości i uporu, polityka wyczekiwania i pół środków.

Tymczasem plan był ułożony oddawna. Chodziło o skorzystanie z chwili, ażeby oszukać naród. Wykonanie było mistrzowskie.

Część Zgromadzenia narodowego nawykła do służebnictwa, nie miała dość odwagi, ażeby oprzeć się rozkazowi rządu i opuściła posiedzenie; druga część pozostała wierną narodowi i nie chcąc przenieść się do Brandenburga, nie widząc téż potrzeby odłożenia posiedzeń, przedłużała swe prace. Ministrowie tego spodziewali się i tego pragnęli.

Wojsko otoczyło salę Zgromadzenia 10 Nowembra i członkom pozostałym nie dozwoliło zejść się na obrady; w dwa dni późniéj, ogłoszono Berlin w stanie oblężenia. Ilekroć reprezentanci narodu chcieli się zebrać, przemocą byli rozpędzani przez żołnierzy i gnani z miejsca na miejsce.

Nakoniec ministrowie złożyli raport królowi oskarżając narodowe Zgromadzenie, iż przywłaszczyło sobie najwyższą władzę stanowienia o prawach korony i sprzeciwiło się rozkazowi jego. „Nie wzdragało się nawet — mówią w tém doniesieniu — zapalić pochodnię anarchji wydając „odezwę do narodu, iż ministrowie nie mają prawa „nakładać podatków i tém samém wywracając cały „porządek państwa.“

„Smutném jest zjawiskiem — powiadają ministrowie — „iż Zgromadzenie, któremu Wasza Królewska Mość poleciłeś „ułożenie konstytucji, przez więcéj niż sześć miesięcy nic „dotąd nie uczyniło. Byłoby to prawdziwém zgorszeniem, gdyby „z powodu takiéj zwłoki, jeszcze dłużéj nie był zaspokojony „naród tęskniący za konstytucją, od któréj spodziewa się przy„wrócenia stałego porządku praw, pragnący słusznie widzieć „wracające zaufanie do publicznego życia we wszystkich stosun„kach zburzonego. Możemy zatém radzić W. K. Mości najpo„korniéj: nadać narodowi konstytucję stosowną, dla ustalenia, „wzmocnienia i zachowania prawdziwéj wolności, z tém atoli „zastrzeżeniem, ażeby takowa poddaną była natychmiast „rewizji Izb, które mają być zwołane niezwłocznie. My skreśli„liśmy taką konstytucję i uwzględniliśmy starannie nie tylko „przygotowawcze prace dla Zgromadzenia mającego być „wezwaném do ułożenia konstytucji, lecz nawet dotychcza„sowe postanowienia niemieckiego narodowego Zgroma„dzenia, którego dalsze uchwały także powinny być rozpatrzone „przy następnéj rewizji.“ D. 5 Decembra 1848. Podpisani: Graf Brandenburg. von Ladenberg. von Manteuffel. von Strotha. Rintelen. von der Heydt.

Tegoż dnia manifest króla „z głębokim żalem“ objawił, iż powołane przez niego Zgromadzenie, „według doniesienia ministerstwa stanu, bez naruszenia godności korony i nierozłącznego z nią dobra kraju dłużéj, rozpoczętego wielkiego dzieła prowadzić nie może i rozwiązuje się.“

Tegoż dnia ogłoszoną została rzeczona konstytucja. Jak zaczęto ją rewidować, przerabiać, poprawiać, nic nie pozostało. Najprzód wydano nową konstytucję 31 Stycznia 1850 r.; potém

z modyfikacjami 30 Kwietnia 1851 r.; potém znowu 21 Maja 1852 r.; z nowemi dodatkami 5 Czerwca 1852 r.; jeszcze raz 7 Maja 1853 r.; jeszcze 24 Maja 1853 r.; późniéj 10 Czerwca 1854 r.; znowu 30 Maja 1855 r.; daléj 15 Maja 1857 r.; i tak bez końca. Następca Fryderyka Wilhelma i Bismark drwili z konstytucji, z modyfikacji zarówno jak z narodu.

Zobaczmyż konstytucję 5 Decembra 1848 roku skreśloną przez ministrów, która tylko dla uśmierzenia rewolucji pokazana była narodowi, a podlegała rewizji i modyfikacjom jako „zbyt liberalna.“

Oto są wyjątki dosłowne. Dla lepszego ocenienia artykułów rozdzielam niektóre z nich na dwie części, i stawię obok siebie, nigdzie bynajmniej nie naruszajac textu oryginalnego.

Państwo.	
Art. 1.	
Wszystkie kraje monarchji w ich teraźniejszéj objętości składają państwo pruskie.	
Art. 2.	
Granice tego państwa mogą być zmienione tylko przez prawo.	
Prawa Prusaków.	
Art. 4.	Prawo wybor. do I Izby Art. 2.
Wszyscy Prusacy są równi w obliczu prawa. Przywileje stanów nie istnieją. Publiczne urzędy dla wszystkich uzdolnionych ku temu, zarówno są przystępne.	Wybierać do I Izby może ten, kto ma najmniéj 500 tal. dochodu albo majątek wartością 5,000 tal. Wtedy jest tylko Urwähler, to jest obiera wyborcę.
Art. 5.	(Kons.) Art. 5.
Wolność osobista jest zapewnioną.	Warunki i formy uwięzienia określone są prawem 24 Sept.

	bieżącego roku o bezpieczeństwie osobistéj wolności.
Art. 6. Mieszkanie jest nietykalném.	Art. 6. Wejście do pomieszkań i rewizja domów dozwalają się w pewnych razach według form prawem przepisanych.
Art. 7. Nikt nie może być inaczéj sądzonym, tylko przez swego legalnego sędziego. Wyjątkowe sądy i nadzwyczajne komisje nie są dozwolone.	Art. 7. O tyle, o ile takowe przez niniejszą konstytucję uznanemi nie będą za możliwe.
Art. 8. Własność jest nienaruszalną.	Art. 8. Tylko w naglących razach, dla dobra publicznego, majątek może być ograniczonym albo odebranym, za wynagrodzeniem według przepisów prawnych.
Art. 9. Kara konfiskacji nie istnieje.	
Art. 11. Wolność religijnych wyznań, łączenia się w religijne towarzystwa zapewnia się.	Art. 28. Lecz towarzystwa nie powinny sprzeciwiać się kodexowi karnemu. Art. 29. Warunki pod jakiemi korporacje tworzyć się lub rozwiązanemi być mogą, określa prawo.
Art. 17. Umiejętności i ich wykład są wolne.	Art. 20. Wszystkie zakłady edukacyjne stoją pod nadzorem rządowych władz państwa.

Art. 23.

Osobne prawo określi system wykładu nauk.

Art. 21.

Wybór nauczycieli pozostawia się gminom.

Art. 21.

Nauczyciele powinni wprzód okazać rządowym władzom państwa dowody ich moralnego i technicznego uzdolnienia

Art. 24.

Każdy Prusak ma prawo wyrażać wolno myśli swoje za pomocą słowa, pisma, druku i obrazowego przedstawienia.

Pod żadnym względem, w żadnym razie, jakimbądź sposobem wolność druku nie może być zniesioną lub zawieszoną, mianowicie ani przez cenzurę, ani przez koncesje, ani przez opłaty rządowe, ani przez ograniczenie drukarni i handlu, ani przez zakaz pocztowy.

Art. 25.

Przestępstwa, które popełnione będą słowem, pismem, drukiem i obrazowém przedstawieniem będą karane według ogólnego kodexu karnego. O tém wydane będzie osobne prawo. Tymczasem do chwili zjawienia się takowego, ogólny kodex karny pozostaje obowiązującym.

Art. 26.

Nakładca, drukarz ani roznosiciel nie podlegają żadnéj odpowiedzialności;

Art. 26.

jeżeli autor znanym jest sądowniczéj władzy państwa, i jeżeli ich uczestnictwo w przewinieniu nie będzie dowiedzionem przez inne fakta.

Art. 27.

Wszyscy Prusacy mają prawo zbierać się bez broni, nie będąc obowiązanymi do uprzedniego zawiadomienia o tém zwierzchności;

Art. 27.

lecz tylko w zawartych przestrzeniach. Wszystkie zaś zgromadzenia pod odkrytém niebem podlegają prawom we wszystkich

	względach. Przed zebraniem się, władza policyjna powinna być wprzód na 24 godzin o tém uwiadomioną i może nie dopuścić do zgromadzenia, jeżeli takowe niebezpiecznêm jest dla publicznéj spokojności i porządku.
Art. 28.	Art. 28.
Wszyscy Prusacy mają prawo łączyć się w towarzystwa;	jeżeli ich cele nie sprzeciwiają się karnym prawom.
	Art. 29.
	Warunki określające prawo zawiązywania korporacji, lub zniesienia takowych wskazuje osobna ustawa.
Art. 30.	Art. 30.
Prawo podawania petycji udziela się wszystkim Prusakom.	Petycje z podpisem zbiorowym dozwalają się tylko władzom i korporacjom.
Art. 31.	Art. 31.
Tajemnica listów jest nietykalną.	Przy śledztwach sądowniczo-karnych i w razach wojny, potrzebne w tym względzie ograniczenia określi prawo.
Król.	
Art. 42.	Art. 42.
Ministrowie króla są odpowiedzialni.	Wszystkie rządowe akta króla, aby były prawomocnemi, powinny być kontrsygnowanemi przez ministra, który przez to (d a d u r c h) bierze na siebie odpowiedzialność.

	Art. 43. Król jeden tylko posiada władzę wykonawczą. On mianuje i oddala ministrów. On nakazuje ogłoszenie praw i wydaje potrzebne do tego rozporządzenia.
	Art. 44. Król jest naczelnym dowódzcą nad wojskiem.
	Art. 45. W wojsku jakoteż w innych gałęziach rządowéj służby, on rozdaje wszystkie miejsca.
Art. 46. Układy handlowe jakoteż inne układy, które mogą obarczyć kraj lub pojedynczych jego obywateli ciężarami albo obowiązkami, powinny być uznane przez Izby.	**Art. 46.** Król ma prawo wypowiedzenia wojny, zawierania pokoju i układów z obcemi rządami.
Art. 52. Król wykonywa przysięgę na zachowanie konstytucji mocno i niezłomnie obowiązując się rządzić zgodnie z konstytucją i prawami.	**Art. 106.** Konstytucja na drodze legalnéj prawodawstwa może być zmienioną. (Patrz niżéj).
Art. 106. Konstytucja na drodze legalnéj prawodawstwa może być zmienioną, przyczém dostateczną jest w każdéj Izbie zwyczajna a b s o l u t n a w i ę k s z o ś ć głosów.	**Art. 111.** Gdyby potrzebne były przemiany niniejszego konstytucijnego prawa, w skutek konstytucji wydanéj dla Germanji, w takim razie król n a k a ż e zrobienie przemian i takowe rozporządzenie u d z i e l i Izbom.

Ministrowie.

Art. 58.

Każda Izba może żądać obecności ministra. Ministrowie wtedy tylko mają prawo głosowania w Izbach, jeżeli są ich członkami.

Art. 59.

Ministrowie mogą przez postanowienie którejkolwiek Izby być oskarżeni o zbrodnię naruszenia konstytucji lub zdradę.

I z b y.

Art. 60.

Władza prawodawcza sprawowaną jest przez dwie Izby.

Art. 58.

Ministrowie mają wstęp do każdéj Izby i na ich żądanie w każdym czasie powinni być wysłuchani.

Art. 59.

O skargach na ministrów decyduje najwyższy sąd monarchji w połączonych senatach. Osobne prawo określi znaczenie wypadków ich odpowiedzialności. (Por. art. 42).

Art. 47.

Król, który ma prawo ułaskawienia i zmniejszenia kary, może na mocy osobnego prawa, rozpoczęte już nad oskarżonym ministrem śledztwo przerwać.

Art. 60.

Łącznie z królem.

Zgoda króla z Izbami dla każdego prawa jest niezbędną.

Art. 43.

Król jeden tylko ma władzę wykonawczą. On nakazuje ogłoszenie praw.

Art. 48.

Król rozdaje ordery i inne znaki

	dostojeństwa nie połączone z przywilejami. Przy nim zostaje prawo monety.
	Art. 49. Król zwołuje Izby, zamyka ich posiedzenia i ma prawo je rozwiązać, obie razem albo jedną z nich.
	Art. 51. Korona jest dziedziczną w linji męskiéj królewskiego domu.
	Uwaga. Przy rewizji konstytucji potrzeba rozważyć, czy część członków pierwszéj Izby ma być nominowaną przez samego króla, równie też czy może być zostawione miejsce w niéj dla Oberprezydentów wielkich miast, tudzież dla reprezentantów uniwersytetów i akademji.
Art. 78. Posiedzenia obu Izb są publiczne.	Art. 78. Każda Izba na wniesienie prezydenta lub dziesięciu członków może przystąpić do tajemnego posiedzenia. (NB. Pierwsza Izba składa się ze 180, druga z 350 członków). — Art. 62, 66.
Art. 82. Członkowie obu Izb są zastępcami ludu całego. Głosują według wolnego przekonania.	Art. 49. Król ma prawo rozwiązać Izby, obie razem albo jedną z nich.

Art. 83.

Nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, ani za głosowanie, ani za wyrzeczone zdania.

Art. 76.

Jeżeli jedna Izba będzie rozwiązaną, druga zaraz powinna być odłożoną.

Uwaga.

Przy rewizji konstytucji, potrzeba rozważyć czy część członków pierwszéj Izby ma być mianowaną przez samego króla.

Władza sądownicza.

(Prawa Prus.) Art. 7.

Nikt nie może być inaczéj sądzonym tylko przez swego legalnego sędziego.

Art. 86.

Sędziowie mają być mianowani przez króla, albo przez urzędników w jego imieniu na całe ich życie.

Art. 92.

Procedura sądownicza w sprawach cywilnych i kryminalnych powinna być publiczną.

Art. 92.

Wyjąwszy jeżeli publiczne sądy grożą naruszeniem porządku.

Prawa mogą ograniczyć publiczność sądów także w sprawach cywilnych.

Art. 93.

W przestępstwach zasługujących na srogie kary, we wszystkich przestępstwach politycznych i w przewinieniach tyczących się pressy, winę obżałowanego rozstrzygać mają przysięgli.

Art. 93.

Utworzenie sądu przysięgłych oznaczy osobne prawo.

Administracja finansów.

Art. 98.

Wszystkie dochody i rozchody

Art. 98.

O tém wydane będzie osobne

państwa powinny być na każdy rok uprzednio obliczone, podane i wykazane w budżecie.	prawo.
Art. 99.	Art. 99.
Podatki i opłaty do kasy państwa mogą być podniesione o tyle o ile takowe wykazane są w budżecie.	Albo stosownie do rozporządzenia na mocy osobnego prawa.
Art. 103.	Art. 103.
Przekroczenie budżetu może nastąpić tylko za zgodą Izb.	Rachunki z kasy państwa będą prowadzone przez najwyższą Izbę obrachunkową. O tém nastąpi osobne prawo.
O stosunkach gminowych, okręgowych, obwodowych, i prowincjonalnych.	
Art. 104.	Art. 104.
Zgromadzenia złożone z wybranych reprezentantów, decydują o sprawach wewnętrznych prowincji, obwodów, okręgów i gmin. Ich postanowienia będą wypełnione przez naczelników prowincji obwodów, okręgów i gmin. Gminom zostawia się samodzielna administracja swych spraw.	Prawo osobne określi, w jakich razach decyzje zgromadzeń prowincjonalnych, obwodowych, okręgowych i gminnych mają być poddane nu zatwierdzenie wyższéj reprezentacji albo władzy rządowéj. Naczelnicy prowincji, obwodów i okręgów będą mianowani przez rząd państwa.
Art. 104.	Art. 104.
§ 4.	§ 4.
Obrady reprezentantów prowincjonalnych, obwodowych, okręgowych i gminowych publicznemi być mają.	Wyjątki określa prawo.

Ogólne postanowienia.

Art. 105.

W nagłych razach, jeżeli Izby nie są zgromadzone, Ministerium Państwa może pod odpowiedzialnością własną wydawać rozporządzenia mające siłę prawa i takowe na pierwszéj sessji przedstawiać Izbom ażeby je przyjęły.

Art. 108.

Istniejące nadal podatki i opłaty będą nadal pobierane. Wszystkie postanowienia, istniejących ksiąg prawa, pojedyncze ustawy i rozporządzenia, które niniejszéj konstytucji nie sprzeciwiają się, pozostają w swojéj sile, pokąd nie będą zniesione przez prawo.

Art. 110.

Na wypadek wojny albo powstania, Artykuły 5, 6, 7, 24, 25, 26, 27 i 28 tracą wszelką moc prawa; (to jest: osobista wolność znosi się, mieszkanie przestaje być nietykalném, każdy może być sądzony przez nieprawego sędziego, nikt nie ma prawa wyrażać myśli swoich wolno ani słowem, ani piórem, ani drukiem, ani obrazowem przedstawieniém, wolność druku może być zniesioną, cenzura może być ustanowioną, drukarnie i handle z książkami mogą być ograniczone i ścieśnione lub zamknięte; ci co wolno słowém, pismém, drukiém, albo obrazowém przedstawieniem myśli swoje wyrażają, podlegli są karze nie według oglónego kodexu kryminalnego, lecz według woli i upodobania rządowych władz; autor zarówno jak nakładca, drukarz i roznosiciel mogą być prześladowani; nikt nie ma prawa nawet po domach zbierać się gromadnie a tém mniéj pod odkrytém niebem; nikt nie ma prawa żadnych towarzystw i pod żadnym pozorem zawiązywać, chociażby te nawet nie sprzeciwiały się kodexowi).

Art. 112.

Niniejsza konstytucja niezwłocznie ma być przejrzaną. Król wykona przysięgę po dopełnionéj rewizji.

„Orginał za Naszym wysokowłasnoręcznym podpisem z przyłożeniem królewskiéj pieczęci. Dan w Potsdam 5 Decembra 1848. Frydryk Wilhelm.“

„Graf von Brandenburg, von Ladenberg, von Manteuffel, von Strotha, Rintelen, von der Heydl.

Zmiany jakie nastąpiły w królestwie pruskiem i w państwie niemieckiem po wojnie z Francją za nadto świeże i nadto znane każdemu aby je powtarzać. Rok 1873 będzie pamiętny w dziejach jako epoka w któréj wszędzie prawa człowieczeństwa w podbitym i nieszczęśliwym narodzie, zostały podeptane. Pod względem cywilnéj administracji postępowanie rządu łącznie ze zwycięskim narodem nie cofnęło się przed żadnym środkiem gwałcącym dawne konstytucje, przywileje i przyrzeczenia królów. Religijne prześladowania mieszkańców nie należących do wyznania religji państwowéj przypomniały czasy średniowiecznego fanatyzmu i barbarzyńskiéj ciemnoty.

XX.

Wyciągi z konstytucji praw północnéj Ameryki.

Jakkolwiek nie podobna porównywać konstytucji ułożonéj przez ludzi wolnych, którzy tworzą sprzymierzone Mocarstwo narodowe, z ustawami monarchów narzuconemi przemocą, przyjemnie jest rzucić okiem na prawa pisane pod wpływem swobodnéj myśli niepodległego ducha.

Konstytucje trzynastu Zjednoczonych Stanów, mniéj więcéj podobne są do siebie. Wszystkie opierają się na ogólnych prawach człowieka; każda wznosi się do Boga i w nim widzi najpewniejszą rękojmię skreślonych ręką ludzką warunków wolności. Jedną z nich niżéj umieszczę. Duch z niéj wiejący wzrok otwiera.

Wielce piękną jest Deklaracja niepodległości 4 Lipca 1776 roku. Przytaczam ją w skróceniu dosłownem.

Gdy bieg ludzkich zdarzeń stawia naród w konieczności zerwania węzłów politycznych, które go łączyły z innym narodem, i zajęcia pomiędzy Mocarstwami ziemi, oddzielnego miejsca i stopnia równości do których ma prawo na mocy praw natury i praw Boga natury, uszanowanie należne opinji rodzaju ludzkiego, wymaga od niego ażeby wyłożył przed oczyma świata i oznajmił powody, które go zmuszają do tego odłączenia.

Uważamy za niezaprzeczone i oczywiste następujące prawdy:

Wszyscy ludzie stworzeni są równymi.

Obdarzeni są przez Stworzyciela pewnemi prawami niewzruszonemi.

Pomiędzy temi prawami potrzeba postawić na pierwszem miejscu, życie, wolność i .dążenie do szczęścia.

Aby zapewnić sobie używanie tych praw, ludzie ustanowili rządy, których sprawiedliwa władza wypływa z zezwolenia rządzonych.

Skoro tylko forma jakiegokolwiek rządu niszczy cele dla jakich była ustanowioną, naród ma prawo zmienić ją albo znieść i założyć nowy rząd opierając jego podwaliny na zasadach, organizując władze swoje w formach, które zdawać się będą najwłaściwszemi dla zapewnienia mu bezpieczeństwa i szczęścia.

Gdy długi szereg nadużyć i przywłaszczeń dążących ciągle do jednego celu, okazuje wyraźnie zamiar rozciągnienia nad narodem jarzma absolutnego despotyzmu, ma on prawo i jest jego powinnością: obalić taki rząd i za pomocą nowych środków czuwać nad bezpieczeństwem swojem na przyszłość.

Historja teraźniejszego króla Wielkiéj Brytanii jest pasmem niesprawiedliwości i ciągłych przywłaszczeń dążących prosto do ustanowienia absolutnéj tyranji nad temi Stanami. Dla dowiedzenia tego przedstawmy fakta bezstronnemu światu.

Nie dał zezwolenia na prawa najzbawienniejsze i konieczne dla dobra powszechnego.

Zabronił gubernatorom swoim zatwierdzić prawa naglące i niezmiernie wielkiéj wagi, nakazawszy oczekiwać z ich wykonaniem na jego zezwolenie, a gdy takowe zawieszono, zaniedbał zupełnie ich przejrzenia, nie zwracając na nie uwagi.

Nie chciał przepuścić prawa na utworzenie wielkich po-

wiatów, inaczéj, jak pod warunkiem że mieszkańce tych powiatów wyrzekną się nieocenionego dla narodu a strasznego dla tyranów prawa reprezentacji w prawodawstwie.

Zebrał ciała prawodawcze w miejscach niewygodnych i dalekich od składu publicznych rejestrów, w jedynym celu ażeby zmęczywszy członków, zmusić ich do wypełnienia jego zamiarów.

Rozwiązał kilka razy Izby reprezentantów dla tego, iż ci sprzeciwiali się jego chęci pogwałcenia praw narodowych z godnością, która przystoi ludziom.

Przez długi czas po ich rozwiązaniu, nie chciał zezwolić na wybór nowych reprezentantów, wystawiając kraj na niebezpieczeństwo zewnątrz i anarchję wewnątrz.

Starał się wstrzymać zaludnienie Stanów stawiając przeszkody do wykonywania istniejących praw o naturalizacji i zwiększając warunki przy nabywaniu i ustępstwie gruntów.

Hamował bieg sprawiedliwości nie dając zezwolenia na prawa konieczne dla utworzenia trybunałów.

Sędziów uczynił zależnymi od swojéj tylko woli.

Utworzył mnóstwo nowych urzędów i nasłał do tego kraju roje urzędników dla dociśnienia narodu i pożerania jego mienia.

Utworzył stałe pomiędzy nami wojsko w czasie pokoju, bez zezwolenia naszych prawodawców.

Dążył do tego aby wojsko było niezależnem od władzy cywilnéj, a nawet wyższem od niéj.

W zmowie z innemi osobami (to jest z ministrami i parlamentem) knował przeciwko nam zamiary, chcąc nas poddać pod postanowienia ich mniemanego prawodawstwa:

Aby pośród nas postawić wielkie oddziały zbrojnych wojsk.

Aby zasłonić wojskowych od słusznych kar, za rozboje popełnione na mieszkańcach tych Stanów.

Aby zniszczyć nasz handel ze wszystkiemi częściami świata.

Aby nałożyć na nas podatki bez naszego zezwolenia.

Aby nas pozbawić w wielu razach możności sądzenia przez pszysięgłych.

Aby nas przenosić za morza dla stawania przed sąd, za jakieś urojone przewinienia.

Aby w sąsiedniéj prowincji zniszczyć system swobody praw angielskich, dla ustanowienia tam rządu arbitralnego, mogącego z téj prowincji zrobić zarazem narzędzie despotyzmu.

Aby znieść nasze ustawy i prawa najcenniejsze i podkopać formy naszych rządów.

Aby zniszczyć nasze własne prawodawstwo i przywłaszczyć sobie moc stanowienia praw obowiązujących.

Wypowiadając nam wojnę i objawiając nas pozbawionymi jego opieki, przestał być naszym monarchą.

Spustoszył nasze brzegi, popalił nasze miasta, wymordował naszych spółobywateli.

A teraz przewozi wielkie armje cudzoziemskich najemników, ażeby dopełnić dzieło zniszczenia, śmierci i tyranji, rozpoczęte już z okrucieństwem i zdradą, których przykłady trudnoby znaleźć w najwięcéj barbarzyńskich wiekach, które niegodne są naczelnika cywilizowanego narodu.

Zmusił obywateli naszych wziętych w niewolę do podniesienia broni przeciw ich ojczyźnie, do zostania katami swych przyjaciół i braci, albo do otrzymania śmierci z rąk braci i przyjaciół.

Wzbudzał pomiędzy nami domowe niezgody i starał się ściągnąć na mieszkańców naszych granic, dzikich Indjanów, nieprzyjaciół bez litości, którzy wyrzynają bez różnicy, starców, kobiety i dzieci.

Ilekroć byliśmy uciśnieni, domagaliśmy się sprawiedliwości w najpokorniejszych wyrazach. Na nasze prośby odpowiadano obelgami albo niesprawiedliwością.

Monarcha, który ma charakter tyrana, nie może rządzić wolnym narodem.

I względem naszych braci Bretonów nie zaniedbaliśmy zachować należne względy. Ostrzegliśmy ich. Przypomnieliśmy im okoliczności i powód naszéj emigracji. Odwoływaliśmy się do ich sprawiedliwości. Zaklinaliśmy ich przez krew która nas łączyła, aby wyrzekli się tych przywłaszczeń. Ale zarówno byli głuchymi na głos sprawiedliwości jak pokrewieństwa.

Musimy więc ustąpić przed koniecznością i uważać ich za nieprzyjaciół podczas wojny, za przyjaciół podczas pokoju.

W skutek tego: My, Przedstawiciele Stanów zjednoczonych Ameryki, zgromadzeni na kongres powszechny, odwołując się do Najwyższego Sędziego Świata, który zna prawość naszych zamiarów, ogłaszamy i oznajmujemy uroczyście, w imię i z upoważnienia dobrego ludu tych kolonji, że te kolonje są i mają prawo być Stanami wolnemi i niepodległemi; że są rozwiązanemi ze wszelkiego posłuszeństwa względem korony Wielkiéj Brytanji; że wszelki związek polityczny z nią zerwany; że jako Stany wolne i niepodległe mają zupełną władzę prowadzić wojnę, zawierać pokój, czynić przymierza, zawiązywać handel i stanowić o wszystkiem co tylko jest prawem Stanów niepodległych.

Pełni głębokiego zaufania w opiece boskiéj Opatrzności, zobowiązujemy się nawzajem, dla podtrzymania téj Deklaracji, oddać na ofiarę nasze życie, nasze mienie, i naszą cześć która dla nas święta.

Podpisani:

John Hancock i pięćdziesięciu pięciu członków reprezentujących trzynaście zjednoczonych Stanów.

Uroczysta chwila! Wzniosły czyn! Któż nie widzi, iż położenie ówczesne tych krajów było niebem w porównaniu z dzisiejszém położeniem Europy?

....

Konstytucja Pensylwanji. My przedstawiciele ludzi wolnych Pensylwanji, zebrani nadzwyczajnie i umyślnie w celu nakreślenia rządu sprawiedliwego, stałego i stosownego, któregoby jedynem źródłem była władza narodu, jako jedyna podstawa; uznając dobroć najwyższego kierownika świata całego, który jeden wié do jakiego stopnia szczęścia na ziemi może dojść ród ludzki, doskonaląc sztukę rządzenia; uznając Jego najwyższą dobroć, iż dozwolił, aby naród tego kraju ułożył dla siebie za własną, spólną zgodą, prawa które uzna za najsprawiedliwsze i najlepsze do rządzenia przyszłem jego społeczeństwem; zupełnie

przekonani, że jest to naszą powinnością nieuchronną: ustanowić zasadnicze podstawy rządu najwłaściwsze do przyniesienia szczęścia narodowi tego Stanu i jego potomności, równie też do przygotowania przyszłych ulepszeń, bez stronności i przesądów za albo przeciw: względem jakiejkolwiek klassy, sekty lub miana ludzi; na mocy upoważnienia, którém obleczeni jesteśmy rozkazujemy, oznajmujemy i stanowimy Deklarację praw i plan Rządu, czyli konstytucję Rzeczy-pospolitéj Pensylwanji.

Rozdział I. Art. I. Wszyscy ludzie zrodzeni zarówno wolni i niepodlegli; mają też pewne prawa przyrodzone, istotne i niewzruszone pomiędzy któremi liczyć należy prawo używania życia, wolności i bronienia ich; prawo nabywania własności, posiadania jéj i bronienia; nakoniec prawo szukania i otrzymania szczęścia i bezpieczeństwa.

Art. II. Wszyscy ludzie mają prawo przyrodzone i niewzruszalne czcić Boga wszechmocnego, w sposób jaki jest im podyktowany przez sumienie i światło.

Art. III. Naród tego Stanu ma wyłączne i główne prawo rządzenia się i ustanowienia swéj wewnętrznéj administracji.

Art. IV. Ponieważ każda władza pierwotne siedlisko swoje ma w narodzie a przeto z niego wypływa, stąd wynika, iż wszyscy urzędnicy rządowi, obdarzeni władzą, bądź prawodawczą, bądź wykonawczą, są jego pełnomocnikami, jego sługami, i przed narodem w każdym czasie winni zdawać sprawę ze swych czynności.

Art. V. Rząd jest i powinien być ustanowiony dla spólnego pożytku, dla opieki i bezpieczeństwa ludu, narodu albo pospólności (communauté), a nie dla korzyści albo interesu jednego człowieka, jednéj rodziny albo gromady ludzi, którzy tylko tworzą część pospólności. Niezaprzeczone zaś prawo ma pospólność: reformować, zmieniać lub kasować Rząd sposobem, jaki uzna za najwłaściwszy dla zapewnienia powszechnego dobra.

Art. VI. Ażeby nie dopuścić tych, którzy są obdarzeni władzą prawodawczą lub wykonawczą do zostania ciemiężycielami; naród ma prawo w czasie, który sam uzna za stosowny, usunąć urzędników, a wakujące miejsca zapełnić za pomocą nowych, porządnych wyborów.

Art. VII. Wszystkie wybory powinny być wolne. Wszyscy, mając interes dostateczny, oczywisty i spólny, będąc przywiązanymi do pospólności jednemi i temiż samemi węzłami, równe mają prawo wybierać urzędników i być wybranymi na rozmaite urzędy.

Art. VIII. Każdy członek społeczeństwa ma prawo do opieki rozciągniętéj przez toż społeczeństwo nad jego życiem, wolnością i własnością. Tém samém powinni mieć udział w kosztach, które takowa opieka pociąga za sobą, równie téż w usłudze publicznéj. Ludzie wolni tego stanu nie są obowiązani być posłusznymi innym prawom, tylko tym, które dla powszechnego dobra uznali sami przez się lub przez swych przedstawicieli.

Art. IX. Człowiek ścigany za zbrodnię, ma prawo być wysłuchanym, zapytać o przyczynę i rodzaj oskarżenia, sprawdzić takowe przez świadków, przedstawić wszelkie dowody mogące służyć na jego obronę, żądać dośledzenia szybkiego i publicznego, które wypełnić powinien bezstronny Sąd przysięgłych. Bez zdania jednomyślnego Sądu, oskarżony nie może być uznanym za niewinnego.

Art. X. Osoba, dom, papiery i wszelka własność każdego są nietykalne i wolne od wszelkich poszukiwań. W razach koniecznych, gdy jest dostateczny powód do przejrzenia miejsc podejrzanych lub aresztowania jednéj osoby albo kilku osób, albo téż do wzięcia ich własności, to może się dopełnić tylko po największéj dokładności opisu wymieniającego osobę i przedmiot aresztowi podlegające, i nie inaczéj jak według praw i formalności wyraźnie przepisanych.

Art. XI. W dyskusjach odnoszących się do własności i w procesach między dwiema lub kilkoma osobami, strony mają prawo dośledzenia sprawy przez przysięgłych i ta forma procedury powinna być uważana za świętą.

Art. XII. Naród ma prawo i swobodę mówienia, pisania i ogłaszania swych uczuć. Wolność druku zatém nigdy żadnych przeszkód mieć nie powinna.

Art. XIII. Naród ma prawo nosić broń dla własnéj i kraju obrony. A ponieważ w czasie pokoju wojsko stojące niebezpiecznem jest dla wolności, nie powinno być zatém utrzymywane.

Wojskowi zaś obowiązani są do ścisłej karności pod rozkazami władzy cywilnéj, która zawsze nimi rządzić ma.

Art. XIV. Odwoływanie się częste do zasadniczych podstaw konstytucji i nieustanne stosowanie się do zasad sprawiedliwości, umiarkowania, wstrzemięźliwości, przemysłu i oszczędności, niezbędnie potrzebne dla zachowania wolności i dla utrzymania wolnego rządu. Dla tego naród powinien szczególną uwagę zwracać na wszystkie te rozmaite punkta w wyborze swych urzędników i przedstawicieli; ma téż prawo żądać od swoich prawodawców i sędziów ścisłego i stałego zachowywania tych samych zasad, tak w układaniu jak w wykonywaniu praw potrzebnych do dobréj administracji.

Art. XV. Wszyscy ludzie mają prawo naturalne i zasadnicze opuścić kraj, w którym mieszkają, kiedy chcą, dla przeniesienia się do innego, gdy widzą w tém szczęście dla siebie.

Art. XVI. Naród ma prawo zgromadzać się, naradzać się dla powszechnego dobra, dawać instrukcje swoim reprezentantom i żądać od władzy prawodawczej, drogą adresów, petycji lub upomnień, poprawy tego, co uważa za krzywdę dla siebie.

Rozdział II i Art. I. Rzecz-pospolita, czyli Stan Pensylwanji, będzie rządzoną odtąd przez Zgromadzenie reprezentantów ludzi wolnych tego Stanu, przez Prezydenta i Radę w sposób i w formie jak następuje:

Art. II. Najwyższa władza prawodawcza powierzoną będzie Izbie złożonéj z reprezentantów wolnych ludzi Stanu Pensylwanji.

Art. III. Najwyższa władza wykonawcza powierzoną zostanie Prezydentowi z Radą.

Art. IV. Izby sądownicze ustanowione będą w mieście główném Stanu i w każdym z powiatów Stan ten składających.

Art. V. Naród zachowuje prawo obierania półkowników i innych oficerów niższego stopnia z pomiędzy ludzi wolnych Stanu i ich dzieci płci męzkiéj wyćwiczonych dla obrony kraju, według przepisów powszechnego Zgromadzenia mających siłę prawa.

Art. VI. Każdy człowiek wolny w wieku dwudziestu jeden lat skończonych, osiadły od roku i płacący przez ten czas podatki, używać będzie prawa głosowania.

Art. VII. Izba reprezentantów ludzi wolnych téj Rzeczypospolitej, ma być złożoną z ludzi najzacniejszych, odznaczających się mądrością i cnotą.

Art. VIII. Nikt nie może być członkiem Izby reprezentantów więcéj nad cztery lata na siedem.

Art. IX. Członkowie Izby reprezentantów będą obierani corocznie, nosić będą tytuł: Zgromadzenie powszechne reprezentantów wolnych ludzi Pensylwanji; i będą mieli prawo wybrać mowcę, skarbnika stanu i innych urzędnidników. Oni przygotowywać mają projekty do praw (Bills) i nadadzą im siłę obowiązującą. Sądzić będą o legalności wyborów i własnościach członków. Mogą wyłączyć jednego ze swych członków, ale nigdy dwa razy z jednéj przyczyny. Mogą nakazać przysięgę, albo zeznanie według rozpatrzenia świadków; zadosyćuczynić skargom, które im będą przedstawione, stanowić o przewinieniach mających charakter zbrodni stanu, udzielać dyplomy korporacjom, zakładać miasta, miasteczka, wsie i powiaty; mają wszelką moc potrzebną dla Ciała prawodawczego wolnego Stanu czyli Rpltéj; lecz nie mogą uczynić najmniejszéj zmiany w żadnéj części niniejszéj konstytucji ani też w czemkolwiek ją przestąpić.

Art. X. Dwie trzecie części z liczby całéj członków obranych stanowią Quorum w Izbie reprezentantów. Przed przystąpieniem do spraw, każdy z członków wykonać powinien i podpisać przysięgę na wierność i posłuszeństwo zasadniczemu prawu, oznajmując, iż nie uczyni ani zezwoli uczynić niczego, coby było przeciwném sprawiedliwości i z krzywdą narodu.

Art. XI. Każdy delegowany może być oddalonym bez innéj formalności jak wyznaczenie w każdym czasie na jego miejscu, innego członka obranego przez powszechne Zgromadzenie. Nikt nie może zasiadać w kongresie dłużéj nad dwa lata z rzędu, ani też być obranym prędzéj jak po trzech latach przerwy. Żaden z tych, który otrzyma urząd w kongresie, nie może być odtąd wybrany dla reprezentowania na nim téj Rzeczypospolitéj.

Art. XII. Jeżeliby które z miast lub jaki powiat nie chciały albo zaniedbały wybrać lub wysłać reprezentantów na ogólne Zgromadzenie, dwie trzecie członków obranych i wysłanych, mają zupełną władzę powszechnego Zgromadzenia, jak gdyby wszyscy

byli obecnymi, byleby gdy się zbiorą, znalazła się liczba deputowanych od większości miast i powiatów.

Art. XIII. Drzwi Izby reprezentantów otworem stać będą podczas obrad i każdy ma wolny do niéj przystęp, jeżeli przyzwoicie się zachowa, wyjąwszy w razach, gdyby dobro Stanu wymagało zamknięcia takowych.

Art. XIV. Dziennik posiedzeń Zgromadzenia powszechnego będzie drukowany każdego tygodnia podczas obrad.

Art. XV. Dla dokładniejszego rozpatrzenia praw, przed nadaniem ostatecznego im charakteru, równie też dla uniknienia zbyt pospiesznéj decyzji, wszystkie projekty do praw, mające publiczny interes, będą wprzód drukowane w celu poddania takowych pod rozpoznanie narodu, zanim stanowczo roztrząśnięte i poprawione zostaną.

(Daléj następują szczegóły tyczące się prawa wyborczego).

Art. XIX. Najwyższa rada posiadająca w tym Stanie władzę wykonawczą, składać się będzie z dwunastu osób wybranych. (Daléj: sposób obierania takowych).

Prezydent i wice-prezes obrani będą corocznie za pomocą głosowania, przez powszechne Zgromadzenie połączone z Radą, lecz zawsze powinni być wybrani z pomiędzy członków Rady. Powtórnie radzca może być obrany na tem sam urząd nie prędzéj, jak po przerwie lat czterech.

Art. XX. Prezydent a w nieobecności jego wice-prezes z Radą, któréj pięciu członków stanowi komplet, będą mieli moc mianowania sędziów, kontrolerów, sędziego admiralicji, jeneralnego prokurora i wszystkich innych urzędników wojskowych i cywilnych, wyjąwszy tych, których wyznaczenie zostawioném będzie powszechnemu Zgromadzeniu i narodowi na mocy praw, które mają ułożyć się. Zostawać będą w stosunku z innemi Stanami. Czuwać mają nad wykonaniem dokładném praw i rozporządzeń powszechnego Zgromadzenia. Prezydent będzie naczelnym dowódzcą siły zbrojnéj Stanu, lecz osobiście dowodzić może wtedy tylko, gdy na to otrzyma zezwolenie Rady i tak długo, ile Rada uzna to za stosowne. Prezydent i Rada będą mieli sekretarza i prowadzić będą dziennik wszystkiego co w Radzie postanowioném zostanie.

Art. XXI. Polecenia wydawać się mają: w imię i z upoważnienia ludzi wolnych Rzeczypospolitéj.

(Następne artykuły zawierają przepisy tyczące się sądownictwa, Izby prawodawczéj, stanowienia podatków i t. d.).

Forma przysięgi czyli wyznanie wiary dla członków Izby reprezentantów i urzędników w Pensylwanji: „Wierzę „w jednego Boga, Stworzyciela i Kierownika świata, który na„gradza dobrych a karze złych. Uznaję, że Pisma starego i no„wego Testamentu dane były z natchnienia bożego". W Delaware: „Ja N. czynię zeznanie, iż wierzę w Boga Ojca, w Jezusa „Chrystusa Syna jego jedynego i Ducha świętego, jednego Boga „świętego po wszystkie wieki, i uznaję, że Pisma święte starego „i nowego Testamentu dane były z bożego natchnienia". W Karolinie południowéj, artykuly do podpisania: „1. Że jest „jeden Bóg wieczny i stan przyszły nagród i kar. 2. Że Bogu „cześć publiczną oddawać potrzeba. 3. Że religja chrześcjańska „jest religją prawdziwą. 4. Że Pisma święte starego i nowego „Testamentu są z natchnienia bożego prawidłem wiary i ży„cia i t. d.".

Jedną z najważniejszych ustaw w Zjednoczonych Stanach jest następująca:

„Wydział prawodawczy nigdy nie będzie sprawował „władzy wykonawczej albo sądowniczéj; wydział wykonawczy „nigdy nie będzie sprawował władzy prawodawczéj albo sądow„niczéj; wydział sądowniczy nigdy nie będzie sprawował wła„dzy prawodawczéj albo wykonawczéj; a to dla tego, ażeby był „rząd praw, a nie rząd ludzi".

Ameryka jest arką ludzkości śród europejskiego potopu.

OGÓLNE UWAGI NAD EUROPĄ.

Środki użyte przez rządy dla rozpowszechnienia oświaty. Rysy politycznego charakteru niektórych narodów.

Co zrobiły dotąd rządy dla rozszerzenia oświaty w Europie? Ustawy polityczne i rządowe zakłady naukowe najwięcéj wpływają na charakter oświaty i uczucie godności człowieka.— Statystyczne cyfry wskażą nam wymownie materjały użyte w tym celu [1].

Najlepszym dowodem kierunku rządów i politycznego stanu państw jest porównanie wydatków na oświatę z ogólnemi wydatkami a zwłaszcza z wydatkami na wydział wojny i długi, które są skutkiem wojen.

1) Anglja.

Koszt na oświatę ludu łożony rocznie, jest sto razy mniejszy niż wydatek na długi i siłę zbrojną, a sto dwadzieścia razy mniejszy niż ogólny wydatek państwa. A jednak Anglja jest najbogatszym krajem na całéj kuli ziemskiéj.

W ogólności rząd angielski o wychowanie się nie troszczy,

---

[1]) W poszukiwaniach statystycznych kierowałem się często znakomitem dziełem dra Kolba p. t. Handbuch der vergleichenden Statistik i t. d., z którego większą część wyjąłem faktów, na autentycznych źródłach opartych. Jeżeli mi chodzi więcéj o wykazanie cyfr w porównaniu, niż o dokładność ściśle matematyczną, używam niekiedy krągłych sum. Wiele cyfr czerpałem z oficjalnych dzienników, tudzież z powszechnie znanéj Tablicy statystycznéj Hübnera.

Jakkolwiek powiedziałem wyżéj co rozumiem pod imieniem oświaty w jéj wyższém znaczeniu, przyjmuję tu ten wyraz tak jak jest powszechnie znanym, jako pewne ukształcenie. Zawsze jednak dziwném mi się wydaje zwyczaj nazywania oświeconym każdego, kto umie czytać i pisać.

a przynajmniéj bardzo mało tém zajęty. Polityka, handel i przemysł nierównie większe mają znaczenie w Anglji niż oświata. Niektóre szczęśliwe pomysły Jeremjasza Benthama (ur. 1747 um. 1832) założyciela teorji utilitarismu, w szlachetnym celu reformy praw, dla pożytku i szczęścia społeczeństwa, zamieniły się przez złe zastosowanie w teorję egoizmu i politycznego konserwatyzmu. Rząd angielski będąc sam w sobie dobrze uorganizowanym i lękając się wszelkich przemian, któreby wzrostowi bogactwa krajowego na przeszkodzie stanąć mogły, jest jedną z główniejszych zapor na drodze liberalnéj oświaty w całéj Europie. Jego polityczne stosunki z rządami despotycznemi i wpływ potężny przeważają w systemacie docisku ogólnego ze szkodą społeczeństwa. Jakkolwiek w kraju tym instytucje liberalne i samorząd rozwinięte są do wysokiego stopnia, polityka angielska podtrzymywana przez ministrów z arystokracji bogatéj pochodzących, jest podwodną skałą, o którą rozbijają się wszystkie usiłowania ludzi prawdziwie a rozumnie kochających wolność. Tylko „internacjonalne“ stronnictwo burzycieli ma tam główne siedlisko!

Naród angielski szlachetny w stosunkach prywatnych, przejęty do najwyższego stopnia ideą godności człowieka, umiejący oceniać wolność, szanujący niezależność nad wszystko, przez dziwną sprzeczność, stał się pośredniém narzędziem wstecznictwa. Ilekroć Europie groził despotyzm, wmieszanie się polityki angielskiéj było lekarstwem gorszém od choroby. Gdyby nie potęga Anglji, Europa oddawna byłaby wolną, a jéj mieszkańce mniejby krwi przelelі.

W duchu rządowym postępując, duchowieństwo kościoła państwowego, rozmaite sekty religijne, których w tym kraju mnóstwo i stowarzyszenia prywatne nadają oświacie ludu angielskiego cechę utilitarismu pod rozlicznemi formami. Dziś naród nie czuje w sobie żadnego posłannictwa. Prócz chęci wzbogacenia się, żadna idea go nie ożywia. W wywyższeniu się ponad inne państwa na téj drodze, zakłada całą dumę. Honorem Anglików jest siła bogatszego, chęć panowania nad światem całym. Dowodem: ów hymn narodowy Rule Britania, pełen despotycznéj pychy.

2) *Francja.*

W r. 1855 wydatki od gmin i rządu przeznaczone na szkoły wynosiły $32\frac{1}{2}$ miljony franków. W téj sumie państwo wydało 6 miljonów franków, gdy na długi i siłę zbrojną wydatki były następujące:

na długi państwa w 1855 r. . .	560 miljonów fr.
na siłę zbrojną	463 miljonów fr.
Razem . .	1,023 miljonów franków,

to jest 170 razy więcéj niż na szkoły. Ta sama proporcja, chociaż rozprawiano wiele o postępie oświaty, trwała do pruskiéj wojny. Widzieliśmy jéj skutki.

W r. 1861 na przedstawienie, iż 15,000 nauczycieli nie mają z czego utrzymać się, skarb przeznaczył im 50 tysięcy franków pensji. Wypadło więc na każdego w przecięciu z téj pensji po trzy franki i $33\frac{1}{3}$ centimów!

Niedbalstwo rządu w tym względzie trudném byłoby do uwierzenia, gdyby nie przekonywające cyfry. Oświata była zawsze na drugim planie, wojsko, fortece na pierwszym. Cezaryzm był duchem téj oświaty, a jéj owocami: poniżenie Francji, zdobycie wszystkich fortec i.... paryska komuna.

Przed samą wojną pruską rząd cesarski w skutek przedstawienia Izby prawodawczéj, przeznaczył na zakupienie książek dla założenia wiejskich bibliotek w całym kraju, 50 tysięcy franków!!!

Utrzymanie szkół ludowych we Francji zależy po większéj części od gmin obarczonych podatkami. Wynagrodzenie nauczycieli jest tak nędzne, iż zaledwie mają z czego żyć. — Pensja ich wynosi w niektórych gminach od 300 do 500 franków rocznie. Emerytura jest tak małą, iż po 40 latach ciężkiéj pracy, starzec nie ma dla swéj rodziny ani dla siebie zabezpieczonego utrzymania. Po upadku Napoleona III reformy na polu oświaty nie zmieniły jéj ducha.

Jak wielka jest różnica w poczuciu potrzeby kształcenia się między szwajcarskim a francuskim ludem, dość powiedzieć, iż w Szwajcarji są gminy, które wyznaczają nauczycielom 1,500

a nawet 2,000 franków w szkołach elementarnych, rocznéj pensji.

Liczba szkół we Francji wynosiła 63,777 po rok 1862.— W lat dwadzieścia wzrosła tylko do 80,000.

Do 14 tysięcy szkół znajduje się w ręku duchowieństwa wyłącznie. Jacy z tych szkół wyszli uczniowie, wiadomo każdemu. Blizko miljona dzieci pozostaje bez żadnéj nauki. Dla braku miejsca, w samym Paryżu odsyłają na powrót do domu około tysiąca dzieci rocznie, nie przyjmując ich do szkół. Dla braku miejsca!... Na wojsko w twierdzach miejsca nie brakło!

W 1853 i 1854 przy aktach ślubnych, trzecia część mężczyzn nie umiała podpisać się a więcéj niż połowa kobiet, na 256 tysięcy do 270 tysięcy małżeństw. W tym względzie zachodzi wielka różnica w pewnych departamentach. We wschodniéj Francji nieumiejących podpisać się w ostatnich latach, około 1870 roku, było tylko 3% do 9%; w Finistère 74% a w Creuse 78%! Wychowana przez Bourbonów, duchowieństwo i Napoleona III Francja wydała nikczemnych komunardów, nikczemniejszych okrucieństwem Wersalczyków, a w końcu została śmieszną, „monarchiczną republiką“. Do tego położenia doprowadzili ją tacy poeci jak Lamartine, tacy pisarze jak George Sand i Dumas, tacy politycy jak Thiers. Francji wiele zarzucić można. Ale godném jest przytoczenia to, co powiedział przed trzydziestą laty jeden z najświatlejszych ludzi i najgorliwszych patrjotów Michelet: „Dwa główne ciężary przytłaczają „Francję, dług i wojsko. Co to jest właściwie? Dwie ofiary, „które czyni zarówno dla świata jak dla siebie. Dług.... to pie„niądze dawane mu za to, że go nauczyła zasady zbawienia, „prawa wolności, którą stara się naśladować, potwarzając ją.— „Armja francuzka.. to obrona świata, zostawiona dla „niego rezerwa, na dzień, gdy przyjdą barbarzyńce, gdy „Germanja szukająca zawsze swojéj jedności od Karola wielkiego, „będzie zmuszoną albo nas postawić przed sobą, albo zostać „przeciw wolności przednią strażą Moskwy. Nie mówcie mi za„tém: „Jak ona blada ta Francja!...“ Ona przelewała krew „swoją za was. Nie mówcie mi: „Jak ona uboga!“ Za waszą „sprawę płaciła nie licząc. Anglja, kraj bogaty. Mniejsza o mi-

„ljony żebraków!.,. Kto o ludzi nie pyta, widzi w niéj jedyne „zjawisko: ogromne zbiory bogactw nigdy nieznanych. Tryumfu- „jące rolnictwo, tyle maszyn, tyle okrętów, tyle magazynów peł- „nych i napchanych!... To wór, pan świata!... Tam złoto pły- „nie jak woda. Ale nie przemysłowy maszynizm Anglji ani scho- „lastyczny maszynizm niemiecki stanowi życie świata. Życiem „świata: tchnienie Francji w jakimkolwiek ona stanie; życiem „świata: ciepło jéj rewolucji, które Europa zawsze w sobie nosi. „Gdy Francja nie miała już nic do rozdania, rzekła: „Nie mam „złota, ani srebra, ale co mam, to wam daję...." I dała swoją „duszę. I wy tém żyjecie.

„Polityka obiecuje nam porządek, pokój, publiczne bez- „pieczeństwo?... Ale na cóż te wszystkie dobra? Czy na to aby „używać, aby usnąć w samolubéj ciszy, aby przeszkodzić nam „kochać się, stowarzyszać się?... Niech zginie, jeśli taki jéj „cel. Jeżeli porządek, jeżeli harmonja społeczna mają cel jaki, „to on zależy na tém, aby wspierać postęp wszystkich „przez wszystkich. Społeczeństwo powinno być wtajemni- „czaniem z narodzenia do śmierci, wychowaniem, któreby obej- „mowało życie tego świata a przygotowywało żywot wieczny.

„Francja ma to, czego nie ma żaden inny naród: zasadę „i legendę; ideę obszerniejszą, więcéj ludzką; a zarazem jedno- „stajną tradycję. Ta idea, ukryta w średnim wieku pod dogma- „tem łaski, ta zasada nazywa się w języku ludzkim, braterstwo.

„Tradycja jest ta, co od Cezara do Karola wielkiego, do „Ludwika świętego, od Ludwika XIV do Napoleona, zrobiła z hi- „storji Francji historję ludzkości. Ona powtarza się ciągle pod „rozlicznemi formami, jako moralny ideał świata, od Ludwika „świętego do dziewicy Orleanu, od Joanny d'Arc do naszych „młodych jenerałów rewolucji. Święty Francji, ktobykolwiek on „był, jest świętym wszystkich narodów; przyjęty, błogosławiony, „opłakiwany przez całą ludzkość. Wychowanie, to wiara.... „wiara w poświęcenie, w ofiarę, w wielką społeczność, gdzie „wszyscy poświęcają się dla wszystkich, a tą społecznością: oj- „czyzna. Ojczyzna, moja ojczyzna tylko może zbawić świat". (Michelet. Le Peuple. III Partie. Ch. V. et s.) Zostawmy ten ustęp bez żadnych uwag....

3. *Cesarstwo moskiewskie.*

Trudno dokładnie znać stan państwa moskiewskiego, opierając się na cyfrach statystycznych. Za panowania cesarza Mikołaja, Jenerał Trechszatnyj przez dwanaście lat podawał w raportach osiemnaście tysięcy wojska, które wcale nie istniało. Był w zmowie z całym sztabem a sztab z oficerami. Złodziejstwo się wykryło i otworzyło oczy cesarzowi. Ścisła rewizja we wszystkich gałęziach administracji była skutkiem tego odkrycia. Cesarz sam prezydował. Pokazało się, że wszyscy kradną. Złe tak głęboko rozpuściło korzenie, iż o reformie nie podobna było myśleć. Mikołaj zrezygnował się ze smutkiem i złodziejom musiał przebaczyć. Z tego łatwo wnosić, jak dalece publiczność może być w błąd wprowadzoną.

Tam wszystko zasadza się na papiérze. Do poznania cesarstwa moskiewskiego służą wiele pisma Herzena, Bakunina i kilku innych zacnych emigrantów moskiewskich, którzy dobrowolnie skazali się na wygnanie. Raporty oficjalne są zawsze kłamliwe. Największe światło rzuciły na to państwo Kołokoł i dzieła X. Dołgorukiego. „Rosja spokojna; wspaniała i potężna“, -- wyrzekł xiążę Gorczakow przy końcu 1863 r. Europa „patrzyła na nas przez mgłę zwodniczą i nie spostrzegła, czém „rzeczywiście jesteśmy. Dmuchnęliśmy na tę chmurę, która za„ćmiewała naszą wielkość i rozpierzchła się“. — Pan Ludwik Wołowski na kilku stronicach, matematycznie dowiódł śmieszność tych słów i słabość tego państwa. (Patrz: Les finances de la Russie. Revue des deux Mondes. 15 Janvier. 1864.

„Niezaprzeczona zręczność dyplomacji moskiewskiéj — po„wiada p. Wołowski — służyła do ukrycia z największą sztuką „trudności wszelkiego rodzaju, z którémi państwo carów zmu„szone prowadzić walkę. Owszem, dopiéro teraz zaczynają się „rozpraszać ciemności i mnóstwo kwestji zatajonych przed o„czami Europy dotąd, pojawia się i przedstawia we właściwém „świetle“.

Z powodu fałszywych sprawozdań rządowych, nie podobna z pewnością oznaczyć, jakie są długi państwa moskiewskiego. To, co widzimy z ogłoszonych (po raz piérwszy w 1862 roku)

oficjalnych budżetów, jest już kolosalném. Mamy dowody olbrzymich wydatków w celu podtrzymania dynastji, despotyzmu i rozciągnienia zaborów; a z drugiéj strony świadectwo, na jak niskim stopniu oświaty stoi kraj ten, będący anomalją w ogólnym, jakkolwiek słabym postępie.

Z artykułu p. Wołowskiego widzimy, iż w r. 1861 samych biletów było w obiegu na sumę 2 miljardów 856,000 franków, gdy bilans Banku cesarskiego przedstawiał rezerwę metalików nie więcéj, jak 344 miljony fr. Głowniejsze tylko artykuły długu państwa wynosiły więcéj, niż 5 miljardów fr. W dziesięć lat (1872) podwoiły się, wynosiły bowiem więcéj, niż dziesięć miljardów franków.

Chociaż długi niektórych państw przewyższają te liczbę, zważywszy nędzny stan przemysłu i handlu w moskiewskiém carstwie, można z pewnością utrzymywać, iż żaden kraj w świecie nie jest w podobnie rozpaczliwém położeniu pod względem finansowym. „Hipoteka na bagnetach“ powiedział Bibikow.

Ztąd wypływa, iż rząd moskiewski, gdyby nawet miał dobre chęci, pozbawionym jest materjalnych środków dla rozszerzenia powszechnéj oświaty. Systemat zaś pasportowy, połączony z cenzuralnym, trzyma naród w ciemnocie.

Chociaż wiarogodnych statystycznych wiadomości oficjalnych o państwie moskiewskiem nie ma, proporcja rozchodów jest ta sama jaką widzimy w całej Europie.

Z zupełną pewnością można twierdzić, iż w Moskwie wydatki na dług i wojsko, jeśli nie pochłaniają całego dochodu państwa, to przynajmniej wynoszą 75% to jest $^3/_4$. Z tego powodu corocznie podnoszą pośrednie lub bezpośrednie podatki i opłaty w rozmaitych gałęziach. Stosunkowo do tak ogromnych obszarów, mała ludność podnosi niezmierne cięźary, którym podołać nie jest w stanie dla dogodzenia pysznym i nieskończonym widokom rządu. Najgłówniejszę gałęzią dochodu jest akcyza od wódki wraz z patentami na gorzelnie i rozdrobową przedaż trunków. Interesem rządu jest, aby najwięcéj rozchodziło się wódki. Ponieważ przedmiot ten jest z téj przyczyny sercem handlu w całem tem państwie, usilność przemysłu skierowana wyłącznie na ten produkt. Chociaż opłaty rządowe ciężą głównie na pro-

ducentach, ci poprzestają na zarobku nadzwyczaj małym, byleby prędzéj i więcéj sprzedać wyrabiany przez nich materjał. Podobnego systematu trzymają się handlarze hurtowni sprzedający wódkę na rozdrób. Tym sposobem łączą interes własny z interesem rządu. Ich zysk, (w chwili sprzedaży produktu nadzwyczaj mały), zależy na częstych operacjach i ciągłym obrocie. Codzienna konsumcja ułatwia handel tego rodzaju i daje pewną rękojmię. Konsument płaci mało co więcéj niż to co kosztuje opłata wódki do rządu, ale za to płaci często, bo pije ciągle. Dla braku komunikacijnych dróg, sprzedaż zboża jest często niepodobna. Mieszkańce sprzedają więc zboże pod postacią wódki, przepędziwszy je w swych fabrykach. Nieraz poprzestają na sprzedaniu wódki bez najmniejszego zysku, radzi iż tym sposobem spieniężyli zboże, (najgłówniejszy surowy produkt kraju), które w przeciwnym razie zepsułoby się.

Ponieważ z powodu niskiego stopnia na jakim znajduje się przemysł w tym kraju, zboże jest najważniejszą gałęzią dochodu mieszkańców, musi być przedanem bądź co bądź. Następuje ztąd konkurencja o sprzedaż wódki najszkodliwsza dla wszystkich, a pomyślna dla rządu. W stopniowaniu, dochodzi do tego nareszcie, iż produkujący wódkę przedaje ją bez żadnego zysku, owszem z oczywistą stratą. Cena wódki w sprzedaży rozdrobowéj przy tak dziwnéj konkurencji, zniża się często tak: że konsument niekiedy płaci mniéj niż wynosi rządowa opłata za wódkę. Właściwie mówiąc zatém, wysoka akcyza wraz ze wszystkiémi podatkami za wódkę, pozornie cięży tylko na konsumentach i fałszywie przedstawioną jest przez rząd jako filantropiczny środek mający na celu powstrzymanie od pijaństwa; cięży ona na producentach zboża. Słowem, ci co uprawiają zboże płacą rządowi za to, aby módz je sprzedać.

Opłata za wódkę jest przeto dwojako pośrednim sposobem spieniężenia surowego materjału, który nie ma odbytu przez brak komunikacji. Ten sam lud rolniczy rozpajany tak haniebnie przez rząd, nie wie o tém, że w chwili kiedy przedaje własne zboże, które z krwawym potem czoła uzbierał, już z góry płaci do skarbu akcyzę za wódkę, któréj jeszcze nie pił. Uderza więc fakt niezaprzeczony, iż rząd moskiewski, ogłosiwszy

emancypację ludu poddał go pod jarzmo najohydniejszéj namiętności; zrobił go *niewolnikiem wódki*. Ale ma za to przeszło 280 miljonów rubli rocznego dochodu z téj gałęzi!

W tym względzie, zarówno jak w innych gałęziach finansowych, raporty oficjalne nie zgadzają się; niektórzy pisarze jednak podają dochód państwa z wódki na 300 miljonów rubli!

Jest to połowa ogólnego dochodu tego cesarstwa!

Co mówić o oświacie w państwie, gdzie taki systemat rozciągnięty na wszystkich bez wyjątku mieszkańców?!.. *Połowę ogólnego dochodu* naród rządowi płaci za to, że go materjalnie obdziera i moralnie poniża!

Przy takim stosunku, pomimo to iż państwo moskiewskie ma niewyczerpane źródła bogactwa, źródła któreby ze wszystkiemi krajami mogły ubiegać się o pierwszeństwo, rząd jest w najgorszém finansowém położeniu a lud z całéj Europy najubòższy. Bogatymi są tylko bojarowie i czynownicy. Ci też stanowią najgłówniejszą przeszkodę do wszelkich reform.

Według budżetów publiczna oświata ma kosztować rocznie *pięć do sześciu* miljonów rubli, a więc *pięćdziesiąt razy* mniéj niż suma przeznaczona na rozpajanie ludu, która zarazem jest dochodem!! Kraj na to wydaje, rząd zyskuje.

Urzędowe tabelle statystyczne państwa podały w 1856 r (licząc w to Syberję i Kaukaz) 8,227 szkół i 450,002 uczniów

Proporcja więc była taka:		1	uczeń	na 143	mieszkańców
gdy w Austryi wypadał		1	„	na 14	„
we Francji	„	1	„	na 11	„
w W. Brytanji	„	1	„	na 9	„
w Teutonji	„	1	„	na 6	„

Jest to okropny obraz docisku i barbarzyństwa rządu moskiewskiego jak również niewolnictwa i ciemnoty narodu. I pomimo to X. Gorczakow śmiał powiedzieć: „Rossja spokojna, wspaniała, potężna.“ W lat dwadzieścia potém, w 1875 roku, liczba uczniów elementarnych wynosiła na 10,000 mieszkańców („eur. Rossji“) 150 gdy u Niemców 1540!

Cesarz Alexander II wydawał ukazy smieszące sprzecznością. Raz kazał na gwałt uczyć żołnierzy czytać i pisać; to znów chodził po armji rozkaz zabraniający uczenia. Pierwéj osiwiali

weteranie ślęczyć musieli nad abecadłem, potem elementarz był przedmiotem ogólnego prześladowania. Nareszcie doszło do tego, iż urzędowie ograniczono uczących się liczbę!

Po ogłoszeniu emancypacji włościan, z raportów urzędowych widzimy, iż zaprowadzono szkoły we wszystkich miejskich gminach. Istnieją one jednak, jak wszystko, na papiérze, a lud pogrążony w zupełnéj ciemnocie. Uczą go tylko czcić Boga za pomocą trzech tysięcy pokłonów, a Cara jak Boga.

Badając historję państwa moskiewskiego i szacowne dzieła tych, którzy opuściwszy swoje ukochane brzegi Białego-morza lub Wołgi, przenosząc wolność nad wszystko, po cudzych krajach tułać się muszą, wpadamy na myśl, iż może nie masz na ziemi ludu, któryby był nieszczęśliwszym a godniejszym lepszéj doli jak lud moskiewski. Panowie Herzen i Bakunin, wraz z całém szczupłém towarzystwem spół-pracowników na polu polityczném i literackiém, pałają niepowściągliwą nienawiścią przeciw wszystkim rodakom swoim należącym do klasy zamożnéj i wyższéj, a lud chwytają w gorące objęcia miłości. Stronnictwo tak zwane, ludowe, którego przedstawicielem został Milutin, będące w ciągłéj opozycji ze starą moskiewską partją, działając w duchu demokratycznym, stara się wzmacniać żywioł ludowy, chce przygotować mu drogę do szerokiego rozwoju na przyszłość. Nie można się dziwić téj wyłącznéj nienawiści ku arystokracji. Państwo moskiewskie jest jedyném państwem w świecie, gdzie klasa wyższa nie ma z ludem najmniejszego związku ani duchowego ani fizycznego. Przynajmniéj tak jest po większéj części. Lud, aczkolwiek z wielu różnorodnych żywiołów złożony, aczkolwiek sztucznemi i nietrwałemi środkami doprowadzony do jedności, składa pewną całość i przedstawia wiele zalet, które byłyby nie małą rękojmią postępu, gdyby umiano go prowadzić. Klasa wyższa jest amalgamą złożoną z różnych narodowości: Tatarów, Turków, Niemców, Anglików a nawet Francuzów, i odznacza się zepsuciem, zbrodniami przechodzącemi wszelkie granice. Szczegółowy ich opis wydałby się bajecznym. Ta klasa oczywiście nie może mieć nic wspólnego z ludem. Ona ojczyzny nie ma. Garstka prawdziwych moskiewskich bojarów rozproszona po całéj Europie; wyrzekła się ojczyzny nawet, byleby nie mieć

do czynienia z Carem i przyjęła ideje kosmopolityczne. Stara moskiewska partja zaś, to jest średnia klasa szlachty, i stan kupiecki, trzymają z Carem tonąc w rozkoszach konserwatyzmu. Liczna klasa urzędników (czynowników) pochodząca z różnych słojów społeczeństwa, duszą i ciałem oddana Carowi, gdyż systemat przekupstwa daje im obszerne pole do intryg i wzbogacania się. Duchowieństwo obficie przez rząd uposażone, mające tysiące źródeł do zdzierstwa wielbi status-quo. Pozostaje najliczniejsza część mieszkańców: lud, narzędziem systematu, brakiem oświaty uciemiężony tak zręcznie, iż nawet nie wie zkąd złe pochodzi. A demoralizacja warstw niższych doszła do cynizmu, którego najbujniejsza wyobraźnia pojąć nie zdoła.

Przyjaciele ludu tego, za jego pomocą przeprowadzić chcą reformę w państwie. Ale cóż jest jego nieszczęściem? Patrjoci moskiewscy, miłując lud, wpajają w niego ideje komunistyczne, ideje „humanitarne," kosmopolityczne, do których pierwszym progiem urojony panslawizm. Używają więc tych samych środków, których rząd używa, to jest: systematu grabieży. Wpajają w lud nieposzanowanie cudzéj własności, łakomstwo na cudzą pracę. Spotykają się na jedném polu z rządem; dążą z nim do jednego celu, tylko pozornie różniąc się w wyborze środków. Car obawiając się klasy oświeceńszéj, opiera się na ludzie. Lud mniema, iż docisk jest tylko skutkiem nadużycia urzędników i nie pojmując więzów biurokratycznego systematu, poświęca się za Cara. Liberaliści moskiewscy działając przeciw arystokracji, opierają się także na ludzie; a nie pojmując, czy nie chcąc wiedzieć, że lud z ideami komunistycznemi jest najgłówniejszą podporą despotycznego tronu, pracują także dla Cara. Car mniema, iż posłannictwem jego jest: zawojować świat i cywilizować ludzkość. Patrjoci carscy także myślą, iż dla ludzkości pracują. Lud moskiewski najlepiej scharakteryzował siebie i cały swój ustrój społeczny w tém znanem powiedzeniu: „Koza drze wierzbę, — kozę drze wilk, — wilka pastuch, — pastucha pan, — pana Car, — a Cara sam czort drze."

Oczywiście są nadzwyczaj rzadkie wyjątki szlachetności doraźnéj, fantastycznéj, kapryśnéj, zależne od chwilowéj wrażliwości. Lecz łacno najzacniejszy Moskal wpada w otchłań występ-

ków lub okrucieństwa. W narodzie tym albowiem nie ma żadnéj podstawy, nie ma najmniejszego poczucia wyższych powinności. Powiedziano o nim, iż „może być wspaniałomyślnym, ale nigdy sprawiedliwym.“

Lud atoli należy odróżniać od Moskalów, których zna Europa, którzy we wszystkich politycznych działaniach widnieją jak wielka, obrzydła plama na tle dziejów całego świata. Lud, jakkolwiek dopuszczał się w wielu razach najsroższych okrucieństw, odpowiedzialnym za swych przywódców być nie może; on był tylko ślepem, nieświadomem narzędziem polityki. Rząd moskiewski, włościan zarówno jak żołnierzy rozpajał zawsze idejami i wódką. Prosty, nieoświecony lud moskiewski tem godniejszy jest poszanowania, iż pomimo najnieprzyjaźniejsze wpływy, jakiemi ciągle był otoczony, pomimo najzgubniejsze, dla niego samego szkodliwe, zasady jakie mu zaszczepiono, pomimo nareszcie tradycje najbardziéj poniżającego niewolnictwa, zachował dotąd uczucie miłości ojczyzny.

Miłość ojczyzny on rozumie po swojemu; on kocha swoją „matkę-Moskwę“ w Carze i przez Cara; ale mniema, że Car to ojczyzna, że Car jest dopełnieniem ojczyzny, bo „Car to ojciec, jak ziemia jest matką.“ W ludzie idea ojczyzny jest dwoistą, któréj uosobienie widzi w małżeństwie Cara z moskiewską ziemią, jak niegdyś weneckiego doży z morzem.

Rozszerzenie oświaty pomiędzy wyższą klasą, w miarę jak zwiększała się liczba Niemców napływających z ostzejskich gubernji, wyrobiło w niéj ideje kosmopolityczne jakie dziś przebijają we wszystkich niemal utworach moskiewskiego piśmiennictwa a zwłaszcza w dziennikarstwie. Niedawno zaś i w téj klasie jeszcze było uczucie godności, uczucie prawdziwéj miłości ojczyzny. Szczególne względy Alexandra I dla Niemców, niegdyś obrażały dumę narodową. Kiedy ten cesarz odezwał się do jednego z bojarów, Jermołowa chcąc mu wynagrodzić położone w kraju zasługi: „Proś mnie o co chcesz;“ — szlachetny starzec odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie! zrób mię Niemcem.“ Jakże prędko zmienili się Moskale, gdy przezwali się „liberalnymi postępowcami!“

Owo uczucie miłości ojczyzny, prawdziwe nawet pojęcie

o ojczyźnie zagasło w nich; nie mogli pojąć patrjotyzmu w Polakach; nie wstydzili się roli najezdników i tyranów. Naród, który miał Dymitra Dońskiego, Rostopczyna nie rozumiał naszych Rejtanów! Pastwił się nad obrońcami Polski! Pastwił się na Podlasiu nie dawniéj jak w 1874 roku!

Takie owoce wydała w tym narodzie mniemana oświata.

Ledwie wierzyć można, że Moskale 1831 r. 38 r. 63 i 64 r. byli braćmi lub potomkami bohaterów odpierających z najwznioślejszém poświęceniem najazd Napoleona I.

W 1812 roku cesarz przybywszy do Moskwy, w gronie znakomitszéj szlachty i kupców oznąjmił, iż kraj jest w wielkiém niebezpieczeństwie. Usłyszawszy to szlachta odezwała się: „Damy dziesiątą część naszych chłopów, damy piątą część, „damy wszystko i sami pójdziemy.“ Kupcy oświadczyli, iż ofiarują wszystkie kapitały swoje i całe majątki. (Système de legistation, d' administration et de politique de la Russie; par un homme d'état russe. str. 127).

„System wojskowy, którego rząd rossyjski trzymał się „z takim zapałem — powiada tenże autor — wywołał dwa wa„żne zjawiska: pierwszym jest owa liczna szlachta rang czyli „czynownictwa, która prawie zatarła szlachtę ary„stokratycznych rodzin; drugim: otwarcie szerokiéj drogi „do urzędów wszelkich dla niemieckiéj rasy, z krzywdą naro„dowców. Szlachta czynowna, zapomniawszy o swojém pro„stém i skromném pochodzeniu, zajęła się spekulacją i stała „się chciwą grosza. Nie poprzestając nawet na tytułach hrabiów „i xiążąt, zawładnęła skarbem państwa i tak dzielnie wzięła się „do tego, że te niegdyś drobne szlachetki rossyjskie (petits „gentillâtres russes) i mieszczanie Estonji, Liwonji albo zagra„niczni, doszli do zapewnienia sobie rocznego dochodu „z trzech albo czterechset tysięcy rubli; (około półtora miljona „franków); jak gdyby ich usługi nie były dostatecznie wyna„grodzonemi emerytalną pensją, którąby im mogła zapewnić „utrzymanie stosowne do ich skromnego pochodzenia, zamiast „pałaców i feodalnego zbytku, do którego mimo woli przywykli. „W żadnym kraju nie znają tak hojnych nagród, ani tak ła„twego sposobu otrzymania ich jak w Rossji.“

„Szczodre dary, które czynowna szlachta otrzymała, „dzięki wspaniałomyślności cesarza Mikołaja, w samych aren- „dach tylko, to jest w rocznych dochodach na lat dwanaście, „podniesionych ze skarbu rządowego, wynoszą trzydzieści „miljonów rubli; co przedstawia kapitał siedmiuset pięć- „dziesięciu miljonów, to jest do trzech miljardów franków.“ (Tam-że stronica 106).

Jest to fakt nadzwyczaj ważny, tém bardziéj, iż objaśniony przez bestronnego człowieka i znającego doskonale stosunki państwa. Ten szczegół jest tak uderzający, iż przy nim bledną wszelkie inne. Widzimy w nim obraz polityki i administracji moskiewskiéj. Za Alexandra II owa szczodrość z dóbr szlachcie polskiéj skonfiskowanych przybrała bez porównania większe rozmiary. Z majątków wydartych Polakom możnaby (pod względem przestrzeni) utworzyć kilka niemieckich królestw.

Te finansowe i administracijne potworności nie mające na pozór związku z oświatą, są właśnie najgłówniejszym jéj rysem; cechują bowiem doskonale system rządowy i charakter narodu. Pod wpływem takiéj to administracji wyrobiło się to dziwne, na wpół dzikie społeczeństwo, które zwraca na siebie dzisiaj uwagę całego świata.

W dziejach Moskwy uderza fakt, jedyny w swoim rodzaju. Ilekroć który z monarchów miał liberalne tendencje, został zaraz zgładzonym. Zkąd to pochodzi?

Czytamy w jedném dziele odznaczającém się głębokim poglądem i znajomością rządu moskiewskiego: „W Europie jest „błąd rozpowszechniony tyczący się systematu przez ten rząd „przyjętego. Wyobrażają sobie, że cesarz jest monarchą abso- „lutnym, autokratą, dla którego dość jest mrugnąć okiem, aby „poruszyć państwo od wschodu do zachodu.“

„Mylą się. Na ziemi moskiewskiéj stoją dwie tyranje żywe, „jedna Cara, druga szlachty. Car wyplenia swoją szlachtę gdy „może; ale jeśli weźmie górę wtedy odbierają mu życie. Śmierć „Alexandra I jest zagadką do rozstrzygnięcia, a może już roz- „strzygnioną: chciał być cesarzem. Paweł I umarł jak Tyberjusz „w Caprei. U dwóch końców szarfy, która go zadusiła byli „senatorowie i jenerałowie.“

„Śmierć Piotra III pamiętna wyszukanem barbarzyństwem. „Car został zamordowany przez faworytów swojéj żony. Alexy „Orłow i Tepłow przygotowali mu truciznę pośród rozmowy, „pijąc wraz z Carem w więzieniu zamkniętym. Po pierwszéj „szklance ucznwszy działanie trucizny, nie chciał pić drugiéj. „Zbójcy rzucili się na cesarza, który na klęczkach prosił ich o życie. Orłow powalił go na ziemię, i cisnąc piersi kolanami, „tłukł głowę o podłogę, starając się rękami rozdusić czaszkę. „Xiążę Bariatyński nadbiegłszy na ten hałas, wraz z Tepłowem „założył stryczek z serwety na szyję cesarza. Piotr broniąc się, „podrapał twarz xięciu, ale we trzech podołali w końcu ofiarę. „Katarzyna II kazała wystawić ciało męża swego w cerkwi Ale- „xandra Newskiego i ogłosiła, iż Piotr III umarł z gwałto- „wnéj kolki.“

„To nam przypomina, iż Konstanty brat cesarza Mikołaja „umarł także nagle z cholery.

„Cesarz rossyjski został zrzucony z tronu przez Katarzynę,— „pisał Frydryk II — można się było tego spodziewać. Ta pani, „to drugi tom Zenona cesarza greckiego, jego żony Adrjany „i Katarzyny de Medicis. Ma wiele rozumu i te same skłonno- „ści co nieboszczka cesarzowa Elżbieta, nie ma żadnéj religji ale „udaje pobożną. Biedny cesarzysko chciał naśladować Piotra I, „lecz nie miał jego genjuszu.

„Alexander I wstępując na tron czuł, iż noga jego pośliz- „nęła się we krwi ojca. Obdarzony władzą przez morderców „Pawła, musiał przebaczyć zbrodniarzom. Szlachta tryumfowała. „Widziała w cesarzu narzędzie łatwe, ukoronowaną marjonetkę, „któréj nici były w jéj ręku. Po wojnie 1815 roku cesarz jak „gdyby miał objawienie posłannictwa swego. Spróbował zuchwa- „łéj arystokracji spojrzeć w oczy wzrokiem pana. Z Francji przy- „wiózł nowe ideje, chciał złagodzić obyczaje grubéj Rossji, wpro- „wadzić XIX wiek pośród téj średniowiecznéj ciemnoty, scentra- „lizować władzę, uwolnić stopniowo włościan. Wnet rozpoczęła „się walka. Opozycja bojarów i staréj moskiewskiéj partji przy- „brała wszystkie formy, użyła wszelkich sprężyn, odważyła się „na wszystko. Raz działając otwarcie i zuchwale, to znów skry- „cie i spiskując, podburzała, nastawiała zasadzki, tworzyła kons-

„piracje, których wstrząśnienia dochodziły aż do cesarza w 1823 „roku. Wtedy trzeba było ugjąć się przed tą pogróżką zuchwałą, „która mogła zamienić się na gwałt. Z natury słaby i wahający „się, podsycany mistyczną exaltacją, Alexander widział w ciem-„néj i potwornéj barwie skutek téj zaciętéj walki, zachwiał się „na drodze, którą sobie otworzył i nie miał odwagi jednego „kroku zrobić naprzód. Ułudy jego rozpierzchły się. Odtąd po-„smutniał, upadł na duchu i rozczarował się. Charakter jego „przybrał wyraz szyderczy i kwaśny. Głęboka melancholja, zwięk-„szona przez wyczerpanie uciech, wstręt prawie usprawiedliwiony „do rodzaju ludzkiego, znużenie, wzrastająca głuchota i niepo-„dobna do uleczenia, wszystko to było dla niego nowym powo-„dem znękania. Nie był to już ów cesarz uprzejmy i przyjemny „z 1815 roku, miły gaduła salonów pani Récamier, nadskaku-„jący z francuską prawie grzecznością najpowabniejszéj z fran-„cuzek. Dusza jego schroniona w ciemne zakąty chorobliwéj wy-„obraźni, połączyła w dziwnéj mieszaninie rozpaczliwe zwątpienie „o wszystkiem z fatalistycznemi i zabobonnemi ideami. Wylew „w Petersburgu w 1824 przeraził go i natchnął złowieszczem „przeczuciem. Wyobrażał sobie ciągle, iż jest otoczony nie-„wdzięcznikami, nieprzyjaciołmi, mordercami. Umysł jego wi-„docznie został nadwerężony; moralny rozstrój téj zranionéj na-„tury szybkie czynił postępy i mniéj niż w ciągu roku cesarz „był u drzwi grobu. Umierał z choroby duszy, która zniszczyła „ciało. Przynajmniéj tak trzeba tłómaczyć ten nagły koniec, „który nie miał fizycznych przyczyn jasno oznaczonych.

„Car nie może oprzeć się szlachcie inaczéj, tylko pod wa-„runkiem zwyciężenia odrazu, jeżeli nie chce być sam „zwyciężonym i skończyć tragicznie jak Piotr albo powolnie jak „Alexander. Zdarzenia, które późniéj nastąpiły dowodzą, iż to „jest więcej niż polityczną prawdą, jest to pewnik“. (Porównaj: Russie, Allemagne et France. Révélations sur la Politique russe d'après les notes d'un vieux diplomate par Marc Fournier [1]).

---

[1]) Alexander II „zwyciężył odrazu“. Uwolniwszy włościan, zadał stanowczy cios szlachcie. Lecz wzmocnił biurokrację.

Wiadomo, iż Paweł i Alexander odznaczali się chęciami zreformowania państwa. Pierwszy rozpoczynał te reformy jako człowiek będący jeszcze pod wpływem despotycznéj tradycji, często dziwaczył i nie mógł odwrócić oczu od prototypu swego Piotra I; lecz w głębi, idea liberalizmu przemagała. Widząc sławnego D'Alembert oznajmił mu otwarcie żal swój, iż nie był przez niego wychowanym. Drugi chciał posuwać kraj na drodze powolnego postępu jak głęboki polityk działając ostrożnie i z rozwagą. Paweł zamyślał o przywróceniu Polski; szlachetnie obszedł się z Kościuszką i jego towarzyszami wtrąconymi do więzienia przez Katarzynę. To było także zbrodnią w oczach Moskalów. Xiąże Konstanty, jakkolwiek popędliwego charakteru aż do wściekłości, kochał Polaków a zwłaszcza wojsko, które sam doprowadził do doskonałości. Kiedy w 1831 r. donoszono mu o zwycięztwach Polaków nad armją Mikołaja, wołał z radością: „A coc hłopcy! tęgo się biją. To moja nauka". Kazano mu umrzeć z cholery.

Przed wstąpieniem na tron Mikołaja, partja liberalistów znając jego despotyczny i nieugięty charakter, wolała widzieć na tronie Konstantego; spodziewała się bowiem za jego pośrednictwem stłumić ideje starego moskiewskiego stronnictwa. Inni marzyli o federacji a ich celem było utworzenie rządu arystokratycznego. Byli tacy, którzy zamyślali o wymordowaniu wszystkich członków panującego domu. Półkownik Murawjew, jeden ze spiskowych, chciał utworzyć słowiańską rzeczpospolitę. Nakoniec znaczna część obywateli chciała odzyskać dawne przywileje szlacheckie, wydarte na korzyść tronu przez Piotra I, i ułożyć konstytucję.

Jakiż był koniec tych liberalnych dążności Moskalów? Jedni zgadzali się na rząd republikański ale nie chcieli Rzeczypospolitéj bez cesarza. Drudzy krzyczeli: „Niech żyje Konstanty i żona jego konstytucja".

Z tak ciemnym tłumem najgorliwsi patrjoci nic zrobić nie mogli. Ale nietylko pospólstwo nie miało w sobie poczucia wolności, wyższa klasa drżała na wspomnienie nowego Cara, gdy poczuła w nim energję.

Skoro Mikołaj wstąpił na tron, spisek wybuchnął przeciwko niemu. Wojsko otoczyło pałac. Lud zgromadził się z okrzykami, których nie rozumiał. W téj chwili ukazał się cesarz w towa-

rzystwie Miłorádowicza adjutanta swego. Z odwagą i przytomnością znamionującą wielki charakter, dosiadł konia i puścił się wprost ku zbuntowanym półkom. Miłoradowicz ozwał się pierwszy, przypomniał żołnierzom, że ich prowadził do zwycięztwa. „Nie słuchajcie zdrajców co was bałamucą — zawołał — bądźcie posłuszni Carowi, który wam przebacza“.

Wystrzał pistoletu z szeregu zbuntowanych, położył trupem tego niebezpiecznego mowcę. Część wojska, która pozostała wierną cesarzowi, rozpoczęła rzeź. Wytoczono armaty. Ciała bezbronnego ludu pokryły ulice. Zbuntowane wojsko złożyło broń. Xiąże Trubeckoj, który miał być głównym naczelnikiem, wyjednawszy posłuchanie u Cara, czołgał się od drzwi na kolanach, prosząc o przebaczenie!

Energiczny charakter Mikołaja zapewnił mu spokój. Poznał on naród i wiedział czego potrzeba, aby panować i rządzić bez granic. Despotyzm swój oparł na arystokracji. Aby utrzymać ją w posłuszeństwie, dozwalał na wszystkie nadużycia; hojnie nagradzał, tolerował występki, kradzież, bo to był sposób utrzymania się na tronie. Wszelka reforma nosząca na sobie cechę liberalizmu, była przeciwną interesom możniejszych, przeciwną interesom dynastji. Car i urzędnicy wzbogaceni kosztem ludu, tworzyli solidarne ciało trudne do pokonania.

Długoletnie panowanie Mikołaja, przy takim systemacie i ciągłych wojnach, wyczerpało skarb. Nadużycia nie miały granic. Potrzeba było myśleć najprzód o reformach w administracji. Wojna krymska otworzyła oczy Alexandrowi II. Będąc za życia ojca biernym widzem, przypatrzył się do jak potwornych rozmiarów doszła kradzież. Nietylko jenerałowie, ale niżsi oficerowie wracali z téj wojny z miljonami. Żołnierzy więcéj zginęło z głodu i niedozoru, niż od kul nieprzyjacielskich. Raporty moskiewskie, zawsze kłamliwe, obróciły się teraz na ich zgubę. Mając do czynienia z tak potężnym nieprzyjacielem, Moskwa liczbą wojska na papierze istniejącego zwyciężyć nie mogła. Mikołaj wołał dumnie do Europy: „Mam miljon wojska. Każę: będę miał drugi miljon. Poproszę: stanie trzeci miljon“. Rzeczywiście było w całém państwie na cały obszar 800,000 żołnierzy.

Kiedy nie mogli zdobyć Kalafatu, Mikołaj pienił się ze złości i głową tłukł o ścianę. Niepomyślna walka w Krymie doprowadzała go do rozpaczy. Dziesięć ukazów wydał w ciągu dwudziestu miesięcy dla zebrania rekrutów. Ten co mówił, gdy mu donoszono o wielkich stratach w wojnie z Czerkiesami: „Mniejsza o to! — Ludzie rosną jak trawa. — Im więcéj kosić tém więcéj będzie"; widział, iż dozwalając oszukiwać siebie, padał ofiarą nierozważnéj polityki. Chciał stworzyć olbrzymią siłę, ale ta była sztuczną. W urzędowych raportach podawano 1,200,000 żołnierzy. Do nich zaliczono 200,000 kantonistów, kilko lub kilkonastoletnie dzieci. Milicja (opołczenje), która szła z płaczem i bez broni, przeklinając cara, wchodziła także w skład podanego kontyngensu. W symferopolskim szpitalu, w ciągu 14 miesięcy od Kwietuia 1855 do Lipca 1856 roku umarło 40,000 żołnierzy. Trzysta transportów, z których każdy zawierał około 100 chorych żołnierzy, wyprawiono z Krymu do różnych miejsc. Świeży rekrut nie mógł zapełnić przerzadzających się ciągle szeregów. Znaczna część nowozaciążnych nim doszła na pole bitwy, ginęła z głodu i znużenia. Z czterechset rekrutów, których pędzono z głębi Moskwy ku Dnieprowi 78 tylko przyszło do Kijowa. W dwa miesiące $^2/_3$ koni z jednego oddziału kawalerji padło w marszu. W Nikołajewie i wielu innych miastach spalono magazyny, aby ukryć przed Inspektorem makę, która będąc przeznaczoną dla żołnierzy, zmieszana była z piaskiem i gipsem. Według raportu doktora Chenu ober-chirurga francuskiéj armji, w téj wojnie zginęło 630,000 Moskalów. A wieluż ich wyginęło w kraju!

Cesarz Mikołaj poniżenia swojego przeżyć nie mógł. Zapytawszy lekarza, jaka trucizna najprędzej zabija, zażył alkaloid aconitu.

Alexander II wstąpiwszy na tron, słusznie najpierwéj zwrócił uwagę na organizację wojskową i od mundurów najprzód zacząwszy reformę, zasłużył sobie szydercze przezwisko krawca (portnoj). Rozpoczęte przez Alexandra reformy pociągały za sobą przemiany w całym składzie wojskowéj administracji. Stronnictwo otaczające go, gdy był jeszcze następcą tronu, przez pochlebstwo okazywało mu błędy Mikołaja, spodziewając się po-

myślnych skutków ze zmianą rządu. Alexander wprędce miał wielu malkontentów. Chcąc powstrzymać kradzież i nadużycia, ograniczył źródła dochodów dla wielu urzędników. Liczba niechętnych wzrastała z każdym dniem.

Z drugiéj strony, chcąc zbadać umysłowe usposobienie poddanych swoich, zniósł chwilowo cenzurę, a przynajmniéj ograniczył znacznie jéj surowość.

Tymczasem ideje z zachodu zaczęły wkradać się i do państwa moskiewskiego. Większa wolność prasy przekonała, iż w kraju jest stronnictwo niebezpieczne dla tronu. Okoliczności się zmieniły; potrzeba było zmienić politykę.

Systemat Mikołaja był już zużyty i wystarczyć nie mógł. Na szlachcie opierać się nie można było. Słudzy Mikołaja nieprzyjaźni byli Alexandrowi. Arystokracja, któréj wygodnie było z konserwatyzmem, sprzeciwiała się wszelkim reformom. Klasa oświecona szydziła z reform powierzchownych i domagała się zmian radykalnych. Pisma Herzena zaczęły zagrzewać naród i ożywiały w nim uczucie godności. Czytano je chciwie. Zdawało się, że Moskwa wchodzi na drogę postępu.

Dzienniki krajowe odkryły rany państwa, lecz zarazem wskazały cesarzowi: gdzie niebezpieczeństwo. Alexander za ich pomocą zbadał tętno narodu.

Arystokracja, należąca do staréj moskiewskiéj partji, przypisywała złe cesarzowi. Wyrzucała mu otwarcie w oczy odstępstwo od zasad Mikołaja i dowodziła, że jego „liberalne tendencje“ mogą zgubić kraj. Alexander nie miał dość stałości, aby oprzeć się burzy, która ciężyła nad jego rodziną. Wielki Xiążę Konstanty, syn młodszy Mikołaja, obdarzony wielką przenikliwością umysłu, widział w tych mniemanych tendencjach liberalnych sposób ocalenia dynastji. Ideje nieprzyjazne dla monarchicznego absolutyzmu znalazły najpierwéj odgłos w klasie czytającéj; rozchodziły się w wyższych warstwach społeczeństwa. Stanął więc po stronie demokratycznego stronnictwa. Raz w gniewie zawołał: „Ja nie znam arystokracji. W Rosji są tylko dwie klasy: carska familja i czerń.“[1]) „I wojsko“ — podchwycił

[1]) Czerń znaczy motłoch.

jeden z ministrów. — „Tak“ — dodał cesarz obecny téj rozmowie. Tą polityką tron ocalono. — Konstanty oszukał liberalistów.

Pozostawało oprzeć interes dynastyczny na masach, które demokratyczny brat cesarski pogardliwie motłochem nazywał. Wojna krymska również w téj mierze dostarczyła materjał dla polityki. Zjawisko uderzające otworzyło oczy rządowi. Lud ukraiński pierwszy poczuł potrzebę wolności i dał to poznać w sposób, który rządowi wydawał się groźnym. W czasie wojny, czumaki wożąc do Krymu amunicję i oddawna nawykli do handlu z tą prowincją przywożąc stamtąd sól, ożywieni na widok wojsk bijących się jak sami mówili „za wolność,“ zaczęli propagować ideje oswobodzenia się z pod nienawistnego im jarzma. W krótkim przeciągu czasu utworzyło się mnóstwo band, z których nie jedna mieściła w sobie dwadzieścia do trzydziestu tysięcy ludzi. Przywódzcy tych gromad: ludzie bez żadnego ukształcenia, nie umiejący czytać i pisać, uorganizowali je z zadziwiającą zręcznością. Wypowiedzieli najprzód wojnę urzędnikom policji, popom i rękopismom. Urzędników trzymali pod strażą a rękopisma palili. Urządzili warty, wprowadzili wielką karność i po całéj prowincji rozesłali deputację wzywając do zbierania się w liczne tłumy aż do dalszych rozkazów. Dla spokojności miejscowych mieszkańców Polaków, oświadczyli im, iż ich samych, wraz z ich dziećmi i majątkami biorą pod swoją opiekę. Lud ten dał niezaprzeczony dowód, iż był dojrzałym. To był błysk oświaty.

Miejscowy wielkorządzca prowincji xiążę Wasilczykow użył znacznéj siły wojska i armat nabitych kartaczami. W wielu miejscach przyszło do krwawych rozpraw. Najzaciętszą była pod Kahorlikiem niedaleko Kijowa. Strzelano kartaczami do kobiet i dzieci. Pojmanych dowódzców bito do śmierci, a omdlałych obwożono wózkami przed szeregiem żołnierzy, uzbrojonych na ten raz rózgami. Nie jeden może był zmuszony bić ojca lub brata!

Podobne sceny powtarzały się we wszystkich wschodnich prowincjach Polski, zwanych zachodniemi gubernjami cesarstwa.

Wprędce potem szlachta Litwy a za nią szlachta Podola,

Ukrainy i Wołynia podała do cesarza petycję, prosząc o uwolnienie włościan.[1])

Nie było czasu do stracenia. Rząd obawiał się, aby uwolnienie włościan nie pochodziło z rąk Polaków; chciał więc nadać temu pozór łaski idącéj od tronu. W Warszawie Towarzystwo rolnicze opracowało projekt uwłaszczenia wieśniaków. Jednocześnie liberaliści gubernji moskiewskiéj, tambowskiéj i niżegrodzkiéj podobnież prosili o emancypację ludu. Arystokracja państwa milczała. Cesarz zachęcony przez xięcia Konstantego szczęśliwie pochwycił chwilę i wydał najprzód ukaz przygotowawczy, określający stosunki rolnicze d. 29 Decembra 1857, a następnie manifest ogłaszający wolność: 19 Lutego s. s. 1861 r. Szlachta moskiewska przyjęła go z oburzeniem.

W gubernjach centralnych państwa a nawet w prowincjach szwedzkich nad Baltyckiém morzem położonych, gdzie pozorna wolność jeszcze w 1816 i 1820 roku włościanom nadaną była, docisk ze strony możnéj szlachty był tak wielki, iż według urzędowych sprawozdań corocznie około 80ciu morderstw popełnionych było przez chłopów na szlachcie. Zamki ich i domy palono. W tymże czasie 350 kryminalnych spraw tego rodzaju roztrząsał senat. (Porów.: Herzena Russlands sociale Zustände; Gołłowina La Russie sous Nicolas I. Tegoż: La Russie depuis Alexandre le bien-intentionné).

Według wiadomości ministra w 1855 roku wszystkie więzienia przepełnione były chłopami pragnącymi wolności.

Stosunek między moskiewskim rządem a narodem był, jak widzimy, tak naciągnięty, iż emancypacji włościan dłużéj nie podobna było zwłóczyć. Nakazywała ją polityka dla ocalenia chwiejącego się tronu.

Lecz z drugiéj strony rząd nie omieszkał rozciągnąć sieć despotyzmu w tysiącznych najrozmaitszych formach. Głęboko wkorzeniony w państwie moskiewskiém system biurokratyczny

---

[1]) Zob. La Pologne et ses provinces méridionales. Paris. 1863. Podole, Wołyń i Ukraina. Lwów. W dziele francuskiém są także przytoczone adresy Polaków.

obfite dla utrzymania despotyzmu dostarczył materjały. Nadając wolność obmyślono razem środki dla zatrucia oświaty ludowéj

Jak za czasów Mikołaja arystokracja pomagała jego zamiarom, tak późniéj biurokracja stała się najdzielniejszą podporą tronu. Ona dziś kieruje ludem i środkami niepojętemi dla mas, trzyma go w zależności. Chłop widzi wprawdzie, że jest wolnym, to jest swobodnym od pracy przymusowéj; ale pomimo to czuje docisk, z którego sobie sprawy zdać nie umie. Charakterystyczną w nim jest instynktowa nienawiść do wszystkich czynowników, których ogólnie nazywa „czerwonemi kołnierzami.“ Ta nienawiść tak była wyraźną zaraz po ogłoszeniu emancypacji, iż rząd, mniemając temu zaradzić, zmienił kolor kołnierzów i miejscowym urzędnikom policji, mającym częstą styczność z włościanami, kazał przywdziać mundury z żółtemi wypustkami. Późniéj zmieniano mundury kilka razy. To należy do reform!

Lud otrzymawszy przywileje, o które groźnie zaczął upominać się, stanął na drodze do oświaty. Rząd zamiast rozwijania téj dążności, tłumił ją wszelkiemi sposobami.

Systemat finansowy, brak środków komunikacyjnych, stagnacja handlu, nałożone więzy na wszelkie przedsiębiorstwa i przemysł, ogólne ubóstwo kraju pomimo bogactwo natury, administracja przedajna, pozorna edukacja ludu złożona w ręku duchowieństwa zajętego gospodarstwem własném, złe oddawna wkorzenione: zwyczaj przedstawiania fałszywych sprawozdań wyższym władzom, centralizacja w państwie tak olbrzymich rozmiarów, oburzająca zdrowy rozsądek przy dzisiejszém pojęciu stosunków społecznych, wszystko to stanowi wielkie przeszkody dla rozszerzenia oświaty.

Nadto, gmina jest odpowiedzialną za każdego z swych członków, według ustawy. Ogromne podatki ciężące na każdym, czynią go niewolnikiem gminy. Trudność zarobku przy nizkiéj cenie produktów, pochłania wiele czasu bez żadnéj korzyści. Rozpajanie ludu dla zapełnienia skarbu rządowego, tłumiąc umysłowe zdolności i zachęcając do próżniactwa, dopełnia niedolę tego ludu. Chłopi uważają za nieszczęście zaprowadzenie szkół nawet tak nędznych. Pod berłem moskiewskiém, przy takim systemacie jaki dziś przyjęty, naród ani wolnym ani oświeconym

być nie może. Cała mądrość politycznéj oświaty zależy na tém, aby zabijać narodowość w krajach ujarzmionych, aby wszystkich mieszkańców zmoskalić.

Rzecz zastanowienia godna: dla czego dotąd ukształceni obywatele państwa moskiewskiego cierpią rząd poniżający godność człowieka? Odpowiedź łatwa. Ludzi prawdziwie oświeconych jest tak mało w tym narodzie, iż toną jak kropla wody w morzu. Ich opozycja nie ma żadnego znaczenia. Ostatnia wojna i postępowanie z Polską przekonały, iż naród ma wszystkie wady najdzikszych barbarzyńców, a dziennikarstwo dowodzi, iż dotąd w wielkiéj pogrążony ciemnocie. Nigdzie może zgnilizna tego narodu wyraźniéj nie widnieje jak w rozumowaniach dziennikarzy. Jakiekolwiek środki przewrotnéj polityki używane były dawniéj przez poprzednich monarchów, te z pewnemi zmianami dotąd są zastosowane i składają sprężyny ogromnego mechanizmu, którym kieruje biurokracja. Wydoskonalone sposoby polityki nowéj wprowadzono z postępem czasu. Wszystkie zaś dążyły i dążą do utrzymania despotyzmu. Służalce rządu, dla których centralizacja jest niewyczerpaném źródłem do wzbogacania się bez kontroli, broniąc dynastji i jéj interesów stają we własnéj obronie; a na tém cierpi ta większość mieszkańców, która nie może pojąć co jest przyczyną złego, która ekonomicznych stosunków nie rozumie. Na tém cierpi lud. Do niego przechodzi zaraza ducha od klas wyższych.

W lud tylko wierzą moskiewscy liberaliści; dla tego na téj nieuprawnéj dotąd, świeżéj niwie nasiona wolności starają się zasiewać. Gdyby nie byli sami pod wpływem tradycji narodowych, prowadziliby lud po drodze prawdy i świetną dla niego zgotowaliby przyszłość. Ale odwieczne ideje grabieży i mordów wzrok im zaćmiewają.

Tradycje każdego narodu są jego rdzenną, składową częścią. One tak wpajają się w ducha, w krew, w cały organizm iż z niemi rozstać się prawie niepodobna. One są albo pierwiastkiem zdrowia, albo utajonym miazmatem chronicznéj choroby. Jak zdrowa krew krążąca w żyłach człowieka przystępu nie daje najzjadliwszéj zarazie, tak podania dziejowe trzymają naród w stanie czystości, jeżeli idea prawdy je ożywia. Podobnież, pew-

ne fizyczne wady organizmu, choćby utajone na chwilę, pojawiają się w trzeciem, piątem, dziesiątem pokoleniu; tak historyczne tradycje nacechowane błędem lub występkami odzywają się w każdéj czynności narodu. Skrzywienie kości pacierzowéj z trudnością daje się leczyć, i przez wiele przechodzi pokoleń; zepsuty duch z trudnością oczyścić się daje.

Tradycje wyrabiają pewne narodowe nałogi, które jak wszystkie nawyknienia zamieniają się w naturalne własności. Czytając pisma liberalistów moskiewskich widzimy ideje, którychby najdespotyczniejszy car się nie powstydził. I gdyby nie były przeciw rodzinie carskiéj skierowane, służyłyby za najdzielniejsze narzędzie absolutyzmowi. Ten sam despotyzm tylko idący z dołu; ten sam indyferentyzm religijny; te same zasady grabieży pod formą socjalizmu; ta sama chęć panowania nad światem w imię humanitarnéj idei; ta sama chęć zatrzymania zdobyczy posiadanych prawem materjalnéj siły; te same nawet kłamstwa w wykręcaniu historji dla usprawiedliwienia swych dążności. [1]).

---

[1]) Nauki w tém państwie stoją na bardzo wysokim stopniu; ale nie mają żadnego zastosowania, tém bardziej, iż przepełnione są sofizmatami i fałszowaniem dziejów. Do niedawnego czasu Moskale mniemali, iż dla nich jedynym warunkiem życia jest połączenie się z Europą. Niektórzy dotąd tak myślą. Z tego powodu istniejący spór o etnograficzne pochodzenie tego narodu zaczyna się rozjaśniać. Są pomiędzy Moskalami ludzie tak śmieszni, iż uważają za ujmę ich narodowéj godności naukową prawdę: wykazującą azjatyckie pochodzenie Moskali. Jak gdyby plemiona dzikich Germanów lub innych starożytnych hord barbarzyńskich miały być lepsze od Finów lub Mongołów! Uczeni moskiewscy uparcie utrzymują, iż ich rodacy są Słowianami, dla tego, że mówią językiem od słowiańskiego pochodzącym!!! Wszak prawie wszyscy żydzi mówią po niemiecku; większa ich część zupełnie zgermanizowana. Czyż dla tego żydzi są germańskiego szczepu?!.. Gdyby na dnie tego uporu nie było polityczněj dążności, rodowe pochodzenie Moskali byłoby zarówno obojętném dla nich jak dla wszystkich; chociaż nauka przez miłość saméj prawdy, nie może, nie powinna zapomnieć o fakcie niczém zbić się nie dającym, że Słowian rzeczywistych (a raczéj potomków Słowian) jest do czterdziestu pięciu miljo-

Jeżeli ludzie oświeceni, zacni, ożywieni, najlepszemi chęciami nie są wolni od pojęć dowodzących jak głęboko doszło skażenie w duszy tego narodu, czegóż można oczekiwać od tych, którzy dla siebie tylko żyją i dla cara? jaka przyszłość tego państwa? jakie jego stanowisko w Europie?

Promień oświaty nie może przedrzeć się przez tę grubą, narosłą od wiekow skorupę co pokrywa umysły ukształconych na pozór Moskali. Ich towarzystwo nosi na sobie wszystkie cechy dobrze wychowanych ludzi; nie jeden z nich w prywatnem życiu sympatyczny, uprzejmy, ujmujący, podziwia niepospolitemi zdolnościami, szlachetnością, niekiedy poświęceniem nawet. Ale ich dusza zepsuta, ich myśl skrzywiona. Najmilszy gość w salonie jest nieraz najgorszym członkiem społeczeństwa.

Niewolnictwo jest wrodzoną tradycijną wadą Moskalów. Tak przywykli do jarzma, iż jeśli nie są niewolnikami cara, są niewolnikami własnéj wyobraźni. To przebija we wszystkich ich utworach tak w kraju jak za granicą wychodzących. Niech im kto wybije z głowy myśl, że ich posłannictwem jest odnowienie świata!... Podobne ideje mieli najniedołężniejsi cesarze rzymscy, bizantyńscy i ich zausznicy przed upadkiem państwa.

Ta smutna monomanja jest najważniejszą przeszkodą dla nich do oświaty. Fałszywi przyjaciele ludu są w obłędzie i lud bałamucą.

---

nów, a Moskali pochodzących od Finów i Mongołów jest drugie tyle, mianowicie także około 45 miljonów. Nauka nie może i nie ma prawa przeczyć, że nazwa „Rossjan“ jest uzurpacją w celu politycznym. (Patrz dokładne dowody w niemieckiém dziele p. t. Die Wunden Europa's. Statistisch-ethnographische Tafel. Leipzig. 1875).

Na geograficznym kongresie paryskim w roku 1875 poruszono tę kwestję i wiele o niej rozprawiano. W sekcji antropologicznéj pan Hujfalvy starał się dowieść, iż nazwa Turanów, niektórym azjatyckim plemionom nadawana, jest niewłaściwą, że ta rasa powinna nazywać się uralsko-ałtajską. To zdanie uczonego Węgra popartem zostało przez pana Girard de Rialle i przyjętém w komisji, do któréj należeli Quatrefages, Majnow i w. in. W każdym razie jest to tylko spór o słowa. Fakt pozostaje.

Zamiast prowadzenia go po drodze naturalnego rozwoju, zamiast rozkrzewiania cnót jego, które objawiają się w zamiłowaniu rodzinnego życia, będącego we wszystkich plemionach moskiewskich główną i ważną podstawą bytu społecznego, szczepią na tym pniu młodocianym co tyle ciężkich prób przetrwał, ideje wbrew przeciwne oświacie i wolności. Sami przejęci uczuciem nienawiści, (nigdy nie mogącém służyć za narzędzie do dobrych politycznych celów), wpajają w lud toż uczucie ku wszystkim tym, którzy z nimi nie dzielą jednych pojęć. Więc nie miłość ojczyzny, nie miłość prawdy jest pierwszym bodźcem do czynu, ale nienawiść. Ta nigdy niczego nie zbudowała.

Zarzucają Piotrowi „wielkiemu“ iż reformował Moskwę niszcząc rodzinne żywioły. Oni toż samo dziś robią. Rousseau w swym Contrat social powiada: „Narody jak ludzie mają „swoją porę dojrzałości, na którą czekać potrzeba, przed poddaniem ich prawom; lecz dojrzałość narodu nie zawsze łatwą jest „do poznania, i jeżeli się ją uprzedzi, robota nie uda się. Moskale nigdy nie będą okrzesanymi, policés, ponieważ chciano „ich ogładzić zbyt wcześnie. Piotr miał ducha naśladownictwa; „nie był to genjusz twórczy co wszystko robi z niczego. Niektóre rzeczy poczynione przez niego były dobre; większa część „nie na swojém miejscu. On widział, że naród był barbarzyński; nie widział wcale iż nie był dojrzałym dla ogłady. Najprzód chciał zrobić Niemców, Anglików, gdy winien był zacząć „od tego, aby z narodu swego zrobić Moskalów. Nie dozwolił „poddanym swoim zostać kiedykolwiek tém czémby być mogli, „wmawiając w nich, iż byli tém czém nie są. Tak nauczyciel „francuski kształci ucznia swego, aby zajaśniał na chwilę w dzieciństwie, a potém na zawsze został niczém. Cesarstwo moskiewskie zechce zawojować Europę, a będzie samo zawojowanem.“ (Du Contract social. Amst. 1762. Ch. VIII. Du peuple. II).

Sto lat już przeszło odkąd wyrzeczono te słowa i codzienne fakta na które patrzymy przekonywają nas iż były to słowa prorocze. Jeżeli to cesarstwo nie oprze się na własnych siłach, w Słowianach szukając tylko wolnych sprzymierzeńców, jeśli nie zrzecze się mniemanych praw swoich do Polski wraz

z W. X. Litewskiém, i śmiesznéj pretensji przewodniczenia Europie, jeżeli nie zerwie z barbarzyńskiemi tradycjami zaborów, jeżeli nie zaufa jedynéj potędze, którą jest rozumna wolność narodu, pierwsze paść może przed nawałą jakicheś hord, może Chińczyków.

Piotr I do tradycji dawnych, które naród trzymały w niewolnictwie, dołączył nowe, co jak wypieczone piętno zostały na jego duszy. Moskale nie mają pojęcia o godności człowieka; dla tego ją w sobie i w drugich poniewierają.

Iwan Wasilowicz, którego historycy moskiewscy nazywają tylko „s r o g i m“ a który był okrutniejszym od wszystkich znanych tyranów całego świata, kazał ćwieczkiem przybić kapelusz do głowy urzędnika za to, że ten ośmielił się nie zdjąć go przy Carze. Innemu urzędnikowi, który spieszył się, chcąc odejść podczas rozmowy, przyśrubował ostrą laską nogę do podłogi. Piotr reformując kraj, obdarzał urzędników swoich tak wielką liczbą policzków, że wydziwić się nie można czytając szczegóły z jego życia, jak naród mógł znieść to wszystko. Architekta, francuz de Blond dostał raz tylko kijem od Piotra i nie mogąc uspokoić się od téj obelgi, wpadł w ciężką chorobę, z któréj umarł. Najwyżsi urzędnicy moskiewscy chodzili z opuchłemi twarzami, nadskakując Carowi; a ich synowie postawili mu pomnik. Ich stolica nosi miano od imienia tego, który naród policzkował.

Ów grzeczny Alexander I gdy pop przez uszanowanie wzbraniał się dać mu rękę do pocałowania, według zwyczaju przy błogosławieństwie, zawołał w gniewie: „Dajże rękę psisynu.“ (M a r c F o u r n i e r s u p r. c i t. 70).

Oto jest siła tradycji! „Ważny wniosek wyprowadzić można z téj anegdoty — powiada ten autor — iż w krajn, gdzie „panujący tak mało szanuje xięży, trudno aby xięża siebie uważali na s e r j o; a xiądz, który nie szanuje siebie, podobnież „lekceważy religję; szkaradny przykład szerzący się prędko „w całym narodzie. Jest to tak wielką prawdą, iż naród mo-„skiewski nie ma innéj religji prócz bałwochwalstwa posunię-„tego często do oburzającego fetyszyzmu. Moskale czczą wszy-„stko oprócz Boga. Obrządek grecki nie ma żadnéj przyszłości „w tém państwie. Jest to polityka a nie religja. Cesarze, któ-

„rzy nastąpili po Piotrze, wszyscy czuli, iż dodając do swéj po- „tęgi religijną powagę, zwiększyli trudności władzy, nie zna- „lazłszy wielkich korzyści w tem ześrodkowaniu, albowiem ci, co „nie uznają obrządku oficjalnego, jak liczni żydzi, luteranie, ka- „tolicy i unici, tworzą massę oporu, któréj nigdy nie trzeba tra- „cić z oczu ilekroć zastanawiamy się nad politycznym stanem „tego państwa. Dla tego cesarz Mikołaj dążył zawsze do pano- „wania absolutnego nad duszą i ciałem swego narodu, a zaró- „wno nie cierpiał wolności sumienia jak nienawidził wszelką „wolność; często nawet osobiście mścił się na tych, którzy od- „stępowali od greckiego obrządku. Xiężna Galicyn przyjąwszy „religję anglikańską, zmuszona za jego rozkazem wrócić do „kraju, pozbawioną została prawa wychowania swych dzieci „i wyłączoną z towarzystwa.“ (ibid. s. 71—133).

Od najdawniejszych czasów Carowie moskiewscy trzymali w upokarzającém poniżeniu ciało i duszę narodu. To stało się dla nich środkiem do rządzenia; zamieniło się w systemat, od którego nie odstąpili aż dotąd. Piotr ogłosiwszy się Patrjarchą i Głową kościoła rozciągnął monarchiczną władzę i na sumienie swych poddanych. Katarzyna II zwiększyła ciężar tych więzów. Za jej panowania i pod jéj następcami przeszło siedm miljonów unitów zmuszono do wyrzeczenia się wiary katolickiéj. Mikołaj w prześladowaniu Polaków przeszedł poprzedników swoich; Alexander II przeszedł ojca; naród w wykonywaniu barbarzyńskich ukazów, przeszedł wszystkich carów.

Co najbardziéj smuci patrząc na obraz tyranji, to owa gorliwość narodu z jaką od wieków spieszy wypełniać wyroki rządu. Tak zwana intelligencja przewyższała nieraz okrutnemi radami najsroższych urzędników i nie tylko w niczém naród ten się nie zmienił, nie tylko stosunki z Europą, ukształcenie, jaka taka oświata nie wywarły najmniejszego wpływu na jego charakter, nie ogładziły téj chropowatéj, że tak się wyrażę, i dziwnie twardéj duszy, lecz zdaje się, że ostatniemi czasy stał się okrutniejszym niż dawniéj. Za dowód służą barbarzyństwa 1863, w 1864 i na Podlasiu w 1874 roku popełnione.

Jest to skutkiem głębokiéj ciemnoty i strasznego upadku ducha. Tradycje systematu doprowadziły Moskali do tego poni-

żenia, z którego dotąd podnieść się nie mogą. Piotr bił knutem poddanych swoich, kobiety i Newę. Naród padał przed nim na twarz i czci go dotąd. Gdyby pojmował wiele on mu złego zrobił, przeklinałby go zamiast stawiania pomników.

Piotr niszczył Moskwę ówczesną; Nihiliści chcą zniszczyć Moskwę dzisiejszą. To się nazywa postępem!!! Najsmutniejszym zaś objawem w Moskalach jest to, ze się niczego nie wstydzą.

Anarchja w tém państwie przybrała olbrzymie kształty; zrosła się z duszą narodu; a tém bardziéj jest straszliwą, iż upozorowana prawem, które w rzeczywistości jest tylko martwą literą. Wszystko zależy od kaprysu, od chwilowego usposobienia urzędnika. Naród moskiewski traci podstawę. Kto go ostrzega, czyni mu przysługę. Ale krytyczny sąd o nim jest w jego oczach zbrodnią!

4) Austrja.

Gdy zwrócimy uwagę na Austrję, nasuwa się najprzód myśl: co to jest ten ogromny zlepek różnych krajów? Jestże to Państwo? czy naród? Gdzie jego początek? gdzie historja? jakie ma znaczenie w społecznym ustroju? jakie posłannictwo? jaki cel? Dla czego przewagę mają Niemcy?

Co to jest Austrja? Gdzie jest Austrja? Już téż prowincja nad Ems z ludnością mało co 2 miljony przewyższającą, która obejmuje 578 mil kwadratowych przestrzeni, nie ma prawa nadawać miana swego Państwu, ktorego ludność dochodzi do 38 miljonów, na obszarze około 12 tysięcy mil rozległym.

Jestże to kraj niemiecki? Bynajmniéj. Niemcy składają piątą część ludności. Wielu Izraelitów zaliczono do Niemców.

Jestże to kraj węgierski? Wszak potomków Słowian nierównie więcéj w tém państwie niżeli Węgrów.

Gdzież jest naród? Jakiż jest język austrjacki?

Jeśli zapytać urzędnika ubranego w mundur tego państwa: „Kto pan jesteś?„ — „Jakto kto?! Czy pan nie widzisz?“ — „Dobrze, ale jakiéj narodowości? Niemiec? Czech? Polak? Węgier? czy Włoch?“ — „Ja jestem austrjacki poddany“ — odpowiada. I takie pojęcia krążą w konstytucyjném państwie!

Są dotąd obywatele, którzy mówią: „Jam nie Polak — ja Galicjanin.“

Lud prosty na podobne zapytanie odpowiada jeszcze gorzéj; „Ja jestem cesarski.“ Trudno do większego poniżenia doprowadzić człowieka. Jeszcze krok; a mieszkaniec Austrji gotów wyrzec: „Jam nie człowiek, tylko cesarski poddany!“

To jedno dostatecznie charakteryzuje ukształcenie mass wchodzących w skład tego państwa.

Na całą ludność, Słowianie stanowią prawie połowę mieszkańców. Siedmnaście miljonów! To naród! I ich kraje przezwano Austrją! Pięć miljonów Madżiarów! I tych mianują Austrjakami! A grzeczniéj Austro-Węgrami!...

Jestże to polityczny związek? Nie. Nigdy między narodami temi związku nie było. Możnaż się dziwić, iż przy tak gwałtowném skojarzeniu różnorodnych żywiołów, Europa zawsze na wulkanie stoi?

W państwie moskiewskiém mnóstwo żywiołów ro maitych także; ale te zlewały się w jedną całość wtedy gdy jeszcze były w chwili wzrostu, w dziecięcéj dobie; gdy politycznego istnienia nie miały. Jedna Polska tylko miała byt samodzielny, niezależny; dla tego téż nigdy z Cesarstwem zlać się nie mogła i nie zleje. W Austrji zaś widzimy kraje niegdyś potężne, wielkie; widzimy narody co miały odrębne życie; dziś pomimo praw konstytucijnych muszą dźwigać jarzmo dyplomacji ciężące nad całą Europą.

Austrja to wyraz stworzony przez ministrów, przez dynastje i dyplomację.

Austrja jest umówionym. konwencjonalnym tytułem, imieniem bez rzeczy, formą bez treści. Nie ma podstawy; nie ma przeszłości ani przyszłości. Nie ma pod sobą ziemi i celu mieć nie może.

Rząd jéj w każdą zwraca się stronę za lada powiewem politycznego wiatru.

Jeżeli ratując Wiedeń, Sobieski rzeczywiście ocalił chrześcjaństwo, nie przewidywał, że w półtora wieku po nim, system Metternicha szkodliwszym będzie dla chrześcjańskiego społeczeństwa niż religja Mahometa.

Jak trudno określić państwo, którego cała żywotna siła, utrzymując się sztucznie z dnia na dzień, skoncentrowana w Wiedniu, gdzie wielu pruskich patrjotów, tak również trudno scharakteryzować jego oświatę.

Rząd dla oświaty swych podwładnych nagromadził różne materjały. Są tam pierwiastki despotyzmu, obok nasion, któreby nawet Stanom zjednoczonym zaszczyt zrobić mogły. Wszystko w pogotowiu. W miarę potrzeby, te materjały wprowadzają się w życie lub w stan uśpienia. Jest to system chloroformowania społeczeństwa, do pewnego stopnia, według politycznego położenia Europy. Ideje wstecznictwa i postępu na przemian przez rząd są używane.

W tym duchu rząd austrjacki urządził szkoły publiczne. Wprowadzona autonomja, małe tylko uczyniła zmiany, mając wiele trudności do zwalczenia.

Rząd austrjacki głównie opiera się na Niemcach. Z tego powodu w prowincjach niemieckich oświata doznaje szczególnéj opieki rządowéj i stoi na wyższym stopniu; w innych zaś jest zaniedbaną. Pod tym względem panuje tak wyrachowana systematyczność, iż im bardziéj który kraj jest zgermanizowany, tém śmieléj rozszerzają tam oświatę, wszczepiając między ludem ideje zabójcze dla jego narodowości. Ten plan nietylko do krajów ale nawet do oddzielnych prowincji jednego i tegoż samego kraju jest zastosowanym. W Czechji np. niektóre okolice graniczące z Teutonją, są więcéj zniemczałe od innych oddalonych; tam rząd większe dostarcza dla oświaty środki. Najbardziéj zaś oświata zaniedbaną jest w Galicji, gdzie, prócz żydowskiego, wyłącznie istnieje żywioł polski, tudzież w Węgrji, Bukowinie, Kroacji i Dalmacji. W wielu miejscach, zwłaszcza tam, gdzie nie ma dróg komunikacijnych, lud jest nawpół dziki i nadzwyczajnie ubogi. Przytém ubóstwo krajów nienależących do niemieckiéj narodowości, przy konstytucijnych nawet zasadach, jest przeszkodą do rozszerzenia oświaty. Mecenasów niema!

Wyrachowanie przecięciowe szkół i uczących się w Austrji, nie daje dostatecznego wyobrażenia o środkach użytych przez rząd dla oświaty. Dość przytoczyć parę przykładów:

Uniwersytety, w Polsce i Węgrji do niedawnego czasu były

wystawione na ciągłe wszelkiego rodzaju prześladowania. Przyjęcie uczniów jak również profesorów nie należących do niemieckiéj narodowości, połączono z wielkiemi trudnościami. A w Bukowinie założono uniwersytet niemiecki!

Jak wielka zaś różnica zachodziła w ukształceniu ludu różnych prowincji, następujące porównanie przekona:

Pomiędzy rekrutami umiejącymi pisać było:

	z niższéj Austrji	z Czechji	z Dalmacji
w r. 1856	na 2092 tylko 1575,	na 6665 tyl. 4383,	na 751 tyl. 33
w r. 1857	na 2649 tylko 2323,	na 11111 tyl. 6600,	na 928 tyl. 9.

Stosunek ten niewiele poprawił się po kilkunastu latach! Wprawdzie po ogłoszeniu konstytucji zmieniły się nieco okoliczności na lepsze. Zawsze jednak prowincjom niemieckim zostawiono pierwszeństwo przed słowiańskiemi.

W przecięciu zaś całe państwo austrjackie liczyło w 1874 o połowę mniéj uczniów niżeli Teutonja i nierównie mniéj od Belgji.

Ogólny system wynarodowiania, po rozbiorze Polski, przeprowadzony był w szkołach z taką zręcznością, iż nie daléj jak przed trzydziestą laty, szlachta polska w Galicji mówiła z sobą po niemiecku. A do książek polskich taki w niéj wstręt zaszczepiono, iż z tego długo wyleczyć się nie mogła. Kobiety galicyjskie należące nawet do wyższych warstw społeczeństwa, odznaczały się szczególnie brakiem ukształcenia i oburzającą niewiadomością rzeczy narodowych.

Dawna zaś oświata (przed konstytucją) wszczepiła ohydny serwilizm.

Czechowie pod tym względem są szczęśliwsi, dzięki rozpowszechnieniu „czeskiéj maticy“ działającéj na lud niższy i dzięki stowarzyszeniom naukowym korzystnie wpływającym na wyższe warstwy narodu. Ale fałszywi apostołowie wprowadziwszy naród ten na złe drogi, wywołali w nim rozdwojenie sprzyjające zawsze znanéj zasadzie: divide et impera.

Do rzędu najstraszniejszych klęsk pod rządem austrjackim należą: procesy i pożary. Pierwsze są straszliwém jarzmem wypływajacém z najniedorzeczniejszego pod słońcem kodexu, którego pewne artykuły i formalności oburzają nietylko sprawiedli-

wość lecz zdrowy rozsądek; drugich zaś ilość, obok bezkarności, przerażająca.

A podatki!... Wszak „poddani“ tego konstytucyjnego państwa płacą prawie połowę podatków od dochodu!

Austrja cała jest jedyném w świecie państwem, które nie ma swego narodu. Powstała z wprowadzonych przez absolutyzm tak zwanych praw sukcessijnych i z małżeństw; dla tego powiedziano o niéj: Bella gerant alii, tu felix Austria nube. Powiększyła zaś granice przez znane z dziejów uczestnictwo w zaborach.

Cesarz Józef II czuł jéj słabość i widząc, że żywioł słowiański przeważa w tém państwie, podczas wojny z Turcją 1787, marzył o utworzeniu wraz z prowincjami należącemi do Turcji, cesarstwa słowiańskiego. Gdyby zamiar jego mógł być urzeczywistnionym, nawet imię Austrji znikłoby z widowni politycznéj, jako dyplomatyczny wymysł nie mający historycznéj podstawy. W każdym razie szczęśliwszą to była myśl niż sojusz z Niemcami.

Dziś Austrja panuje nad dwudziestu ludami podzielonemi na pięć głównych grup: Słowian, Węgrów, Niemców, Włochów Romanów. Przy nienaturalném skojarzeniu narodów różniących się pomiędzy sobą tak co do pochodzenia i ducha, jak pod względem historycznych tradycji, moralnych i materjalnych potrzeb, oświata nie może wyrabiać się z ich wnętrza, nie może być wypływem wolnéj woli, wrodzonych popędów, lecz musi kształtować się według ministerjalnego planu i rządowych widoków. — Przy takich warunkach, naukowe ukształcenie chociażby było najbardziéj rozwinięte, nosić będzie na sobie zawsze cechę służebnictwa i wstecznictwa, ze szkodą nietylko tychże narodów, lecz ze szkodą ogólnego postępu społeczeństwa.

Wszelkie ustawy mające pozór liberalnych zasad, są tylko złudzeniem. Jedna tylko Węgrja ma prawdziwy samorząd.

Europa nie może szczycić się postępem i nie ma prawa nazwać siebie wolną i prawdziwie oświeconą, pokąd przy takich warunkach istnieją państwa. Na miejscu Austrji zajaśnieć powinna nowa, świeża konfederacja narodów plemienia słowiańskiego. Te narody mogłyby nawet utrzymać dynastję.

To jedno też tylko mogłoby dynastji Habsburgów spokój zapewnić, pod warunkiem prawdziwéj autonomji osobnych krajów, mających prawo do samodzielnego bytu.

Niemiecko-austrjackie prowincje wcześniéj czy późniéj złączą się z Teutonją.

5) *Prussja.*

Austrja od dawnego czasu była najwyższą dyplomatyczną szkołą; Prussja stała się obozem wojennym w Europie, który czuwa nad całością despotycznych tronów, nad przytłumieniem każdego ruchu ludzkości upominającéj się o swoje prawa.

Rządy niemieckie z pruskim na czele, najgłówniejszą grają rolę w posterunkach postawionych na to: ażeby pomiędzy narody tyle wpuszczać światła, ile go wzrok panujących znieść może, ażeby Niemców wychowywać dla tronów.

W Prussji jest wolność wykładu nauk, pozorna wolność prasy. Natomiast rząd wydaje potajemnie mnóstwo dzieł i założył wiele dzienników; między niemi nie mało też ludowych, których autorowie i redaktorowie dobrze płatni a wyćwiczeni na polu politycznych intryg, walczą przeciw wszelkim ideom mającym wolność ludów i postęp na celu.

Nie masz w Europie kraju, gdzieby tyle bezczelnych pism rozchodziło się jak w Prussji. Pod rozmaitemi, bardzo zręcznemi pozorami rozszerzają pomiędzy ludem małe przystępne dzienniczki, siejące prusko-niemiecką propagandę i ufność ku obecnemu rządowi. Dla klas wyższych są rozprawy, poważne dzieła, z historycznémi, powykręcanémi cytacjami, z szumnémi podpisami doktorów, podnoszące naukowy szarlatanizm do systematu oszukaństwa, oburzającego podłością.

Doprowadziwszy tę naukową strategję do doskonałości, rząd pruski nie lęka się wprowadzenia pewnych materjałów oświaty, nacechowanych postępem, i przed Europą odgrywa rolę rządu liberalnego. Tymczasem masy nieukształcone żyją pod wpływem idei zabójczych dla wolności. Czém jest w państwie moskiewskiém wódka, tém są w Prussji rządowe pisma polityczne. Niemasz może w Europie tak niewolniczego duchem narodu jak Niemcy.

Ci zaś, co pragną wolności, radziby ją wprowadzić za pośrednictwem terroryzmu.

Żaden z rządów sprzymierzonych dla utrzymania dynastji, choć w gruncie nieprzyjaznych sobie nawzajem, nie myśli szczerze o rozszerzeniu oświaty. Katarzyna II nie taiła się, iż w swojém państwie nie chce oświaty, gdyż jéj głównie przypisywała francuską rewolucję. Mikołaj I bardzo często powtarzał: „Mnie „uczonych nie trzeba; mnie trzeba sołdatów.“ Cesarz Franciszek wyraźnie w rozkazie swoim napisał: „Nie chcę mieć pod„danych i urzędników uczonych ani gadatliwych, lecz potulnych, „uległych, posłusznych moim rozkazom i zachowujących milcze„nie w sprawach publicznych.“ Frydryk Wilhelm, król pruski, sławny ze zdzierstwa poddanych swoich, pojmował, iż chcąc ażeby naród płacił podatki ogromne, potrzeba go najprzód postawić w możności płacenia. Dla tego też nic nie zaniedbał, co tylko mogło przyczynić się do przemysłowéj i handlowéj pomyślności kraju. Lecz obok opieki, którą okazywał dla krajowego gospodarstwa, wydawał rozkazy wbrew przeciwne zdrowéj oświacie a w narodzie starał się rozwijać wojowniczego ducha. System prohibicijny doprowadził do najwyższego stopnia; wszystkim żydom pod karą śmierci zabronił handlować wełną; a nikt z poddanych, mających mniéj niż lat trzydzieści, nie miał prawa wyjechać za granicę, bez osobistego pozwolenia króla, za które potrzeba było płacić. Łącząc barbarzyński despotyzm z szaleństwem, chciał wskazać na śmierć następcę trronu za chęć ucieczki z kraju, a przyjaciela jego, który z młodym xięciem był w zmowie, nazwiskiem von Katt, ściąć rozkazał, zmusiwszy syna być świadkiem exekucji. Oddzielenie mieszkańców od wszelkiéj styczności z bardziéj oświeconemi krajami było zadaniem jego polityki.

Prussja podobnież jak Austrja, utworzona z urojonych a obelżywych dla wolności narodów, sukcessijnych praw, zwiększona za pomocą politycznych matactw, przekupstwa i miecza, zaludniona napływową ludnością z Teutonji i Holandji, Prussja, która odwiecznych mieszkańców téj ziemi wyciskała lub wynarodowiała, mogła być utrzymywaną w jedności tylko żelazną ręką przemocy. Frydryk Wilhelm całe usiłowanie wytężył na

wprowadzenie wojskowéj administracji w kraju. Państwo postawił na stopie wojennéj, starając się żyć w zgodzie z sąsiadami. Tymczasem zaś wszystkie dochody obracał na powiększenie i wydoskonalenie siły zbrojnéj. Oszczędność w każdéj gałęzi finansów miała na celu wojsko.

Pochlebiając ludowi, znosząc przymusową robociznę, zapobiegając wielu nadużyciom, budując zakłady dobroczynności, drogo kazał sobie płacić za te łaski. Lud się wzbogacał a skarbnica królewska wzbierała.

Monarcha ten skąpy na wszystko, niczego nie szczędził na wojsko. Główną myślą jego było wychowanie dobrych oficerów, wyexercytowanie dobrych żołnierzy. Założony w Berlinie korpus kadetów przeznaczony był na „wojenną oświatę,“ któréj wszystkie starania swoje poświęcił. Nie poprzestając na tem, aby mieć liczne wojsko, chciał mu nadać przytém wspaniałą postawę. Do gwardji przyjmowano tylko ludzi kolosalnego wzrostu. Wojenna organizacja pruska tak podobała się wszystkim panującym, iz posyłano tam wyższych oficerów na naukę. Kraj ten został szkołą, gdzie doskonalono się w sztuce trzymania narodów pod jarzmem, za pomocą armat i bagnetów.

Frydryk-Wilhelm I może być uważany zatém jako założyciel wojennego systematu rozciągniętego dotąd w Europie. On wprowadził w kraju tę formę wojskową, istniejącą do dnia dzisiejszego, którą inni monarchowie z takiém zamiłowaniem naśladowali i udoskonalili. Siebie zaliczał do stanu wojskowego, któremu we wszystkiém pierwszeństwo dawał przed stanem cywilnym.

Zajęty myślą wykierowania poddanych swoich na żołnierzy, otworzył wstęp dla wszystkich emigrantów pod pozorem religijnéj tolerancji, których stosownie wydanemi prawami zmuszał do wojskowéj służby. Armja licząca wówczas (1718 r.) 60,000, złożoną była w połowie z cudzoziemców, których liczba dochodziła do 30,000. Dla wzbudzenia emulacji w narodzie, nagradzał ich hojnie, hamując przytém oświatę na innéj drodze. Założoną przez ojca w Berlinie Akademję sztuk pięknych zniósł; Akademja nauk tylko z wielką trudnością uniknąć mogła podobnegoż losu.

Będąc skąpym, aby jak najwięcéj zebrać pieniędzy na wojsko, udawał iż jest zwolennikiem republikańskich zasad i skromnego życia; zamierzał więc dwór swój urządzić na wzór holenderskiego obywatela. Skończyło się na tém, iż synowie jego i królowa nawet żyli w najsmutniejszéj samotności, pozbawieni często niezbędnych potrzeb do życia. Pod tą obłudną maską ukrywał się gwałtowny i despotyczny charakter. Najmilszą zabawą jego były przeglądy wojsk i teatr lalek, na wzór których starał się ludzi kształtować.

Frydryk II miał wszystkie zalety wielkiego człowieka, które są przyczyną nieszczęść ludzkości. Wychowany przez ojca jak żołnierz, wielki wódz, bystry polityk, zdolny, uczony, zręczny a przytém ujmujący w stosunkach z podwładnymi, stał się bożyszczem narodu i wojska. Starzy jenerałowie płakali z rozczulenia na samą wzmiankę, że mogą wziąść demissję jeżeli nie chcą się bić. Żołnierze uwielbiali go, nazywając poufale „naszym starym Frycem“ i szli ginąć dla przyjemności znalezienia śmierci pod rozkazami takiego wodza! Jak wszyscy, ginęli nie za ojczyznę lecz za monarchę.

Odziedziczone po ojcu zamiłowanie wojskowego stanu nie tyle było w nim namiętnością ile środkiem panowania i rozszerzenia granic. Gdy mu ojciec kazał zrzec się korony, odpowiedział stanowczo: „Uczynię to, gdy mi ojciec dowiedzie, że nie jestem jego synem“. W pierwszéj bitwie siedział pod mostem ze strachu; odwagę wyrobił w sobie późniéj siłą woli i energją. Przed wstąpieniem na tron okazywał wyłączną skłonność do nauk, poezji i muzyki; napisał nawet dzieło przeciw Machiawelowi p. t. Anti-Machiavel; politykę nazywał „szelmostwem.“ Wszyscy spodziewali się, że będzie wzorem spokojnego monarchy i prawodawcy. Zdziwienie było wielkie gdy ten wróg Machiawela i polityki, przyjaciel uczonych i sztuk pięknych opiekun, zostawszy królem, zamienił się na chciwego zaborcę i najchytrzejszego polityka. Z uczonych drwił w duchu; bo też większa część otaczających go uczonych pochlebców grała rolę dawnych królewskich błaznów. Całą mądrość zakładał na sztuce wojennéj; szczęście kraju widział w dobréj wojskowéj organizacji. „Jeżelibym kiedy chciał ukarać jaką prowincję — mówił —

posłałbym jéj filozofa na gubernatora.“ Rada jego składała się z odważnych, a wojna była celem życia tego króla, któremu dano tytuł wielkiego, jedynego, der Einzige. W niewolniczém pojęciu Niemców przydomek wielki zdawał się im za mały.

Dla czego ozdobiono go tym tytułem? Przy śmierci ojca 1740 r. zastał 2,240,000 poddanych na przestrzeni około dwóch tysięcy mil kwadratowych; umierając zostawił więcéj niż 6 miljonów ujarzmionych i 3,515 mil zdobytéj ziemi. Ileż krwi wylało się dla nienasyconéj dumy tego skromnego w wytartym mundurze bohatéra! Niestety! nie był to „jedyny“ genjalny zbójca. Ale stał się wzorem dla wielu [1]).

Grabież i podboje chciał wynieść do szczytu poezji i w wolnych chwilach napisał poemat: L'art de la guerre. Biedny, ciemny lud kochał go i całował jego ręce, poły jego sukni za to, że mu rozdawał zboże i pieniądze, popaliwszy wprzód sioła i doprowadziwszy kraj do ubóstwa przez wojnę. A dla wynagrodzenia sobie téj hojności obarczył wszystkich mieszkańców ogromnemi podatkami, w formie niezliczonych przepisów cłowych i prawideł akcyzy, które najdotkliwszemi były dla ubogich. Najdrobniejsze potrzeby do życia obłożone były opłatą. Ten system wymagał wielkiéj liczby urzędników. Kraj jęczał pod ich dociskiem.

Obok tego, jako uczony monarcha, zniósł torturę, ogłosił wolność wyznań i wolność myślenia, zezwolił w piśmie i w słowach objawiać zdania polityczne i religijne bez żadnéj odpowiedzialności; bo też zwiększywszy wojsko do 200,000, wprowadziwszy policję i karność wojskową a kierując oświatę w jedną stronę, niczego się nie obawiał; wszelką zaś religją zarówno jak ludźmi pogardzał. O narodową oświatę nie troszczył się; w niemieckich nawet krajach nie starał się o jéj rozwój w duchu narodowym; Niemców nienawidził; stanowi mieszczan

---

[1]) W ciągu wojen Frydryka Jedynego zginęło w pruskiém wojsku: 373,000 żołnierzy i 30,000 mieszkańców bezbronnych, wymordowanych przez Moskalów. Przeciwników jego padło pół miljona.

nie przyznawał żadnego uczucia honoru ani szlachetności; urzędy rozdawał Francuzom i kraj uważał, jak wszyscy prawie wielcy i mali monarchowie, za narzędzie dla dogodzenia żądzy despotycznego panowania. Naród zarówno lekceważył jak ludzi pojedyńczych. Zadaniem jego było: wzmocnić tron; utworzył też Państwo w najściślejszém znaczeniu, którego siłę oparł na skarbie i wojsku. Z obelgą dla narodu powtarzał często te słowa, które dotąd podnoszą w niewolniczym bezwstydzie jako piękną myśl, że: „jest pierwszym sługą Państwa, i powinien jak król myśleć, żyć i umierać.“ — Frydryk II uważał siebie za „drugą Opatrzność!“

Stanąwszy na téj stopie, Prussja mając stosunkowo małą ludność, musiała być obciążoną ogromnemi podatkami. Ciężary z każdym rokiem rosły. Nie daléj jak od 1844 roku do dnia dzisiejszego, etat finansowy tak się zwiększył, iż teraz prawie cztery razy tyle wynosi co przedtem!

Lud rachować nie umie i nie pojmuje tego, że system wojskowéj organizacji jest najstraszniejszém jarzmem dla niego. Według Tylżyckiego traktatu Prussja nie miała prawa trzymać więcéj nad 42,000; ale polityka drwi zawsze ze wszelkich obwarowań i znajduje sposób albo zniszczenia umów albo zapobieżenia chytrością warunkom ograniczającym władzę panujących. Jenerał Scharnhorst wprowadził tak zwany Krümpersystem, według którego żołnierze w ciągu czterech miesięcy wprawieni do służby, zastąpieni są nowymi rekrutami. Tym sposobem cały kraj prawie jest przygotowanym do wojska. Knesebeck powziął pierwszy myśl uorganizowania Milicji: Landwehr, która jest najgłówniejszą częścią polowéj armji. Pomimo to wydatki skarbu na utrzymanie siły zbrojnéj są ogromne. Królowie pruscy mając takie wzory jak Frydryka Wilhelma I i Frydryka II, zrobili z poddanych swoich, z ludzi wojenną maszynę, która przy pomocy Państw przyjaznych, całą Europę, w posłuszeństwie trzyma i jest bez zaprzeczenia najdzielniejszą podporą wszystkich panujących rodzin, najsilniejszą opiekunką dynastycznych interesów, najtwardszą do rozbicia skałą dla wolności chcącéj postępować naprzód. Moltke i Bismark cofnęli ludzkość wstecz na lat kilkadziesiąt. Niemcy przyczynili się do tego całemi siłami.

Lud obciążony podatkami na utrzymanie wojska i opłacenie długów z powodu wojen, które go wyniszczyły, jeszcze ponosić musi koszt wychowania.

Trzymając się od wieków przyjętego systematu wynarodowienia, rząd pruski przewyższa zręcznością wszystkie inne rządy. Prowincje, w których przeważa żywioł niemiecki, są przedmiotem większéj troskliwości rządu, niż te, gdzie ludność polska jest wyłączną. Nie dość na tém. Przy całéj pozornéj tolerancji religijnych wyznań, stosunkowo nierównie mniéj jest szkół katolickich niż protestanckich. Na 11 miljonów mieszkańców protestanckiego wyznania liczą 23 tysiące szkół elementarnych; a na 7 miljonów katolików tylko 10,500 gdy proporcjonalnie, jeśliby sprawiedliwość zachowano, powinnoby być 15,000.

Prześladowanie katolicyzmu jest hańbą narodu, zakałą cywilizacji.

Bezwstyd najwyższych reprezentantów narodu niemieckiego, przejętego duchem pruskim, odziany w szatę „nacjonalnego liberalizmu,“ ich czynności w celu podniesienia potęgi miecza, cynizmem przewyższyły wszelkie znane z dziejów barbarzyństwa.

Oświata szerzona przez rząd, tylko szkodę przynosi każdéj miejscowéj narodowości, gdyż ministrowie obmyślają nowe ciosy dla przygnębienia zawojowanego ludu. Z każdym rokiem zaborczy element wciska się na polską ziemię, wydzierając pod rozlicznemi pozorami cudzą własność; z każdym rokiem Niemcy stają się Prusakami.

Rząd pruski nie wyczerpany jest w pomysłach swoich. — Urządziwszy kraj jak obóz, inne kabinety prześcignął w polityczném chytrości. Administracja nosi na sobie cechę postępu i liberalizmu. Zapatrując się powierzchownie, zdawałoby się, że Prussja: kraj szczęśliwy, gdzie kwitnie i rozwija się wolność. Tymczasem spojrzawszy głębiéj widzimy, iż w każdéj gałęzi zamknięte są drogi dla narodu; systemat despotyzmu przenika na wskróś tę maszynę, świecącą z wierzchu połyskiem postępu a wewnątrz pełną zębów pożerających społeczeństwo.

Tradycja wyobrażeń Frydryka II, który tylko szlachtę uważał za ludzi mających „honor w ciele,“ przechowała się dotąd. Miejsca oficerów dla szlachty są tylko przeznaczone. Wy-

jątki w tém są nader rzadkie. Żołnierze inwalidzi mają przed innymi pierwszeństwo dla otrzymania posad nauczycieli. Waleczność i rany zastępują rozum. Ze szlachty wzniosła się wierna tronowi biurokracja. Dziś, podobnież wszystkie wyższe miejsca otwarte tylko dla arystokracji (Adel), która przeważa w gronie oficerów zarówno jak w cywilnéj administracji. Stan mieszczan, którym pogardzał Frydryk Jedyny, jest teraz także lekceważony przez rząd. Umieją zabawić go innemi przywilejami. Żaden z mieszczan nie wzniósł się do rangi Feld-marszałka albo pełnego Jenerała. W liczbie 167 Jenerałów liczono przed dziesięcią laty tylko ośmiu ze stanu mieszczańskiego; w liczbie 145 sztab-oficerów kawalerji tylko 10; a w liczbie 558 sztab-oficerów piechoty nie więcéj jak 72 z mieszczan. Oczywiście dla chłopów wszystkie drogi zamknięte.

W artylerji i korpusie inżynierów, gdzie rząd ma więcéj na względzie osobiste zdolności, stosunek jest korzystniejszym dla mieszczan.

Pomimo to, iż jedność Prussji trzyma się za pomocą wojska i fortec, jak wszystkich krajów gdzie rząd przemocą łączy narodowość zdobywców z narodowością pokonanych; rozwinięte do pewnego stopnia wolne, społeczne zasady w ogólnéj administracji rządowéj, przyczyniły się nie mało do wzrostu siły narodowéj, w tych prowincjach zwłaszcza, w których tron mniej obawiał się opozycji, gdy szanował prawo narodu. Tak w prowincjach czysto niemieckich powszechna oświata znaczne zrobiła postępy a nawet lud jest politycznie więcéj ukształcony. W tym względzie Westfalja stoi na pierwszém miejscu. Sąsiedztwo z Belgją i Szwajcarją niewątpliwie wpływa wiele na ten pomyślny kierunek społeczeństwa; ale jest w tém niezaprzeczony dowód, iż rozwój publicznego życia z wewnętrznych żywiołów narodowych, nie będąc hamowanym przez pierwiastki obce, ma swobodniejsze ruchy w kształceniu się postępowém.

Mieszkańce niemieccy prawdziwie oświeceni, w swych własnych rodzimych krajach pod berłem pruskiém zostający, winni swą wyższość, pod względem politycznego ukształcenia, nad innymi państwa tego mieszkańcami, zachowaniu się w granicach przez naturę im wskazanych. Ich narodowość ma silną podstawę

i rękojmię na przyszłość, bo nie wyrzekli się rodzimego nazwiska, bo nie przestali być Niemcami, nie przybrali cudzego, pożyczonego miana, skleconego przez rządy.

Dla ukształconego Niemca, obelżywém jest prawie nazwisko „Prusak“. Zapytany o miejsce mieszkania, odpowiada: „jestem z pruskiego kraju“ (aus dem preussischen Gebiet), albo „z pruskiéj prowincji“; nie powie jak służalec: „ja jestem pruski poddany“. Spytany o narodowość, o ojczyznę, odpowiada z dumą: „ja jestem Niemcem“; i miałby z czego być dumnym, gdyby nie służył despotycznym tronom a szanował narodowość u innych.

W grupie prawdziwych Niemców, Prusacy, to jest ci, co się nazywają „jüte Preussen“, co z zaparciem się narodowości niemieckiéj, wraz z obcą ziemią przywłaszczyli sobie obce miano, są słusznie pogardzani. To są nieprzyjaciele społeczeństwa całego, nieprzyjaciele nawet niemieckiéj narodowości, wolności i oświaty. Oni prowadzą Niemców na bezdroża.

Od czasów wojny francuskiéj, Berlin stał się stekiem bizantyńskich brudów i bezeceństw, gniazdem despotyzmu w rozlicznych postaciach.

Prusja to jest rak Europy. Na drodze swobodnego postępu, to kamień, jakby szatana ręką położony.

6) *Teutonja.*

Smutny obraz przedstawia Teutonja! Naród wielki, potężny, sławny, pełen rycerskich wspomnień, pełen cnót domowych; gospodarny, pracowity, skrzętny; rzetelny niegdyś w stosunkach codziennych, szlachetny; naród na wyżynie pewnéj oswiaty stojący zawsze, przejęty do niedawnego czasu uczuciem poezji i piękna, ideami artyzmu i mądrości, naród Arminiusa i Nibelungów, Klopstocka i Hajdna, dziś.... posłuszny na skinienie Bismarków, zarówno uległy Falkom.... jak ich duchom!....

Jeżeli Niemiec, spojrzawszy na kartę ojczyzny swojéj, nie rumieni się ze wstydu, ten stracił już uczucie narodowości. Turkot kołowrotków i maszyn, zagłuszył w nim głos przyrodzony; wzniosły niegdyś umysł, rwący się do wolności i światła, ocię-

żał, utonął na dnie ogromnéj szklanicy piwa. Häckel i jemu podobni zawrócili go do pełzających owadów.

„Kto nie widzi, że od Wschodu do Zachodu cień śmierci „rozciągnięty nad Europą, że z każdym dniem mniéj światła.... „że Irlandja zginęła, że Polska zginęła.... i Teutonja chce zgi„nąć!...“ mówił Michelet. „O Allemagne, Allemagne!..“ zawołał w końcu z bolesnym wyrzutem, nie dodając nic więcéj.

„Dzieci, dzieci! — odzywa się do ludu ten przyjaciel ludz„kości — powiadam wam: Wejdźcie na górę, byleby była dość „wysoka, spojrzcie na cztery wiatry, wszędzie wrogowie wasi.... „Obiecują wam pokój, gdy dymią arsenały!... Patrzcie na ten „czarny dym co wznosi się nad Kronstadt'em i Portsmouth'em...“

„Weź, na chybił trafił, najliberalniejszego Niemca lub An„glika. Mów z nim o wolności; odpowie ci wolnością. Ale staraj „się dowiedzieć jak on tę wolność pojmuje. Dostrzeżesz wtedy „dopiéro, że ten wyraz ma tyle znaczeń, ile jest narodów; że „każdy demokrata niemiecki, angielski, jest arystokratą w duchu „i ci wszyscy, którzy zdawali się tak blizko są o pięćset mil od „ciebie“. (Le Peuple. Préface).

Cóż to za kraj ta Teutonja? Patrzmy na kartę. Mnóstwo drobnych krajów, kraików, prowincji, królestw, xięstw, hrabstw. Czterdziestomiljonowy naród jednolity jak skała, dał się pokawałkować na 40 prawie części. I gdzież jest rząd niemiecki? Niech mi go jednem słowem wskażą. Gdzie jego głowa? jego stolica? Czy w Berlinie? Gdzie jego władza? Czy w ręku narodu? Czy Niemcy mogą odpowiedzieć jak ów król Lacedemonu? „Kto tu rządzi?“ „Prawa“. A Berlin czyż to serce Niemców?

Niemcom pisze i dyktuje prawa kto chce. Ministrowie państw obcych są ich prawodawcami. Niemcy sami ich myśleć i pisać nauczyli; a dziś przed uczniami swymi z pokorą głowę chylą.... I daléj postąpić nie śmieją.... tylko tyle ile im pozwolą.

W co obróciła się ta piękna, swobodna, samodzielna ich ojczyzna?!... W gniazdo dynastycznych rodzin, co ludzkość w pętach trzymają. Niemcy pracują, podatki płacą na wychowanie rojów tych niezliczonych xiążąt i xiążątek, co podrósłszy, wnet podnoszą skrzydła i patrzą gdzie błyszczą trony.... Teutonja pyszni się oświatą i z pogardą nieraz mówi o innych lu-

dach Europy. O, bo też mieści w łonie swojem na całéj przestrzeni ojczystéj ziemi ochronkę dzieci bez tronu, i wielki dynastyczny uniwersytet. Tam uczą wszystkiego, oprócz praw ludzkości i narodów.

Patrzmy na Teutonję. Kto w niéj panuje? Dziś Bismark, jutro Gorczaków, Russel.... lub inny pruski minister.

Ale jest jeszcze inny Pan Niemców. Tym jest Car.

Gdzie rzucić okiem, wszędzie jego szwagrowie, wujowie, siostrzenice, ciotki, krewni!... Prussja, Würtemberg, Sachsen-Weimar, Sachsen-Gotha, Nassau, Oldemburg, Hessen-Darmstadt, Altenburg, Leuchtenberg, Bawarja, Mecklemburg-Schwerin, Mecklemburg-Strelitz, Holandja!... wszyscy pod berłem Petersburga, jak wasale potężnego pana, którym hołdują drugorzędni wasale — Niemcy!

Może ten nepotyzm wygodny dla Niemców, ale niewygodnie z nim europejskim narodom.

Cóż ztąd, że w Teutonji oświata, która zadowalnia Niemców? Ale w Europie ciemno. „Ustąpcie się“ — mogą zawołać do nich narody, jak Diogenes do Alexandra macedońskiego.

Może Niemcy kąpią się w świetle, może im ciepło; lecz stojąc w środku, rozciągnąwszy ramiona od Petersburga do Londynu, od Berlina do Triestu zasłaniają słońce Europie, rzucają na nią „cień śmierci“. „Teutonja — to ciemnota i niewolnictwo“ — wyrzekł Wiktor Hugo. To cielsko bez ducha. Wszak sama wyparła się wszystkiego co ma najmniejszy związek z duchem!

Ściśle połączona z dworami, co żelazną dłonią trzymają większą część ludności europejskiéj, Teutonja na ich rozkazy ma w pogotowiu wojsko. Czy dla obrony własnéj? Nie. Ona nie boi się nikogo, prócz tych, których hasłem: wolność. Pokąd z despotami przyjazne zachowuje stosunki, kryje się bezpiecznie pod ich sztandarami. Podobna do niedopierza w wojnie czworonożnych z ptakami, dziś jest Teutonją jutro Prussją. Dla Anglji — niepotrzebna. Zbyt przeludniona. Od Moskwy zasłania się tronami i spólnictwem w intrygach, mających zawsze nowe zabory na celu. Azja godzi wszystkich do czasu....

W tym systemacie powszechnego docisku ciężącego nad

całą Europą, zajmując środek, w którym związane główne węzły dyplomatycznéj sieci, Teutonja na ujarzmienie społeczeństwa utrzymuje ogromne wojska. Dla tego dziwném byłoby mniemanie, że niemieckie rządy są liberalne. Niemcy w ogólnéj idei wolności nie postąpili ani kroku naprzód. Rozsadowili się tylko wygodnie sami; zdobyli sobie pewne przywileje, które wystarczają dla tych, co przyjmują wolność jako łaskę; ale będąc niewolnikami systematu, są zarazem spół-uczestnikami przemocy, która zarówno gniecie niższy lud niemiecki, jak narody pozbawione praw im należnych.

Gdyby niemiecki wieśniak wiedział, że ten grosz z takim krwawym potem zarobiony, dla którego nieraz ojczyznę rzucać musi, przeznacza się nie na obronę ani oświatę jego kraju lecz na wojsko, strąciłby z trybun mowców i z katedr profesorów, co pięknie o niemieckiéj oświacie i wolności rozprawiają. Członkowie „internacjonalnych" stowarzyszeń wiedzą o tém.

Nie ma narodu w świecie; któryby miał tyle warunków do zupełnéj jedności jak Niemcy. Odwieczna ich własność: ziemia zaludniona odwiecznymi mieszkańcami, którzy nigdy nie byli narażeni na zmieszanie się z obcym, napływowym żywiołem; wspólne dzieje, wspólne tradycje, jednakie zwyczaje i obyczaje, wszystko sprzyjało, aby ten naród zajął pierwsze miejsce w prawdziwie oświeconém społeczeństwie. Jakoż téj jedności w duchu i we krwi winni Niemcy pewną oświatę, która przenika wszystkie warstwy ich wielkiéj rodziny, ową żywotność i praktyczność, ową siłę, która odznacza ich wszędzie. Nie ma téż wymowniejszego dowodu jak w ich dziejach i ich społecznym bycie aż dotąd, że jedność pod każdym względem wyrabia duchową i fizyczną potęgę narodu. Ta odwieczna jedność co złączyła we wszystkich objawach publicznego życia germańskie plemiona, była pomyślną zwiastunką zdrowia, szczęśliwym zadatkiem na przyszłość, na długie czasy; w niéj leży cała tajemnica narodowego bytu Niemców i ich znakomitych zalet. Ale nie dotrwali do końca i przeniewierzyli się posłannictwu swemu; zwichnęli przyrodzony kierunek wskazany im przez Opatrzność. Odkąd Niemcy przestali być narodem a stali się państwem, odkąd losy

swoje złożyli w ręce cesarzów i utworzyli zaborcze wojsko gotowe na ich skinienie ujarzmiać wolne i zaledwie rozkwitające ludy, odtąd coraz bardziéj oddalali się od źródła macierzystego co życiodawcze zdroje do ich organizmu dostarczało. Nie był to już ów wewnętrzny, niewytłomaczony popęd całego narodu, który za wyższym wskazem, nieświadomie, sam z siebie, szedł niszczyć niewolnictwo zbrodni i tyranów; ale była to obrachowana chciwość dla własnéj korzyści; posłuszna dumie panujących. Ci co kruszyli obce pęta, dźwigali łańcuchy despotyzmu, które sami dla siebie ukuli; i pierwszy objaw rozsprzężenia sił narodowych, pierwszą karę za niespełnienie posłannictwa do końca, widzimy w feudalizmie. Może w tem jest wola wyższych wyroków, która każdemu narodowi zostawia pewną cząstkę.

Feudalizm położył podstawę do politycznego rozdrobienia narodu. W zapasach feudalizmu naród był niczém. Stał się narzędziem tronów i polityki. Z dawnych zasobów zostało w nim wiele materjałów, które go utrzymały przy życiu; ale przeniosły się one w sferę teorji, w sferę abstrakcji i poezji. Ztąd powstał ten ideologiczny charakter, który cechuje ich wiedzę. Teoretyczne nauki Niemców, ich polityczne i filozoficzne ideje są doskonałe same w sobie; lecz brak im siły do praktycznego zastosowania. Straciwszy z oczu najgłówniejszą podstawę: jedność narodową, straciwszy dotykalne warunki i formy téj jedności, warunki i formy, których uosobieniem były religja i narodowość, Niemcy niegdyś utonęli w otchłani nieziemskiéj. Unoszący się duch widział tylko zdaleka ludzkość jak myth, jak zbiorowe nominalne ciało; ludzkość wymarzoną bez kształtów, bez tętna, któréj ogarnąć ani pochwycić nie mógł. Hegel popchnął niemieckiego ducha w tę sferę, z któréj wybrnąć trudno, zerwawszy raz z rzeczywistém życiem; w tę bezgraniczną krainę, gdzie duch coraz nowe odkrywa widoki, gdzie znajduje coraz nowe, porywające go prądy; lecz zarazem coraz więcej oddala się od ziemi i nie mając podstawy, nie mając celu, strudzony lub przejęty zwątpieniem, kołysze się w sennem marzeniu pomiędzy doczesnym światem a wiecznością.

Z tego śmiałego polotu ducha, zostały narodowi bogate i piękne zdobycze; atoli wzbudziły w nim razem chęć niszczącéj

analizy, dały powód do niezliczonych religijnych i politycznych doktryn. Teutonja stała się ich siedliskiem.

Nareszcie Niemcy wpadli w drugą ostateczność: w gruby bydlęcy materjalizm.

Dziś trudno oznaczyć charakter niemieckiéj oświaty w szczegółach i jéj postęp. W każdym kraju inne są ustawy, inne materjały. Owa niemiecka jedność jest raczéj jednością nie narodu, lecz panujących. Są wprawdzie silne objawy dowodzące jak głęboko wkorzenione dawne pierwiastki, zlewające niegdyś naród w jedną samodzielną massę; przedstawiają się one wyraźnie w stowarzyszeniach różnego rodzaju, a nawet w gromadzeniu środków dla spólnéj obrony i spólnych interesów; lecz ta łączność, jakkolwiek ozdobiona pozorami narodowości, ma raczéj za cel obronę tronu i panującego w całéj niemal Europie systematu. Na dnie spoczywają straszne ziarna niezgody.

Zbyt długiém byłoby wyliczanie materjałów oświaty w każdém z tych państw, na które wielka Teutonja, nie za wolą narodu lecz w skutek niewolniczego posłuszeństwa Niemców, przemocą traktatów, wolą ministrów, rozczłonkowaną została. W ogólności kierunek cywilizacji jezt zgodny z duchem, który nią rządzi. Trzy główne motory przeważnie wpływają na charakter niemieckiéj oświaty. Z jednéj strony ideologiczny prąd unoszący jeszcze część narodu w sferę abstrakcji i odrywający go od ojczyzny; z drugiéj: materjalny interes samolubstwa; z trzeciéj: uważna i czuwająca nad wszystkiém rachuba polityki rządów. To są trzy najważniejsze cechy panującego obecnie politycznego ducha Niemców. W zgodzie kierunku powszechnéj oświaty z tym duchem, czyli inaczéj mówiąc, w sprzeczności nagromadzonych, rozlicznych materjałów leżą właśnie ukryte zarodki dezorganizacji mogące spowodować rozpadnięcie narodu, jeżeli grożącemu niebezpieczeństwu stanowczo zapobiedz nie zechce. W najszczęśliwszym razie czeka Niemców bratobójcza walka a zacięta.

Dziś nie ma jedności w Teutonji ani pod względem religijnych, ani pod względem politycznych pojęć. Skutkiem tego we wszystkich krajach mniéj lub więcéj liberalnemi instutucjami obdarzonych, tak w katolickich jak w protestanckich, obok wolności panuje nietolerancja, obok postępu wsteczne zasady, obok

filozoficznéj mądrości fanatyzm, obok emancypacji ducha niewolnictwo. Na katedrach: liberalizm; w kabinetach: absolutyzm.

Teutonja chlubne zajmuje stanowisko w dziedzinie wiedzy, ale za to nie ma niedorzeczności, nie ma idei którąby się nie przyjęła na niemieckim gruncie. Jest to kraj religijnéj utopji, filozoficznych mrzonek i politycznych sofizmatów.

Uderzającém świadectwem jak wiele brakuje do powszechnéj oświaty społeczeństwa i jedności nie tylko narodów pomiędzy sobą lecz składowych części każdego z nich, jest niezliczona ilość narzeczy.

Każdy naród ma wiele odcieni w mowie zwanych djalektami, jargons, patois; ale żaden może tyle jak Niemcy. Jeśli to jest z jednéj strony niezaprzeczonym dowodem, iż ukształcenie nie obejmuje wszystkich warstw społeczeństwa i nawet ukształconéj formy języka ludowi nie nadaje, z drugiéj strony: jest smutnym objawem zbyt rażącéj różnicy pomiędzy klasami. Są jednak ludzie tak śmieszni czy ciemni, że jedność narodu rozbijają podnosząc i chcąc wykształcać narzecza!...

Leibnitz marzył o powszechnym języku; ci chcą tworzyć Babel!...

Nie wspominam o językach pochodzących ze starogermańskiéj mowy jak n. p. skandynawski czyli islandzki, który późniéj rozdzielił się na dwie gałęzie: język szwedzki i duński. Podobne przeobrażenia są nieuchronnym i naturalnym wynikiem wielkich politycznych zmian. Lecz zwracam uwagę na karykaturalne wykrzywienie formy językowéj, na tak zwane jargons i patois, które takiém są odstępstwem od narzeczy, jak narzecza od pierwotnéj mowy.

Doskonalenie się języka powinno pociągać za sobą doskonalenie się jego formy; a powszechna oświata narodowa powinnaby przy ukształceniu brać ze skarbnicy narodowéj to co jest wydoskonalonem [1]).

---

[1]) Niektóre narody przez źle zrozumiany patrjotyzm starają się zachowywać oszpeconą wymowę swego języka, tak jak rozpowszechnioną jest w ustach nieukształconego ludu. Do tych należą Szwajcarowie, których ohydny Zürich'ski i Bern'ejski akcent

Niemcy narodowość swoją zakładają na formach powierzchownych, stowarzyszeniach i t. p. lecz ducha miłości ojczyzny powszechnie rozlanego nie mają. Jeżeli mówią o swéj narodowości, to więcéj dla odróżnienia się od innych, przez dumę, niż z głębokiego uczucia. Humanizm zawrócił wielu głowę. Zwolennicy tych szerokich idei sięgają wzrokiem tak daleko, iż nie widzą, że systemat despotyzmu zaczął dociskać ogół nie od razu ale powoli; najprzód indiwidua, potém pewne klasy społeczeństwa, narody i dopiero objął całą niemal ludzkość.

W skutek obojętności Niemców na wszystko co się dzieje w ich kraju pod względem politycznym, emigracja z Teutonji do najodleglejszych zakątów ziemi jest tak powszechną i wielką, iż tylko Irlandja w tém przewyższa. Do Ameryki i Australji przenosi się na stałe mieszkanie około 200.000 Niemców corocznie. Jest to dowód także, iż w swéj ziemi, społeczném i polityczném szczęściem pochwalić się nie mogą. Niech się z tego tłomaczą przewódzcy oświaty i organizacji tego kraju, którzy zwykle z taką zarozumiałością, ledwie nie z pogardą, mówią o wszystkiém co tylko nie jest niemieckiém.

Na poparcie powyższych zdań przytoczę słowa Gerwinusa, który pod każdym względem świadczyć może, jako znakomita powaga.

Gerwinus zarzuca Niemcom polityczną nieudolność i obojętność dla narodowych interesów, jak również występny kosmopolityzm. „System kosmopolityzmu — powiada uczony ten pisarz — tak głęboko wkorzenił się w naród niemiecki, że dziś „jeszcze owa polityczna uniwersalność, pomimo to iż w czasie „Napoleońskiéj wojny miała przeciw-wagę (das Gegengewicht), stanowi główną zasadę w systemacie myśli Niemca. „Na to wszyscy się zgadzają, praktyczni i niepraktyczni, poważni i gadatliwi, spokojni i marzyciele (die Nüchteren und „Schwärmer). Patrjotyzm Klopstocka odsunięto; nie miała „go nawet jego własna szkoła w Göttingen. A jakże prędko

---

szpeci ten piękny kraj i zacny naród. Są ludzie co wyobrażają sobie, że na tém zależy czystość demokratycznych zasad!...

„tacy ludzie jak Abbt, Zimmerman, Moser, Iselin za przesta-„rzałych patrjotów, za patrjotycznych marzycieli uważani! Her-„der w swoich dziełach przeciw Klopstockowi, przeciw honorowi „Teutonji wystąpił. Dla niego obojętném było czy polityka wy-„pędzona z jego kraju; byle nie ludzkość. Klopstocka miłość „ojczyzny uważał on jako manję i życzył mu tylko, aby się ni-„gdy nie rozczarował. Zarzucono Niemcom, iż ich charakter za-„leży na tém, aby nie mieć żadnego charakteru. Oni przyjęli „zarzut jako pochwałę!!... To było jak gdyby sygnałem. Od-„tąd nic nie kosztowało Schillera, Göthego, i innych poetów „różnych imion: poniżać starożytny patrjotyzm, a wynosić naj-„świetniéj obywatelstwo świata Niemców.“ (Neuere Geschichte der poet. nat. Literatur der Deutschen T. II. s. 374)

Chociaż Niemcy pozornie myślą o ludzkości, cierpiące społeczeństwo na ich ideje zgodzić się nie może. Ludzkości nie ma bez narodów. Aby była swobodna i przestronna droga dla ludzkości, potrzeba ją wprzód zamieść i oczyścić. Do téj pracy Niemcy jako stojący po środku i zawalający drogę wolnego, powszechnego postępu, będą najpierwéj zmuszeni. Im pozostaje jedno z dwojga: albo zrzucić jarzmo Hohenzollernów, albo prowadzić wojnę z całą Europą, pragnącą wolności i światła, pragnącą urzeczywistnienia praw narodowych. Społeczeństwo nie ścierpi tego, do czego dąży Berlin; nie dozwoli, aby jedynym narodem w świecie byli Niemcy.

7) *Italja.*

Ojczyzna Dantego i Rafaela, Michel-Angela i Palestriny, ziemia ideałów wznoszących się na gruzach starożytnego świata, arena przesiąkła krwią świętych męczenników za krzyż i wolność ginących, kolebka genjuszów i niewyczerpane źródło natchnień, przejmuje pobożnym dreszczem uwielbienia na samo wspomnienie, na samą myśl o niéj... A jednak niedawno jeszcze mistrz mistrzów w szatańskiéj sztuce dyplomacji wyrzekł: „Italji nie ma. Ta nazwa jest tylko geograficzną klasyfikacją. To są tylko oddzielne państwa.“

Są to słowa człowieka, którego wydał skarłowaciały duch

Niemców, słowa Metternicha. Napoleon i Garibaldi już mu odpowiedzieli.

Italja zanadto długo jęczała pod ciężkim młotem niemieckich despotów, aby jéj rany mogły się dotąd zagoić. Upadek oświaty, zły stan finansów, brak moralności w ludzie, wszystko to kraj ten zawdzięcza odwiecznym pretensjom niemieckich monarchów do Italji i świeżemu dociskowi tyranów. Na Włochów potrzeba patrzeć z pewną pobłażliwością, a mieć na względzie ich zadziwiającą solidarność.

Sardynja chcąc zrzucić jarzmo, w 1821 roku, musiała po uśmierzeniu narodowego wybuchu, płacić rocznie 6 miljonów franków okupacijnemu korpusowi, postawionemu przez Austrję dla przytłumienia wolności.

Parma przygnieciona żelazną ręką Xięcia, który mieszkańcom wydzierał wszystko, nawet dobroczynnych zakładów fundusze grabił, zaledwo przez zamordowanie tyrana (1854) mogła się go pozbyć. System rządowy do zbrodni mieszkańców téj prowincji doprowadził.

Modena trzymała zawsze stan finansów swoich w tajemnicy; a oświata była na nizkim stopniu.

Toskana miała deficit, będąc zmuszoną płacić wojskom austrjackim za utrzymanie na tronie W. Xięcia. Gdy naród go wypędził, budżet 1859 roku okazał zaraz zgodę przychodu z rozchodem.

Królestwo obojga Sycylji. W 1796 roku król Neapolitański kupił pokój za summę 8 miljonów franków. Ażeby koszt ten wynagrodzić, zmusił mieszkańców do oddania rządowi wszystkich srebrnych i złotych naczyń, za które w zamian wydał papierowe pieniądze. Te zaraz po zjawieniu się spadły o trzecią część.

Prócz tego rząd zagarnął własność siedmiu banków, a nieszczęśliwym poddanym swoim kazał płacić nadzwyczajny podatek: dziesiątą część z dochodu. Podatek ten wraz ze zwyczajnym, pochłaniał cały dochód. Gdy dwór uciekł do Sycylji, zabrał z sobą pieniędzy i sprzętów w złocie i srebrze, na 20 miljonów franków.

Za tak zwanéj Restauracji, kraj jęczał pod dociskiem pier-

wszego ministra Actona, ulubieńca królowéj Karoliny, który otrzymał dobra w darze z rocznym dochodem 30 tysięcy dukatów.

Napoleon dobra skarbowe podobnież rozdawał swym ulubieńcom, co zmniejszało dochód królestwa. Dla pokrycia deficitu nałożono ogromne podatki na mieszkańców.

Przywrócenie dynastji Bourbon'ów kosztowało nadzwyczajne sumy. W r. 1815 król naprzód przyrzekł dworowi austrjackiemu 25 miljonów franków na pokrycie kosztów wojny. Wicekrólowi Eugenjuszowi kraj musiał 5 miljonów franków wypłacić, dla wynagrodzenia „strat poniesionych!"

Podczas kongresu Wiedeńskiego rozdano 6 miljonów ducati na tak zwane wydatki „wysokiéj polityki." Ta polityka godna być nazwaną raczéj nizką, piekielną, zasadzała się na przekupieniu ministrów, którzy podtrzymywali sprawę Bourbonów na kongresie. Talleyrand otrzymał z téj sumy miljon dukatów, a prócz tego jako xiążę Dino 60,000 franków rocznego dochodu. To wszystko musiał naród płacić, za to że mu przemocą narzucano dynastję tyranów!

Po jéj wstąpieniu na tron, nie tylko utrzymano ogromne podatki przez Napoleona nałożone, lecz podwyższono je o 35%.

Król Neapolitański zapłacił Cesarzowi austrjackiemu ośmdziesiąt pięć miljonów dukatów, za uśmierzenie powstania będącego pod dowództwem walecznego Pepe. Jenerał austrjacki Frimont, który w 1821 r. pokonał Neapolitańczyków i cały kraj opanował, otrzymał z rąk króla 200,000 dukatów.

Za panowania Franciszka I okupacijny korpus austrjacki, utrzymywany kosztem narodu, do reszty kraj wyniszczył. Podatki były tak wielkie, iż tłumy mieszkańców, nie mając z czego żyć, utworzyły bandy zbójców. Sycylja i Neapol napełnione zostały rozbójnikami.

Takie położenie kraju wywoływało ciągłe konspiracje. Odkryty w 1822 roku spisek skończył się wskazaniem na śmierć dziewięciu głównych przewódzców. Lecz rząd nie poprzestał na tém. Długo wyszukiwał tych wszystkich, którzy mieli udział w spisku. Liczba uwięzionych doszła do tak wysokiego stopnia,

iż ministerstwo, dla utrzymania ich, musiało obmyśleć sposoby powiększenia dochodów i wprowadzenia oszczędności w ogólnych wydatkach państwa. To daje wyobrażenie o prześladowaniu. Oczywiście, z powodu owéj oszczędności, utrzymanie więźniów było okropne.

Syn Franciszka I Ferdynand II, jeden z najchytrzejszych i największych tyranów, jakich dynastje wydały, zacząwszy panować łagodnie i wprowadziwszy niektóre liberalne ustawy, zmienił politykę za namową dworu austrjackiego, który uważał ustępstwa narodowi uczynione za niebezpieczne dla całego pół-wyspu. Docisk rządu i cholera, która w jedném Palermo w ciągu sześciu tygodni 26,000 ofiar pochłonęła, doprowadziły lud do wściekłości. Wybuch uśmierzony przez Jenerała Sonnenberga na chwilę, przybrał późniéj szersze rozmiary. Król wielką liczbę spiskowych rozstrzelać kazał; a w 1837 r. autonomję Sycylji zniósł i ogłosił ją za prowincję Neapolitańską. Ciągłe zaburzenia na wyspie również jak na stałym lądzie, gdzie po większéj części usunięto Włochów od urzędów, były skutkiem téj polityki. Panowanie Ferdynanda II było szeregiem okropnych prześladowań z jednéj i nieustannych spisków z drugiéj strony. Rząd po uśmierzeniu powstania rozpoczął olbrzymie procesy, które zwróciły uwagę całéj Europy. Niesprawiedliwość ze strony komisji królewskiéj w tych procesach, przechodziła wszelkie znane do owego czasu najhaniebniejsze nadużycia. Była to osobista zemsta obleczona bezczelnie w formę prawa. Zagraniczne kabinety widziały się zmuszonemi wdać się w tę sprawę i wystąpiły z dyplomatycznemi notami. Król odpowiedział, iż nikt nie ma prawa mieszać się do jego wewnętrznéj administracji, a jednocześnie zwiększył podatki i wojsko.

Pod takiemi rządami, oczywiście oświata nie tylko rozwijać się nie mogła, ale upadła. Przytém ogromna liczba arystokratycznych rodzin i klasztorów przyczyniła się do wstrzymania wszelkiego postępu. W Sycylji liczą 13,000 rodzin ozdobionych tytułami duków, książąt, hrabiów i t. d. W 1832 roku duchowieństwo miało 658 klasztorów, w jednéj tylko Sycylji, w których 30 tysięcy mnichów i zakonnic!!! . . . W całém królestwie prócz tego, było 26,000 świeckich xięży!!! . . .

Ta nadzwyczajna liczba szlachty i duchowieństwa posiadała większą część dóbr w ziemi. Lud doprowadzono do strasznéj nędzy; wychowanie jego zaniedbano. Szkoły przeznaczono po większéj części dla możniejszych. Więcéj niż trzecia część mieszkańców obecnie jeszcze żyje z żebractwa. W Neapolu liczono niedawno do 60 tysięcy Lazzaronów, którzy jak dzicy, pod niebem, na ulicach przepędzali dnie i noce.

Przy takim stanie ludności, w Sycylji więcéj niż 3 miljony dukatów przeznaczano na utrzymanie duchownych, przewódzców oświaty!...

Sycylijska arystokracja, która składa się obecnie ze 61 duków, 117 xiążąt, 217 markizów, 1000 baronów i t. d. żyje w rozkoszach i zbytku. Reszta wyższéj szlachty nie mniéj bogata podobneż pędzi życie.

W r. 1861 w dawném królestwie Neapolitańskiém 1,292 klasztorów mieściły w sobie 13,611 zakonników i 8000 zakonnic. Trzecia część zakonników pobierała dochodu 4,555,968 lir rocznie, t. j. w przecięciu 967 lir na każdego; pozostali zaś utrzymywali się z jałmużny.

Teraźniejszy rząd wprawdzie wiele troszczy się o wprowadzenie ludowych szkół i publiczne wychowanie, ale kraj wyniszczony wiekowém nieszczęściem i tak długiém jarzmem, nie może przyjść w pomoc rządowi, a klasa bogatych właścicieli obojętnie patrzy na ciemnotę i nędzę ludu. Obecnie na 1000 mieszmieszkańców liczy się 70 uczniów.

Sardynja. Przy końcu zeszłego wieku, kraj ten nie miał żadnych długów. Wojny zaborców doprowadziły mieszkańców Sardynji do nędzy a rząd wtrąciły w ogromne długi. Już w r. 1835 stan długów tego kraju wynosił do 100 miljonów lir. Wojna z Austrją w r. 1848 i 1849 kosztowała do 206 miljonów. Rząd austrjacki wydarł na pokrycie wydatków swoich do 79 miljonów. Następnie wojna o niepodległość Italji zmusiła rząd Sardynji do zaciągnienia nowych długów. Austrja znowu otrzymała gotówki 100 miljonów.

Niesprawiedliwością byłoby zatém w tym kraju porównywać wydatki na wychowanie z finansami, gdyż jak w innych państwach zaciągały się długi na ujarzmienie narodów, tak tu

na oswobodzenie Włochów z pod jarzma. Wszelako wspomnieć należy, iż administracja w Sardynji była złą; a duchowieństwo i arystokracja stawały na przeszkodzie powszechnéj oświacie.

Zaledwo wierzyć można, przez jak smutne koleje przechodziła Sardynja od r. 1814 do 1848. Nieszczęśliwy lud nie tylko pozbawionym był wszelkich środków do oświaty, lecz postanowiono iż: kto nie ma 1500 lir majątku, nie ma prawa uczyć się czytania i pisania!

Na wyspie Sardynji, za tak zwanéj Restauracji, utrzymał się system feudalny. Szlachta i duchowieństwo mają tam dotąd ogromne dobra. Większa połowa wyspy była do niedawna własnością cudzoziemców. Jeszcze w 1836 roku liczono na niéj 376 wielkich feudalnych dóbr, z których połowa była w ręku hiszpańskiéj szlachty. Lud jeszcze dotąd na wpół-dziki.

Wielkie zmiany nastąpiły w królestwie Sardynji od 1848 roku. Liczba klasztorów w państwie tém była tak wielką, iż po zniesieniu tylko części, to jest 399, w których znajdowało się 6,870 xięży i zakonnic, przybyło rządowi więcéj niż 2 miljony lir rocznego dochodu. Przedtém zaś dochód duchowieństwa wynosił przeszło 17 miljonów!

Przed 1848 r. zaledwo trzecia część gmin miała szkoły dla chłopców. Pomimo gorliwe usiłowania teraźniejszego rządu, jeszcze w 1857 roku połowa rekrutów nie umiała czytać ani pisać.

Państwo papieskie było na osobnych prawach; z innego więc stanowiska na nie zapatrywać się wypada. Najprzód uderza w oczy jego przestrzeń i ludność. To małe państwo, jeśli je państwem nazwać można, zawierało w sobie wszystkiego 214 mil kwadratowych i wraz ze stolicą 685 tysięcy mieszkańców. Dziwić się trzeba złośliwości, z jaką karłowate umysły rzucają się na to, co słabe. W wielu dziennikach, a nawet poważnych dziełach, o „państwie kościelném“ tyle robiono hałasu, tyle pisano, tak rozprawiano, jak gdyby szło o całą ziemię, o całą ludzkość. Nie mówię tu bynajmniéj o papieskiéj władzy, ani o znaczeniu duchowieństwa, ani o jego wpływach. To zupełnie inna kwestja. Ale zwracam uwagę na tę śmieszną, stronniczą, że nie powiem występną i nierozsądną zawziętość, z jaką się rzucali owi mniemani obrońcy społeczeństwa, owi mniemani przy-

jaciele wolności i postępu na papieża zamkniętego ze swą doczesną władzą, w ciasnym obrębie swojego małego territorjum. Nie chodziło im o zasadę doczesnej władzy wyłącznie, lecz głównie stawali niby w obronie uciśnionych poddanych kościelnego państwa, jak gdyby w innych krajach nie było docisku!... Ujmywali się za pół miljonem ludzi, którym pewno nie było gorzéj jak pozostałym trzystu miljonom w Europie, znoszącym ciemnotę, nędzę i poniżenie.

Czytając ubolewania i deklamacje nad „dociskiem jakiemu podlegali mieszkańce tego kraju pod rządem papieża-króla", czytając o tym „systemacie despotyzmu", który miał być cechą administracji świeckiéj w rękach duchowieństwa zostającéj, o tych „nędzach ludu papieżowi poddanego", o politycznem znaczeniu tego „państwa" w gronie innych krajów Italji, o potrzebie usunięcia téj „anomalji" z szeregu państw liberalnych, o „nieuchronnéj z tego powodu rewolucji i t p." zdawać się mogło, że tu chodziło o całe społeczeństwo europejskie, o wolność całéj ludzkości!... Tak zwani liberaliści niemieccy, moskiewscy i t. d. cały swój wzrok krótki, cały swój rozum wytężyli w tę stronę krzycząc, szamocąc się, jak gdyby na tém spoczywała cała podstawa postępu, jak gdyby posiadanie téj piędzi ziemi przez papieża było jedyną przeszkodą do swobodnego rozwoju praw człowieka i społecznych ustaw!...

Służalce despotyzmu, sami z pokorą nachyleni pod jarzmem, zwykle nie widzą, że narody jęczą pod rządami tak katolickich jak protestanckich, schizmatyckich jak mahometańskich monarchów; albo uwagę ludzi myślących od nich chcą odwrócić.

Sprawa małego izraelity Mortara ochrzczonego tajemnie przez służącą i oddanego do Rzymu na wychowanie kosztem papieża, sprawa Madiai, uwięzienie jakiegoś czeskiego mnicha, który rzucił klasztor i suknię zakonną dla ożenienia się, napełniły rozgłosem całą Europę. Niedawno brzmiały diatryby o czternastu więźniach Civita-vecchia, zbrodniarzach. Litowano się nad ich położeniem w ciasném i niewygodném więzieniu, rozprawiano szeroko o nieczystości powietrza, powstając ze zgrozą na „tyranję papieża, na okrucieństwo mnichów". Wszystkie prawie niemieckie dzienniki przez parę tygodni zapełnione były szcze-

gółami tego „okropnego prześladowania, tego barbarzyństwa przynoszącego wstyd dzisiejszemu społeczeństwu i t. p.!...“ (Patrz pierwszy lepszy dziennik tak zwany antiklerykalny, albo protestancki za miesiąc Sierpień 1865 i w latach następnych).

Wszystkie te artykuły muszą oburzyć sprawiedliwego. Obłudne to podnoszenie rzeczy błahéj w porównaniu z innemi, hałas pełen hipokryzji i głupstwa, przynosi wstyd dzisiejszemu społeczeństwu. Kiedy miljony cierpią; kiedy narody całe w okowach; kiedy wszystkie prawa ludzkości podarte, poszarpane, zdeptane; kiedy najstraszniejsze zbrodnie ubrane w „legalną“ formę; kiedy pastwią się w najokrutniejszy sposób nad tłumami nieszczęśliwych; kiedy nie jednostki ale krocie ludzi zmuszają do zmiany religji gwałtownemi środkami; kiedy męczą w najohydniejszych więzieniach niezliczone massy niewinnych; kiedy obdzierają, okradają tysiące rodzin sposobami, na któreby zbójca ani szatan się nie zdobył; kiedy półki rozbrojone wskazują na rozstrzelanie; kiedy rannych obrońców wolności dobijają i palą żywcem; kiedy policzkują narody całéj Europy podnoszące nieśmiały, drżący głos do tronu tyranów.... społeczeństwo zdobyło się na odwagę urągać temu, którego już powaliło prawie; zdobyło się na westchnienie, w imię wolności i postępu, nad czternastu, niewygodnie zamkniętymi zbrodniarzami!...

Nie można o tém mówić bez goryczy; bo widać tu najwyraźniéj upadek ducha, zmieszanie pojęć, spodlenie w niewoli; a mówię to tém śmieléj, że nikt mię nie posądzi o obronę mniemanych praw Namiestnika apostolskiego do władzy świeckiéj, albo przywilejów, które sobie przypisuje.

Każdemu, kto zna stosunki społeczne, wiadomo, że duchowieństwo katolickie szerzy fałszywe zasady, nie zgodne z chrześcjaństwem, że rozpościera ciemnotę, fanatyzm szkodliwy kościołowi.

Wiem ja co jest złego w Rzymie i rzymskiéj kurji, widzę tych 4,000 xięży w stolicy świata katolickiego, (1 na 47 mieszkańców), widzę tam 2,000 zakonnic i te chmury duchowieństwa snujące się po ulicach, dochodzące do 8 tysięcy z seminarzystami, składające dwudziestą piątą część ludności; widzę te tłumy urzędników dworskich, pochłaniających piątą część dochodu pań-

stwa, biorących 10 miljonów franków rocznéj pensji. Ze wstrętem odwracam oczy od obrzydłego obrazu przeszłości, od tych ministrów, mundurów, teatralnych dekoracij, od téj żandarmerji, policji, od tych kast w kraju przez Namiestnika Chrystusowego rządzonym, od tego przepychu i złota, gdy boski nasz Prawodawca nie miał szeląga na zapłacenie ziemskiego podatku. Ale czy tam źródło nędz dociskających ludzkość? czy tłumy służalców despotyzmu w mundurach i bez mundurów, przyjaciół papieża i jego wrogów, chrześcjan i niechrześcjan, ultramontanów i racjonalistów nie są tysiąc razy liczniejsze od tych sług kościoła w czarnych lub szarych sutanach? Wreszcie... dziś już wszystko skończone.... Złość miota się na obezwładnionego starca.... On bez korony wzniósł się wyżej.

Czyj głos wzywał do krzyżowéj wojny w imię Chrystusa, w imię praw ludzkości przeciw tyranji, przeciw barbarzyństwu i ciemnocie, przeciw jawnym zbrodniom, przeciwko ciemiężcom całéj Europy, przeciw nieprzyjaciołom chrześcjaństwa, wolności i postępu? Kto pierwszy ozwał się do ludów: „Zrzućcie jarzmo dyplomacji i kłamstwa?“ Z Watykanu.... wołającego na puszczy słyszeliśmy Piusa IX. Europa milczała i milczy haniebnie, zgarbiona, skarłowaciała pod ciężarem drobnych prac codziennych, wytężająca zwierzęce siły na przedziurawienie góry, na opasanie żelaznym prętem oceanu; a duchem słaba, spodlona, powalona pod stopy despotów.

Chrześcjański mocarz wzywał na wielki sejm wszystkie narody Europy. Kto zjawił się? Głos Napoleona III był drugim głosem wołającego na puszczy.

Lud wszystkich krajów, lud prosty, w którym tleją szlachetne uczucia, w którego sercu płynie czysta krew nie skalana brudem egoizmu i kłamstwa, świętém drganiem upomina się o prawa społeczeństwa corocznie, wzdryga się na widok okrucieństw i niesprawiedliwości. Nieraz objawił on swoją wolę, czując instynktem czego potrzeba dla wolności narodów.

Ale głos ludu był zawsze głosem wołającego na puszczy.

I ucichło! Rządy odpowiedziały w imię narodów; narody na tém poprzestały!! Tam, gdzie chodziło o reformę całego politycznego bytu europejskich społeczeństw, o przegląd traktatów,

które wywróciły wszystkie prawa, cały naturalny porządek ludzkości, zapisano kilka arkuszy papieru!!... Smutna komedja.

W rozprawach tych widzieliśmy tylko czyje sumienie czyste, a kto boi się światła. Na głos Napoleona, niektóre narody oznajmiły gotowość przez swych reprezentantów; szlachetne jego chęci miały na drodze pokoju urzeczywistnić myśl Piusa IX. Potężne mocarstwa wyrzekły swoje veto i nakazały milczenie.

Posłuszna Europa skłoniła głowę i dalej ciągnie taczkę, do której wprzężona. Ale czyż sama siebie nie zmusza do posłuszeństwa?

Dajmy więc pokój Rzymowi i jego duchowieństwu. Europa dostarcza cztery miljony wojska, którego trzy miljony używa przeciw wolności. Gdy jéj każą, uzbroi drugie tyle. Osiem miljonów ulegalizowanych morderców!....

W tym Rzymie jednak tak mało-ludnym, w téj stolicy tego niegdyś malutkiego państwa, istnieje 350 edukacijnych zakładów, Archiginnasio, uniwersytet założony przez Bonifacego VIII jeszcze w 1303 r. od 1830 roku podzielony na specjalne szkoły, w których przeszło tysiąc studentów (dwanaście razy tylko mniéj niż we wszystkich państwach Teutonji); istnieją kollegja, akademja ś. Łukasza, akademja w Villa Medici, akademja poezji d'Arcadia, do któréj Goethe przyjętym był, akademja nauk przyrodniczych i historycznych de Lincei, akademja archeologiczna, archeologiczny instytut; istnieją szpitale w liczbie 30 między niemi Santo-Spirito dla 3,000 chorych, domy obłąkanych, domy podrzutków, rozmaite zakłady dobroczynności, w których rocznie około 30,000 chorych i do 10,000 ubogich utrzymują; istnieje w Trinita dei Pellegrini przyjęcie i wyżywienie pielgrzymów z obcych krajów, powszechna publiczna jałmużna dla 50,000 ubogich; istnieje godło równości i wolności: krzyż.

Gdyby kapłani potęgę krzyża zrozumieli, gdyby silni duchem chrześcjańskim a nie liczbą walczyli z przemocą, jużby może w Europie bagnetów i armat nie było. Ale kiedyś..... promienie cierniowej korony rozproszą ciemności a zgaszą blask złotych koron; bo Zbawiciela słowa nie przeminą. Stat crux dum volvitur orbis.

8) Szwajcarja.

Porównajmy teraz z państwami, któreśmy dopiero przejrzeli, ten mały kraik mający zaledwie 740 mil kwadratowych i $2^1/_2$ miljony mieszkańców.

Rząd skonfederowanych 22 a raczéj 25 kantonów (Eidgenossenschaft) ma dochodu pięć miljonów franków, a rozchodu około czterech miljonów. I oto wszystko.

Wyliczmy szczegóły:

1) Bezpośrednie podatki (directe): nie ma żadnych.		
2) Pośrednie: Cła	około	4,000,000 fr.
3) Telegrafy, administracja monety i prochu tudzież pistonów przynoszą . .	około	300,000 fr.
4) Dochód z majątku narodowego (Domänen)	około	300,000 fr.
5) Dochód z opłat w kancelarjach . . .	„	200,000 fr.
Czysty dochód razem	około	4,800,000 fr.

Rozchód:

1) Na dług: (procent w tymże kraju) . .	około	300,000 fr.
2) Administracja: pensje, kancelarje, sądy	„	1,000,000 fr.
3) Administracja wojskowa	„	2,000,000 fr.
4) Pomoc niektórym zakładom i tow. ,	„	600,000 fr.
Ogólny rozchód: . .	około	3,900,000 fr.

Najwyższa pensja, jaką znają w Szwajcarji, jest 10 tysięcy franków, przeznaczona dla Prezydenta skonfederowanych Stanów Rzeczypospolitéj (Bundes-Präsident). Każdy z 6 członków pozostałych Rady związkowéj (Bundesrath) otrzymuje 8,500 franków rocznie. Przy tak zwanym politycznym departamencie odpowiadającym ministerstwu spraw zagranicznych innych państw, na reprezentację przeznacza się 3,000 (trzy tysiące) franków rocznie.

Dług Szwajcarja zaciągnęła właściwie na bezpośrednią obronę w sporze o Neufchatel. Inne zaś są produkcyjne, na zbudowanie koleji użyte.

Każdy kanton ma swój osobny budżet i prowadzi rachunki z miejscowych dochodów i rozchodów na własne potrzeby użytych. Wszędzie przychód zgodny z rozchodem. Czternaście kan-

tonów posiada własne nieruchome dobra. Dochód kantonów większych wynosi rocznie od 3 do 5 miljonów franków; tak n. p. najobszerniejszy kanton Bern ma 5 miljonów dochodu; kanton Zürich do 3 miljonów, kanton Waadt do 3 miljonów. Najmniejszy kanton pod względem przestrzeni Basel-Stadt, (nie mający nawet mili kwadratowéj), ma do dwóch miljonów franków dochodu, przy ludności 50 tysięcy mieszkańców. Najmniejszy kanton pod względem ludności i przestrzeni Appenzell-Inner Rhoden (mający do 18 tysięcy mieszkańców na 3 prawie milach kwadratowych), ma około dwóchset tysięcy franków dochodu. Najuboższy Obwalden (około 15 tysięcy mieszkańców na 8,7 milach □) ma do 50 tysięcy franków dochodu.

Stosownie do publicznych dochodów a więc do możności mieszkańców, regulują się rozchody każdego kantonu [1]).

Bezpośrednie podatki kantonalne (directe Steuern) pobierają się tylko z majątku i z dochodu a obrachowują się nie na procenta, lecz na millesimy, 1—1½ od tysiąca. — Zwiększają się stosownie do wyższéj wartości majątku. W dwóch tylko kantonach znają podatek od ziemi. Obowiązkowa asekuracja od ognia i t. p. jest dochodem Szwajcarji i dobrodziejstwem mieszkańców. Istnieją tam zakłady dobroczynne dla starców bez rodziny, bez majątku. Starzec, gdy już pracować nie może, pozbawiony środków do życia, przychodzi do rządu i nie prosi o wsparcie, lecz upomina się jak o dług, by go przyjęto do zakładu, bo jest obywatelem kraju, któremu całe życie służył. Utrzymanie w tych zakładach wzorowe.

Każdy uczeń szkoły obowiązany płacić rocznie pięć franków, w przewidywaniu choroby. Płaci chociażby był zupełnie zdrów. Ale gdy jest chorym przyjmują go do szpitala, w którym zostawać może kilka lub kilkanaście miesięcy bezpłatnie. Taka solidarność wszystkich za jednego jest źródłem bogactwa kraju.

---

[1]) Tak np. w kantonie Bern, który jest największy (około 500,000 mieszkańców na 123 milach kwadratowych), Prezydent rządu kantonalnego pobiera 4,000 fr. rocznéj pensji, w Thurgau Prezes kantonalny 2,757 fr., w Glarus Landamman 700 franków.

Dość rzucić okiem na cyfry rozchodów państw wielkich, aby przekonać się jak wiele mieszkańce ich tracą materjalnie nawet, przy centralizacji rządu. Różnica kolosalna, a moralne straty nie obrachowane..

Szwajcarja w administracji swéj wzniosła się do doskonałości, do jakiéj żadne państwo w świecie nie doszło. Stojących wojsk nie ma. Co za dobrodziejstwo dla narodu, gdy nie jest obowiązany płacić podatku tym, którzy go w uniżonem posłuszeństwie trzymają!

Ale w razie potrzeby, w ciągu 48 godzin postawić może dzielnego i uzbrojonego żołnierza 200,000! A gdyby wolność Szwajcarów była zagrożoną, gdyby ich ojczyzna wymagała obrony, mogą mieć gotowego wojska 350 tysięcy.

Belgja która ma podwójną ludność w stosunku do Szwajcarji, najwięcéj postawić może 120 tysięcy wojska. Przytém stojące tam wojsko około 40,000 musi być ciągle utrzymywaném; a więc ciężarem jest dla mieszkańców. Rząd belgijski wydaje rocznie na armję około 40 miljonów franków. Ta gałąź wydatku w innych państwach, jak to okazałem wyżéj, jest tak wielką iż nawet porównywać nie ma potrzeby.

Przejrzeliśmy stan najpotężniejszych europejskich mocarstw; ich siłę zbrojną, długi na zabory i przekupstwa zaciągnięte, nakoniec oświatę. Patrzmyż teraz na Szwajcarję. Kraj ten przedstawia zadziwiający obraz. Ubogi z natury choć zachwycający pięknością położenia, kamienisty, ścieśniony, najeżony niedostępnemi górami, poprzerzynany przepaściami, mieści w sobie bogatych, szczęśliwych mieszkańców, zamożny lud, mnóstwo fabryk, doskonałe gospodarstwo, doskonałe urządzenia pod każdym względem i mając tylko 2½ miljonów ludności, jest potęgą.

Zkąd to pochodzi? Czy dla tego Szwajcarja tak szczęśliwa, że jest Republiką? Wcale nie. Dlatego jest Rzeczą pospolitą, że jest oświeconą; a oświeconą została od razu wtedy, kiedy zechciała być wolną. Oświata, to jest myśl natchniona, światła, jasna, wskazała jéj, że warunkiem wolności — jedność.

Jedność dała mieszkańcom swobodę, niezależność i stworzyła cuda w tym kraju. Téj tradycyjnéj jedności Szwajcarja pod względem politycznym, dotąd wierną pozostała.

Cztery rozmaite plemiona, różniące się pomiędzy sobą mową, stworzyły jeden polityczny związek, jeden naród i zdobyły sobie polityczne moralne i materjalne korzyści. Z tej jedności wykwitła dopiero forma Rzeczypospolitéj.

Szwajcarowie stali się godnymi republikańskiego rządu, bo byli politycznie oswieconymi. Bóg ich natchnął przez wielkich mężów. Będąc oświeconymi, zapragnęli wolności; i połączyli się w jeden zgodny zastęp. Sprzysiężeni, utworzywszy jeden naród tchnący jednym duchem, mieli prawo obrać taką formę rządu, która ich politycznéj oświacie, ich godności odpowiadała.

Naród, który nie czuje głęboko potrzeby: swobody, nie może zdobyć się na jedność; a jeśli nie ma jedności, jest niewolnikiem.

Prawdziwie oświeconym narodem jest ten, który zdobył powszechną wolność, równość w obliczu prawa, który upomniał się o prawo człowieczeństwa i przeprowadził je w życie. Kto jednością zwyciężył, ten zdobyte prawa zachować umie.

Im więcéj który naród pragnie téj wolności, im większą wyrobił w sobie jedność, tém wyżéj stoi na szczeblu oświaty. Jeżeli ulega przemocy, zupełnie oświeconym nie jest. Prawda jest jedna i idea człowieczeństwa z jego prawami jedna. W imię téj idei pracując wytrwale, zawsze można zostać człowiekiem — narodem, — zawsze — „bo tylko własne upodlenie ducha, ugina wolnych szyję do łańcucha.“

W miarę jak naród traci jedność, traci wolność, staje się niewolnikiem ducha niezgody, a z czasem może popaść w zupełną niewolę, jeżeli w porę się nie opamięta.

Szwajcarja najprzód zdobyła sobie świetny byt polityczny przez religijną i polityczną jedność. Wielcy jéj mężowie wezwali Boga w pomoc i Bogu poprzysięgli wolność ojczyzny na krzyżu Zbawiciela. Krzyż zbawił Szwajcarów i krzyż jest ich godłem.

Owoce téj jedności niespożyte dotąd, widzimy na każdym kroku.

Porwani prądem dzisiejszych czasów, ulegają niekiedy in-

trygom, złudzeniom, lub teorjom fałszywych apostołów. Ale gdy idzie o dobro spólne, gdy idzie o zachowanie niepodległości, trzymają się zgodnie i stoją jak jeden mąż.

Najsilniéj w Szwajcarji utrzymała się polityczna jedność. Religija ich poróżniła i bratnią krew przelewać musieli. Nieraz już za naruszenie jedności w tym względzie, pokutowali i jeszcze pokutować będą. Już duch religijnéj niezgody zaczyna wkradać się nawet w stosunki publiczne. Prawa natury są nieubłagane! Z woli źle skierowanéj, z wyobrażeń zmąconych i naruszających ogólną harmonję, wcześniéj czy późniéj wyniknąć muszą złe następstwa. Dziś one dają się już spostrzegać w powszechnym zwrocie narodu na drogę materjalizmu. Polityczny związek chociażby najściślejszy, jest związkiem ciała; łączy przeto naród tylko materjalnie i dopomaga mu do rozwijania się w jednym kierunku. Ażeby związek był zupełnym, potrzeba jeszcze jedności w duchu.

Jakkolwiekbądź, tradycje dawnéj jedności Szwajcarów zupełnéj, to jest jedności w duchu i w ciele, zarówno jak dzisiejszy związek polityczny, trzymają naród na wyżynie oświaty. Naród, który jest rządem, nie zaniedbuje niczego co tylko sprzyja publicznemu wychowaniu. Z chwilowych zaburzeń wychodzi zawsze zwycięzko.

W całéj Szwajcarji, nie ma ani jednego człowieka, któryby nie umiał czytać, pisać i rachować. Żaden kraj w Europie tém się nie pochwali. Nie mała to rzecz. Ponieważ każdy obywatel ma udział w sprawach publicznych, przeto zajmuje go wszystko co tylko ojczyzny dotycze. Pisma wychodzące w każdym kantonie objaśniają go o ważniejszych przedmiotach; nadto, reprezentanci ludu za pomocą osobnych oficjalnych not, tłómaczą w sposób przystępny dla każdego, kwestje trudniejsze do zrozumienia. Lud na zgromadzeniach prywatnych czyta je. Roztropniejsi objaśniają. Zaczynają rozprawiać, zastanawiają się i na zgromadzenia publiczne występują już z jasnem pojęciem, działają ze świadomością. Tym sposobem każde przedsięwzięcie, każde ulepszenie, czy to na drodze oświaty, czy pod względem handlu lub przemysłu znajduje łatwe i chętne poparcie ogółu. Naród wie co robi, i widzi skutki swoich czynności.

Jest to tak olbrzymi krok w oświacie, iż przy nim bledną wszelkie inne szczegóły. Z tak przyjętego systematu wypływają już dwie ogromne korzyści. Naród widzi, iż dobrowolny związek, (nie przemocą narzucony, lecz w skutek przeświadczenia, łączący w jedno ciało obywateli konfederacji) stanowi jego siłę i jest rękojmią wolności a nawet materjalnego dobrobytu; powtóre: przypisując ten stan rzeczy postępowi umysłowemu, stara się o zwiększenie środków do oświaty służących.

Ponieważ każdy kanton ma w swym obrębie najwyższą władzę (la souveraineté), przeto wszędzie przyjęto zasadę, iż lud rządzi się stosownie do swoich chęci i potrzeb. Jeżeli mieszkańce jakiego kantonu zostaną za innymi w którejkolwiek gałęzi ogólnego postępu, wnet widzą różnicę; widzą moralne i materjalne szkody w jednem, korzyści w drugiem; budzi się emulacja, działalność; społeczeństwo idzie ciągle naprzód i we wszystkich objawach życia stara się doskonalić. Umysł jednostek i umysł zbiorowy pracuje; próżniactwa nie ma i wszyscy na tem korzystają.

Urzędnicy obierają się przez lud. Każdy stosownie do zdolności i wiedzy ma pewność znalezienia odpowiedniego sobie miejsca w ogólnéj administracji. Osobny stan urzędników nie istnieje. Z koleji każdy ma jakąś powinność do spełnienia, na pewny przeciąg czasu. Nie ma zatém wysokich pensji dla uprzywilejowanych klas przeznaczonych; dobrobyt powszechny spływa na wszystkich razem, w skutek ogólnie przyjętego systematu, ze źródła podsycanego przez wszystkich, bez żadnéj szkody indywidualnéj, lecz przeciwnie z pożytkiem dla ogółu i dla jednostek.

Wolność prasy i zgromadzeń wszelkich jest nieograniczona. Żadna władza, żadna policja nad tém nie czuwa lecz opinja publiczna; a spokój i porządek nigdy nie są zakłócone. To oświata!

Jeżeli publiczne zgromadzenia są zbyt wielkie, z 10 lub 15 tysięcy osób złożone, jak n. p. w czasie kantonalnych uroczystości lub zjazdu członków Towarzystwa strzeleckiego i t. p., wtedy wybrany ad hoc komitet najmuje na czas trwania uroczystości kilku służących, którzy pełnią niejako obowiązek policji, wskazując pewne formy porządku, nieuchronnie potrzebne do

zachowania przy wielkim natłoku. Ci więc służą publiczności raczéj, nie zaś strzegą jéj jak w innych krajach. Nie mają żadnych mundurów, lecz dla odróżnienia się, aby ich łatwiéj znaleźć można, przypinają kokardy, albo znaki, albo przewiązują ramię, kapelusz i t. p.

Ponieważ wszystko przewidzieć trzeba, więc dla bezpieczeństwa, na wszelki wypadek, jest garstka siły zbrojnéj. Lecz żołnierze siedzą ukryci; bo naród nie lubi w takich razach widoku wojska, „przypominającego mu krew i niewolnictwo.“ Toby mu psuło zabawę.

Szwajcarja ma niektóre ujemne strony, to pewna; ma cienie, które na nią rzucają ludzie krańcowych stronnictw, z przewróconemi pojęciami, wreszcie ludzie niespokojnéj natury, albo zmaterjalizowani. Duch złego i tam się wśliznął. Ale Bóg zostawił ten wyjątkowy kraj w Europie na wzór: jak ma być uorganizowane społeczeństwo; na żywy dowód: czego mu potrzeba do prawdziwéj wolności, do oświaty i co do dalszego rozwoju stawać może na przeszkodzie.

9) Norwegja.

Obok Szwajcarji kraj ten godzien zająć miejsce, jako dowód, co może zrobić naród jeżeli sam sobą rządzi. Tém godniejszym jest uwagi, iż ma monarchiczną formę rządu; a nie mniejszych używa swobód jak Rzecz-pospolita szwajcarska.

Norwegja będąc niegdyś samodzielném państwem, została od roku 1387 prowincją należącą do Danji. Na mocy traktatu w Kiel 1814 r. ustąpioną była Szwecji. Ale naród ubogi, prosty, oddzielony od reszty Europy, nie zepsuty polityką dworów, zachował wrodzone uczucie godności i nie dozwolił sobą arbitralnie rozporządzać. W tymże roku 17 maja ułożył konstytucję, którą Szwecja musiała przyjąć po krótkiéj walce. W skutek układu, konstytucja 4 Nowembra 1814 roku nieco zmieniona, zapewniła Norwegji a u t o n o m j ę, n i e p o d z i e l n o ś ć i n i e p o d l e g ł o ś ć. Naród przyjął króla, lecz warował sobie zupełną niezależność od Szwecji. Nie jeden kraj na podobnych warunkach

uorganizowany, zapewniłby spokój monarchom i społeczeństwu. Nie jeden naród mógłby być równie szczęśliwym!

Kraj około 5,800 kwadratowych mil obejmujący, pokryty wiecznym śniegiem, skałami na przestrzeni 3,000 przeszło mil, mnóstwem jezior, błotnistych dolin, lasów; kraj, który nie więcéj posiada ziemi zdolnéj pod nędzną uprawę jak 120 mil kwadratowych, gdzie owies jedyném prawie ziarnem, (zajmując $^5/_8$ części ogólnéj produkcji zboża), gdzie pszenicy trzechsetna część w stosunku do innych plonów się zbiera, gdzie chów bydła nie lepiéj może być prowadzonym jak rolnictwo, kraj ten doszedł nie tylko do dobrobytu, lecz do bogactwa, a co ważniejsze: do oświaty, bo do poczucia i ocenienia wolności, do dobrego rządu.

Konstytucja, zwana Eidsvold'ską, ma charakter czysto demokratyczny pomimo monarchiczną formę. Istotną jéj zasadą jest republikanizm, który nie uznaje arystokracji ani urodzenia ani stanu. Norwegja ma własne prawodawstwo, własne finanse, wojsko, flotę i oddzielną administrację. Król jest wprawdzie najwyższym naczelnikiem siły zbrojnéj, ale nie ma najmniejszego prawa ani powiększać ją ani zmniejszać; nie ma prawa, wyjąwszy wojnę, wprowadzać do Norwegji cudzoziemskie wojska, ani też wyciągać za granicę wojsko krajowe. Uchwała zaś wojny i zawieranie pokoju tudzież politycznych związków, zależą od narodowego Zgromadzenia. Król mianuje duchownych, równie też cywilnych i wojskowych urzędników; może rozdawać ordery, ale nie ma prawa do rozdawania tytułów bez urzędów ani przywilejów szlachectwa.

Wszelkie publiczne sprawy muszą być wprzód rozpatrzone przez Rząd narodowy, nim zostaną królowi przedstawione. Władza prawodawcza, wraz z uchwałą podatków, zależy od wybranych przez naród członków Storthing'a, którzy naradzają się z królem.

Stor-Thing czyli Wielkie narodowe Zgromadzenie jest wypływem pośredniego wyboru całego narodu, i najwyższą władzą w kraju, tak do rządzenia wewnątrz jako też do stosunków z zagranicznemi mocarstwami upoważnioną.

Dla podziału administracijnego, Storthing wybiera z pomiędzy swoich członków czwartą część; ci składają Lagthing,

a pozostałe trzy czwarte części tworzą Odelsthing. Każdy z tych thingów czyli zgromadzeń odbywa posiedzenia publiczne. Uchwały wszelkie ogłaszają się zaraz drukiem, jeżeli temu większość głosów się nie sprzeciwia.

Prawa rozpatrują najpierwéj w Odelsthing. Jeżeli w tém zgromadzeniu są przyjęte, idą pod roztrząsanie do Lagthing i dopiéro wtedy mają znaczenie, gdy trzy razy przez Storthing przyjętemi zostały. Po przedstawieniu przez władzę narodową, podpis króla nadaje im moc obowiązującą.

Gdyby uchwały jakiéj król przyjąć i zatwierdzić nie chciał, jeżeli takowa bez zmiany, trzykrotnie przez Storthing cały uznaną została, wtedy staje się prawem, chociażby królewskiéj sankcji nie miała.

Jakież wynikły skutki z tego narodowego samorządu?

Gdy Norwegja oddzieliła się od Danji, była tak wyniszczoną, iż nie miała brzęczącéj monety wcale; a kraj z tak małą ludnością obciążony był ogromnemi długami. W papierach pieniądze kursowały na sumę 25 miljonów. Prócz tego wojna o niepodległość kosztowała 14 miljonów talarów, także zapewnionych papierami, na które nie było ani funduszów ani kredytu, gdyż kraj nigdzie pożyczki zaciągnąć nie mógł. Osobno traktat w Kiel zobowiązał Norwegję przyjąć dlug Danji w sumie 2,400,000 talarów w srebrze. Na to wszystko, jako hipoteka, przedstawioną była własność ziemska państwa, mająca nie więcéj jak 4½ miljony wartości.

Stan drobnych posiadaczy ziemskich, to jest właściwie mówiąc chłopów, nie wydał wprawdzie z siebie żadnéj ministerjalnéj głowy, żadnego zdolnego finansisty, uderzającego pomysłami Europę, ale wydał wielu ludzi praktycznych. Zbiorowy rozum przy miłości ojczyzny i powszechnego dobra, zastąpił zdolność jednostek, których brakło.

Dla zapewnienia wymiany papierowych pieniędzy na zawołanie, biedny naród wyznaczył sam sobie przymusową pożyczkę w sumie 2 miljonów talarów w srebrze (species). Te pieniądze stały się zaraz podstawą banku, który wydał bankocetle wypłacalne za okazem na 4 miljony talarów. Wyciągnięto z kursu całą masę dawnych pieniędzy papierowych. W r. 1823

dług kraju zmniejszył się do 5,280,000 talarów; w ciągu lat dwudziestu spłacono połowę tego długu; w 1842 wynosił już nie więcej jak 2,820,000 talarów; a przed 1850 rokiem nie tylko został całkowicie prawie ugaszonym, lecz kraj miał już do 11 miljonów activów.

Zmiejszono podatki. Pomimo to, a raczéj dla tego, dochody państwa, które w 1815 r. nie wynosiły $1\frac{1}{2}$ miljona, podniosły się w 1842 r. do $3\frac{1}{2}$ miljonów, w 1858 do $4\frac{1}{2}$ miljonów, w 1874 r. do 10 miljonów.

Storthing pieniędzy skarbowych używał na zmniejszenie ogólnych ciężarów, za pomocą przedsiębiorstw przynoszących krajowi dochód. Z czasem wszystkie bezpośrednie podatki i opłaty gruntowe zniesionemi zostały.

Połów ryb i rozpowszechniony handel śledziami, a także tak zwanemi kabeljau stanowią najgłówniejszą gałąź dochodu. Od lutego do maja 20,000 rybaków na 3,000 łodzi, zajmuje się połowem, według przepisów umyślnie w tym celu wydanych. Roczny dochód z kabeljau wynosi od półtora do dwóch miljonów species-talarów. Dochód ze śledzi, ktore poławiają się w styczniu i lutym na południowo-zachodnim brzegu Norwegji przewyższa $1\frac{1}{2}$ miljona talarów; niekiedy przynosi trzy miljony i więcéj.

Jedno rybołostwo zatém, przy dobréj administracji i porządku, przynosi Norwegji dochodu rocznego do 6 miljonów species-talarów.

Przytem obliczają dochód Norwegji z żelaza na 293,000, ze srebra na 200,000, z miedzi na 150,000 sp. tlr. minimum.

Każdy Norwegjanin obowiązany do służby wojskowéj. Stojącego wojska mają dwanaście tysięcy żołnierzy. Flota do zaczepnéj wojny nie jest wcale urządzoną. Cała jéj organizacja zależy na gotowości do obrony ojczystych brzegów. W razie wojny, kraj ten postawić może 40 do 50 tysięcy wojska.

W roku 1809 Norwegja miała tylko 1363 statków kupieckich. W 1837 liczba okrętów większych doszła do 2373; w 1845 roku do 4061; a w 1859 do 5,278, z 32,406 majtków, którzy sztuką w żegludze przewyższają wszystkich. Więc w pół wieku swobody, cztery razy zwiększyła się kupiecka flota.

Ponieważ mało jest uprawnéj ziemi i ta na bardzo drobne cząstki podzielona, przeto w Norwegji oddzielnych sioł nie ma. Porozrzucane tu i ówdzie domy tworzą gminy; każda gmina ma swoją szkołę; każdy mieszkaniec bez wyjątku umie czytać i pisać. Nauki wykładają się bezpłatnie. Chociaż większa część mieszkańców żyje w tych małych wioskach, wychowanie zaniedbanem nie jest. Wędrowni nauczyciele zajęci są wykładem nauk, chodząc od domu do domu w tych miejscach, gdzie zbyt odległa przestrzeń nie dozwala uczniom uczęszczać do szkół. Wszystkie więc trudności pokonano.

Przytem drogi komunikacyjne o ile położenie kraju pozwala nie są zaniedbane. Zaciągnięte przez Storthing pożyczki miały na względzie tylko podniesienie dochodu krajowego, i wszystkie długi są produkcijne jako to: sumy użyte na urządzenie żeglugi, budowę portów, bitych dróg, żelaznych koleji i t. p.

W Christjanji znajduje się Uniwersytet założony w 1811 roku i odnowiony w 1824 r. Liczba studentów dochodzi do tysiąca kilkuset. Bibljoteka zawiera do 200,000 tomów. Prócz tego są szkoły dla mieszczan, gimnazjum, wiele szkół ludowych, narodowe muzea, gmachy dla Towarzystwa przyjaciół nauk i sztuk; tudzież wiele zakładów dobroczynności, które świadczą, iż naród o niczem nie zapomniał i dzięki rozwiniętemu systematowi samorządu, olbrzymie zrobił postępy w nadzwyczaj krótkim czasie.

Takie jest chłopskie gospodarstwo narodu, liczącego nieco więcéj jak półtora miljona mieszkańców osiadłych w najnędzniejszéj, najniewdzięczniejszéj ziemi z całéj Europy. Z żalem przyznać potrzeba, iż w rządzie rozwinął się wpływ możniejszych właścicieli, oligarchja czyli chłopska arystokracja; jeśli tak można się wyrazić: arystokracja demokracji, od któréj ógół cierpi w pewnych względach. Ostateczności się stykają! Konstytucja ma niektóre wady. Można się spodziewać, że rozszerzona oświata je usunie a nadużyciom zdoła zapobiedz. Zawsze Norwegja jest na dobréj drodze, godną zazdrości i może służyć za wzór nie jednemu krajowi, którego postęp niezasłużony ma rozgłos [1]).

---

[1]) Mamy więc przed oczyma w zarysach dwa obrazki: je-

10) *Szwecja.*

Nie tak szczęśliwym jak Norwegja jest kraj, który pod względem geograficznego położenia wielce do niéj podobny. Szwecja mając ogólnéj przestrzeni 8,030 mil kwadr. posiada wielką część ziemi nieurodzajnéj. Więcéj niż 1,030 mil □ pokrywają płytkie jeziora i błota; a 2,000 przeszło mil leży pod śniegiem i skalistem pustkowiem. Liczne rzeki wynagradzają wprawdzie w części ubóstwo ziemi. Mieszkańce, których ludność przechodzi 4 miljony (w téj liczbie 8 tysięcy Lapponów i 16 tysięcy Finnów) stanowią oddzielną szwedzką narodowość, odznaczają się zdolnościami, odwagą, wesołością, głębokiem poczuciem wolności; kochają ojczyste obyczaje, są żywi, gościnni, uprzejmi; mają nad Norwegjanami wyższość pod tym względem iż nie podlegają téj chciwości, która cechuje zawsze naród wyłącznie zajęty handlem; lecz stoją na niższym stopniu oświaty z przyczyny złego ustroju społecznego. Król wprawdzie ma władzę ograniczoną przez Radę Stanów, ale jej członkowie są mianowani przez króla i nie mają głosu stanowczego a tylko głos doradczy. System monarchiczno-ministerjalny jest zatem przemagający. W skutek takiéj organizacji, arystokracja czyli szlachta (rycerstwo) ma przewagę nad wszystkiemi stanami. Zasada wyborcza jest wadliwą.

Na sejmach głowy szlacheckich rodzin reprezentowane są przez 50 deputowanych; głowy ze stanu chłopów mają 100 deputowanych.

Wypada, mniéj więcéj, j e d e n d e p u t o w a n y u szlachty

---

den skonfederowanego mocarstwa z rządem republikańskim t. j. Szwajcarji, drugi narodowego mocarstwa z formą rządu monarchiczną t. j. Norwegji. Zawsze nieprzyjaciele Polski mówią o nas, że jesteśmy „buntownikami" z ducha, bez potrzeby. Niemcy nazywają nas „niespokojnym narodem," (d a s u n r u h i g e V o l k). Porównajmy Norwegję lub Szwajcarję z którąkolwiek prowincją naszą, mającą dwa lub trzy razy więcéj ludności: z Kr. Kongresowem, z Litwą, z Poznańskiem, z Galicją. To nas usprawiedliwi.

na 33 głów rodziny; w duchowieństwie na 37; w mieszczaństwie 222; w stanie chłopów na 4,000. Przytem każdy z tych czterech stanów składa osobną Izbę. Izraelici, których liczba wynosi wprawdzie nie więcéj jak 2000 mieszkańców, wyłączeni są od wszelkiéj reprezentacji. Katolicy jeśli nie są przez rząd prześladowani, nie mają tych przywilejów co protestanci.

Ta różnica pomiędzy stanami i wyłączne przywileje dla klas wyższych są powodem docisku, od którego nie mało cierpią chłopi. Ci zmuszeni są dźwigać $^{7}/_{9}$ części ciężarów Państwa, utrzymywać prowincjonalne wojsko: Indelta, budować drogi a nawet znosić takie ciężary, które są zabytkami feudalnego systematu. Chłopi składają $^{9}/_{10}$ części ludności ogólnéj, a nie mają nawet $^{1}/_{4}$ części udziału we władzy prawodawczéj. Liczba głosów innych stanów, na sejmach jest trzy razy większą.

Szlachta odznacza się dumą, wytwornem życiem, lubi zbytek, zabija czas dzieląc powszednie zajęcia pomiędzy polowaniem, grą w karty i pijatyką. Tego rodzaju zabawy stanowią główną treść ich bytu. Nauki i sztuki z trudnością mają przystęp do bogatych mieszkańcow Szwecji lubiących bawić się w małych kółkach. Natomiast życie rodzinne przechowane w nieskażonéj czystości, stanowi jedną z najważniejszych zalet Szwedów. Nigdzie może nie ma takich cnót jak w Szwecji.

Karol XIV (um. 1844) chociaż odznaczał się dążnością do despotyzmu, stan finansowy postawił na bardzo dobréj stopie i podniósł bogactwo kraju. Rzecz godna uwagi, iż nie tylko część wojska lecz wielką liczbę cywilnych urzędników utrzymują z dochodu dóbr koronnych. Ten wydatek nie jest zatem pomieszczony w budżetach. Zaciągnięte pożyczki późniéj miały na celu poprawę kraju, wsparcie handlu i budowę kolei żelaznych. Dług wewnętrzny nie jest dokładnie znany, podobnież jak koszt na siłę zbrojną corocznie użyty; dla tego trudno porównać te gałęzie wydatków z kosztem na publiczne wychowanie przeznaczonym. Wszakże ogólnie stan oświaty jest zadowalniający i z każdym rokiem rząd znaczne czyni postępy dla ukształcenia ludu. W roku 1844 obok 1009 szkół parafialnych było 377 wędrownych nauczycieli którzy, podobnież jak w Norwegji, z powodu rozrzuconych mieszkań w niektórych prowincjach, tym sposobem

rozpowszechniali nauki. Zresztą dziś już wszyscy chłopi umieją czytać, znają katechizm i biblijną historję, a większa część umie pisać i rachować. Do rozszerzenia nauk w tym kraju najwięcéj przyczynili się zacny Karol XV i światły następca jego król Oskar.

Obok szkół ludowych, Szwecja posiada wielką liczbę średnich zakładów naukowych, gimnazjów, szkół specjalnych i dwa uniwersytety w Upsali i Lund. Klasa ludzi poświęcających się wyłącznie nauce, odznacza się wysokiem ukształceniem i zamiłowaniem postępu we wszystkich gałęziach wiedzy. Charakterystyczną cechą Szwedów w ogólności, o któréj zamilczeć nie można, jest moralność dająca im najzaszczytniejsze miejsce pomiędzy wszystkiemi narodami Europy. Jest to bez zaprzeczenia chlubne świadectwo a jedynie prawdziwe o stanie oświaty kraju tego, pomimo niektóre wady organizacji politycznéj.

Wszakże rozpowszechnione użycie wódki i wpływające na demoralizowanie ludu dochody z téj gałęzi przemysłu, smutne sprowadzić mogą następstwa i są powodem ucisku z jednéj, ubóstwa z drugiéj strony. W skutek nierówności stanów w obliczu prawa, pieniądze skoncentrowane są w rękach małéj liczby bogatych właścicieli i kapitalistów a niższa klasa jest bardzo ubogą. Proletarjat wzrasta i chęć do emigrowania staje się coraz bardziéj powszechną. Namiętność do wódki zwiększa nędzę i jakkolwiek ogromne dochody ztąd pobierane, przeznaczają się na poprawę gospodarstwa i pożyteczne zakłady, więcéj ta przemysłowa pokusa robi złego niż dobrego.

11) Danja.

Najmniejszy kraj ze wszystkich skandynawskich czyli północnych, zmniejszony jeszcze przez zabór króla pruskiego, Danja jak wiele małych i wielkich dzierżaw, padała ofiarą dynastycznych widoków. Jéj części składające królestwo, różnym ulegały przemianom na mocy traktatów pomiędzy monarchami uważającymi narody i kraje za swoją własność.

Nie licząc księstw: Schleswig, Holstein i Lauenburg, których ludność wynosi przeszło miljon na 341 milach kwadrato-

wych, właściwe królestwo Danji ma 1,8000,000 mieszkańców na 696 milach.

Według narodowości liczono przed wojną 1,750,000 Duńczyków; Niemców zaś, którzy wraz z xięstwami odpadli od korony i oddawna należeli do związku germańskiego tylko 850,000. W xięstwie Schleswig-Holstein liczą 150,000 Duńczyków.

Największemi posiadłościami Danji po za granicami Europy, są:

Islandja mająca	1,860	mil □	i do 65,000	miesz.
Grönlandja ..	186	„ „	„ 9 892	„
Prócz tego: Faröer . . .	24	„ „	„ 8,650	„
W zach. Indjach małe kolonje	5	„ „	„ 38,000	„
Razem . .	2,075	mil □	około 121,000	miesz.

Według niektórych sprawozdań razem przeszło 130,000 mieszkańców.

Gdy w r. 1660 tak zwane „królewskie prawo“ nadało panującym nieograniczoną władzę, długi Danji z każdym niemal rokiem wzrastały, a w r. 1813 nastąpiło zupełne bankructwo. Pocieszano się zapewnieniem króla, iż w następnym roku będzie ogłoszony budżet. Ta obietnica królewska dotrzymaną została we 22 lata, i dopiero po raz pierwszy okazał się budżet w 1835 r.

Stan finansów Danji jest bardzo zły, lecz dokładnie nieznany. Stosunki rolnicze przybrały znaczny postęp w tym kraju od 1784, gdy rząd zajął się emancypacją włościan. To nie mało przyczyniło się do powszechnéj oświaty. Od roku 1831 stan chłopów miał także wpływ na ogólny ruch wewnętrznych spraw państwa. Chociaż podobnie jak we wszystkich krajach, gdzie przyjęty system trzymania znacznéj siły zbrojnéj, wydatki Danji na ten cel bez porównania były większe niż na powszechną oświatę, jednak rząd zjednał sobie sławę w rozszerzaniu nauk i umiejętności. Piśmiennictwo w Danji, stoi na bardzo wysokim stopniu i godne bliższego poznania. Oprócz uniwersytetów i specjalnych szkół wyższych, gdzie zawsze była wielka liczba uczących się, liczono niedawno do trzech tysięcy ludowych szkół mieszczących w sobie przeszło 200,000 dzieci. Ale najgodniejszém uwagi jest to, iż w Islandji o 150 mil od Norwegji a o 35 mil od Grönlandji oddalonéj, gdzie mieszkańce żyją w budach z mchu

i lawy zlepionych, gdzie natura odmówiła im ważniejszych potrzeb do życia, wszyscy umieją czytać i pisać, na wstyd niektórym państwom europejskim wysoką szczycącym się oświatą. Co więcéj: naród w Islandji ma pewny samorząd i pomimo najnędzniejsze życie pod każdym względem, mieszkańce téj smutnéj wyspy odznaczają się wielką miłością swojéj biednéj ojczyzny.

12) Hollandja.

Kongres Wiedeński utworzył sztuczne państwo: Niederland z różnych narodowości złożone. W piętnaście lat wola narodu południowych prowincji utworzyła osobne królestwo. Obecnie Hollandja obejmuje 594 mil kwadratowych. Ludność jéj wynosi $3^2/_3$ miljonów, z których 2 miljony przeszło protestantów, po większéj części reformowanych; reszta katolickiego wyznania prócz 66 tysięcy Izraelitów.

Według narodowości cztery gałęzie składają ten naród:

Holendrzy czyli Batawowie	około	2,500,000	miesz.
Fryzy	„	500,000	„
Flamandowie	„	500.000	„
Niemcy (Nieder-Deutsche)	„	50,000	„

Hollandja przedstawia nowy, uderzający dowód jak dalece forma rządu wpływa na stan finansów, a więc na dobrobyt mieszkańców. Kiedy w przeszłém stuleciu Rzeczpospolita połączonych Niderlandów składała się z 7 sprzymierzonych z sobą prowincji i kilku małych okręgów oddzielnych, z ogólną ludnością nie więcéj jak $2^1/_2$ miljony wynoszącą na 625 milach kwadratowych, stan finansów był tak świetny a kredyt tak wielki, jakim dziś żadne państwo, dziesięć razy ludniejsze, poszczycić się nie może.

Bogactwo mieszkańców wzrastało z każdym rokiem. Między 1748 a 1780 papiery krajowe ze stopą $2^1/_2$ procentu podniosły się do 10% nad wartość nominalną.

Następne wojny, zabory i rozporządzenia monarchów w krótkim przeciągu czasu, wtrąciły kraj ten w otchłań długów. W skutek wojny z Anglją, z Francją i z powodu wewnętrznych rozruchów 1786 w budżecie roczny deficit przechodził już 8 miljonów guldenów. Po ujarzmieniu Hollandji przybył nowy dług 22 miljonów, który ciągle wzrastał w ogromnéj proporcji. W ciągu

dziewięciu lat, między 1795 a 1804, procenta długu zwiększyły się od 18 do 34 a nareszcie do 42 miljonów.

Pomimo to jednak bogactwo mieszkańców doprowadzonych do dobrego bytu za czasów Rzeczypospolitéj, mogło umorzyć te długi, z pomocą kolonjalnego handlu i wydoskonalonéj żeglugi Ale nie na długo.

Budżet połączonego królestwą z 1817 roku wykazał potrzebę wydatków na opłacenie długów i utrzymanie siły zbrojnéj lądowéj i morskiéj 70% z ogólnych rozchodów. Z 73,400,000 guldenów przeznaczono 52$^3/_4$ miljonów na te dwie gałęzie·

Po roku 1830, to jest po belgijskiéj rewolucji, król holenderski przez powiększenie wojska i utrzymywanie go na wojennéj stopie, przyczynił się do wzrostu długu. W 1853 roku kapitał długów wynosił kolosalną sumę miljard 206$^1/_2$ miljonów guldenów.

Według budżetu 1853 połowa dochodów państwa szła na opłacenie procentów!

Ost-indyjskie kolonje wyratowały Hollandję. Dochody z każdym rokiem zaczęły się znacznie zwiększać. W r. 1861 minister przedstawił w budżecie „świetne położenie“ finansowe kraju. Jest to jedyny przykład w Europie zmniejszenia długów, który przypisać należy bogactwu mieszkańców i dobrze prowadzonym handlowym przedsiębiorstwom.

Według budżetu 1862 roku rozchód roczny wynosił przeszło 80 miljonów guldenów, odpowiedny dochodowi.

Na długi przeznaczono prrzeszło . .	30 miljonów
Na siłę zbrojną, lądową i morską .	21 miljonów
Razem . ,	51 miljonów.

Na publiczną oświatę, nie więcéj jak miljon 115 tysięcy guldenów. To w języku ministrów nazywa się „świetnym stanem“.

Widzimy zatém, że we wszystkich monarchjach te same przyczyny obciążają kraj długami, te same przyczyny zmuszają panujących utrzymywać wojsko kosztem narodu, który na tém traci moralnie i materjalnie.

W 1875 roku długi Hollandji wzrosły do 2$^1/_2$ miljardów franków.

Naród w Hollandji dociśniony ogromnemi podatkami a konstytucja ułożona dla kupców i bogaczów. Wprawdzie arystokratyczne prerogatywy nie są uznane, wolność prasy i publicznych zgromadzeń jest zapewnioną; lecz reprezentacja narodu zależną jest od króla i ministrów. Xiążęta rodziny panującéj wraz z ministrami tworzą kabinetową Radę króla, który też ma prawo mianować Radę Państwa. Swoboda handlu wynagradza brak wielu swobód politycznych.

Ogromne posiadłości Holendrów w Ost-Indji (30 tysięcy mil kwadr.), w Ameryce (2830 mil kwadr.) i w Afryce (500 mil kw.) z ludnością wynoszącą razem 20 miljonów mieszkańców, pobudzając ich do korzystnego handlu, wyłączają niejako ją państwo z systematu europejskich krajów, pośród których Hollandja nie ma prawie żadnego politycznego znaczenia, pomimo wysoki stopień handlowéj oświaty. Jako znakomita potęga morska, wobec naglących potrzeb postępu, mogłaby stać w Europie na wysokiém stanowisku i ważną odegrać rolę, gdyby mniéj była zajętą osobistemi interesami. Piękna historyczna przeszłość Hollandji nie powinnaby jéj dozwolić: skończyć posłannictwo swoje na handlu. Dziś, jest to naród kupców, gotowy do poświęcenia wszystkiego dla własnéj korzyści, głuchy na jęki wyzwalających się ludów, które ciemięży.

13) Belgja.

Belgja dała dowód co może wola narodu. Gdyby wszyscy panujący byli tak zacnymi jak był król Leopold I, rząd monarchiczny mógłby być uważanym za ideał rządów. W żadnym może kraju nie ma takiego uczucia wolności i szczęścia jak w Belgji. Zdarza się w rozmaitych klasach tego kraju mieszkańców, słyszeć jednogłośnie powtarzane słowa: „My jesteśmy tak wolni i szczęśliwi, że niczego więcéj nie pragniemy.“ Nie może być chlubniejsze świadectwo dla monarchy; nie można dać lepszego dowodu, iż lud nie troszczy się o formę rządu, lecz o poszanowanie jego godności. Nawet kosztu na utrzymanie dworu nie żałuje. Z wstąpieniem na tron Leopolda II postanowiono wypła-

cać nowemu królowi o miljon więcéj niż jego ojcu! Ale w skutek powszechnego systematu i stosunków z potężnemi państwami, kraj ten w wielu względach musi być na ich wzór uorganizowanym. Z powodu barbarzyńskiego prawa dozwalającego jednym państwom uznawać legalném istnienie drugich, lub takowe odrzucać; Belgja, aby być uznaną przez Hollandję, musiała w 1839 r. przyjąć na siebie część jéj długów. Będąc przymuszoną trzymać znaczną liczbę wojska i wzmocnić systemat obronny, dla zabezpieczenia się od napadu ze strony dynastycznych pretensji sąsiadów, zwiększyła ciążące na niéj długi. Rozchody rządu są wielkie, a zatém dotkliwe dla narodu, nie w skutek miejscowéj organizacji, lecz w skutek powszechnego despotyzmu rozciągniętego nad Europą. Koszt jednéj fortecy w Antwerpji wyniósł do 50 miljonów franków, na co musiano zaciągnąć pożyczkę 20 miljonów! Pomimo to jednak obfite widzimy tam owoce wolności.

Kraj obejmujący nie więcéj jak 536 mil kwadratowych, zatém mniejszy znacznie od Szwajcarji, odznacza się bogactwem i doskonałém urządzeniem wszystkich gałęzi, gospodarstwa, przemysłu i handlu. Rozpocząwszy istnienie swoje z ogromnemi długami, przyjąwszy 237 miljonów franków długu holenderskiego, musiał głównie zwrócić uwagę na wzmocnienie się wewnątrz. Gdy dla skoncentrowania sił tworzyły się assocjacje jak Société de commerce de Bruxelles, Banque de Belgique i inne, rząd tymczasem budował sieć kolei żelaznych, które są najdoskonalszemi na całym europejskim lądzie. Zawiązanie handlu z zamorskiemi prowincjami i kolonizacja wymagały znacznych nakładów. Utworzenie wielkiéj liczby kanałów i udoskonalenie dróg komunikacijnych podniosły bogactwo kraju i wpłynęły na dobry byt mieszkańców, choć powiększyły sumę długów. Budżet Belgji zatém nie może być z tego stanowiska uważany, jak budżety państw innych; jest-to bowiem wyjątkowy rząd w Europie, który zaciągał długi dla dobra swych podwładnych, i gdyby nie zbyt kosztowne utrzymanie wojska, wraz z innemi rozchodami nieoddzielnemi od zbrojnéj postawy, jaką Belgja zachowywać musi, długi jéj nie byłyby wcale uciążliwemi dla mieszkańców.

Jakkolwiek rząd głównie skierował usilność swoją na podniesienie bogactwa krajowego, nie zaniedbał także, dla rozpowszechnienia oświaty, użycia możliwych środków. Wszakże w tym względzie zostaje jeszcze wiele do życzenia.

Obecnie stan Belgji pod względem finansowym jest dobry. Lecz na utrzymanie wojska, którego podczas pokoju liczą 40,000, wychodzi 40 miljonów franków. Podobna suma rocznie potrzebną jest na długi.

Chociaż w ogólności położenie kraju tego można uważać za najświetniejsze w porównaniu z innemi państwami Europy, wszelako są pewne ujemne strony, które rażą tém bardziéj, iż psują dobre wrażenie, jakie sprawia widok powszechnego postępu. Pomimo wielką liczbę zakonników i zakonnic (do 15 tysięcy obojéj płci w 962 klasztorach na 5 miljonów mieszkańców), wychowanie młodzieży, zwłaszcza drobnych dzieci, jest bardzo zaniedbaném. Mnóstwo próżnujących uliczników spotkać można na każdym kroku. Moralność jest w złym stanie; co chwila podróżny narażonym bywa na oszukaństwo, zwłaszcza tam, gdzie większy napływ cudzoziemców. To przypomina niektóre okolice Szwajcarji, gdzie, jak n. p. w kantonie Bern, w Genewie i na głównych drogach pośród Alp, tylu jest oszustów obdzierających pod rozmaitemi pozorami wędrowców. Taka tolerancja nieprzebaczoną jest w rządzie postępowym.

Drugą ujemną stroną Belgji jest wyraźna przewaga bogatszych, którzy monopolizują pracę robotników. Z tego powodu jak również w skutek zaniedbanego wychowania dzieci, jest wielka liczba ubogich. Źle zrozumiana wolność przyczynia się nie mało do zamiłowania próżniactwa; brak czujnéj opieki rządowéj zwiększa żebractwo. Liczba znanych żebraków wynosi przeszło 88 tysięcy osób; w tych większa połowa mężczyzn! Ilość uderzająca w tak małym a bogatym kraju. To armja żebraków! W tym względzie tylko Anglja emulować może.

Nakoniec błędne doktryny religijne, niby reakcja przeciw fanatyzmowi, zaczynają podkopywać jedność belgijskiego społeczeństwa. Duch złego pozazdrościł im spokoju i zgody. Dwie odrębne narodowości: Flamandów, pochodzenia niemieckiego, i Wallonów, pochodzenia francuzkiego, złączone politycznym

węzłem i jednością religijną, tworzą jakby jedną rodzinę. Wpływ ludzi niespokojnego ducha, pod pozorem postępowych wyobrażeń, zaczyna szkodliwie działać na naród. Oby się w porę opamiętał!

14) Hiszpanja.

Okropny widok przedstawia Hiszpanja!

Naród, któremu nie ma podobnego w Europie pod względem rozmaitości pochodzenia, zmieszany z różnych plemion i ludów: Celtów, Rzymian, Alemanów, Gotów, Suewów, Wandalów, Maurów, Arabów, świadczy wymownie, iż siła wewnętrznych związków, jak: jedność pojęć religijnych i wspólnych interesów, wyrobić może z czasem jednolitą narodowość. Nigdzie przemoc polityczna, przez gwałtowne, przymusowe kojarzenie narodów niepołączonych z sobą sympatycznemi węzłami, tego zdziałać nie mogła, co w Hiszpanji stało się naturalnie, w skutek okoliczności tworzących powoli całość narodową. Najróżnorodniejsze żywioły zlały się w jedną massę pod wpływem dobrowolnych, wzajemnych ustępstw, gdy nieprzyjazny pierwiastek, ciężący nad całą ludnością przeważnie, usunięty został przez walecznych obrońców niepodległości. Jak tylko wypędzono do trzech miljonów Maurów i Moresków, dawne plemiona zbliżone już ku sobie nieco przed arabską niewolą, odtąd silniejszym spoiły się węzłem. Pojęły, iż jedność jest najpewniejszą rękojmią wolności. Religja spólna i miłość ojczyzny dały Hiszpanji tę potęgę, którą słynęła niegdyś. Zamiłowanie rodzinnéj ziemi jest główną cechą Hiszpanów, ich siłą, cnotą, zbawieniem. Temu uczuciu winni wszystko. Podczas wojny z Napoleonem każdy był obrońcą kraju, każda niewiasta bohaterką, każdy dom fortecą. Spokój tego narodu zakłócali ciągle pretendenci do tronu!...

Smutne koleje, przez jakie Hiszpanja przez kilkanaście wieków przechodziła, nie nadwerężyły jedności narodowéj, nie zachwiały miłości ojczyzny. Arabskie jarzmo stało się dla nich nauką. Ocalenie narodowości, swobody, było zawsze powszechném hasłem Hiszpanów. Szalony despotyzm królów, nieograniczona pycha magnatów, wściekły fanatyzm duchowieństwa, po-

pchnęły niegdyś ten naród na drogę najstraszliwszych zbrodni. Sami stali się barbarzyńcami, sami znosili niedolę; ale wytrwali. Nawet zbrodnie nie rozbiły Hiszpanów! Tak wielką siła jedności. Okropnemi klęskami okupują dawne grzechy, lecz dziś weszli w epokę odrodzenia, przez ograniczenie absolutyzmu. Spodziewać się można, iż na téj drodze nie zatrzymają się, jeśli uwierzą, że tylko energiczna reforma zapewni wolność narodowi.

Hiszpanja liczy do 16 miljonów mieszkańców na przestrzeni 9,198 mil kwadr., z któréj przypada na stały ląd 8,981 mil.

Bratobójcza walka trwająca w tym kraju od lat wielu, zalewająca krwią tę nieszczęśliwą ziemię, od r. 1868 nie może być inaczéj nazwana tylko walką za niepodległość i wolność. Przekleństwo za te wojny spada na duchowieństwo rzymskie, które je rozdmuchało i na chciwe panowania dynastje, oszukujące rozbałamucony a namiętny naród.

Posiadając niegdyś całą prawie Amerykę, dziś Hiszpanja ma rozrzucone kolonje w rozmaitych częściach świata. W Azji i Australji kolonje hiszpańskie obejmują 2,500 mil kwadratowych z ludnością wynoszącą do 3 miljonów; w Afryce 26 mil □ z ludnością, 15,000.

Niektóre statystyczne cyfry przekonać mogą na jak dziwne przejścia narażoną była Hiszpanja. Są to nadzwyczaj zajmujące i wymowne szczegóły.

Pomimo bogactwo kraju, pomimo 300 letnie posiadanie kopalni złota i srebra w Peru i w Mexyku, finanse Hiszpanji już w przeszłym wieku były w złym stanie. W 1817 roku deficit wynosił 200 miljonów realów [1]). Cortesy nie odważali się na reformy stanowcze; jednak w ciągu konstytucijnego perjodu, zmniejszył się deficit w latach 1820 i następnych. Wybuchła wojna zwiększyła znowu wydatki państwa. Z powrotem ab-

---

([1]) Reall de Vellon zawiera w sobie około 25 centimów. Dawny Real da la Plata miał prawie podwójną wartość. Dwadzieścia Reales de Vellon czyli $10^5/_8$ Reales de Plata stanowią 1 srebrny Piaster = 1 tal. 12 sil. gr. 6 pfen. = do $5^1/_3$ franków. — Piastry nazywają także niekiedy dolarami w handlu.

solutyzmu finanse pogorszyły się, a rozrzutność dworu, nieład w administracji i nadużycie wzrosły do najwyższego stopnia. W czasie który ministrowie nazywali „przywróceniem spokoju i porządku“, potrzeby rządu były tak wielkie a docisk mieszkańców obłożonych podatkami tak ciężki, iż tylko sprzedanie dóbr należących do duchowieństwa poprawić mogło nieco finanse. Lud nie miał już skąd płacić. W r. 1859 sam Papież zezwolił na to. Duchowieństwo w zamian otrzymało trzy-procentowe obligacje.

Długi ciążące dotąd na Hiszpanji, podobnież jak w innych krajach, są owocem nienasynonej chciwości monarchów i wojen. Najdawniejsza część ich sięga wprawdzie czasów zdobycia Grenady, lecz Karol V i Filip II zwiększył je; a wojna o sukcessję tronu zwiększyła długi Karola V i Filipa II. Przy śmierci Filipa V Hiszpanja obciążoną była długiem 800 miljonów realów! Król Ferdynad dał Radzie zapytanie: czy on jest obowiązanym uznać ten dług? Stosownie do jego woli Rada przeczącą dała odpowiedź. Król mocno był tem zadowolniony i uważał się czystym na sumieniu.

Karol III czuł się jednak w obowiązku przyjęcia długów. Następnie ciężary wzmagały się z każdym rokiem. W 1780 samych tylko papierowych pieniędzy było na 700 miljonów. Dochody pod koniec XVIII włeku upadły a potrzeby rządu się wzmogły. Nareszcie wojna o niepodległość kosztowała kolosalną summę: 4,500 miljonów realów. Ferdynand zwiększył dług o 2,181 miljonów. Nowa wojna o sukcessję, za Izabellę, kosztowała znowu 4 miljardy.

Więc w wojnach tych, za chęć monarchów osiągnienia tronu hiszpańskiego, naród musiał ponieść olbrzymi koszt, który dziesiątkami miljardów zaledwie obrachować da się, i to w krótkim przeciągu czasu! Któż obrachuje zniszczenie kraju? Któż krew i łzy policzy?...

Wśród tych okoliczności, gdy Hiszpanji groziła wojna z Francją w r. 1822 na wiosnę, liczono wojska tylko 48,681 żołnierzy; duchowieństwa zaś do 80 tysięcy osób. A duchowieństwo prowadziło próżniacze życie.

Arystokracja i duchowieństwo posiadały przez całe wieki

bogactwa Hiszpanji; obok nich wzniósł się absolutyzm panujących. W 1787 roku było zakonników i świeckich xięży 179,357; w tej liczbie do 94 tysięcy mnichów! Ilość duchownych była pięć razy większą niż kupców.

Jeszcze po 1820 roku liczono w tym kraju 3,005 klasztorów. Do owego czasu Arcybiskup Toledo pobierał pół-miljona dukatów dochodu; Arcybiskup Valencji 200,000 dukatów.

Dochody z Arcybiskupstwa Valencji wynosiły do $15\frac{1}{2}$ miljonów realów. Prawie trzecia część ziemi Hiszpanji była własnością duchowieństwa.

W roku 1820 dochód państwa przyniósł 21 miljonów piastrów; a dochód duchowieństwa 52 miljony. To wszystko wydać się może bajecznem!...

Po zniesieniu i sekularyzacji niektórych klasztorów w roku 1855, zostało jeszcze więcej tysiąca.

Od końca XI do końca XVIII wieku, stolica Papieża z jednego tylko Iberyjskiego półwyspu otrzymała 14 miljardów 400 miljonów realów; w przeciągu zaś 35 lat to jest od r. 1820 do 1855 sto czterdzieści miljonów realów. (Canga Arguelles; Dicionario).

W 1857 roku widzimy już znacznie zmiejszoną liczbę duchowieństwa; wszakże jeszcze razem, xięża świeccy, zakonnicy i zakonnice przedstawiają w owym czasie cyfrę 62,956 osób. Dziś wprawdzie większa część duchowieństwa poświęca się wychowaniu ludu i pielęgnowaniu chorych; lecz ogólna oświata na nizkim bardzo stoi stopniu. Na początku 1861 roku liczono: 21,602 szkół niższych dla chłopców i dziewcząt (15,491 pierwszych, 6,111 drugich) i 192 wyższych. Podczas kilkoletnich wojen domowych szkoły i zakłady edukacyjne upadły. Kraj zniszczał. Naród doszedł do najstraszliwszej nędzy.

Przed wojną rozpoczętą w 1868 roku, siła zbrojna i długi pochłaniały więcej niż 250 miljonów franków, to jest więcej niż 56% dochodu, według niepewnych rządowych raportów. W każdym razie na oświatę liczono rozchodu 24 miljony realów, to jest 44 razy mniej niż na dług i siłę zbrojną.

Od roku 1818 konstytucja Hiszpanji podlegała częstym

przemianom; nakoniec w roku 1837 naród zdobył sobie konstutucję liberalną dla której służyły za podstawę konstytucijne 1812 roku prawa. Lecz konstytucja 1837 roku była także często nadwerężoną i dopiero w nowéj formie ogłoszoną została 23 maja 1845 roku. Według niéj król lub królowa dzieli prawodawczą władzę z Cortesami, którzy tworzą dwie Izby: senat i kongres; a oprócz prawodawstwa mają w swem ręku prawo nakładania podatków. Ci wybierani są przez naród.

W obliczu prawa wszyscy Hiszpanie są równi według konstytucji; lecz wielkie wady tej ustawy, która służyła za zasadę późniejszym uchwałom Ciała prawodawczego, nie mało przyczyniły się do klęsk tego kraju.

Szlachta ma jeszcze pewne honorowe przywileje i znaczny wpływ z powodu rozległych posiadłości ziemskich. Grandowie, (czyli arystokracja) to jest Titulados w ogólności, dzielą się na wyższą szlachtę Grandezza, opartą na prawach dziedzictwa i majoratów, tudzież na wyższą także szlachtę: Titulos de Castilla, która otrzymała przywileje za osobiste zasługi. Niższa klasa czyli Hidalgos bardzo liczna, lecz zubożała, przybiera jeszcze rozmaite miana cavalleros, escuderos i t. d. Niektórzy z nich lubią dodawać sobie Don, co niegdyś tylko grandom służyło.

Hiszpanie namiętnie lubią tytuły; oświata nie zatarła bynajmniéj téj śmieszności, chociaż liczba tytułowanych jest tak wielką, iż w końcu owa średniowieczna chęć odróżniania się nie osobistą zasługą, lecz dodatkami do nazwiska, stała się zbyt pospolitą. Przy końcu 1856 roku liczono 1,349 Grandów, pomiędzy nimi 75 xiążąt, 516 hrabiów, 647 markizów, 65 viscondes, 55 baronów!

Tradycijna duma tak wielkiéj liczby arystokratów, sobą tylko zajętych, staje na przeszkodzie rozszerzeniu oświaty, jak niemniej rozwojowi przemysłu i handlu. Jest to w duchu tego narodu. Gdy za czasów Karola II Towarzystwo niderlandzkich przedsiębiorców chciało zrobić spławnemi Tajo i Manzanares, odebrało taką odpowiedź: „Gdyby Bóg wszechmogący chciał „był spławnemi uczynić te dwie rzeki aż do Madrytu, mógłby „to wykonać bez pomocy słabych rąk ludzkich. Byłoby więc zu-

„chwałem sprzeciwieniem się Opatrzności wyrokom, zmieniać „postanowienia najwyższej mądrości.“

Oczywiście dziś fanatyzm tak daleko nie sięga: ale dumę Hiszpanie po przodkach odziedziczyli. Mnóstwo śmiesznych o ich próżności jest anekdot. Za panowania Filipa V, wnuka Ludwika XIV szlachcic z Pampeluny na urzędowym papierze podpisał się: Don i t. d.: dodawszy w końcu: „tak dobry szlachcic „jak król, a nawet trochę lepszy.“ Gubernator pociągając go do odpowiedzialności zapytał: dla czego to uczynił. Niezmieszany grand odrzekł: „Bo król jest Francuzem, a ja — Hiszpan.“

Xiądz Neitard, Jezuita, spowiednik królowéj Anny jeszcze był dumniejszy. Nie chcąc ustąpić z drogi hiszpańskiemu grandowi rzekł: „Ty dla mie z większem powinieneś być uszano„waniem, bo ja mam codziennie twego Boga w ręku a co mie„siąc twoją królowę u nóg moich.“

Najdumniejszym z nich był żebrak z Madrytu. Ktoś z przechodzących powiedział mu: „Czy ci nie wstyd wyciągać rękę, „kiedy możesz pracować.“ — „Mój Panie — rzekł z kastylań„ską godnością ubogi — ja cię proszę o jałmużnę, a nie o radę.“

Pycha połączona z ciemnotą z jednéj strony, fanatyzm religijny z drugiéj strony, zamieniający lud prosty w bezmyślne, na wpół dzikie istoty, popchnęły Hiszpanję w otchłań nieszczęść, które nie jednemu narodowi za przestrogę służyć powinny.

15) Portugalja.

Jeszcze jedno Państwo zbudowane wolą królów, na urojoném prawie ich własności, siłą miecza, utrzymywane dla rządzących dynastji.

Niegdyś znakomita potęga rozkazująca na lądzie i morzu, otwierająca dla Europy drogi do nieznanych światów, sławna z oświaty i bogactw, dziś Portugalja zeszła do stanowiska podrzędnego, jak każdy kraj, którego byt polityczny sztuką stworzony został.

W narodzie ocalał dawny duch. Przedsiębiorcze usposobienie budzące niegdyś chęć do handlu i podróży, przygasło pod kierunkiem niedołężnych rządów; ale energja z jaką walczyli obok Hiszpanów, dla ocalenia swéj niepodległości, wytrwałość

z jaką dopominali się o swoje prawa, walka nieustająca z absolutyzmem dowodzą, iż Portugalczycy mają wiele siły moralnéj i mogliby korzystnie jéj użyć, gdyby nie nawykłość do tego aby być przez rząd prowadzonym jak dziecię na pasku. Jedność z Hiszpanją, od któréj Portugalję polityczna tylko granica oddziela, więcéj byłaby pożyteczną dla narodu niż autonomja w takiéj formie w jakiéj dziś istnieje. Rząd portugalski jest to słaby monarchizm i bezsilna reprezentacja narodowa. System półśrodków wszędzie jest szkodliwym a w małym kraju dotkliwiéj czuć się daje. Naród nie licząc na swoje siły nie rozwija ich; rząd widząc słabość swoją drzémie, żyjąc tylko dla siebie.

Kortezy utworzyli wprawdzie konstytucję, któréj treść podobną jest nieco do hiszpańskiéj. Władza monarchiczna ograniczona Zgromadzeniem kortezów podzielonem na dwie Izby: parów i deputowanych; ale przewaga arystokracji zależnéj od tronu, używającéj spokojnego bytu w bogactwie i samolubnem oddzieleniu się od masy narodu, trzyma kraj cały w stanie stagnacji.

Izba parów składa się z członków, którzy dożywotnie piastują urząd; a nawet niektórzy z nich dziedzicznie dostępują do godności reprezentowania narodu. Gdyby nie było innych wad w konstytucji, ta jedna byłaby dostateczną dla paraliżowania wszelkiego moralnego i materjalnego postępu. Oczywiście odpowiedzialność najwyższych przedstawicieli przez to samo jest zniesioną, a osobiste zdolności nie mają znaczenia. Jest-to forma absolutyzmu sprowadzonego do bezruchu. Według konstytucji uznanéj przez Don-Pedra 19 Kwietnia 1826 roku czyli C h a r t y przywróconéj 11 Lutego 1842, Izba parów składała się z 2ch kardynałów, 3 arcybiskupów, 7 biskupów, 3 xiążąt, 8 markizów, 41 hrabiów, 21 vikontów, 12 baronów i 26 bez tytułu; liczba członków wynosiła 123 osób; Izba deputowanych złożoną była ze 150 członków obieralnych, których Prezydent mianowanym był od korony. To zasadnicze prawo następnie nie uległo żadnym radykalnym zmianom. Portugalja będąc długi czas igraszką dynastycznych interesów, stała się igraszką stronnictw.

Pod względem naukowego ukształcenia, kraj ten niżéj stoi

aniżeli w XVI wieku. Oświata ludu zupełnie zaniedbana. Jeżeli zaś sądzić można o kraju z powierzchowności, Portugalja dałaby się porównać z Państwem moskiewskiem. Na dwóch krańcach Europy dwa narody djametralnie sobie przeciwne, mieszkają w krajach gdzie niema śladu prawie powszechnej działalności umysłu ludzkiego. Ten sam nieład, to samo ubóstwo, to samo zaniedbanie rolnictwa, ten brak wszelkich dróg komumunikacijnych i konieczność używania pociągowego bydła dla transportu; z tego powodu nizka cena produktów, brak zachęty do podniesienia bogactwa krajowego; słowem, moralna i materjalna nędza na ziemi równie bogatéj jak moskiewskiéj, a przewyższającéj tamtę zachwycającą łagodnością klimatu. W niczem postępu tam nie widać.

Tym czasem lud doprowadzony do ubóstwa, jęczy pod massą długów zaciągniętych przez panujących.

Portugalja na stałym lądzie obejmuje przestrzeń 1771 mil kwadratowych. Azorskie wyspy mają 54 mil rozległości; a Madeira i Porto Santo 16 mil kwadratowych. Razem europejskie posiadłości wynoszą 1841 mil kwadratowych z ludnością 4ch miljonów. Porównajmy zaś ten kraj z Belgją, Szwajcarją, Norwegją, a nawet z któremkolwiek z najmniejszych królestw lub xięstw niemieckich; weźmy jakąkolwiek formę rządu, jakiekolwiek topograficzne położenie; to jak światło i cienie, jak biało i czarno! Dzikiemi skałami, śniegiem, bagnami pokryta Norwegja, nie mając połowy nawet takiéj ludności jak Portugalja, cieszy się oświatą i bogactwem; Belgja do niedawnego czasu błotnista, mająca niewdzięcznéj ziemi trzy razy mniej, ścieśniona zewsząd kleszczami politycznych stosunków z potężnemi mocarstwami, jednym skokiem stanęła na równi z najbardziéj postępowemi krajami, a w wielu względach je przewyższyła; Szwajcarja w najgorszem ze wszystkich położeniu, bez morza, bez wyjścia, patrząca na piękne lecz bezpłodne góry i piękniejsze niebo, z ludnością prawie o połowę mniejszą od portugalskiéj, wszystkim gałęziom wiedzy dała szybki rozwój a dobrobyt ogólny do wysokiego doprowadziła stopnia. Portugalja, która ma wszystko: grunt doskonały, klimat miarkowany przez wiatry, gdzie jeden deszcz najpóźniejszą jesień czyni

podobną do wiosny, gdzie zima trwa tylko sześć tygodni; która ma rzeki, morze, a nadto, olbrzymią przestrzeń 25,000 mil kwadratowych posiadłości w Afryce, Indjach, Oceanji nie przynoszących jéj ani zaszczytu, ani dochodu, lecz zaludnionych dwoma i pół miljonami mieszkańców; Portugalja jest najuboższym krajem w całéj Europie! Jéj konstytucijny monarchizm równie niedołężny jak moskiewski despotyzm.

Od bardzo wielu lat żaden budżet nie zamknął rachunków bez deficitu. W roku 1826 dług wynosił 35½ miljonów mil-rejsów [1]).

W dziesięć lat zwiększył się o 20 miljonów. W lat dwadzieścia był już dwa razy większym. W 1859 roku przedstawiał sumę 131½ miljonów mil-rejsów, co czyni 789 miljonów franków! Więc w 33 lata wzrósł ledwo nie o czterykroć. Nareszcie licząc wszystkie passiva, doszedł do 150 miljonów milrejsów, prawie do miljarda franków, w 1865 r. a w dziesięć lat późniéj, w 1875 r. przewyższył dwa miljardy franków.

Pomimo to, siła zbrojna kosztuje rocznie do 4ch miljonów. Trzy ćwierci dochodu pochłaniają długi i siła zbrojna.

Nie zapominajmy przytem, iż te długi nie były użyte w celu podniesienia bogactwa kraju. Przy takiem gospodarstwie czegóż się można spodziewać? Większa część ziemi odłogiem leży, lub źle uprawiana; naród obciążony niezliczonemi opłatami w rozmaitych formach. Arystokracja i duchowieństwo o nic się nie troszczą. W 1854 roku liczono jedną szkołę na 3,000 mieszkańców; jednego ucznia na 84 ludzi! Wszelkie ulepszenia idą żółwim krokiem. Handel morski, najważniejsza gałąź dochodu Norwegów jakeśmy to widzieli wyżej, przez Portugalję oddany w ręce cudzoziemców. Anglja ma tam największe wpływy.

16) Turcja.

„Turcja póty będzie żyć, pokąd nie pozwolimy jéj umrzeć“— powiedział jeden z angielskich ministrów.

---

[1]) Mil-reis (tysiąc rejsów) równa się sześciu frankom.

Można powiedzieć: Europa póty będzie gnić, pokąd społeczeństwo nie każe angielskiéj potędze umrzeć. Chcemy postępu? usuńmy wpływ Anglji. Delenda Carthago!

Gdyby Europa największym szczyciła się postępem, obraz Turcji odbijałby się jak czarna plama na tle powszechnéj cywilizacji. Co znaczy to Państwo na 63 tysiącach mil kwadratowych z 40 miljonami mieszkańców, rozciągnięte nad trzema częściami świata, skoncentrowane w Europie, osłaniające despotyczną opieką kraje, gdzie również panuje despotyzm, zostające na łasce Moskwy lub Anglji, będące między młotem a kowadłem, między absolutyzmem własnego rządu a tyranją obcych kabinetów? co znaczy ta massa ludności trzymana jakby dla igraszki, nie mogąca ani w tył cofnąć się ani postąpić naprzód? nie związana niczem: ani pochodzeniem, ani religją, ani narodowością, ani politycznym węzłem, ani materjalnym interesem, ani moralną jakąkolwiek ideą? ta massa pogrążona w ciemnocie, obca dla wszelkiego postępu, pozostała na drodze powszechnego rozwoju ludzkości daleko za najdzikszemi ludami, za ludami, które znalezione były w zwierzęcym stanie, wtedy gdy Turcja była już potężną?...

Czterdzieści miljonów dyplomacja europejskich dworów, trzyma w swém ręku jak balast na tę lub na ową stronę popychany, aby nawzajem utrzymać równowagę szatańskiego związku! Jest to probierczy kamień nie ufających sobie członków konspiracji; jest to rezerwa Anglji przeciw Moskwie, Moskwy przeciw Anglji, obu razem przeciw Austrji lub pruskim Niemcom; próba i rękojmia przyjaźni. Poddanym Turcji o tyle wolno być ludźmi, o ile na to sprzymierzone dwory pozwolą. Dla Anglji Turcja to żelazny kapitał; dla potomków Słowian, to rdza, która ich przegryza.

Turcja posiada:

w Europie	9,770	mil □	18	miljonów mieszkańców
w Azji	31,400	„	17	„ „
w Afryce	22,000	„	6	„ „
Razem około	63,000	mil □	41 do 42	miljonów [1].

[1]) Brak dokładnych statystycznych źródeł nie dozwala z pe-

Z europejskich krajów pod protekcją Turcji zostających: Mołdawja z Wałachją liczy 2,280 mil kwadr. i przeszło 4 miljony mieszkańców; Serbja 1,000 mil kwadr. i przeszło miljon ludności.

W bezpośredniem posiadaniu Turcja ma 38,000 mil kwadratowych i do 30 miljonów ludności.

Czternaście narodów składa to państwo nie licząc poddziałów.

Ogólnie, połowa mieszkańców podległych władzy sułtana wyznaje islamizm; w Europie zaś czwarta część; reszta składa się z chrześcjan rozmaitych obrządków. W europejskiéj Turcji, na 18 miljonów ludności jest 11 miljonów chrześcjan.

Właściwych Osmanów-Turków zaledwie 12 miljonów na całe państwo liczyć można; atoli żywioł ten chociaż nawet trzeciéj części całéj ludności nie składa, przemaga nad wszystkiemi innemi narodami. Jako zdobywcy są posiadaczami większéj części gruntów; w ich ręku koncentrują się wszystkie cywilne i wojskowe urzędy. Przez zmieszanie się z rozmaitemi plemionami stracili dawny narodowy charakter a w skutek religji i formy rządu wstrzymujących od wszelkiego postępu, nie wyrobili w sobie żadnéj właściwéj cechy; odznaczają się tylko fanatyzmem, surowością i azjatyckiem lenistwem; zarazem jednak przewyższają nie jeden cywilizowany naród uprzejmością obejścia się z cudzoziemcami i gościnnością.

Przeszło 2 miljony Greków, do greko-łacińskiéj rodziny ludów należących, składają główną ludność małéj Azji, Macedonji i Tessalji. Ci należą do najpilniejszych mieszkańców i w części znacznéj, zajmują się uprawą roli. Lecz rozrzuceni na wielkiéj przestrzeni i o ile im religja dozwoliła, podobni są do Turków.

Wlachowie czyli Walachowie równie też w wielkiéj liczbie zapełniają rozmaite prowincje Turcji, nie trzymając się ziemi ojczystéj.

Najliczniéj zaludniają państwo, Słowianie, którzy w porów-

---

wnością ani przestrzeni, ani ludności obrachować. Co do mieszkańców zawsze przypuszczać można więcéj w Państwie źle uorganizowanem, gdzie przy spisie każda rodzina tai liczbę głów.

naniu z innemi narodów różnych gałęziami, stanowią największą część ludności. Pod tureckim rządem, mieszkańców plemienia słowiańskiego liczą najmniéj sześć miljonów.

Na 18 miljonów mieszkańców Turcji europejskiéj, proporcja pod względem narodowości jest mniéj więcéj następująca:

Słowian trzecia część;

Ottomanów ósma część.

Resztę ludności składają Albańczycy czyli Arnauci, którzy zamieszkują kraj nad Adrjatykiem położony: Albanję, i stanowią mniéj niż dziesiątą część ogólnéj ludności Turcji europejskiéj, (około 1,700,000 głów); Grecy, którzy stanowią szesnastą część ludności ogólnéj, (jeden miljon z ćwiercią w Turcji europejskiéj); wreszcie Romanów pół miljona i t. p. Żydów liczą w europejskiéj Turcji 70 tysięcy, Tatarów 44 tysiące i t. d.

Plemiona słowiańskie pod tureckim rządem zostające dzielą się na dwie główne gałęzie: Bułgarów, zamieszkałych w Bułgarji i w północnych częściach Tracji i Macedonji w liczbie około 4 miljonów, tudzież Serbów, których ludność przechodzi 3 miljony.

Ogólna zatem ludność plemienia słowiańskiego pod berłem Padyszacha, wynosi według jednych, przeszło sześć miljonów, według innych statystyków przewyższa sumę siedmiu miljonów.

Do serbskiego pokolenia należą nietylko mieszkańce Serbji, lecz także djalektem tylko różniący się od nich Czarnogórcy czyli Montenegryni, Bośniacy i mieszkańce Hercogowiny. Wszakże Czarnogórcy nie zależą od Turcji.

Z tego widzimy, iż Turcja jest równie nominalném państwem jak Austrja, którego urzeczywistnienie mogło powstać tylko na stole dyplomatycznych intryg. Jego byt polityczny podtrzymywanym jest siłą miecza. Narody wchodzące w skład tego państwa, równe prawo mają nazywać się Turkami jak poddani Habsburgów Austrjakami. Konwencjonalna nazwa wymyślona przez ministrów, nie zgładzi nazwisk przyrodzonych i wiekuistych praw narodowych.

Turcja jest miarą europejskiego postępu. Na nią zapatry-

wać się powinniśmy z innego stanowiska i rozważyć stosunek jéj do państwa moskiewskiego.

Pomimo przemagającą ludność plemion i narodów nie mających nic spólnego z Turkami, mahometanizm przeciwny wszelkiemu rozwojowi ducha, jest religją panującą; stanowi przeto główną zawadę na drodze ogólnego postępu. Znaczna część Słowian wyznaje islamizm.

Rzecz godna uwagi: iż według statystycznych spostrzeżeń, ludność wyznania mahometańskiego, w całém państwie, ciągle się zmniejsza, gdy ludność chrześcjańska zwiększa się. Jest to naturalném następstwem religijnéj różnicy.

Oświata pod duchowym i materjalnym dociskiem islamizmu tudzież pod barbarzyńskim rządem Turków, w każdym względzie zostaje na najniższym stopniu. Ziemia tego państwa należy do najżyzniejszych w całéj Europie. Urodzajność niektórych prowincji bajeczna. Mieszkaniec środkowéj i zachodniéj Europy nie wierzyłby własnym oczom, gdyby przypatrzył się zbliska produkcji mniéj górzystych krajów pod jarzmem sułtana a właściwie pod jarzmem Anglji, Moskwy i ich sprzymierzeńców zostających. — Gdy w Teutonji, Francji, Italji i t. d. rolnik z największém wysileniem uprawiając ziemię sztucznemi i ciągłemi nawozami, częstém przeorywaniem, irygacją łąk, zaledwie po krwawym trudzie całe życie jego pochłaniającym, zdobyć może nędzny owoc swych zabiegów; mieszkaniec krajów Ottomańskie państwo składających, poprzestaje na lekkiém podrapaniu téj dziewiczéj ziemi, nieznającéj nawozu i parę razy pociągnąwszy broną, zbiera cztery razy więcéj zboża. Na łąkach kosi bujną, rodzimę trawę, nierównie większą od najstaranniéj uprawianéj koniczyny lub esparcety. — Podobnie żyzną jest także Romanja a zwłaszcza Mołdawja.

Pod tym względem urodzajność tych ziem równa się urodzajności obszarów składających państwo moskiewskie a niektóre prowincje o wiele przewyższa. — Lecz poddani sułtana i Romanie zarówno są ubodzy jak poddani cara; tu jak tam ogromne płacić muszą podatki i pośrednie nakłady, o których nie wiedzą

Niech to dobrze uważają ludy środkowéj i zachodniéj Europy, niech to dobrze uważają profesorowie, politycy i bezwzględni chwalcy postępu: że pozostała ludność europejska

w krajach, gdzie zboże z wielką pracą uprawia się, cztery razy taniéj kupowałaby chleb a większą połowę czasu mogłaby poświęcić na odpoczynek lub korzystniejsze zajęcie, gdyby wschód cały Europy nie był pogrążony we mgle despotycznego barbarzyństwa.

Wreszcie czy długo potrwa urodzajność konająca na Zachodzie, podtrzymywana piżmem?

Jeżeli mieszkańce wschodniéj Europy cierpią od tego ucisku, nie mniéj cierpią narody zachodnich i środkowych krajów. Tylko lud prosty o tém nie wie, bo tych stosunków nie zna i zrozumieć nie może; a nikt go nie objaśnia. Tam brak dróg komunikacijnych pracy nie wynagradza, i rolnicy mając wiele chleba, nie mają pieniędzy a więc pozbawieni są wielu warunków do życia; tu robotnik przy ciężkiéj pracy, z powodu przerwanych stosunków z żyznym Wschodem, zaledwie rodzinę swoją wyżywić może.

Handlowe komunikacje zachodniéj Europy z Czarnem morzem, jakie są dotąd, temu niedostatkowi wcale nie zapobiegają. Na wielkiéj przestrzeni ponad Czarnem morzem wokoło, ziemia jest nierównie mniéj urodzajną, a stosunkowo zboże droższe niż w prowincjach od morza oddalonych. Dowóz zaś zboża do portów jest nadzwyczaj kosztowny i w wielkiéj ilości odbywać się nie może. Prowincje głębiéj położone, nie mają żadnéj korzyści w prowadzeniu zboża przez długie przestrzenie na wozach. Spławne rzeki ani koleje żelazne w pomoc nie przychodzą. Ogromne obszary zatem leżą odłogiem, pokryte samorodną trawą w któréj największy wół stojąc, schować się może. Chów bydła, który bez przesady mówiąc, mógłby być sto razy powiększonym, stosuje się także do możności sprzedaży a ta zależy od dróg komunikacijnych. Więc rolnik tyle sieje zboża i tyle hoduje bydła, ile sprzedać może; a sprzedać może taką ilość, jaką jest w stanie własnemi siłami dostawić do miejsca zbytu. Żaden z mieszkańców zachodniéj Europy nie ma pojęcia, ile zboża i trawy ginie tam marnie.

Podobne położenie istnieje w rolniczych i handlowych stosunkach państwa moskiewskiego. Pewien ekonomista podaje za-

dziwiającą różnicę ceny zboża, nietylko w jednym kraju, lecz w prowincjach a nawet w gubernjach przyległych. Oto są jego słowa: „Nie dość na tém, iż niema tam dobrych dróg; ale „w ogólności niema ulic mogących służyć do użytku (brauch- „bare Strassen). W skutek tego corocznie panuje w jed- „nych prowincjach drożyzna a nawet głód, gdy inne mają „zbytek zboża, z którego żadnéj nie mogą odnieść ko- „rzyści. Chwianie się w cenach zboża jest tak wielkie, jak „w średnich wiekach. Minister dóbr państwa sam to wy- „znał, w jednym memorjale. Gdy w Pskowskiéj gubernji czetwert „żyta płaciła się 10 rubli (35 franków), o 85 mil daléj była „tylko w cenie $1^1/_2$ rubla (5 fr. 25 centimów). W jednéj i téj „saméj gubernji, według złego lub dobrego żniwa, cena upada „lub wznosi się o sześć a nawet o dziesięć razy. Tak np. w Staw- „ropolu cena zmieniała się pomiędzy 1 rub. 57 kop. a 17 rub. „28 kop.! Dniepr i inne rzeki z powodu zamulonego ujścia są „mało spławne. Całe gubernje (Kursk, Charków i t. d.) nie mają „wcale wodnych komunikacji. Minister uskarża się, że naddunaj- „skie xięstwa wyprowadzają 900,000 czetwerti zboża; nawet Tur- „cja zaczyna wywóz produktów; a najniebezpieczniejszą konku- „rencją grozi Ameryka i t. d.“

Powyższe zeznanie ministra jest dostatecznym dowodem barbarzyństwa rządu. Wreszcie któż o tém nie wie? Moskwa żółwim krokiem postępuje naprzód; a reformy wszelkie są tam narzędziem despotyzmu. Nawet na drodze materjalnego postępu, tak barbarzyński rząd jak turecki nie różni się od rządu moskiewskiego. Cała Europa cierpi na tém.

Liberaliści, deklamatorowie, tak zwani ludzie postępowi i mniemani przyjaciele ludzkości w inną stronę zwracają wzrok znałogowany, a nie widzą tego co bije w oczy; nie widzą, iż wszystkie bez wyjątku narody Europy, które jakąkolwiek cierpią niedolę moralną czy materjalną, zawdzięczać powinny stan swój porozumiewaniu się ministrów, zmowie dworów, uczestnictwu Teutonji w tym związku, i handlowo-dyplomatycznéj dyktaturze Anglji. Wstyd dla Francji, że ciężar tego jarzma powiększa intry gami i zmową z wrogami wolności narodów.

Wspominam o tem mówiąc o Turcji, albowiem położenie Wschodu przynosi ujmę ogólnemu postępowi. Stanowisko haniebne jakie zajmuje to Państwo, służebnicza rola tureckiego rządu, który poświęca narody mające prawo do samodzielnego bytu, gwoli politycznym widokom i handlowym spekulacjom Anglji, powinny wskazać apostołom wolności ludów, gdzie leży najważniejsza przeszkoda do oświaty powszechnéj i postępu.

Nie dość, iż poddani Sułtana zależnymi są od obcych kabinetów; nadto, znosić jeszcze muszą despotyzm bezpośredni tureckiego rządu. Władza Padyszacha jest nieograniczoną. Jego Hattiszeryfy to jest wyroki, są tem samem co Ukazy w Moskwie. Podobnież jak Car, który jest głową kościoła wschodniego w swojem Państwie, Sułtan przez Sunnitów uważany za głowę Islamu. Ma prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi, których ciało i majątek są własnością panującego. W tym względzie nie ma różnicy od systematu moskiewskiego, lecz w Turcji zostawiono nieco swobody z innéj strony, albowiem Sułtan nie rozciąga władzy nad duszami i sumieniem swych poddanych, gdy Car ma prawo zmusić do przyjęcia religji prawosławnéj lub karać odstępujących od niéj. Tolerancja wyznań w Turcji est większą, gdy w Moskwie inne wyznania zwłaszcza judaizm i katolicyzm są prześladowane; wszakże za religję panującą uważany mahometanizm. Podobnież jak w Państwie moskiewskiem Swod Zakonów, w Turcji Koran jest tylko formą prawa w sądownictwie. Cytują się wiersze z Koranu jak artykuły (statja) moskiewskiego kodexu, lecz wszystko zależy od Hattiszeryfów i dowolności urzędników. Przekupstwa daléj posunąć nie można. Urzędnicy najwyżsi i najniżsi tworzą spółkę uorganizowaną z liczną czeredą sług, którzy otrzymują bakszisz dla swych panów. W pewnym względzie Turcja stoi wyżéj od państwa moskiewskiego, iż ma kontystucję, gdy Moskale nie mają żadnéj. Jeszcze w 1839 roku, światły, pełen niepospolitych zdolności Reszyd-Pasza, który wychowanie otrzymał we Francji, wymógł na Sułtanie Abd-ul-Medżid, Hattiszeryf-Gjulhana nakazujący ważne reformy w Państwie i zapewniający wszystkim zupełną równość wobec prawa bez różnicy wyznania wiary, tudzież bezpieczeństwo cześci, życia i mienia. Jednocześnie miał

być zaprowadzony regularny i sprawiedliwy system podatków. Wszakże konstytucja owa nie mogła być zastosowaną, z tego powodu, iż znalazła opór ze strony wielkiéj liczby urzędników, tak wyższych jak niższych, którzy rządzą arbitralnie i ciągną niezliczone dochody z podwładnych. Obszar Państwa przy braku dróg komunikacijnych sprzyja wszelkiego rodzaju bezprawiom. Nieograniczony despotyzm z góry aż do dołu, skoncentrowany w rękach urzędników jest jedynem rzeczywistem prawem w Turcji, pomimo konstytucję, pomimo to że każdy urzędnik co chwila radzi się Koranu i przytacza wiersze tego kodexu. Ponieważ władza rządzących prowincjami nie podlega odpowiedzialności, przeto namiestnik Sułtana jest większym despotą niż sam Sułtan. Jeżeli który nie jest tyranem, przypisać to tylko należy łagodności indywidualnego charakteru. Jednak w codziennem życiu, dzieją się okrucieństwa na które tam nikt nie zwraca uwagi, jako na rzecz bardzo pospolitą i zwyczajną, a które w krajach, gdzie jest prawo, podburzyłyby wszystkie wsie i miasta. Namiestnicy M u s z i r y (Baszowie o 3ch buńczakach) rządzący P a s z a l i k a m i czyli W i j a l e t mają taką władzę jak jenerał-gubernatorowie w państwie moskiewskiem; namiestnicy zaś M u s z i r y (Baszowie o 2ch buńczukach) którzy rządzą mniejszemi częściami kraju zwanemi L i w a, odpowiadają moskiewskim gubernatorom. Wielu jest pomiędzy nimi, którzy otrzymali staranne wychowanie; to jednak nie zmniejsza ich dzikości; azjatycka tradycja przebija się przez cywilizowane formy. Dla tego też Turcy nawykli do despotyzmu, odznaczają się niewolniczem posłuszeństwem względem swych przełożonych; takiegoż posłuszeństwa wymagają nawzajem od tych, którym rozkazują. Godność człowieka w Turcji zupełnie jest sponiewieraną. Tam inny świat, inny wiek.

Takie poniżenie społeczeństwa nie tylko tolerują, lecz podtrzymują europejskie dwory. Właściwie mówiąc, Turcją nie rządzi Sułtan ani Diwan lecz ambasadorowie potężniejszych mocarstw [1]).

---

[1]) W języku moskiewskim wyraz d i w a n znaczy także wygodny sprzęt do siedzenia, sofę lub kanapę. Menszykow, sławny

Według zwyczaju dawno wkorzenionego mieszkańce państwa ottomańskiego, dzielą się w obec rządu na dwie części: Mahometanów i nie wyznających religji proroka; do ostatnich zaliczeni są w równéj mierze chrześcjanie, wyznawcy religji Mojżeszowéj i poganie; tych wszystkich nazywają ogólnem mianem Rajach. Wyraz ten oznacza w arabskim języku trzodę. Rajachowie pomimo Hattiszeryf-Gjulhany, pozbawieni są wszelkich praw publicznych i uważani są jako bydlęta [1]).

Nigdzie więcéj jak w Turcji nie daje się ocenić wielkie znaczenie religijnéj jedności. Rajahowie zginęliby pod dociskiem panujących przeważnie Muzułmanów, gdyby ich nie ratowała religja. Narody połączone z sobą spólném wyznaniem wiary, tworzą pewną bierną opozycję przeciw rządowéj przemocy. Uciśnionych pod tureckiem jarzmem Rajahów więcéj łączy religja niż narodowość. Duchowny naczelnik każdego wyznania, przynajmniéj jakkolwiek może reprezentować swoich spół-wyznawców, może ujmować się za nich w razach szczególnych i ma bezpośrednie stosunki z wysoką Portą. Lecz różnowiercy nienawidzą się wzajem.

W tak nieszczęsliwem położeniu, kraj ten mający wszystkie źródła bogactwa, mający najurodzajniejszą ziemię w Europie, i nieobrachowane skarby w górach, przedstawia obraz okropnéj nędzy. Turcja jest własnością cywilizowanéj Europy, jest złotodajną miną z któréj spłynąć mogą niezliczone materjalne korzyści dla społeczeństwa naszego; przy złéj administracji jest tylko pasożytem niszczącym pożywne soki narodów, przykutych do rydwanu tryumfującéj dyplomacji. Nie tylko na honorze i sumieniu postępowéj Europy leży Turcja; lecz emancypacja narodów tylu łańcuchami skrępowanych jest materjalnym interesem krajów mających byt samodzielny. Turcja jest to piedestal na którym stoją despotyzm Cara, niemieckie dynastje, cały ministerjalny

---

z dowcipu kalemburzysta, powiedział cesarzowi po powrocie z Konstantynopola, że turecki dywan na angielskich sprężynach.

[1]) Hattiszeryf-Gjulhana tak się nazywa od pałacu czyli kiosku Gjulhana, w którym podpisaną została owa konstytucja, czczona przez Turków jak relikwje, lecz nie wprowadzona w wykonanie.

system i handel Anglji. Dzień ogłoszenia zupełnéj niepodległości w krajach składających Turcję, byłby dniem upadku absolutyzmu, jutrznią wolności, nową epoką dla Europy.

Wśród powszechnego nieładu jaki panuje w Turcji trudno z pewnością wiedzieć jakie są dochody i rozchody tego Państwa. Chcąc pogodzić różne i sprzeczne między sobą wiadomości z gazet, zdaje się, iż można w przecięciu przyjąć dochód około 300 miljonów franków. Nie dawno ambasador angielski doniósł urządownie, iż dochód wynosi 286 miljonów fr. a rozchód 335 miljonów; zatem deficit: 49 miljonów franków. Następnie w skutek wprowadzonéj oszczędności deficit miał spaść na 7½ miljonów. W 1874 r. liczono do 3½ miljardow franków długu.

Na publiczną oświatę przeznaczają około 800,000 franków, prawie trzysta czterdzieści razy mniéj niż na dług i wojsko! Stan Turcji jest szyderstwem z europejskiéj oświaty.

Takie Państwo znajduje się w Europie, która się nazywa cywilizowaną! Co na to powie przyszłość? Ale pamiętajmy, że Turcja trzyma wojsko na rozkazy sprzymierzonych z sobą rządów, posłuszne tym, którzy mają przewagę. Wiadomo, iż podczas wojny krymskiéj, Anglja użyła tureckiego wojska nie przeciw despotyzmowi Moskwy, lecz obawiając się jéj wzrostu i chcąc zniszczyć na Czarném morzu Cesarza Mikołaja potęgę, którą pomału odzyskał Aleksander II. Kiedy Francja chciała stanowczo osłabić moskiewskie Państwo, kabinet angielski temu się sprzeciwił. W razie potrzeby Turcja postawić może pięć kroć sto-tysięczną armję, która się odznacza wielką walecznością.

Pomijając to, iż wszyscy poddani Sułtana, tak Muzułmanie, jak Rajahsy, żyją w największém poniżeniu, dość przypomnieć dla scharakteryzowania ducha rządu i powszechnéj oświaty pod berłem Pady-Szacha, że większa część Arabów, Beduinów, berberyjskich mieszkańców w puszczach Afryki, jak również Kurdy i Turkomani prowadzą życie koczujące.

Lecz cóż mówić o postępie w Turcji i na całym Wschodzie Europy, jeżeli w europejskich krajach państwa Ottomańskiego nie zniesione niewolnictwo, jeżeli 500,000 cyganów błąka się wszędzie śród nędzy lub żyje w ziemi jak dzikie zwierzęta,

jeżeli w Państwie moskiewskiém jest więcéj niż pół miljona Nomadów, jeżeli w Anglji jest przeszło miljon żebraków!

Nędzarze Zachodu nie moga podzielić się chlebem z nędzarzami Wschodu, gdzie rozsiadły się azjatyckie hordy, trzymające w swem ręku, z pomocą Niemców, losy wszystkich niemal ludów kuli ziemskiéj.

17) Romanja.

Dyplomacja obok innych wynalazków będących ogniwami jednego łańcucha, którym opasała całą Europę, wymyśliła wyraz: opieka. Jéj celem jest trzymanie ludów w stanie niemowlęctwa. I któż podjął się tego obowiązku? Despotyczne rządy opiekują się krajami, które mają prawo do samodzielnego bytu; barbarzyńce narodami dorosłemi, którym nie pozwalają chodzić o swoich siłach.

Czas już, aby Romanja się ocknęła i zrzuciła upokarzającą opiekę. Romański naród, to potęga.

Wałachja	ma 1330	mil kwadr.	i przeszło	2,400,000	mieszkańców.
Mołdawja	„ 950	„	„ „	1,600,000	„
Razem	2,280	„	„ „	4 miljony	ludności.

Taką jest ludność Xięstw uznanych oficjalnie, gdy do téj liczby należy dołączyć najmniéj 5 miljonów Romanów osiedlonych w innych krajach.

Dwory europejskie rozporządziły się tym krajem niby swoją własnością. W Paryżu 30 Marca 1856 i następnie 19 Augusta 1858 roku, utworzono tak zwane: „Połączone Xięstwa naddunajskie Mołdawji i Wałachji.“ W tym politycznym związku jak wszędzie, Anglja najgłówniejszą grała rolę. W połączeniu tych krajów, było rozróżnienie; w rozróżnieniu pozorna jedność. Dyplomacja przygotowała dla siebie gotowy materjał. Każdy z tych krajów miał mieć osobnego Hospodara pod zwierzchnictwem Porty; wzajemne stosunki ich, tylko w niektórych względach miały spotykać się na jedném polu; naród instynktem uczuł potrzebę jedności i w 1859 roku obrano spólnym Hospodarem Xięcia Kuzę. Turcja przestraszyła się i protestowała; europejskie Państwa zatwierdziły wybór, ale Hospodara uczyniły zależnym. Xiąże Kuza niewolniczo wypełniał rozkazy Moskwy

i Anglji. Romanją wszyscy opiekowali się: jedni pod pozorem obrony religji, drudzy pod pozorem utrzymania jéj niepodległości.

Ważnym punktem konstytucji w Fokszanach 9 Nowembra 1859 r. było uznanie tych dwóch krajów na wieczne czasy za jedno państwo pod imieniem Romanja. Lecz należy mieć na względzie, że Wołochów czyli Romanów z zrozrzuconymi w różnych prowincjach, graniczących z sobą, jest do 9 miljonów.

W 1860 roku po raz pierwszy ogłoszono budżet. W obu połączonych xięstwach okazało się dochodu 118 miljonów piastów; rozchód przewyższał dochód o 330 tysięcy [1].

Licząc na franki dochód Romanji, według pomienionego budżetu, wynosił do 45 miljonów. Ten sam dochód przedstawiony był we dwa lata a mianowicie 1862 r.

Porównajmy bogactwo tego kraju z Belgją, która ma tyleż mieszkańców prawie co Romanja a cztery razy mniéj ziemi, nie mogącéj nawet emulować co do położenia i urodzajności, z doskonałą ziemią Mołdawji i Wałachji. W 1862 roku Belgja miała dochodu czystego do 130 miljonów franków, to jest prawie trzy razy więcéj. Nie mam potrzeby mówić, iż źródła prywatnego bogactwa w Belgji są niewyczerpane a w Romanji rolnictwo, przemysł i handel w kolebce, choć natura tego kraju nierównie bogatsza.

Porównajmy z Norwegją, która ma nędznéj ziemi pod uprawę nie więcéj jak 120 mil kwadratowych i tylko do dwóch miljonów mieszkańców. Kraj ten wyszedłszy z ogromnych długów w krótkim przeciągu czasu miał już w 1850 roku do 11 miljonów species-talarów kapitału. Według budżetu 3ch letniego 1860 do 1863 roczny dochód i zgodny z nim rozchód Norwegji, wynosił 4,755,350 species-talarów, to jest do 27 miljonów franków. Dobra administracja rządu z jednego rybołostwa przynosiła naówczas ogólnie temu krajowi dochodu 22½ miljony

---

[1]) Piaster równa się prawie 38 centimom czyli 3 silbergroszom. W 1861 roku zaprowadzono nową monetę krajową zwaną Romanak, który się równa frankowi i podzielony na 100 Sutimów.

franków, to jest połowę całorocznego dochodu Romanji, któréj produkt z ziemi nieuprawnéj nawet, tylko w stanie natury zostawionéj, więcéj wart niż wszystkie śledzie Norwegji.

Porównajmy rządowy rozchód Romanji z rządowym rozchodem Szwajcarji, która ma tylko $2\frac{1}{2}$ milj. mieszkańców i trzy razy mniéj ziemi nieżyznéj; a nie ma wcale morza ani rzek spławnych. Rozchód skonfederowanego rządu Szwajcarji (według budżetu 1862) wynosił 3,354,789 franków; rozchód rządu romańskiego więcéj niż 45 miljonów franków. Dochód ubogiéj z natury Szwajcarji wynosi obecnie około 60 miljonów franków w kantonach; dochód bogatéj z natury i trzy razy większéj Romanji zaledwie téj sumie dorównywa. (Z raportów pomiędzy 1870 a 1874 r. w przecięciu).

Oto dotykalne skutki samorządu z jednéj a opieki sprzymierzonych mocarstw z drugiéj strony. Cóż już mówić o oświacie! Nie chcę przynosić ujmy Belgom i Szwajcarom porównywając ich z Mołdawanami i Wołochami. Niech ci wstydzą się i usiłują doścignąć tamtych.

Za tę opiekę nieproszoną, mieszkańce Mołdawji i Wałachji drogo płacić muszą. Najprzód danina Porcie pochłania znaczną część rozchodu; następnie Romanja obarczoną została długami z łaski państwa moskiewsklego i Austrji.

W 1853 roku kraj ten długów nie miał. Zajęcie xięstw naddunajskich przez austrjackie wojska, podczas wojny wschodniéj, zmusiło Romanję do zaciągnięcia pożyczki około 300 miljonów, nie licząc ciężarów, które mieszkańce ponosili. W 1860 roku połączone państwo oddało w zastaw kopalnie solne, cła i dobra klasztorne za 60 miljonów franków. Car żądał ogromną sumę, za wprowadzenie do xięstw naddunajskich w 1853 i 1854 latach wojsk moskiewskich, których nikt nie wzywał. Kosztowna opieka!

A jednak, powtarzam, Romanja z wielu względów może być potęgą. Dodać należy, iż Mołdawja i Wałachja mają wszelkie prawa do połączenia się z Bessarabją. Żyzny ten kraj, oblany morzem, mający spławną rzekę Dniestr, obejmujący około 500 mil kwadratowych przestrzeni,zaludniony miljonem mieszkańców duchem, krwią i mową złączonych z mieszkańcami Moł-

dawji i Wałachji, gdyby się zjednoczył politycznie z xięstwami naddunajskiemi i innemi prowincjami zamieszkałemi przez Wołochów, wszedłby w skład jednego państwa Romanji, mogącego mieć około dziesięciu miljonów ludności i około trzech tysięcy mil kwadratowych. W Europie całéj nie ma szczęśliwszego zakątka ziemi pod względem geograficznego położenia, klimatu i urodzajności gruntu. Ubodzy mieszkańce Teutonji, Irlandji, Szwajcarji, którzy nie mogąc się wyżywić w swych przeludnionych krajach, zmuszeni są dla nędznego zysku tułać się w Ameryce, znaleźliby nad brzegami Dunaju, Dniestru i Czarnego morza nierównie pewniejszy a obfitszy zarobek, nie mając potrzeby rzucać ojczyznę.

Jeżeli 500 mil kwadratowych Belgji pomieścić może pięć miljonów mieszkańców, dając im bogaty materjał do życia, niewątpliwie zatém 3,000 mil Romanji, złożonéj z Bessarabji, Mołdawji, Wałachji i t. d., przy tak korzystném położeniu mogłyby wyżywić najmniéj 30 miljonów. Odtrąciwszy od téj liczby 10 miljonów mieszkańców miejscowych, Romanja mogłaby zapewnić kawałek chleba dla 20 miljonów Europejczyków zmuszonych emigrować do zamorskich krajów. Nie zapominajmy, iż pod względem bogactwa natury Bessarabja, Mołdawja i Wałachja, jak powiedziałem, bez porównania wyżéj stoją niż Belgja. W ciągu lat trzydziestu Belgja stworzyła bogactwo swoje sztuką, że tak powiem: z niczego; Romanja zaś ma wszystko, co tylko do podniesienia dobrobytu jest potrzebném; i gdyby przyjąć, że Romanja stosunkowo ma dwa razy więcéj materjałów przyrodzonych niż Belgja, kraj ten jeśliby nawet mieścił więcéj niż 30 miljonów, jeszczeby nie wydawał się tak przeciążonym ludnością jak wiele krajów w Europie.

Najwięcéj zaludnionym w Europie krajem jest Belgja; mieści bowiem do 9,000 mieszkańców na jednéj mili kwadratowéj. Pomimo to Belgijczycy nie emigrują wcale do Ameryki jak Niemcy, których ludność jest średnia, to jest w państwach właściwie teutońskich przedstawia 4,022 głów na jednę kwadratową milę.

Nie mówiąc o Moskwie bez nowych jéj zdobyczy w Azji, o téj Moskwie, która lubi panować nad pustemi obszarami i li-

czy tylko do 700 głów na kwadratową milę; nie mówiąc o Szwecji, gdzie do 500 i o Norwegji, gdzie nie więcéj jak do 300 mieszkańców wypada na milę kwadratową, z powodu bagnisk, skał i nieużytków; Turcja wraz z europejskiemi krajami, zostającemi pod jéj opieką, może być uważaną jako jedno z państw najmniéj zaludnionych. Na milę kwadratową wypada około 1600 mieszkańców, to jest prawie pięć razy i pół mniéj niż w Belgji. Obecnie zaś w połączonéj Mołdawji i Wałachji przypada na kwadratową milę około 1800 osób, to jest pięć razy mniéj niż w Belgji.

Przypuśćmy wszakże, iż wielki napływ obcych narodów do Romanji byłby niepodobnym lub szkodliwym dla ludności miejscowéj, toż jednak materjalne podniesienie kraju tego, jak również innych prowincji należących w skutek narodowego prawa do Romanów, a będących pod jarzmem rozlicznych rządów, przyniosłoby korzyść wszystkim mieszkańcom Europy.

Nie od rzeczy będzie rzucić okiem na przeszłość téj ziemi, dziś ważne zajmującéj stanowisko.

Dyplomacja dworów europejskich szkodząc dla dynastycznych widoków krajom, które pochwyciła w szpony swéj opieki, nie mniejszą krzywdę wyrządza pośrednio i innym narodom. Całe dziejowe życie Wołochów poświęcono interesom tronów. Po wędrówkach barbarzyńskich ludów, Mołdawja przeszła pod panowanie Turków.

Jedno z ich plemion: Kumany utworzyli w téj ziemi osobne państwo w XI wieku, wycisnąwszy Chozarów i Peczenegów. Rozszerzyli się ponad ujściem Dunaju i na północnym brzegu Czarnego morza, lecz w XIII wieku pokonani zostali przez Mongołów. Następnie Tatarowie nogajscy kraj ten tak wyludnili, że miejscowych mieszkańców garstka tylko została ukrywając się w górach i lasach. W XIV wieku Bogdan, przywódzca Wałachów przybyłych do spustoszonego kraju z Węgrji, osiadł w téj ziemi zwanéj niegdyś Dacją, która od rzeki Mołdawy przybrała nazwę Mołdawji i zdobyła sobie niezależność.

W XVI wieku jeden z panujących tam wojewodów z dynastji Bohdana poddał się Turcji. Kraj długo znosił ciężkie i upokarzające jarzmo. Barbarzyński rząd Sułtanów trzymał

mieszkańców na najniższym stopniu oświaty. Sąsiedzi z tego nie omieszkali skorzystać.

Część niższéj Mołdawji to jest Bessarabja przyłączoną została do Turcji. Za panowania Katarzyny II Moskale chcąc zdobyć tę prowincję oblegli Bendery pod dowództwem jenerała Panina, który zdobywszy miasto, trzydzieści tysięcy mieszkańców, bez różnicy płci i wieku, w pień wyciął (1770 roku).

Taki był początek owéj, dotąd trwającéj opieki.

Następnie Bessarabję wydzierali sobie to Turcy, to Moskale. W tych zapasach lud równie był nieszczęśliwy jak pod panowaniem Nogajców. W 1774 Turcy rozciągnęli władzę nad tą prowincją, na mocy traktatu w Kuczuk-Kajnardżi; w 1789 roku znów ją zajęli Moskale, i znów odstąpili Turkom; nareszcie w 1811 zdobyli ją po raz trzeci, a w 1812 w skutek traktatu w Bukareszcie przyłączyli do swego państwa.

W 1777 r. część wyższéj Mołdawji to jest Bukowina zabraną została przez Austrję. Kraj ten należący niegdyś do ziemi siedmiogrodzkiéj, późniéj od końca XV wieku zdobyty przez mołdawskiego xięcia Stefana V, wchodzący w skład Mołdawji, wcielony został do cesarstwa austrjackiego jako powiat Galicji w 1786 roku. Zawiera w sobie 189 mil kwadratowych i do 500 tysięcy mieszkańców, których znaczna część składa się z Mołdawanów i do Romanji zaliczoną być powinna. Niemcy starają się ten piękny kraj germanizować!

Pozostała część Mołdawji, podobnież jak Bessarabja, była pastwą Turków i Moskalów. Wojska tureckie doprowadziły mieszkańców téj ziemi do ostatniéj nędzy. Podczas greckiego powstania w 1821 roku docisk władz tureckich doszedł do najwyższego stopnia. To posłużyło Moskwie za powód do wojny z Turcją, pod pozorem opieki nad wyznawcami jednéj religji. W 1826 roku konwencja Akermańska, dopełniająca traktat Bukarestski, miała uregulować powikłane stosunki pomiędzy Portą a carem. Nowy ten układ nie przyniósł żadnéj korzyści Mołdawji; zapewnił tylko państwu moskiewskiemu swobodną żeglugę na Czarném moru i ułatwił mu wmieszanie się do spraw xięstw naddunajskich.

Po wojnie z Moskwą 1828 r., na mocy traktatu w Adrjanopolu zawartego w 1829 r., Porta otrzymała Mołdawję i Wałachję w zamian za ziemię nad Kubaniem, część kaukaskich krajów i paszaliku Achalcik ustąpionych carowi. Nadto, Moskalom zapewnioną była przez Sułtana wolność handlu w całém tureckiém państwie, tudzież swobodna żegluga na Dunaju, Czarném i śródziemném morzach. Taki był koniec religijnéj opieki Moskwy nad Mołdawją. Wprawdzie odtąd kraj ten jak również Wałachja i Serbja otrzymały prawa nadające im większą niezależność; lecz pokój Adrjanopolski wzmocnił wpływ państwa moskiewskiego w Dywanie i na Wschodzie, który dopiéro przez wojnę krymską ograniczonym został. Następnie rząd pruski rozciągnął tam swoje sieci.

Mołdawja, będąc igraszką zaborców, dziwnemu ulegała losowi w skutek tych sporów. Od chwili rozpoczęcia wojny Moskwy z Turcją, to jest od 1828 roku do 1834, była rządzoną przez moskiewskiego jenerała Kisielewa, pomimo to, iż traktatem Adrjanopolskim pozornie wraz z Wałachją należała do Turcji. Kraj ten zamiast jednego miał dwóch panów, a raczéj miał ich tysiące, gdyż drobni urzędnicy rządzili nim według swojéj woli. Tak potworny stosunek tylko dyplomacja wymyśleć mogła. Za wpływem Moskwy ułożona konstytucja dawała Mołdawj‹ i Wałachji prawo wyboru hospodara; lecz ten zależnym był od cara. Rząd moskiewski wyznaczał sam xięcia, a potém kazał wotować. Po odegraniu politycznéj komedji, Michał Sturdza obrany Hospodarem z rozkazu rządu moskiewskiego, przez tenże rząd w godności swojéj dożywotnie zatwierdzonym został.

Ale naród już dojrzał i dłużéj upokorzenia swego znosić nie chciał. Patrjoci zamyślili utworzyć państwo Dacji i wszystkie romańskie plemiona połączyć w jedno, podnosząc moralnie i materjalnie zarówno stan włościan jak mieszczan. Dnia 8 Kwietnia 1848 roku zgromadzenie w Jassach utworzyło komisję dla ułożenia petycji do hospodara, wyrażającéj powszechne żądania narodu.

Chęć wprowadzenia liberalnych reform jak: zniesienie pańszczyzny, zapewnienie wolności druku, wzmocnienie zaniedbanych praw konstytucijnych, usunięcie ogólnego Zgromadzenia złożonego

z ludzi będących narzędziem horspodara i petersburgskiego kabinetu, przynosi zaszczyt bojarom, którzy jednomyślnie podaną xięciu petycję podpisali, wraz z reprezentantami ludu. Moskwa natychmiast stłumiła szlachetną dążność narodu. Poczucie osobistéj godności nazywając anarchją, objawiła najprzód przez jeneralnego konsula Kotzebue, a późniéj przez jenerała Duhamel, iż „ani car ani sułtan anarchji lub konstytucijnéj formy w xięstwach cierpieć nie będą.“ Następnie silny korpus wojsk moskiewskich wprowadzony został do Mołdawji i ruch wstrzymany, gdy w Wałachji wybuchło powstanie z całą siłą. Z drugiéj strony Porta, pomimo odwieczną nienawiść ku Moskwie, gdy chodziło o uśmierzenie narodu domagającego się praw swoich, nie wahała się działać jednomyślnie z carem. Dwa te sprzymierzone przeciw niepodległości xięstw naddunajskich, państwa znowu stanęły na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi tego kraju. Według układów 1849 roku w Bałta-Liman zawartych, polityczne stosunki xięstw określone zostały przez mocarstwa sąsiednie; Porta mianowała hospodarem Grzegorza Ghikę. Moskiewskie wojska zajmowały kraj przez dwa lata a dwór petersburgski rozkazał sobie jeszcze kilka miljonów wypłacić, za pozbawienie narodu należnych mu praw i wolności!

Wojna naddunajska, która przeniosła się do Krymu, usunęła wpływ Moskwy nad xięstwami połączonemi, lecz nie uwolniła ich od przewagi sprzymierzonych z sobą europejskich kabinetów.

Losy Wałachji podobne w wielu względach do losów Mołdawji. Jak cała Dacja, w któréj skład wchodziła, Walachja wystawioną była na ciągłe przechody barbarzyńców azjatyckich. W XI wieku wraz z Mołdawją tworzyła państwo Kumanów, zwanych także Połowcami. W XIII wieku zalaną była tłumami Mongołów; po czém przeszła pod panowanie Węgrów. Następnie doszedłszy do pewnéj niepodległości pod rządami własnych wojewodów, znosiła ich despotyzm dorównywający tyranji. Na początku XVI wieku, po bitwie pod Mohacz, zdobytą została przez Turków, którzy w nagrodę za dobrowolne poddanie się zostawili jéj niektóre prawa pod rządem wojewodów, zachowawszy przy sobie twierdze. Lecz w narodzie tym oddawna już tlała miłość

wolności. Chęć zrzucenia tureckiego jarzma podała go po niepomyślnych usiłowaniach w cięższą niewolę. Porta usunęła wojewodów obieranych przez Bojarów, w 1716 r. i wyznaczała hospodarów spomiędzy fanarjotskich Greków, którzy stali się zupełnie zależnymi od Dywanu. W 1735 roku syn pierwszego hospodara Konstanty Maurokordatos zniósł wprawdzie poddaństwo osobiste chłopów; lecz kraj pod ciężkim rządem hospodarów pogrążony był w okropnéj nędzy i obarczony wielkiemi podatkami, które płacił Porcie.

Wojna Moskwy z Turcją, których teatrem były Mołdawja Wałachja, dopełniły miary nieszczęść tego narodu. Następnie zrobiono z niego narzędzie dla celów monarchicznyrh. Te prowincje stały się igraszką ministrów. Co tylko wchodziło w plany polityczne dworów pojedynczych lub spólnéj dyplomacji europejskiéj, miało bezpośredni związek z Mołdawją i Wałachją. Trony popełniały zabójstwo na całym narodzie, to łudząc go pozorną opieką, to dając mu konstytucje, to znowu niszcząc je lub zmieniając. Moskwa nie szanując w nikim praw niepodległości, sprzyjała nawet i pomagała tajemnie greckiemu powstaniu. Religja chrześcjańska służyła za powód do najnikczemniejszych intryg, bo Mołdawja i Wałachja, zawieszone przez kabinety pomiędzy chrześcjaństwem a islamizmem, pomiędzy samorządem a zależnością, stały się kluczowym kamieniem politycznego sklepienia na Wschodzie. Związane spólną zmową rządy, nie dowierzając sobie nawzajem, postanowiły utrzymywać Turcję jako równowagę dla Europy, a Mołdawję i Wałachję jako równowagę dla zabezpieczenia się od Turcji i Moskwy.

Oczywiście, to co służy za równowagę dla monarchów, jest ich przewagą nad ludami. Romanja zatém jest przedmiotem niezmiernie wielkiego znaczenia w polityce narodów.

Teraz zachodzi pytanie: czy naród romański jest na stopie dojrzałości? Kilka słów posłuży za odpowiedź.

Oddawna przygotowany spisek, mający na celu oswobodzenie Grecji z pod jarzma tureckiego, przyśpieszył powstanie 1821 roku, z śmiercią hospodara Wałachji Sutzo. Ipsylanty wezwał do broni przeciw Turkom wszystkich Greków Mołdawji i Wałachji. Bitwa pod Dragaszan zniszczyła nadzieje powstańców w tym

kraju zebranych; druga bitwa pod Skulanami w Mołdawji równie była dla nich niepomyślną.

Bojarowie romańscy nie pojmując swojego interesu, nie połączyli się przeciw spólnym ciemiężcom; w skutek tego Mołdawja i Wałachja, wpadłszy w większą zależność od sąsiednich mocarstw, późniéj drogo błąd swój okupić musiała. Lud prosty wówczas nie był jeszcze przygotowanym, aby odważyć się na krok stanowczy; liczne oddziały Pandurów i Greków zewsząd zbiegających się, nie znalazłszy poparcia w miejscowych mieszkańcach, uległy przemocy Turków; wojna przeniosła się do Morei; arystokracja wołoska stanęła na przeszkodzie oswobodzeniu własnéj ojczyzny w chwili najważniejszéj.

Tymczasem Moskwa pilnie wytężyła wzrok na wypadki w Turcji. Pozornie przeciwną będąc powstaniu, wyczekiwała osłabienia tego państwa przez długą walkę, która wywołała w końcu wdanie się europejskich mocarstw, sprzymierzonych przeciw sułtanowi.

O pozory do wypowiedzenia wojny nie trudno było. Turcja dla swego bezpieczeństwa zajęła wojskami Mołdawję i Wałachję, co było przeciwném traktatowi bukarestskiemu. Po wymianie not poseł moskiewski opuścił Konstantynopol. Pokąd żył cesarz Alexander I, który pod koniec stracił był energję, stosunki przyjazne jeszcze nie były naruszone; Mikołaj dłużéj czekać nie chciał; przedstawił ultimatum i w Akermanie 1826 roku Porta 82 punktów podanych jéj przyjąć musiała; lecz w następnym roku odrzuciła pośrednictwo Moskwy, Anglji i Francji w wojnie z Grekami; a wzmocniwszy wojska uorganizowane już na wzór europejski, warunków traktatu dotrzymać nie chciała. W skutek wynikłéj stąd wojny, Wałachja wraz z Mołdawją zajęta była przez wojska moskiewskie. Pokój Adrjanopolski oddał te kraje pod zwierzchnictwo cara, który obdarzył je Ustawą mającą głównie na celu przewagę Moskwy nad niemi.

W 1834 roku, według nowego statutu organicznego, obrano na miejscu jenerała Kisielewa, hospodarem Alexandra Ghika. Ponieważ jednak cała polityka petersburgskiego dworu zasadzała się na tém, aby w obu tych krajach utrzymywać anarchję, rząd Mołdawji i Wałachji wystawiony był na niezliczone intrygi.

Z tego powodu Ghika złożył urząd w 1842 roku, a za namową rządu moskiewskiego obrany był Bibesko.

Nowy ten hospodar starał się porównać Wałachję pod względem oświaty z innemi krajami i wiele pożytecznych urządzeń wprowadził. Atoli naród już uczuł potrzebę niezależności. Polityka hospodara przychylnego moskiewskiemu rządowi wywołała reakcję w prawdziwych patrjotach, nareszcie powszechny wybuch w 1848 roku.

Wtedy dopiéro naród dał dowód, iż stanął już na stopniu oświaty, na stopniu poczucia godności osobistéj, która jest pierwszym, najważniejszym krokiem do dalszego rozwoju, pierwszym objawem dojrzałości.

Dzień 22 Czerwca 1848 roku pamiętnym jest nie tylko w dziejach ludu romańskiego, lecz w dziejach jego oświaty. Był on chlubném dopełnieniem rozpoczętego ruchu w Mołdawji dnia 8 Kwietnia. Jak tam, wszystkie stany z różnych prowincji i liczne deputacje złożone z ludzi ukształconych, przedstawiły xięciu życzenia całego narodu, dopominając się o należne mu prawa, tak tu tłumy ludu dały poznać, że jego powaga jest wielką, gdy umiłował wolność i niepodległość.

Ruch w Wałachji ówczesny ma tę wyższość nad mołdawskim, iż objawił się z większą energją, iż objął wszystkie klasy społeczeństwa i wybuchnął pod grozą wojsk moskiewskich, które dopiéro zgasiły w zarodku powstanie sąsiedniéj prowincji.

Masy chłopów zebrały się w Krajowie, żądając radykalnéj liberalno-konstytucijnéj zmiany w statucie. Na ich czele był Eljad.

Przed ludem w imię wolności powstającym, wojska broń złożyły. Na drugi dzień w Bukareszcie narodowe Zgromadzenie te same żądania przedstawiło hospodarowi. Wojsko połączyło się z ludem. Bibesko uciekł.

Jeżeli lud na wyższym stopniu cywilizacji będący wzbudza uszanowanie, gdy o swoje dopomina się prawa, tém bardziéj podziwu godną jest masa przez wieki pogrążona w ciemnocie i niewolnictwie budząca się nagle do wolności.

Powstanie w Romanji całéj miało tę zaletę jeszcze, iż lud nie dopuścił się żadnych nadużyć, żadnego okrucieństwa, które

tak często politycznym rozruchom towarzyszą. Żadna zbrodnia téj pięknéj karty Romanji dziejów nie kala.

Ale i tu zły duch zjawił się w postaci służalców despotyzmu. I tu Kotzebue zaprotestował przeciw poczynionym przez xięcia Bibesko ustępstwom. W pięć tygodni moskiewskie wojska zajęły Wałachję; w Septembrze zajęły Bukareszt na żądanie moskiewskiego rządu, po silnym oporze mieszkańców, których część z najdzikszém wymordowano okrucieństwem, a nareszcie jenerał Lüders wchodząc z moskiewskiém wojskiem, położył koniec powstaniu nieszczęśliwego narodu.

Spokojna, pełna godności rewolucja Romanji 1866 roku i wypędzenie rozpustnego xięcia Kuzy, postawa Rządu narodowego, posłuszeństwo mas oświeconym członkom przedstawiającym kraj, sposób w jaki przystąpiono do obioru nowego naczelnika, nie jednemu narodowi za wzór służyć mogą.

Romanja nie ma innych faktów mówiących o jéj oświacie Nie poszczyci się ani umysłowém ukształceniem, ani wynalazkami, ani przemysłem. Ale historja o niéj świadczy; historja świadczy o jéj duchu i woła ze zgrozą, że kilkomiljonowy naród poswięcono dla interesu tronów, trzymając go w upokarzającéj zależności i ciemnocie.

Temu duchowi winna Romanja stanowisko, jakie dziś sobie zdobyła; z drugiéj strony jéj położenie czyni ją podległą dyplomacji. Turcja, Moskwa i Austrja rozerwawszy jedną rodzinę Wołochów, rozdzieliły jéj siłę. Dziewięciomiljonowy naród ma prawo do samodzielnego bytu.

18) Serbja.

Bogaty kraj ten mający przeszło miljon mieszkańców na przestrzeni tysiąca mil kwadratowych, rządzi się niezależnie. Przez równie smutne przechodząc koleje jak Mołdawja i Wałachja, doszedł do utworzenia oddzielnéj władzy własnéj w osobie panującego xięcia, którego prawa ograniczone są ustawą 1838 roku i narodowém Zgromadzeniem zwaném S k u p c z i n a. Przez dziwny jednak wymysł dyplomacji zmuszonym jest płacić sułta-

nowi daninę i zostaje również jak Romanja pod opieką tureckiego rządu, a tajemnie pod wpływem Moskwy.

W skutek zależności od silniejszych mocarstw naród ten, wielkiemi obdarzony zdolnościami, długo zostawał na bardzo nizkim stopniu oświaty; wszelako w języku serbskim, który należy do najpiękniejszych, są ważne piśmiennictwa pomniki. Serbowie odznaczają się poetyckim duchem i wielkiém zamiłowaniem wolności. Od czasu odzyskania niepodległego bytu, bogactwo kraju doszło do wysokiego stopnia; w rolnictwie znaczny uczyniono postęp; przemysł i handel wzrastają z dniem każdym. Serbja nie ma żadnych długów; lecz przeciwnie jéj kapitał zapasowy wynosił w r. 1873 do 9 miljonów franków. Jéj dochody obliczają na 14 miljonów fr. Wydatki w ministerstwie wojny dochodzą do $4^1/_2$ miljonów fr., na oświatę zaś przeznacza się rocznie $1^1/_2$ miljona fr. (Bogolub Jowanowicz. Eine Bel. der fin. u. com. Zust. des Fürst. Serbien. Das Ausland. 27 Sept. 1875).

W wielkiéj rodzinie Słowian Serbowie nieposlednie zajmą miejsce.

19) Czernogóra.

(Montenegro).

Do rzędu krajów będących pod opieką Europy należy także Xięstwo Czernogory mające rząd oddzielny. Na przestrzeni 70 mil kwadratowych 125,000 mieszkańców osiadłych w górach niedostępnych, odznaczają się duchem wojowniczym. Xiąże pobiera od cara 8 tysięcy dukatów. Jest-to, właściwie mówiąc, moskiewska twierdza.

20) Grecja.

Biedna Grecja! Ojczyzna Platona i Arystotelesa, Milcjada i Leonida, dziś pośmiewiskiem Europy! Niegdyś źródło na cały świat rozlewającéj się oświaty, siedlisko poezji, sztuk pięknych, bogactwa i przepychu, niegdyś przybytek wolności, świątynia, w któréj miłość ojczyzny była najwyższą cnotą, najwyższą ofiarą

składaną Olympowi, dziś... marne cacko w rękach dumnych mocarzów; głuchy, nieznany zakątek ziemi, z którego tylko jęk zatrwożonego króla zbudził niemieckie xiążątka.

Taki los narodów, co bratni sojusz rozrywają!

Czy pośród nowożytnych Greków nie ma ludzi, którzyby ojczyznę zbawić mogli? czy pośród nich nie ma kapłanów wolności? — Cienie takich mężów jak Konstanty Rhigas, jak Lampros Zawellas, jak Georgakis, jak Markos Bozzaris ten nowy Leonidas, jak Miaulis świadczą, że w Grecji żyje wolność, że w narodzie żyje duch, który go ocali.

Ale greckiego bohatera ideał poszedł w przysłowie u tych, którzy największą siłę chytrością, kłamstwem i zdradą pokonywać umieli: Nec Hercules contra plures. Czém dawniéj dla starożytnéj Grecji był Rzym, tém jest dla dzisiejszéj stugłowa hydra dyplomacji.

Grecja zrzuciła jarzmo Turcji; i w saméj chwili przebudzenia się wpadła pod jarzmo Francji, Moskwy, Anglji, Turcji i Bawarji. Z tych kajdan najcięższe angielskie, które dotąd dźwiga.

Smutny stan Grecji, smutny jéj obraz. Oto 2 miljony narodu tego jęczy pod despotyzmem Turków; miljon tuła się w Azji! Nieznana liczba rozproszona w obcych krajach; służy cudzym panom oddawszy im krew swoją, cześć swoją i sławę a jeden miljon składa kraj oddzielny, któremu, jakby na szyderstwo, pozwolono nazywać się Królestwem!

Dziewięćset mil kwadratowych dyplomacja europejska przysądziła Grekom na założenie nowéj ojczyzny, na gruzach, w dawnéj, rodzinnéj ziemi. A wszakże Greków i Albańczyków jest do pięciu miljonów!

Nędza, ubóstwo, moralny i umysłowy upadek ludu są skutkiem opieki europejskieh dworów nad Grecją.

Przez półwieku prawie, to jest od czasu powstania narodowego, monarchowie wywoływali w Grecji zaburzenia, domowe wojny, rewolucje, kontr-rewolucje, intrygi, spiski, mordy i sami obciążając kraj długami, obdzierali nieszczęśliwych mieszkańców Lud walczył, przelewał krew; nieraz przeciw własnym braciom broń podnosił; czuł złe; nie wiedział skąd pochodzi!

Do pięciuset miljonów franków długu ciąży na Grecji. Biedny naród nie ma czém nie tylko długu umorzyć, lecz nawet procentu opłacić.

Ostateczności się stykają. Niejednemu potężnemu państwu i malutkiéj Grecji dochody nie wystarczają na opłacenie długów. I to się nazywa europejską równowagą!

Naród królestwa greckiego obarczony jednak olbrzymiemi podatkami. Większa częć mieszkańców żyje w najstraszniejszéj nędzy, zaledwie mając mléko i zioła na wyżywienie. Chléb należy do wytworniejszych potraw.

Grunt Grecji wprawdzie jałowy; trzecia część ziemi pokryta skałami i górami; lecz z pozostałéj zaledwie szósta część jest uprawianą.

Nie więcéj korzystne warunki pod względem natury przedstawiają Norwegja, Szwajcarja i inne kraje; a jednak cieszą się bogactwem i spokojem, bo nie mają opieki nad sobą.

Za panowania tureckiego duchowieństwo posiadało prawie $^1/_4$ część gruntów. W 1829 roku zniesiono wiele klasztorów; zostało jeszcze wszakże na tak małą ludność do 2,000 mnichów i zakonnic! W 1853 roku liczono więcéj niż 5 tysięcy osób białego i czarnego duchowieństwa, to jest księży świeckich i zakonników. Ćwierć wieku upłynęło i dotąd w niczém nie zmieniły się stosunki! Przemysł również zaniedbany jak rolnictwo i handel. Przez wysokie cła, które pobierane są za przewóz produktów z jednego portu do drugiego, przez dziesięciny i t. p. rząd staje na przeszkodzie rozwojowi materjalnych sił narodu.

Ale wojsko, które stoi na rozkaz państw opiekuńczych, pochłania rocznie do 6 miljonów franków, a flota do 2 miljonów. Więcéj niż trzecią częć dochodu! Na stopie pokojowéj liczy się w Grecji 16,000 żołnierzy; w razie wojny kraj ten postawić może 40 tysięcy. Na co dla króla greckiego wojsko?!...

Wszystkie długi ciążące na narodach europejskich, oprócz użytych na budowę żelaznych kolei, powstały, jak wiadomo, z wojen dla podtrzymania tronów i obrony dynastycznych rodzin; wszystkie obrażają uczucie sprawiedliwości, lecz niemniéj oburzającą jest historja greckich długów. Oto dla przykładu jeden fakt:

W 1832 roku Grecja zmuszoną była zaciągnąć pożyczkę 60 miljonów franków za poręczeniem Anglji, Francji i Moskwy. Rząd grecki w oficjalnéj nocie 1846 roku wykazał następujące wydatki z téj sumy:

W latach 1837—40 Grecja na opłacenie procentów i amortyzację sama wydała 6,300,000 drachm.[1])

Mocarstwa opiekuńcze na ten sam cel do 1845 roku użyły 27,143,953 drachm z pożyczkowego kapitału.

Porcie wypłacono 12,531,164 drachm za koszty wojny.

Wysłanie wojsk bawarskich do Grecji kosztowało 22,340,862 drachm.

Rothschild za negocjowanie pożyczki otrzymał 6,660,000 drachm!!! To wszystko czyni razem sumę: 74,975,976 drachm.

W latach 1832 do 1837 król grecki Otton zaciągnął u króla Bawarji Ludwika cztery pożyczki, razem na sumę 8 miljonów franków. Większa część téj sumy miała być użytą na zmiejszenie owego sześćdziesięciomiljonowego długu i opłacenie procentów.

Z obu tych pożyczek użyto nie więcéj jak: czterysta trzydzieści siedem tysięcy, czterysta siedemdziesiąt trzy drachmy na wewnętrzne potrzeby i takim ogromnym długiem obarczono biedny kraj!

Nic dziwnego, że ani rząd ani naród nie mają funduszów na oświatę przy takim systemacie opieki, przy takiéj administracji. W 1853 roku liczono w Grecji 12,549 urzędników a tylko 674 nauczycieli!!... Biurokracja, wprowadzona przez opiekuńcze rządy, do reszty pożera naród. Od 1862 roku stan finansów pogorszył się; obecnie grozi zupełném bankructwem.

Największe zdolności, najlepsze chęci ukształconych i dobrze myślących Greków nie mogą nic zaradzić w tak okropném położeniu.

Pomimo to w drobnéj garstce ludzi żądnych nauki utrzymują się oświata i pragnienie wolności. Uniwersytet w Atenach

---

[1]) Drachma wynosi tyle prawie co 88 centimów.

ma przeszło 600 studentów, w których żyje duch dobry, nadzieja Grecji.

Duch wolności, pod naciskiem tylu wieków, pomimo przemoc zbrodni i najohydniejszych namiętności, któréj uległ, nie zagasł w tym narodzie. Tleje jak święty ogień. Tradycja go podtrzymała.

Hetarja (ἑταιρεια), któréj założycielem był Rigas, stała się ogniskiem, gdzie ocalały dawne iskry przez siedemnaście wieków drzemiące w popiołach. Temu stowarzyszeniu winna Grecja dzisiejszy swój jakkolwiek nędzny byt polityczny. Z tego ogniska, jako ze źródła wszelkiego światła, powstało następnie Towarzystwo przyjaciół nauk ἑταιρεια φιλομουσος. Nowe pismiennictwo greckie dowodzi, iż w narodzie tym złożony zapas sił, które są nie małą rękojmią na przyszłość. Znakomici pisarze jak: Peraibos, Germanos, Kairis sławny zarówno z uczoności jak z cnót i patrjotyzmu, chociaż późniéj zbłąkany w filozoficzno-theologicznych dociekaniach; Kumas, Philipidis, którzy się odznaczyli w historji i filozofji; Minas, Polysoidis, Paleologos, Walettas w dziełach treści politycznéj; Christopulos w filologji; Mawrudis, Rangawis, Risos Nerulos, bracia Alexander i Panagios Suzzos w poezji i innych umiejętnościach, nakoniec młodzi redaktorowie narodowych czasopism greckich chlubnie świadczą o zdolnościach i umysłowym kierunku Greków.

Potrzeba im tylko wolności i przestrzeni, potrzeba wiary we własne siły, narodowego uczucia; potrzeba jedności, cnoty, która wcześniéj czy późniéj zawsze odnosi zwycięztwo.

* * *

Jeden z rodaków naszych, który przez wiele lat odbywał podróże, zarówno w naukowym, jak w innych celach, człowiek głęboko zastanawiający się nad charakterem narodów i umiejący zdać sprawę ze swych postrzeżeń, w następujący sposób zcharakteryzował poznane przez siebie kraje i ich mieszkańców:

„Anglicy trzymają się powszechnego prawa natury. Wiedzą, iż trzeba pożerać albo być pożartym; więc wolą pier-

wsze i pożerają. (Ils savent qu'il faut être mangeurs ou mangés. Ils préfèrent le premier, donc ils mangent).

„Francja. U dzisiejszych Francuzów nie ma poczucia ani potrzeby swobody, niepodległości. Oni potrzebują nieposłuszeństwa, niekarności (insubordination). Stracili już pojęcie o wolności. Od najniższego do najwyższego, potrzebują albo protegować albo być protegowanymi. Gdy już protegować nie mogą, kopią nogami lwa powalonego na ziemię a sami płaszczą się przed najmocniejszymi.

„Niemcy — są to dumni niewolnicy, którzy wyobrażają sobie, iż są wolnymi, dla tego że mają więcéj zwierzęcéj siły od innych. Z narodu niegdyś produkującego, stali się pasożytami w stosunku do społeczeństwa. Umieją obrócić na swoją korzyść wszelkie cudze pomysły, lecz zawsze ze szkodą wynalazców. Nie mają własnego natchnienja, chociaż umieją nieraz poprawić błędy pierwotnéj idei. Uchodzą za praktycznych, a są tylko praktycznymi dla siebie. Ludzkość nie ma z nich najmniejszego pożytku, jakkolwiek ich filozofowie i politycy ciągle rozprawiają o ludzkości. Zawsze są jednostronni. Niegdyś tonęli w sferach metafizycznéj abstrakcji; dziś zabrnęli w materjalizmie i nie widzą nic więcéj nad siłę. Zgnilizna tego narodu zamieniła się już w truciznę, niebezpieczną dla wszystkich.

„Moskale byliby znakomitym narodem, gdyby chcieli. Brak im do tego woli. Nie szanując wolności u innych, o prawdziwéj wolności nie mają pojęcia. Ich zarozumiałość jest największą przeszkodą do postępu. Mniemają, że naród, który dużo książek wydaje, bez względu na treść, już jest oświeconym. Chcieliby drugich uczyć a sami uczyć się potrzebują. Dziwić się potrzeba, czemu dotąd się nie spostrzegą, że ich kłamane zasady są bezskuteczne dla nichże samych. Fanatyzm ściera się z nihilizmem na każdym kroku; lecz wszystko zapomina się przy wódce. Społeczny ustrój państwa moskiewskiego jest dziwolągiem przy dzisiejszych potrzebach. Handel wzbogaca jednostki, lecz bez korzyści dla kraju. Dotąd to jedno ratuje ten naród, iż żadne prawo nie jest tam ściśle wykonywanem. Organizm narodowy składa się z najohydniejszych wad paraliżujących najpiękniejsze, wrodzone cnoty. Gdyby genjalna ręka potrafiła zdjąć

pleśń pokrywającą wszystkie warstwy tego narodu i odkryć drog do poprawy, znalazłoby się w nim wiele niepospolitych zdolności Dobrze użyte ocaliłyby. kraj od zepsucia coraz straszliwszego, które pożera rządzących i rządzonych. Caryzm nawet, który jest dziś klęską, jutro stałby się dla Moskali narzędziem zbawienia. Ale trzeba, żeby się sami uczuli narodem, a zerwali stanowczo z Niemcami.

„Na lepszéj drodze niż cesarstwo jest właściwa Syberja. Mozajka wszystkich narodowości, będących pod berłem moskiewskiem, jest to kraj dziewiczy, na wpół dziki, jęczący od kajdan które dźwiga z cierpliwością coraz mniejszą. Syberyjczycy nawet miejscowi, częścią potomkowie zbrodniarzy lub politycznych przestępców, czują głęboką nienawiść do rządu. Poczytują za największą urazę być nazwani Moskalami. Sami siebie nazywają Sybirakami, chociaż mówią po moskiewsku. Pierwszą cnotą u nich: uczciwość. Wiele mają serca i są gościnni; ale lekkomyślni. Ich chorobą społeczną alkoolizm. Apostolstwo Polaków wysyłanych na Sybir szybko i dobroczynnie wpływa na mieszkańców tego kraju. Wygnańców polskich zwyczajnie nazywają „nieszczastnyje" (nieszczęśliwi); są téż dla nich z największém uszanowaniem. Częste usiłowania obalenia moskiewskiego rządu dowodzą, jak dalece idea swobody i niepodległości zajmuje ich umysł. Ludność tatarska i kirgiska uciskana systematycznie przez Moskali, ginie pomału, przeklinając chwile gdy wierząc obietnicom Moskwy, zawarła z nią traktaty.

„Italja. Jéj mieszkańce mają przed sobą świetną przyszłość. Obok wielkiéj ciemnoty w masach, widnieją tam najwyższe zdolności, najznakomitsi uczeni. Zapał Włochów wydający się tylko powierzchownym i przemijającym, pokrywa wielką wytrwałość i cierpliwość w dopięciu celu. Przytém kochają ojczyznę a dla ojczyzny jedność. Te zalety są najpewniejszą rękojmią szczęśliwego politycznego bytu.

„Szwecja. Do rzędu zdrowych i nie zepsutych jeszcze narodów należą Szwedzi a szczególnie Norwegjanie. Szwedzi to naród innego wieku, innych pojęć. Geograficzném położeniem swojém ochroniony od zgubnego napływu turystów i europejskiego zepsucia, zachował zdrowy rozsądek, czystość uczuć

i logiczne pojęcia o prawdziwym postępie. Lecz zuudzony jednostajnością swego politycznego szczęścia szuka go za morzami, opuszczając ojczyste progi; pragnie używać podobnie jak inni. Przetrwa jednak ową gorączkę, bo rozwija oświatę na zasadach rodzinnych, narodowych.

„Norwegjanie, ubodzy i bezsilni za żadne skarby świata nie poświęciliby swojéj autonomji. Nie chcą tworzyć jednego politycznego ciała ze Szwecją. Żyją i rozwijają się .samodzielnie; a dla spokoju szanują dynastję, która szanuje nawzajem ich prawa. Prywatne i publiczne życie Norwegów, pod każdym względem — wzorowe.

„Do nich możnaby zaliczyć inne skandynawskie plemię Duńczyków, gdyby nie byli zepsuci już zetknięciem się z obcemi a nieprzyjaznemi im żywiołami.

„Do Włochów, Szwedów i Norwegów jako do narodów, których jeszcze nie dosięgło powszechne zepsucie (chociaż pierwsi pod względem moralności wiele zostawiają do życzenia) należą narody plemienia słowiańskiego. W tych ludach przechowało się uczucie godności narodowéj i zamiłowanie swobody. Ze wszystkich, najzdrowsze pierwiastki mają w sobie niewątpliwie jedynie ludy słowiańskiego szczepu. Jako stojący pośrodku będą balastem wśród powszechnéj burzy.

„Ze względu na zamiłowanie wolności, możnaby do narodów nie przesiąkłych duchem niewolnictwa, zaliczyć Hiszpanów, gdyby fanatyzm i ciemnota nie sparaliżowały cnót tego narodu.

„Hiszpanja nie wyjdzie z chaosu pokąd jéj oświata nie będzie radykalnie zmienioną. Dzisiejszy stan Hiszpanji jest obrazem tego co przedstawi za sto lat Europa, jeżeli nadal pozostanie pod opieką niemieckich dynastji.

„Turcy — naród żyjący przeszłością i wspomnieniami! Jeżeli Anglików, Francuzów, Niemców i Moskali nazwać można zepsutymi w duchu, narodami na wpół przegniłemi; jeżeli spodziewać się można odrodzenia Europy za pośrednictwem ludów zdrowych i pojmujących wielkie posłannictwo nie tronów lecz narodów, — Turcy nie mogą być zaliczeni ani do pierwszych ani do drugich. Mają oni wielkie rodzinne cnoty, którym żaden europejski naród nie dorówna, obok politycznego niedołęstwa;

mają uczucie osobistéj godności obok niewolniczego posłuszeństwa. Te wręcz przeciwne sobie zalety i wady trzymają naród ten w zawieszeniu; nie dozwalają mu kroku postąpić naprzód. W teraźniejszości nic nie znaczą, do przyszłości nie należą. Oczekują reformatora na polu ekonomiczném, aby zagoić rany zadane im przez wyzyskiwaczy całéj Europy. Wpadli w stan apatji i nie robią żadnych wysileń, aby dźwignąć się z łoża, do którego przykuły ich traktaty, pod pozorem przyjaźni. Idea narodowości w nich nie istnieje; bo religja stała się bezsilną na zewnątrz i téj idei nie podtrzymuje, a prawo, które kieruje tym narodem, służy tylko do stłumienia jéj. Europejczycy, którzy opanowali Turcję, nadużywając jéj dobréj wiary, podobni są do lekarzy nie wzbudzających ufności w chorych, co nie mają dość siły, ażeby wyrwać się z ich rąk.

„Grecja — kraj biedny zaludniony ludźmi pogardzającymi ręczną pracą. Nie ma żadnego znaczenia ani w polityce ani w społeczeństwie. Bez samorządu, wodzeni na pasku dyplomacji nie umieją wydobyć z siebie życia. Tak zwana oświata Greków kończy się na retoryce. Tracą czas drogi nad rozprawami i tworzeniem politycznych systematów, z zaniedbaniem przemysłu i rękodzieł. Droga do forum udeptana; ścieżki polne nie istnieją. Urzędy oddane ludziom złéj wiary są zgubą kraju. Protegują rabusiów, którzy się im opłacają. Zmysł handlowy Greków oparty na oszukaństwie. Niedbałe wykonywanie praw (zresztą złych i niedokładnych) z każdym rokiem zwiększa deficit i ubóstwo ludu.“ (Wyjątek z Pamiętników nie wydanych).

Czém jest oświata wyższa w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu, najlepiéj zcharakteryzuje głos opinji publicznéj, wyrażający się we wszystkich dziennikach szwajcarskich, podczas przejazdu Szacha perskiego w 1873 roku. Gdy wszystkie dwory na wyścigi ubiegały się o wystawne przyjęcie dzikiego despoty wschodu; gdy wszystkie rządy europejskie, nie wyłączając republikańskiéj Francji, płaszczyły się przed nim i obarczały lud nowemi podatkami na świetne uroczystości, gdy zapał narodów, na widok Szacha, podobnym był do jakiegoś chorobliwego szału, smutne tylko, jeśli nie pogardliwe wzbudzającego uczucie; jeden tylko

Rząd skonfederowany Rzeczypospolitéj szwajcarskiéj uprzedził Szacha, że nie ma dla niego do rozporządzenia ani wagonów galowych, ani pałaców, ani przeglądów wojska. Dziennikarstwo szwajcarskie wcale go do wycieczki po téj wolnéj i pięknéj ziemi nie zachęcało, zapowiadając, iż „musiałby podróżować jak zwyczajny, prosty śmiertelnik“. A jedno z pism czasowych w następujący odezwało się sposób: „Zjeżdża „do nas Pers, następca ś. p. pana Kambyzesa, w celu pozostawienia w Szwajcarji części tych 17 miljonów, które narody dla „zabawy letniéj swego pana złożyły. Mówią, że lubi sér, dajcie „mu spory kawałek do każdego obiadu! Jeżeli zechce zjeść czternaście porcji lodu, jak to uczynił w ogrodzie frankfurtskim, „zaprowadźcie go na Platformę. Zobaczycie, że futrzana czapka „jego jest podartą? naprawcie mu ją. Zresztą, najgodniejszém „będzie Szwajcarów, jeśli tak mało będą się nim zajmować, o ile „to być może. Jeżeli ma cokolwiek zdrowego rozsądku, to odetchnie swobodniéj, gdy po kilkotygodniowym pobycie w kilku „ogromnych domach warjatów, zobaczy się nagle pośród rozsądniejszych ludzi. Jeśli pan Nasyr-ed-din chce widzieć naszego „prezydenta, to niech mu złoży wizytę, niech zdejmie futrzaną „czapkę i niech nie pluje na podłogę. W każdym razie można „być pewnym, że nasza Rada związkowa, która dotąd konsekwentnie trzymała się jedynie rozsądnéj drogi, podczas odwiedzin „europejskich monarchów, nie wyjdzie z karbów i nie zechce się „kompromitować dla jakiegoś tam dowódzcy dzikich ludzi“.

Polacy [1]).

Polska na karcie geograficznéj nie istnieje jako państwo; ale istnieje ojczyzna dwudziesto-kilko-miljonowego narodu, któ-

---

[1]) Gdy mowa o finansach Europy, należy przypomnieć, iż Polska, w chwili rozbioru, nie miała żadnych długów. Wszelkie długi jakiemi obarczono jej mieszkańców, zaciągnięte zostały przez zaborcze rządy.

Inne zaś szczegóły tyczące się: ludności Polski, jéj składowych części pod względem etnograficznym, armji, dawnych podatków, finansów, wreszcie szczegóły odnoszące się do histo-

rego ani miecze, ani traktaty, ani prześladowania zniszczyć nie zdołały. Moralne prawo do zajęcia najwyższego stanowiska w Słowiańszczyznie jużeśmy zdobyli.

Jaka przyszłość Polski? jakie jéj posłannictwo? czas to pokaże. Gdyby nie zaślepienie wielu, dziś możnaby to jasno widzieć. Dziś, Polska lepiéj stoi niż przed stu, niżeli przed dwomaset laty, a może lepiéj niż w najświetniejszych chwilach jéj politycznego bytu. Jest to unikat w dziejach. Narody mianujące siebie oświeconemi, nie znają zasobów polskiego narodu; nie znają ani naszéj historji, ani tradycji, ani literatury, ani prac naszych. Tém lepiéj!...

Czem jest duch polski, czem żywotność tego narodu: świad-

---

rycznego stanowiska wschodnio-południowych prowincji tego mocarstwa, tudzież malujące charakter oświaty narodu, czytelnik znajdzie w następujących dziełach i rozprawach:

1) La Pologne et ses provinces méridionales. Manuscrit d'un Ukrainien, publié par Ladislas Mickiewicz. Paris. 1863. (Wyd. bezim.).
2) Podole, Wołyń i Ukraina. Lwów. Drukiem Pillera. 1863. (Wyd. bezim.).
3) Mało znany poeta (Apollon Korzeniowski). Ustęp z dziejów wschodnio-południowych krajów Polski. Kraków. W drukarni „Czasu". 1869. (Wyd. bezim.).
4) Minimum ludności królestwa kongresowego. Lwów. W drukarni Gazety Narodowej. 1872. (Wyd. bezim.).
5) Historja Rusi w kilku słowach. Ze źródeł autentycznych. Poznań. 1873. Rozprawa drukowana w „Album Rapperswilskiem", przez autora niniejszego dzieła.
6) Oświata w Polsce i u Niemców, za czasów Kopernika i w dzisiejszym wieku, przez autora tego dzieła. Poznań. Nakładem „Dziennika Poznańskiego". 1873.
7) Cywilizacja niemiecka na ziemiach polskich, przez autora tego dzieła. Lwów. 1874. Opis podróży po Wielkopolsce, drukowany w zbiorowém piśmie p. n. Sobótka.
8) Statistisch-ethnographische Tafel przy dziele p. t. Die Wunden Europas. Lipsk. Weimar. 1875.

Wszystkie te dzieła i opracowania razem wzięte, tworzą z wielu względów, pewną całość i mogą służyć w swoim zakresie, jako dopełnienie obrazu Europy.

czą karty martyrologji naszéj, nasze piśmiennictwo, poezja, malarstwo, rzeźbiarstwo, nawet przemysł nasz.

Gdy „śmieszne xięstwo warszawskie“ i śmieszniejsze jeszcze „królestwo“ utworzone przez kongres z odłamku Polski, miało cień autonomji, Polacy w lat kilkanaście okazali światu: czy teraz umieją się rządzić. Przemysł, handel, finanse, oświata stanęły w tym kraju na najświetniejszéj stopie. To wszystko zniszczono! Po nowych klęskach, rozrzucone na wiedeńskiéj wystawie 1873 roku płody polskie, następnie wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie, okazały owoce pracy naszéj [1]).

Naród polski, jak każdy, miał odstępców, ale tych liczba ogranicza się zaledwie do kilku lub kilkunastu jednostek. Ogół przejęty jednomyślnością i wytrwałém dążeniem do spólnego celu.

Są ludzie źli albo niedołężni, krótkim obdarzeni wzrokiem, którzy wyobrażają sobie, że Polska, jeżeli ma istnieć samodzielnie, to może istnieć bez W. X. Litewskiego, t. j. bez Litwy i Rusi. Gdyby znali dzieje, tradycje i ducha narodu, gdyby wreszcie rzucili okiem na kartę geograficzną, przekonaliby się o niedorzeczności takiego twierdzenia. W. X. Litewskie bez zachodnich prowincji Polski stałoby się moskiewskiem; Polska bez Litwy i Rusi byłaby niczém. „Polska — powiada Burnouf — osłabiła a nie wzmocniła wszystkie trzy państwa, które ją rozszarpały“. (Revue des deux mondes. 1 Sept. 1875. str. 58).

Obok obowiązku utrzymania ducha w nieskażonéj czystości, powinnością jest naszą znać ciało Polski. Pamiętajmy, że Po-

---

[1]) Patrz: Listy z wystawy wiedeńskiéj 1873 roku przez Agatona Gillera. Lwów. 2 T. W tém szacownem dziele zebrane są utwory polskiego ducha i przemysłu, które rozrzucone były po różnych zakątkach wystawy. Zbiór ten przedstawia nader wymowną całość. Ale przemysłowo-kupiecka ludność Europy nie zwróciła na to uwagi; dzieła tego nie przełożyła na żaden język! Cywilizowani barbarzyńce nie troszczą się o nas. Nie wiedzą co za siła w narodzie, który po upadku swoim, prócz największych w świecie wieszczów, wydał takich mężów jak: Konarski, Kołłątaj, Ignacy Potocki, Brzostowski, Czacki, Andrzej Zamojski i tylu innych! Nie słyszeli nawet o nich!...

laków-Lechitów pod panowaniem pruskiem jest trzy miljony; pod rządem austrjackim przeszło cztery miljony, pod zaborem moskiewskim więcéj jak dziesięć miljonów; razem do 18 miljonów; prócz tych, Litwinów i Rusinów polskich około ośmiu miljonów w trzech częściach Polski.

ZAKOŃCZENIE.

Pamiętnik ten — jeśli niniejszą pracę tak nazwać można, — rozwija przed oczyma czytelnika dwa obrazy. Oba przedstawiają historyczny, finansowy i społeczny stan „Dwóch światów“, w lekkich zarysach, z użyciem barw, jakie były potrzebne dla obranego celu.

Nie ma on zuchwałych roszczeń wyrzeczenia ostatniego słowa; nie rozjaśni myśli zbyt zamąconych odwiecznemi przesądami, nałogiem lub samolubstwem; nie rozbudzi zapewne zmartwiałych w błogim śnie ujarzmionego ducha. Atoli w tym zbiorze materjałów, mających nierozerwalny związek pomiędzy sobą, czytelnik znajdzie wiele faktów, mogących służyć do rozstrzygnienia nie jednego sporu na polu polityczném.

Czy praca ta jest bezstronną? publiczność osądzi. Autor może tylko zapewnić, że żaden duch stronnictwa piórem jego nie kierował. Ale niewątpliwie dla tego właśnie uzbroi przeciwko sobie ostrze krytyków. Znajdą się też tacy, którzy nie podzielając wyrażonych tu zasad, chwycą się znanéj w takich razach taktyki: autora i jego dzieło pokryją spiskiem milczenia. Cudzoziemcy zaś, nie znając naszego języka, a gardząc wszelkiemi płodami polskiego umysłu, prawdopodobnie nie wspomną nawet o tém dziele.

Przewidywanie tych wszystkich następstw nie mogło powstrzymać chęci okazania prawdy, nie w osobistém zapatrywaniu się zaczerpniętéj, lecz w dziejowych zdarzeniach i w liczbach.

Historja byłaby niepożyteczną nauką, gdyby nie służyła do postępu oświaty, do podniesienia godności człowieka. Tu widzimy koleje przez jakie przechodziły Ameryka i Europa, zwłaszcza w bieżącém stuleciu. Ważniejsze fakta, przytoczone w tém dziele, świadczą wymownie o losach narodów na obu półkulach. Przy pomocy statystyki, wykazują one różnicę istniejącą pomiędzy europejskim a amerykańskim systematem rządów, różnicę oświaty w dwóch odmiennych kierunkach, tudzież jéj skutki. (Por. str. 18, rozdziały: II, III, IV, V. Cz. II).

Czytelnik nie wyda bezstronnego sądu, pokąd nie będzie miał cierpliwości odczytać tę książkę od początku do końca.— Gdy tego dopełni, ocena jéj jaka ztąd wypadnie, zależeć będzie od indywidualnych wyobrażeń. Przy dzisiejszych pojęciach djametralnie sprzecznych, każdy z piszących musi przygotować się do zdań wręcz sobie przeciwnych. Rzadko kiedy o wartości dzieła wyrzeka niezależny krytyk. Sztandar, któremu służy, rządzi jego sądem. Społeczeństwo bowiem przywykło do niewolniczego posłuszeństwa panującym ideom a nie prawom. Opinja jest zawsze po stronie siły. Jedno tylko wyrażę tu życzenie. Pragnąłbym, aby czytający wierzył, iż najczyściejsze pobudki złożyły się na tę pracę. Widok wzrastającego z każdym dniem chaosu, we wszystkich objawach społecznego życia, widok zdeptanych najświętszych zasad, upadek wszelkiéj religji, zaparcie się Chrystusa, poniewieranie moralności, wyszydzanie cnót i poświęceń, bydlęcy materjalizm odziany w formę nauki, nędze ludzkości ozłocone łudzącym postępem, krew miljonów zalewająca corocznie pola bitwy, łzy nieszczęśliwych, niesprawiedliwość wielkich i małych, mądrych i prostaczków, — oto są powody zastanawiania się nad obecném położeniem Europy, szukania ratunku w ustroju nowych, młodych społeczeństw. — Przewodnikiem moim była miłość bliźniego i spokoju.

Jeżeli to porównawcze dzieło nie rozwieje uprzedzeń przeciw pierwotnym mieszkańcom Stanów zjednoczonych, może przynajmniéj zachęci ludzi dobréj woli do opamiętania się, do obmyślenia środków odciągających Europę od przepaści, nad którą stoi. Niepodobna przekonać tych, którzy nie chcą dać się przekonać; lecz największy optymista, zapatrujący się przez różowe

szkło na dzisiejsze społeczeństwo nasze, musi przyznać, iż przy takich warunkach, bez najstraszliwszych wstrząśnień daléj istnieć nie może. W Ameryce ani w Szwajcarji utopje niespokojnych duchów, „internacjonał“, komunizm nie są strasznemi.

Mówią: „Ameryka północna — to stek brutalnych świata „całego malkontentów, gdzie panuje przemoc siły i kapitału, „gdzie upadek moralności musi iść nierozłącznie z nadzwyczaj-„ném powodzeniem materjalném“. Jest to potwarz! Ale przypuśćmy, że te słowa zawierają w sobie wiele prawdy; — czy w Europie lepiéj się dzieje?

Na tego rodzaju zarzuty, krótka odpowiedź. W Stanach zjednoczonych — przemoc jednostek, doraźna; w Europie — przemoc zbiorowa, systematyczna. Stany zjednoczone istnieją od lat stu dopiero; europejskie państwa od kilku tysięcy lat. O tém trzeba ciągle pamiętać.

Europa miała zawsze wielkich prawodawców, wielkich mędrców, wielkich filozofów, wielkich wieszczów, wielkich kaznodziejów!... Cóż zrobili ci wszyscy wielcy mężowie?!... przez tyle wieków!!!...

Stany zjednoczone nie dorosłszy jeszcze do potęgi narodu, ze słabemi siłami dały z siebie przykład światu: jak trzeba stać na straży godności i praw człowieka.

Do nich zastosować można ów wiersz:

> Kto dziecięciem w kolebce zerwał łeb hydrze,
> młodzieńcem zdławi centaury.

Zarzucają północnym Amerykanom brak moralności. A nie zastanawiają się nad faktem niezmiernie wymownym, nadzwyczaj wielką doniosłość mającym. Nikt nie zaprzeczy, że teatra ogromny wywierają wpływ na ducha, usposobienie i moralność narodów. Gdy w całéj Europie nie masz prawie tak małego miasteczka, gdzieby nie przedstawiano utworów dramatycznych Wiktoryna Sardou, Alexandra Dumas, Meilhaca i Halevy tudzież innych tego rodzaju pisarzy, legalnie upoważnionych do trucia społeczeństwa; gdy nabożnisie spieszą na te widowiska pełne cynizmu, bezwstydu i oburzających sofizmatów; — w Stanach zjednoczonych opinja publiczna powstała przeciwko nim. W kilku miastach

dzienniki domagały się, aby rząd zabronił tych gorszących przedstawień! Wymowny to szczegół!

Zarzucają Amerykanom brak religji. Wszak w Europie burzą kościoły, gdy tam budują. W Europie, po większéj części, kościoły puste, gdy tam zapełnione! W Ameryce liczą do 50,000 kościołów zbudowanych przez prywatne osoby. Ich wartość oceniają na sto miljonów dolarów, — więcéj niż pół miljarda franków. Około 1,200 świątyń wznosi się tam każdego roku. Średnie wynagrodzenie pastorów wynosi rocznie 500 dolarów (przeszło 2,500 franków). Budżet w Stanach zjednoczonych na ten tylko cel przeznaczony, czyni sumę 25 miljonów dolarów każdego roku, co znaczy więcéj niż 125 miljonów franków. Za czasów Napoleona III we Francji, budżet w téj gałęzi (le budget des cultes) dochodził najwyżéj do 50 miljonów franków.

Widzieliśmy wyżéj środki użyte na oświatę w Ameryce i w Europie. Tu można jeszcze dodać, iż w kantonie Massachusetts wydatki na szkoły są czwartą częścią ogólnego dochodu; w małym Stanie Maine podobnež wydatki są trzecią częścią ogólnego dochodu. W téj proporcji n. p. Francja, która powinnaby wydawać na szkoły pół miljarda franków, przeznacza w budżecie zaledwie trzydzieści miljonów. Anglji budżet sto razy większy na siłę zbrojną niż na oświatę!

Trzebaž jeszcze wspominać o dokładności i sumiennem wykończeniu wszystkich bez wyjątku, wyrobów północnéj Ameryki, stojących pod każdym względem wyżéj od europejskich, nawet od francuskich i angielskich?!... Trzebaž zwracać uwagę na oszustwo, na niedbalstwo europejskich, zwłaszcza niemieckich fabrykantów i rzemieślników, na ich bezsumienność przekraczającą wszelkie granice, na zdzierstwo dotąd niesłychane, obok europejskiéj pychy i zarozumiałości, wśród niewolnictwa pod rozmaitemi postaciami?!... Trzebaž mówić o europejskich religijnych walkach „w imię Chrystusa?!“

Ameryka północna, — kraj, który ma doskonale uorganizowane szkoły i finanse, który liczy numera dzienników na miljardy, który ma w każdém miasteczku ogromne bibljoteki i muzea, kraj co wydał takich ludzi jak Washington, Franklin, Lincoln, jak Jonathan Edwards, Story, jak Pres-

cott, Bancroft, Lothrop-Moltey, Ticknor (historycy), Audubon (naturalista), Channing, Emerson, Parker (filozofowie), jak wreszcie inżynierowie: Fulton, Morse, Maury i tylu znakomitych mężów, — kraj ten wart wielkiego poszanowania, a z wielu względów za wzór może służyć Europejczykom. Ma ujemne strony; ale w łonie swojem, ale w duchu, w prawodawstwie, w organizacji, w dążnościach zawiera zdrowe zarodki, czyste ziarna, które przygłuszą chwasty i wydadzą dla ludzkości najświetniejsze owoce.

Europa (z małemi wyjątkami) przedstawia obraz przerażający. Duch ujarzmiony, — zbiorowy umysł obłąkany, — cielsko rozpasane na wszelkiego rodzaju namiętności, — despotyzm rządzących, — ciemnota powszechna, — chęć użycia u wszystkich, — dwie najsilniejsze potęgi: banki i dziennikarstwo w rękach chciwych i przedajnych kosmopolitów, — opinja publiczna w ręku faryzeuszów, — fanatyzm, — upór, — zarozumiałość, — osiem miljonów uzbrojonych morderców, — motłoch gotowy na wszelkie zbrodnie, — sto miljardów długu, — wreszcie gnuśna obojętność, — niewolnicze poddanie się obecnemu statu-quo, — oto jest dzisiejsza Europa!

Socjalizm może jéj zadać ostatni cios.

Z duchowego obłędu, z zepsucia, z upodlenia wyprowadzi ludzkość tylko prawdziwa, rozumna wolność, oparta na prawach narodów.

Monarchowie zarówno jak podwładni powinni pamiętać o prawdzie słów wyrzeczonych przez Montesquieu'go: „Niebezpieczeństwa przewidywane są daleko mniejsze od nieprzewidzianych".

In libertate populorum securitas principum ac certa pacis universae fides.

KONIEC.

Skończyłem 14 Października 1875 r.